

**NIEMCY JAKO PROBLEM MIĘDZYNARODOWY
PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ**

**NIEMCY
JAKO PROBLEM MIĘDZYNARODOWY
PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ**

**Opracowanie zbiorowe pod redakcją
Stanisława Sierpowskiego**



**Instytut Historii Uniwersytetu
im. Adama Mickiewicza**

Poznań 2010

© Copyright by Instytut Historii UAM, Poznań 2010

Redakcja: *Ewa Dobosz*

Projekt okładki: *Piotr Namiota*

Łamanie: *Małgorzata Nowacka*

ISBN 978-83-89407-74-0

Druk:

INSTYTUT HISTORII UAM

ul. Święty Marcin 78

61-809 Poznań

tel./fax 61 829 47 25

e-mail: history@amu.edu.pl

www.historia.amu.edu.pl

Druk okładki i oprawa:

ZAKŁAD GRAFICZNY UAM

ul. Wieniawskiego 1

61-712 Poznań

*Tom wieńczący rozpoczęty w 1985 roku projekt badawczy
Niemcy najnowsze w stosunkach międzynarodowych
dedykujemy pamięci jego inicjatora
Profesora Antoniego Czubińskiego (1928–2003)*

SPIS TREŚCI

Wstęp (<i>Stanisław Sierpowski</i>)	7
STANISŁAW SIERPOWSKI	
Dwudziestowieczne Niemcy w europejskiej optyce	13
STANISŁAW JANKOWIAK	
Powojenne przesiedlenia Niemców jako konsekwencja II wojny światowej .	45
KRZYSZTOF STRYKOWSKI	
Archiwa III Rzeszy, ich losy i koncepcje powojennego wykorzystania	61
KATARZYNA JEDYNAKIEWICZ-MRÓZ	
„Na straconej pozycji”. Emigracja antynazistowska w powojennych Niem- czech.	73
WOJCIECH ROJEK	
Wielka Brytania wobec udziału RFN w obronie Zachodu (1949–1955). . . .	97
MICHAŁ SZLECHT	
Alcide de Gasperi o roli Niemiec w powojennej Europie (1948–1953)	119
AGNIESZKA KISZTELIŃSKA-WĘGRZYŃSKA	
Stany Zjednoczone wobec zjednoczenia Niemiec (1953–1959)	129
ADAM BARABASZ	
Kwestia niemiecka w paryskiej „Kulturze” w latach 1947–1955	155
ANDRZEJ SKRZYPEK	
Międzynarodowe i wewnętrzne uwarunkowania porozumień Polska Ludowa – Republika Federalna Niemiec w latach 1970 i 1976	177
MARTA RUDNICKA	
Sprawa członkostwa RFN i NRD w organizacjach międzynarodowych w cza- sie prac nad Układem Zasadniczym (1972 r.)	203
BOGDAN KOSZEL	
Rola Republiki Federalnej Niemiec w procesie integracji europejskiej w latach 1950–1989	223
JADWIGA KIWERSKA	
RFN–USA: od wroga i lojalnego sojusznika do trudnego partnera.	247
MAREK MIKOŁAJCZYK	
Problem zjednoczenia Niemiec w polityce Francji po II wojnie światowej . .	269
STANISŁAW ŻERKO	
Rosja w polityce Republiki Federalnej Niemiec w poździejowym dwu- dziestoleciu (1990–2010)	285

WSTĘP

Niniejszy tom jest pokłosiem konferencji zorganizowanej w listopadzie 2009 r. staraniem kilku instytucji, a mianowicie: Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Fundacji UAM – Fundusz im. Prof. Antoniego Czubińskiego, Komisji Historii Stosunków Międzynarodowych Komitetu Nauk Historycznych PAN, Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Dominacja instytucji związanych ze środowiskiem poznańskim nie oznaczała terytorialnego ograniczenia referentów. Niżej podpisany starał się zainteresować tematyką spotkania wszystkie krajowe środowiska, w których uprawiane jest niemcoznawstwo, nieraz nawet wyodrębnione organizacyjnie jako katedry czy zakłady w ramach instytutów historii. Odzew był raczej skromny, w każdym razie nieporównanie skromniejszy niż organizowane wcześniej konferencje w ramach funkcjonującego w latach 1981–1985 programu badawczego „Dzieje społeczeństw i państw niemieckich oraz stosunków słowiańsko-germańskich i niemiecko-polskich”, a następnie w latach 1986–1990 „Polska – Niemcy. Tradycja i dążenia”¹.

Były to złote czasy dla polskich, a zwłaszcza poznańskich niemcoznawców. Zarówno w Instytucie Historii UAM i w Instytucie Zachodnim powstało wówczas wiele monografii i prac zbiorowych będących efektem licznych konferencji organizowanych głównie przez prof. A. Czubińskiego, który był koordynatorem wspomnianych wyżej projektów badawczych. Z jego też inicjatywy w 1985 r. rozpoczęto prace nad interdyscyplinarnym tematem „Niemcy najnowsze w stosunkach międzynarodowych”. Zamiarem prof. A. Czubińskiego było zerwanie ze zbyt wąsko i jednostronnie prezentowanym podówczas wykładem historii Niemiec, które były widziane głównie przez pryzmat stosunków polsko-niemieckich. Chodziło więc o zaprezentowanie problematyki niemieckiej na szerszym tle polityki europejskiej i światowej².

¹ Na temat tych projektów zob. *Z badań nad dziejami stosunków polsko-niemieckich*, red. A. Czubiński, R. Wryk, Poznań 1991.

² Zob. A. Czubiński, *Przedmowa*, w: *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. I: *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990, s. 6; zob. też: T. Kołowski, *Niemcoznawca*, w: *Antoni Czubiński 1928–2003. Życie i dzieło*, red. S. Sierpowski, Poznań 2004, s. 119 i n.

Z zaplanowanych podtematów, obejmujących cztery okresy (ostatni miał dotyczyć kwestii związanych z jednością ogólnoniemiecką!) wykonano jedynie pierwszy, dotyczący okresu międzywojennego. Trwałym śladem tej działalności są 4 tomy pt. *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, opublikowane w latach 1990–1992. Rezygnacja w 1990 r. z finansowania badań centralnie koordynowanych spowodowała rozproszenie ukształtowanego już zespołu niemcoznawców – historyków, socjologów, ekonomistów, politologów. Dopełnieniem trudności i zmian o charakterze organizacyjnym było opuszczenie przez prof. A. Czubińskiego stanowiska dyrektora Instytutu Zachodniego, placówki wyspecjalizowanej w problematyce niemcoznawczej. Za raczej skromną kontynuację niedokończonego programu z 1985 r. uznać trzeba konferencję zorganizowaną w Poznaniu w 2006 r. z plonem opublikowanym w roku następnym³ oraz obecny tom, w którym zdecydowano się wyeksponować ewolucję międzynarodowej sytuacji Niemiec po II wojnie światowej.

W historii powszechnej określenie „problem” występuje w różnych kontekstach, jednak do żadnego innego państwa nie przylgnęło ono tak mocno i na tak długo jak właśnie do Niemiec. Ograniczając się do czasów najnowszych, należy zauważyć, że niemieckie państwo najpierw jako cesarstwo później republika, dyktatura i znów republika było właśnie „problemem” w wymiarze kontynentalnym i światowym, było źródłem niepokoju czy zagrożenia. W każdej z tych epok trwających nieraz i pół wieku z Berlina/Bonn rozchodziły się sygnały świadczące o woli zmian, w tym często poprzez rozsadzenia istniejącego porządku terytorialnego i stworzenia nowego układu będącego pochodną ich pozycji na starym kontynencie.

Niemcy, ulokowane w sercu Europy, ze swoim dużym, z reguły pierwszorzędnym potencjałem gospodarczym (technologicznym, organizacyjnym, demograficznym i in.) i kulturowym z natury rzeczy stanowiły punkt odniesienia dla pozostałych państw kontynentu, zwłaszcza sąsiadów. Tym samym, stanowiły one jakiś problem o wymiarze międzynarodowym i to zarówno w sensie powszechnym, a więc z kontynentalnej perspektywy, jak i poszczególnych państw. Słowo „problem” w ogromnej większości języków sugeruje, że w grę wchodzi treści poważne, implikujące trudności, sytuacje kłopotliwe, niepewne, budzące wątpliwości czy zastrzeżenia. Słowo to używa się też dla określenia sytuacji szczególnej, wymagającej rozwiązania. Jest ono po prostu przeciwieństwem stanu określanego jako bezproblemowy.

Nagminność, czy wręcz powszechność traktowania nowożytnych dziejów Niemiec jako problemu o charakterze powszechnym znajduje zrozumienie i odbicie tak wśród badaczy niemieckich⁴, jak również innych państw, w tym

³ *Niemcy w polityce międzynarodowej podczas II wojny światowej*, red. S. Sierpowski, Poznań 2007, s. 312.

⁴ Ich stanowisko zob. m.in. A. Wolf-Powęska, *Problem niemiecki. Próba interpretacji historycznej*, w: *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, red. A. Wolf-Powęska, Poznań 1993, s. 11–44.

polskich⁵. Można i trzeba widzieć różne podejścia w zakresie doboru faktów, a przede wszystkim ich interpretacji. Skrzy się ona niezliczoną ilością kolorów, przeróżnie pokazujących Niemcy w ciągu stu lat, 1890–1990, a więc obejmujących ustąpienie Bismarcka z urzędu kanclerskiego i wybory zjednoczeniowe z 18 marca 1990 r., bowiem „wprawiły Europę i świat w niepokój i zdumienie; zaskakiwały swymi osiągnięciami, czynami dobrymi i złymi, ofiarnością i ofiarami; na koniec posiały trwogę”⁶. Takie podejście do roli Niemiec w dziejach Europy i świata w minionym wieku wzbudza aplauz bezpośrednio zainteresowanych. Rację miał dziennikarz z „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, że książkę czyta się z zapartym tchem, bo za pióro chwycił „pisarz najwyższej rangi”⁷. Jeśli jedną z miar wybitnego pióra jest takie jak wyżej pisanie o sytuacjach strasznych, zbrodniczych i dramatycznych (nie tylko w odniesieniu do innych narodów, ale i własnego!), to mamy niewątpliwie do czynienia z piórem bardzo wyrobionym i wyrafinowanym. Świetna książka i jakże piękna przy okazji pochwała czasów wilhelmińskich.

Powojenne czasy to pierwsza linia przez lata aktualizowanej możliwości starcia bipolarnych gigantów, wykorzystujących i manipulujących kwestię niemiecką dla własnych celów. Utrzymujące się także w ten sposób napięcie było elementem nowej polityki, w której liderzy RFN – od Konrada Adenauera poczynając – opowiadali się za kursem politycznym kreślonym przez Stany Zjednoczone. Im „zimna wojna” czy „zimny pokój” bardziej wyrazistsze, im narodowo-mocarstwowe aspiracje Francji większe, tym wartość sojusznika niemieckiego w europejskiej polityce USA większa. Propaganda i frazeologia antykomunistyczna miała przez wiele lat poparcie i uznanie partii centrum i prawicy RFN. Zarazem i jednocześnie ich bracia z NRD należeli do najbardziej doktrynersko-proradziecko i prokomunistycznie nastawionych w całym obozie moskiewskim. Utrzymująca się przez kilka dziesięcioleci dychotomia niemiecko-niemiecka – jak to już dobrze wiadomo – nie zakończyła się w przełomowych latach 1989/1990, kiedy ich problem znalazł się kolejny raz w zenicie. Zwielokrotniło to i tak ogromne zainteresowanie problematyką żywo zajmującą zbiorowości i jednostki.

W latach 90. dokonała się też istotna zmiana w polskim podejściu do kwestii niemieckiej. Na pierwszy plan wyszli publicyści, historycy i politolodzy, którzy w imię nadrabiania zaległości w naszej edukacji eksponowali krzywdy

⁵ Z nowszych zob. m.in. *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, red. A. Czubiński, Poznań 1995; M. Stolarczyk, *Podział i zjednoczenie Niemiec jako elementy ładów europejskich po II wojnie światowej*, Katowice 1995; A. Wolf-Powęska, *Problem niemiecki po zjednoczeniu*, Zeszyty Instytutu Zachodniego nr 19, Poznań 2000; E. Cziomer, *Polityka zagraniczna Niemiec. Kontynuacja i zmiana po zjednoczeniu...*, Warszawa 2005; A. Młynarski, *Niemcy jako polityczny problem Europy 1949–2002: kontynuacja i zmiana polityki zagranicznej Konrada Adenauera*, Częstochowa 2006.

⁶ Ch. Graf von Krockow, *Niemcy. Ostatnie sto lat*, przeł. A. Kopacki, Warszawa 1997, s. 6.

⁷ Tamże, informacja na okładce.

wyrządzone Polakom przez Rosję i ZSRR. Na piedestał relacji polsko-niemieckich weszły, eksponowane dotąd przez stronę niemiecką, opisy krzywdy na skutek wysiedleń, grabieży, nienawiści zwycięzców. Także Instytut Zachodni – w opinii Antoniego Czubińskiego – zmienił swoje zapatrywania, „kwestionując tezę o Drang nach Osten, polskości ziem zachodnich i ekspansjonizmie niemieckim. Przyjęto lansowaną przez historiografię niemiecką tezę o pokojowym charakterze ekspansji niemieckiej i kulturotwórczej roli tej ekspansji”. Jeśli w latach 1945–1989 historycy polscy zajmowali się „badaniem śladów polskości na ziemiach odzyskanych i krytykowali przekłamania w niemieckich podręcznikach szkolnych na tematy polskie, to w nowych warunkach zajmują się badaniem dziejów i spuścizny kultury niemieckiej na tych ziemiach oraz przekłamaniami w podręcznikach polskich na tematy niemieckie. Jeśli w latach poprzednich krytykowano politykę mniejszości niemieckiej w Polsce okresu międzywojennego i eksponowano tezę o V kolumnie, to aktualnie eksponowano tezę o niezwykle pozytywnej roli tej mniejszości oraz dowodzono, że Niemcy nie tworzyli w Polsce V kolumny, że był to wymysł komunistycznej propagandy”. Tekst ten, pisany w 2002 r. kończy się opinią, że nastroje te „stopniowo zanikają”, a politycy polscy rozczarowani do Niemiec temperują zachwyty „nad niemieckością i rolą Niemiec w historii narodu polskiego”⁸. W opinii tej pobrzmiewa żal z powodu pomijania i deprecjonowania dorobku Instytutu Zachodniego w zakresie prowadzonych przez dziesięciolecia badań problematyki niemieckiej z polskiego punktu widzenia.

Wydarzenia kończące XX wiek okazały się na tyle brzemienne, że aktywni uczestnicy polityki międzynarodowej stanęli przed koniecznością redefiniowania swego miejsca w Europie, w której pojawił się nowy twór predestynowany do roli lidera „starego kontynentu”, z możliwościami do uprawiania Weltpolitik. Już tylko to było wielkim zwycięstwem RFN konsekwentnie budującej swój międzynarodowy wizerunek wedle oczekiwań zachodnich z dominującym obrazem Kohla i Mitteranda trzymających się „po szkolnemu” za rękę na cmentarzysku Verdun w 1984 r. Skoro Niemcom zaufali Francuzi, ich „odwieczni” i najwięksi wrogowie, skoro reorganizację Europy akceptowały Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, a zwłaszcza ZSRR, to znaczyło, że świat nabrał do demokratycznych Niemiec zaufania, jedynego tak solidarnego w dziejach.

Autorzy niniejszego tomu, zgodnie z osobistymi zainteresowaniami i przekonaniami, przyłączają się do toczącej się debaty wokół problemu niemieckiego, świadomi, że znalezienie konsensusu pozostaje pożądaną, acz nieizłączną mrzonką. Przekonuje o tym wręcz niewyobrażalnie wielka lawina źródeł, a przede wszystkim literatury – wszelakiej⁹ – od syntez, poprzez różnorodne

⁸ A. Czubiński, *Ewolucja stanowiska publicystyki i historiografii polskiej wobec kwestii tzw. ziem odzyskanych (1939–2002)*, w: tegoż, *Studia ostatnie*, Poznań 2009, s. 4040–405.

⁹ Stale pojawiają się różne lokalne inicjatywy, niejednokrotnie współorganizowane przez instytucje niemieckie, które odnoszą się zarówno do dramatycznych epizodów II wojny światowej, jak i w zgoła odmiennej konwencji przedstawianych ostatnich dziesięcioleci. Mają

monografii, po miliony informacji o zdarzeniach szczegółowych, udostępnionych w prasie, ikonografii, w internecie (nie mówiąc o ulotnych mediach, jak radio czy TV). Wszystko to razem wzięte pokazuje wagę zjawiska, ale też stawia badacza w niekomfortowej sytuacji. Zawsze już będzie miał możliwość dotarcia i uwzględnienia fragmentu, ułamka rzeczywistości *de facto* istniejącej oraz jej odwzorowania w formie słowa pisanego i obrazu.

Stanisław Sierpowski

w tym swój udział także wyższe szkoły zawodowe oraz niepubliczne dowodzące tymi inicjatywami swej aktywności naukowej, chociaż często o lotach więcej niż skromnych. Nierzadko pod wielkim tytułem skrywa się mała treść, nieco ilustracji, map... i klasyfikacja „podręcznik akademicki”

STANISŁAW SIERPOWSKI
Poznań

DWUDZIESTOWIECZNE NIEMCY W EUROPEJSKIEJ OPTYCE

1. UWAGI WSTĘPNE

W ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci sytuacja Europy uległa zmianie trudnej do przewidzenia przez kogokolwiek. Wśród ważnych, nawet najistotniejszych elementów tych przeobrażeń wymienić trzeba rozwój kwestii niemieckiej, ciężącej na dziejach starego kontynentu w sposób będący przedmiotem ogromnego zainteresowania i proporcjonalnych do tego kontrowersji. Przynajmniej co do jednej sprawy panowała względna zgoda: Niemcy pobite w 1918 r. uczynią wszystko co możliwe, by odbudować swoją pozycję, a dodatkowo podzielone w 1949 r., nie ustaną w wysiłkach zmierzających do zjednoczenia. Zarazem coraz powszechniejsze było przekonanie, że warunki przybliżenia się do owej jedności będą zdominowane zachodnioniemieckim punktem widzenia. RFN swoją przewagę budowała konsekwentnie, zdobywając zaufanie, a przynajmniej wyraźne wsparcie Stanów Zjednoczonych, traktujących Bonn jako uprzywilejowanego wasała, realizującego oczekiwaną politykę nie tylko wobec NRD, ale także pozostałych państw bloku wschodniego, z ZSRR jako jego niekwestionowanym liderem na czele. Przy tej sposobności pełniej i wszechstronniej uwidoczniło się szczególne miejsce, jakie ZSRR odgrywało w polityce wschodniej RFN oraz RFN (Niemcy) w polityce Moskwy¹.

Zjednoczone Niemcy – odnosząc sukcesy na różnych polach – zwielokrotniały obawy, ale też rodziły nadzieje. W licznych odmianach i wersjach wskazywano, że Niemcy (dawne, podzielone i zjednoczone) nie przestawały być swoistym sercem Europy. Rytm bicia owego geograficzno-przestrzennego

¹ W literaturze przedmiotu moją uwagę zwróciła mało spopularyzowana książka Andrzeja Młynarskiego pt. *Niemcy jako polityczny problem Europy 1949–2002*, opublikowana w niewielkim nakładzie przez Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej w 2006 r. Zawiera ona wiele inspirowanych opinii i skojarzeń bardzo użytecznych dla niniejszego tekstu; zob. także bardzo przydatne *Droga Niemców do ponownego zjednoczenia państwa 1949–1990*, red. A. Czubiński, Poznań 1991; z nowszych dotyczących tej problematyki zob. *Rola nowych Niemiec na arenie międzynarodowej*, red. Z. Mazur, Poznań 1996; E. Cziomer, *Polityka zagraniczna Niemiec: kontynuacja czy zmiana po zjednoczeniu...*, Kraków 2005; *Niemcy – Europa – Świat. Studia międzynarodowe*, red. I. Stawowy-Kawka, Kraków 2007.

serca przekładał się na funkcjonowanie całego organizmu europejskiego, a w XX w. dodatkowo jeszcze – światowego. „Taki już jest ich los – zauważył gen. de Gaulle – że bez nich niczego nie można zbudować i że nic bardziej aniżeli ich przestępstwa nie rozdarło starego świata”².

Wydarzenia z lat 1989–1990 zamykały ważny etap w rozwoju kwestii niemieckiej dla samych Niemców, jak również w optyce europejskiej i światowej. Dynamika tego procesu, wyrażona zaangażowaniem polityczno-dyplomatycznym i społecznym, była tak duża, że uzasadnia uznanie go za jedno z najważniejszych, przełomowych wydarzeń w całym stuleciu. Ze świadomością ułomności wszelkich analogii intensywność negocjacyjna tego czasu można porównać do przełomu lat 1938/1939. Wśród ogromnych, zgola zniewalających różnic, najważniejsza wiąże się z tym, że przedstawiciele Niemiec odgrywali odmienne role: narzucającego swą wolę w pierwszym wypadku i petenta w drugim. Zasadniczo różna była też rola Moskwy, no i nie było amerykańskiego izolacjonizmu.

Różnice można mnożyć, podnosząc za każdym razem właściwe dla epoki uwarunkowania ogólnoeuropejskie, które ułatwiały albo uniemożliwiały osiągnięcie celów stawianych w Berlinie czy Bonn. Ów powszechny, głównie europejski kontekst rozwoju tzw. kwestii niemieckiej widzianej przez cykliczność (od upadku do ponownego rozwoju) stanowi frapujące zagadnienie. Czy po każdym upadku Niemcy potrafili porzucić trend, który nie przyniósł oczekiwanych efektów i rozpoczynali wszystko na zupełnie nowych podstawach³, czy też dominowała kontynuacja ich aspiracji wyrażanych przez ekspansywną politykę zagraniczną i gospodarczą. Dylematy te były oczywiście aktualne na różnych etapach dziejów Niemiec, będących zarazem punktami kulminacyjnymi w skali szerszej. Chodzi o to, że kwestie, które z punktu widzenia niemieckiej polityki wewnętrznej i zewnętrznej stanowiły momenty zwrotne, krytyczne, były takimi także dla innych. Jakkolwiek takie postawienie problemu wydaje się banalne, zwłaszcza dla autorów specjalizujących się w problematyce niemieckiej XX w., to jednak próba korelacji owych punktów kulminacyjnych z kontekstem europejskim nieraz światowym może okazać się użyteczna. Taki więc jest cel tego tekstu, który traktuję jako skromny głos w dyskusji przede wszystkim historyka dziejów powszechnych, świadomego wszakże wybitnej roli, jaką obiekt naszego zainteresowania odgrywał i gra nadal.

2. GOSPODARKA PODSTAWĄ

Błyskotliwe i przekonujące zwycięstwo nad Francją otwarło przed zjednoczonymi w 1871 r. Niemcami nowe możliwości. Dotyczyły one wielu dziedzin, jednak w sposób szczególnie wyraźny (i ważny dla wszystkich pozo-

² Ch. de Gaulle, *Pamiętniki nadziei*, Warszawa 1973, s. 212.

³ K.O.E. von Aretin, *Załamania i ponowny rozwój. Twórcze elementy niemieckiej historii, w: Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 329.

stałych) odnosiły się do gospodarki. Francuska kontrybucja w wysokości 5 mld franków w złocie (zapłacona w całości w ciągu kilku lat!) miała w tym także swój udział. Zjednoczone, cesarskie Niemcy weszły w okres intensywnego rozwoju obejmującego zwłaszcza ciężki przemysł oraz infrastrukturę komunikacyjną (kolej, drogi, kanały itd.) i użytkową (elektryfikacja, gazyfikacja, urbanistyka, kanalizacja, telefonizacja itd.). Na koniec XIX w. Niemcy wyprzedziły Wielką Brytanię w produkcji stali, a początek XX przyniósł równowagę w produkcji żelaza. Kraj szybko przekształcał się z rolniczego w przemysłowy.

W wiek XX Rzesza weszła jako druga potęga gospodarcza świata, pozostawiając w pobitym polu nie tylko Francję, ale i Wielką Brytanię. Gospodarka pociągnęła za sobą burzliwy rozwój ośrodków miejskich, które przekształcały się w centra gospodarczo-społeczne. Szczególnym przykładem było Essen, leżące w sercu Zagłębia Ruhry. Z miasta liczącego w końcu wieku 120 tys. mieszkańców w ciągu kilkunastu lat przemieniło się ono w kilkusettyśieczną aglomerację. Dynamicznie rozwijał się też Berlin, który w 1910 r. miał 3,7 mln mieszkańców. W mieście o nowoczesnej infrastrukturze powstawały też pomniki kultuwujące tradycje germańsko-pruskie oraz zwycięstwa oręża, ze szczególnie hołubioną datą 2 września – upamiętniającą zwycięstwo nad Francuzami pod Sedanem w 1870 r. Dzień ten awansował do rangi święta narodowego. Rolę hymnu już w latach 90. XIX w. spełniała pieśń *Deutschland Lied* skomponowana przez Haydna w 1797 r. z patriotycznym i wyzwoleniecznym przesłaniem. Sto lat później interpretowano ją z nacjonalistycznym zadęciem jako „Niemcy ponad wszystko”⁴.

Badacze są na ogół zgodni, że Niemcy w każdych warunkach byli narodem wyróżniającym się pod względem dyscypliny zbiorowej, pracowitości, przywiązania do hierarchii – osób i instytucji. Byli w ogólności „narodem państwowym”, aczkolwiek stworzenie „państwa narodowego” było procesem niezmiernie skomplikowanym. Zauważa się swoiste zapóźnienie w rozwoju poczucia narodowego, będącego skutkiem najpierw plemiennego, później politycznego rozbicia. Narzucone przez Napoleona zmiany dojrzały przez dziesięciolecia, by znaleźć finał w powstaniu Rzeszy Niemieckiej w 1871 r. Było to państwo związkowe składające się z 26 państw, w tym 4 królestw, 6 dużych księstw, 12 mniejszych i 3 wolnych miast. Aż 64% całego obszaru Rzeszy i 60% całej ludności przypadały na Prusy⁵. Dostrzegalna przewaga kanonu nacjonalistycznego w kształtującej się polityce międzynarodowej II Rzeszy wywodzi się z tego, że niemieckie państwo zostało stworzone od góry, oparte na tradycji

⁴ *Deutschland Lied* stał się oficjalnym hymnem Niemiec w czasach Republiki Weimarskiej w 1922 r.

⁵ Por. m.in. A. Czubiński, *Rozwój poczucia narodowego i dążeń do zjednoczenia narodowego w krajach niemieckich w dobie kapitalizmu (1776–1945)*, w: *Pojęcie Volk i Nation w historii Niemiec*, red. A. Czubiński, Poznań 1980, s. 41 i n.; zob. liczne interesujące wątki w przetłumaczonej niedawno na język polski wielkiej syntezie: H.A. Winkler, *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec*, t. 1: 1806–1933, t. 2: 1933–1990, Wrocław 2007.

militarnej, zwierzchności i kulcie siły. Jeśli ulec, to tylko silniejszemu lub sprytniejszemu⁶.

Przewaga Niemiec na starym kontynencie zarówno w sensie gospodarczym, jak i politycznym była na tyle wyraźna, że zachęcała do ekspansji. Jeśli próby dorównania innym potęgom kolonialnym nie znajdowały uznania kanclerza Bismarcka oraz sporej części społeczeństwa znajdującego się pod wpływami bardzo silnej partii socjaldemokratycznej (SPD)⁷, to ekspansja w kierunku wschodnim była uważana za normalną, oczywistą i tradycyjną. Obszary przedrozbiorowej Polski, ziemie łotewskie, estońskie i ukraińskie stały się także terenem sporów i konfrontacji z Rosją. Z nazwiskiem Bismarcka kojarzy się współzależność polityki Niemiec wobec wschodu; dobrym relacjom z Rosją towarzyszą złe perspektywy dla ziem i krajów leżących między nimi⁸. Złe, konfrontacyjne relacje nie oznaczały niczego lepszego, zważywszy, że konflikty zwłaszcza zbrojne dotyczyły te ziemie w sposób dramatyczny. Apogeum stosunków wiąże się z obu wojnami światowymi, które z niemiecko-rosyjskiego punktu widzenia cechowały się kilkoma elementami wspólnymi.

Przede wszystkim poszukiwanie potwierdzenia zdobytej przewagi w Europie musiało mieć odpowiednio duży rozmach. Jeśli przeto w Niemczech pojawiały się projekty i hasła dotyczące ekspansji terytorialnej, nowych rynków zbytu, polityki wymiaru światowego czy zdominowania Słowian, to w grę wchodziła Rosja, a nie inne, mniejsze narody czy państwa. Tylko ona była godnym rywalem, wielkim, ale zarazem łatwym do pokonania, zgodnie z mitem „kolosa na glinianych nogach”, rozpowszechnianym już w XIX w. Ponadto okazały się kalkulacje o niezmierzalnie głodnym rynku rosyjskim, kojarzonym z bajecznymi bogactwami naturalnymi. Chociaż w rywalizacji na tym polu Niemcy mieli poważnych rywali, to *per saldo* ich relacje gospodarcze z Rosją zajmowały pierwszorzędne miejsce. Było to uwarunkowane szeregiem czynników, wśród których stale był obecny rosyjski podziw dla Niemiec i Niemców z powodu ich osiągnięć gospodarczych oraz jeszcze bardziej fascynujących – militarnych. W końcu XIX wieku ponad połowa stanowisk dowódczych w armii oraz ważniejszych stanowisk w ministerstwach wojny i spraw zagranicznych piastowały osoby mówiące po niemiecku. Rekrutowali się oni nie tyle spośród Niemców napływających do Rosji za panowania Katarzyny II, ile szlachty bałtyckoniemieckiej, szczególnie wiernej caratowi⁹.

⁶ N. Elias, *Rozważania o Niemcach*, Poznań 1996, s. 209.

⁷ Zob. A. Czubiński, *Stanowisko socjaldemokracji niemieckiej wobec polityki kolonialnej II Rzeszy w latach 1876–1914*, Poznań 1966; M. Czapliński, *Niemiecka polityka kolonialna*, Poznań 1992.

⁸ A. Czubiński, *Rosja w polityce Rzeszy Niemieckiej 1871–1918*, w: tegoż, *Studia ostatnie*, Poznań 2009, s. 43 i n.; zob. tegoż, *Miejsce Polski w niemieckich planach aneksji i podbojów (1914–1945)*, Opole 1991; Cz. Łuczak, *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988.

⁹ F. Fischer, *Niemcy – Rosja – Polska. Od Kongresu Wiedeńskiego do teraźniejszości*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 40; także tamże, Cz. Madajczyk, *Wpływ stosunków polsko-niemieckich na sytuację Europy w okresie międzyzjednoczeniowym*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 331 i n.; M. Cygański, T. Dubicki, *Niemcy wschodniobałtyccy w Estonii na Łotwie i Litwie. Zarys dziejów do 1920 r.*, Łódź 2004; T. Palu-

Wśród głównych niemieckich celów lat 1914–1918 było odsunięcie Rosji najdalej na wschód, tak aby na zdobytych ziemiach mogły powstać podporządkowane Berlinowi państwa – Finlandia, kraje nadbałtyckie, Polska, Ukraina, Półwysep Krymski i Gruzja. Cel ten został niemal zrealizowany wiosną 1918 r., kiedy bolszewicka Rosja i Rumunia w separatystycznych pokojach podpisanych w Brześciu i Bukareszcie rezygnowały z terytoriów łącznie dwukrotnie przewyższających obszar Rzeszy, z dostępem do złóż rudy żelaza, węgla i ropy.

3. MIT KRZYWDY

Po tym apogeum sukcesów w ciągu kilku miesięcy nastąpiły jednak katastrofalne klęski na froncie zachodnim, aż po załamanie i zawieszenie broni. Ogromne zaskoczenie ogółu Niemców wywołane takim obrotem sprawy wzmoгло ich oburzenie i złość oraz niekończące się poszukiwanie winnych. Na pierwszy ogień zrewoltowanych tłumów, biorących za przykład rewolucje rosyjskie, poszły 22 monarchie niemieckie z cesarską na czele¹⁰.

Koniec wojny to zespoleony kryzys, który ogarnął instytucje dotąd uważane za święte – oprócz monarchii także instytucję państwa z jej główną podporą – armią. Pamięć o 1,8 mln poległych i zaginionych, o 4 mln rannych, o setkach tysięcy wziętych do niewoli z jednej strony bolała, ale bardziej jeszcze drażniła dumę obywatela doświadczającego przeróżnych upokorzeń wypunktowanych w traktacie wersalskim. Wszystkie warstwy społeczne podniosły krzyk z powodu uznania przez zwycięzców niemieckiej winy za wybuch wojny, z powodu ogromnych strat terytorialnych na rzecz Francji, a zwłaszcza na rzecz odradzającej się Polski oraz horrendalnie wysokich odszkodowań.

Ukształtowany w tym czasie mit krzywdy był i pozostał trwałym składnikiem samoświadomości narodowej, współźródłem wielkich dramatów w wymiarze indywidualnym, społecznym i międzynarodowym. W pierwszych latach Republiki Weimarskiej oraz w latach 1929–1933 towarzyszyły mu silne frustracje z powodu głębokiego kryzysu gospodarczego i ciągnących się, stale bulwersujących trudności ze spłatą reparacji. Przemieszanе obiektywne i subiektywne (bierny opór, bojkot) powody tych trudności doprowadziły do francusko-belgijskiej okupacji Nadrenii w 1923 r. połączonej z rekwizycją węgla i surówki żelaza na poczet zaległych reparacji. Przemysłowe serce Niemiec weszło w stan głębokiego, rozległego kryzysu ze spektakularną hiperinflacją na czele¹¹. Jej opanowanie dokonane głównie dzięki zasadniczemu zaangażowaniu Stanów Zjednoczonych (plan Dawesa) umożliwiło kilkuletnią stabilizację gospodarczą,

szyński, *Walka o niepodległość Łotwy 1914–1921*, Warszawa 1999; tenże, *Walka o niepodległość Estonii 1914–1920*, Poznań 2007.

¹⁰ Zob. m.in. A. Czubiński, *Rewolucja październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie 1917–1921*, Poznań 1988; tenże, *Rewolucja 1918–1919 w Niemczech*, Poznań 1977.

¹¹ T. Kotłowski, *Kryzys 1923 roku w Niemczech*, Poznań 1988.

nazywaną niekiedy *Goldene zwanziger Jahre*¹². Nie były to „złote czasy” w ogóle, gdyż Republika Weimarska nie zdołała ani wówczas, ani później osiągnąć poziomu gospodarczego z czasów wilhelmińskich. Dochód narodowy z 1913 r. przyjęty za 100% osiągnął swoje maksimum w 1928 r. i wynosił tylko 94%, by w 1932 r. spaść do 72%. Był to stan obrazujący dno kryzysu w Niemczech, tym głębszego i dotkliwszego, im ściślejsze były powiązania gospodarcze ze Stanami Zjednoczonymi. To co w 1924 r. było zbawieniem dla Republiki, pięć lat później okazało się jej grabarzem. Kryzysowi gospodarczemu towarzyszyły frustracje społeczne ujawniane w powszechnym niezadowoleniu ze starej elity władzy.

Z rywalizacji szczególnie gwałtownej wśród partii ze skrajnymi programami zwycięsko wyszli narodowi socjaliści z Hitlerem w roli głównej. Korzystnemu zbiegowi okoliczności o charakterze ekonomicznym (w tym zawieszenie, a później likwidacja spłaty reparacji) oraz dokumentowana także w miejscach publicznych siła i determinacja brunatnych koszul do zaprowadzenia porządku (swojego!) spowodowały, że w ciągu kilku miesięcy sprawowania władzy hitlerowcy zyskali masowe poparcie. „Zrodzona z klęski” konstytucja odeszła do lamusa, a nowej nie uchwalono, rządząc przy wykorzystaniu przepisów prawa stanu wyjątkowego¹³. 1 sierpnia 1934 r. Hitler został dożywotnim kancle rzem i führerem Rzeszy, która – uznając Republikę Weimarską za twór niegodny niemieckiej historii – nawiązała bezpośrednio do II Rzeszy. Ropiejącą ranę pod postacią art. 231 traktatu wersalskiego, uznającą niemiecką winę za rozpetanie wojny, przeciął Hitler 30 stycznia 1937 r., kiedy oznajmił uroczystie w Reichstagu, że Niemcy wycofują swój podpis pod tym artykułem. Zjednało mu to wielką, dodatkową sympatię w kraju.

Hitleryzm obficie czerpał z wilhelmińskiego rozumienia miejsca Niemiec w Europie i świecie. Za bardzo wymowne trzeba uznać ponad 90% akceptację Niemców popierających rząd, który w październiku/ listopadzie 1933 r. porzucił konferencję rozbrojeniową i Ligę Narodów. Nie mniej liczne, a najczęściej wręcz entuzjastyczne było poparcie ogółu społeczeństwa niemieckiego w innych dokonaniach III Rzeszy, które pod ogólnym hasłem *Gleichberichtigung* ponownie wysuwały „problem niemiecki” na główne miejsce w Europie. Opozycja wewnętrzna została wyeliminowana i zduszona nawet w krajach trzecich, m.in. przy udziale w sposób naturalny kształtującej się V kolumny¹⁴. Pod płaszczykiem równouprawnienia toczyła się zintegrowana, z reguły brutalna walka o lepszą, wyższą, uprzywilejowaną pozycję Niemiec w Europie¹⁵.

¹² Zob. Cz. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1990*, t. I. *Druka Rzesza i Republika Weimarska*, Poznań 2004, s. 126; kontekst amerykański zob. J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem*, s. 183 i n.

¹³ F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego: rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław etc 1985.

¹⁴ Zob. A. Czubiński, *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską 1939–1945*, Warszawa 1973; J. Kozeński, *Opozycja w III Rzeszy*, Poznań 1987.

¹⁵ Zob. S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005.

Ewidentnym i spektakularnym sukcesom politycznym (ponowne włączenie Saary do Rzeszy, remilitaryzacja Nadrenii, Anschluss, konferencja monachijska itd.) towarzyszyła wyraźna poprawa gospodarcza. Dochód narodowy w latach 1933–1939 wzrósł o 76%, co dawało znaczny przyrost dochodu na jednego mieszkańca – z 713 do 1201 marek. Jakkolwiek nakłady inwestycyjne w przemyśle środków produkcji dominowały nad inwestycjami na środki konsumpcji, a propaganda ekscytowała się hasłem „armaty zamiast masła”, to jednak wzrost indywidualnego dobrobytu i jakości życia był wyraźny. Praktycznie ustała emigracja z powodów gospodarczych, co – przy silnie akcentowanej polityce pronatalistycznej oraz ekspansji terytorialnej – spowodowało istotny wzrost liczby ludności z 65 mln w 1933 r. do 79 mln przed wybuchem wojny¹⁶. Niezmiennie dużą popularnością cieszyła się powieść Hansa Grimma *Volk ohne Raum* (wyd. I w 1928 r.) eksploatowaną na różne sposoby przez wszystkie siły polityczne wypowiadające się na temat rozwoju Niemiec i koniecznej dla jego obywateli przestrzeni życiowej. W ekscytacji tym, jakże trwałym mitem niemieckich pragnień, bez znaczenia było to, że Grimmowi chodziło o kolonie afrykańskie, a nie ziemie na wschodzie Europy.

Volk ohne Raum w czasach III Rzeszy stało się jednoznaczną sugestią o charakterze międzynarodowym, wzmocnioną pogorszeniem się stosunkiem z bolszewicką Rosją. Odejście Niemiec od tzw. polityki rapalskiej, czyli współpracy niemiecko-radzieckiej, zainicjowanej w 1922 r. układem podpisanym w Rapallo (będącej zmorą i szachem dla Europy Zachodniej) ułatwiało Hitlerowi grę z powodzeniem prowadzoną przez kilka lat. Była to swoista przepustka do łagodnego wejścia Hitlera na salony europejskiej dyplomacji¹⁷. Zmianę tę dokumentowano na różne sposoby także przez ograniczenie stosunków handlowych. W latach 1934–1938 udział Europy Wschodniej i ZSRR w imporcie Rzeszy spadł z 11,3% do 4,3%, a w eksporcie nieznacznie wzrósł, ale tylko do poziomu 4,1%¹⁸.

Jakkolwiek III Rzesza miała być zaprzeczeniem Republiki Weimarskiej, co uwypuklała próba wyeliminowania jej z historii Niemiec (po II Rzeszy, która skończyła się w 1918 r. powstała „czarna dziura”, nad którą naród przeszedł do III Rzeszy!), to jednak przynajmniej w kilku sprawach wchodziła w grę oczywista ciągłość. Przede wszystkim chodzi o powszechną, daleko posuniętą integrację społeczeństwa wokół haseł odwetu za klęskę i upokarzający, postrzegany jako strasznie niesprawiedliwy traktat wersalski. Dopominaniu się sprawiedliwości, obiektywnego osądu, równego traktowania towarzyszyło przekonanie o antyniemieckiej zмовie, której nadrzędnym celem było ograniczenie możliwości rozwojowych. Powrót do granic z 1914 r. przede wszystkim na wschodzie i południowym wschodzie wydawał się ogółowi Niemców sprawą oczywistą, spodziewaną.

¹⁶ Cz. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1990*, t. II. *Trzecia Rzesza*. Poznań 2006, s. 15 i n.

¹⁷ Zob. m.in. S. Sierpowski, *Problem międzynarodowego bojkotu Niemiec na przełomie lat 1933/34*, w: *Deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r.*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2005, s. 45 i n.

¹⁸ Cz. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec*, t. II, s. 41.

Oklaskiwane na zachodzie umowy lokarneńskie z jesieni 1925 r. były premią dla Niemiec płaconą z cudzej kieszeni. Nie może być podawane w wątpliwość, że układy te były nie tylko naruszeniem ducha traktatu wersalskiego (nie mówiąc o Pakcie Ligi Narodów¹⁹) w sprawie stabilności granic, ale także akceptacją przez zwycięskie mocarstwa potencjalnego kierunku niemieckiej akcji rewizjonistyczno-rewindykacyjnej. Antypolski i antyczechosłowacki kontekst tego wydarzenia uwypukla traktat berliński między Niemcami a ZSRR podpisany 26 kwietnia 1926 r., stanowiący ważny element trwającej przez cały ten czas „wojny o Niemcy” – z kim przeciwko komu. Fritz Fischer, profesor uniwersytetu w Hamburgu, bez ogródek pisze, że „prowadzenie działań zbrojnych ze wschodnimi sąsiadami Rzeszy spotkałoby się z entuzjastycznym przyjęciem w społeczeństwie niemieckim”. Dodaje też, że najbardziej niepopularnym układem zawartym przez III Rzeszę była deklaracja polsko-niemiecka z 1934 r. o niestosowaniu przemocy²⁰.

Hitler nie przestawał mieć nadziei, że zdoła zwasalizować Polskę, odciągając ją od współdziałania z Francją, a zwłaszcza Wielką Brytanią²¹. W tym celu uciekał się w stosunkach z Warszawą do kamuflażu, który okazywał się bardzo przydatny na forum międzynarodowym, a niewiele ciążył na stosunkach wewnętrznych. Charyzmatyczny führer był przecież uważany przez ogół Niemców za nadczłowieka, szefa i przywódcę wszystkich i każdego z osobna, o którym mówi się z zapartym tchem jako o kimś wielkim, boskim: ofiarowanie mu wszystkiego, co najdroższe jest obowiązkiem i zaszczytem²². W imię walki o cele wyższe, o nowy ład europejski bez protestów przyjęto reformy administracyjne likwidujące podział Rzeszy na kraje. Tym samym powstało scentralizowane, w pełni jednolite państwo, zorganizowane hierarchicznie z przywódcą genialnie manipulującym bliższym i dalszym otoczeniem, całym narodem²³.

Narodowosocjalistyczne Niemcy, zmierzając do wybicia się ponad innych wedle idei *Herrenvolk*, narzuciły światu wojnę totalną. Także po stronie przeciwnej wprowadzono powszechny obowiązek służby wojskowej, reglamentację surowców, żywności i wolności obywatelskich, masową obecność kobiet i dzieci

¹⁹ Zob. S. Sierpowski, *Liga Narodów 1919–1926*, Wrocław etc 2005.

²⁰ F. Fischer, *Niemcy – Rosja – Polska*, s. 56–57; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna* (zwraca uwagę też wartościowy przegląd źródeł i światowej literatury s. 413–444). Z okazji 100. rocznicy urodzin płk. Stauffenberga (ur. 15 listopada 1907 r.) bardzo okazale obchodzoną w RFN przypomniano, że był on zwolennikiem powrotu granic z 1914 r. z jednoczesnym odsunięciem Polski na wschód, tak by w unii z Litwą mogła ona stanowić antybolszewicki kordon. Była to więc akceptacja terytorialnych postanowień paktu Ribbentrop–Mołotow.

²¹ M. Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936–1941*, Warszawa 1983; W.T. Kowalski, *Ostatni rok pokoju* (1939), Warszawa 1989; S. Żerko, *Wymarzone przymierze Hitlera. Wielka Brytania w narodowosocjalistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 roku*, Poznań 1995.

²² S. Marks, *Dlaczego poszli za Hitlerem. Psychologia narodowego socjalizmu w Niemczech*, tłum. A. Gadzała, Warszawa 2009, s. 33 i n.; M. Maciejewski, *Niemieckie elity a hitleryzm*, Wrocław 1994.

²³ K. Grünberg, *Adolf Hitler. Biografia Führera*, Warszawa 1988.

w fabrykach i formacjach pomocniczych. Bilans ludzkiej hekatombi wywołanej przez faszyzm i hitleryzm A. Czubiński szacuje na 60 mln osób, a z rannymi i zaginionymi do 100 mln²⁴.

4. NOWA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Finał II wojny światowej postawił przed zwycięzcami, ale też i przed samymi Niemcami problem odpowiedzialności. Z formalnego punktu widzenia można mówić o powtórce sytuacji z 1918/1919, bowiem pokonani nie zostali dopuszczeni do rokowań pokojowych. W pewnych obszarach zapadały podobne decyzje, aczkolwiek rozmiar zbrodni III Rzeszy zapowiadał dalej idące i bardziej dolegliwe sankcje. Istotną nowością był proces norymberski, który zakończył się 1 października 1946 r. surowymi karami. Tak zwane zasady norymberskie zostały wprowadzone do międzynarodowego prawa publicznego²⁵.

Dokuczliwą nowością była okupacja całych Niemiec oraz podział kraju (cztery strefy okupacyjne) i stolicy (cztery sektory okupacyjne). Dotkliwe były straty terytorialne – 225 tys. km² (114 tys. na rzecz Polski) z 13 mln ludności. Przymiarki do odszkodowań oscylowały wokół wielomiliardowych sum. Demilitaryzacji kraju towarzyszyła niewola wielu milionów byłych żołnierzy. Dramatycznie trudne było położenie materialne ogółu Niemców. W walce o przetrwanie „panował prawdziwie bezlitosny społeczny darwinizm (...) Fikcją był powstały w czasach cudu gospodarczego, w perspektywie owych ciężkich lat, obraz wspólnoty w potrzebie narodu niemieckiego”²⁶.

W miarę nasilających się kontrowersji między sojusznikami postępował proces oddalania się radzieckiej strefy okupacyjnej od trzech pozostałych. Powstanie w 1949 r. RFN z 50 mln obywateli (245 tys. km²) oraz NRD z 17 mln (107 tys. km²) oznaczało wzrost dyskomfortu ogółu Niemców pozostających w przekonaniu, że mogą stać się pierwszą ofiarą konfliktu zbrojnego między Wschodem a Zachodem. Mieli oni w świeżej pamięci konflikt w sprawie zaopatrzenia Berlina Zachodniego, który rozpoczęty w czerwcu 1948 r. trwał niemal rok. Przeciągające klucze samolotów dostarczających tysiące ton wszelkich towarów do zablokowanego przez ZSRR zachodniego Berlina to nie tylko wspomnienie dywanowych ataków z lat 1944/1945, ale także strach przed możliwym starciem na ich ziemi atomowych supermocarstw.

Niemcy pod rządami kanclerza Konrada Adenauera (1949–1963) znalazły się w szpicy antykomunistycznej i antyradzieckiej propagandy. Dzięki utrzy-

²⁴ Zob. A. Czubiński, *Zwycięstwo wielkiej koalicji wojennej w II wojnie światowej z perspektywy historycznej*, w: tegoż, *Studia ostatnie*, s. 276; zob. też C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje 1938–1945*, t. 1–2, Poznań 1983–1984; L.H. Nicholas, *Grabież Europy. Losy dzieł sztuki w Trzeciej Rzeszy i podczas II wojny światowej*, Kraków 1997; A. Czubiński, *Druga wojna światowa 1939–1945*, Poznań 1999, 2 vol.

²⁵ Zob. F. Ryszka, *Norymberga. Prehistoria i ciąg dalszy*, Warszawa 1982.

²⁶ B. Martin, *Kapitulacja niemiecka*, s. 142.

mującemu się napięciu podnosiły swoją wartość nie tylko i nie tyle w oczach Zachodu, co zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. RFN chciała być i była filarem amerykańskiej polityki w Europie. Napięcia towarzyszące tej – utrzymywanej w wysokiej temperaturze – propagandzie antykomunistycznej odcisnęły głębokie piętno na społeczeństwie, przyczyniając się do jego integracji. Dominująca przez kilka dziesięcioleci atlantycka orientacja RFN wiązała się z tym, że Stany Zjednoczone po II wojnie światowej zrezygnowały z przedwojennej izolacjonistycznej polityki gospodarczej i postawiły na odbudowę gospodarczą Niemiec pod ich kontrolą. W warunkach globalnej rywalizacji miała to być integracja europejska, w której interesy amerykańskie będą zabezpieaczały odpowiednio silne Niemcy. Polityka proeuropejska była dla Konrada Adenauera najważniejszym elementem umożliwiającym stosunkowo szybkie przezwycięzenie powszechnego odium za wojnę i ludobójstwo. Głównym celem było osiągnięcie w jej ramach równouprawnienia, nawet za cenę rezygnacji z części praw państwa suwerennego. Szerokie otwarcie na innych partnerów przy zachowaniu pamięci o przeszłości miało umożliwić stworzenie z Republiki Federalnej państwa „niezagrożającego”, „państwa kooperującego” i „państwa powściągliwego”²⁷. Pozostaje faktem, że integracja europejska zyskała w Niemczech najbardziej zdecydowanego orędownika świadomego ważnej, jeśli nie czołowej roli, jaką ma do odegrania w tej stale ewoluującej strukturze²⁸.

Sukcesy odnoszone na tym polu były o tyle ważne, że także państwa zachodniej Europy, z Francją na czele za najlepszy sposób trwałego rozwiązania problemu niemieckiego uznały wtopienie go w zintegrowaną Europę. Nie opuszczały ich jednak obawy o zakamuflowaną formę budowy niemieckiej Europy, obficie karmiącej się potencjałem i dynamiką wielkiego narodu, o mocno zakorzenionej gospodarce. RFN przechodziła w latach 50. okres szybkiego rozwoju, nazywanego cudem gospodarczym. W dziesięcioleciu 1949–1959 dochód narodowy podwoił się, mimo sukcesywnie realizowanych odszkodowań wypłacanych Izraelowi (3 mld DM) oraz innym podmiotom (ogółem 14,3 mld DM, w tym 7,5 mld długów przedwojennych). Chociaż przez wiele lat mówiono o zwycięstwach odnoszonych przez RFN dzięki cudownej mocy marki niemieckiej, to jednak olbrzymie odszkodowania wypłacane także zatrudnionym przymusowo podczas wojny w niewielkim stopniu zmywały i zamazywały problem odpowiedzialności za zbrodnie wojenne. Odszkodowania to także przypominanie o winie narodu niemieckiego, „wyceniane” z indywidualnego, także malkontenckiego punktu widzenia²⁹.

²⁷ S. Sulowski, *Znaczenie tradycji w badaniu niemieckiej polityki zagranicznej*, w: *Niemcy, Europa, Świat. Studia międzynarodowe*, red. I. Stawowy-Kawka, Kraków 2007, s. 52.

²⁸ J. Łaptos, *Europa jedna czy dwie? Projekty i koncepcje integracji europejskiej w latach 1944–1950*, Kraków 1994 (aneks zawiera 23 ważne, nieraz wręcz podstawowe dokumenty dotyczące tytułowej problematyki).

²⁹ Zob. m.in. A. Klafkowski, *Problematyka indywidualnych odszkodowań wojennych w związku z II wojną światową*, Warszawa 2000.

5. NOWI PRZYJACIELE I STARE CELE

Kamieniem węgielnym wychodzenia Niemiec Federalnych z cienia własnej przeszłości było pojednanie z Francją, tradycyjnym i najbardziej trwałym wrogiem i przeciwnikiem. Pod tym względem zwłaszcza kanclerz Adenauer prezentował jednoznaczne stanowisko, mimo pojawiających się rozbieżności³⁰. Miały one bardzo różny wydźwięk, nieraz prestiżowo-propagandowy, jak np. francuska propozycja utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, która została ogłoszona 9 maja 1950 r., w piątą rocznicę zwycięstwa nad Niemcami. Niezależnie od towarzyszących temu podtekstów, pozostaje faktem, że po niespełna roku RFN była pełnoprawnym członkiem tej Wspólnoty. Przyspieszony proces odzyskiwania suwerenności przez Republikę Federalną objął też sferę militarną, która miała biec przez utworzoną w 1952 r. Europejską Wspólnotę Obronną, Unię Zachodnioeuropejską z 1954 r., w końcu NATO w 1955 r. Bez francuskiej aprobaty nie byłoby to możliwe. Zarazem jednak Francja, zwłaszcza za czasów prezydentury gen. de Gaulle'a (1959–1969) niechętna była atlantyckiej orientacji Niemiec, gdyż godziło to w plan budowy „trzeciej siły” równoważącej dominację supermocarstw. W Paryżu stroniono też od zimnowojennej ekscytacji, którą RFN wpisała w ogromne trudności z akceptacją powojennego porządku terytorialnego. Ani politycy francuscy, ani społeczeństwo³¹ nie kwapili się do wspierania planów niosących za sobą dalsze wzmocnienie wschodniego sąsiada, będącego stałym punktem odniesienia i wszechobecnym porównań. Kreda ówczesnej francuskiej polityki można sprowadzić do kilku członowej tezy: tylko pokojowa polityka RFN wobec sąsiadów oraz uznanie skutków II wojny światowej otworzy drogę odprężeniu międzynarodowemu, warunkującemu zjednoczenie Niemiec i zintegrowanie ich z Zachodem. Tak też interpretowano w Paryżu tzw. układ elizejski podpisany 22 stycznia 1963 r. będący, niezależnie od wszystkiego, wyrazem nowej fazy dwustronnych stosunków³².

Wśród szeroko eksploatowanych i propagandowo rozgrywanych kontrowersji francusko-niemieckich znalazły się kwestie różnie nazywane, ale podpadające pod ogólne pojęcie rewizjonizmu niemieckiego. Trwałość tej tendencji w nowożytnej, dwudziestowiecznej historii Niemiec nie może być lekceważona, tym mniej pomijana. Doszło w tym wypadku do powstania trwałego mostu

³⁰ Zob. W. Bokajło, *Koncepcja Europy Konrada Adenauera i jej realizacja w praktyce politycznej w latach 1945–1954*, Wrocław 1995; W. Kozub-Ciembroniewicz, *Konrad Adenauer. Personalizm i tradycyjizm*, Kraków 2000.

³¹ W 1954 r. tylko 9% Francuzów miało dobrą opinię o Niemcach, w 1957 r. już 23%, natomiast w 1964 r. ponad 53%. T. Schramm, *Francja wobec Niemiec w XIX i XX wieku*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 86.

³² Szerzej W.J. Szczepański, *Europa w myśli politycznej de Gaulle'a*, Warszawa 1979; syntetycznie M. Mikołajczyk, *Europa w koncepcjach generała de Gaulle'a*, w: *Druga wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996, s. 311 i n.; S. Sulewski, *Uwarunkowania i główne kierunki polityki zagranicznej RFN*, Warszawa 2002, s. 68; A.M. Brzeziński, *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych wobec francuskich aspiracji nuklearnych (1945–1960)*, w: *Zakończenie II wojny światowej. Polityka i dyplomacja międzynarodowa 1945–2005*, red. M. Nurek, Gdańsk 2006, s. 241 i n.

łączącego *grosso modo* wszystkie okresy dziejów Niemiec od II Rzeszy, poprzez Republikę Weimarską, RFN, aż po wcale niejednoznaczne dyskusje w gronie 4 + 2 w roku 1990. W rejestrze tym na szczególną uwagę zasługuje wysoka pozycja nadana Republice Weimarskiej w polityce historycznej RFN, bardzo zresztą rozwiniętej. Oto bowiem czasy Republiki zostały uznane za pierwszy pozytywny efekt zmian społecznych na obszarze Niemiec, do których rodząca się Republika Federalna mogła nawiązywać. Jest to pogląd o tyle słuszny, że zagadnienie rewizjonizmu, wszechobecne w polityce i praktyce społeczno-politycznej Republiki Weimarskiej³³, znalazło się też u podstaw rozlewania się po kraju nazizmu, jak i powstającej RFN. Wszystkie partie polityczne wówczas tam działające, emanując poglądy swoich wyborców, brały za podstawę uznania powojennego porządku terytorialnego w Europie granice z końca 1937 r. Postulat ten wyniesiony do rangi normy konstytucyjnej³⁴ został zaakceptowany przez mocarstwa zachodnie z racji oportunistycznych i politycznych. Ich kierunek wyznaczyły filoniemieckie wątpliwości odnośnie do ustalonego w Poczdamie porządku, sprecyzowane przez sekretarza stanu Jamesa Byrnesa w Stuttgarcie już 6 września 1946 r. Poza wszystkim wystąpienie to uwypukliło zróżnicowane podejście zwycięskich mocarstw do spraw europejskich. Stany Zjednoczone, uznawszy problem niemiecki za priorytetowy, zdecydowały się podporządkować mu wszystkie inne³⁵.

Konsekwentne trwanie rządu RFN przy założeniu prawnym, oznaczającym oczekiwanie na układ pokojowy podpisany przez zjednoczone Niemcy, rodziło w kontekście postulatów granicy z 1937 r. niepokój, nierzadko zdumienie. Odwoływanie się do aspiracji międzynarodowych i osiągnięć III Rzeszy było posunięciem, które działało na szkodę wiarygodności RFN. Wielokrotnie wykorzystywano to w propagandzie strony przeciwnej, choćby w kontekście zjednoczeniowych sugestii radzieckich z 1952 r. Postawiony problem ewentualnego połączenia Niemiec w granicach 1945 r. został przez rząd w Bonn odrzucony szybko i zdecydowanie, bezdyskusyjnie. Zresztą także europejscy sojusznicy RFN nie byli gotowi na taką ewentualność. Nadal w Londynie, a zwłaszcza Paryżu uważano, że podział Niemiec to zaporę przed dążeniem do ich dominacji, która w sensie historycznym wyrażała się pragnieniem hegemonii na starym kontynencie. W przekonaniu tym ujawniało się zakorzenione

³³ Zob. m.in. P. Madajczyk, *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna wobec Polski (1916–1929)*, Warszawa 1991; A. Czubiński, *Rewizjonizm w doktrynie politycznej Republiki Weimarskiej i III Rzeszy*, w: *Niemcy wobec konfliktu narodowościowego na Górnym Śląsku po I wojnie światowej*, red. A. Szefer, Poznań 1989, s. 10 i n.; tenże, *Rola decyzji locarnieńskich w niemieckich dążeniach do wyzwolenia się z więzów Wersalu*, w: *Locarno z perspektywy siedemdziesięciu lat*, red. M. Baumgart, Szczecin 1998, s. 9 i n.

³⁴ Zob. m.in. L. Gelberg, *Niemcy po drugiej wojnie światowej. Refleksje o sytuacji prawnej*, Wrocław etc. 1971; L. Janicki, *RFN wobec terytorialno-politycznych następstw klęski i upadku Rzeszy. Zagadnienia prawne*, Poznań 1986; D. Janicka, *Ustawa zasadnicza w praktyce Republiki Federalnej Niemiec (1949–1989)*, Toruń 2009.

³⁵ M.K. Kamiński, *Wobliczu sowieckiego ekspansjonizmu. Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski i Czechosłowacji 1945–1948*, Warszawa 2005.

w Europie uznanie dla społeczno-gospodarczych talentów Niemców, ale z domieszką niepewności i strachu. Utrzymujący się przez dziesięciolecia podział Niemiec był zarazem jakąś formą obrony Europy noszącej piętno jałtańsko-poczdamskie. Nie była to rzecz jasna forma bezpieczna, ponieważ Niemcy były także obiektem geopolitycznej rywalizacji o charakterze globalnym między największą potęgą morską a światową potęgą lądową. W Berlinie i na Łabie przebiegały linie rozejmowe między światem zdominowanym przez bipolarny układ stosunków międzynarodowych ze stałą braną pod uwagę wojną z użyciem broni masowego rażenia. Klimatowi „zimnego pokoju” towarzyszyła ideologizacja i militaryzacja myślenia, co spowodowało koncentrację na tym pograniczu sił zbrojnych i arsenału nowoczesnych broni. Pamięć o II wojnie oraz świadomość ogółu Niemców, że ich ziemie mogłyby stać się miejscem gigantycznego starcia były ich zmorą.

Paradoksalnie napięcia i przewaga postaw konfrontacyjnych okazywały się sprzyjające RFN, która wykorzystywała je dla podkreślenia własnej wartości sojuszniczej. Zimna wojna ukształtowała przekonanie o szczególnej roli RFN jako pewnego i ważnego (a wkrótce – najważniejszego w Europie!) sojusznika USA w rozgrywce z ZSRR. Manifestując powściągliwość, przewidywalność i umiarkowanie, rozszerzano stopniowo swą suwerenną samodzielność, podczas gdy NRD pozostawała pod szczelnym parasolem radzieckim.

Europejska perspektywa relacji niemiecko-niemieckich uwidacznia nieporównywalnie większą aktywność Republiki Federalnej i to na wszystkich obszarach działalności międzynarodowej, może poza sportem. Chociaż w obu państwach mówiono o jedności, to jednak głos rozlegający się z Bonn czy Berlina Zachodniego był bardziej donośny, konkretny i realistyczny. W trwającej cały czas wojnie propagandowej przewaga Zachodu była coraz większa. Szczególną rolę spełniał Berlin jako szeroko rozwarte okno pokazujące rywalizujące systemy widoczne coraz lepiej w miarę rozwoju przekazu telewizyjnego, który skutecznie uzupełniał popularne stacje radiowe, jak RIAS i SFB, słuchane (mimo wschodnioniemieckich utrudnień, nieraz represji) przez mieszkańców obu części miasta. Poza wszystkim Berlin Zachodni stał się najważniejszym nie tylko dla obywateli NRD przystankiem w ich poszukiwaniu wolności. Były wyjazdy półlegalne (sportowcy, uczeni), ucieczki brawurowe i spektakularne politycznie, jak np. płk. Światły. Im większe napięcie w stosunkach Wschód – Zachód, tym frontowy charakter Berlina był bardziej wyrazisty. Berlin to istny raj dla wywiadów – wszystkich.

Istotnym elementem parcia RFN do jedności narodowej było wspieranie gospodarki NRD. Fundamentem żywych i bliskich relacji był brak granicy celnej. Politykę kamuflowanego wspierania gospodarki NRD (np. poprzez zawyżone opłaty za tranzyt RFN z Berlina Zachodniego) prowadzono już za czasów Adenauera. Pomijając eksponowane przez RFN względy humanitarne tej działalności, a więc poprawę warunków życia „braci niemieckich”, podkreślić trzeba chęć utrzymania jedności gospodarczej Niemiec oraz przeciwdziałanie zbyt daleko idącym związkom NRD z obozem skupionym w RWPG. Istotnym utrudnieniem dla tych relacji była szokująca ówczesny świat decyzja

o wzniesieniu 13 sierpnia 1961 r. muru berlińskiego. Był to swoisty akt rozpacz spowodowany odpływem młodych, na ogół dobrze wykształconych obywateli z Niemiec Wschodnich. W latach 1950–1960 exodus objął 2,7 mln osób, powodując zmniejszenie się ludności NRD z 18,4 mln do 17,1 mln. Można więc powiedzieć, że uciekinierzy ze Wschodu wnieśli efektywną część do cudu gospodarczego, z którego w ramach rynku ogólnoniemieckiego korzystali ich byli współobywatele.

Mur berliński był też propagandowym ciosem dla radzieckiego systemu społeczno-gospodarczego, tym bardziej że w 1955 r. rząd NRD ogłosił o zbudowaniu w miastach podstaw socjalizmu, a w 1963 r., iż socjalistyczne stosunki produkcji zwyciężyły zarówno w mieście, jak i na wsi. Tymczasem wymowa faktów była inna: system socjalistyczny okazał się tak mało atrakcyjny, że zaskakującą trzeba było udaremnić przechodzenie przez zieloną granicę, która niejednokrotnie stawała się krwawą. Z drugiej strony pojawienie się muru oznaczało, że zjednoczenie – jeden z głównych celów powojennych Niemiec – oddalił się w sposób namacalny i wyrazisty. Wątle dotąd głosy w sprawie poszukiwania jakiegoś *modus vivendi* z sekowanymi przez doktrynę Hallsteina państwami obozu radzieckiego, doznały wsparcia ze strony Kościoła, najpierw ewangelickiego, później rzymskokatolickiego. W tzw. memorandum z Tybingi z 1961 r. ewangelicy wzywali polityków RFN do rezygnacji z walki o zmianę granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej³⁶. Był to akt dużej odwagi, ponieważ „jak u Polaków okupacja pozostawiła najgłębszy i trwały ślad, tak u Niemców sprawiła to sprawa granicy na Odrze i Nysie oraz wypędzenia” – napisał Czesław Madajczyk³⁷.

Kwestie te stale aktualizowane skutecznie zatruwały stosunki Polski z RFN i cementowały przyjaźń polsko-radziecką. Ustąpienie kanclerza Adenauera w 1963 r., uważanego za głównego orędownika wypędzonych i czołowego rewizjonistę Europy, w niewielkim stopniu zmieniły sytuację. Odnotowania wymaga jednak apel do Niemców Rady Kościoła Ewangelickiego z 1 października 1965 r. o uznanie granicy na Odrze i Nysie oraz 6 tygodni późniejszy list biskupów polskich do niemieckich z przesłaniem: udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. Szczególnie ta ostatnia inicjatywa padła na grunt zupełnie do dialogu niegotowy, zwłaszcza że w odpowiedzi biskupów niemieckich zabrakło jasnego określenia stanowiska w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Dawało to pole do popisu oficjalnej propagandzie przekonującej społeczeństwo polskie o szkodliwym mieszanii się Kościoła do spraw państwowych³⁸.

³⁶ N. Jackowska, *Doświadczenie pojednania w dialogu Kościołów*, w: *Polacy – Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. A. Wolff-Powęska, D. Bingen, Poznań 2004, s. 174 i n.

³⁷ Cz. Madajczyk, *Wpływ stosunków*, s. 90 i n.; polskie przeciwdziałania zob. np. M. Musielak, *Polski Związek Zachodni 1944–1949*, Warszawa 1986; Z. Jordanek, *Towarzystwo rozwoju Ziemi Zachodnich w procesie integracji społeczno-gospodarczej Ziemi Zachodnich i Północnych w latach 1957–1970*, Koszalin 2002; A. Czubiński, *Ewolucja stanowiska publicystyki i historiografii polskiej wobec kwestii tzw. ziem odzyskanych (1939–2002)*, w: tegoż, *Studia ostatnie*, Poznań 2009, s. 384 i n.

³⁸ Zob. P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania: wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994.

6. DIALOG NIEMIECKO-NIEMIECKI WPISANY W HISTORIĘ POWSZECHNĄ

Niepomiernie większe znaczenie dla łagodzenia zimnowojennego napięcia miały rozmowy między Wschodem a Zachodem w sprawie ograniczenia, później nawet redukcji broni strategicznej. Rozmowy te, często przerywane choćby z powodu interwencji wojskowej w Czechosłowacji w 1968 r., tworzyły mimo wszystko nowy klimat polityczny w Europie, w którym zaczęto rozważać zwołanie paneuropejskiej konferencji współpracy i bezpieczeństwa. Wiadomo, że postępek w tej dziedzinie nie był możliwy bez ruszenia z posad „problemu niemieckiego”: uregulowania statusu Berlina, stosunków niemiecko-niemieckich (odstąpienie od doktryny Hallsteina) oraz normalizację stosunków RFN z państwami Układu Warszawskiego, czyli uznanie istniejących *de facto* granic w Europie.

W ogniu ostrych sporów i polemik wewnętrznych stopniowo przewagę zdobywało przeświadczenie o konieczności włączenia się RFN w rozwijający się dialog, który syntetyzuje program „nowej polityki wschodniej” (*neue Ostpolitik*)³⁹. Jego symbolem, już o historycznym wymiarze, został Willy Brandt, kanclerz od 1969 r., który upowszechnił formułę „zmiany przez zbliżenie” – najpierw do Moskwy – gdzie znajdował się klucz do zjednoczenia „dwóch państw jednego narodu”, a później pozostałych państw Układu Warszawskiego, także z możliwością ich stopniowej dekompozycji. Koalicja socjaldemokratyczno-liberalna personifikowana przez liderów partyjnych Brandta, jako kanclerza i Waltera Schella, jako wicekanclerza i ministra sprawa zagranicznych podjęła proces tworzenia „europejskiego porządku pokojowego”. Ich spektakularnym sukcesem było podpisanie w Moskwie 12 sierpnia 1970 r. układu, w którym RFN wyrzekł się stosowania siły we wzajemnych stosunkach oraz uznawał *status quo* terytorialne w Europie, łącznie z granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej. W ślad za tym stanął układ w Warszawie 7 grudnia 1970 r. w sprawie nienaruszalności granic, tak jak ich przebieg został ustalony w Poczdamie⁴⁰. Mocnym akcentem tej wizyty był widok kanclerza Niemiec składającego na klęcząco hołd pomordowanym Żydom w getcie warszawskim. Jednocześnie odstąpiono od stosowania doktryny Hallsteina, którą zarzucono w praktyce już wcześniej jako błędną, a nawet szkodliwą dla polityki zagranicznej RFN. Metoda politycznego szantażu wobec wszystkich, którzy nawiążą stosunki dyplomatyczne z NRD (z wyłączeniem ZSRR jako jednego z mocarstw zwycięskich) poważnie ograniczała pole manewru z różnicującym się mimo wszystko obozem socjalistycznym, ale także dużą częścią państw niezaangażowanych⁴¹.

³⁹ Bardzo dobra analiza: T. Garton Ash, *W imieniu Europy. Niemcy i podzielony kontynent*, Londyn 1996.

⁴⁰ W tym tomie Andrzej Skrzypek nazywa go układem „o wielkiej doniosłości politycznej i historycznej”. Sygnowali układ ludzie, „którzy kiedyś walczyli z hitleryzmem, a teraz chcieli polsko-niemieckiego pojednania. Pomyślna materializacja owych dążeń wystawiała jak najlepsze świadectwo dyplomacji polskiej”.

⁴¹ Wśród państw bloku radzieckiego przyjęto, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych z RFN ma zależeć od spełnienia trzech warunków: uznania NRD, rezygnacji z ubiegania się

Aktywność koncyliacyjna gabinetu Brandta-Schella wywołała w Europie i świecie duże, na ogół bardzo pozytywne wrażenie. Spektakularnym tego wyrazem było przyznanie kanclerzowi w 1971 r. Pokojowej Nagrody Nobla, co dodatkowo wzmocniło jego międzynarodową popularność, wpływając na tę część społeczeństwa niemieckiego, które jego inicjatywy wspierało⁴².

Z drugiej strony układy z 1970 r. z ZSRR i Polską wywołały w RFN trwające kilkanaście miesięcy spory, które rozgrywały się przy burzliwym akompaniamencie polityki globalnej z udziałem USA, Chin, ZSRR i Wietnamu oraz sytuacji wewnętrznej wstrząsanej terrorystycznymi atakami Frakcji Czerwonej Armii. Ratyfikacji dokonano 17 maja 1972 r., przy czym niemal połowa członków Bundestagu wstrzymała się od głosu⁴³. Równocześnie toczyły się bardzo trudne rokowania w sprawie Berlina. Sytuację dodatkowo komplikowało to, że konstytucja RFN traktowała Berlin jako integralną część państwa z perspektywą powrotu tam stolicy po ewentualnym zjednoczeniu. Wymowa tego zapisu była skierowana przeciwko NRD jako suwerennemu państwu. Także z tego powodu Berlin był stałym punktem zapalnym i w każdym momencie mógł przerodzić się w konflikt o nieprzewidywalnych rozmiarach. Jakkolwiek status Berlina został uregulowany 3 września 1971 r., to jednak rychło okazało się, że między sygnatariuszami dochodziło do sporów interpretacyjnych i faktycznych. Cztery mocarstwa znajdowały powody, mniej lub bardziej zasadne, do protestów nagłaśnianych propagandowo przez wszystkich, którzy uważali się za upoważnionych do zajmowania się problemem niemieckim. Układ 4 mocarstw, który obowiązywał od 3 czerwca 1972 r. był jednak przełomem w tym sensie, że Berlin zyskał status samodzielnej jednostki administracyjnej. Był to układ wiązany, ponieważ RFN rezygnowała z monopolu reprezentowania Niemiec w stosunkach międzynarodowych. Było to równoczesne z uznaniem NRD za suwerene państwo.

Porozumienie powyższe nie tylko wprowadziło nowe akcenty we wzajemnych stosunków niemiecko-niemieckich, ale także otwierało bramę do dalszych zmian. Możemy mówić nawet o historycznym zwycięstwie Brandta i całej polityki wschodniej koalicji SPD-FDP, kiedy 21 grudnia 1972 r. został zawarty w Berlinie układ o podstawach normalizacji stosunków RFN-NRD, jako suwerennych i odrębnych państw⁴⁴. Formalnie rzecz biorąc, rząd RFN po 23 latach zrezygnowała z przyznanego sobie prawa do reprezentowania Niemiec jako

o dostęp do broni nuklearnej oraz uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Nie stroniąc od „dyplomacji cudownej DM”, wyłomu dokonała Rumunia, która 31 stycznia 1967 r. nawiązała stosunki dyplomatyczne z RFN.

⁴² Zob. Z. Mazur, *Zmiany w polityce zagranicznej*, w: *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji socjaldemokratyczno-liberalnej, 1969–1982*, red. A. Czubiński, L. Janicki, Poznań 1985, s. 254; zob. też *Rola nowych Niemiec na arenie międzynarodowej*, red. Z. Mazur, Poznań 1996.

⁴³ Układ Moskiewski przegłosowało 248 za, 10 przeciw i 238 wstrzymało się od głosu; Warszawski: 248 za, 17 przeciw i 231 wstrzymało się od głosu.

⁴⁴ Zob. m.in. A.W. Walczak, *Przesłanki ogólnoniemieckie polityki wschodniej*, w: *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji*, s. 383 i n.; szerszy kontekst zob. J. Krasuski, *Historia polityczna Europy Zachodniej 1945–2002*, Poznań 2003, s. 254 i n.

całości. Odbyło się to w ostrej batalii wewnętrznej, w którą zaangażowany został Federalny Trybunał Konstytucyjny. Orzekł on, że władze RFN mają jednak traktować obywateli NRD w taki sam sposób jak swoich obywateli. Znaczyło to, że odrębność obu państw niemieckich nie była traktowana poważnie. Miała w tym swój udział także prasa Republiki Federalnej, w której królowało pisanie o NRD w cudzysłowie lub jako Ostzone. Terminologię tę stosowano też w Ministerstwie Spraw Ogólnoniemieckich, chociaż z inicjatywy kanclerza zostało ono przemianowane na Ministerstwo Stosunków Wewnętrznych⁴⁵.

Porozumienia regulujące stosunki niemiecko-niemieckie łądziły wzajemną wrogość w propagandzie, co pozwalało na dialog i nowe kontakty. W istocie było to uznanie przewagi RFN – państwa silniejszego pod każdym względem, zwłaszcza gospodarczym, a przy tym efektywniej i lepiej zorganizowanego w sensie społeczno-politycznym. Od 18 września 1973 r. oba państwa niemieckie zostały przyjęte do ONZ. Dla NRD było to potwierdzenie jej państwowości oraz otwarcie na współpracę z kolejnymi państwami. Obie strony skutecznie dbały o przestrzeganie nieformalnego porozumienia, aby spraw niemieckich nie poruszać w ONZ. Przyczyniło się to nie tylko do „zmniejszenia dystansu” obu delegacji, ale także do nawiązania w niektórych sprawach „dość bliskiej współpracy”⁴⁶.

Opozycja niemiecka, reprezentująca około połowy wyborców, nie ustawała w działaniach mających utrudnić politykę koalicji socjalliberalnej i podważyć pozycję i wysoki prestiż kanclerza, który w wyborach z 19 listopada 1972 r. osiągnął apogeum popularności. Dotychczasowa koalicja rządowa przestała być monolitem, podobnie jak same SPD, pod której sztandary weszły nurty o różnym zabarwieniu politycznym. Kryzys paliwowy wzmógł wkrótce trudności gospodarcze i niezadowolenie społeczne. Opozycja podsycala je, nie bacząc na międzynarodowy kapitał zdobyty przez RFN dzięki *Ostpolitik*, warunkującej postęp w przygotowaniach do KBWE. Nakładały się na nie wątpliwości co do szczerych intencji RFN w zakresie rozwoju współpracy międzynarodowej na nowych podstawach spowodowane wybiegami w sprawie normalizacji stosunków z Czechosłowacją. Oczekiwanie Pragi w sprawie uznania nieważności układu monachijskiego z 29 września 1938 r. wydawało się w pełni zasadne, zważywszy na historycznie ugruntowaną opinię uznającą Monachium 1938 r. za plamę na honorze brytyjsko-francuskim z nieco późniejszym polsko-węgierskim akompaniamentem.

Europę raczej szokowała siła i znaczenie społeczno-polityczne nadane już w pierwszych latach istnienia RFN organizacjom przesiedleńczym z liderami tego ruchu – ziomkostwem sudeckim. Kilkumiesięczne zamieszanie wokół tej sprawy, wprowadzie zakończone układem podpisanym 12 grudnia 1973 r. o normalizacji stosunków z Czechosłowacją z artykułem o nieważności układu monachijskiego, nie osłabiło stale żywych i raz po raz powracających wątpliwościach

⁴⁵ Zob. L. Janicki, *Zagadnienia prawne polityki wschodniej*, w: *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji*, s. 397 i n.

⁴⁶ S. Żerko, *Rola RFN w ONZ*, w: *Rola nowych Niemiec na arenie międzynarodowej*, s. 46.

co do aspiracji niemieckich w Europie Środkowo-Wschodniej⁴⁷. W tym samym nurcie lokowano ponawiane zabiegi RFN o dostęp do broni nuklearnej. USA, Wielka Brytania oraz ZSRR 1 lipca 1968 r. zawarły traktat o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Nie powiodły się także próby pozyskania w tej sprawie Francji, która nie była stroną układu z 1 lipca 1968 r. Nie jest wszakże bez znaczenia to, że decyzja rządu socjaldemokratyczno-liberalnego w sprawie rezygnacji z posiadania broni nuklearnej powzięta 28 listopada 1969 r. na ratyfikację czekała do 20 lutego 1974 r.

Był to jeden z ostatnich sukcesów Brandta, którego 16 maja zastąpił na urzędzie kanclerskim Helmut Schmidt. Jednym z zasadniczych problemów ówczesnych Niemiec były trudności gospodarcze wywołane światową recesją, to jednak nie skąpiono środków na rozwój kompleksu wojskowego. Janusz Sobczak podaje, że w latach 1973–1974 wydatki RFN na Bundeswehre w przeliczeniu na głowę ludności były najwyższe w Europie i wynosiły 255 dolarów, podczas gdy w Wielkiej Brytanii i Holandii 172, Norwegii 183, Francji 170, a we Włoszech tylko 76 dolarów. W stosunkowo krótkim czasie RFN okazała się najbardziej nasycona żołnierzami i bronią w Europie⁴⁸. Równolegle do wzmożonej agitacji pacyfistyczno-rozbrojeniowej, rozwijającej się na kanwie procesu KBWE, trwała walka o przebrojenie armii. Zbliżało to koalicyjny rząd do opozycji, a zarazem poprawiało stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, które nadwątlały różne podejścia do polityki na Bliskim Wschodzie, wobec Iranu czy Afganistanu. Ten ostatni gabinet Schmidta–Genschera uważał za „peryferyjny i nie stanowiący zasadniczej przeszkody w kontynuowaniu polityki odprężenia”⁴⁹. Wprawdzie niemiecka *Ostpolitik* znajdowała zrozumienie i poparcie w Waszyngtonie, o ile obejmowała ona relacje RFN z mniejszymi podmiotami, jak np. z Polską, ale wywoływała niepokój, kiedy w grę wchodziło ryzyko dogadywania się z Moskwą za plecami USA. Niezmiennie żywa była pamięć o historycznych doświadczeniach współpracy niemiecko-radzieckiej, w tym zwłaszcza w latach 1939–1941. Kanclerz Schmidt, wbrew stanowisku lewicy – swojej partii, angażował się po stronie zwolenników rozmieszczenia w RFN nowoczesnych rakiet średniego zasięgu i odegrał istotną rolę w sprawie przyjęcia przez Radę NATO w Brukseli w grudniu 1979 r. tzw. podwójnej uchwały, łączącej rozmieszczenie pocisków Cruise i Pershing w Europie Zachodniej

⁴⁷ Klaus Bachmann (*Niemcy – Polska i Niemcy – Czechy. Rozliczenie przeszłości*, w: *Polska – Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. A. Wolff-Powęska, D. Bingen, Poznań 2004, s. 250), uznawszy, że „prawowitość przynależności Sudetów do Czechosłowacji (CSRS i Czech) ze strony Niemców nigdy nie była kwestionowana, ponieważ te nie należały także do Rzeszy w granicach z 1937 r.”, nie dostrzega kontrowersji czechosłowacko-niemieckich w 1973 r. Trudno się nie zadumać nad takim stanowiskiem.

⁴⁸ J. Sobczak, *W kwestiach Bundeswehry, NATO i zbrojeń*, w: *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji*, s. 199 i n.

⁴⁹ Z. Mazur, *Stosunki między RFN a USA*, w: *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji*, s. 272 i n.; wątek bliskowschodni, jako jeden z najważniejszych w polityce USA por. m.in. J. Kiwerska, *Świat w latach 1989–2009. Wydarzenia. Konflikty – procesy*, Poznań 2010 (wyd. II popr. i uzupełn.).

(głównie RFN), jeśliby rokowania z ZSRR w sprawie ograniczenia liczby rakiet średniego zasięgu się nie powiodły⁵⁰.

Zasygnalizowany jedynie wątek militarny silnie antagonizował społeczeństwo Republiki Federalnej, niezależnie od tego, czy przy władzy była koalicja centrolewicowa, czy też od 1982 r. centroprawicowa, której niekwestionowanym liderem okazał się Helmut Kohl. Szczególna rola militarystyki w dalszej i bliższej historii Prus i Niemiec nie jest w sprzeczności ze swoistym przewrażliwieniem na tym tle społeczeństwa. Wyciszaniu konfliktów nie mogła służyć stosunkowo intensywna przez kilka dziesięcioleci propaganda „zagrożenia sowieckiego”, choć łagodzona informacjami o trudnościach gospodarczo-wojskowych ZSRR, wzmożonych akcją w Afganistanie i narzuconą przez Stany Zjednoczone globalną rywalizacją. Z drugiej strony doskwierała społeczeństwu RFN trwoga z powodu ryzyka globalnego starcia nad ich głowami. Do antywojennego wątku, szczególnie widocznego w kampaniach społeczno-politycznych Kościoła ewangelickiego, przed pół wiekiem doszły tzw. marsze wielkanocne, angażujące przeciwników wojny (i wojska), zbrojeń itd. W zależności od stopnia napięcia w stosunkach wewnętrznych (niektóre z marszów miały burzliwy przebieg) oraz sytuacji międzynarodowej, wymagającej od RFN zajęcia określonego stanowiska wiążącego się z użyciem siły, przesłania marszów popierała – zdaniem organizatorów – większa część społeczeństwa niemieckiego.

Najwyraźniej dotyczyło to wchodzących na widownię dziejową roczników. Młodym obywatelom bliższe były ideały centrolewicowe w tym sensie, że w polityce zagranicznej NRF chcieli widzieć minimalizację ryzyka i jeśli tylko to było możliwe – odprężenie. To jeden z powodów, że nawet udział wojsk w siłach pokojowych ONZ wywoływał opory i wielką dyskusję. Z drugiej strony Bundeswehra była najważniejszą europejską siłą NATO oraz głównym elementem relacji niemiecko-amerykańskich. Ponawiane afrodyty Francji powodowały, że to właśnie RFN odgrywała największą rolę w amerykańskim systemie obronnym w Europie, którą definiowano jako dążenie do wyeliminowania wpływów ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej (przy jednoczesnym zapewnieniu bezpieczeństwa europejskim sojusznikom). W generalnej strategii amerykańskiej wobec Europy, określanej mianem „podwójnego powstrzymywania”, chodziło o „trzymanie w szachu Związku Radzieckiego przez stawianie mu tamy oraz trzymanie w szachu RFN za pomocą zachodnich integracyjnych struktur sojuszniczych”⁵¹.

RFN odbudowywała swą pozycję międzynarodową, opierając się na stosunkach transatlantyckich z jednej strony oraz współpracy z Francją z drugiej i niejednokrotnie uczestniczyła w sytuacjach zaskakujących, dla niektórych nawet bulwersujących. Do symboli pojednania, zaufania, przyjaźni etc. urosł pobyt na cmentarzystku Verdun kanclerza Kohla i prezydenta Mitterranda

⁵⁰ J. Sobczak, *W kwestiach Bundeswehry, NATO i zbrojeń*, w: *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji*, s. 224 i n.

⁵¹ J. Kiwerska, *Stany Zjednoczone: koncepcja partnerstwa*, w: *Wspólna Europa. Mit czy rzeczywistość*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1990, s. 57; zob. W. Malendowski, *Zimna wojna. Sprzeczności, konflikty i punkty kulminacyjne w radziecko-amerykańskiej rywalizacji*, Poznań 1994.

22 września 1984 r. z okazji 70. rocznicy wybuchu I wojny światowej. Podczas grania *Marsylianki* z inicjatywy Mitterranda (a ku zaskoczeniu kanclerza) chwycili się za ręce nad trumną okrytą flagami francuską i niemiecką, co odnosiło się do strasznej przeszłości i śmierci dziesiątek tysięcy żołnierzy obu armii. Zdjęcie pokazujące tę sytuację zrobiło furorę⁵².

7. NIEMIECKI KLUCZ W ROSYJSKIM ZAMKU

Utrzymująca się wytyczna niemieckiej *Ostpolitik* „zmiana przez zbliżenie”, ostro krytykowana przez prawicę, była po przejściu przez nią władzy w 1982 r. kontynuowana. Jej pozytywne efekty były widoczne, aczkolwiek w stosunkach z Polską, Czechosłowacją czy Rosją raz po raz dochodziły do głosu sytuacje trudne, nawet kryzysowe. Dla sytuacji gospodarczej i politycznej Europy i świata przełomem okazało się wejście na radziecką scenę polityczną Michaiła Gorbaczowa w 1985 r. Jego hasła pierestrojki, głośności, budowy wspólnego europejskiego domu otwierało nową szansę przed fundamentalną dla Niemców perspektywą zjednoczenia. Znamiennym sygnałem nowej sytuacji była długo rozważana podróż przywódcy NRD Ericha Honeckera do RFN we wrześniu 1987 r. Miała ona trudny do przecenienia wpływ na wzrost jednościowych aspiracji ogółu Niemców, świadomych, że do wizyty tej mogło dojść jedynie za zgodą Moskwy⁵³. Ożywcze impulsy płynęły też z Polski, gdzie gen. Jaruzelski – nie bez wsparcia zewnętrznego obejmującego nie tyle Gorbaczowa, ile naciski niektórych polityków z państw zachodnich⁵⁴ i Watykanu poszukiwał dialogu

⁵² Sytuacja ta znalazła się wśród szczególnie eksploatowanych, pokazujących ewolucję stosunków francusko-niemieckich. Nie mniejszą wymowę miało zachowanie Adenauera po podpisaniu układu elizejskiego 22 stycznia 1963 r., kiedy de Gaulle podchodził do cofającego się kanclerza z zamiarem wymiany uścisków. Do sytuacji o wymiarze symbolicznym zalicza się też wymianę uścisków między prezydentem Chirakiem i kanclerzem Schröderem w Conn 6 marca 2004 r., kiedy gość doczekał się określenia – brat. Zwieńczeniem tych gestów może być udział kanclerz Merkel w paryskich uroczystościach zakończenia I wojny światowej 11 listopada 2009 r.

⁵³ Odnotowania wymaga odmowa Gorbaczowa, jesienią 1989 r., pomocy gospodarczej NRD. Był to przejaw zasadniczej zmiany stanowiska ZSRR, gdyż dysproporcja potencjału obu państw pokazywała, że zjednoczenie zapewne dokona się na zasadzie wchłonięcia NRD przez RFN. Zob. np. Niemcy, Polska, Rosja: bezpieczeństwo europejskie i współpraca społeczeństw, red. M. Dobroczynski, Warszawa 1996.

⁵⁴ Rząd RFN całkowicie zignorował ruch „Solidarności”, widząc w nim zagrożenie dla polityki współpracy ustalonej w połowie 1975 r. między kanclerzem Helmutem Schmidtem a Edwardem Gierkiem. Kanclerz Schmidt, który spędzał wakacje świąteczne 1981 r. na Florydzie, postrzegał Jaruzelskiego jako osobę działającą „przede wszystkim w kierunku, który uważa za najlepszy dla interesów narodu polskiego, w pierwszej kolejności jest on Polakiem. Dopiero w drugiej sprawie wrażenie wojskowego. A dopiero w trzeciej kolejności ujawnia się jako komunista” – cyt. za: W. Jaruzelski, *Stan wojenny dlaczego...* Wyd. BGW, Warszawa 1992, s. 365. Jak różnymi drogami biegła polityka niemiecka wobec Polski świadczyć może postawa przywódcy bawarskiego CDU Straussa – polityka skrajnie antykomunistycznego, który będąc w Polsce w lipcu 1983 r., rozmawiał z politykami „reżimowymi” i publicznie wyraził poparcie dla generała Jaruzelskiego, zob. J. Krasuski, *Historia Niemiec*, s. 581.

wewnętrzne. Rządy lat 80., po kilkuletnim dreptaniu w miejscu, za sprawą gabinetu Mieczysława Rakowskiego (powstał 27 września 1988 r.), podjęły śmielsze reformy otwierające szanse dla gospodarki rynkowej. Dużym, na ogół pozytywnym echem odbiły się obrady Okrągłego Stołu. W dynamicznie ewoluującej sytuacji przełomowe znaczenie miała likwidacja przez Węgrów umocnień na granicy z Austrią oraz wizowo-komunikacyjne ułatwienia dla obywateli NRD. Po 10 września 1989 r. proces transferu ludności uległ zwielokrotnieniu. Eksterytorialne placówki zachodnioniemieckie w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech zapełniły się uchodźcami. Lawinowo się rozwijającemu procesowi jednoczenia się Niemców towarzyszyły wcale niełatwe, tym mniej zgodnie i jednolicie interpretowane rozmowy międzynarodowe. Helmuta Kohla – prącego do integracji ogólnoniemieckiej studiował nie tylko François Mitterrand, ale i Margaret Thatcher.

Francuzi przypominali, że głębokie przemiany w Europie Środkowej i Wschodniej dokonały się w dwusetną rocznicę Wielkiej Rewolucji Francuskiej, co sugerowało zaliczenie ich do przełomowych dla cywilizacji. Prezydent Mitterrand w noworocznym orędziu 1989/90 uznał te wydarzenia za kres dominacji supermocarstw w Europie. Chociaż prognoza ta okazała się przedwczesna, to jednak właśnie w Paryżu oczekiwana od wielu lat. Na Wyspach Brytyjskich dominowała powściągliwość, a nawet obawy: „Gorbaczow upadnie, w ZSRR lub krajach z nim związanych dojdzie do powstania, nastąpi zdławienie tego powstania siłą, wreszcie, że «westernizującego» Gorbaczowa może zastąpić kierownictwo tradycyjne o nastawieniu imperialistycznym i dogmatycznym”⁵⁵.

Perspektywa zjednoczeniowa dwóch państw niemieckich, niezależnie od formy, została uznana zrazu za mało atrakcyjne dla Europy rozwiązanie problemu niemieckiego. Stworzenie dominującego w sercu Starego Kontynentu państwa burzyło dotychczasową jego konstrukcję, budząc liczne obawy i demony przeszłości. Podkreśla się, że nie tylko sami Niemcy, ale także Europa i świat nie były przygotowane na ekspresową jedność. Problem ten podejmowany przez dziesięciolecia w niezliczonych analizach rozwijał się w sposób zaskakujący: to spontaniczna „jesień ludów” 1989 r. stworzyła przesłanki do załamania się polityki blokowej oraz z nią kojarzonej zimnej wojny. Nadto jeszcze okazało się, że klucz do rozwiązania zagadnienia niemieckiego tkwił jednak w moskiewskim zamku.

Od maja 1990 r. toczyły się skomplikowane rozmowy określane jako konferencje 2 + 4, czyli przedstawiciele dwóch państw niemieckich oraz zwycięskich mocarstw z 1945 r. Nad tym wielkim parasolem dyplomatyczno-polityczno-gospodarczym górowała niemiecka marka. Jej wpływ na ustępstwa Gorbaczowa był niewątpliwy i wielki⁵⁶. Finałem rozmów 2 + 4 był traktat podpisany

⁵⁵ J. Kiwerska, *Wielka Brytania wobec jedności europejskiej*, w: *Wspólna Europa. Mit czy rzeczywistość*, s. 102.

⁵⁶ W ciągu lat 1990–1994 ZSRR/Rosja otrzymała w różnej formie kredyty w wysokości około 80 mld marek. Była to suma ogromna, przewyższająca wielkość kredytów otrzymywanych w tym czasie przez inne państwa razem wzięte – J. Krasuski, *Historia Niemiec*, s. 595.

12 września 1990 r. w Moskwie, dotyczący ostatecznej regulacji zjednoczonych Niemiec, które „nie mają roszczeń terytorialnych wobec innych państw i nie wysuną takowych również w przyszłości”. Traktat ten poprzedziła niepozbawiona wątpliwości walka Polski o definitywne zamknięcie problemu granicy polsko-niemieckiej. Dokonały tego w jednobrzmiących rezolucjach Izba Ludowa NRD i Bundestag 21 czerwca 1990 r.⁵⁷

Wydarzenia te wywołały falę sympatii dla ZSRR/Rosji, a Michaił Gorbaczow znalazł się wśród najbardziej popularnych polityków świata. Potwierdzały to też sondaże niemieckiej opinii publicznej, które przynosiły zaskakujące wyniki: aż 59% Niemców uznawało ZSRR za kraj, z którym RFN powinna najściślej współpracować, dystansując Stany Zjednoczone (44%) i Francję (36%). Nie było to uzasadnione (sprawiedliwe?) zwłaszcza wobec Stanów Zjednoczonych, które przez lata były najlepszą i skuteczną trampoliną zachodnio-niemieckiego *benessere*. W decydującej rozgrywce Bush senior był nie tylko instruktorem, ale i ważnym, może pierwszym powiernikiem Kohla. Działał w duchu filoniemieckim wobec Margaret Thatcher, a nawet Mitterranda. Stany Zjednoczone nie mniej niż RFN były zainteresowane w likwidacji podziału Niemiec, zwłaszcza że mogło się to dokonać przy oczywistej przewadze zachodniego punktu widzenia. Kartą przetargową i atutem była teoria domina.

8. HEGEMON CZY PARTNER?

Kalkulacje o wymiarze globalnym i strategicznym nie korespondowały z zapatrywaniami obywateli państw zachodnich uważanych za najbardziej przyjaźnie wobec RFN usposobionych. Przez media przetaczała się fala wątpliwości obficie odwołujących się do historycznych doświadczeń. Uaktywnili się też rzecznicy Unii Europejskiej, którzy w nowym, szerszym świetle chcieli widzieć prymat RFN w walce o zjednoczenie Europy. Na ołtarzu tej trwającej od 1949 r. batalii zdecydowali się w ostatniej fazie położyć tak ważny atut jak postulat powrotu do granic według ich stanu 31 grudnia 1937 r. Jeśli zrezygnowano z niego, to w imię innej, europejsko „opakowanej” idei zjednoczenia Niemiec „pod dachem europejskim”, gdzie poszukiwaną ongiś w kryzysach wojennych *Wunderwaffe* może zastąpić gospodarka, technika i organizacja pracy. Aż 58% Francuzów obawiało się w 1990 r. dominacji ekonomicznej, 51% – politycznej i – zdumiewające – 62% powrotu nacjonalizmu niemieckiego⁵⁸.

⁵⁷ Por. A. Czubiński, *Przyspieszenie procesu jednoczenia Niemiec w latach 1989/90*, w: *Droga Niemców do ponownego zjednoczenia państwa 1949–1990*, s. 249 i n. (w aneksie 13 najważniejszych dokumentów z lat 1989–1990); por. także *Zjednoczenie Niemiec: studia polityczno-ekonomiczno-prawne*, red. L. Janicki, B. Koszel, W. Wilczyński, Poznań 1996; *Niemcy w integrującej się Europie XX w.*, red. M. Giedroń, Szczecin 2006.

⁵⁸ Zob. T. Schramm, *Francja wobec*, s. 87; obszernie B. Koszel, *Francja i Niemcy w procesie integracji Polski ze Wspólnotami Europejskimi/Unią Europejską (1989–2002)*, Poznań 2003.

Jednoznaczną wymowę miało to, że ponad 80-milionowe państwo, prowadzące od lat aktywną politykę imigracyjną, to 25% społeczności Wspólnoty Europejskiej i aż 1/3 wytwarzanego przez nią produktu globalnego brutto. Po prostu to trzecia po USA i Japonii potęga gospodarcza świata, której marki cieszyły się na rynku międzynarodowym wysoką renomą i zaufaniem⁵⁹. Potężna gospodarka niemiecka dźwigająca przez lata suplementarne ciężary w formie odszkodowań po obu wojnach światowych, czy też wspierająca różne inicjatywy o politycznym wymiarze⁶⁰ stawiała fundamentalne pytanie dotyczące kompatybilności nowych Niemiec i Europy Środkowo-Wschodniej. Do łask powróciło określenie „Mitteleuropa” mające zwłaszcza w historiografii polskiej negatywne konotacje kojarzące się z niemieckim parciem na wschód⁶¹.

Określenie to obecne przez cały czas, aczkolwiek lokowane w drugim, a w każdym razie dalszym planie⁶² zostało reanimowane w latach 80. Chociaż dominowało w tej wątlej skądinąd debacie spojrzenie polityczne i kulturowe, to jednak towarzyszyły jej oczekiwania krajów środkowo-wschodnich na pomoc gospodarczą RFN⁶³. Bogdan Koszel w obszernej, dobrze udokumentowanej pracy poświęconej tej sprawie jest już bardziej wstrzemięźliwy, pisze, że w badanym przez niego okresie obejmującym lata 90. brak „jakichkolwiek sygnałów o powrocie polityki niemieckiej w koleiny geopolityki”. Zastrzega się zarazem, że dokonująca się wymiana pokoleniowa uprawdopodobnia nowe określenie miejsca Niemiec na mapie Europy, świata „przez pryzmat interesów narodowych”⁶⁴.

⁵⁹ Niemcy były przez wiele lat największym eksporterem świata. W 2009 r. zostały wyprzedzone przez Chiny, których wartość eksportu wyniosła 1,2 bln dolarów. Nie umniejsza to potęgi gospodarczej Niemiec, które wyeksportowały towary za 1,17 bln dolarów, zob. Rzeczpospolita, 11 stycznia 2010, s. B4.

⁶⁰ Wśród nich można np. zmieścić 14 mld marek przyznanych ZSRR na pokrycie kosztów wycofania radzieckich oddziałów wojskowych z NRD. Uwzględniane oczywiście muszą być bilionowe sumy wpompowane w infrastrukturę landów wschodnich, będące nadal, 20 lat po zjednoczeniu, wielkim placem budowy.

⁶¹ Zob. J. Pajewski, *„Mitteleuropa”*. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie I wojny światowej*, Poznań 1959; P. Mikietyński, *Niemiecka droga ku Mitteleuropie. Polityka II Rzeszy wobec Królestwa Polskiego (1914–1916)*. Kraków 2009.

⁶² Zob. J. Pajewski, *Mitteleuropa. Idea. Ideologia i legenda*, *Przegląd Zachodni* nr 4, 1988; A. Czubiński, *Miejsce Europy Środkowo-Wschodniej w badaniach historiografii niemieckiej XIX i XX wieku*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 451–487.

⁶³ M. Tomczak, *RFN: jedność przed wolnością?* w: *Wspólna Europa. Mit czy rzeczywistość*, s. 159; zob. także A. Wolff-Powęska, *Mitteleuropa – ziemia obiecana*, *Przegląd Zachodni*, nr 4, 1988, s. 5 i n.

⁶⁴ B. Koszel, *Mitteleuropa rediviva*, Poznań 1999, s. 320, 322, zob. także A. Wolff-Powęska, *Mitteleuropa – ziemia obiecana*, s. 5 i n. Profesor Bernd Martin z Freiburga w Bryzgowii jest bardziej jednoznaczny, pisząc: „na splątanych ścieżkach historycznego rozwoju w dzisiejszej Wspólnocie Europejskiej zostały urzeczywistnione idee Fryderyka Naumanna o geograficznie uporządkowanej «Mitteleuropie», wychodzące nawet ponad te wąskie ramy geograficzne. Jak dalece ten historyczny wymiar niemieckich wyobrażeń o Europie wniknął do dzisiejszej polityki europejskiej rządu bońskiego, trudno udowodnić. To, że z niemieckiej perspektywy Słowenia i Chorwacja jednoznacznie zostały zaliczone do «Mitteleuropy», a w żadnym wypadku Serbia wpłynęło zapewne na niemiecką politykę zagraniczną wobec rozpadającej się Jugosławii” (zob.

Obiektywnymi przesłankami motywowana pozycja gospodarcza i polityczna nowych Niemiec w sposób oczywisty predestynuje je do pierwszorzędnej roli nie tylko zresztą w tej części Europy. W trwającej przez cały XX wiek rywalizacji niemiecko-rosyjskiej ziemie je rozdzielające stanowiły pożądany obszar do zagospodarowania. Dla Rosji przede wszystkim politycznego, natomiast dla Niemiec głównie (choć nie wyłącznie) gospodarczego. Po rozpadzie ZSRR można mówić o swoistej próżni mogącej równoważyć potencjał niemiecki. Nadto jeszcze zjednoczone Niemcy nie zrezygnowały z oparcia o Zachód, a równocześnie otwarły się na wschód i południe – słabe gospodarczo, mało stabilne politycznie, często skonfliktowane z sąsiadami⁶⁵.

Zjednoczeniu niemieckiemu towarzyszyło zasadnicze pytanie: czy chce być hegemonem narzucającym swoje racje czy partnerem. Nie były to tylko obawy polskie, jak o tym mówił Karol Otmar von Aretin – profesor Instytutu Historii Europejskiej w Moguncji podczas odczytu wygłoszonego w 1991 r. Podniósł on m.in. kwestię obaw z powodu dostrzeganej pokusy zjednoczonych Niemiec do zajęcia pozycji mocarstwa pilnującego i tworzącego nowy porządek w Europie Środkowo-Wschodniej. „Zjednoczona Europa – jak dotąd, przygląda się bezczynnie tej ewolucji [...] co uważam za zjawisko przerażające. Pasywność, która do obecnej chwili cechowała i ciągle jeszcze cechuje Europę, kojarzyć się może tylko z czasami, gdy obserwowała ona działalność i karierę Adolfa Hitlera [...]. Jeżeli nowe Niemcy chcą zostać przyjęte i zaakceptowane przez Europę, nie mogą dążyć do rozwijania i umacniania swej silnej pozycji i przyjmowania roli hegemonu, lecz muszą stać się czynnikiem umacniającym pokój”⁶⁶.

Zazębiające się i warunkujące się procesy integracyjne i dezintegracyjne lat 90. spowodowały nie tylko osłabienie ZSRR, ale i jego rozpad. Duży prestiż zdobyty przez Gorbaczowa w świecie i wysoka aprobata dla przyznanej mu Pokojowej Nagrody Nobla nie korespondowały z odczuciami sporej części obywateli jego kraju. Szczytne hasła, z którymi rozpoczął rządzić w ZSRR, stały się źródłem porażek, poniżenia nawet. „Urzędowi” przyjaciele stawali się wrogami. Przykłady płynęły zewsząd, nawet od najwierniejszych. Wybory do Izby Ludowej NRD z 18 maja 1990 r. z przysięgającym zwycięstwem popieranego przez Kohla Allianz für Deutschland (192 mandaty, 88 SPD) pokazały prawdziwy stosunek obywateli do socjalizmu, który jakoby już zbudowali i procesu jednoczeniowego. Nadto jeszcze likwidacji NRD i wyprowadzeniu wojsk ra-

B. Martin, *Niemcy, Europa, Polska. Historyczna hipoteza i perspektywa na przyszłość*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 415.

⁶⁵ W. Pięciak, *Niemcy, droga do normalności. Polityka zagraniczna RFN od wojny o Kuwejt do wojny o Kosowo*, Warszawa 2000.

⁶⁶ K.O.F. von Aretin, *Niemiecka jedność z historycznej perspektywy*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 372; po przeciwnej stronie plasuje się historyczny już, ale godny pamięci głos Hansa-Christopha Seebohma – ministra komunikacji, który na zjeździe Partii Niemieckiej 1 grudnia 1951 r. w imieniu przesiedlonych Niemców sudeckich mówił o potrzebie ustalenia nowych granic w Europie. „Musimy granice znieść, aby w Europie powstały obszary gospodarcze, które by mogły służyć jako podstawa europejskiej wspólnoty narodów” (cyt. za: J. Krasuski, *Historia Niemiec*, s. 545).

dzieckich z tego kraju nie towarzyszyły równoległe posunięcia; wojska amerykańskie pozostały na terenie Niemiec, a zjednoczone państwo weszło do NATO. RFN stała się też bardzo aktywnym promotorem wprowadzenia do Paktu Północnoatlantyckiego byłych członków Układu Warszawskiego, zgodnie z ideą rozszerzenia Paktu możliwie najdalej na Wschód. Proces ten rozpoczęty w 1999 r. przyjęciem Czech, Polski i Węgier trwa nadal. Jego integralną częścią jest „przebrojenie” armii i pełna eliminacja Rosji z ich rynku⁶⁷. Wywołuje to nie tylko ostry sprzeciw rządu Rosji, ale także irytację i niepokój jej obywateli⁶⁸.

Kończące się w latach 90. rozważania na temat „zagospodarowania” przestrzeni między Niemcami a Rosją ewoluowały w kierunku pogodzenia indywidualnych interesów, z nadzieją na obopólne, powszechne korzyści. Większe niż zrazu zakładane były trudności integracji. Nawet tak potężna, wydolna i dobrze zorganizowana gospodarka odczuwała koszty unifikacji, wśród których wschodnie landy przypominały worek bez dna.

Obszary byłej NRD można – choć z licznymi zastrzeżeniami przyrównać do włoskiego Mezzogiorno. Dokuczliwy, wręcz obrażający, ale też demoralizujący podział na wschodniaków (*Ossis*) i zachodniaków (*Wessis*) utrzymuje się w przestrzeni publicznej ogółu, skłonnego nowe trudności składać na barki drugich, znajdujących pospół wystarczająco liczne przykłady świadczące o własnych racjach.

„Zadyszka” wywołana ekonomicznymi skutkami zjednoczenia znalazła odbicie w większej oszczędności bardzo rozbudowanego „socjału”, zwłaszcza wobec osób uchylających się od pracy. Jakkolwiek dotyczy to wszystkich mieszkańców RFN, to jednak zjawisko jest kojarzone głównie z imigrantami, którzy ustawą z 7 maja 1999 r. uzyskali ułatwienia w sprawie nabycia obywatelstwa. Otwierała ona możliwości do swoistej amerykańskiej socjalizacji społeczeństwa złożonego z osób różnego pochodzenia narodowego. Gabinet SPD–Zieloni, czyli Schrödera – Fischera, licząc na głosy uprzywilejowanych uzyskaniem prawa do obywatelstwa (dotyczyło to niemal 10% ogółu mieszkańców), wzmógł znaczne już wcześniej problemy o charakterze narodowościowym. Fascynacja Zielonych budową społeczeństwa *Multikulti* otwierała dodatkowe konflikty o długim trwaniu, zważywszy na siłę tradycji ludności „rodzimej”, konfrontowaną z nie mniej silną, a przy tym zasadniczo odmienną, prezentowaną np. przez muzułmanów. Na teren Niemiec przenoszone też były antagonizmy z krajów urodzenia, jak chociażby Kurdów i Turków (ogółem jest ich w Niemczech ponad 2 mln) czy ex-Jugosłowian (około miliona). Jednocześnie wyraźne sta-

⁶⁷ Od 2004 r. członkami NATO zostały Bułgaria, Estonia, Łotwa, Litwa, Rumunia, Słowacja i Słowenia, od 2009 r. Albania i Chorwacja; aktualizowany jest problem członkostwa Gruzji i Ukrainy.

⁶⁸ Sankt Petersburg w 1989 r. znajdował się 1,5 tys. km od wojsk NATO, później tylko 150 km, podobnie Moskwa – skrócenie odległości z 2 tys. do 300 km. Na południu rosyjski punkt oparcia na Morzu Czarnym ze względu na stanowisko Ukrainy stał się niepewny, a ponadto przesunął się na północny skraj Kaukazu – zob. G. Friedman, *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek*, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa 2009.

zenie się społeczeństwa (ok. 20% obywateli ma powyżej 64 lata, a tylko 14% jest dzieci do 14 roku życia) zmusza nie tylko do aktywnej polityki demograficznej (zawsze kosztownej), ale także do „importu”, najchętniej wykształconej młodzieży. Skala zjawiska była znaczna, skoro w ostatnich dwóch dekadach tylko z Polski emigrowało do Niemiec 837 tys. obywateli polskich. Chichotem historii trzeba uznać określenie ich jako „późni wypędzeni”⁶⁹. Aktualizowany przez część polityków niemieckich problem „wypędzonych”, do których „zaciągają się” także osoby jedynie interesujące się obszarami niegdyś wchodzącymi w skład II czy III Rzeszy (!) nie jest żadnym folklorem czy marginesem, jak tego dowodzą wypowiedzi na forum internetowym, wśród których nierzadko padają słowa nienawiści i jadu.

Nadal więc trzeba z nadzieją czekać na realizację postulatu Reinharda Schulta założyciela „Neue Forum”, który w 1989 r. pisał: „Całe to pobekiwanie CDU o braciach i siostrach ze Wschodu uważamy za denerwujące i obrzydliwe. Niemcy, którzy spowodowali dwie wojny światowe, powinni wreszcie odłożyć do lamusa narodowy bębenek, uznać w końcu powojenne granice, a związkom wypędzonych odebrać status użyteczności publicznej, żeby raz na zawsze skończyć z tym sztucznym hałaśliwym folklorem”⁷⁰. Niestety pospieszył się Mirosław Cygański ze stwierdzeniem, że układ o granicy RFN-Polska z 14 listopada 1990 r.⁷¹ był klęską ruchu przesiedleńczo-ziomkowskiego w zachodnich krajach RFN. Do upadku jego znaczenia politycznego miał przyczynić się też rozłam w tym ruchu w 1991 r.⁷² Okazuje się, że ruch ten ma się nadal nieźle, co tylko naiwni łączą z charyzmatyczną przywódczynią. Jeszcze bardziej naiwni twierdzą, że w tym działaniu jest miejsce na pojednanie: na ucieczkę i wypędzenie tak, ale na pojednanie – nie!

Wbrew wysiłkom politologów z upodobaniem uprawiających politykę historyczną, w której dominuje negatywny obraz Rosjanina, obraz Niemca nie ulega w Polsce większym zmianom. Dotyczy to także najnowszej literatury. Z badań Leszka Szarugi – jednocześnie pisarza i profesora na wyższej uczelni – wynika, że obraz Niemca pozostaje jednostronny, wyraźnie niekorzystny, jako wcielenie zła i aroganckiego nadczłowieka (*Übermensch*). W utworach autorów polskich nadal jest obecna jego zdaniem trauma wojenna, która ciągle jeszcze jest czynnikiem decydującym o sposobie widzenia Niemców i niemieckości⁷³.

⁶⁹ J. Schmidt, *Nowe tożsamości w czasach transformacji europejskich. Imigranci z Polski w Niemczech*, Poznań 2009.

⁷⁰ Cyt. za: Ch. Graf von Krockow, *Niemcy*, s. 327–328.

⁷¹ W układzie tym zjednoczone Niemcy ostatecznie potwierdzały istniejącą granicę z Polską; o stosunku Polski wobec zjednoczenia Niemiec zob. np. A. Hajnicz, *Ze sobą czy przeciw sobie. Polska – Niemcy 1989–1992*, Warszawa 1996, a Niemiec wobec Polski: K. Malinowski, *Polityka Republiki Federalnej wobec Polski w latach 1982–1991*, Poznań 1997.

⁷² Zob. M. Cygański, *Niemcy z krajów Europy Środkowowschodniej w polityce wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1949–93*, Opole 1994, s. 211.

⁷³ Zob. L. Szaruga, *Obraz Niemca w najnowszej literaturze polskiej*, w: *Polscy – Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. A. Wolff-Powęska, D. Bingen, Poznań 2004, s. 571; W. Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Warszawa 1992; tenże,

Upředzenia i obawa przed Niemcami, siłą ich „marki” (kiedyś dosłownie, obecnie w sensie znaku firmowego) aktualizuje kwestię asymetrii dostrzegalnej niemal na każdym kroku, także w sporcie, jak to pokazują olimpiady z zimową w Vancouverze (Niemcy za gospodarzami!), czy też czynna oglądalność Bundesligi (średnio na mecz w 2009 r. 40 tys.!). Do przeciętnej wyobraźni bez zahamowań przebijają się informacje o szybko zmieniającym się obliczu nowo włączonych landów z Berlinem na czele. Zapowiedziane w konstytucji RFN przeniesienie stolicy zjednoczonych Niemiec zostało potwierdzone przez Bundestag 20 czerwca 1991 r. Decyzja ta, wkomponowana w kontekst historyczny i symboliczny zarazem, wywołała zrozumiałą radość. Poza wszystkim pokazywała ona przebytą drogę przez miasto, kumulujące wielką tradycję. Jednego z pierwszych miast europejskich w czasach wilhelmińskich (choć ustępującego Paryżowi czy Londynowi), wielkiego Berlina III Rzeszy, podzielonego formalnie w 1949 r., rozdzielanego *de facto* murem przez trzydzieści lat. W jaką stronę podąży z rozmachem modernizowany i odświeżany nowy Berlin? Czy stolica nowych Niemiec pozostanie miastem stykowym wielu kultur i narodowości, czy też będzie coraz bardziej niemiecka? Czy będzie to jedna z pierwszych metropolii niemieckiej Europy, czy też europejskich Niemiec – jak o tym mówił Tomasz Mann do studentów w Hamburgu w 1953 r.

Dylemat powyższy, towarzyszący powstawaniu tego tekstu, nie traci na aktualności, niezależnie od woli poszczególnych osób, o bardziej „europejskiej” czy nacjocentrycznej orientacji. Silna swym obiektywnym potencjałem Republika Federalna nie przestała być sercem Europy wyznaczającym jej marsz w jakże różnych, ale zawsze ważnych, wręcz determinujących kierunkach. „Położenie Rzeszy w centrum Europy – pisze von Aretin – zobowiązuje Niemców bardziej niż inne narody do tego, aby zabezpieczyć pokój. Za każdym razem kiedy Niemcy zapominali o tym zadaniu, również i ich egzystencja stawała pod znakiem zapytania”⁷⁴.

Położenie Niemiec było szansą, ale też zagrożeniem, wielokrotnie wykorzystywaną manipulacją, dla mobilizacji obywateli swoich, ale i innych. Wyjątkowa, acz bynajmniej nie unikatowa szansa wiąże się z możliwością pośredniczenia między Wschodem i Zachodem. Szansa ta nie była w przeszłości szczególnie eksponowana, gdyż Niemcy raczej przenosili na wschód własne doświadczenia i aspiracje, chociaż w wielu wypadkach wynikające ze szczególnej, często wybitnej roli spełnianej w zachodniej Europie – bardziej rozwiniętej i lepiej zorganizowanej niż wschodnia czy południowa.

Polacy – Niemcy. Stereotypy, w: *Polska na tle procesów rozwojowych Europy w XX wieku*, red. S. Sierpowski, Poznań 2002, s. 145 i n.; T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 224–240 (dobry acz daleki od kompletności przegląd badań); *Zbrodnie nazizmu w świadomości i edukacji historycznej w Polsce i Niemczech*, red. T. Kranz, Lublin 1998; za kopalnię opinii uważam książkę *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, pod red. H. Orłowskiego, Poznań 2009.

⁷⁴ K.O.F. von Aretin, *Załamanie i ponowny rozwój*, w: *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, s. 329.

Problemem pozostaje odpowiedź na pytanie o skalę zjawiska – czy wymienione strony świata mają wydźwięk lokalny czy globalny?

Ten pierwszy, szczególnie interesujący państwa rozdzielające Niemcy i Rosję, wiąże się z dużą aktywnością RFN w rozwijaniu struktur atlantyckich oraz rozszerzanie Unii Europejskiej. Znamionną inicjatywą w tym zakresie było powstanie tzw. Trójkąta Weimarskiego w 1991 r. W deklaracji ministrów spraw zagranicznych Francji, Niemiec i Polski z 29 sierpnia 1991 r. mówiło się o „punkcie zwrotnym” w historii Europy, którego elementem ma być dobrosąsiedzkie współdziałanie oparte na wartościach demokratycznych, bezpieczeństwie i dążeniu do dobrobytu⁷⁵. Eksponowano więc wartości szersze, daleko wykraczające poza partykularne cele ważne dla stron podpisujących deklarację. Na współpracę starano się spojrzeć z coraz natarczywiej stawianej perspektywy wynikającej z internacjonalizacji i globalizacji życia politycznego i społeczno-ekonomicznego, powodujących pospołu współzależność coraz silniej sprzężonych losów poszczególnych państw, ale i cywilizacji⁷⁶. Jak dotąd konieczny do powszechnego zrozumienia i zaakceptowania wysiłek edukacyjny, nawet w Europie daje raczej ograniczone efekty, jak tego może dowodzić choćby ewolucja sytuacji w Unii Europejskiej.

Unia Europejska w ostatnich kilku latach nowego wieku znalazła się na zakręcie: „Miejsce solidarności, poświęcenia i gotowości do pospieszenia z pomocą słabszym krajom zajął egoizm i eksponowanie własnych narodowych interesów” – konstatuje Bogdan Koszel⁷⁷. Państwa europejskie – z Francją i Wielką Brytanią włącznie – zatrwożone perspektywą dominacji niemieckiej dowiodły, że bynajmniej nie spieszo im do ponadczasowej, zjednoczonej Europy. Przewidywania dotyczące postępującego obumierania państw narodowych z tradycyjnie pojmowaną suwerennością okazały się co najmniej przedwczesne. W tej atmosferze trudno liczyć na dalszy wysoki udział Niemiec w budżecie, jeśli mnożą się utyskiwania na uprzywilejowanie liczbowe i stanowiskowe Francuzów, rozrzutność biurokratów, ich pozorowaną działalność (także europarlamentarzystów), niegospodarność i próbę życia na cudzy koszt całych państw, z Grecją na czele. Niezmiennym problemem są reakcje stolic wiodących państw (lub ich demokratycznie wyłonionych przedstawicieli) na decyzje wypracowywane w Brukseli w drodze dialogu i koniecznego kompromisu. Z drugiej strony mocarstwa te, rywalizujące między sobą o wszystko, stale poszukują elementów potwierdzających ich miejsce w „europejskim domu”, także przez państwa pozostające w ich orbicie oddziaływania politycznego czy gospodarczego. Nie są to bynajmniej, z uwzględnieniem historycznej perspektywy sytuacje stabilne. Oto bowiem RFN okazała się najbardziej aktywnym promotorem wejścia Polski do zorganizowanej Wspólnoty Europejskiej, zabiegającym o pozyskanie dla tego celu Francji⁷⁸.

⁷⁵ B. Koszel, *Trójkąt Weimarski*, Poznań 2006.

⁷⁶ Zob. A. i H. Toffler, *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, Poznań 1996.

⁷⁷ Zob. B. Koszel, *Trójkąt Weimarski*, s. 211.

⁷⁸ B. Koszel, *Francji i Niemcy*, Poznań 2003; także W. Malendowski, M. Ratajczak, *Euroregiony. Polski krok do integracji*, Wrocław 2000.

Przełamywanie francuskiego sceptycyzmu, w sprawie dla interesów polskich tak istotnej, można uznać za zjawisko o wymiarze historycznym. Wcześniej, przez dziesięciolecia, a nawet wieki Paryż i Warszawa poszukiwały aliansu zabezpieczającego ich narodowe interesy przed niemiecką ekspansją i agresją. „Nowe Niemcy” wprowadziły do tej konstrukcji zasadniczą zmianę, której towarzyszy raczej przyjazny i konstruktywny dialog z Rosją, nierzadko o filorosyjskim nastawieniu⁷⁹. Nie przystoi zapomnieć, że Polska dla Francji była zawsze sojusznikiem zastępczym, jeśli z bardzo ważnych powodów nie był możliwy antyniemiecki alians z Rosją.

9. NOWE ROZDANIE W POLITYCE GLOBALNEJ

Na głównej arterii europejskiej Paryż – Berlin – Moskwa zachodzą w ostatnich dziesięcioleciach istotne zmiany, w których stolice bardziej od siebie odległe w sensie terytorialnym okazują się bliższe w innym sensie. Historyczna perspektywa wpisana we współczesny etap rozwoju Niemiec upoważnia do przywołania hipotezy o możliwości powstania strategicznego partnerstwa niemiecko-rosyjskiego. Uznaje się ją za jedną z „bardziej frapujących” hipotez politologicznych i historycznych⁸⁰. Towarzyszy temu obawa, formułowana przez niemniej licznych politologów, polegająca na pokusie wyeliminowania lub pomijania Rosji z europejskiego dialogu lub próbie postawienia jej w roli nieuwzględniającej możliwości – obiektywnych i subiektywnych⁸¹. Nie brakuje argumentów świadczących o aspiracjach Niemiec do zajęcia miejsca wśród pierwszorzędných państw świata. Pozostaje faktem, że w ciągu kilkunastu lat zjednoczone Niemcy zdołały odzyskać samodzielność w polityce międzynarodowej od supermocarstw: najpierw z udziałem USA od ZSRR, później (przy życzliwym akompaniamencie Rosji) od swego najważniejszego sojusznika i mentora, będącego wówczas bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości żandarmem i kreatorem porządku w makro- i mikroskali⁸².

⁷⁹ W niezmierzalnej przestrzeni internetowej pojawiają się kombinacje mające usprawiedliwić Rosję, a pogrążyć Polskę, czyniąc ją odpowiedzialną za utratę przez Niemcy ziem na wschód od Odry. Napotkać można następujący ciąg przyczynowo-skutkowy: sprzeciw Polski na linię Curzona w 1919 r., wybuch wojny z Rosją, włączenie milionów Ukraińców i Białorusinów, kłopoty mniejszościowe, rewanż Stalina w sierpniu 39 r. i przesunięcie Polski na zachód w 1945 r. kosztem ziem od wieków należących do Niemiec.

⁸⁰ J. Sawczuk, *Kilka refleksji w kwestii partnerstwa strategicznego Niemcy – Rosja*, w: *Niemcy, Europa, Świat. Studia międzynarodowe*, red. I. Stawowy-Kawka, Kraków 2007, s. 85; zob. także, B. Moło, *Strategiczne partnerstwo niemiecko-rosyjskie*, s. 91 i n.

⁸¹ Zob. A. Wolff-Powęska, *Między Renem a Bugiem w Europie*, Wrocław 2004.

⁸² Bardziej niż wcześniej zauważa się, że „nowemu światu” towarzyszy pokusa narzucania innym własnego modelu kulturowego, nierzadko odległego i nieprzystającego do miejscowych warunków i tradycji. Nie dotyczy to jedynie państw zacofanych, biednych czy zapomnianych przez „Boga i ludzi”, ale także szermierzy cywilizacji na czele z Francją, która bodaj najsilniej przeciwstawiała się po II wojnie światowej amerykańskiemu marketingowi propagando-

Można mówić nawet o postępującym spadku popularności Stanów Zjednoczonych, wśród tej części Niemców, którym doskwiera z jakichś powodów obecność wojskowa, będąca – mimo wszelkich wyjaśnień i oficjalnych porozumień o charakterze dwu- i wielostronnym – widomym znakiem i reminiscencją klęski, upadku, okupacji i utraty suwerenności. Wrogość, niechęć czy rezerwę łączy się też z nowymi obawami wynikającymi z aktywności terroryzmu międzynarodowego, który – z powodu bliskich relacji amerykańsko-niemieckich – może w większym stopniu dotknąć ich obywateli, niezależnie od wstrzemięźliwej i rozważnej polityki międzynarodowej wobec konfliktów o charakterze zbrojnym⁸³. Pozostaje – *grosso modo* – aktualna, ukształtowana w czasach kanclerza Adenauera, polityka eksponująca przewidywalność, wstrzemięźliwość, aczkolwiek wzbogacone o „niemiecką drogę” (*Deutsche Weg*), która mówi wszystko i nic: może być interpretowana w zależności od warunków wewnętrznych i międzynarodowej koniunktury, którą na obecnym etapie wyznaczają próby redefiniowania miejsca Niemiec w UE z jednej strony, NATO z drugiej.

Wyróżniającą cezurą tego procesu był rosnący sprzeciw wobec dominującej pozycji Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie, gdzie zazębiały się historycznie doświadczane konflikty interesów. Rozpad ZSRR oraz wejście na arenę dziejową zjednoczonych Niemiec stworzyły na Bliskim Wschodzie nową sytuację geopolityczną, najlepiej zdyskontowaną przez dominujące w świecie Stany Zjednoczone. Osiągnięta przewaga ujawniła się m.in. w próbie narzucenia członkom NATO aktywnej polityki przeciwko Irakowi, oskarżanemu o posiadanie lub przygotowania do produkcji broni masowej zagłady. Znakomita część europejskiej opinii publicznej przyznawała rację szefowi niemieckiej dyplomacji Joschce Fischerowi, popularnemu wówczas jeszcze przywódcy Zielonych, kiedy pytał: po co grozić Irakowi interwencją wojskową, skoro Saddam Hussajn umożliwia przeprowadzenie międzynarodowej kontroli w sprawie posiadanego arsenału wojennego. Niechęć do siłowego rozstrzygnięcia amerykańskich wątpliwości wykazywali politycy francuscy, rosyjscy i chińscy, by wymienić tylko członków Rady Bezpieczeństwa, gdzie problem na przełomie lat 2002/2003 był gorąco dyskutowany.

Decyzja prezydenta Busha do ataku na Irak w dniu 20 marca 2003 r. wywołała wielkie poruszenie, także dla sojuszników. Dla Berlina oraz idącego wespół Paryża otwarła się okazja do „przeciwstawienia się amerykańskiemu unilateralizmowi, zmanifestowania swej niezależności w działaniu, i przy

wemu. Skuteczność tego oporu jest podawana w wątpliwość także w odniesieniu do ostatnich dziesięcioleci – zob. m.in. wspomnianie już opracowanie: J. Kiwerska, *Świat w latach 1989–2009. Wydarzenia. Konflikty – procesy*, passim.

⁸³ Z opinią tą kłóci się jednostronne i samodzielne uznanie secesji Chorwacji i Słowenii 23 grudnia 1991 r., dokonane zresztą wbrew stanowisku europejskich partnerów. Opiniom o niechęci wobec Jugosławii, powrocie do bałkańskiej polityki Niemiec, nastawionej na wykorzystywanie antagonizmów narodowych towarzyszyło przekonanie, że dokonano tego dla pokazania samodzielności i suwerenności w zakresie niemieckiej aktywności międzynarodowej – B. Koszel, *Konflikt na Bałkanach (1991–1999) a bezpieczeństwo europejskie*, Poznań 2000, *Zeszyty Instytutu Zachodniego*, nr 16; M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii*, Warszawa 2003.

okazji odegrania ważnej roli w polityce globalnej". Jadwiga Kiwerska pisze dalej, że państwa te zamierzały przez swą krytyczną postawę wobec Stanów Zjednoczonych zmanifestować wolę stania się przeciwwagą Ameryki, na podobieństwo Związku Radzieckiego w latach zimnej wojny⁸⁴. Interwencja Stanów Zjednoczonych oraz ich sojuszników (tym mniejszym prezydent Chirac doradzał, aby „siedziały cicho”) uznaje się za istotny przełom w polityce zagranicznej Niemiec w sensie manifestacyjnego wyrwania się RFN spod amerykańskiej kurateli, przy zachowaniu jednak więzów z USA w ramach NATO jako strategicznej podstawy.

Nie jeden autor zauważył swoistą dychotomię w historycznym rozwoju Niemiec. Z jednej strony było to państwo okresowo wyraźnie przewyższające swą siłą gospodarczą i pozycją polityczną pozostałe, zaliczane do mocarstw europejskich, z drugiej zaś było ono zbyt słabe, aby stać się mocarstwem wymiaru światowego. Dychotomia ta jakby zniewalała tak II, jak i III Rzeszę do osiągnięcia pożądanej pozycji kosztem innych państw europejskich po to, aby uzyskać możliwość pełnoprawnego uczestniczenia w polityce światowej. Trudno oczekiwać, by współczesne Niemcy, jedna z największych potęg gospodarczych świata, z własnej woli zrezygnowały z prowadzenia polityki o wymiarze globalnym. Byłoby to zresztą prognozowanie ahistoryczne i nielogiczne także dlatego, że RFN kroczyła konsekwentnie po drodze wiodącej ją do miejsca dziś zajmowanego w Europie i świecie.

Państwo to przeszło w XX w. wielką ewolucję: od wilhelmińskiej świetności, poprzez europejski „pryszc” w I wojnie światowej, upokorzenie i zmienność kolei Republiki Weimarskiej, zapierające dech w niemieckich piersiach triumfy III Rzeszy i bezwzględną kapitulację, protektorat i podział, aż do stanu obecnego: najważniejszego państwa europejskiego w NATO i najbardziej pożądanego partnera UE. Z historycznej perspektywy jest to sukces niebywały, możliwy do weryfikacji na bardzo różnych, odległych od siebie polach. Państwo takie, choćby nawet bardzo chciało, nie jest w stanie uchylać się od odpowiedzialności za losy kontynentu i świata. Nadzieje Tomasza Manna z 1953 r. pozostają aktualne zwłaszcza z wąskiej perspektywy, kiedy wszyscy sąsiedzi wobec wszystkich swych sąsiadów zadają kardynalne pytanie dotyczące ich bezpieczeństwa i możliwości rozwojowych.

Przełom lat 80. i 90. XX wieku to zasadniczy kres świata dwubiegunowego. Jego miejsce, po stosunkowo krótkiej dominacji Stanów Zjednoczonych, z wolna zajmuje nowy dynamiczny układ, w którym większą niż dotąd pozycję zajmować zaczynają państwa Azji z Japonią, Chinami, Indiami. Przełom wieków to jakby nowe rozdanie w sferze stosunków światowych, w którym ujawniają się też wzmożone aspiracje zjednoczonych staro-nowych potęg jak alians niemiecko-rosyjski.

⁸⁴ J. Kiwerska, *Świat w latach 1989–2009*, s. 296; zob też tekst J. Kiwerskiej w niniejszym tomie, s. 247–267; także S.F. Szabo, *Na rozstaju dróg. Kryzys w stosunkach niemiecko-amerykańskich*, Warszawa 2006.

STANISŁAW JANKOWIAK
Poznań

POWOJENNE PRZESIEDLENIA NIEMCÓW JAKO KONSEKWENCJA II WOJNY ŚWIATOWEJ

Już pod koniec dwudziestolecia międzywojennego okazało się, że system międzynarodowej ochrony mniejszości narodowych nie sprawdził się w praktyce. Jak to określił Hans Lemberg, „model monachijski” oznaczał bankructwo polityki mniejszościowej i międzynarodowej ochrony mniejszości formowanej przez Ligę Narodów. Już pod koniec lat trzydziestych XX w. uznano za konieczne przesunięcie ludności czeskiej i niemieckiej do krajów ojczystych. Postanowienie to nie zostało zrealizowane tylko ze względu na upadek państwa czechosłowackiego¹. „System ten, wywołujący od swych narodzin zaciekle, w dużej części nieprzezwyciężalne spory, stał się elementem polityki. Szczególnie aktywni byli w tej dziedzinie Niemcy, którzy nie kryli, że mniejszości stanowiły integralną część ich akcji rewizyjnej wobec sąsiadów. Rozwinięta przez Republikę Weimarską polityka mniejszościowa dopełniła się w czasach hitleryzmu próbą wykorzystania mniejszości niemieckiej jako tzw. V kolumny. Największa skala tego zjawiska wystąpiła w Czechosłowacji i Polsce”². W obu wypadkach działania te przyniosły w ostatecznym efekcie wojnę i okupację, realizowaną, zwłaszcza w Polsce, takimi metodami, które skutecznie utwierdziły zainteresowane narody w przekonaniu, że nie można wyobrazić sobie pokojowego powojennego współżycia z ludnością niemiecką. Przekonanie to podzielały zresztą wielkie mocarstwa, uznające separację narodów, szczególnie niemieckiego, za jeden z warunków koniecznych do ułożenia powojennych stosunków w świecie. Pozwoliło to rządowi emigracyjnemu zainteresowanych państw pozyskać poparcie mocarstw w tej kwestii. W wypadku Polski kwestia bezpiecznej granicy z Niemcami musiała zakładać jej korektę w stosunku do okresu międzywojennego, oznaczającej co najmniej włączenie Prus Wschodnich i Gdańska do Polski. Polski rząd na uchodźstwie bardzo szybko rozpoczął prace nad kształtem powojennej granicy z Niemcami, przewidując najpierw koniecz-

¹ H. Lemberg, *Die Entwicklung der Pläne für die Aussiedlung der Deutschen aus der Tschechoslowakei*, w: *Der Weg in die Katastrophe. Deutsch-tschechoslowakische Beziehungen 1938–1947*, oprac. D. Brandes, V. Kural, Essen 1994, s. 77–92.

² S. Sierpowski, *Dzieje powszechne XX wieku*, Poznań 1999, s. 219.

ność włączenia Prus Wschodnich w granice Rzeczypospolitej. Z czasem pojawił się postulat przesunięcia granicy zachodniej na linię Odry³.

Także przedstawiciele wielkich mocarstw byli zgodni co do tego, że Polska powinna otrzymać znaczne nabytki terytorialne na zachodzie i północy, kosztem państwa niemieckiego. Takie poparcie wyraził Franklin D. Roosevelt w rozmowie ze Stalinem podczas konferencji w Teheranie w 1943 r. Podobnie wypowiedział się także Winston Churchill, uzupełniając swą wypowiedź o postulat przesiedleń ludności niemieckiej z tych terenów⁴. Sytuacja uległa zmianie pod koniec wojny, w związku z powstaniem w Polsce Rządu Tymczasowego. Najpełniej wyraził to A. Eden w liście do Churchilla: „byliśmy zgodni z Amerykanami, że Polska powinna w każdym razie otrzymać Prusy Wschodnie na południe i zachód od Królewca, Gdańsk, wschodni cypel Pomorza i cały Górny Śląsk. Lubelscy Polacy, niewątpliwie za zgodą Rosjan, domagają się jednak jeszcze nie tylko granicy na Odrze łącznie ze Szczecinem i Wrocławiem, ale również linii granicznej wzdłuż zachodniej Nysy. [...] w październiku ub.r. w Moskwie byliśmy gotowi zgodzić się, aby rząd p. Mikołajczyka otrzymał wszelkie ziemie aż do Odry, których by się domagał, lecz było to uwarunkowane porozumieniem [...] nie musimy robić takich samych ustępstw dla lubelskich Polaków, jakie byliśmy skłonni uczynić p. Mikołajczykowi”⁵.

Podobnie wyglądała kwestia wysiedlenia ludności niemieckiej. Poparcie dla akcji przesiedleń wyraził Churchill w rozmowie z Mikołajczykiem w styczniu 1944 r., przekonując go do przyjęcia linii Curzona jako wschodniej granicy Polski: „otrzymanie rekompensatę aż po Odrę i Prusy Wschodnie. Trzeba będzie całkowicie wypędzić Niemców z tych terytoriów”⁶. Chcąc mocniej zagwarantować ten proces, w nocy do min. Edena rząd polski zwrócił się z pytaniem, czy trzy rządy podejmą się narzucić Niemcom obowiązek przyjęcia na terytorium Niemiec, bez usprawiedliwionej zwłoki, całą ludność posługującą się językiem niemieckim, zamieszkującą całe terytorium Polski w jej nowych granicach⁷. Zapewnienie takie padło w liście Churchilla do Stalina z dnia 1 lutego 1944 r., dodajmy zapewnienie w imieniu mocarstw, że pomogą one usunąć wszystkich Niemców z Polski w jej nowych granicach⁸. Wątek ten pojawiał się

³ Szerzej na ten temat por. S. Zabiegło, *O rząd i granice. Walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej*, Warszawa 1986; E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja. Personalia. Polityka*, Warszawa 1993; B. Pasierb, *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990.

⁴ A. Czubiński, W. Olszewski, *Historia powszechna 1939–1994*, Poznań 1995, s. 166 i n.; E. Duraczyński, *Polska. Dzieje polityczne 1939–1945*, Warszawa 1999, s. 252.

⁵ Depesza ministra Anthony'ego Edena do premiera Winstona Churchilla o uzgodnieniu z Amerykanami stanowiska w sprawie Polski przed konferencją Krymską, 1 II 1945, w: *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1963, s. 676–678.

⁶ Fragment protokołu z rozmowy premiera S. Mikołajczyka z premierem W. Churchilllem w sprawie zawarcia porozumienia polsko – radzieckiego, w: *Sprawa polska*, s. 459.

⁷ Nota rządu polskiego przesłana do min. A. Edena celem wyjaśnienia stosunku W. Brytanii do nowych granic państwa polskiego, 23 I 1944, w: *Sprawa polska*, s. 463.

⁸ List premiera W. Churchilla do premiera J. Stalina w sprawie porozumienia dotyczącego przyszłych granic Polski, w: *Sprawa Polska*, s. 469.

następnie wielokrotnie w korespondencji pomiędzy Churchilllem i Stalinem, zawsze w podobnym duchu. „Naszym serdecznym pragnieniem jest to, aby wszyscy Polacy zjednoczyli się wokół sprawy wypędzenia Niemców z ich kraju”⁹.

W takim samym tonie premier Churchill wypowiadał się w swym przemówieniu w Izbie Gmin w dniu 15 grudnia 1944 r.: „Nastąpić by musiało przesiedlenie milionów ludzi ze wschodu na zachód lub na północ, z jednoczesnym wysiedleniem Niemców (gdyż projektuje się ich całkowite wysiedlenie) z obszarów przejętych przez Polskę na zachodzie i północy. Wysiedlenie będzie bowiem sposobem, o ile jesteśmy w stanie to przewidzieć, najbardziej zadowalającym i trwałym. Nie będzie owej mieszaniny ludności stwarzającej niekończące się trudności, jak to się dzieje w Alzacji i Lotaryngii. Należy całkowicie uporządkować te sprawy. Nie jestem przerażony ani perspektywą przetasowania ludności, ani przesiedleniem na ogromną skalę, bardziej możliwym w warunkach współczesnych, niż kiedykolwiek w czasach dawniejszych. [...] nie pojmuję również, dlaczego nie miałyby wystarczyć miejsca w Niemczech dla ludności niemieckiej z Prus Wschodnich i z innych terytoriów, o których wspomniałem. Bądź co bądź 6 do 7 mln Niemców zostało już zabitych w ciągu tej strasznej wojny [...] ponadto należy oczekiwać, że wielka liczba Niemców padnie w bitwach, które rozegrają się w ciągu wiosny i lata i które, według naszych przewidywań, rozpętają największe i najbardziej zażarte walki [...]”¹⁰.

Zapewnienie Polski w kwestii zgody na wysiedlenie Niemców padło też ze strony amerykańskiego prezydenta podczas rozmów, jakie w Waszyngtonie przeprowadził premier Mikołajczyk w czerwcu 1944 r. Usłyszał wtedy, że prezydent popiera włączenie byłych niemieckich terenów w skład państwa polskiego oraz przymusowe wysiedlenie ludności niemieckiej¹¹.

Działania podobne do polskich podjął emigracyjny rząd czechosłowacki. W pierwszej kolejności starał się on o unieważnienie traktatu monachijskiego, co zostało zakończone sukcesem. Mimo pewnych pokus, rząd ten nie zdecydował się jednak na wysunięcie roszczeń terytorialnych wobec Niemiec, słusznie przewidując, że może to utrudnić realizację założeń polityki wobec Niemców. Jeszcze w trakcie trwania wojny czechosłowacki rząd na uchodźstwie rozpatrywał kwestię powojennego losu ludności niemieckiej. W marcu 1943 r. prezydent Edvard Beneš prowadził na ten temat sondażowe rozmowy z ZSRR. W ich wyniku, choć nie otrzymał jednoznacznego wsparcia w kwestii wysiedleń, uzyskał zapewnienie, że ZSRR nie miałyby nic przeciwko takiemu rozwiązaniu. W maju prowadził podobne rozmowy z prezydentem Rooseveltem, uzyskując z jego strony jednoznaczną deklarację, popierającą wysiedlenie możliwie największej liczby Niemców. Uzyskał nawet zapewnienie, że USA

⁹ Depesza premiera W. Churchilla do premiera J. Stalina w sprawie wyjazdu premiera S. Mikołajczyka do Moskwy, 25 VII 1944 r., w: *Sprawa polska*, s. 545.

¹⁰ Fragment przemówienia premiera W. Churchilla w Izbie Gmin o sprawach polsko-radzieckich, 15 XII 1944, w: *Sprawa polska*, s. 649–650.

¹¹ Z rozmów politycznych premiera S. Mikołajczyka w Waszyngtonie, czerwiec 1944, w: *Sprawa polska*, s. 508.

opowiadają się za masowymi przesiedleniami jako rozwiązaniem nie tylko problemu Niemców w Czechosłowacji, ale także w Prusach Wschodnich i Siedmiogrodzie¹². Powiadomiony o tym przywódca ZSRR wypowiedział się jednoznacznie za wysiedleniami w dniu 5 czerwca 1943 r. W ten sposób wszystkie trzy mocarstwa poparły koncepcję wysiedleń Niemców sudeckich. Dzięki temu w grudniu 1943 r. prezydent Beneš sformułował założenia tej polityki. Przewidywały one stworzenie z Czechosłowacji państwa jednolitego pod względem narodowym i oddanie rządowi decyzji, którzy Niemcy mogli otrzymać obywatelstwo czechosłowackie, a którzy mieli zostać w ciągu pięciu lat wysiedleni¹³. Równocześnie rozpoczęto prace nad aktami prawnymi, mającymi być podstawą do wysiedleń i pozbawiania ludności niemieckiej obywatelstwa czechosłowackiego. W czasie swych rozmów w Moskwie Beneš rozmawiał o wysiedleniu około 2 mln Niemców.

Wyjątkowa zgodność sojuszników w kwestii ludności niemieckiej trwała tak długo, jak długo perspektywa pokonania Niemiec przysłała inne kwestie. Jednak na przełomie 1944/1945 r. poglądy w tej kwestii zaczęły ewoluować. Po konferencji w Jaltie USA i Wielka Brytania zaczęły się wycofywać ze swego stanowiska w kwestii wysiedlenia ludności niemieckiej z Czechosłowacji. Był to efekt negatywnej oceny współpracy Beneša z ZSRR¹⁴. W notach z 31 stycznia i 8 marca 1945 r. oba rządy już bardziej wstrzeźliwie opowiedziały się za ideą wysiedleń. Podkreślano przy tym, że sama operacja będzie przebiegać stopniowo i pod międzynarodową kontrolą. Jak pisze P. Majewski, fakty te utwierdziły Beneša w przekonaniu, że kwestię niemiecką trzeba będzie rozwiązać poprzez politykę faktów dokonanych.

FAKTY DOKONANE

Wobec faktu, że Czechosłowacja została wyzwolona przez ZSRR, Beneš postanowił uzyskać poparcie Moskwy w sprawie niemieckiej. Podczas marcowych rozmów ideę wysiedleń poparli przebywający w Moskwie czescy komuniści. Kwestia niemiecka została poruszona w wydanym 5 kwietnia 1945 r. programie koszyckim nowego rządu czechosłowackiego, utworzonego przez Zdenka Firlingera. Deklarował on, że państwo czeskie nie będzie ścigać lojalnych obywateli niemieckich, zapowiadał jednak odebranie obywatelstwa pozostałym, których zachowanie w czasie wojny było antyczeskie. Przewidywał też wysiedlenie tych Niemców¹⁵. Polityka w tej sprawie szybko się zmieniała. Było to wynikiem radykalizacji nastrojów społeczeństwa czeskiego w sprawie niemieckiej. Radykalny program w tej kwestii pojawił się więc w przemówieniu Beneša wygłoszonym 16 maja 1945 r. w Pradze, w którym wypowiedział się za

¹² Por. P. Majewski, *Edward Beneš i kwestia niemiecka w Czechach*, Warszawa 2001, s. 270 i n.

¹³ E. Beneš, *Šest let exilu a druhé světové války*, Londyn 1945, s. 144.

¹⁴ P. Majewski, *Edward Beneš*, s. 306

¹⁵ Tamże, s. 309.

„odgermanizowaniem naszej władzy, naszej kultury, gospodarki, polityki”. Deklarował przy tym konieczność bezlitosnego postępowania z Niemcami, korzystając z zaistniałej sytuacji¹⁶. W ślad za tymi deklaracjami pojawiły się konkretne działania. Dekretem z dnia 19 maja 1945 r. wprowadzono przymusowy zarząd przedsiębiorstwami należącymi do Niemców i kolaborantów. Kolejny dekret, z 21 czerwca, konfiskował należące do Niemców majątki ziemskie.

Podobne działania podjęły kształtujące się na wyzwanych terenach Polski nowe władze. W wydany manifest Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego deklarował, że Wojsko Polskie pójdzie poprzez Polskę całą po pomstę na Niemcach. „Wybiła godzina odwetu na Niemcach za męki i cierpienia, za spalone wsie, za zburzone miasta, zniszczone kościoły i szkoły, za łapanki, obozy i rozstrzeliwania, za Oświęcim, Majdanek, Treblinkę, za wymordowanie getta [...] Chwytajcie za broń! Bijcie Niemców wszędzie, gdzie ich napotkacie”¹⁷. W momencie wyzwania poszczególnych części kraju nie można było jeszcze rozpocząć akcji wysiedleńczej. Należy jednak podkreślić, że postulat wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski był obecny w świadomości Polaków i bez większych zastrzeżeń akceptowany¹⁸. Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej już pod koniec 1944 r. nakazał urzędowi bezpieczeństwa aresztowanie Niemców i volksdeutsche oraz osadzenie ich w obozach¹⁹. W pierwszym okresie wojskowe władze radzieckie zatrudniały Niemców do pracy przy odgruzowywaniu miast i wsi.

PRZEDPOCZDAMSKIE WYSIEDLENIA NIEMCÓW

Powodem nienawiści zarówno Polaków, jak i Czechów, a w praktyce prawie wszystkich narodów Europy do Niemców były przede wszystkim przeżycia okupacyjne, wzmocnione postępowaniem okupanta w końcowym okresie wojny. U Polaków uczucia te dotyczyły całego okresu wojny, a wzmacniały je represje po klęsce powstania warszawskiego i traktowanie ludności polskiej w okresie przed nadejściem radzieckich wojsk. Dla narodu czeskiego powodem zdecydowanej niechęci było zachowanie się Niemców sudeckich w okresie przed wybuchem drugiej wojny światowej, wzmocnione polityką okupanta.

¹⁶ K. Jonca, *Dekrety prezydenta Edvarda Beneša. Niemcy w czechosłowackiej doktrynie politycznej i prawnej z lat 1920–1945*, Wrocław 2005, s. 95.

¹⁷ Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, w: *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878–1984*, Warszawa 1986, s. 347–348; S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005, s. 31 i n.

¹⁸ Por. *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. I, red. W. Borodziej, H. Lemberg, Warszawa 2000, s. 43; E. Dymitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987, s. 292. Szerzej na temat konsekwencji II wojny światowej por. *II wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996.

¹⁹ *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944–1945*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992, s. 48; K. Strykowski, *Położenie osób wpisanych w Wielkopolsce na niemiecką listę narodowościową w latach 1945–1950*, Poznań 2004, s. 150–151.

Ponadto Czeši głęboko przeżywali niemieckie działania odwetowe po zamachu na Reinharda Heydricha w Pradze. Zastosowane wówczas represje w stosunku do Czechów spotkały się z masowym poparciem ze strony miejscowych Niemców, żądających nie tylko surowego ukarania osób odpowiedzialnych za zamach, a nawet „ostatecznego rozwiązania” kwestii czeskiej. Nie mogło to pozostać bez wpływu na nastroje w stosunku do Niemców²⁰. W maju 1945 r. represje wobec czeskiego ruchu oporu przyniosły ponad tysiąc zabitych. Podobne szyskany zastosowano po upadku powstania na Słowacji. Na dodatek przez te tereny przepędzano więźniów obozów koncentracyjnych. Trudno się więc dziwić podjętym spontanicznie akcjom wypędzania ludności niemieckiej. „Wystąpienia skierowane przeciwko Niemcom rozpoczęły się bezpośrednio po wyzwoleniu i na ogół przybierały formę spontanicznego wypędzania mniej lub bardziej przypadkowych osób, po uprzednim odebraniu im całego majątku. W tym tzw. »dzikim odsunie«, prowadzonym rzeczywiście – tak jak zakładano na emigracji – bez jakiejkolwiek kontroli ze strony rządu, wysiedlono co najmniej kilkaset tysięcy Niemców sudeckich”²¹. Do radykalnego rozwiązania problemu niemieckiego nawoływał prezydent Beneš w czasie przemówień w Pradze – 16 maja i w Brnie 17 maja 1945 r. W odpowiedzi na to Krajowy Komitet Narodowy zdecydował o wysiedleniu 30 tys. Niemców z Brna. Wysiedlenie odbyło się 31 maja. Kolumny Niemców prowadzono do granicy z Austrią. Do wystąpień antyniemieckich doszło w Krasnym Březnie i w Usti nad Łabą, gdzie zamordowano kilkadziesiąt osób²². Trzeba jednak podkreślić, że początkowe działania wojska, wypędzającego ludność niemiecką, nie spotkały się z aprobatą rządu Firlingera. Po dyskusji gabinet przyjął jednak w dniu 15 czerwca 1945 r. wytyczne dla jednostek wojskowych realizujących „odsun”. Zalecano, by ludność niemiecką kierować do pracy. Jednocześnie wstrzymano, pod naciskiem opinii Zachodu, wypędzenia. Ich skala nie była mała, akcja objęła bowiem około 660 tys. osób, z tego według dzisiejszych ocen, 20–40 tys. osób zginęło w toku jej realizacji²³. Wstrzymanie działań nastąpiło w związku z rozpoczęciem obrad konferencji w Poczdamie.

Podobnie sytuacja ta wyglądała w Polsce. Powszechne było przekonanie, że pokojowe współżycie Polaków i Niemców po wojnie nie jest możliwe. Wszystkie nurty polityczne, nawet te skrajne, zgodne były co do jednego: kwestii wysiedlenia Niemców²⁴. „Hitlerowcy niemieccy udowodnili całemu światu – pi-

²⁰ Zamachu na Heydricha na polecenie samego Beneša lub szefa czeskiego wywiadu płk. F. Moravca w dniu 27 maja 1942 r. dokonali dwaj spadochroniarze przerzuceni z Anglii. Uważa się, że prezydent liczył się z falą represji ze strony Niemców, co miało zradyzalizować nastroje antyniemieckie wśród Czechów. Represje przybrały rzeczywiście radykalną formę. Śmierć poniosło ok. 5 tys. osób. Niemcy przeprowadzili „pokazowe” eksterminacje ludności wsi Lidice i Ležaky. Por. P. Majewski, *Edward Beneš*.

²¹ P. Majewski, *Edward Beneš*, s. 311.

²² K. Jonca, *Dekrety*, s. 110.

²³ Tamże, s. 113.

²⁴ B. Pasierb, *Polska myśl polityczna*, s. 269; S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja*, s. 26.

sał pełnomocnik rządu na Dolny Śląsk – że ich współżycie na jednym terytorium z jakimkolwiek innym narodem jest niemożliwe, toteż ludność niemiecka pozostała na terenach Ziem Odzyskanych musi je opuścić”²⁵. Natomiast – odwrotnie niż w Czechach – w Polsce nie dochodziło do spontanicznego wysiedlania ludności niemieckiej. Problem ten był najbardziej aktualny na terenach, które przed wojną nie należały do Polski. W pierwszym okresie po zakończeniu działań wojennych sytuacja kształtowana była przez wojskową administrację radziecką, która starała się unormować życie ludności niemieckiej. Tworzono więc lokalne struktury tymczasowej władzy, wykorzystując do tego miejscowych Niemców. Polskie społeczeństwo nie wiedziało, jak będzie w przyszłości przebiegała granica polsko-niemiecka. Działania antyniemieckie były więc inicjowane przez polskie władze centralne. Kwestia niemiecka była przedmiotem obrad Rady Ministrów w dniu 26 maja 1945 r. Referował ją generalny pełnomocnik dla Ziem Odzyskanych Edward Ochab. W jego ocenie, na tym terenie przebywało około 3,5 mln Niemców. Zalecał więc, by w pierwszym okresie wysiedlić tzw. ludność nieproduktywną, a zatrzymać wybitnych fachowców i „tych, których z różnych względów nie można przerzucić za Odrę”²⁶. Szybko jednak podjęto na dużą skalę akcję wysiedleńczą, jak się wydaje, nie bez inspiracji Rosjan. Bez ich zgody trudno byłoby przemieszczać duże grupy Niemców i pozostawiać ich na terenie przyszłej radzieckiej strefy okupacyjnej. Nie tylko władzom polskim, ale i Stalinowi chodziło o to, by wykazać mocarstwom zachodnim jeszcze przed konferencją w Poczdamie, że sporne tereny opuściła już cała ludność niemiecka. Dlatego też II Armia Wojska Polskiego otrzymała rozkaz wysiedlenia Niemców z terenów przygranicznych. Nakazywano przy tym stanowcze postępowanie wobec wysiedlanych. „Z Niemcami postępować tak, jak oni postępowali z nami. Wielu zapomniało już, jakie było ich postępowanie z naszymi dziećmi, żonami i starcami [...] Należy wykonywać swoje zadanie w sposób tak twardy i zdecydowany, żeby germańskie plugastwo nie chowało się po domach a uciekało od nas samo, a znalazłszy się na swojej ziemi, dziękowało Bogu za szczęśliwe wyniesienie głów”²⁷. Akcja wojskowa miała różny przebieg. Niekiedy rzeczywiście postępowano rygorystycznie z ludnością niemiecką, innym razem wojsko działało opieszale. Jednak działania te miały charakter wypędzeń, Niemcy mieli najczęściej niewiele czasu na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy, a następnie pieszymi kolumnami prowadzono ich do Odry²⁸. Działania wojska spotkały się jednak ze sprzeciwem powstającej administracji polskiej, nie były bowiem z nią uzgadniane, co powodowało poważne perturbacje ekonomiczne. Na tych terenach nie było bowiem

²⁵ Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 2416, Zarządzenie nr 1 pełnomocnika rządu RP na okręg administracyjny Dolnego Śląska, 2 IV 1945 r.

²⁶ AAN, Urząd Rady Ministrów, sygn. 5/1101, Protokół nr 37 z posiedzenia Rady Ministrów, 26 V 1945 r.; S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja*, s. 39–40.

²⁷ Rozkaz nr 0150 dowództwa 2. Armii WP o kontynuowaniu szybkiego wysiedlenia Niemców, 24 VI 1945 r., w: *Niemcy w Polsce*, t. I, dok. 35, s. 144.

²⁸ Szerzej por. S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja*, s. 89 i n.

innych robotników niż niemieccy. Akcja została więc przerwana w drugiej połowie lipca, w związku z przygotowaniami do konferencji w Poczdamie i protestami mocarstw zachodnich. Jednak do końca 1945 r. kontynuowała ją polska administracja. Zdawano sobie przy tym sprawę, że może to być źle odebrane przez mocarstwa zachodnie. W poszczególnych miejscowościach pojawiały się ogłoszenia pełnomocników rządu, zachęcające ludność niemiecką do wyjazdu. Chętnym zapewniano transport do granicy. Po interwencjach mocarstw akcję okresowo wstrzymywano, by powrócić do wysiedleń po pewnym czasie²⁹.

Rozstrzygająca w kwestii wysiedleń ludności niemieckiej była więc konferencja w Poczdamie. W zawartej umowie stwierdzono, że mocarstwa okupacyjne osiągnęły porozumienie w sprawie wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski. Nakaz ten dotyczył nie tylko osób przybyłych na terytorium Polski podczas okupacji, ale przede wszystkim całej ludności niemieckiej zamieszkałej na terenach przyznanych Polsce po zakończeniu wojny³⁰. „Trzej szefowie rządów potwierdzają swe żądanie, że z ostateczną delimitacją zachodniej granicy Polski trzeba by poczekać aż do zawarcia pokoju. [...] zgadzają się, że do chwili ostatecznego wyznaczenia zachodniej granicy Polski, dawne obszary niemieckie na wschód od linii biegnącej do Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż Odry do miejsca, gdzie wpada zachodnia Nysa i wzdłuż zachodniej Nysy do granicy Czechosłowackiej, włączając w to część Prus Wschodnich, nie pozostającą pod zarządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, zgodnie z porozumieniem osiągniętym na konferencji, i łącznie z obszarem dawnego Wolnego Miasta Gdańska – pozostaną pod zarządem Państwa Polskiego i dla tych celów nie będą traktowane jako część radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech”.

W trakcie obrad omawiano także kwestię wysiedlenia ludności niemieckiej. W dniu 25 sierpnia Stalin poinformował zebranych, że do tego czasu wysiedlono około 1 mln ludności niemieckiej z Polski, mówił też o trwającej akcji wysiedleńczej z Czechosłowacji. Strona amerykańska zarzucała rządowi Polski i Czechosłowacji zmuszanie ludności niemieckiej do opuszczenia terytorium tych krajów³¹. Nalegano także na przerwanie tych akcji do czasu podjęcia planowych przesiedleń. Mimo różnicy zdań uzgodniono ostatecznie, że ludność niemiecka zostanie przesiedlona. W ostatniej części porozumienia w artykule VIII zanotowano, że konferencja uzgodniła sprawę usunięcia Niemców z Polski, Czechosłowacji i Węgier. „Trzy Rządy rozważywszy wszystkie aspekty kwestii uznają, że należy przystąpić do przesiedlenia do Niemiec ludności niemieckiej lub jej elementów pozostałych w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech. Uzgodniły, że wszelkie przesiedlenia, jakie nastąpią, winny odbywać się w sposób

²⁹ Szerzej por. tamże, s. 103–118.

³⁰ Por. A. Klafkowski, *Umowa poczdamska z dnia 2 VIII 1945 r. Podstawy prawne likwidacji skutków wojny polsko-niemieckiej z lat 1939–1945*, Warszawa 1960.

³¹ K. Jonca, *Dekrety*, s. 108.

uporządkowany i ludzki". Równocześnie z powiadomieniem odnośnych rządów o tej decyzji, poproszono je o wstrzymanie prowadzonych już wysiedleń³².

Podczas obrad konferencji w Poczdamie przedstawiciele wielkich mocarstw uzgodnili zakres przesunięcia polskiej granicy zachodniej na linię Odry i Nysy Łużyckiej. Wprawdzie ostateczne jej ustalenie odroczone do konferencji pokojowej, jednak zdecydowano o wysiedleniu wszystkich Niemców z terenów położonych na wschód od tej linii. Decyzja ta była jednoznacznym potwierdzeniem ostatecznego kształtu granicy. Podnoszone niekiedy po stronie niemieckiej zastrzeżenia, że decyzja o wysiedleniu dotyczyła tylko Niemców zamieszkujących przedwojenne terytorium Polski, jest błędna, bowiem przeczy jej skala zjawiska. Decydowano mianowicie o przesiedleniu 3,5 mln osób (2 mln do radzieckiej i 1,5 mln do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech), a tylu Niemców nie mieszkało na wspomnianym terytorium. Taką liczbę wymieniały szacunki zaludnienia ziem zachodnich i północnych, przyłączonych do Polski. Dziś już nie ulega kwestii, że umowa poczdamska była umową międzynarodową, w kompetencji której leżało ułożenie powojennych stosunków, zwłaszcza w kwestii niemieckiej. Jak podkreśla Alfons Klafkowski, umowa poczdamska jest bezspornie aktem prawa międzynarodowego, a wszystkie państwa, w tym zarówno jej twórcy, jak i państwa związane jej postanowieniami, zostały zobowiązane do wykonania jej postanowień. Nie jest to sprzeczne nawet z deklaracją zawartą w Karcie Narodów Zjednoczonych, bowiem w art. 107 Karty wyraźnie stwierdzono, że nic nie może unieważnić lub wykluczyć akcji w stosunku do któregośkolwiek państwa, które w ciągu II wojny światowej było nieprzyjacielem któregośkolwiek z sygnatariuszy niniejszej karty – jeżeli państwa odpowiedzialne za taką akcję podjęły ją lub usankcjonowały jako następstwo wojny. W wyniku tych rozstrzygnięć prawnych, upoważnionymi do decydowania o powojennym losie Niemiec były wielkie mocarstwa³³. Z takiego upoważnienia cztery mocarstwa 5 czerwca 1945 r. zadeklarowały przejęcie władzy najwyższej w okupowanych Niemczech, na mocy której Niemcy poddawały się wszelkim żądaniom, które zostały w tym akcie sformułowane, jak również zobowiązane zostały do przyjęcia powstających aktów prawnych i wykonania ich postanowień. W tym celu powołano do życia Sojuszniczą Radę Kontroli. W przyjętej w dniu 30 sierpnia 1945 r., czyli w momencie jej powołania, Proklamacji nr 1 ustalono, że SRK ma kompetencje władzy najwyższej w Niemczech.

Zalecenia o wstrzymaniu akcji wysiedleńczej nie zostały przyjęte ani w Polsce ani w Czechosłowacji. W czasie obrad rządu w dniu 3 sierpnia 1945 r. premier Fierlinger opowiedział się za kontynuowaniem akcji wysiedleńczej, uzasadniając to już wcześniej podjętymi przygotowaniami i niemożnością zatrzymania akcji. Można przypuszczać, że zarówno władze czeskie, jak i polskie korzystały z cichego przyzwolenia Stalina na kontynuowanie wysiedleń. Mówił o tym Fierlinger w czasie wspomnianego posiedzenia rządu. Akcję więc konty-

³² A. Klafkowski, *Umowa poczdamska*, s. 585.

³³ Tamże, s. 162.

nuowano. Dekret z 2 sierpnia pozbawiał obywatelstwa osoby narodowości niemieckiej, którzy podczas okupacji przyjęli obywatelstwo niemieckie. Kolejny dekret z dnia 25 października 1945 r. dotyczył konfiskaty mienia niemieckiego. Późnym latem pewne zaniepokojenie wysiedleniami wyrażali Rosjanie, dlatego też w dniu 17 października Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik nakazujący wstrzymanie nielegalnych wysiedleń. Nie zakazywano jednak tolerowania „dobrowolnych” wyjazdów ludności niemieckiej. Do końca listopada wysiedlono z Czechosłowacji około 750 tys. osób. W związku z przygotowaniami właściwych wysiedleń akcję wstrzymano. Jan Masaryk, minister spraw zagranicznych, przedstawił w dniu 24 października 1945 r. ambasadorom USA i Wielkiej Brytanii plan przesiedlenia pozostałych Niemców, których liczbę oceniano na 2,5 mln. Konieczność szybkiego przeprowadzenia takiej akcji uzasadniał powszechną nienawiścią Czechów do ludności niemieckiej. Oceny te potwierdzały doniesienia wojskowych amerykańskich³⁴.

Podobnie jak w Czechosłowacji także w Polsce nie wstrzymano wyjazdów. Były one prowadzone nadal, ale ich organizatorem była polska administracja. Starła się ona nadać tej akcji pozory dobrowolności. W poszczególnych miejscowościach pojawiały się ogłoszenia, informujące Niemców o możliwości wyjazdu, przygotowywano też w tym celu transport kolejowy. Rozpoczęto również rejestrację Niemców, chcących opuścić Polskę. Nie oznaczało to jednak, że wyjazdy te były rzeczywiście dobrowolne: administracja sama kwalifikowała bowiem osoby uznane za niepotrzebne. Liczba chętnych do wyjazdu nie była bowiem w jej ocenie wystarczająca. Akcja trwała, mimo protestów ze strony władz okupacyjnych w Niemczech. Przygotowywano się do rozpoczęcia właściwych wysiedleń, zaleconych przez konferencję w Poczdamie i starano się odwlec problem nadmiaru ludzi, którym trzeba było zapewnić dach nad głową i pełne utrzymanie.

WYSIEDLENIA

Organizacją akcji przesiedleńczej miała się zająć Sojusznicza Rada Kontroli nad Niemcami. Do jej kompetencji należało ustalenie liczby ludności niemieckiej w Polsce i w Czechosłowacji, dokonanie jej sprawiedliwego podziału pomiędzy poszczególne strefy okupacyjne w Niemczech, a także nadzorowanie wykonania wysiedleń. W tym celu opracowano szczegółowy plan wysiedleń ludności niemieckiej. Taki plan Rada przyjęła w dniu 20 listopada 1945 r. W czasie swego dwunastego posiedzenia Rada zatwierdziła plan przesiedlenia ludności niemieckiej z Austrii, Czechosłowacji, Węgier i Polski do czterech stref okupacyjnych. Przewidywał on, że ludność niemiecka z Polski, określona na 3,5 mln ludzi, zostanie skierowana do radzieckiej i brytyjskiej strefy okupacyjnej. Ludność niemiecka z Czechosłowacji, Austrii i Węgier, obliczana na 3150 tys., zostanie rozmieszczona w amerykańskiej, francuskiej i radzieckiej strefie oku-

³⁴ K. Jonca, *Dekrety*, s. 114.

pacyjnej. W dalszej części dokumentu ustalono konkretne liczby ludności niemieckiej w poszczególnych strefach. Do strefy radzieckiej miało trafić 2 mln Niemców z Polski i 750 tys. z Czechosłowacji. Do strefy brytyjskiej zakładano przesiedlenie 1,5 mln Niemców z Polski. Do strefy amerykańskiej skierowano 1,75 mln Niemców z Czechosłowacji oraz 500 tys. z Węgier. Do strefy francuskiej miało trafić 150 tys. Niemców z Austrii, jednak w późniejszym terminie mieli tu dotrzeć także ci Niemcy, którzy mieszkali wcześniej na terenie tej strefy, a w wyniku działań wojennych znaleźli się na innych terenach. Ich liczbę określono na około 250 tys. Rada zatwierdziła jednocześnie bardzo optymistyczny plan terminów przesiedleń. Już w grudniu 1945 r. na teren okupowanych Niemiec miało trafić 10% ogólnej liczby przesiedleńców. W kolejnych miesiącach 1946 r. było to: w styczniu i lutym – 5%, w marcu i kwietniu po 15%, w maju i w czerwcu po 20%, a w lipcu pozostałe 10%³⁵. Zakładano więc wstępnie, że do końca lipca 1946 r. problem masowych przesiedleń ludności niemieckiej zostanie rozwiązany. Należy wprowadzić podkreślić, że dopuszczano możliwość ewentualnych opóźnień ze względu na pogodę lub możliwości transportowe. Ustalenia te były tylko ogólnymi wytycznymi, które trzeba było teraz przełożyć na rzeczywistość. W tym celu, zgodnie z zaleceniami Sojuszniczej Rady Kontroli, zainteresowane państwa miały porozumieć się z dowództwami wojskowymi w poszczególnych strefach okupacyjnych, do których mieli trafić wysiedlani Niemcy. Realizacja porozumienia poczdamskiego i następnych decyzji władz sojuszniczych przebiegała różnie w poszczególnych państwach.

Uszczegółowieniem tego ogólnego zapisu było porozumienie władz polskich z administracją radziecką w Niemczech i Brytyjską Armią Renu. Realizacja wysiedleń rozpoczęła się w Czechosłowacji w dniu 25 stycznia 1946 r. i trwała do listopada 1946 r. W tym okresie wysiedlono 2256 tys. Niemców. Nie oznaczało to oczywiście zakończenia akcji. Z różnych względów na terenie Czechosłowacji pozostało jeszcze około 240 tys. Niemców. W ograniczonej skali wyjazdy trwały więc nadal. W 1950 r. w Czechosłowacji przebywało jeszcze 165 tys. Niemców, głównie na Słowacji. Był to jednak niewiele ponad 1% mieszkańców, co pozwalało uznać Czechosłowację za państwo narodowe Czechów i Słowaków³⁶.

W Polsce w początkach 1946 r. także przygotowano akcję wysiedleńczą. Uzgodniony plan zaczęto realizować od dnia 16 lutego 1946. Początkowo zakładano, że akcję uda się zakończyć w 1946 r., jednak szybko okazało się, że jest to niemożliwe. Początkowo transporty kierowano tylko do brytyjskiej strefy okupacyjnej. Dopiero w maju podpisano porozumienie z Rosjanami i wtedy transporty docierały także do ich strefy. Władze radzieckie namawiały zresztą władze polskie, by jak najszybciej zrealizować plan wysiedleń do strefy bry-

³⁵ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Zespół 10, Teczka 666, wiązka 42. Plan przesiedlenia niemieckiej ludności z Austrii, Czechosłowacji, Węgier i Polski do czterech stref okupacyjnych Niemiec.

³⁶ P. Majewski, *Edward Beneš*, s. 312.

tyjskiej, deklarując, że po zakończeniu tej akcji przyjmą pozostałych w Polsce Niemców do swej strefy. Akcja wysiedleńcza nie przebiegała planowo, bowiem na dużą skalę upowszechniło się w Polsce zjawisko zatrudniania Niemców. Dotyczyło to nie tylko przedsiębiorstw i gospodarstw kontrolowanych przez państwo. Niemców zatrudniano także w gospodarstwach i zakładach przemysłowych, będących prywatną własnością, a także w administracji i innych działach gospodarki. Planowo zatrzymywano wybitnych specjalistów, przy czym pojęcie to było traktowane umownie. Takim specjalistą często był każdy zdolny do pracy mężczyzna³⁷.

Wysiedlenia trwały do końca 1946 r., przerwano je dopiero w obliczu silnych mrozów i związanych z tym przypadków odmrożeń, a nawet śmierci w transportach. Akcję wznowiono wiosną 1947 r. Na tym etapie nie przebiegała ona już tak sprawnie jak w 1946 r., nadal występowało zjawisko ukrywania Niemców, zatrudnianych przez osoby prywatne. Z tych powodów wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski trwały do końca lat czterdziestych. Opuściło wówczas Polskę 2612 tys. Niemców, jednak nie oznaczało to zakończenia tego procesu³⁸.

Problem powojennych przesiedleń ludności niemieckiej w Europie od dawna budzi spore emocje. Co ciekawe, emocji na taką skalę nie było w pierwszych latach po zakończeniu wojny. Wtedy jednak nikt nie odważyłby się uznawać wysiedleń za bezprawną, nieludzką akcję skierowaną przeciwko niewinnym osobom. Wspomnienie wojny było bowiem ciągle żywe i przekonanie o konieczności ukarania jej sprawców powszechne. Poglądy w tej kwestii zmieniały się w późniejszych latach, co było konsekwencją podziału świata na dwa bloki, w których oba państwa niemieckie odgrywały ważną rolę. Było to też związane ze znaczeniem, jakie miały i ciągle jeszcze mają w Niemczech tzw. Związki Wypędzonych. Zupełnie nowego wymiaru nabrało to zagadnienie w obliczu jednoczenia się Europy, zwłaszcza wobec zjednoczenia Niemiec. Problem konsekwencji wojny jest ciągle przedmiotem sporów. Często też odwołuje się w tej dyskusji do praw człowieka, a także podstawowych praw obowiązujących w dzisiejszej Europie. I tu narosło wiele nieporozumień. Jest jednak kilka kwestii podstawowych, na które należy w tym kontekście zwrócić uwagę. Realizacja powojennych przesiedleń ludności niemieckiej nie była tylko związana ze zmianą granic poszczególnych państw, jak w wypadku Polski, ale przede wszystkim chodziło o stworzenie takich warunków, by w powojennym świecie nigdy już problem mniejszości, w tym wypadku mniejszości niemieckiej, nie stanowił podstawy do konfliktów. Czechosłowacja nie powiększyła się przecież o terytorium Sudetów, tylko wracała do swej granicy z 1938 r. Determinacja w tej sprawie była wynikiem lekcji z okresu międzywojennego, kiedy to niekonsekwencja, ale też praktyczna niemożność, wytyczenia etnicznych granic w Europie, zwłaszcza środkowo-wschodniej, zaowocowała wybuchem kolejnego kon-

³⁷ Szerzej na temat zatrudniania Niemców por. S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja*, s. 42 i n.

³⁸ S. Jankowiak, *Wysiedlenia i emigracja*, s. 119 i n.

fliktu. Poza tym nie tylko zdecydowana większość Polaków czy Czechów, po koszmarze wojny, nie wyobrażała sobie wspólnego zamieszkiwania z Niemcami.

Radykalne postępowanie z Niemcami wynikało także z lekcji, jaką poszczególne narody przeszły po pierwszej wojnie światowej. Powszechnie obawiano się, że jeśli kwestia ta nie zostanie rozwiązana natychmiast po wojnie, to przyszłość może doprowadzić do zmiany sytuacji politycznej, a tym samym zabraknie jednomyślności w prowadzeniu akcji wyciągania konsekwencji w stosunku do pokonanych Niemiec. Politycy państw mieli już w tej kwestii złe doświadczenia z okresu II wojny światowej, obserwując zmiany poglądów przedstawicieli wielkich mocarstw w tej sprawie. Dlatego też przekonanie o konieczności przyspieszenia procesu wysiedleń było powszechne. Była to zatem chyba dobrze zrozumiana lekcja z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Skala zjawiska była jednak zdecydowanie większa, niż się spodziewano, co wykluczało zakończenie akcji wysiedleńczej do Poczdamu, nawet do połowy 1946 r.

Przez wiele lat, zwłaszcza historiografia niemiecka, kwestionowała ostateczność decyzji poczdamskich odnośnie do granicy i wysiedleń, starając się udowodnić, że jeśli nawet takie decyzje zapadły, to miały dotyczyć tylko ziem rdzennie polskich, a nie tzw. ziem odzyskanych. Jest to teza błędna, bowiem, jak wykazano wyżej, prowadzący rozmowy przedstawiciele Polski i Czechosłowacji oraz wielkich mocarstw, od początku mieli na myśli wysiedlenia Niemców z tych państw w powojennych granicach, a więc z Czechosłowacji po anulowaniu traktatu monachijskiego, a z Polski po przesunięciu granicy zachodniej na linię Odry i Nysy Łużyckiej. W tym ostatnim wypadku podkreślano decyzję poczdamską, według której tereny na wschód od tej linii przekazano „pod polską administrację”. Nie ulega jednak wątpliwości, że chodziło o całą ludność niemiecką, o czym świadczą liczby. W Czechosłowacji przebywało około 3 mln Niemców, a w Polsce około 3,5 mln. Liczby te byłyby abstrakcyjne bez objęcia nimi Ziemi Zachodnich. Kwestionowano także prawo mocarstw zachodnich do rozstrzygania o losie powojennej Europy i tym samym prawomocności decyzji podjętych w Poczdamie. Wypada tu przypomnieć, że hitlerowskie Niemcy podpisały bezwarunkową kapitulację, a więc zdały się na łaskę i niełaskę zwycięzców, oddając im prawo decydowania o swym losie. Nie będzie wielkim odkryciem stwierdzenie, że powszechnie, ze zrozumiałych i oczywistych względów, obawiano się raczej „niełaski”. A było się czego bać, bo pomysły na ukaranie właśnie całego narodu niemieckiego po wojnie były różne, od rozczłonkowania państwa po masową sterylizację. Oddaje to najlepiej uczucia żywione do narodu niemieckiego przez cały ówczesny świat.

Problem przesiedleń ma zresztą szerszy wymiar. O zgodzie przedstawicieli wielkich mocarstw na masowe przesiedlenia ludności, nie tylko Niemców, najlepiej świadczy „troska” F.D. Roosevelta, wyrażona w rozmowie ze Stalinem w Teheranie, a dotycząca prawa do przesiedlenia Polaków z przedwojennych polskich kresów wschodnich, które właśnie oddano ZSRR. A oni nie popełnili

przecież żadnego przestępstwa, za które mieliby teraz być karani koniecznością porzucenia stron rodzinnych.

Nie wytrzymują też krytyki podnoszone niekiedy argumenty, że naruszało to prawa człowieka. W moim przekonaniu jest to myślenie ahistoryczne. Nie można bowiem przenosić dzisiejszych kryteriów w czasy, kiedy ogromnej deprecjacji uległo samo określenie „człowiek”, już nie mówiąc o jakichkolwiek prawach. Wyraźne rozróżnienie na „rasę panów” i „rasy niewolnicze” nie zrodziło się w naszym kręgu kulturowym. Głos oporu przeciwko takiemu myśleniu dość słabo był słyszalny nie tylko przed 1939 r., ale i przed 1945 r. Nie zastosowano więc równej miary wobec ofiar tych przekonań. W skrajnych przypadkach słowo „człowiek” zastąpiono przecież obozowym numerem. Oczywiście jest kwestią dyskusyjną wprowadzenie odpowiedzialności zbiorowej za tragedię wojny. Nie bagatelizuję tego problemu, choć skala zjawiska wyklucza usprawiedliwienie niewiedzą. Był to więc w wypadku całego społeczeństwa niemieckiego współudział w zbrodni. W tym kontekście wysiedlenia nie są, jak tego chce Helga Hirsch, „zemstą ofiar”. Nie była to „zemsta narodu ofiar na narodzie sprawców” i to nie tylko dlatego, że, jak pisze sama autorka, „tylko niewielka mniejszość dała upust swojemu pragnieniu zemsty”³⁹. Gdyby rzeczywiście miała to być zemsta, to ani jeden Niemiec nie przeżyłby w Polsce zakończenia wojny, a i tak skala takiego ludobójstwa byłaby mniejsza niż efekt wojny i niemieckiej okupacji Polski. Więc to nie zemsta ofiar, ale sprawiedliwość wymierzana winowajcy przez zwycięzców. Sprawiedliwość często niedoskonała, niekiedy posuwająca się do zbrodni. Ale na ogół nie ślepa. W wypadku wymierzania sprawiedliwości sąd zwykle nie uwzględnia praw człowieka dotyczących oskarżonego. Przestępca bowiem sam pozbawia się tych praw w momencie popełniania przestępstwa. Nie może się więc domagać ich stosowania w odniesieniu do siebie w momencie wymierzania mu kary. Poza tym w procesie wysiedleń nie był zaangażowany cały naród polski, tylko urzędnicy realizujący odgórne wytyczne. Oczywiście także w tym przypadku często dochodziło do nadużyć, ale nie była to norma. Oczywiście wysiedlenia były powszechnie akceptowane, jako sprawiedliwa kara.

W ostatnim czasie badania nad tym problemem koncentrowały się szczególnie na ukazaniu ogromu zła, wyrządzonego w Polsce Niemcom po wojnie. O ile sam problem jest bezdyskusyjny, to jednak wyłaniający się obraz jest zafałszowany. Panuje dość powszechne, utrwalane przez niektórych historyków, przekonanie, że Niemcy przed wyjazdem gromadzeni byli w obozach. „Bezbronni uchodźcy padali ofiarą lokalnych akcji odwetowych”. By dodać dramaturgii, podkreśla się, że jako punkty zborne wykorzystywano były niemieckie obozy koncentracyjne⁴⁰. Jest rzeczą oczywistą, że komunistyczne władze, zarówno polskie, jak i radzieckie, wykorzystywały dawne obozy do gromadzenia tam osób uznanych za wrogów. Jednak w tym przypadku dotyczyło

³⁹ H. Hirsch, *Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944–1950*, Warszawa 1999, s. 8.

⁴⁰ Por. N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 2005, s. 1128.

to także Polaków walczących z nową władzą. Jest natomiast oczywistą nieprawdą, że takie obozy pełniły rolę punktów zbornych. Owszem zdarzało się, że zgromadzonych w nich Niemców kierowano do transportów wysiedleńczych. Wyklucza jednak taką ewentualność nie opór przed naśladowaniem Niemców, ale skala zjawiska. Niemcy nie zdołali w czasie okupacji wybudować w Polsce obozów dla 3 mln ludzi! W Polsce wysiedlenia dotyczyły przecież głównie obszarów należących wcześniej do Niemiec. Były też rozłożone w czasie. W terenie kwestią tą zajmowali się nie funkcjonariusze urzędów bezpieczeństwa, ale starostowie, którzy powiadamiali mieszkających najczęściej nadal w swych domach zainteresowanych o mającym nastąpić wysiedleniu. Następnie gromadzili ich w wyznaczonych dla każdego powiatu – początkowo kilku, a w końcowej fazie wysiedleń, ze względu na małą liczbę Niemców – jednym punkcie zbornym. Najczęściej były to dawne koszary wojskowe albo kompleks budynków położony możliwie blisko stacji kolejowej. Stamtąd osoby te były kierowane do miejsc formowania transportów. Transporty te przez odpowiednie punkty zdawcze jechały do Niemiec. Nie były one jednak, jak pisze N. Davies „straszliwie przeludnione”, bowiem każdy transport składał się z 55 wagonów i mogła nim wyjechać określona grupa ludzi, najczęściej licząca około 1500 osób. Z Polski trafiały do strefy brytyjskiej i radzieckiej (co wspomniany autor też pominął)⁴¹. W punktach zdawczych transporty odbierała brytyjska i radziecka misja wojskowa. Nie jest też prawdą, że występowały w Polsce lokalne akcje odwetowe. Zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że – uwzględniając koszmar okupacji – zadziwiająco rzadko dochodziło do samosądów w stosunku do ludności niemieckiej.

Nie chcę tu też przywoływać praktyki rozdawania przez wojska amerykańskie broni byłym więźniom czy robotnikom przymusowym w Niemczech, z jednoznaczną sugestią, do czego ona może im posłużyć w określonym czasie. W zachowanych dokumentach archiwalnych można znaleźć wiele przykładów niegodnego postępowania, zwłaszcza niektórych urzędników i żołnierzy, a szczególnie funkcjonariuszy urzędu bezpieczeństwa, z niemieckimi mieszkańcami danego terenu. Można jednak znaleźć zdecydowanie więcej dowodów na to, że w wysiedlanym Niemcu widziano człowieka. Że ta sprawiedliwość nie była ślepa. Polscy sąsiedzi często wykorzystywali sytuację i zmuszali Niemców do darmowej pracy dla siebie. Ale często starali się także pomagać im w nowej dla nich sytuacji. Zdarzały się przypadki występowania w obronie niemieckich rodzin, które przyzwocię zachowywały się w okresie okupacji. Proszono władze o zgodę na ich pozostanie w Polsce lub lepsze traktowanie podczas wysiedlania. Nierzadkie były też nie tylko przypadki wspólnego zamieszkiwania, ale i wzajemnej życzliwości Polaków i Niemców. Dotyczyło to zwłaszcza terenów nowo przyłączonych, na które przesiedlano Polaków z kresów wschodnich. Nie da się tego wyjaśnić tylko wspólnotą przeżyć – obie grupy miały doświadczyć podobnego losu, zmuszone do porzucenia stron rodzinnych. Jesz-

⁴¹ N. Davies, *Europa*, s. 1128.

cze niedawno inni Niemcy realizowali przecież w stosunku do tych Polaków założenia polityki okupacyjnej i trudno myśleć, że byli za to szanowani. Należy tu wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie sprawy: gniew i rozpacz mogło budzić w polskim społeczeństwie szybkie zbratanie się Rosjan z dotychczasowym wrogiem. Wiele jest przykładów na to, że pod tą „opieką” wielu Niemców wracało znów do roli „panów”. Najlepiej świadczy o tym plakat wywieszony we Wrocławiu na polecenie niemieckiego burmistrza już po zakończeniu wojny, a nakazujący „wszystkim Żydom, półżydom i Polakom zgłosić się do pracy w określonym miejscu i czasie”. W tym kontekście nasuwa się smutna konkluzja, że niektórzy historycy różną miarą mierzą podobne w konsekwencji procesy.

O nierównomiernym traktowaniu podobnych procesów pisze m.in. przywoływany już N. Davies. Opisując koszmar wysiedleń Niemców z Polski, zadziwiająco lekko traktuje przesiedlenia Polaków, pisząc, że „dwóm czy trzem milionom Polaków pozwolono przenieść się na zachód z prowincji przyłączonych do ZSRR”. Problem ten ma już swoją literaturę i można pokusić się o większą precyzję. Wreszcie Davies konkluduje, że „terytoria ponemieckie zapewniły dach nad głową i pracę najbiedniejszym przybyszom z innych części kraju”. Informacja ta brzmi szczególnie dziwnie w kontekście wcześniejszego zdania, w którym autor wspomina mieszkańców Lwowa, którzy przywieźli do Wrocławia uniwersytet, burmistrza, władze miejskie i muzeum narodowe”. Już bez dramaturgii wspomina Davies, że na wschodzie odbywały się „kompensacyjne przesiedlenia ludności”. Opustoszałe, oczywiście, jak rozumiem autora, w „naturalny sposób”, miasto Königsberg, przemianowane na Kaliningrad, zostało zaludnione radzieckimi wojskowymi⁴².

Podjęcie po wojnie na masową skalę przesiedleń ludności było oczywiście w kategoriach moralnych złem. Dotyczyło rzeczywiście ludzi, którzy nie popełnili osobiście żadnej zbrodni. Konieczność porzucenia zamieszkiwanych od wielu pokoleń stron rodzinnych oznaczała dla nich ogromną tragedię. Zjawiska tego nie są w stanie usprawiedliwić dzisiejsze refleksje, że dzięki takiemu rozwiązaniu być może Europa Środkowa uniknęła losu Jugosławii. Jednak mając w pamięci ogrom nieszczęść, jakie się z tym wiązały, a także obecny ton dyskusji na ten temat, sądzę, że w tamtych warunkach trudno było o lepsze rozwiązanie.

⁴² Tamże.

KRZYSZTOF STRYJKOWSKI
Poznań

ARCHIWA III RZESZY, ICH LOSY I KONCEPCJE POWOJENNEGO WYKORZYSTANIA

Wpływ konfliktów zbrojnych na archiwa, biblioteki i inne instytucje kultury jest zazwyczaj tragiczny. Przekonują o tym chociażby losy polskich placówek archiwalnych i bibliotecznych, poczynawszy od potopu szwedzkiego, a skończywszy na okresie II wojny światowej. O ile jednak konflikty prowadzone niegdyś skutkowały m.in. „pozyskaniem” zbiorów przekazywanych następnie instytucjom grabieżcy (dowodem tego jest m.in. dzisiejszy zasób centralnej biblioteki Szwecji), tak w okresie późniejszym dochodziło wręcz do celowego niszczenia zasobów, które uznane zostały przez jedną ze stron za dziedzictwo służące np. zachowaniu narodowej tożsamości. Tą ostatnią drogą kroczyły przede wszystkim Niemcy Adolfa Hitlera, a skutki takiego podejścia do archiwów szczególnie boleśnie odczuła Polska. Świadczą o tym m.in. straty archiwów warszawskich¹. Nie inaczej, chociaż w znacznie mniejszej skali, potraktowane zostały dobra kultury, w tym również archiwalia, innych państw okupowanych przez Niemcy w trakcie II wojny światowej. One również doświadczyły zniszczeń i grabieży.

Warto w tym miejscu zauważyć, że działania takie prowadzone były wbrew obowiązującemu prawu międzynarodowemu. Już w 1874 r., podczas obrad konferencji międzynarodowej w Brukseli, uchwalono przeciw deklarację, której artykuł VIII zalecał uprzywilejowanie dóbr kulturalnych i penalizował zajmowanie, niszczenie bądź bezczeszczenie takich dóbr. Podjęto wówczas decyzję, zgodnie z którą dobra kultury w czasie pokoju powinny być odpowiednio oznakowane. Niezwykle ważny był też zakaz używania takich dóbr do celów wojennych. Rozwiązania przyjęte w Deklaracji Brukselskiej zostały później rozwinięte w konwencjach opracowanych podczas konferencji międzynarodowych w Hadze w 1899 i 1907 r.² Konwencje te stosowane być powinny tak podczas I, jak i II wojny światowej, jednak próby „cywilizowania” za ich

¹ Gigantyczne i bezprzykładne w skali światowej straty placówek bibliotecznych i archiwalnych Warszawy przedstawia opracowanie *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. I-III, red. A. Stebelski, K. Konarski, P. Bańkowski, Warszawa 1955–1957.

² W. Stępnia, *Sukcesja państw dotycząca archiwaliów*, Warszawa–Łódź 1989, s. 8–9.

pomocą konfliktów zbrojnych w odniesieniu do dóbr kultury nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Praktyka ich prowadzenia wyglądała i wygląda nadal zupełnie inaczej, o czym przekonują liczne przykłady z nieodległej przeszłości, w szczególności z czasów II wojny światowej. Te ostatnie mogą wręcz być ilustracją tezy, że jednym z zamiarów każdej ze stron konfliktu zbrojnego było opanowanie archiwów przeciwnika oraz wykorzystanie ich zasobów dla własnych interesów. Z premedytacją łamano więc podstawowe założenia praw wojny przyjęte w 1874 r. Nie brak dowodów, że dokumentacja „żywa” i zbiory archiwów służyły nie tylko, dopuszczanemu zgodnie z tymi prawami, administrowaniu opanowanych terytoriów. Wejście w ich posiadanie miało też pomóc w zdyskredytowaniu przeciwnika w oczach opinii światowej oraz doprowadzeniu do jego powszechnego potępienia. Nie mniej istotne były też i inne cele – np. likwidowanie lub neutralizacja środowisk, w których widziano zaczyn ewentualnego oporu. Było to więc jak najbardziej wykorzystywanie archiwaliów do celów prowadzenia wojny. Z podobnymi przypadkami zderzamy się też współcześnie. Jednym z ostatnich tego przykładów była wojna w Zatoce Perskiej. Pomimo prowadzonych na szeroką skalę poszukiwań, do dzisiejszego dnia nie udało się wykazać (w kwestii tej prowadzono również penetrację w zasobach archiwalnych) posiadania przez reżim irackiego dyktatora Saddama Husajna broni masowego rażenia. Na marginesie stwierdzić wypada, że i ten konflikt zbrojny, podobnie jak wszystkie inne z przeszłości doprowadził do znacznych zniszczeń archiwaliów. Zagładzie uległy m.in. cenne dokumenty z okresu władztwa otomańskiego przechowywane w narodowej bibliotece Iraku. Trudno też nie wspomnieć o stratach poniesionych przez placówki muzealne tego kraju. Oskarżenia o udział w barbarzyńskich działaniach przeciwko świadectwom jednej z najstarszych cywilizacji dotknęły również polskich żołnierzy z jednostek wojskowych uczestniczących w wojnie, a następnie w misji stabilizacyjnej w Iraku³.

Likwidowanie archiwów było, i nadal niestety jest, niekiedy pojmowane jako element tworzenia nowej rzeczywistości prawnej. Jednym z pierwszych przykładów takich działań było niszczenie akt podczas rewolucji francuskiej, a inicjatorzy tego procederu podnosili wtedy potrzebę całkowitej eliminacji dowodów feudalnej zależności chłopów⁴. Przykłady niszczenia dokumentacji znane są też z czasów znacznie późniejszych. Podczas konfliktu zbrojnego i czystek etnicznych prowadzonych w byłej Jugosławii w latach 90. ubiegłego wieku zniszczono olbrzymie ilości dokumentacji dotyczącej spraw własnościowych (m.in. księgi wieczyste i akta hipoteczne). Niszczono także akta metrykalne z obszarów, które zostały opuszczone przez zamieszkałą tam dotychczas ludność lub zostały do tego zmuszone. Działania te miały zatrzeć jakiegokolwiek ślady obecności na tych terenach niechcianych grup etnicznych i prowadzone były przez wszystkie strony konfliktu.

³ Polska Zbrojna nr 15 (638) z 12.04.2009.

⁴ *La pratique archivistique française*, red. J. Favier, Paris 1993, s. 34.

Jak już wspomniano, Niemcy hitlerowskie miały wyjątkowe „zasługi” w wykorzystaniu obcych zasobów archiwalnych oraz dokumentacji bieżącej urzędów i instytucji podbitych krajów dla własnych celów. Dokumentacja ta włączana była częstokroć do zasobu ich archiwów lub przejmowana i wykorzystywana do różnych celów tak przez instytucje wojskowe, służby specjalne oraz instytucje cywilne (np. niemieckie zakłady przemysłowe). Nie wdając się w szczegóły, na potrzeby niniejszego artykułu uznać zatem można, że archiwa III Rzeszy to wszystkie materiały wytworzone i przechowywane tak w placówkach archiwalnych, jak i w różnego rodzaju urzędach i instytucjach państwa niemieckiego oraz podobna dokumentacja z podporządkowanych mu lub okupowanych krajów. Akta własne Niemiec z tego właśnie okresu (III Rzeszy) pochodzą z lat 1933–1945, natomiast materiały i dokumentacja z krajów podbitych dostały się w ich ręce w latach 1939–1945.

Do zagarnięcia zasobów archiwów przygotowywano się już kilka miesięcy przed wybuchem wojny. Już wiosną 1939 r. kursy i szkolenia dotyczące przewidywanych działań w tym zakresie na terenie Polski zostały zorganizowane przez Wehrmacht oraz partię hitlerowską. W przedsięwzięciach tych wzięli udział archiwiści przewidziani do objęcia archiwów w Polsce oraz zabezpieczenia ich zasobów⁵. Znanie są usilne starania zdobycia i wykorzystania zbiorów archiwów wojskowych oraz dokumentów wytworzonych przez polskie służby specjalne – w tym przede wszystkim Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Także inna dokumentacja proveniencji wojskowej była przedmiotem zainteresowania Wehrmachtu i różnych formacji policyjnych oraz służb specjalnych III Rzeszy. Polskie akta wojskowe – tak o charakterze archiwalnym, jak i akta bieżące jednostek wojskowych i instytucji podległych Ministerstwu Spraw Wojskowych były przekazywane do Oliwy, gdzie zainstalowano filię poczdamskiego Archiwum Wojskowego Niemiec (Heeresarchiv – Zweigstelle Danzig-Oliwa)⁶. Podobnym zainteresowaniem cieszyły się materiały Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej. Te ostatnie posłużyły m.in. do opracowania wydawnictwa o zdecydowanie antypolskim i propagandowym wydźwięku uzasadniającym podjęcie przez Niemcy działań militarnych przeciwko Polsce we wrześniu 1939 r.⁷

Powołana dla ziem Generalnego Gubernatorstwa służba archiwalna zajęła się także eksploatacją zasobów jego archiwów. W podobny sposób potrakto-

⁵ A. Staszków, *Polityka hitlerowska wobec archiwów polskich w świetle akt znajdujących się w WAP w Katowicach*, Archiwista 1979, nr 3–4, s. 22.

⁶ L. Lewandowicz, *Organizacja i działalność Centralnego Archiwum Wojskowego*, Archeion 31 (1962), s. 70.

⁷ Efektem tych działań było wydanie w 1940 r. opracowania pt. *Polnische Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges*. Dokumenty polskiego MSZ były wcześniej przeglądane przez specjalną komisję pracującą w Berlinie pod kierownictwem byłego ambasadora Niemiec w Polsce Hansa Adolfa von Moltkego. Zwraca również uwagę niefrasobliwość urzędników tego ministerstwa, którzy w wielu wypadkach nie wykonali polecenia zniszczenia dokumentacji, która zdaniem ich przełożonych nie powinna dostać się w ręce Niemców. Zob. K. Wojewoda, *Zasoby archiwalne Ministerstwa Spraw Zagranicznych z okresu 1918–1939*, Archeion 34 (1961), s. 80.

wane zostały archiwalia z terenów polskich wcielonych do III Rzeszy⁸. W Poznaniu, niemieckie władze długo poszukiwały materiałów Referatu Historycznego Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII zawierającego m.in. dokumentację z czasów powstania wielkopolskiego 1918/1919. Olbrzymie zainteresowanie najeźdźców budziła też dokumentacja bieżąca tego okręgu wojskowego. Administracja niemiecka korzystała z akt polskich urzędów administracji państwowej i samorządowej oraz akt bankowych w celu pozbawienia własności osób narodowości polskiej i przekazania jej państwu Hitlera. Materiały archiwalne i dokumentację bieżącą wykorzystywano także podczas organizowanych wysiedleń. Niedługo później, wraz z podbojami niemieckimi w pozostałych częściach Europy podobny los spotykał akta i dokumenty wytworzone i zgromadzone w archiwach, urzędach oraz innych instytucjach pokonanych państw. Przykładem mogą być tutaj archiwalia francuskie, które – zagarnięte przez hitlerowskie Niemcy – zostały zwrócone (dotychczas częściowo) prawowitemu właścicielowi przez archiwa rosyjskie wiele lat po wojnie, dopiero na przełomie XX i XXI wieku⁹.

Trudno się zatem dziwić, że w analogiczny sposób mogła być, i tak też została potraktowana dokumentacja pokonanych Niemiec. Starania aliantów skierowane były na wykorzystanie zbiorów spoczywających nie tylko w instytucjach archiwalnych III Rzeszy, a bardziej nawet tych akt i dokumentów, które są powszechnie postrzegane jako „dokumentacja żywa”. Działania takie podejmowane były już od 1944 r., a ich intensyfikacja nastąpiła po wkroczeniu wojsk sprzymierzonych na tereny Niemiec. Wspomnieć też należy, że znaczna część zbiorów archiwów niemieckich oraz dokumentacji bieżącej przechowywanej jeszcze w jej urzędach uległa zniszczeniom w trakcie bombardowań Niemiec. Już pod koniec 1943 r. zniszczone zostało, podczas nalotu na dzielnicę Charlottenburg, archiwum określane jako Brandenburg-Preussisches Hausarchiv, którego resztki zostały przekazane do Dahlem (Geheimes Staatsarchiv)¹⁰. Mieszczące się wówczas w Poczdamie centralne archiwum III Rzeszy (Reichsarchiv) zostało zbombardowane 14 kwietnia 1945 r. Podobny los spotkał centralne archiwum niemieckich sił zbrojnych powołane w 1936 r. poprzez wydzielenie akt o charakterze wojskowym ze wspomnianego już Reichsarchiv. Heeresarchiv, czyli archiwum wojskowe Rzeszy poniosło, szczególnie wiosną 1945 r., straty podobne do tych, które stały się udziałem Tajnego Archiwum w Berlin-Dahlem (Geheimes Staatsarchiv)¹¹. Bardzo poważne straty poniosły także inne placówki archiwalne mieszczące się tak w stolicy Niemiec, jak i w innych miejscowościach. Przykładem ich może być dokumentacja Uniwersytetu Berlińskiego oraz szkół będących jego poprzedniczkami. Również ta placówka oświatowa

⁸ O problemach tych zob. M. Stażewski, *Niemiecka polityka archiwalna na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy 1939–1945*, Warszawa–Łódź 1991.

⁹ P. Libera, *Restytucja archiwaliów francuskich z Archiwum Specjalnego w Moskwie*, *Archeion* 109 (2006), s. 131–157.

¹⁰ S. Nawrocki, *Archiwa i zbiory archiwalne w Berlinie Zachodnim*, *Archeion* 78 (1984), s. 244.

¹¹ S. Nawrocki, *Państwowa służba archiwalna w RFN*, *Archeion* 70 (1980), s. 243.

wraz ze swoim archiwum została zniszczona w trakcie wspomnianego już bombardowania stolicy III Rzeszy w 1943 r.¹² Podobny los spotkał materiały przechowywane w archiwach kościelnych (m.in. Bischöfliches Ordinariat des Bistums Berlin)¹³. Wiele dokumentacji uległo zniszczeniu podczas prowadzonych przez lotnictwo sił sprzymierzonych bombardowań zakładów przemysłowych oraz ich placówek naukowo-badawczych. W taki właśnie sposób mogło dojść do zniszczenia dokumentacji technicznej i technologicznej szczególnie tych zakładów, które produkowały na potrzeby sił zbrojnych III Rzeszy. Jeszcze w czasie wojennych powodzeń III Rzeszy, zasób jej archiwów i urzędów oraz instytucji centralnych był ewakuowany. W trosce o zachowanie jak największej części zbiorów, archiwalia były wywożone z Berlina na prowincję. Już w 1941 r. rozpoczęto np. wywożenie dokumentacji do kopalni soli w Stasfurt i Schonbeck nad Łabą¹⁴.

Po kapitulacji Niemiec, a częstokroć jeszcze w trakcie prowadzonych działań wojennych, ich przeciwnicy znacznym nakładem sił i środków podejmowali działania na rzecz pozyskania niemieckich archiwaliów i wytwarzanej na bieżąco dokumentacji. Obszary ich zainteresowań były bardzo zróżnicowane – sojusznicy uwagę swoją skupili nie tylko na aktach wytworzonych przez szeroko pojętą administrację. Olbrzymim zainteresowaniem cieszyła się także właśnie dokumentacja techniczna i technologiczna, m.in. wojska amerykańskie przejęły dokumentację zespołów badawczych kierowanych przez Wernera von Brauna – późniejszego twórcę amerykańskiego programu kosmicznego. Dokumentację przejęto wraz z ich szefem (zresztą nie bez jego aktywnego udziału). Brytyjczycy przechwycili natomiast m.in. dokumentację techniczną niemieckich łodzi podwodnych¹⁵. Starania o pozyskanie takiej właśnie dokumentacji były częścią anglo-amerykańskiej operacji o kryptonimie „Paperclip”, w ramach której trzy tysiące oficerów śledczych miało dokonać aresztowań niemieckich naukowców i zabezpieczyć wytworzoną przez nich dokumentację technologiczną przed wpadnięciem w ręce wschodnich sojuszników, tj. Rosjan¹⁶. Ci z kolei, oprócz realizacji podobnych zamiarów w odniesieniu do informacji technologicznych, zainteresowani byli zapewne chociażby odszukaniem i prawdopodobnie ukryciem przed światem dokumentów m.in. tajnego protokołu do porozumienia ra-

¹² S. Nawrocki, *Archiwa i zbiory archiwalne*, s. 246.

¹³ Tamże, s. 248.

¹⁴ Tamże, s. 244. Akta, które zostały umieszczone w ukryciach na terenie środkowych Niemiec zostały następnie przejęte przez służbę archiwalną Niemieckiej Republiki Demokratycznej i były przechowywane w jej centralnych archiwach, tj. Deutsches Zentralarchiv w Merseburgu i Poczdamie aż do czasów zjednoczenia Niemiec. Dopiero po 1990 r. zaistniały przesłanki do scalenia niejednokrotnie podzielonych zespołów archiwalnych.

¹⁵ Dokumentacja ta została zwrócona archiwom niemieckim dopiero w 1977 r. Zob. J. Wiśniewski, *Złożone losy materiałów źródłowych do historii Niemiec w XX wieku*, w: *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, B. Koszel, Poznań, 2002, s. 511.

¹⁶ E.F. Ziemke, *The U.S. Army in the Occupations of Germany 1944–1946*, Washington 1975, s. 219; N. Bascomb, *Wytropić Eichmanna Pościg za największym zbrodniarzem w historii*, Kraków 2009, s. 35.

dziecko-niemieckiego z sierpnia 1939 r. oraz innych dokumentów świadczących o współpracy łączącej oba państwa do czerwca 1941 r. Dokumenty te powinny się znajdować m.in. w archiwach pozostawionych przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Oddziały Armii Czerwonej jako zdobywcy stolicy III Rzeszy miały teoretycznie największe możliwości dotarcia do dokumentacji poszczególnych instytucji tego państwa, w tym akt posiadanych przez wspomniane już ministerstwo. Okazało się jednak, że podobnie jak i inne archiwalia zostały one wywiezione i ukryte na terenach Turynii i Saksonii, które najpierw zostały opanowane przez aliantów zachodnich i dopiero później przekazane wojskom wschodniego sojusznika. Tym samym w posiadaniu aliantów zachodnich znalazły się akta kancelarii Rzeszy oraz znakomita większość archiwaliów jej Ministerstwa Spraw Zagranicznych¹⁷.

Zdobycwcom Berlina udało się natomiast zdobyć, jeszcze w kwietniu 1945 r., część aparatury badawczej i zapasów uranu oraz tlenu uranu z Instytutu Fizyki im. Cesarza Wilhelma w berlińskiej dzielnicy Dahlem¹⁸. Zdobycie surowców okazało się bardzo istotne dla radzieckiego programu atomowego (operacja Borodino). Do wykonania tego zadania powołano specjalną komisję NKWD z generałem majorem Machniowem na czele. Udało się jej także odnaleźć kilku pracowników wspomnianego Instytutu, m.in. profesora Petera Thiessena i doktora Ludwiga Bewilogua, których przewieziono do Moskwy. Można domniemywać, że taki sam los spotkał odnalezioną dokumentację Instytutu. Były to jednak zapewne dokumenty o mniejszym znaczeniu, bowiem dokumentacja najważniejsza, podobnie jak i najbardziej znani pracownicy Instytutu trafili w ręce Brytyjczyków¹⁹.

Evakuacja i próby ukrycia podejmowane w trakcie wojny spowodowały, że fragmenty akt wytworzonych przez centralne instytucje niemieckie zostały rozproszone i znalazły się potem w wielu krajach. Ich przykładem może być chociażby zbiór wycinków prasowych Ministerstwa Propagandy III Rzeszy, który przechowywany jest obecnie w poznańskim Archiwum Państwowym²⁰. W teje placówce archiwalnej znalazły się także materiały tzw. kartoteki procesów o czary²¹.

¹⁷ J. Wiśniewski, *Złożone losy materiałów źródłowych*, s. 508.

¹⁸ Zasadnicza część sprzętu i kadry naukowej Instytutu została wywieziona przez Niemców do Haigerloch w Schwarzwaldzie i wpadła później w ręce aliantów zachodnich. Zob. A. Beevor, *Berlin 1945. Upadek*, Kraków 2009, s. 200.

¹⁹ Tamże, s. 423–424. Dla niemieckich naukowców, których aresztowały oddziały Armii Czerwonej i przede wszystkim NKWD, zorganizowano wydzielony sektor w byłym obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

²⁰ Dokumentacja tego zbioru archiwalnego przechowywana była w Polsce już przez kilka instytucji. Były to m.in. Wojskowa Akademia Polityczna, Archiwum Państwowe w Gdańsku, Instytut Zachodni w Poznaniu. Z tego ostatniego dokumentacja trafiła do Archiwum Państwowego w Poznaniu, które na kilka lat wypożyczyło ją do Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Koszalinie.

²¹ Jest to zbiór fotokopii i kopii dotyczących procesów o czary. Dokumentacja narastała w ramach prac prowadzonych przez Wydział VII (Archivamt) Głównego Urzędu Bezpie-

Archiwalia i dokumentacja poszukiwane były przez specjalne oddziały wojskowe – w wypadku Armii Czerwonej były to specjalne grupy „trofiejnyje otrjady”, w których służyli także specjaliści archiwiści. Wśród poszukujących były także jednostki wywiadu i kontrwywiadu wojskowego i cywilnego. Nie selekcjonowały one dokumentacji, zabierając co się dało i przekazując „zabezpieczone” akta do archiwów rosyjskich. W ręce Rosjan dostały się tym samym archiwalia z całej Europy zgromadzone przez Niemców w składnicach Berlin-Wannsee, Wilkanowicach i Raciborzu oraz jego okolicach. Przez takie działania w ZSSR zgromadzono poważne ilości akt, w tym proveniencji polskiej. Znaczne ilości akt zarówno z archiwów niemieckich, jak i archiwalia, które dostały się w ręce Niemców w trakcie grabieży archiwów państw podbitych, później trafiły do zasobu moskiewskiego Archiwum Specjalnego. W tejsze placówce tylko dokumentacji z archiwów francuskich znalazło się około 7 tys. mb.²² Już ta wielkość pozwala wnioskować, jak znaczący – zarówno ilościowo, jak i wartościowo – był zasób tej placówki. Interesujące nas archiwalia niemieckie zostały w tymże archiwum włączone do specjalnie dla nich utworzonej „Sekcji niemieckiej”, która składała się z 870 zespołów archiwalnych. Były to materiały wytworzone przez różne urzędy i instytucje III Rzeszy oraz dokumentacja wielu najwyższych dostojników państwa hitlerowskiego. Centralne Specjalne Archiwum Państwowe zostało otwarte niedaleko od Moskwy, w marcu 1946 r., z założeniem, że nie będzie służyło potrzebom nauki, lecz tylko radzieckim służbom specjalnym²³.

Z przejętą dokumentacją niemiecką inaczej postąpili alianci zachodni. W maju 1946 r. dwaj sojusznicy – Wielka Brytania i USA zawarli porozumienie

czeństwa Rzeszy. W jego ramach działało H-Sonderkommando, którego szefem był dr Rudolf Levin. Kierował on ośmioosobowym zespołem pracowników naukowych, których głównym zadaniem było gromadzenie, na podstawie dostępnej literatury i źródeł, informacji o osobach podejrzanych o czary. Dla każdej z nich opracowywano kartę ewidencyjną formatu A-4. Na arkuszu znajdują się rubryki dotyczące danych personalnych, stosunków rodzinnych, rodzaju przestępstwa, stanowiska władz kościelnych, przebiegu procesu oraz wyroku, bibliografii i źródeł archiwalnych dotyczących procesu. Wypełniane karty osób układano wg miejscowości. W okresie działania komórki, kartoteka liczyła 33 846 kart (w 3670 teczkach, z których zachowało się 3622) zawierających informacje o procesach od IX w. do 1940 r. Większość teczek (3053) dotyczy Niemiec, jednak zasięg terytorialny prac H-Sonderkommando obejmował z zasadzie cały świat. W kartotece znajdują się informacje o procesach z Anglii, Belgii, Czech, Danii, Estonii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Islandii, Jugosławii, Łotwy, Norwegii, Polski, Portugalii, Rosji, Rumunii, Słowacji, Szkocji, Szwecji, Szwajcarii, Węgier oraz Indii, Meksyku, Siedmiogrodu, Stanów Zjednoczonych i Turcji. H-Sonderkommando gromadziło również wypisy z archiwów (120 teczek wypisów z archiwów niemieckich), fotokopie materiałów dotyczących procesów, czasopisma i wycinki z prasy, ilustracje, a także oryginalne archiwalia (przekazane m.in. przez Himmlera lub zakupione).

²² P. Libera, *Restytucja archiwaliów francuskich*, s. 131, 140.

²³ Archiwum to zostało (najprawdopodobniej tylko częściowo) udostępnione badaczom w 1992 r. Równocześnie przemianowano je na Centrum Przechowywania Historyczno-Dokumentacyjnych Kolekcji. Od 1999 r. jego zasób trafił zaś do Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego (RGVA).

w sprawie postępowania z niemieckimi zasobami archiwalnymi znajdującymi się w ich władaniu oraz ich wykorzystania. Porozumienie zatytułowane zostało „O postępowaniu ze zdobytymi dokumentami niemieckimi i ich eksploataowaniu po dniu zwycięstwa”²³. Już wcześniej, 20 IX 1945 r. wydane zostało zarządzenie Międzysojuszniczej Rady Kontroli dotyczące udostępniania akt przez administrację niemiecką. Zarządzenie to jest uznawane za podstawę wznowienia działalności przez archiwa niemieckie po wojnie²⁴.

Poważna część akt z archiwów niemieckich i dokumentacji bieżącej została przez aliantów wywieziona poza tereny okupowane. Były one porządkowane i wykorzystywane do celów bieżących – m.in. do celów administrowania poszczególnymi strefami okupacyjnymi. Przed zwrotem do kraju pochodzenia dokumentacja ta została też w większości zmikrofilmowana, a od miejsca przechowywania (Aleksandria) mikrofilmy otrzymały nazwę „aleksandryjskich”. Część z wykonanych w ten właśnie sposób mikrofilmów (kolejne ich kopie) otrzymały także archiwa polskie.

Wiele archiwaliów i dokumentacji bieżącej (najczęściej urzędów niższego szczebla) zaginęło w trakcie prowadzonych walk. Szkód popełnionych w ten sposób zazwyczaj się nie traktuje całkiem poważnie, a tymczasem są one bardzo dotkliwe. Zniszczeń w zasobach archiwalnych dokonywali żołnierze praktycznie wszystkich walczących stron. Armia niemiecka podczas wycofywania się – zgodnie z praktyką pozostawiania „spalonej ziemi” stała za wieloma zniszczeniami dokumentacji. Podobnych czynów dokonywały również niemieckie urzędy administracji państwowej oraz zarządzający wieloma instytucjami i zakładami przemysłowymi. Ich ślady znaleźć można chociażby w relacjach obserwujących te wydarzenia polskich robotników przymusowych. Przykładowo po ogłoszeniu hasła „Florian Geyer” będącego sygnałem do ewakuacji Niemców niszczone dokumentację z biur konstrukcyjnych oraz wytworzoną przez administrację Deutsche Waffen und Munitions Werke (Zakłady H. Cegielskiego) w Poznaniu²⁵. Walczący z Wehrmachtem dokonywali podobnych zniszczeń w trakcie jego wypierania. Niewiele mówi się o działaniach indywidualnych żołnierzy skierowanych przeciwko dokumentacji wytworzonej przez urzędy i instytucje niemieckie. Motywy ich działań był różnorakie – od skrajnej nie-

²³ Na mocy tych porozumień wiele z materiałów przekazano do centrów dokumentacji w Kassel, Darmstadzie i Frankfurcie nad Menem. Tutaj je segregowano i wstępnie porządkowano. Akta przejęte z ministerstw III Rzeszy porządkowali, pod nadzorem oficerów alianckich, urzędnicy tych ministerstw. Akta te zostały podzielone na trzy części: przekazane nowej administracji niemieckiej, pozostające w Niemczech w placówkach pod nadzorem aliantów i przeznaczone do przewiezienia do Wielkiej Brytanii i USA. W Berlinie utworzono ponadto, znajdujące się pod zarządem amerykańskim, Berlińskie Centrum Dokumentacyjne, które stać się miało bazą źródłową do przewidywanej denazyfikacji. Zob. H. Boberach, *Spuścizna pisemna administracji państwowej, Wehrmachtu i NSDAP z lat 1933–1945*, Dzieje Najnowsze, R. II, 1970, z. 2, s. 223.

²⁴ S. Nawrocki, *Państwowa służba archiwalna*, s. 244.

²⁵ K. Strykowski, *Położenie osób wpisanych w Wielkopolsce na niemiecką listę narodowościową w latach 1945–1950*, Poznań 2004, s. 176, przyp. 343.

wiedzy i niewłaściwego w związku z tym traktowania „stert papieru”, aż do chęci wejścia w posiadanie pamiątki z wojny²⁷.

Jakie były motywy przejmowania przez aliantów wkraczających do krajów okupowanych przez III Rzeszę oraz tereny niemieckie archiwaliów oraz dokumentacji bieżącej niemieckich urzędów, instytucji i przedsiębiorstw? Zgodzić się należy z konstatacją J. Wiśniewskiego, że „Zwycięzcom zależało na dogłębnym zanalizowaniu przyczyn wojny, jej przebiegu, funkcjonowaniu totalitarnego systemu nazistowskiego i przemian zachodzących wcześniej w Niemczech przez kilkadziesiąt lat. Chodziło im wreszcie o posiadanie bazy informacji potrzebnych dla właściwego wykonywania funkcji siły okupacyjnej, przeprowadzenia denazyfikacji i ukarania zbrodniarzy wojennych [...] Najwięcej do powiedzenia miały, rzecz jasna, mocarstwa okupacyjne. Ich stanowisko w kwestii archiwaliów niemieckich determinowały własne interesy, ściśle związane z ewolucją wzajemnych stosunków i zmianami geopolitycznymi zachodzącymi wtedy w Europie – z rolą, jaką w tym kontekście odgrywała »karta niemiecka«”²⁸. Rzeczywiście, dokumentację pochodzącą z archiwów niemieckich oraz przejętą z różnego rodzaju instytucji państwa nazistowskiego wykorzystywano jako materiał dowodowy w procesach zbrodniarzy hitlerowskich. Przechwycone przez aliantów dokumenty służyły oskarżycielom podczas jednego z najbardziej znanych procesów przeciwko niemieckim oprawcom, jakim był proces wykonawcy „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” Adolfa Eichmanna. Proces ten rozpoczął się w kwietniu 1961 r.²⁹

Zainteresowanie zawartością archiwów niemieckich oraz zdobytą dokumentacją wyrażały wszystkie kraje wojujące z Niemcami. Jak wyglądało to w szczególach, prześledzić można chociażby na bazie koncepcji archiwistów i historyków polskich. Archiwa niemieckie oraz dokumentacja wytwarzana przez różnego rodzaju urzędy okupacyjne były przedmiotem zainteresowania najpierw władz polskiego podziemia, a następnie Polski lubelskiej. Problemem archiwów niemieckich, przede wszystkim jednak rozpatrywanym w kontekście wykorzystania ich na potrzeby nauki traktowanej jako środek oddziaływania wychowawczego na naród niemiecki, zajęto się stosunkowo wcześnie. W „Rzeczpospolitej Polskiej” publikowano artykuły, według których „wszystkie niemieckie archiwa państwowe, komunalne muszą przejść pod nadzór międzynarodowy [...] Archiwa te muszą być udostępniane uczonym całego świata, przy

²⁷ Do dzisiejszego dnia do archiwów wielu krajów powracają dokumenty, które „zabezpieczone” zostały np. przez żołnierzy amerykańskich uczestników wojny w Europie. Podobne przykłady znane są także z archiwów polskich. We wrześniu 2006 r. do Archiwum Państwowego we Wrocławiu wróciło 11 dokumentów średniowiecznych, które zostały zabrane „na pamiątkę” przez podoficera armii USA z rozbitego wiosną 1945 r. pociągu ewakuacyjnego. Ogromnych zniszczeń archiwaliów w pierwszych latach powojennych dokonały oddziały Armii Czerwonej i Wojska Polskiego oraz ludność cywilna. Zob. K. Strykowski, *Powojenne początki Archiwum Państwowego w Poznaniu w listach Kazimierza Kaczmarczyka*, Archiwista Polski 2009, nr 1 (53), s. 25.

²⁸ J. Wiśniewski, *Złożone losy materiałów źródłowych*, s. 507.

²⁹ N. Bascomb, *Wytropić Eichmanna*, s. 358.

czym w stosunku do tych archiwów nie obowiązywałaby żadna tajemnica państwowa, nawet odnośnie do akt ostatniej doby”³⁰. O ważkości archiwów niemieckich, a także ich zabezpieczeniu i późniejszym wykorzystaniu, mówiła już wcześniej „Instrukcja w sprawie zabezpieczenia akt władz okupacyjnych w momencie insurekcji”, opracowana przy współudziale Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj. Przewidywała ona, że wszelką dokumentację znaczącą ze względów politycznych, administracyjnych i naukowych przejmą i zabezpieczą „patrole propagandowo-prasowe”, które przekażą je później pod opiekę władzom samorządowym³¹. Jest bardzo prawdopodobne, że instrukcja ta powstała już w 1942 r., a do jej twórców należeli wybitni historycy i archiwiści polscy, m.in. Marcei Handelsman, Tadeusz Manteuffel, Aleksander Gieysztor, Stanisław Herbst, Stefan Kieniewicz, Witold Kula oraz Józef Siemiński³².

Warto pokazać, na co zwracali uwagę autorzy projektu, według których: „Niemieckie akta okupacyjne posiadają ogromną wagę z następujących powodów: 1. Akta te zawierają niezbite podstawy do roszczeń naszego Państwa w stosunku do Rzeszy o odszkodowanie za olbrzymie szkody osobowe i materialne wyrządzone Polsce. Na przykład – gdy mowa o szkodach osobowych – akta więzień śledczych zawierają dane więźniach politycznych, którzy tam przebywali; akta obozów koncentracyjnych – o osobach tam internowanych i zmarłych; akta Gestapo – o uwięzionych, wysłanych do obozów koncentracyjnych i straconych; gdy mowa o szkodach materialnych: akta urzędów leśnych zawierają dane o wyrębach lasu i wywożeniu drewna do Rzeszy; akta urzędów gospodarczych – dane o ściąganiu kontyngentu zbożowego i bydłowego; akta urzędów powierniczych – dane o majątku polskim skonfiskowanym, względnie zasekwestrowanym. 2. Akta okupacyjne zawierają również podstawy do roszczeń poszczególnych obywateli: za konfiskatę majątku nieruchomego lub ruchomego, pozbawienie życia żywiciela rodziny, pozbawienie pracy, pracę niewolniczą na robotach w Rzeszy. 3. W aktach tych znajdują się szczegółowe dane, dotyczące zbrodni popełnionych w Polsce przez przedstawicieli władz okupacyjnych, w pierwszej linii przez Gestapo oraz przez Volksdeutsche i Polaków, czynnie współpracujących z Niemcami; zarządzenia dotyczące pozbawienia życia, ekspedycji karnych oraz meldunki o wykonaniu tych zarządzeń; spisy konfidentów Gestapo, ich donosy, zeznania obciążające więźniów politycznych. Za zbrodnie te będą oni postawieni przed sąd międzynarodowy, względnie sąd krajowy. 4. Akta władz okupacyjnych niezbędne będą dla władz

³⁰ Cyt. za B. Pasierbem, *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990, s. 328. Zdaniem autora „Rzeczpospolitej Polskiej” przejęcie archiwów niemieckich miało za zadanie „na zawsze wytrącić Niemcom możliwość szantażowania świata tajnikami swoich archiwów, jak to było po wojnie 1914–1918”.

³¹ Archiwum Akt Nowych (dalej cyt. AAN), Delegatura Rządu na Kraj. Departament Informacji i Prasy, sygn. 202/III/135, s. 121.

³² A.G. Dąbrowski, *Projekt instrukcji Armii Krajowej w sprawie zabezpieczenia akt niemieckich władz okupacyjnych w chwili wybuchu powstania powszechnego na ziemiach polskich*, „Teki archiwalne” seria nowa, t. 8 (30), s. 213, przyp. 10.

polskich, po kilkuletniej przerwie wznowiających swą działalność, celem ustalenia, jaki jest stan odnośnego resortu. Na przykład urząd skarbowy musi ustalić, za jaki czas zapłacone zostały podatki przez poszczególnych płatników; gdy chodzi o nieruchomości, znajdujące się pod przymusowym zarządem – jakie zaległości ciążą na lokatorach. 5. Akta okupacyjne wreszcie mają ogromne znaczenie dla historii wojny i okupacji niemieckiej w Polsce”³³. Późniejszy rozwój wydarzeń przekreślił jednak realne możliwości przejęcia akt, których dotyczyć miała instrukcja. Część z nich została przejęta (o czym już wcześniej była mowa) przez oddziały Armii Czerwonej, część natomiast ewakuowana lub zniszczona przez Niemców.

Dokumentacja niektórych niemieckich urzędów stała się natomiast w Polsce powojennej podstawą do przeprowadzenia weryfikacji narodowościowej. W wytyczeniu kierunków postępowania z ludnością niemiecką zamieszkałą w Polsce oraz volksdeutschami wykorzystane zostały zbiory archiwów niemieckich oraz dokumentacja przechowywana i wytworzona przez właściwe komórki Deutsche Volksliste. Tymże tropem poszły władze Polski lubelskiej. W dniu 23 listopada 1944 r. wydano wspólne zarządzenie podpisane przez kierowników resortów bezpieczeństwa publicznego i administracji publicznej. Zobowiązywało ono do zabezpieczania wszelkich dokumentów świadczących o szkodliwej dla Polski i jej obywateli działalności hitlerowskiego najeźdźcy i volksdeutscheów oraz Polaków podejrzanych o współpracę z okupantem³⁴.

W tym miejscu warto też zaakcentować, że niejednokrotnie właśnie z polecenia podziemia dochodziło do zniszczeń niemieckich archiwaliów potrzebnych np. do wyznaczenia obowiązkowych świadczeń (kontyngentów) od gospodarstw rolnych prowadzonych przez Polaków. W podobny sposób traktowano dokumentację niemieckich urzędów pracy, które zawierały dane niezbędne do pozyskania przez władze okupacyjne przymusowych robotników (dystrykty warszawski i radomski)³⁵. Jak już wspomniano, zniszczeń w materiałach urzędów i instytucji okupacyjnych dokonywała też ludność cywilna na terenach wyzwolanych. Znany jest wypadek niszczenia np. dokumentacji niemieckiego urzędu pracy w Poznaniu. Dokonywano ich na fali euforii po wyzwoleniu oraz z chęci zatarcia śladów po okupacji i obcej dominacji³⁶.

Podsumowując przedstawione wyżej fakty, za pewnik uznać należy, że sposób postępowania z dokumentacją i archiwami III Rzeszy był przede wszyst-

³³ AAN, Armia Krajowa, sygn. 203/X/46, k. 13. Projekt notatki dotyczącej akt okupacyjnych.

³⁴ K. Strykowski, *Akta niemieckiej listy narodowościowej i ich pozostałość w Archiwum Państwowym w Poznaniu*, *Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny* 12–14 (2007), s. 168. Zob. też *Ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego w Polsce 1944–1988*, red. T. Walichnowski, Warszawa 1989, s. 80.

³⁵ A.G. Dąbrowski, *Projekt instrukcji*, s. 213, przyp. 11. Działania takie, nie bez racji, nazwane zostały „elastyczną polityką archiwalną” polskiego państwa podziemnego.

³⁶ W ten sposób zaginęła przynajmniej część dokumentacji przechowywanej w urzędzie pracy (Arbeitsamt) przy ul. Czarnieckiego w Poznaniu, o czym relacjonował prof. S. Nawrockiemu mieszkaniac Poznań, jeden z byłych polskich pracowników przymusowych poszukujących w latach 90. ubiegłego wieku dowodów takiego właśnie zatrudnienia.

kim efektem zbrodniczej – wyjątkowej roli, jaką państwo to odegrało w latach II wojny światowej, czy wręcz ogólnie dziejach świata. Z tego właśnie względu do dzisiaj znaczna część dokumentacji będącej w posiadaniu lub wytworzonej przez III Rzeszę przechowywana jest w zbiorach obcych. Przekonuje o tym chociażby lektura pomocy informacyjnych różnych instytucji archiwalnych całego świata³⁷.

I na koniec jeszcze jedna uwaga – ważna przede wszystkim ze względu na konieczność odpowiedniego traktowania archiwaliów, będących przecież składnikiem szeroko rozumianych dóbr kultury. W trakcie wszystkich konfliktów zbrojnych (także tych, które obserwujemy dzisiaj) wszelkie ustalenia, porozumienia i konwencje ratyfikowane przez zdecydowaną większość państw nie mają zastosowania w praktyce i pozostają w sferze „pobożnych życzeń”. Międzynarodowe środowisko archiwistów powinno zatem dołożyć wszelkich starań, by respektowano obowiązujące w prawie międzynarodowym przepisy dotyczące ochrony dóbr kultury – w tym archiwaliów. Wiele wysiłku włożyć też należy w wypracowanie nowych, a przede wszystkim bardziej skutecznych metod ochrony archiwaliów i dokumentacji. Olbrzymie zadanie stoi w tym właśnie względzie przed Międzynarodową Radą Archiwów. Na zakończenie wyrazić można opinię, że los podobny przypadkom archiwów III Rzeszy bywa też niestety nadal udziałem placówek archiwalnych krajów, które nie zasługują na jakiegokolwiek z nią porównania. Uczestniczyły one w konfliktach zbrojnych, których świadkami byliśmy tak w XX, jak i na początku XXI wieku. Podobna refleksja dotyczy dokumentacji, która dopiero w przyszłości stanowić mogłaby zasób archiwalny.

³⁷ Do najważniejszych z nich należą chociażby Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie, Instytut Hoovera, Instytut Yivo do Badań Żydowskich w Nowym Jorku, Instytut Yad Vashem w Jerozolimie oraz nie do końca jeszcze szerzej znane archiwa rosyjskie. Zob. J. Wiśniewski, *Złożone losy materiałów źródłowych*, s. 513.

KATARZYNA JEDYNAKIEWICZ-MRÓZ
Łódź

„NA STRACONEJ POZYCJI”. EMIGRACJA ANTYNAZISTOWSKA W POWOJENNYCH NIEMCZECH

„Jak gorzko jest, gdy wiwaty świata oznaczają równocześnie klęskę i upokorzenie własnej ojczyzny! A jednak, to godzina chwały nie tylko dla zwycięzców, ale i dla Niemiec” – mówił 10 maja 1945 r. Tomasz Mann w radiu BBC¹. Słowa pisarza, jednego z najbardziej znanych reprezentantów antynazistowskiej emigracji, oddawały zapewne stan ducha większości wychodźców z Rzeszy w pierwszych dniach pokoju. Opuszczając kraj po 30 stycznia 1933 r., żyli nadzieją na powrót do ojczyzny. Poprzez osobiste kontakty, działalność publicystyczną i literacką oraz uczestnictwo w międzynarodowych gremiach ostrzegali świat przed imperialnymi planami Hitlera. W obliczu bierności państw Zachodu nadzieję pokładali w oporze rodaków, rozczarowanych realiami narodowosocjalistycznego państwa.

Militarne sukcesy Niemiec w latach 1939–1941 zapoczątkowały ewolucję celów emigracji. Miejsce przekonania o zdolności mieszkańców Rzeszy do samodzielnego obalenia reżimu zajęły plany budowy wychodźczej reprezentacji politycznej. Wspomniane koncepcje okazały się iluzją, z uwagi na brak realnego poparcia ze strony aliantów². Wieści o zbrodniach popełnianych przez Rzeszę na terenach okupowanych pogłębiły polaryzację emigracji. Część wychodźców pozostała wierna idei „innych (lepszyc) Niemiec”, które własnymi siłami dokonały dzieła samooczyszczenia ze skutków nazizmu. Niektórzy, bardziej radykalni w ocenie rodaków, wybierali służbę na rzecz aliantów i przekonanie o konieczności reedukacji „od zewnątrz”. Odrębną grupę stanowili ci, którzy świadomie zrezygnowali z powrotu do kraju, budując na obczyźnie nową tożsamość.

¹ T. Mann, *Deutsche Hörer! Radiosendungen nach Deutschland aus den Jahren 1940 bis 1945*, Frankfurt am Main, 1987, s. 150.

² Powołany w lipcu 1943 r. w Związku Radzieckim Nationalkomitee Freies Deutschland odegrał rolę propagandowej atrapy, mającej przeciągnąć na stronę Moskwy żołnierzy Wehrmachtu. Powstała w czerwcu 1944 r. w USA Council for a Democratic Germany skupiła w swych szeregach znikomą część wychodźstwa. Fiasko Rady przypieczętował brak jej uznania przez władze Stanów Zjednoczonych.

Zjawisko reemigracji, czyli powrotów antynazistowskich emigrantów do Niemiec, nie znalazło dotąd całościowego ujęcia w historiografii. Prace powstałe w kręgu tzw. *Exilforschung* prezentują jedynie cząstkowe ustalenia, głównie w kontekście badania losów jednostek³. Oprócz braku precyzyjnych danych statystycznych, istotny problem stanowi kwestia chronologii. O ile bezdyskusyjną cezurą początkową jest 8 maja 1945 r., o tyle wątpliwości budzi data końcowa reemigracji. Tylko część wychodźców powróciła do Niemiec w latach 1945–1949, odwołując się do decyzji o momencie stabilizacji sytuacji politycznej w kraju. Przeciwną grupę stanowiły osoby, które w ojczyźnie znalazły się stosunkowo wcześniej, ale pod wpływem rozczarowania biegiem wypadków zdecydowały się na drugą emigrację⁴. Podobna tendencja wystąpiła ponownie w latach 50., zarówno w kręgu wychodźców w RFN, jak i NRD.

Powroty antynazistowskich emigrantów uwarunkowane były zarówno osobistą sytuacją zainteresowanych, jak i postawą państw alianckich. Stosunkowo niewielki odsetek wśród powracających stanowiły osoby, które bez przeszkód kontynuowały swą karierę na wychodźstwie. W największym stopniu dotyczyło to uczonych reprezentujących nauki ścisłe, socjologię i ekonomię⁵. Albert Einstein, po zamieszkaniu w 1933 r. w USA, znalazł zatrudnienie w Institute for Advanced Study – ośrodku, którego celem było wspieranie intelektualnych emigrantów z Europy⁶. Młodszy wiekiem fizycy i matematycy niemieccy otrzymywali oferty pracy ze strony brytyjskich i amerykańskich uniwersytetów. Przedstawiciele nauk społecznych zasilili kadre nowojorskiej New School for Social Research – prywatnej uczelni, finansującej etaty dla emigrantów ze środków fundacji Rockefellera⁷. Po 1 września 1939 r. niemieccy uczeni wnieśli swój wkład w aliancki wysiłek wojenny, np. w realizację projektu „Manhattan” (budowa bomby atomowej)⁸. Z usług emigracyjnych naukowców korzystał także wywiad USA, zaś po wojnie Departament Stanu, opracowujący wytyczne dla administracji okupacyjnej w Niemczech⁹.

³ Por. *Biographisches Handbuch der deutschsprachigen Emigration nach 1933*, wyd. W. Röder, H.A. Strauss, München [i in.] 1980–1983, t. 1–3.

⁴ H. Möller, *Exodus der Kultur. Schriftsteller, Wissenschaftler und Künstler in der Emigration nach 1933*, München 1984, s. 102.

⁵ Według szacunkowych danych, emigracja naukowa z III Rzeszy liczyła około 2 tys. osób (pracownicy wyższych uczelni i instytutów badawczych) – A. Stephan, *Die intellektuelle, literarische und künstlerische Emigration*, w: *Handbuch der deutschsprachigen Emigration 1933–1945*, wyd. C.D. Krohn [i in.], Darmstadt 2008, s. 31.

⁶ E. Regis, *Kto odziedziczył gabinet Einsteina? Ekscentrycy i geniusze w Instytucie Studiów Zaawansowanych*, Warszawa 2001, s. 16.

⁷ C.D. Krohn, „Let us to prepare to win the peace”. *Nachkriegsplanungen emigrierter deutscher Sozialwissenschaftler an der New School for social Research in New York*, w: *Deutschland nach Hitler. Zukunftspläne im Exil und aus der Besatzungszeit 1939–1949*, wyd. T. Koebner, G. Sautermeister, S. Schneider, Opladen 1987, s. 124.

⁸ R. Rhodes, *Jak powstała bomba atomowa?*, Warszawa 2000, s. 166 n.

⁹ W ramach Office of Strategic Services (OSS) działała sekcja badawczo-analityczna, zatrudniająca niemieckich socjologów, prawników i ekonomistów – A. Söllner, *Wissenschaftliche*

W obliczu stabilnej kariery zawodowej tylko nieliczni reprezentanci naukowego wychodźstwa zdecydowali się po wojnie powrócić do kraju. Zorganizowany charakter przybrała jedynie reemigracja pracowników dawnego Institut für Sozialforschung. Jego dawne kierownictwo, w osobie Maksa Horkheimera i Theodora Adorno, przyjęło ofertę władz RFN wznowienia działalności placówki. W odróżnieniu od lat wcześniejszych, instytut otrzymał gwarancję współfinansowania przez państwo¹⁰.

W odróżnieniu od twórców szkoły frankfurckiej większość przedstawicieli emigracyjnego świata nauki wybrała drogę okazjonalnych kontaktów z krajem – poprzez odczyty, publikacje czy rozciągnięte w czasie gościnne profesury na niemieckich uniwersytetach. Wspomnianą drogę wybrał np. Golo Mann, jeden z synów autora *Czarodziejskiej Góry*, na emigracji publicysta, historyk i nauczyciel akademicki. Po kilkunastu latach pracy w amerykańskich collegach, osiadł na stałe w Szwajcarii, wykładając jednocześnie przez 7 lat na uczelniach RFN¹¹.

Ograniczone zainteresowanie powrotem do ojczyzny wykazywali również przedstawiciele emigracji artystycznej, zwłaszcza osoby posługujące się uniwersalnym językiem ekspresji. Szczególne miejsce w tym gronie zajmowali reprezentanci świata filmu: aktorka Marlena Dietrich, scenarzystka Salka Viertel czy twórca muzycznych szlagierów Kurt Weil¹². Zawodową działalność kontynuowali na obczyźnie twórcy Bauhausu, Walter Gropius i Ludwig Mies van der Rohe – inspiratorzy przemian w sferze architektury i sztuki użytkowej¹³. Spektakularny charakter przybrała kariera Lotte Lehmann, wybitnego sopranu dramatycznego – po osiedleniu się w Stanach Zjednoczonych występującej w niemieckim repertuarze operowym¹⁴.

Wszyscy z wymienionych stosunkowo łatwo pogodzili się ze statusem emigranta, zwłaszcza że nie oznaczał on konieczności zmiany profesji czy materialnej degradacji. Zdobywając trwałą pozycję w kraju osiedlenia, nie odczuwali ani potrzeby, ani chęci rezygnacji z osiągniętego mozolnym trudem statusu. Upadek reżimu Hitlera umożliwił im odnowienie kontaktów z Niemcami, bez konieczności trwałego powrotu do ojczyzny.

Kompetenz und politische Ohnmacht. Deutsche Emigranten im amerikanischen Staatsdienst 1942–1949, w: *Deutschland nach Hitler*, s. 138–139.

¹⁰ Na emigracji w Stanach Zjednoczonych pozostało dwóch wybitnych pracowników instytutu: Herbert Marcuse i Erich Fromm.

¹¹ U. Bitterli, *Golo Mann. Instanz und Aussenseiter. Eine Biographie*, Zürich 2004, s. 159 n. W latach 1958–1960 historyk wykładał jako *Gastprofessor* na uniwersytecie w Münster, następnie zaś (do 1965 r.) zatrudniony był na etacie profesorskim w Technische Hochschule w Stuttgartu.

¹² Kariera Kurta Weila stanowiła przykład dostosowania się do wymogów amerykańskiego rynku. W młodości kompozytor muzyki poważnej, z przekonania komunista, na emigracji podjął udaną współpracę z Broadwayem i Hollywood. Jego songi wykonywali m.in. Benny Goodman i Louis Armstrong.

¹³ M. Droste, *Bauhaus 1919–1933*, Köln 2007, s. 14–15; 85, 92–93.

¹⁴ W latach 20. Lehmann związana była z operą w Wiedniu. W USA artystka współpracowała z San Francisco Opera oraz Metropolitan Opera w Nowym Jorku.

Zdecydowanie inaczej potoczyły się losy emigracji politycznej¹⁵. Wielu reprezentantów tego środowiska zamierzało po wojnie powrócić do kraju i kontynuować przerwana 12 lat wcześniej działalność. Wspomniana tendencja nie dotyczyła jedynie osób starszych wiekiem, zwłaszcza jeśli należały one do establishmentu Republiki Weimarskiej¹⁶. Wyjątek od reguły stanowił przypadek byłego kanclerza Josepha Wirtha. Po latach emigracji we Francji i Szwajcarii osiadł on w 1949 r. w RFN, propagując ideę współpracy z ZSRR, jako narzędzie przewyciężenia podziału Niemiec¹⁷.

Najliczniejszą grupę wśród wracających do ojczyzny wychodźców politycznych tworzyli komuniści, zwłaszcza przebywający w latach wojny w Związku Radzieckim. Już jesienią 1944 r. rozpoczęli oni przygotowania do zorganizowanej reemigracji. Na początku maja 1945 r., przy logistycznym wsparciu Armii Czerwonej, na terenie Niemiec znalazło się kilkadziesiąt osób ze ścisłego kierownictwa KPD. Trzema „grupami inicjatywnymi” kierowali: Walter Ulbricht (Berlin), Anton Ackermann (Schwerin) i Gustav Sobottka (Drezno)¹⁸.

Większe problemy stały przed komunistycznymi emigrantami z Zachodu. Powrót tych ostatnich uzależniony był nie tylko od zgody amerykańskich i brytyjskich służb imigracyjnych, ale i od pomyślnej weryfikacji ze strony Rosjan. W związku z tym większość zainteresowanych znalazła się w kraju dopiero w 1946 r. Dotyczyło to zarówno emigrantów z Meksyku (Paul Merker, Alexander Abusch), jak i Wielkiej Brytanii (Hans Kahle). Do grona powracających z Zachodu komunistów należał również Franz Dahlem – weteran Hiszpanii, szef francuskiej centrali partii w latach 1938–1939, w okresie wojny więzień KZ Mauthausen. Wszyscy z wymienionych zostali dokooptowani do kierownictwa KPD, następnie zaś znaleźli się we władzach SED¹⁹.

¹⁵ Według szacunków Wysokiego Komisarza Ligi Narodów z 1935 r., emigracja polityczna z III Rzeszy objęła około 16–19 tys. osób (około 5–6 tys. socjaldemokratów, 6–8 tys. członków KPD oraz około 5 tys. przedstawicieli innych partii Republiki Weimarskiej) – W. Röder, *Die politische Emigration*, w: *Handbuch*, s. 21.

¹⁶ W powyższym kontekście należy wymienić byłego kanclerza Heinricha Brüninga. W 1934 r. wyemigrował z Niemiec (*via* Wielka Brytania) do USA. Wprawdzie 2 lata po zakończeniu wojny Brüning wrócił do kraju, jednak nie jako polityk, tylko eksprofesor uniwersytetu Harvarda, kontynuujący karierę wykładowcy na niemieckich uczelniach. Podobnie potoczyły się losy Gottfrieda Treviranusa i Hermanna Rauschninga. Pierwszy z wymienionych, członek DNVP (do 1930 r.), a następnie minister w rządach Brüninga, wyemigrował do Ameryki, a stamtąd do Kanady. Z kolei Rauschning, w latach 1933–1934 prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska z ramienia NSDAP, wybrał na emigracji życie farmera w Oregonie.

¹⁷ Joseph Wirth powołał do życia Związek Niemców – organizację lansującą wznowienie „ducha Rapallo”. W 1951 r. odwiedził Moskwę, naraziwszy się w ten sposób na ostrą krytykę rządu w Bonn.

¹⁸ A.M. Birke, *Nation ohne Haus 1945–1961*, Berlin 1998, s. 48.

¹⁹ Najmniej udanie potoczyła się kariera Hansa Kahle – w latach dwudziestych członka aparatu wojskowego KPD, na emigracji dowódcy XI Brygady Międzynarodowej, a następnie 17. Dywizji armii republikańskiej w Hiszpanii. Po osiedleniu się w SBZ został on szefem policji w landzie Mecklemburg-Vorpommern. Na tle losów innych emigrantów, nominacja ta postrzegana była wręcz jako „zesłanie” – A. Kantorowicz, *Deutsches Tagebuch*, West-Berlin 1978, t. 1, s. 351.

Na tle spektakularnych karier komunistycznych wychodźców we wschodnich Niemczech, mniej imponująco przedstawiały się losy członków emigracyjnej SPD. Deklarując wolę szybkiego powrotu do kraju, natrafiali oni na bariery biurokratyczne. Najbardziej restrykcyjną była kontrola radzieckich władz okupacyjnych, niezainteresowanych reemigracją politycznych rywali KPD. Niemal równy sceptycyzm przejawiali Amerykanie, choć postawa tych ostatnich miała – co oczywiste – inne przyczyny. Opory OMGUS (Office of Military Government, United States) wynikały przede wszystkim z ambiwalentnego stosunku wobec emigrantów. Przy ogólnie pozytywnej ocenie ich przydatności obawiano się konfliktów między wychodźcami a Niemcami w kraju. W powyższym stanie rzeczy, uzyskanie *entry permit* wymagało poddania się wielotygodniowej procedurze sprawdzającej. Kluczem uzyskania zgody nie była przynależność partyjna (do 1947 r. w amerykańskiej strefie znalazło się wielu komunistów), lecz „niekontrowersyjność” wypowiedzi na temat rodaków²⁰.

Najbardziej przyjazny stosunek wobec socjaldemokratów przejawiała Wielka Brytania. Po ukonstytuowaniu się labourzystowskiego rządu Clementa Attlee, władze w Londynie sprzyjały powrotom członków SPD, choć i w tym wypadku reemigracja wiązała się z urzędowymi formalnościami. Wśród wjeżdżających za zgodą Brytyjczyków do kraju znaleźli się czołowi przedstawiciele politycznej emigracji – Erich Ollenhauer i Ernst Reuter (ten ostatni *via* Turcja)²¹. Nieco inną drogą przybył do Niemiec Willi Brandt, w latach 1932–1944 członek lewicowego odłamu socjaldemokracji – SAP (Sozialistische Arbeiterpartei). Dzięki norweskemu obywatelstwu wjechał on do kraju jako korespondent prasy skandynawskiej (relacjonował m.in. proces norymberski). Dzięki poparciu nowego lidera SPD Kurta Schumachera uzyskał stanowisko pełnomocnika zarządu partii na terenie Berlina²².

W początkowym okresie zachodniej okupacji Niemiec najbardziej błyskotliwie potoczyła się kariera Wilhelma Hoegnera – w Republice Weimarskiej członka bawarskiego Landtagu i posła do Reichstagu z ramienia SPD. W przypadku wspomnianego wyżej polityka decydującą okazała się postawa Amerykanów. Atutem Hoegnera była nie tylko nieskazitelna przeszłość polityczna, ale i doświadczenie wyniesione z pracy w wymiarze sprawiedliwości²³. Początkowo socjaldemokrata wszedł w skład tymczasowego rządu Bawarii Fritza Schäfera, jednak już w końcu września 1945 r. zastąpił w tej funkcji swego

²⁰ M. Krauss, „Als Emigrant hat man Geduld gelernt”. *Bürokratie und Remigration nach 1945*, Exil 1997, nr 2, s. 89.

²¹ Po 30 I 1933 r. Reuter stracił stanowisko nadburmistrza Magdeburga i jako przeciwnik nazizmu znalazł się w obozie koncentracyjnym. Po zwolnieniu zbiegł do Wielkiej Brytanii, następnie osiadł w Turcji (1935). Od 1938 r. był wykładowcą w Akademii Administracyjnej w Ankarze.

²² P. Merseburger, *Willi Brandt 1913–1992. Visionär und Realist*, Stuttgart–München 2002, s. 270–271.

²³ W latach 1920–1933 Hoegner pełnił kolejno funkcje: prokuratora rejonowego III stopnia, sędziego sądu rejonowego, prokuratora rejonowego II stopnia oraz sędziego sądu krajowego.

zwierzchnika²⁴. Dowodem uznania władz amerykańskich stało się powierzenie Hoegnerowi opracowania projektu konstytucji landu. Jako jeden z dwóch niemieckich przedstawicieli uczestniczył w egzekucji skazanych na śmierć w głównym procesie norymberskim.

Mimo przegranej socjaldemokratów w pierwszych po wojnie wyborach do bawarskiego Landtagu (grudzień 1946), Hoegner zachował pozycję ważnej postaci życia publicznego. Przez kilka miesięcy zasiadał w fotelu ministra sprawiedliwości w rządzie CSU/SPD, zaś w 1948 r. objął stanowisko prokuratora generalnego landu.

Z punktu widzenia powojennych losów antynazistowskiej emigracji politycznej absolutny fenomen stanowiła sytuacja w kraju Saary. Obszar ten odegrał istotną rolę we wczesnych dziejach wychodźstwa, w toku kampanii poprzedzającej referendum w styczniu 1935 r. Wspierając wysiłki miejscowych chadeców i socjaldemokratów, emigranci przeciwstawiali się powrotowi prowincji do Rzeszy²⁵. Przegrana „autonomistów” spowodowała szybką nazyfikację Saary i exodus przeciwników Hitlera. Większość uciekinierów osiadła we Francji, rozwijając na wychodźstwie koncepcję „europeizacji” prowincji, po spodziewanym w przyszłości upadku III Rzeszy²⁶.

W okresie wojny emigranci z Saary walczyli w szeregach Résistance lub znaleźli się w niemieckich obozach koncentracyjnych. Klęska reżimu Hitlera i będące jej następstwem przejście kontroli nad prowincją przez IV Republikę, otworzyło przed wychodźcami nowe perspektywy. Władze w Paryżu wręcz popierały masowe powroty antynazistowskich emigrantów, licząc na ich poparcie dla idei autonomii tej części Niemiec. Wspomniana polityka natrafiała początkowo na opór Amerykanów, przeciwnych trwałemu oderwaniu Saary od reszty kraju. W imię zwalczania tendencji separatystycznych, Waszyngton popierał powroty miejscowych... komunistów, bowiem ci ostatni stali na stanowisku integralności terytorialnej Niemiec²⁷.

W obliczu ostatecznego przejścia przez Francję kontroli nad prowincją, dominującą rolę w Saarze przejęli tutejsi chadecy (Christliche Volkspartei) i socjaldemokraci (Sozialdemokratische Partei Saarlands) – w ponad połowie rekrutujący się z szeregów emigracji. W zarządzie SPS odsetek wychodźców sięgał niemal 90% członków²⁸. Obie wymienione partie przyjęły kurs spreczny

²⁴ Powodem odwołania Schäffera (do 1933 r. polityka BVP) było kwestionowanie przezeń polityki denazyfikacji. W memorandum z lipca 1945 r. domagał się on od Amerykanów zaprzestania weryfikacji dawnych urzędników – *Die 50er Jahre. Vom Trümmerland zum Wirtschaftswunder*, wyd. G. Bönisch, K. Wiegrefe, München 2006, s. 45.

²⁵ *Haltet die Saar, Genossen! Antifaschistische Schriftsteller im Abstimmungskampf 1935*, wyd. R. Schöck, Bonn 1982, s. 10 n.

²⁶ G. Paul, *Saarland – Rückkehr aus dem Exil und seine Rezeptionsgeschichte*, w: *Handbuch*, s. 1172.

²⁷ Tamże.

²⁸ Nawet przez zdominowanych przez emigrantów władzach SED, liczba wychodźców nie przekraczała 70 % – H. Mehringer, W. Röder, D. M. Schneider, *Zum Anteil ehemaligen Emigranten am politischen Leben der Bundesrepublik Deutschland, der Deutschen Demokratischen Republik und der Republik Österreich*, w: *Leben im Exil. Probleme der Integration deutscher Flüchtlinge im Ausland 1933–1945*, wyd. W. Frühwald, W. Schieder, Hamburg 1991, s. 208–209.

z linią programową niemieckich CDU i SPD, opowiadając się za powstaniem „Stanów Zjednoczonych Europy” i autonomicznym statusem Saary w przyszłej federacji. W powołanych pod egidą Paryża tymczasowych organach władzy emigranci objęli kluczowe stanowiska. Od grudnia 1948 r. aż po referendum w październiku 1954 r., na czele koalicyjnych rządów w prowincji stał były wychodźca – chadek Johannes Hoffmann²⁹.

Na tle licznie powracających do Niemiec emigrantów politycznych, znacznie bardziej złożona była sytuacja wychodźców literackich³⁰. Owa istotna pod względem aktywności publicznej zbiorowość stanęła w maju 1945 r. przed niełatwym do przezwyciężenia problemem. Z uwagi na specyficzne narzędzie pracy (język) niewiele zdołało odnieść sukces poza granicami ojczyzny³¹. Powrót do kraju oznaczał dla tej grupy szansę odbudowy pozycji zawodowej i (od)zyskanie rodzimych czytelników. Poważne zagadnienia stanowiły więc nie tyle więzy z nowym miejscem zamieszkania, ile niepewność postawy rodaków. Część emigrantów pióra, z uwagi na swe żydowskie korzenie, straciła w toku wojny swych bliskich. Konfrontacja z mieszkańcami Rzeszy, postrzeganymi jako współsprawcy dzieła Zagłady, osłabiała wolę powrotów. Swoistą przeszkodę stanowić mogła także kwestia obywatelstwa, odbieranego wychodźcom przez władze III Rzeszy. Spora część wychodźców literackich uzyskała po 1933 r. obywatelstwo innych państw lub podjęła starania o naturalizację. Decyzję o powrocie postrzegali w tym kontekście jako swoistą zdradę *Gastlandu* i podważanie szczerości podjętych wcześniej działań³².

Obawy emigrantów o skutki konfrontacji z rodakami w kraju nie były pozbawione podstaw. Propaganda nazistowska przedstawiająca wychodźców jako zdrajców ojczyzny pozostawiła w umysłach Niemców trwałe ślady. Upadek reżimu Hitlera tylko pogłębił skalę wspomnianych resentymentów. Emigrantów postrzegano jako inspiratorów denazyfikacji i narzędzie aliantów. Istotny element uprzedzeń stanowiły również zarzuty o brak empatii wobec losu „poddanych” Hitlera³³.

Klasyczny przykład opisanego wyżej konfliktu stanowiła tzw. wielka kontrowersja wokół osoby Tomasza Manna. W oczach świata i większości wychodźców autor *Czarodziejskiej Góry* uosabiał ducha „innych Niemiec”. Problem polegał na tym, że w toku wojny sam pisarz coraz bardziej krytycznie oceniał własną ojczyznę. W wygłoszonym w Waszyngtonie 29 maja 1945 r. prze-

²⁹ G. Paul, *Saarland*, s. 1173–1174.

³⁰ Według ustaleń znawców przedmiotu, grono żyjących na wychodźstwie ludzi pióra (pisarze, poeci, publicyści, dziennikarze, krytycy literacy) obejmowało około 2,5 tys. osób – A. Stephan, *Die intellektuelle*, w: *Handbuch*, s. 31.

³¹ Większość emigrantów nie była w stanie tworzyć w językach krajów osiedlenia. Tylko najbardziej znani mogli liczyć na opłacenie kosztów tłumaczeń przez zagranicznych wydawców.

³² Przyjęta przez aliantów w Niemczech zasada nie przewidywała automatycznego odzyskiwania utraconego obywatelstwa. Osoby zainteresowane składały wnioski u władz okupacyjnych. Od 1946 r. wspomniane uprawnienia należały do niemieckich instytucji w landach.

³³ M. Krauss, *Projektion statt Erinnerung: der Umgang mit Remigranten und die deutsche Gesellschaft nach 1945*, Exil 1998, nr 1, s. 5–16.

mówieniu piętnował rodzime „ciągoty do utopii i irracjonalnych marzeń”. W opinii noblisty nie istniały „dobre” i „złe” Niemcy, tylko jeden kraj, który „odrzucał to, co w nim dobre na rzecz diabolicznego zła”³⁴.

Mimo tych gorzkich słów, na ręce Tomasza Manna napływały po wojnie kolejne apele o powrót do kraju. Autorem jednego z nich był Walter von Molo, do 1933 r. kolega pisarza z Akademii der Künste – reprezentant tzw. emigracji wewnętrznej³⁵. Poruszony patetycznym tonem wezwania noblista odpowiedział otwartym listem, opublikowanym 28 września 1945 w nowojorskim periodyku „Der Aufbau” i przedrukowanym w prasie niemieckiej. Nawiązując do istoty problemu konstatował: „Oczywiście, muszę się cieszyć, że Niemcy znów chcą widzieć mnie i moje książki. Jest jednak tych apelach coś niepokojącego i przynębiającego [...]. Czy minionych 12 lat da się zetrzeć z tablicy, jak gdyby nigdy nic?!”³⁶

Przypominając utratę domu i rodzinnych pamiątek, pozbawienie obywatelstwa czy odebranie doktoratu *honoris causa* uniwersytetu w Bonn, stwierdzał: „Tego wszystkiego zarówno Pan [Walter von Molo], jak i inni, przysięgający Hitlerowi a kulturę uprawiający pod nadzorem Goebbelsa, nie przeszłście [...]”. Gdybyż wówczas niemiecka inteligencja, wszyscy o znanych nazwiskach, [...] jednym głosem powiedzieli nie, wiele mogłoby potoczyć się inaczej”³⁷.

Kwintesencję stanowiska Tomasza Manna obrazowała puenta listu. Od-suważąc w odległą przyszłość powrót do kraju, oświadczał: „Dziś jestem obywatelem amerykańskim [...] i nie zamierzam odwracać się do Ameryki plecami [...]. Zbudowałem tu dom, w murach którego chcę doprowadzić do końca dzieło swego życia [...]. Służbę na rzecz niemieckiego narodu mogę równie dobrze pełnić z wybrzeży Kalifornii”³⁸.

Odmowa noblisty powrotu do ojczyzny oraz jego zarzuty pod adresem rodzimych intelektualistów wywołały gwałtowną reakcję zainteresowanych³⁹. Polemikę ze słowami autora *Czarodziejskiej Góry* podjęli propagatorzy pojęcia „wewnętrznej emigracji”, przede wszystkim Frank Thiess. Ten ostatni dowodził, iż pozostanie w ojczyźnie po 1933 r. dawało większe szanse „duchowego wzbogacenia” niż „oglądanie niemieckiej tragedii z loggi i tarasów zagranicy”⁴⁰.

³⁴ P. Mertz, *Und das wurde nicht ihr Staat. Erfahrungen emigrierter Schriftsteller mit Westdeutschland*, München 1985, s. 182. Przemówienie Tomasza Manna zatytułowane *Deutschland und die Deutschen* przedrukowała większość niemieckich gazet.

³⁵ List Waltera von Molo ukazał się 4 VIII 1945 r. w *Münchner Zeitung*.

³⁶ [T. Mann], *Fragile Republik. Thomas Mann und Nachkriegsdeutschland*, wyd. S. Stachorski, Frankfurt am Main 1999, s. 24–25.

³⁷ Tamże, s. 25.

³⁸ Tamże, s. 26–27.

³⁹ *Die grosse Kontroverse. Ein Briefwechsel um Deutschland*, wyd. J.F. Grosser, Hamburg–Genf –Paris 1963, s. 34 n.

⁴⁰ [T. Mann], *Fragile*, s. 35. We współczesnej literaturze przedmiotu termin *innere Emigration* postrzegany jest jako subiektywny i woluntarystyczny. Oprócz niekwestionowanych oponentów nazizmu do miana „wewnętrznych emigrantów” aspirowały również osoby o kontrowersyjnej przeszłości.

W powyższym kontekście nie dziwi fakt dwuznacznego przyjęcia w kraju, opublikowanej w 1947 r. powieści Tomasza Manna *Doktor Faustus*. Obok przychylnych recenzji krytyków w prasie pojawiły się głosy, iż autorowi utworu „powinno się odmówić miana Niemca”⁴¹.

Skala i radykalizm ataków ze strony dawnych kolegów umocniły noblistę w słuszności podjętej jesienią 1945 r. decyzji. Na postawę pisarza nie miały wpływ miały opinie jego syna Klausa. Ów emigracyjny pisarz i publicysta wjechał do Niemiec w maju 1945 r. jako żołnierz US Army⁴². Pełniąc funkcję korespondenta gazety wojskowej „Stars and Stripes”, miał okazję bezpośredniego kontaktu z mieszkańcami zajętej przez Amerykanów Bawarii.

Wrażenia wyniesione z kilkutygodniowego pobytu w ojczyźnie wstrząsnęły Klausem Mannem. Odczucia pisarza obrazował list do korespondującego z nim niemieckiego jeńca – więźnia obozu dla żołnierzy niemieckich w Stanach Zjednoczonych. Na wieść o planach tego ostatniego powrotu do kraju, pisał co następuje: „Kiedy był Pan po raz ostatni w Monachium? Jeśli nie widział Pan tego miasta w obecnym stanie, czeka Pana szok [...]. Bolesny jest widok nie tylko zburzonych ulic, lecz jeszcze bardziej upadku etycznego i duchowego [...]. Zobacz Pan korupcję, nędzę i zakłamanie [...], litość dla siebie i zatwardziałość wobec innych”⁴³.

Rozmowy przeprowadzone z rodakami pozbawiły Klausa Manna złudzeń co do szybkiego oczyszczenia kraju ze skutków nazizmu. Pełen rezygnacji i zgorzknienia nie widział sensu odbudowy swej egzystencji w dawnej ojczyźnie. Jego postawę obrazował tytuł artykułu, zamieszczonego w „Stars and Stripes” 20 maja 1945 r.: *We can't go home again!*⁴⁴

Podobne odczucia towarzyszyły Eryce Mann – najstarszej z dzieci noblisty, przybyłej do Niemiec w lipcu 1945 r. Jako aktorka, dziennikarka i pisarka, była znaną postacią emigracyjnego życia publicznego. W latach 1943–1945 pełniła rolę korespondentki wojennej w szeregach US Army⁴⁵. Doświadczenia i kontakty z tego okresu ułatwiły publicystce zdobycie zezwolenia na wjazd do strefy amerykańskiej i brytyjskiej. Jej relacje z ponad półrocznego pobytu w kraju

⁴¹ W. Mann, *Było nas pięcioro. Wizerunek rodziny Mannów*, Warszawa 1966, s. 347.

⁴² Klaus Mann służył w armii amerykańskiej od 1943 r. Po przejściu szkolenia w zakresie wojny psychologicznej skierowany został do Afryki Północnej, a następnie do Włoch – K. Jedy-nakiewicz, *Intelektualista a polityka. Działalność emigracyjna Klausa Manna (1933–1949)*, Łódź 2002, s. 189 n.

⁴³ Klaus Mann do Hansa Reisera, Neapol, 21 X 1945 roku, w: K. Mann, *Punkt zwrotny*, Warszawa 1993, s. 525–526.

⁴⁴ K. Mann, *Es gibt keine Rückkehr*, w: K. Mann, *Auf verlorenem Posten. Aufsätze, Reden, Kritiken 1942–1949*, wyd. U. Naumann, M. Töteberg, Reinbek bei Hamburg 1994, s. 224–230.

⁴⁵ Dzięki małżeństwu z brytyjskim poetą Wystanem Audenem, Eryka Mann była od 1935 r. obywatelką Zjednoczonego Królestwa. Na wychodźstwie zasłynęła jako twórczyni kabaretu „Die Pfeffermühle”. Po osiedleniu się w Stanach Zjednoczonych (1937) artystka utrzymywała się z działalności pisarskiej oraz pracy *lecturera*. Jako korespondentka wojenna przebywała na Bliskim Wschodzie, a następnie we Francji i zachodnich Niemczech – por. I. von der Lüh, *Erika Mann. Eine Biographie*, Frankfurt am Main 1993, s. 260 n.

ukazywały się na łamach londyńskiego „The Evening Standard” i nowojorskiego „The Liberty Magazine”⁴⁶.

W odróżnieniu od ojca i brata Klausa, z rozterką przyjmujących realny obraz ojczyzny, Eryka Mann już podczas wojny należała do zwolenników reedukacji Niemiec „od zewnątrz”. W polemikach ze środowiskiem emigracyjnym reprezentowała pogląd, iż tylko alianci zapewnić mogą skuteczną denazyfikację mieszkańców Rzeszy. Kilkumiesięczny pobyt w Niemczech utwierdził artystkę w jej poglądach. W liście do ojca pisała, co następuje: „Nalegam [jeszcze raz], ani minuty nie myśl o powrocie do tego straconego kraju. Jest po prostu nieludzki i nie myślę tu tylko o jego stanie fizycznym”⁴⁷.

Lęk przed bolesną konfrontacją z rodakami był często silniejszy niż chęć odzyskania pozycji literackiej w Niemczech. W wypadku Liona Feuchtwangera – emigranta we Francji, a następnie w Stanach Zjednoczonych (1940) – decydująca okazała się bardzo dobra sytuacja materialna. Jako autor poczytnych i wydawanych w USA powieści, pisarz wiódł w Ameryce żywot rentiera, kontynuując bez przeszkód twórczość prozatorską⁴⁸. O konsekwencji autora *Rodzeństwa Oppermann* świadczył fakt, iż mimo powojennych problemów z FBI i przedłużającej się procedury naturalizacyjnej, nie brał pod uwagę ewentualności powrotu do ojczyzny⁴⁹. Wielokrotne odrzucanie przez Feuchtwangera zaproszeń z NRD nie miało zresztą wpływu na pozytywne postrzeganie pisarza przez władze tego kraju. Jako nienależący do partii sympatyk komunizmu należał do poczytnych pisarzy w Niemczech wschodnich.

Zbliżoną postawę wobec kwestii reemigracji przyjął Oskar Maria Graf – piewca Bawarii i autor poczytnych w Republice Weimarskiej powieści z gatunku *Heimatliteratur*⁵⁰. Mimo słabej znajomości języka angielskiego i tęsknoty za ojczyzną, odwiedził Niemcy dopiero w 1958 r. W przypadku Grafa istotnym powodem opóźniania powrotu okazał się brak obywatelstwa USA. Z racji wcześniejszych powiązań liberalną lewicą miał podstawy obawiać się nieotrzymania *re-entry-permit*⁵¹. Po uzyskaniu naturalizacji pisarz kilkakrotnie gościł w RFN jako autor odczytów i bohater wieczorów literackich. Mimo po-

⁴⁶ Podczas podróży po Niemczech artystka odwiedziła Berlin i Monachium, była także świadkiem pierwszych tygodni procesu w Norymberdze – K. Jedynakiewicz, „Alien Homeland”. Niemcy roku 1945 w relacjach prasowych Eryki Mann, Przegląd Zachodni, R. LX, 2004, nr 1, s. 75–93.

⁴⁷ Eryka Mann do Tomasza Manna, Monachium, 20 IX 1945 r., w: E. Mann, *Briefe und Antworten*, wyd. A. Zanco-Prestel, München 1988, t. 1: 1922–1950, s. 211.

⁴⁸ W 1943 r. Feuchtwangera stać było na zakup willi w stylu hiszpańskim w Kalifornii.

⁴⁹ Główny powód inwigilacji ze strony FBI stanowiła wizyta Feuchtwangera w ZSRR w 1937 r. i będąca jej plonem książka. Pisarz bronił w niej polityki Stalina, w tym procesów towarzyszących „wielkiej czystce”.

⁵⁰ Bawarski „prowincjonalizm” przyniósł Grafowi sympatię samego Hitlera. Mimo wyemigrowania z kraju, dzieła pisarza nie padły ofiarą *Bücherverbrennung* w maju 1933 r. Rozsierdzony tym faktem Graf wystosował do władz III Rzeszy apel z nagłówkiem *Spalcie mnie!*

⁵¹ H. Pfanner, Oskar Maria Graf, w: *Deutschsprachige Exilliteratur seit 1933*, t. 2: New York, wyd. J.M. Spalek, J. Strelka, Bern 1989, cz. 1, s. 276–277.

wojennego renesansu swej twórczości, nie zdecydował się na reemigrację. Do osiedlenia w Niemczech wschodnich odstręczał go brak demokracji, w Republice Bońskiej krytykował remilitaryzację, podskórny antysemityzm i „kołtunierię” życia codziennego. Ten „prowincjonalny” (jak sam o sobie pisał) autor wolał spędzić resztę życia w wielokulturowej i tolerancyjnej atmosferze Nowego Jorku⁵².

Przykładu spóźnionej o lata reemigracji dostarcza biografia Ludwiga Marcuse – z wykształcenia doktora filozofii, z zawodu pisarza i krytyka literackiego. Po pierwszych latach emigracji we Francji, osiadł on na stałe w Stanach Zjednoczonych (1939). Podczas wojny podjął działalność *lecturera*, współpracował też z Office of War Information (OWI) – instytucją nadzorującą politykę informacyjną USA. Stabilizację finansową zapewnił Marcusemu etat profesora filozofii i historii kultury na uniwersytecie w Los Angeles. Do Niemiec (zachodnich) przybył po raz pierwszy w 1949 r., wygłaszając serię odczytów. Mimo dobrego przyjęcia i braku satysfakcji z pracy wykładowcy w Ameryce, pisarz zwlekał z decyzją o powrocie do ojczyzny⁵³. Dopiero na emeryturze, w obliczu osobistej tragedii (pożar domu w Kalifornii), osiadł w 1963 r. w RFN.

Specyficzną grupę wczesnych reemigrantów stanowili literaci, powracający do Niemiec w mundurach armii amerykańskiej i brytyjskiej. Z uwagi na pochodzenie, znajomość języka oraz doświadczenia wyniesione ze służby, mieli szansę uczestniczenia w nadzorowanej przez aliantów reedukacji mieszkańców Rzeszy. Warunkiem uzyskania oferty pracy był brak uprzedzeń wobec rodaków oraz akceptacja wytycznych, płynących z Waszyngtonu i Londynu.

Wspomniane kryterium eliminowało przede wszystkim emigracyjnych zwolenników teorii „winy zbiorowej” Niemców. Ich szanse przekreślało upieranie się przy wieloletniej okupacji Rzeszy i deklarowana niewiara w samonaprawę niemieckiego narodu. W powyższym kontekście mniej istotnymi okazywała się polityczna przeszłość zainteresowanych, w tym wcześniejsze związki z partią komunistyczną⁵⁴.

Analiza losów literatów, którzy po 8 maja 1945 r. podjęli działalność w Niemczech z ramienia aliantów, pozwala dostrzec znamionną prawidłowość. Początkowa duma z powodu powierzonych zadań ustępowała stopniowo miejsca frustracji i bezsilności. Większość nie była w stanie godzić lojalności wobec zwierzchników z pragnieniem akceptacji ze strony rodaków. Rozgoryczeni brakiem zrozumienia opuszczali kraj w poczuciu fiaska podjętej przez siebie misji.

⁵² G. Bollenbeck, *Oskar Maria Graf*, Reinbek bei Hamburg 1999, s. 135.

⁵³ Przyczynę narzekania Marcusego stanowiła specyfika uczelni amerykańskich (niski poziom wiedzy, „punkty kredytowe”) oraz brak zainteresowań pisarza dla wykładanej przez siebie problematyki – L. Marcuse, *Mein zwanzigstes Jahrhundert. Auf dem zu einer Autobiographie*, München 1960, s. 388.

⁵⁴ Przykładem wspomnianej tendencji była kariera Stefana Heyma – na emigracji w USA redaktora prokomunistycznej gazety „Volksecho” (1937–1939).

Klasycznego przykładu wspomnianych dylematów dostarcza biografia Hansa Habego – pochodzącego z Węgier pisarza i dziennikarza. Po owocnej karierze korespondenta „Prager Tageblatt” w Genewie, służbie w Legii Cudoziemskiej i ucieczce z obozu jenieckiego w Drancy, osiadł on w 1940 r. w Stanach Zjednoczonych. Publikacja bestsellerowej powieści *A Thousand Shall Fall* zapewniła Habemu szybką naturalizację. W 1942 r. wstąpił do US Army i przeszedł szkolenie w zakresie wojny psychologicznej. Po lądowaniu aliantów w Normandii znalazł się w grupie emigracyjnych literatów tworzących podwaliny Radia Luxemburg. Od stycznia 1945 r. nadzorował powstanie tzw. prasy frontowej – tymczasowych gazet niemieckich pod kontrolą Amerykanów⁵⁵.

Ukoronowanie kariery Habego stanowiła funkcja redaktora naczelnego monachijskiej „Neue Zeitung”. Powołana do życia w październiku 1945 r. przez OMGUS gazeta odegrać miała rolę wzorca dla powstającej pod egidą aliantów licencjonowanej prasy niemieckiej. Mimo jednoznacznie brzmiącego nagłówka (*amerikanische Zeitung für die deutsche Bevölkerung*), pismo zatrudniało niemal wyłącznie Niemców, w tym emigrantów⁵⁶.

Półroczna praca Habego w charakterze szefa finansowanej przez Amerykanów gazety zakończyła się spektakularną dymisją pisarza wiosną 1946 r. Już wstępne rozmowy na temat linii „Neue Zeitung” ujawniły różnicę zdań między nim a zwierzchnikami. W rozmowie z generałem Eisenhowerem usłyszał, co następuje: „Nie zamierzamy rozmawiać z Niemcami, lecz ich nauczać” [w tekście niemieckim: *belehren*]⁵⁷.

Pierwsze tygodnie edycji pisma dostarczyły Habemu wiele satysfakcji. Wydawana w dawnej drukarni „Völkischer Beobachter” gazeta podbiła rynek czytelnicy rzetelnością i wysoką jakością publikowanych tekstów. Mimo zasług w tym względzie redaktora naczelnego, ten ostatni nie znalazł uznania w oczach Amerykanów. Kontrowersje budziły głównie poglądy pisarza. Jako obserwator procesu w Norymberdze krytykował niewłączenie do grona oskarżycieli i sędziów prawników niemieckich. Na łamach „Neue Zeitung” piętnował wysiedlenia Niemców z tzw. Ostgebiete, kwestionując w ten sposób ustalenia konferencji poczdamskiej. Niepokój OMGUS budził również otwarty antysowietyzm Habego, łamiący zasadę nieoceniania przez media w Niemczech zwycięskich aliantów⁵⁸. W obliczu narastającego konfliktu z mocodawcami pisarz złożył swą funkcję w kwietniu 1946 r.

Egzemplifikację losów wczesnych reemigrantów stanowi również biografia Carla Zuckmayera. Ów dramaturg i pisarz, w Republice Weimarskiej autor popularnych komedii *Wesoła winnica* i *Kapitan z Köpenick*, mieszkał w latach 1933–1938 w Austrii, następnie zaś osiadł w Stanach Zjednoczonych (1939). Podczas II wojny światowej Zuckmayer podjął współpracę z Office of Strategic

⁵⁵ H. Habe, *Ich stelle mich*, München 1986, s. 478–479.

⁵⁶ Za politykę kadrową odpowiadał Habe, jednak jego decyzje wymagały zatwierdzenia przez OMGUS.

⁵⁷ H. Habe, *Ich stelle mich*, s. 489–490.

⁵⁸ Tamże, s. 493–494.

Services (OSS) – powołanym w lipcu 1941 r. amerykańskim wywiadem zagrańcznym. Na zlecenie Biura sporządził raport, charakteryzujący kluczowe postacie życia kulturalnego III Rzeszy, pod kątem ich wykorzystania w powojennej odbudowie kraju⁵⁹.

Po uzyskaniu w 1946 r. obywatelstwa USA pisarz pełnił funkcję szefa zespołu europejskiego w Civil Affairs Division Departamentu Obrony USA. Z ramienia tej instytucji przebywał w Niemczech od listopada 1946 do marca 1947 r. Plonem pobytu stał się raport, oceniający skuteczność amerykańskiej polityki okupacyjnej. Z uwagi na skalę krytycyzmu zawartych w nim opinii dokument nie ujrzał światła dziennego. Jedynie niewielki fragment refleksji Zuckmayera został opublikowany w czasopiśmie „Life” oraz niemieckiej gazecie „Der Tagesspiegel”⁶⁰.

Część refleksji pisarza oddawała realny obraz życia amerykańskiej strefy okupacyjnej – głód słowa pisanego, ożywienie kulturalne, niedostatki bytowe, przestępczość młodocianych. Dwuznaczny charakter miała nie tyle warstwa opisowa, ile wnioski wyciągane przez autora raportu. Zuckmayer minimalizował skalę nazistowskiego uwikłania rodaków, przejmował również ich punkt widzenia wobec aliantów („chcą nas wykończyć”). Przerażony ubóstwem życia materialnego, relatywizował odpowiedzialność Niemców za stan kraju po wojnie⁶¹.

O stopniu utożsamienia się pisarza z opiniami rodaków świadczyła napisana przezeń wówczas sztuka *General diabła*. Jej bohater, wzorowany na asie lotnictwa niemieckiego Ernście Udecie, popiera początkowo rządy Hitlera, przeżywa rozczarowanie, po czym w akcie desperacji popełnia samobójstwo⁶².

Sceniczna premiera utworu w Niemczech w 1946 r. przyniosła Zuckmayerowi ogromny sukces. Wskrzeszając mit „dobrych Niemiec”, zyskał akceptację nieporównywalną z rezonansem dzieł innych emigrantów. Paradoks polegał na tym, iż sam pisarz nie zdecydował się na trwałą reemigrację. Mimo relatywnie dobrego przyjęcia, zaszczytów i nagród, osiadł ostatecznie w Szwajcarii. W swych pamiętnikach określi wychodźstwo mianem „podróży w bez powrotu”⁶³.

Przypadek Carla Zuckmayera dowodzi, że nawet przy dużej dozie dobrej woli adaptacja do realiów życia w strefach zachodnich była rzeczą trudną. Poprawa warunków życia i odbudowa życia politycznego w tej części kraju nie szły w parze z osłabieniem negatywnej postawy wobec emigrantów. Także ci ostatni coraz bardziej krytycznie oceniali sytuację w zachodnich Niemczech. Brak głębszej refleksji nad przeszłością rodził obawy o trwałość demokratycznych przemian. Charakterystyczne, iż wspomniany niepokój widoczny był

⁵⁹ C. Zuckmayer, *Geheimreport*, wyd. G. Nickel, J. Schrön, Göttingen 2002, s. 407 n.

⁶⁰ Tenże, *Deutschlandbericht für das Kriegsministerium der Vereinigten Staaten von Amerika*, wyd. G. Nickel, J. Schrön, H. Wagener, Frankfurt am Main 2007, s. 10, 18, 21 (ze wstępu).

⁶¹ Tamże, s. 90–91, 93, 123–124, 230–231.

⁶² N.O. Eke, *Widersprüchliche Annäherungen – das deutschsprachige Drama*, w: *Der Nationalsozialismus. Die zweite Geschichte*, München 2009, s. 262–263.

⁶³ H. Möller, *Exodus der Kultur*, s. 102. W latach 1946–1958 pisarz mieszkał na zmianę w Austrii i w RFN.

przede wszystkim wśród wychodźców literackich, z rzadka wydawanych i przegrywających w konkurencji z „wewnętrzną emigracją”⁶⁴.

W powyższym stanie rzeczy nie dziwi fakt, iż w wypadku stref zachodnich udane powroty wychodźców pióra należały do rzadkości. Absolutny ewenement stanowiły losy Hubertusa von Löwensteina – pisarza i historyka, na emigracji autora książek o Niemczech i twórcy American Guild for German Cultural Freedom⁶⁵. Związany w Republice Weimarskiej z SPD (*der rote Prinz*), na wychodźstwie w USA arystokrata związał się kręgami katolickimi. Jako popularny *lecturer* i wykładowca amerykańskich uczelni propagował ideę „innych Niemiec”, uosabianych – jego zdaniem – przez antynazistowską emigrację.

Już w 1940 r. Löwenstein polemizował z tezą o konieczności ukarania Niemców za nazizm. W jego opinii, mieszkańcy Rzeszy byli ofiarami, a nie współautorami sukcesów Hitlera⁶⁶. Mimo młodego wieku (rocznik 1906) nie brał pod uwagę trwałego osiedlenia się w Ameryce, odrzucał również ewentualność przyjęcia obywatelstwa USA. Na trzy tygodnie przed zakończeniem wojny złożył z żoną wniosek o zgodę na powrót do kraju. W obliczu postanowień konferencji poczdamskiej protestował publicznie przeciwko zmianie granic Niemiec⁶⁷.

W świetle otwartego kontestowania przez pisarza polityki aliantów zaskakuje uzyskanie przezeń amerykańskiego *entry-permit*. Po kilkutygodniowej podróży statkiem, w listopadzie 1946 r. przybył do Bremerhaven. Już miesiąc później odzyskał obywatelstwo Rzeszy na podstawie wniosku złożonego u tymczasowych władz Bremy. Od samego początku demonstrował współczucie wobec „cierpień” rodaków, unikając rozmów na temat ich przeszłości. Jego krytyczne wobec aliantów relacje z Niemiec ukazywały się w wielu periodykach USA. Wojskową cenzurę pisarz omijał, przesyłając swe teksty za pośrednictwem przyjaciół – w większości Amerykanów⁶⁸.

Już w początkach 1947 r. Löwenstein otrzymał ofertę wykładów na uniwersytecie w Heidelbergu, publikując także w prasie niemieckiej. Krytykując politykę Moskwy w radzieckiej strefie okupacyjnej (Sowjetische Besatzungszone – dalej SBZ) i przebieg denazyfikacji w strefie amerykańskiej, reprezentował podobny styl myślenia co większość mieszkańców Rzeszy. Wspomniana zbieżność poglądów zadecydowała o szybkiej i udanej integracji pisarza w zachodnich Niemczech. Na tle innych literackich emigrantów stanowił wyjątek – trudny w analizie i kontrowersyjny w ocenie.

Poczucie alienacji i odrzucenia dotyczyły wyłącznie emigrantów strefach zachodnich. Radzieckie władze okupacyjne przyjęły wobec literackich wychodźców postawę mecenasa i sponsora. Decydujący się na osiedlenie w Niemczech

⁶⁴ Por. F. Landshoff, *Amsterdam, Kaizersgracht 333 Querido Verlag. Erinnerungen eines Verlegers*, Berlin 2001, s. 384, 415, 504–505.

⁶⁵ American Guild for German Cultural Freedom powstała w USA w 1935 r. Jej zadaniem było wspieranie emigracyjnych intelektualistów z Niemiec i Austrii.

⁶⁶ Oponentami Löwensteina byli wówczas Tomasz i Klaus Mann.

⁶⁷ H. von Löwenstein, *Botschafter ohne Auftrag. Lebensbericht*, Düsseldorf 1972, s. 219–221.

⁶⁸ Tamże, s. 230–238, 247.

wschodnich mogli liczyć na oferty pracy w nowo tworzonych periodykach oraz korzystne kontrakty wydawnicze. Już w pierwszych tygodniach pokoju Rosjanie zezwolili na działalność teatrów, filharmonii i berlińskiej rozgłośni radiowej⁶⁹. Oficjalna propaganda podkreślała zasługi antynazistowskiej emigracji w dziele „obalenia faszyzmu”.

Pierwszą grupę powracających do kraju literatów stanowili wychodźcy z ZSRR: Johannes Becher, Erich Weinert, Willi Bredel czy Friedrich Wolf. W 1946 r. dołączyli do nich komunistyczni emigranci z Meksyku: Anna Seghers, Ludwig Renn, Bodo Uhse i Alexander Abusch. Trudniejsze logistycznie okazały się powroty literatów ze Stanów Zjednoczonych. Dotarcie do kontrolowanej przez Rosjan wschodniej części Niemiec wymagało posiadania wizy wyjazdowej USA. Podróżujący z reguły drogą morską wychodźcy docierali do Bremerhaven, następnie zaś czekali – często tygodniami – na przepustkę do SBZ. Sprawcami utrudnień byli nie tylko zachodni alianci (w tym wypadku Brytyjczycy), ale i władze rządzącej radziecką strefą KPD⁷⁰. O uzyskaniu zgody na wjazd decydowała „przydatność” reemigrantów, niekoniecznie wiążąca się z formalną przynależnością do partii.

Wśród osiedlających się w Niemczech wschodnich wychodźców z Ameryki dominującą rolę odgrywali początkowo nie pisarze (wyjątkiem był tu Hannes Marchwitza), lecz publicyści, dziennikarze i krytycy literaccy. Do grona powracających należeli m. in. Hermann Budzislowski (w latach 1933–1938 redaktor naczelny „*Neue Weltbühne*”), Wieland Herzfelde (redaktor naczelny „*Neue Weisse Blätter*”) oraz Alfred Kantorowicz. Wszyscy z wymienionych byli albo członkami KPD, albo sympatykami szeroko rozumianej lewicy.

Spośród wymienionych wyżej emigrantów z USA najciekawszą postacią był Alfred Kantorowicz – w Republice Weimarskiej krytyk literacki i publicysta w koncernie prasowym Ullsteina. Po opuszczeniu Niemiec osiadł we Francji, odgrywając istotną rolę w tworzeniu *Volksfrontu*⁷¹. W latach 1936–1938 Kantorowicz uczestniczył w hiszpańskiej wojnie domowej jako oficer ds. informacji i propagandy Brygad Międzynarodowych. Internowany w latach 1939–1940 w południowej Francji, zdołał wydostać się z obozu i – dzięki amerykańskiej *emergency visa* – dotrzeć do Stanów Zjednoczonych (1941).

Mimo lewicowej przeszłości Kantorowicz nie miał w USA problemów ze znalezieniem zatrudnienia. Podczas wojny pracował w sekcji radiowej OWI, nawiązując przyjaźnie ze znanymi amerykańskimi dziennikarzami (m.in. z Williamem Shirerem). Decyzję o powrocie do kraju podjął latem 1945 r. – bez euforii, ale w poczuciu wiary w „lepsze Niemcy”. Na kartach prowadzonego przez

⁶⁹ W. Leonhard, *Meine Geschichte der DDR*, Berlin 2007, s. 68–69. Kluczową rolę w radzieckich staraniach odbudowy życia kulturalnego w strefie odgrywali pułkownik Sergiusz Tjulpanow oraz major Aleksander Dymysz.

⁷⁰ Por. A. Kantorowicz, *Deutsches Tegebuch*, t. 1, s. 229 n.

⁷¹ Działający w latach 1936–1939 w Paryżu *Volksfront* stanowił platformę współpracy antynazistowskiego wychodźstwa. Na czele struktury stał Henryk Mann. Przyczyną rozpadu Frontu była różnica stanowisk jego członków wobec radzieckiej „wielkiej czystki”.

siebie dziennika pisał: „Wiem doskonale, że znajdę tam [w kraju] głód i nienawiść, otwarty i ukryty nazizm, materialne i etyczne spustoszenie [...]. Chcę jednak spróbować – w nadziei, że przyłożę się do poszerzenia świata dawnych wartości – humanizmu, tolerancji i wolności”⁷².

Żmudne formalności opóźniły reemigrację publicysty o ponad rok. Do Bremerhaven przybył w listopadzie 1946 r., zaś w Berlinie wschodnim znalazł się dopiero w styczniu 1947 r. Dzięki wsparciu władz radzieckich uzyskał zgodę na wydawanie własnego miesięcznika „Ost und West”. Wydawany w dużym nakładzie periodyk lansować miał koncepcję międzystrefowej współpracy kulturalnej, stanowiąc rodzaj „mostu” między Wschodem i Zachodem⁷³.

Inicjatywa Kantorowicza konweniowała z ówczesnymi planami Sowjetische Militäradministration in Deutschland (dalej SMAD) i rządzącej w Niemczech wschodnich SED. W obliczu rozdziewików w alianckiej polityce okupacyjnej komunści niemieccy popierali ideę „jednej kultury” w podzielonym po wojnie kraju. Wspomniana strategia zaowocowała zwołaniem w październiku 1947 r. Kongresu Niemieckich Pisarzy z udziałem zarówno przedstawicieli wychodźstwa, jak i reprezentantów „wewnętrznej emigracji”. W imieniu pierwszej z wymienionych grup wystąpił Alfred Kantorowicz. W emocjonalnym przemówieniu mówił nie tylko o przeszłości, ale i o szansie dialogu ponad podziałami⁷⁴.

Plany pozyskania do współpracy niemieckich literatów z Zachodu się nie powiodły. Mimo starań organizatorów zjazdu nie udało się ukryć propagandowego charakteru i dwuznacznych intencji spotkania. Wobec fiaska kongresu, władze SMAD nasiliły starania o osiedlenie się w radzieckiej strefie Henryka Manna – czołowego przedstawiciela emigracyjnej niekomunistycznej lewicy.

Autor *Poddanego* opuścił Niemcy już w lutym 1933 r., osiedlając się na francuskiej Riwierze. W październiku 1940 r., po dramatycznej ucieczce przez Pireneje, Hiszpanię i Portugalię, przybył wraz z żoną do Stanów Zjednoczonych. W odróżnieniu od odnoszącego w USA sukcesy młodszego brata, pisarz wiódł w Ameryce skromny żywot wychodźcy. Sfrustrowany brakiem perspektyw, pragnął powrotu do kraju i odzyskania literackiej renomy⁷⁵.

Inicjatorami zaproszenia Henryka Manna do SBZ byli zarówno Rosjanie, jak i niemieckie władze strefy. Już w maju 1947 r. pisarz otrzymał (*in absentia*) doktorat *honoris causa* uniwersytetu w Berlinie. Zachęty do powrotu płynęły nie

⁷² A. Kantorowicz, *Deutsches Tegebuch*, s. 97–98.

⁷³ Tamże, s. 103. Co ciekawe, periodyk Kantorowicza zyskał początkowo nie tylko wsparcie SMAD, ale i Amerykanów. Dzięki pozytywnemu nastawieniu OMGUS, miesięcznik kolportowany był zarówno w zachodnich sektorach Berlina, ale i w kontrolowanej przez USA i Wielką Brytanię części Niemiec.

⁷⁴ J. Pankau, *Innere Emigration – Kahlschlag – Exil. Die Rezeption der Exilliteratur in der frühen Nachkriegsperiode am Beispiel der Schriftstellerkongress in Berlin und Frankfurt*, Exil 1992, nr 1, s. 59–64.

⁷⁵ Dzięki poparciu niemieckich emigrantów w Hollywood, Henryk Mann podpisał początkowo roczny kontrakt na scenariusze z wytwórnią Warner Brothers. Od 1942 r. utrzymywał się z zapomóg od organizacji wychodźczych oraz dzięki finansowemu wsparciu ze strony Tomasza Manna.

tylko z kraju, ale i z konsulatu ZSRR w Nowym Jorku. W obliczu wahań Henryka Manna autorzy zaproszenia deklarowali pokrycie kosztów podróży i adaptacji w nowym miejscu zamieszkania⁷⁶. Na wracającego do kraju autora *Poddanego* czekała również zaszczytna funkcja – prezydentura reaktywowanej w Berlinie wschodnim Akademii der Künste.

Po długim namyśle pisarz zdecydował się osiąść w Niemczech wschodnich. W lutym 1950 r. kupił bilet na polski transatlantyk „Batory” i z pomocą bratowej, Katii Mann, rozpoczął przygotowania do podróży. Jego marzenie o powrocie do kraju nie miało się jednak ziścić. W dniu 12 marca 1950 r., w swym mieszkaniu w Santa Monica, doznał wylewu krwi do mózgu. Zmarł dzień później, nie odzyskawszy przytomności⁷⁷.

Dla zabiegających o pozyskanie „dużego” literackiego nazwiska władz SED śmierć Henryka Manna była niepowetowaną stratą. Autor *Poddanego* odbiegał wprawdzie od lansowanego w Niemczech wschodnich kanonu estetycznego, uosabiał jednak najlepsze tradycje niemieckiej klasyki. W obliczu *désintéressement* powrotem do kraju Liona Feuchtwangera – popularnego w świecie i związanego z lewicą twórcy – należało wykorzystać atuty osiadłych w NRD emigrantów. Wśród tych ostatnich czołową rolę odegrać miał Bertolt Brecht – obok Mannów i Feuchtwangera najbardziej znany reprezentant emigracji na Zachodzie.

Autor *Opery za trzy grosze* opuścił Niemcy w dzień po pożarze Reichstagu. W latach 1933–1939 mieszkał w Danii, następnie zaś (*via* Szwecja, Finlandia i ZSRR) wyemigrował do Stanów Zjednoczonych (1941). Początkowo Brecht wiązał z Ameryką nadzieję na rozwój kariery. Mimo komunistycznych sympatii był zafascynowany tutejszym stylem życia i poziomem techniki. Kolejne lata pobytu w USA przyniosły jednak rozczarowanie. Jego trudne w odbiorze sztuki okazały się zbyt awangardowe dla przeciętnego odbiorcy⁷⁸. Zniechęcony brakiem ofert teatralnych dramaturg planował po wojnie osiąść w Szwajcarii, gdzie z racji języka jego dzieła miałyby większą szansę sukcesu⁷⁹.

Zasadniczym powodem reemigracji Brechta była jednak nie oferta pracy w Europie, tylko atmosfera polityczna w Stanach Zjednoczonych. Na dzień 30 października 1947 r. autor *Opery za trzy grosze* został wezwany jako świadek przez Komisję ds. Badania Działalności Antyamerykańskiej (House Un-American Activities Committee – dalej: HUAC). Powód zainteresowania władz stanowiły jego kontakty z Gerhartem i Hannsem Eislerami. Pierwszy z wymienionych miał już za sobą wyrok sądu za odmowę zeznań przed HUAC. Z kolei Hanns Eisler – kompozytor i bliski współpracownik Brechta w okresie emigracji

⁷⁶ A. Kantorowicz, *Deutsches Tegebuch*, s. 136–137. Obawy Henryka Manna wynikały z niepewności co do skali koncesji na rzecz władz SBZ („Ile mnie to będzie kosztować?”).

⁷⁷ K. Jüngling, B. Roßbeck, *Katia Mann – die Frau des Zauberers. Biografie*, München 2003, s. 263–264.

⁷⁸ A. Heibut, *Kultur ohne Heimat. Deutsche Emigranten in den USA nach 1930*, Weinheim–Berlin 1987, s. 155–165. Relatywnym sukcesem okazała się jedynie sztuka *Życie Galileusza* (1943). Wystawiony (po angielsku) w teatrze Beverly Hills utwór zebrał pochlebne recenzje krytyków.

⁷⁹ W. Hecht, *Brechts Leben in schwierigen Zeiten*, Frankfurt am Main 2007, s. 132.

w Kalifornii – był od maja 1947 r. przesłuchiwany w związku z działalnością polityczną brata⁸⁰.

Mając podstawy obawiać się deportacji, Brecht zastosował kamuflaż⁸¹. Pierwszego dnia przesłuchań odpowiadał wyczerpująco na pytania Komisji. Dzień później opuścił Amerykę na pokładzie samolotu. Od listopada 1947 do października 1948 r. mieszkał w Zurychu, jednak w obliczu odmowy przedłużenia wizy przez Szwajcarię przyjął zaproszenie niemieckich władz SBZ. Symbolicznym początkiem jego kariery w strefie stała się inscenizacja *Matki Courage*, wystawionej po raz pierwszy 11 stycznia 1949 r. na deskach wschodniobерlińskiego Deutsches Theater. Napisana przez dramaturga w 1941 r. sztuka została entuzjastycznie przyjęta przez recenzentów i widownię⁸².

Podział okupowanych przez aliantów Niemiec na dwa państwa pogłębił polaryzację środowiska emigracyjnego. Mimo iż niemal wszyscy wychodźcy oceniali negatywnie rozpad kraju, tylko nieliczni demonstrowali publicznie swe przywiązanie do idei jedności. Symbolicznym reprezentantem wspomnianej mniejszości był Tomasz Mann, przez cztery pierwsze lata pokoju odmawiający odwiedzin ojczyzny. W obliczu nieuniknionego, autor *Czarodziejskiej Góry* postanowił złożyć wizytę w obu częściach Niemiec. W lipcu 1949 r., w związku z dwusetną rocznicą urodzin Goethego gościł zarówno we Frankfurcie nad Menem i Monachium, jak i w Weimarze⁸³. Krytykom odwiedzin SBZ odpowiadał: „Dla mnie istnieją tylko jedne Niemcy, Niemcy jako całość”⁸⁴.

Nieakceptowanie przez noblistę zimnowojennej polaryzacji świata niosło z sobą konsekwencje. Wobec nasilającej się w USA atmosfery maccartyzmu, pisarz postanowił opuścić Amerykę i osiąść na stałe w Szwajcarii (1952). Nie-

⁸⁰ Gerhart Eisler był do 1933 r. emisariuszem Kominternu w Chinach i Stanach Zjednoczonych. Po dojściu nazistów do władzy działał we Francji i Hiszpanii. Do USA wjechał legalnie w we wrześniu 1941 r., zatajając przynależność do KPD i wcześniejszy pobyt w Ameryce. Mimo inwigilacji ze strony FBI otrzymał po wojnie wyjazdową z USA. W listopadzie 1946 r., na 2 dni przed planowanym powrotem do Niemiec, został wezwany przed HUAC. Z powodu powołania się na piątą poprawkę konstytucji USA (odmowa zeznań) został skazany na rok więzienia. Po złożeniu apelacji, w maju 1949 r. zdołał zbiec ze Stanów na polskim statku „Batory”. Osiadł w SBZ – R. Friedmann, *Ulbrichts Rundfunkmann. Eine Gerhart-Eisler-Biographie*, Berlin 2007, s. 155–211.

⁸¹ Taki los groził nie tylko zwykłym emigrantom, ale także naturalizowanym Amerykanom. W wypadku zarzutów złamania amerykańskiego prawa groziła im deportacja do kraju ostatniego pobytu.

⁸² W. Hecht, *Brechts Leben*, s. 151–152. Pozytywne opinie zebrała nie tylko sama sztuka, ale i odtwórczyni głównej roli – Helene Weigel (prywatnie żona Brechta). Ten ostatni był wraz z Erichem Engelem reżyserem spektaklu.

⁸³ Pierwsze zaproszenie napłynęło od władz SBZ, w związku z przyznaną pisarzowi w 1948 r. nagrodą im. Goethego. Początkowo noblista nie planował wyprawy do kraju. W reakcji na toczący się proces powstawania dwóch państw niemieckich, postanowił przyjąć równoczesne zaproszenie rady miejskiej Frankfurtu nad Menem – D. Prater, *Thomas Mann. Deutscher Und Weltbürger. Biographie*, München 1995, s. 553–563.

⁸⁴ K. Mann, *Moje nie napisane wspomnienia*, red. E. Plessen, M. Mann, Warszawa 1976, s. 143. W 1955 r. w związku ze sto pięćdziesiątą rocznicą śmierci Schillera, pisarz ponownie odwiedził obie części Niemiec.

mały wpływ na jego decyzję miała sytuacja najstarszej córki – Eryki. Krytykująca politykę Stanów Zjednoczonych artystka stała się obiektem inwigilacji ze strony FBI. Jej demonstrowana publicznie niezależność poglądów doprowadziła do utraty dotychczasowych źródeł zarobkowania⁸⁵. Kontestującej czarno-biały obraz świata publicystce pozostała rola asystentki ojca, a po jego śmierci „strażniczki” spuścizny autora *Czarodziejskiej Góry*.

Bardziej dramatycznie potoczyły się losy syna Tomasza Manna – Klaus. Występując z wojska, autor *Mefista* zamierzał kontynuować działalność pisarską. Dużą rolę w jego planach odgrywało także pozyskanie rynku czytelniczego Niemiec. Dzięki współpracy z odtworzonym po wojnie amsterdamskim wydawnictwem „Querido” liczył na stopniową reedycję swych prac i odbudowę literackiej pozycji w kraju.

Nadzieje Klaus Manna okazały się płonne. Pozbawiony perspektyw, borykał się z narastającą niemocą twórczą. Depresję pisarza pogłębiał pesymizm w postrzeganiu roli intelektualistów w powojennym świecie. Przekonany o beznadziejności dalszego życia popełnił samobójstwo (1949)⁸⁶.

Polityczne problemy na tle rozwijającego się w USA maccartyzmu stały się także udziałem Stefana Heyma – prozaika i eseisty, nieplanującego początkowo powrotu do kraju. Ów jeden z najmłodszych przedstawicieli literackiego wychodźstwa (rocznik 1913) wyemigrował w 1933 r. do Czechosłowacji, następnie zaś osiadł w Stanach Zjednoczonych (1935). Komunistyczne sympatie Heyma nie przeszkodziły mu odnieść w Ameryce błyskotliwego sukcesu pisarskiego. Jego powieść *The Hostages* (1942) trafiła na listę bestsellerów tutejszego rynku czytelniczego⁸⁷. Po uzyskaniu naturalizacji Heym wstąpił w szeregi US Army. Jako członek grupy Hansa Habego uczestniczył w tworzeniu podstaw powojennej prasy niemieckiej. W utworzonej jesienią 1945 r. monachijskiej „Neue Zeitung” otrzymał funkcję szefa działu zagranicznego⁸⁸.

Prosowieckie sympatie autora *The Hostages* i będący ich konsekwencją konflikt z redaktorem naczelnym gazety stanowiły preludium politycznych kłopotów pisarza. Opublikowana po powrocie do USA powieść *The Crusaders* (1948) trafiła wprawdzie także na listę bestsellerów, naraziła jednak Heyma na ataki ze strony armii⁸⁹. Z uwagi na kontakty z KP USA (członkinią partii była amerykańska żona pisarza) i związaną z tym faktem groźbę aresztowania, autor *The Hostages* postanowił opuścić Stany Zjednoczone (1950).

Jest symptomatyczne, iż decydując się na ucieczkę Heym, planował początkowo osiąść w Czechosłowacji. Przed powrotem do Niemiec, także wschodnich, powstrzymywał go lęk przed nazistowskimi „duchami przeszłości”. Dopiero odmowa azylu ze strony władz w Pradze skłoniła pisarza do osiedlenia się

⁸⁵ Główną formę aktywności zawodowej artystki stanowiły odczyty oraz publikacje w prasie.

⁸⁶ K. Jedynakiewicz, *Intelektualista*, s. 232 n.

⁸⁷ R.C. Jespersen, *Stefan Heym*, w: *Deutschsprachige*, s. 358 n.

⁸⁸ S. Heym, *Nachruf*, München 1988, s. 384–385.

⁸⁹ Osnuty na osobistych doświadczeniach pisarza utwór zawierał krytyczną ocenę amerykańskiej polityki okupacyjnej w Niemczech.

w NRD (1952)⁹⁰. Dla podkreślenia ostateczności swego zerwania z Zachodem, w kwietniu 1953 r. autor *The Hostages* zrzekł się amerykańskiego obywatelstwa i rangi oficerskiej⁹¹.

Dla przywiązanego do amerykańskiego standardu życia Heyma realia Niemiec wschodnich okazały się odległe od wyobrażeń. Także obserwacja emigracyjnych towarzyszy niedoli – obrastających w luksus i milcząco akceptujących dyrektywy władz – nasuwała wątpliwości co do sensu powrotu do kraju⁹².

Atmosfera polityczna w ówczesnej NRD w zaskakujący sposób przypominała aurę amerykańskiego maccartyzmu. Ofiarami narastającej podejrzliwości i ataków byli przede wszystkim komunistyczni emigranci z Zachodu. W 1950 r. rozpoczęto kampanię przeciwko wychodźcom z Meksyku, a trzy lata później – z Francji i Stanów Zjednoczonych. Reprezentujący pierwszą z wymienionych grup Paul Merker znalazł się w więzieniu pod zarzutem wspierania „międzynarodowego syjonizmu” (1952)⁹³. Z kolei Franz Dahlem – w okresie wojny więzień obozu koncentracyjnego – oskarżany był o wcześniejszą współpracę z wywiadem francuskim⁹⁴.

Jest faktem bezspornym, że kampania czystek w NRD w latach 1950–1953 nie miała podłoża *stricte* „emigracyjnego”. Tło ataków stanowiła walka o władzę między kierującym partią Walterem Ulbrichtem a jego potencjalnymi rywalami. Do grona konkurentów sekretarza generalnego należeli nie tylko emigranci z Zachodu, ale i emigrant z ZSRR – Anton Ackermann⁹⁵. Kres konfliktów przyniosło dopiero robotnicze powstanie 17 VI 1953 r. Pod pretekstem podżegania do antypaństwowej rebelii z władz SED usunięto wówczas ostatnich oponentów Ulbrichta: Wilhelma Zeissera, Rudolfa Herrnstadta oraz wspomnianego wcześniej – Ackermanna⁹⁶.

⁹⁰ Skomplikowany przebieg reemigracji Heyma miał związek z trwającą od 1949 r. kampanią czystek w krajach bloku wschodniego. Tło procesów stanowiła sprawa Noela Fielda – działacza amerykańskich organizacji charytatywnych i byłego współpracownika radzieckiego wywiadu. Wielu komunistycznych emigrantów na Zachodzie zawdzięczało Amerykaninowi wizy wjazdowe do USA. Po wojnie Field osiadł w Pradze. Aresztowany w maju 1949 r., stał się głównym świadkiem oskarżenia w procesach na Węgrzech i w Czechosłowacji.

⁹¹ R.C. Jespersen, *Stefan Heym*, s. 363. Pisarz odesłał również order Brązowej Gwiazdy, przyznany mu za męstwo podczas niemieckiej ofensywy w Ardenach w 1944 r.

⁹² S. Heym, *Nachruf*, s. 544–546. Wykładający na uczelniach w NRD Wieland Herzfelde i Hermann Budzislowski stali się kolekcjonerami, skupujących za bezcen, dzieł sztuki.

⁹³ Pozornie zarzut był absurdalny, zważywszy nieżydowskie pochodzenie Merkera i jego brak kontaktów ze środowiskami syjonistycznymi. Pretekstu do oskarżeń dostarczyło popieranie przez polityka postulatu odszkodowań dla żydowskich obywateli dawnej Rzeszy – R. Friedmann, *Ulbrichts Rundfunkmann*, s. 227–229.

⁹⁴ Od początków 1939 r. Dahlem był szefem komórki KPD w Paryżu. W obliczu paktu Ribbentrop–Mołotow próbował na własną rękę wypracować „wykładnię” posunięcia Kremla. Jako obrońca polityki ZSRR został internowany przez władze IV Republiki. W 1940 r. administracja Vichy przekazała go Niemcom.

⁹⁵ W 1946 r. Ackermann opublikował artykuł propagujący „odrębną niemiecką drogę do socjalizmu”. Dwa lata później „zweryfikował” swe poglądy, ale i tak postrzegany był jako oponent oficjalnej linii partii – W. Leonhard, *Meine Geschichte*, s. 95 n.

⁹⁶ Tamże, s. 149. Na paradoks zakrawa fakt, że pozostający od 1952 r. w nielascie Gerhart Eisler odzyskał po 17 czerwca 1953 r. pozycję polityczną. Jako faktyczny, a od 1962 r. także nominalny

Pierwsza połowa lat 50. upłynęła w NRD nie tylko pod znakiem czystek politycznych. Dla reprezentantów świata kultury kluczowym problemem był brak swobody twórczej i dominacja jednego wzorca estetycznego – socrealizmu. Odbiegający od wspomnianego kanonu reprezentanci awangardy stali się celem ataków, zarówno ze strony partii, jak i – powołanej do życia w 1950 r. – Akademii der Künste. Twórca muzyki do hymnu narodowego NRD Hanns Eisler okazał się niegodnym wprowadzenia na scenę swej opery *Johann Faustus*. Krytykujący dzieło kompozytora uznali, że bohater utworu jest „nazbyt pesymistyczny” i w istocie rzeczy „nieniemiecki”⁹⁷. Debata estetyczna nie ominęła także Bertolta Brechta – najwybitniejszego przedstawiciela emigracji literackiej w NRD. Wprawdzie dramaturg otrzymał w listopadzie 1949 r. własny teatr, ale jego sztuki atakowane były na łamach periodyków⁹⁸. Brechtowski Berliner Ensemble nie miał aż do 1954 r. stałej siedziby, funkcjonując jako mała scena Deutsches Theater⁹⁹.

Funkcjonującym w braku wolności słowa byłym wychodźcom pozostawały: akceptacja systemu (Becher, Seghers), pisanie do szuflady (Brecht) lub kontestowanie ograniczeń twórczych (Heym). Niepotrafiący żyć w realiach totalitarnego państwa stawali przed koniecznością ponownej emigracji. Taką decyzję podjął np. Alfred Kantorowicz. Jego finansowane przez SMAD czasopismo „Ost und West” upadło wraz z powstaniem NRD. W latach 1950–1957 publicysta wykładał na uniwersytecie Humboldta, prowadząc zajęcia z historii literatury. W sierpniu 1957 r. przeszedł do zachodniego sektora Berlina, a następnie osiedlił się w RFN. Tłumacząc swą decyzję powiedział, iż nie był w stanie dłużej „tragicznego paradoksu”: „Gdy my, w imię wolności i prawa zwalczaliśmy faszystowskie barbarzyństwo, faszyzm i barbaryzacja, wyrosły za naszymi plecami od nowa – w słowie i czynie biur aparaczyków”¹⁰⁰.

Na tle stabilnej materialnie i degradującej duchowo egzystencji ekswychodźców w Niemczech wschodnich sytuacja reemigrantów w RFN prezentowała się bardziej wieloznacznie. Twórcy Ustawy Zasadniczej uwzględnili oczekiwania wychodźców, gwarantując im (artykułem 116) automatyczne odzyskanie obywatelstwa w wypadku powrotu do ojczyzny¹⁰¹. Gorzej wyglądała

szef Państwowego Komitetu Radia, odgrywał rolę czołowego propagandysty NRD – R. Friedmann, *Ulbrichts Rundfunkmann*, s. 236–237.

⁹⁷ Tamże, s. 246–248. Zdegustowany skalą nagonki w Akademii der Künste kompozytor wyjechał w 1953 r. do Wiednia. Do NRD powrócił w lutym 1954 r.

⁹⁸ Głównym oponentem autora *Opery za trzy grosze* był Fritz Erpenbeck – emigrant niemiecki z ZSRR, w latach pięćdziesiątych redaktor naczelny „Theater der Zeit” – W. Hecht, *Brechts Leben*, s. 207.

⁹⁹ Zniechęcony walką o lokal Brecht zagroził wręcz opuszczeniem kraju. Jako posiadacz obywatelstwa Austrii (1950) i dysponent konta w Szwajcarii, nie musiał obawiać się materialnych skutków wyjazdu. Ostatecznie władze SED spełniły oczekiwania dramaturga.

¹⁰⁰ A. Kantorowicz, *Deutsches Tagebuch*, t. 1, s. 65–665; t. 2, bez numeracji stron (z posłowania).

¹⁰¹ Dla osób, które po 8 V 1945 r. nie wróciły do kraju, przewidywano nadal procedurę składania wniosków. Fakt złożenia odpowiedniego dokumentu pociągał za sobą automatyczne przywrócenie obywatelstwa.

sprawa restytucji skonfiskowanego przez władze III Rzeszy mienia. Procesy odszkodowawcze ciągnęły się miesiącami, a poszkodowani nie zawsze byli w stanie udokumentować poniesione straty. Równie problematycznie przedstawiała się sprawa świadczeń z tytułu utraconych możliwości pracy. Dopiero od końca lat 50. byli emigranci zostali włączeni do zachodnioniemieckiego systemu ubezpieczeniowego.

Zasadniczy problem antynazistowskich wychodźców stanowiły jednak nie sprawy materialne, lecz dominująca w RFN mentalność „grubej kreski” (*Schluss-Strich-Mentalität*). W obawie przed destabilizacją sceny politycznej, władze Republiki Bońskiej stroniły od debat wokół spuścizny III Rzeszy. Przyjęta przez Bundestag w grudniu 1949 r. ustawa amnestyjna została przyjęta głosami wszystkich partii¹⁰². Tabuizacja przeszłości dotyczyła także antynazistowskich emigrantów. Ci ostatni postrzegani byli jako jeszcze bardziej „kontrowersyjni” niż uczestnicy zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 r.

Większość odwiedzających młodą RFN wychodźców nie kryła obaw co do przyszłości tego kraju. Podróżująca po zachodnich Niemczech na przełomie 1949/1950 r. Hannah Arendt pisała wręcz o „niezdolności” rodaków do stawienia czoła złu, jakie wyrządzili światu¹⁰³. „Przeciętny Niemiec szuka przyczyn minionej wojny nie w poczynaniach władz swego kraju, lecz w wydarzeniach, które doprowadziły do wygnania Adama i Ewy z raju – stwierdzała z sarkazmem”¹⁰⁴.

Analiza zachodnioniemieckiej sceny politycznej lat 50. pozwala dostrzec indywidualne kariery emigrantów. Wilhelm Hoegner powrócił na fotel premiera Bawarii w 1954 r. i utrzymał się na tym stanowisku przez kolejne 3 lata. Erich Ollenhauer przejął po śmierci Kurta Schumachera (1952) kierownictwo SPD. Ernst Reuter został pierwszym nadburmistrzem zachodniego Berlina (1948), sprawując tę funkcję aż do 1953 r. Cztery lata później wspomniane stanowisko objął Willi Brandt, zajmując je do 1966 r.¹⁰⁵

Specyficzny przebieg miała kariera Hubertusa von Löwensteina. Jako publicysta i niezależny polityk sympatyzował ze środowiskiem niemieckich „wypędzonych”. Mimo ogólnego poparcia dla idei *Westintegration*, krytykował zbyt „miękką” – jego zdaniem – postawę Adenauera wobec Zachodu. Szczególnie protesty Löwensteina budziła sprawa Saary, w kontekście planów Francji przekształcenia tej prowincji w obszar autonomiczny. Zaangażowanie w walkę z separatystyczną „juntą” Johanesa Hoffmanna (skądinąd też emigranta) przyniosło

¹⁰² *Die 50er Jahre*, s. 78, 82–83.

¹⁰³ E. Young-Bruehl, *Hannah Arendt. Leben, Werk und Arbeit*, Frankfurt am Main 1991, s. 344–345. Filozofka gościła w RFN jako wysłanniczka organizacji inwentaryzującej zabytki europejskiej kultury żydowskiej. Będąc efektem jej podróży relacja nosiła tytuł *The Aftermath of Nazi Rule*. Tekst ukazał się w miesięczniku „Commentary” w październiku 1950 r.

¹⁰⁴ H. Arendt, *[Wizyta w Niemczech]*, Przegląd Polityczny, 2002, nr 55, s. 112.

¹⁰⁵ Od 1949 r. Brandt był zarówno członkiem Senatu Berlina Zachodniego, jak i reprezentantem tego miasta w Bundestagu. Stanowisko nadburmistrza poprzedził funkcją prezydenta zachodniobерлінskiego Senatu.

arystokracji mandat członka Bundestagu z ramienia FDP (1953). Wprawdzie w parlamencie zasiadał tylko przez jedną kadencję, jednak w latach następnych kontynuował karierę jako specjalny wysłannik rządu w Bonn¹⁰⁶.

Przejście Löwensteina ze świata literatury do polityki było w RFN przypadkiem niezwykle rzadkim. Większość reprezentantów emigracji literackiej nie potrafiła zaakceptować obecności w życiu publicznym byłych członków NSDAP. Spektakularne kariery Hansa Globke (szef Urzędu Kanclerskiego) czy Theodora Oberländera (minister ds. wypędzonych) odstraszały od identyfikowania się z Republiką Bońską. Dla wielu wychodźców trudna do zaakceptowania okazała się remilitaryzacja RFN, postrzegana jako powrót do imperialnych tradycji niemieckich¹⁰⁷.

Spółeczny odbiór środowiska emigracji przedstawiał przez lata wiele do życzenia. Reprezentanci wychodźstwa postrzegani byli jako tendencyjni w ocenach i zasadniczo nieżyczliwi wobec rodaków¹⁰⁸. Za kontrowersyjny element ich przeszłości uważano nadal udział w walce przeciwko III Rzeszy. Goszcząca w RFN w 1960 r. Marlena Dietrich atakowana była z powodu wojennych występów w mundurze US Army¹⁰⁹. Podejmujący ją w Berlinie Zachodnim burmistrz Willi Brandt rok później sam stał się obiektem kampanii oszczerstw. Jako kandydat SPD na kanclerza stawić musiał czoła zarzutom rzekomej współpracy z wywiadami państw Koalicji¹¹⁰.

Przykładem słabości kręgów emigracyjnych stała się sprawa edycji w RFN powieści Klausa Manna *Mefisto*. Opublikowana w 1936 r. książka długie lata blokowana była przez pierwowzór bohatera utworu – Gustafa Gründgensa. Adwokaci aktora dowodzili przed sądem, iż powieść narusza dobre imię artysty i jako taka nie może być dopuszczona do druku¹¹¹. Po śmierci Gründgensa (1963) wydania *Mefista* podjęła się monachijska oficyna Bertholda Spangenberg. Opublikowana w 1965 r. książka została niemal natychmiast zaskarżona

¹⁰⁶ H. von Löwenstein, *Botschafter ohne Auftrag*, s. 258–309. W 1957 r. arystokrata wystąpił z FDP. Początkowo związał się z Deutsche Partei, a po jej rozwiązaniu z CDU.

¹⁰⁷ Niezgoda na remilitaryzację Niemiec stała się powodem emigracji z RFN byłego wychodźcy – Fritza von Unruh. Ów popularny w latach dwudziestych pisarz, mimo wojskowych tradycji rodziny pacyfista, nie potrafił pogodzić się z odbudową „pruskiego militarizmu” – W.J. Siedler, *Wir waren noch einmal davongekommen. Erinnerungen*, München 2006, s. 404–405, 408–412.

¹⁰⁸ H. Habe, *Ich stelle mich*, s. 470 n.

¹⁰⁹ A. Kuźniak, *Marlene*, Wołowiec 2009, s. 13–31.

¹¹⁰ P. Merseburger, *Willi Brandt*, s. 408–409. Za jeszcze bardziej „kontrowersyjną” postać w szeregach SPD uchodził Herbert Wehner – były komunista i agent Kominternu, w okresie wojny przedstawiciel KPD w Sztokholmie. Dopiero w 1944 r., po wyjściu ze szwedzkiego więzienia, Wehner został zaocznie usunięty z partii. Rzeczywisty powód wykluczenia polityka stanowiło jego zerwanie z komunizmem.

¹¹¹ Mimo statusu ulubieńca Göringa i stanowiska dyrektora berlińskiego Staatstheater, Gründgens kontynuował bez przeszkód karierę w RFN. Od 1947 r. był generalnym intendentem scen teatralnych Düsseldorfu, zaś w 1955 r. objął kierownictwo teatru w Hamburgu. W 1954 r. otrzymał Federalny Krzyż Zasługi RFN.

przez spadkobiercę aktora. Wyrok Federalnego Trybunału Konstytucyjnego (1971) pociągnął za sobą zakaz dystrybucji utworu na terenie RFN¹¹².

Ewolucję postaw wobec emigrantów przyniósł dopiero przełom generacyjny lat 60. Pokolenie 1968 r. rozpoczęło nie tylko debatę wokół nazistowskiej przeszłości, dostrzegło także dorobek antynazistowskiego wychodźstwa. Symboliczną cezurę w procesie badania historii tego środowiska stanowił rok 1970, kiedy to – w ramach frankfurckiej Deutsche Bibliothek – uruchomiono dział *Exilliteratur* (obecnie Deutsches Exilarchiv). Rok wcześniej nastąpiła rzecz dla wielu niewyobrażalna – emigrant Willi Brandt został kanclerzem Republiki Federalnej Niemiec.

¹¹² W 1956 r. *Mefisto* został opublikowany w NRD, zaś w kolejnych latach w kilku krajach Bloku Wschodniego. Część niemieckiej edycji powieści trafiła także (nielegalnie) do RFN. W Republice Federalnej utwór opublikowany został w latach osiemdziesiątych, po sukcesie ekranizacji książki autorstwa Istvana Szabo (1981).

WOJCIECH ROJEK
Kraków

WIELKA BRYTANIA WOBEC UDZIAŁU RFN W OBRONIE ZACHODU (1949–1955)

Powstanie Republiki Federalnej Niemiec 21 września 1949 r. stanowiło zasadniczą cezurę w powojennej polityce brytyjskiej wobec Europy. W Londynie uznano, iż powołanie do życia Wysokiej Komisji Sojuszniczej (WKS) i utworzenie rządu federalnego w Bonn oznacza zamknięcie pewnego etapu w stosunku do Niemiec. Spowodowało to zarazem pojawienie się szeregu nowych problemów. W dniach 9 i 10 listopada 1949 r. doszło w Paryżu do spotkania ministrów spraw zagranicznych: Stanów Zjednoczonych Deana Achesona, Francji Roberta Schumana i Wielkiej Brytanii Ernesta Bevena. Zgodzono się wówczas z koniecznością rewizji statutu okupacyjnego przed końcem 1950 r.¹ Prowadzone nad Sekwaną dyskusje zaowocowały protokołem petersberskim, podpisanym 22 listopada 1949 r. Strony tego dokumentu wyraziły wolę pracy nad włączeniem RFN do pokojowej i trwałej wspólnoty narodów europejskich. Drogą do tego celu miałyby być członkostwo Niemiec w różnych zachodnio-europejskich organizacjach międzynarodowych. Na tym etapie zasadniczą rolę przypisywano udziałowi Bonn w Radzie Europy (jako członkowi stowarzyszonemu) oraz w Międzynarodowym Zarządzie Zagłębia Ruhry. Strona niemiecka zobowiązała się wówczas do kontynuowania demilitaryzacji oraz „[...] do starania się wszelkimi dostępnymi środkami, by zapobiec ponownemu utworzeniu jakiegokolwiek rodzaju sił zbrojnych”².

W kwietniu 1950 r. min. Bevin stwierdził, że proces integracji Niemiec z Zachodem przebiega – jego zdaniem – zbyt wolno. W tym kontekście niepokoiły go francuskie poczynania wobec Saary. Należy wszakże przypomnieć, że Anglosasi już w drugiej połowie 1946 r. zaaprobowali zacieśnianie więzów tego regionu z francuskim obszarem gospodarczym. W rezultacie 22 grudnia tegoż roku nastąpiło formalne włączenie Zagłębia Saary do francuskiego systemu celno-walutowego. Ministra Bevena szczególnie niepokoiło to, że Francja forsuje swą pozycję w Saarze w sytuacji, gdy kształt terytorialny Niemiec nie został jeszcze w traktacie pokoju ustalony. Przyznał, iż daje to Niemcom dobry powód

¹ The National Archives London [dalej cyt.: TNA], C.P. (49) 237, k. 336.

² J. Krasuski, *Podział Niemiec. NDR i NRF w latach 1949–1955*, Poznań 1969, s. 24–26.

do posunięć niejednoznacznych politycznie. Zarazem jednak przestrzegał Gabinet przed przyznawaniem Niemcom dalszych koncesji przed zrealizowaniem postanowień protokołu petersberskiego. Wybiegając w przyszłość, zaznaczył, że jeżeli RFN zostanie członkiem Rady Europy, a następnie innych organizacji międzynarodowych, to nieodwołalne stanie się przywrócenie Bonn możliwości prowadzenia suwerennej polityki zagranicznej. Będą tego wymagały zwłaszcza takie dziedziny, jak bezpieczeństwo i handel międzynarodowy. Parował zarazem zarzuty, że spetryfikuje to rysujący się podział Niemiec na Zachód i Wschód, bowiem – jego zdaniem – to już się dokonało³.

Pewien przełom przyniosła kolejna narada ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw obradująca w maju w 1950 r. w Londynie. W komunikacie końcowym stwierdzono konieczność przyspieszenia uwalniania Niemiec spod kontroli mocarstw i dążenia do odzyskania przez nie suwerenności w maksymalnym zakresie, możliwym do pogodzenia z reżimem okupacyjnym. Podkreślono zarazem uzależnienie tempa tego procesu od przekonania aliantów, że rozwój sytuacji w Niemczech nie zagraża ich bezpieczeństwu, bowiem zamierzają one rozwijać się pokojowo i kontynuować proces współpracy z aliantami oraz wewnętrznej demokratyzacji⁴.

Do dwu ważnych spotkań doszło następnie we wrześniu 1950 r. Najpierw w dniach 12–14 września obradowali ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich. Wówczas to sekretarz stanu Acheson oświadczył górnolotnie, że zasadniczym celem USA jest obrona Europy Zachodniej, a nie uwalnianie jej spod obcej dominacji. Skuteczną obronę można zapewnić jedynie poprzez pełną mobilizację zasobów. Amerykanie zapowiedzieli wysłanie do Europy znaczących sił wojskowych. Następnym krokiem winno być stworzenie z oddziałów amerykańskich i dostępnych jednostek pozostałych członków NATO zintegrowanych sił z międzynarodowym sztabem⁵. Nie był to wszakże jego zdaniem krok wystarczający. Kolejnym winno być przyjęcie założenia, że Europa Zachodnia musi być bronią – przed potencjalną agresją ze Wschodu – już na terytorium Niemiec. W konsekwencji osiągnięcie należytego poziomu bezpieczeństwa wymagało – w ujęciu Waszyngtonu – odbudowy niemieckich sił zbrojnych. Zdaniem gospodarzy oznaczało to formowanie zintegrowanych sił zachodnioeuropejskich z udziałem RFN. Owa integracja zapobiec miała odrodzeniu się niemieckiego militarizmu.

Na tym forum tak min. Bevin, jak i min. Schuman z zadowoleniem przyjęli deklarację amerykańską o wysłaniu do Europy dodatkowych sił. Zarazem Bevin popierał negatywne stanowisko Francji w kwestii powołania do życia armii RFN. Anglik apelował o ostrożne postępowanie w tej materii. Nie chciał, by

³ TNA, C.P. (50) 80, k. 101–102.

⁴ TNA, C.P. (51) 74 (teczka nie paginowana); „Documents on British Policy Overseas” [dalej cyt.: DBPO], ed. by R. Bullen, M.E. Pelly, Series II, vol. II: *The London Conferences. Anglo-American Relations and Cold War Strategy January – June 1950*, London 1987, doc. no. 113, s. 379–384.

⁵ Tekst propozycji amerykańskich zob. DBPO, Series II, vol. III: *German Rearmament. September – December 1950*, London 1989, doc. no. 33, s. 70–73.

Niemcy znaleźli się w sytuacji, w której mogliby się targować ze zwycięskimi mocarstwami. Winno się równocześnie rozwijać zintegrowane wojskowe siły zachodnie i zachodnioniemiecką policję. Następnym krokiem byłoby tworzenie niemieckich sił wojskowych, ale wpieryw należałoby zbadać stanowisko niemieckiej opinii publicznej. Rychło stało się jasne, że takie stanowisko nie satysfakcjonuje Amerykanów. Nalegali oni, by ich plan zaakceptować bądź odrzucić w całości. Nie pozostawili wątpliwości, że ich decyzja wysłania do Europy dodatkowych sił jest uzależniona od zgody na udział Niemiec w obronie Europy.

Z dyskusji prowadzonych na forum Rady Atlantyckiej wynikało, że większość ministrów spraw zagranicznych państw NATO opowiada się za udziałem Niemiec w zintegrowanej strukturze obronnej. Część z nich podzielała co prawda wątpliwości brytyjskie, ale obawiając się inwazji sowieckiej, wybierała mniejsze zło (*lesser of two evils*), to jest remilitaryzację RFN. Jedynie Francuzi, wspierani częściowo przez Belgów i Luksemburczyków, opowiadali się przeciw amerykańskiemu planowi. Bevin uzyskał ostatecznie poparcie gabinetu dla tego rozwiązania. Brytyjczycy stawiali wszakże jeden warunek: najpierw muszą być sformowane zintegrowane europejskie siły zbrojne, a dopiero potem jednostki niemieckie, które miałyby być do nich włączone.

Posiedzenie Rady odroczono o tydzień. Po pierwsze po to, by ministrowie mniejszych państw mogli uzyskać formalne instrukcje od swych rządów. Po drugie żywiono nadzieję, że Francuzi zmienią zdanie. W tym stanie rzeczy, zgodnie z sugestią Schumana, 22 września zostało zorganizowane spotkanie Achesona, Schumana i Bevina oraz ministrów obrony: USA George'a Marshalla, Francji Julesa Mocha i Wielkiej Brytanii Emanuela Shinwella. Na tym forum Anglosasi dokładali wszelkich starań, by przekonać Francuzów do idei partycypacji Niemiec w zintegrowanych siłach zbrojnych. Po stronie francuskiej nieugiętą postawę prezentował min. Moch. W rezultacie odmowy Paryża Amerykanie zarzucili koncepcję powstania zintegrowanych sił. Ostatecznie Rada Atlantycka przyjęła jedynie ogólnikową rezolucję, pozostawiającą obie te kwestie w zawieszeniu. W sprawie oddziałów niemieckich zalecono Komitetowi Obrony „[...] przygotowanie szczegółowych rekomendacji w sprawie metod, dzięki którym, z technicznego punktu widzenia, Niemcy mogłyby wnieść bardziej użyteczny wkład w pomyśle urzeczywistnienie planu”⁶.

Następnie – od 16 do 18 tegoż miesiąca – obradowała w Nowym Jorku Rada Atlantycka. Podczas posiedzeń rozważano po raz pierwszy formalnie kwestię udziału Niemiec w obronie Europy Zachodniej. Największą rezerwę w dalszym ciągu zachowała Francja i wyraziła zgodę jedynie na formowanie w Niemczech batalionów roboczych. Tytułem usprawiedliwienia dodawali, że Moskwa mogłaby potraktować taki krok jak prowokację. Stanowiska Paryża nie poparł wówczas Londyn, przychylając się zarazem do zdania Waszyngtonu. Ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw 19 września wydali wspólny

⁶ TNA, C.P. (50) 223, k. 163–164; DBPO, Series II, vol. III, doc. no. 41, s. 89–93, doc. no. 42, s. 93–97.

komunikat, w którym zapowiadano, że RFN zostanie upoważniona do zorganizowania ministerstwa spraw zagranicznych, nawiązywania stosunków dyplomatycznych. Obiecano też władzom niemieckim ograniczenie nadzoru w sferze gospodarczej. Wreszcie zgodzono się na formowanie policyjnych sił paramilitarnych, podporządkowanych wszakże nie rządowi poszczególnych landów, a rządowi federalnemu⁷.

Po spotkaniu nowojorskim trzy mocarstwa zgodnie oznajmiły, że w odpowiedzi na szereg kroków podejmowanych przez rząd RFN, by sprostać nowej sytuacji mocarstwa są skłonne wnieść poprawki do statutu okupacyjnego, tak aby władza rządu federalnego uległa znaczącemu rozszerzeniu. Oznajmiły, że będą traktować atak z którejkolwiek strony przeciw Republice Federalnej lub Berlinowi jako atak przeciw nim samym. Zapowiedziały zarazem zamiar wzmocnienia oddziałów okupacyjnych, by można im powierzyć bardziej znaczącą rolę jako sił bezpieczeństwa w ochronie Niemiec i reszty wolnego świata⁸.

W takiej sytuacji 24 października 1950 r. minister obrony Francji René Pleven przedstawił plan rozwiązania kwestii ewentualnego udziału Niemiec w obronie Zachodu. Miałyby powstać armia europejska, podlegająca europejskiemu ministrowi obrony, który z kolei byłby odpowiedzialny przez Zgromadzeniem Europejskim. Problem polegał na tym, że nie istniał wówczas ani urząd ministra, ani owo zgromadzenie. Zgodnie z pomysłem francuskim jednostki narodowe funkcjonowałyby do szczebla batalionu, a większe byłyby narodowościowo mieszane. Pleven zakładał zarazem, że idea ta miałyby być wcielana w życie pod warunkiem uprzedniego przyjęcia planu Schumana, to jest powołania do życia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWS)⁹. W Paryżu spodziewano się, że szefem sztabu armii europejskiej zostalby generał francuski, a stanowisko dowódcy powierzono by oficerowi amerykańskiemu¹⁰.

W grudniu 1950 r. o udziale Niemiec w obronie Europy Zachodniej dyskutowano na forum Stałej Rady NATO i Północnoatlantyckiego Komitetu Planowania Obrony¹¹. W Londynie uznano, iż jeżeli Rada Atlantycka zaakceptuje wnioski z tych narad, to otworzyłoby to możliwość podjęcia następujących kroków: a) polecenia Wysokim Komisarzom trzech mocarstw okupacyjnych przedyskutowanie z rządem RFN kwestii niemieckiego uczestnictwa w obronie Europy Zachodniej, b) zwołania przez Francję konferencji krajów, które chciałyby współtworzyć armię europejską.

⁷ J. Krasuski, *Podział Niemiec*, s. 41–42; H. von Herwarth, *Od Adenauera do Brandta. Wspomnienia*, Warszawa 1995, s. 148–149.

⁸ TNA, C.P. (51) 74.

⁹ DBPO, Series II, vol. I: *The Schuman Plan, the Council of Europe and Western European Integration 1950–1952*, London 1986, doc. no. 2, s. 2–5, doc. no. 151, s. 281–282.

¹⁰ W. Bokajło, *Koncepcja Europy Konrada Adenauera i jej realizacja w praktyce politycznej w latach 1945–1954*, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1737, seria „Politologia” XIV, Wrocław 1995, s. 106–107; J. Krasuski, *Podział Niemiec*, s. 52; W. Krzyżaniak, *Niemcy w Europie powojennej w teorii i praktyce politycznej Konrada Adenauera*, w: *II wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996, s. 325–326.

¹¹ Zob. DBPO, Series II, vol. III, doc. no. 144, s. 386–387.

Rząd Wielkiej Brytanii akceptował udział RFN w obronie Zachodu na konferencji zwołanej do Nowego Jorku we wrześniu 1950 r. Decyzja była fragmentem szerszego planu, w ramach którego Amerykanie mianowaliby dowódcę zintegrowanych sił atlantyckich, a do wiosny 1951 r. dostaliby znaczące uzupełnienia tychże sił. Tak się jednak niefortunnie złożyło, że realizację szerszego planu przekreśliła postawa Francji, która niechętnie odnosiła się do partycypacji w tym planie sił niemieckich, a jeżeli już, to pod wyraźnie określonymi warunkami w połączeniu z ich własnym pomysłem na europejską armię.

Amerykanie ze swej strony domagali się zajęcia jednoznacznie pozytywnego stanowiska ze strony rządu RFN w sprawie ich udziału w armii europejskiej. Równocześnie szeroka dyskusja publiczna, która towarzyszyła tym zagadnieniom w Niemczech sprawiła, że ich postawa uległa usztywnieniu. Bonn godziło się na swe uczestnictwo wyłącznie na zasadzie pełnej równości. Nałożyły się na to wydarzenia na Dalekim Wschodzie, a zwłaszcza wybuch wojny koreańskiej, która odsunęła w czasie amerykańskie wzmocnienie sił europejskich. Brytyjczycy uznali wobec tego, że warunki uczestnictwa Niemiec odbiegają od tych, które ustalono we wrześniu 1950 r. Podkreślali, mówiąc o planie Stałej Rady NATO, że Wielka Brytania nie jest węg bezpośrednio zaangażowana¹².

Niemniej wobec planu omawianego na posiedzeniu Rady wysuwano w Londynie szereg zastrzeżeń. Uznano, iż należałoby rozpatrywać go w następujących kontekstach. Po pierwsze wpływu na sowiecką politykę zagraniczną, po drugie rzeczywistego stosunku Niemiec do rzeźonego planu, po trzecie reakcji Stanów Zjednoczonych, w tym ich gotowości nominowania naczelnego dowódcy i stosunku Waszyngtonu do formowania zintegrowanych sił atlantyckich. W odniesieniu do punktu pierwszego należało zdaniem Brytyjczyków mieć na uwadze warunki, które uzgodniono z Amerykanami w sprawie udziału Niemiec. Przypomniano, że we wrześniu żywiono spore nadzieje na to, że sytuacja w Korei rychło wyjaśni się po myśli Zachodu i Amerykanie będą mogli wysłać w 1951 r. pięć i pół dywizji do Europy. Zachód nie był wówczas przekonany, że blok wschodni jest gotów zaryzykować wojnę na większą skalę¹³.

Atmosferę podgrzewały jeszcze noty sowieckie. Pierwsza z 20 października 1950 r. mówiąca o tym, że Moskwa nie będzie mogła pogodzić się z poczynaniami prowadzącymi do odbudowy w zachodnich Niemczech regularnej armii. W kolejnej nocy z 3 listopada tegoż roku Kreml proponował wszczęcie dyskusji w gronie czterech mocarstw, prowadzących do demilitaryzacji Niemiec. Ambasada Wielkiej Brytanii w Moskwie wyrażała opinię, że Rosjanie traktują możliwą remilitaryzację Niemiec jako prowokację, a więc odmiennie niż inne przedsięwzięcia Zachodu zmierzające do wzmocnienia jego potencjału militarnego. W centrali głoszone też tezę, że nie ma możliwości stworzenia w Europie w najbliższej przyszłości żadnej innej realnej siły. Każda oznaka niepewności wydawała się nieść z sobą gorsze konsekwencje niż działanie.

¹² TNA, C.P. (50) 311, k. 248–249.

¹³ TNA, C.P. (50) 311, k. 249–250.

Premier Clement Attlee, wsparty w tej mierze przez Bevina i min. obrony Johna Stracheya, w rozmowach z prezydentem Trumanem w pełni wsparł koncepcje amerykańskie.

Ostatecznie 7 grudnia 1950 r., na posiedzeniu Stałej Rady NATO, wypracowano kompromis z Francją, bowiem *de facto* bez jej zgody remilitaryzacja RFN byłaby niemożliwa. Nosił on nazwę planu Spofforda¹⁴, urobioną od nazwiska Amerykanina Charlesa Spofforda, przewodniczącego Stałej Rady NATO. Paryż pogodził się wówczas z tym, że po pierwsze rozerwany zostaje związek między powołaniem do życia EWWS oraz Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Po drugie jednostki narodowe planowane początkowo na szczeblu batalionu podniesione zostają do szczebla pułku, a tak naprawdę brygady, ponieważ miały one liczyć 4–5 tys. żołnierzy. Po trzecie oddziały zachodnioniemieckie miały stanowić maksymalnie 20% wojsk EWO, to jest około 150 tys. ludzi. Po czwarte wreszcie strona zachodnioniemiecka nie mogłaby formować sztabu generalnego ani tworzyć ministerstwa obrony¹⁵.

W telegramie z 3 stycznia 1951 r. do Ambasady Wielkiej Brytanii w Paryżu stwierdzono, że stosunki Wielkiej Brytanii z Niemcami muszą być rozważane w kontekście stosunków z ZSRR w Europie. Zaznaczono, iż nadrzędne znaczenie ma zapewnienie, by całe Niemcy nie wpadły pod sowiecką dominację. Powodzenie tego zależy od zdolności Wielkiej Brytanii do przekonania Niemiec, że neutralność między Wschodem i Zachodem jest dla Niemiec niemożliwa oraz że ścisła współpraca z Zachodem oferuje im jedyną możliwość osiągnięcia i zachowania wolności i pomyślności. Stąd też strona brytyjska usilnie zabiegała po pierwsze o powołanie w Niemczech do życia rządu federalnego, po drugie o umocnienie jego prestiżu, a po trzecie wreszcie o pozyskanie tak rządu Niemiec, jak i niemieckiej opinii publicznej do współpracy z Zachodem¹⁶.

Dnia 6 lutego 1951 r. otwarto w Paryżu konferencję poświęconą kwestii armii europejskiej. Brytyjczycy zarzucali podówczas Paryżowi, że nie próbuje pogodzić konieczności natychmiastowego wzmocnienia obrony w ramach NATO z długookresowymi potrzebami europejskiej federacji. Nie oferują Niemcom równości, co miało być jedną z zasadniczych cech planu Plevana. Brytyjczycy ze swej strony nie zamierzali brać udziału w Armii Europejskiej, wszakże jeżeli Niemcy Zachodnie i kontynentalni członkowie NATO opracowaliby racjonalny plan, który nie stałby na przeszkodzie zorganizowania obrony przez NATO lub odsuwał ją w czasie, to inicjatywa ta będzie się mogła rozwijać bez przeszkód ze strony Wielkiej Brytanii. Uznano, iż plan Plevana jest do tego stopnia niepraktyczny, że nie rokuje nadziei na sukces, wyjąwszy doraźne cele polityczne¹⁷.

¹⁴ DBPO, Series II, vol. III, doc. no. 109, s. 277; D. Acheson, *Present at the Creation. My Years in the State Department*, New York–London 1969, s. 487–488.

¹⁵ J. Krasuski, *Podział Niemiec*, s. 54–55.

¹⁶ TNA, C.P. (51) 74.

¹⁷ TNA, C.P. (51) 128, k. 336 verso–337; W. Bokajło, *Koncepcja Europy*, s. 131–133.

Londyn oceniał obrady konferencji jako chaotyczne, a jedynym państwem – prócz Francji – odgrywającym znaczącej rolę były Niemcy. Zasadniczym punktem niezgody okazała się wielkość jednostek jednolitych narodowo. Plan Francji zakładał, że będzie to licząca 5000–6000 ludzi grupa bojowa. Przeciwnikiem takiego rozwiązania oponowali Niemcy, przypominając, że w trakcie rozmów technicznych prowadzonych w Bonn z przedstawicielami WKS posługiwano się pojęciem jednostki operacyjnej (*unité opérative*) mającej składać się z dwu grup bojowych tej samej narodowości. Większe formacje miałyby tworzyć dwie lub trzy grupy bojowe różnej nacji. Należy wyjaśnić, iż pojęcie grupy bojowej zaakceptowali członkowie NATO na uporczywe nalegania Francji. Była to czysto polityczna decyzja, a wojskowi brytyjscy i amerykańscy utrzymywali, że optymalnym rozwiązaniem byłaby tradycyjna dywizja. Rozmowa Schumana i Achesona ujawniła, że Francuzi poważnie biorą pod uwagę kontrpropozycję niemiecką, gdyż pozwalała ona na uniknięcie słowa „dywizja”. Warto również w tym kontekście zaznaczyć, iż w Londynie zdawano sobie sprawę z różnic w postrzeganiu EWO przez Francję i RFN. Paryż traktował ją raczej jako długoterminowe rozwiązanie polityczne, podczas gdy Niemcy, mając oczywiście świadomość jego politycznego znaczenia, uważali, że ma ono rację bytu z wojskowego punktu. Nad Tamizą żywiono przekonanie, że niezależnie od tej różnicy obie strony traktują pomysł EWO na tyle poważnie, iż francusko-niemiecki kompromis jest w pełni realny.

Konstatowano, iż wciąż odległa jest perspektywa wyjaśnienia różnic w poglądach, zwłaszcza w kwestii relacji między EWO a NATO. Żaden z krajów nie zamierzał podejmować pośpiesznych decyzji. Nie było potrzeby zmiany instrukcji danych delegatowi sir O. Harvey’owi. W Paryżu winien on działać jako obserwator i interweniować jedynie wówczas, gdyby próbowano naruszyć interes brytyjski jako okupacyjnego mocarstwa bądź jako członka NATO¹⁸.

Tymczasem nieco wcześniej, bo 9 stycznia tegoż roku rozpoczęły się w Bonn wspomniane wyżej rozmowy techniczne WKS z pełnomocnikiem rządu RFN Theodorem Blankiem. Zakończono je 9 lipca. Blank udał się do Paryża, gdzie wciąż trwała konferencja na temat wcielenia w życie planu Plevana. Tam Niemcy ostatecznie – w obliczu oporu Amerykanów – zrezygnowali z postulatu tworzenia własnego ministerstwa obrony. W zamian za to wszyscy członkowie przyszłej EWO mieli posiadać równe prawa, to znaczy wszyscy mieliby zrezygnować z uprawnień swych ministrów obrony wobec kontyngentów narodowych przekazanych do dyspozycji EWO. Zarazem jednak – biorąc pod uwagę stanowisko Francji – rzeczne uprawnienia zostałyby zachowane na terytoriach zamorskich. Paryż doznał jednak prestiżowej porażki, bowiem maksymalnej wielkości jednostki narodowe nazwano jednak dywizjami¹⁹.

Decyzja w sprawie udziału RFN w obronie Zachodu zapadła na posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych Francji, Zjednoczonego Królestwa i Stanów

¹⁸ TNA, C.P. (51) 128, k. 336–336 verso.

¹⁹ W. Bokajło, *Koncepcja Europy*, s. 133–134; J. Krasuski, *Podział Niemiec*, s. 56–57.

Zjednoczonych w dniach od 10 do 14 września 1951 r. Zgodzono się, że praktyczny udział RFN w obronie Zachodu będzie zrealizowany w ramach planowanej EWO. W praktyce ustalono, iż winno dojść do spotkania przedstawicieli tych trzech rządów w celu opracowania wspólnego stanowiska w sprawie finansowej strony tego zagadnienia. Miałoby ono stanowić punkt wyjścia dyskusji WKS z rządem RFN. Stronę brytyjską reprezentował na tym forum wysoki komisarz sir Ivone Kirkpatrick. Strona brytyjska uważała, że finansowy udział RFN w tym procesie powinien być analogiczny do wnoszonego przez Wielką Brytanię i pozostałych członków NATO. Odrębny problem stanowiły koszty stacjonowania na terenie Niemiec okupacyjnych sił sojuszniczych. Były one dotychczas ponoszone przez Niemców i wynikało to z kosztów okupacji. Należałoby utrzymać dotychczasowy stan rzeczy. Ostatecznie jednak – na skutek presji Francji i Stanów Zjednoczonych – Wielka Brytania zaaprobowwała plany Schumana i Plevana jako podstawę do dalszych kroków²⁰.

Winston Churchill do władzy powrócił 27 października 1951 r. W listopadzie tegoż roku raz jeszcze skonkretyzował on swój pomysł. Przypomniawszy już w przemówieniu z 19 września 1946 r. w Zurychu apelował do Francji, by objęła ona przewodnictwo w Europie, co wymagało odejścia od jej tysiącletnich sporów z Niemcami²¹. Zarazem głosił tezę, że nie można bez udziału Niemiec stworzyć efektywnego systemu obrony Europy. Ów system postrzegał następująco: istnieją siły NATO. W ich ramach miałyby funkcjonować armia europejska współtworzona także przez jednostki niemieckie. Każdy z europejskich członków NATO winien określić rozmiary sił, które byłby gotów przeznaczyć na rzecz armii europejskiej. Podkreślił, że w czasie spotkania w Strasburgu w 1950 r. Niemcy nie nalegały na to, by powstała niemiecka armia narodowa. Co więcej, deklarowali gotowość uczestnictwa w strukturach armii europejskiej, bez posiadania jednostek narodowych. Okazja ta została jednak wówczas zmarnowana i w zasadzie nie ma wątpliwości, że w Niemczech musiałyby być armia narodowa, której część znalazłaby się w ramach armii europejskiej. Dyskusyjne pozostają jedynie rozmiary owej armii.

W ramach armii europejskiej wszystkie narodowe kontyngenty należałoby traktować na zasadzie militarnej równości. Poszczególne jednostki zachowywałyby narodowy charakter do szczebla dywizji. Najwięcej obaw premiera wywoływało stanowisko Francji. Irytował go pogląd, że Francja nie byłaby sobą bez armii francuskiej. Jego zdaniem Francuzi sprawiali wrażenie, że chcieliby być bronieni przez Europę. Ich propozycja, by do 1952 r. przeznaczyć do armii europejskiej 5, a następnie 10 dywizji była w opinii premiera żalosna (*pitiful*), nawet uwzględniając fakt, że wciąż zamierzali oni utrzymać swe „Wschodnie Imperium”. Odmawiał Paryżowi prawa uskarżać się na Londyn, który zadeklarował przekazanie pod komendę gen. Dwighta D. Eisenhowera 4 dywizji.

²⁰ TNA, C (51) 15, k. 58; DBPO, Series II, vol. I, doc. no 375, s. 723–724.

²¹ W. Bokajło, *Koncepcja Europy*, s. 45–46.

Uważał, iż nie wolno tracić z pola widzenia wyspiarskiego położenia Brytyjczyków.

W sferze ekonomicznej postrzegał plan Schumana jako znakomitą płaszczyznę służącą francusko-niemieckiemu pojednaniu. Dodawał w tym kontekście, iż nigdy nie rozważał możliwości przystąpienia Wielkiej Brytanii do tej struktury na tych samych zasadach, na których uczyniły to kraje kontynentalne. Londyn winien wszakże włączać się w towarzyszące realizacji planu dyskusje nie tylko po to, aby ulepszyć zarysowaną przez Schumana koncepcję, ale także po to, by zabezpieczyć brytyjskie interesy. Podobnie należało, zdaniem premiera, postępować w kwestii EWO. Wielka Brytania nie mogła pozwolić sobie na rezygnację ze swego wyspiarskiego charakteru i konsekwencji przewodzenia Wspólnocie Narodów. Zarzekał się, że da odpór presji Stanów Zjednoczonych zmierzających do traktowania Wielkiej Brytanii analogicznie jak pozostałe państwa europejskie, ponieważ żadne z nich nie czerpie korzyści z kanału. Pierwszym celem Wielkiej Brytanii winna pozostać konsolidacja Wspólnoty Narodów i tego co jej pozostało z Imperium Brytyjskiego. Drugim „braterskie stowarzyszenie z narodami mówiącymi po angielsku, a dopiero trzecim zjednoczona Europa, dla której jesteśmy po części bliskim i pozostającym w szczególnych stosunkach sojusznikiem i przyjacielem”²².

Nadal pozostawały jednak nierozstrzygnięte kwestie finansowe. W memorandum Foreign Office (FO) z 13 listopada 1951 r. stwierdzono, że sytuacja gospodarcza, a zwłaszcza budżetowa wyklucza Wielką Brytanię z jakiegokolwiek zwiększenia jej dotychczasowych nakładów na obronę wynoszących £4700 mln. Oznaczało to w praktyce, że strona brytyjska nie tylko nie widziała możliwości wniesienia finansowego wkładu w formowanie armii niemieckiej, ale zamierzała kontynuować naciski, by nieodzwonne wydatki na utrzymanie brytyjskich sił okupacyjnych w markach niemieckich (DM) były ponoszone przez stronę niemiecką. Pojawia się w związku z tym finansowa luka, która do połowy 1954 r. może sięgnąć kwoty £700 mln, to jest 3 mld DM. W praktyce istnieją jedynie trzy możliwości poradzenia sobie z tym problemem: a) zapłacą za to Amerykanie; b) rozmiary militarnego zaangażowania Niemców będą mniejsze; c) zredukowanie brytyjskiego militarnego zaangażowania w Niemczech lub gdziekolwiek indziej, by w ten sposób zmniejszyć napięcia bilansu płatności. Konstatowano realistycznie, że akceptacja przez Waszyngton punktu a) wydawała się mało prawdopodobna.

W konsekwencji FO rekomendowało jedno z trzech rozwiązań: redukcję brytyjskiego zaangażowania wojskowego, odejście od polityki przeciwstawiającej się wszelkim dodatkowym wydatkom wojskowym lub redukcji militarnego wkładu Niemiec poniżej propozycji rekomendowanej przez Kwaterę Główną Mocarstw Sojusznicznych w Europie (Supreme Headquarters, Allied

²² TNA, C (51) 32, k. 133–134; zob. też K. Łastawski, *Polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii 1945–1956 (uwarunkowania – koncepcje – rezultaty)*, Warszawa 1979, s. 144–173; J. Frankel, *British Foreign Policy 1945–1973*, London–New York–Toronto 1975, s. 237.

Powers, Europe; SHAPE). Każdy z nich niesie z sobą poważne niedogodności. Akceptacja pierwszego oznaczałaby poważne zmniejszenie brytyjskiego wysiłku obronnego. Przyjęcie drugiego – w świetle napięć w bilansowaniu wydatków wojskowych – zagroziłoby nawet obecnym brytyjskim programom obronnym. Opowiedzenie się za trzecim oznaczałoby poważne napięcia w stosunkach tak z Amerykanami, jak i z Niemcami. Zdaniem ministra spraw zagranicznych Anthony Edena, można było w nadchodzących rokowaniach albo oznajmić partnerom, że rozwiązanie problemu luki finansowej nie może być osiągnięte poprzez zwiększenie brytyjskiego wkładu finansowego, albo poczynić zabiegi o wyraźną redukcję niemieckiego zaangażowania finansowego, co pozwoliłoby zarazem na stosowne zmniejszenie wkładu brytyjskiego²³.

Zasadnicze postanowienia zapadły na posiedzeniu gabinetu 17 listopada 1951 r. Zgodzono się wówczas, że a) negocjacje z Niemcami na temat redukcji ich wkładu finansowego winny zostać zainaugurowane najszybciej, jak to jest możliwe, b) Wielka Brytania nie może pozostawiać wątpliwości, że nie godzi się na jakiegokolwiek zwiększenie wydatków militarnych związanych z remilitaryzacją RFN, c) koszty zbrojeń niemieckich mogą ponieść jedynie Stany Zjednoczone, d) nieakceptowana jest również redukcja sił brytyjskich stacjonujących na terenie RFN, aczkolwiek należy dążyć do zmniejszenia ponoszonych z tego tytułu wydatków²⁴.

W lutym 1952 r. mocarstwa okupacyjne uzgodniły, iż podstawą dyskusji o rocznym wkładzie RFN w obronę winna być kwota 6,8 mld DM. 7 maja tegoż roku gabinet brytyjski upoważnił ambasadora w Stanach Zjednoczonych sir Olivera Franks'a do zabiegania o wsparcie amerykańskie w tych negocjacjach. Brytyjczycy zamierzali doprowadzić do sytuacji w której do 30 czerwca 1953 r. wszystkie miesięczne wydatki w markach byłyby pokrywane z zasobów niemieckich. Sekretarz stanu Acheson obiecał ambasadorowi poparcie, przypominając zarazem, że już w lutym sugerował redukcję wydatków na siły okupacyjne, tak by funduszy starczyło zarówno na utrzymanie wojsk okupacyjnych, jak i na siły niemieckie przy założeniu, że od momentu wejścia w życie umowy wydatki niemieckie będą się kształtowały na poziomie 850 mln DM miesięcznie.

W toku dyskusji na forum WKS tak Francuzi, jak i Amerykanie stali na stanowisku, żeby osiągnąć porozumienie konieczna będzie redukcja roszczeń budżetowych. Francuzi sugerowali redukcję o 15%, a Amerykanie najprawdopodobniej podzielali tę sugestie. Wysoki komisarz brytyjski Kirkpatrick został natomiast poinstruowany, by nie zgadzał się na żadne redukcje brytyjskiej części łącznego budżetu alianckiego. Brytyjczycy proponowali zarazem, by podział całego niemieckiego wkładu finansowego w obronę objął jedynie pół roku, to jest do 31 marca 1953 r., a w sprawie dalszych planów należałoby kontynuować negocjacje. W rezultacie w owym półrocznym okresie byłoby dość

²³ TNA, C (51) 15, k. 57– 57verso; zob. też D. Acheson, *Present at the Creation*, s. 556.

²⁴ TNA, C (51) 19, k. 73.

pieniędzy tak na siły alianckie, jak i na formowanie oddziałów niemieckich. Gabinet zaaprobował to stanowisko 7 maja 1952 r.²⁵

Tymczasem wiosną tegoż roku w położeniu Europy Zachodniej doszło do zasadniczego przełomu. Najpierw 26 maja 1952 r. podpisano w Bonn układ o stosunkach między trzema mocarstwami zachodnimi a RFN, zwany układem ogólnym (*Generalvertrag*) lub układem o Niemczech (*Deutschlandvertrag*), a niekiedy także układem o suwerenności RFN²⁶. Zastąpił on statut okupacyjny, przywracając jednocześnie Niemcom – w art. 11 – prawie całkowitą suwerenność, wyjąwszy ochronę stacjonujących na terenie RFN sił zbrojnych mocarstw zachodnich oraz ochrony Niemiec jako całości. Zarazem jednak art. 11 ustanawiał *uinctim* między odzyskaniem suwerenności a przystąpieniem RFN do EWO. Z czterech towarzyszących mu umów na plan pierwszy wybijała się ta, która regulowała rozmiary wkładu finansowego Bonn w obronę Zachodu. Następnego dnia, to jest 27 maja, reprezentanci Belgii, Francji, Holandii, Luksemburga, RFN i Włoch podpisali w Paryżu traktat powołujący do życia EWO. Dokumentowi temu towarzyszyło 17 dodatkowych układów, z których najważniejszy stanowił układ o pomocy wzajemnej między sześcioma członkami EWO a Wielką Brytanią²⁷.

Londyn był przekonany, że zarówno układ między Wielką Brytanią a członkami EWO, jak i obecność oddziałów brytyjskich na kontynencie działających wspólnie z jednostkami krajów EWO pod komendą Naczelnego Dowódcy Sił Sojuszniczych w Europie (Supreme Allied Commander Europe, SACEUR) wymaga ściślejszej współpracy nie tylko na szczeblu technicznym, ale również pomiędzy władzami Zjednoczonego Królestwa a instytucjami EWO. Dał temu wyraz w nocy z 3 lutego 1953 r. Proponowano następujące posunięcia: a) ustanowienie misji specjalnej przy Wysokiej Władzy EWO, by umożliwić bieżącą łączność i należyte uczestnictwo w jakichkolwiek wspólnych przedsięwzięciach Zjednoczonego Królestwa i EWO służących rozwiązywaniu wszelkich problemów wynikających ze współpracy; b) ustanowienie brytyjskiego reprezentanta, który brałby udział w specjalnych posiedzeniach Rady Ministrów EWO, by dyskutować o ogólnej polityce między Zjednoczonym Królestwem a EWO oraz o kwestiach interesujących obie strony, a zwłaszcza o rozmiarach sił Zjednoczonego Królestwa i EWO zaangażowanych na kontynencie. Taka łączność wydawała się, w świetle traktatu z 27 maja 1952 r. niezbędna do prawidłowego funkcjonowania całego systemu²⁸.

Francuzi odnieśli się do tych propozycji nad wyraz powściągliwie. W nocy z 12 marca 1953 r. Proponowali co prawda kontynuowanie dyskusji, ale zarazem nalegali na stworzenie powiązań pomiędzy współpracą wojskową Wielkiej

²⁵ TNA, C (52) 162, k. 50-51.

²⁶ Tekst zob. *Foreign Relations of the United States 1952–1954* (dalej cyt. FRUS), vol. VII: *Germany and Austria*, ed. by W.Z. Slany, Part 1, Washington 1986, Doc. No. 51, s. 112–118.

²⁷ K. Adenauer, *Mémoires 1945–1953*, Paris 1965, s. 523–531; J. Krasuski, *Podział Niemiec*, s. 102–103; W. Bokajło, *Koncepcja Europy*, s. 135–142, 154–156.

²⁸ TNA, C (53) 111, k. 26–27; D. Acheson, *Present at the Creation*, s. 643–644.

Brytanii a brytyjskim „uczestnictwem” w instytucjach EWO. W kwestii utrzymania oddziałów brytyjskich na kontynencie Francuzi domagali się, by obecność Londynu w ramach NATO była wyraźniejsza. Strona brytyjska podejrzewała wszakże Francuzów o to, że ich faktyczne propozycje idą dalej. Francuzi nie uważali, by przedłużenie okresu obowiązywania Paktu Północnoatlantyckiego, jakkolwiek pożądane, było wystarczające do zdefiniowania stosunków między Zjednoczonym Królestwem a EWO. Od strony formalnej domagali się, by stosunek Wielkiej Brytanii do EWO został sprecyzowany w protokole, a nie jednostronnej deklaracji. W tym kontekście Brytyjczycy podkreślali, że pozostali członkowie EWO oraz Stany Zjednoczone są usatysfakcjonowani dotychczasowymi propozycjami Londynu. W związku z tym zamierzali oni poinformować Francuzów, że przyszłe rozmowy winny być prowadzone na tej podstawie. Sugerowali kontynuowanie przez sir F. Hoyer Miliarda i Hervé Alphanda dyskusji na forum Tymczasowego Komitetu EWO prowadzącej do uzgodnienia poglądów²⁹.

FO zajęło stanowisko w tej kwestii w memorandum z 2 lipca 1953 r. Uzgodniono że zostanie nawiązana ścisła współpraca pomiędzy armią brytyjską a wojskami EWO. Londyn solidaryzował się z deklaracją krajów członkowskich EWO o przedłużeniu obowiązywania NATO do 50 lat. Brytyjski minister lub jego zastępca mieli odtąd brać udział w pracach Rady Ministrów EWO w sprawach, które interesują obie strony, takie jak rozmiary sił brytyjskich i państw należących do EWO, które mają pozostawać pod wspólnym dowództwem. Zarazem potencjalni członkowie EWO mniemali, że lepiej byłoby zawrzeć te propozycje w formalnej umowie, co dałoby lepszy efekt psychologiczny, niż w formie jednostronnej deklaracji Zjednoczonego Królestwa. Strona brytyjska podzielała to stanowisko, tym bardziej że w dalszym ciągu istniały obawy w sprawie pomyślnego przebiegu procesu ratyfikacji³⁰, a wielostronne porozumienie mogłoby pomóc w tym procesie, zwłaszcza we Francji. Brytyjczycy sugerowali nadto, by poinformować ambasadora Francji w Waszyngtonie, że Wielka Brytania gotowa jest zawrzeć z EWO formalne porozumienie³¹.

Ostatecznie jednak dopiero w listopadzie 1953 r. Gabinet brytyjski za twierdził zasady współpracy z EWO. Zakładały one, że tak długo jak Wielka Brytania związana postanowieniami NATO w sprawie utworzenia i utrzymania sił zbrojnych przekazanych do dyspozycji SACEUR będzie funkcjonowała ścisła współpraca między Wielką Brytanią a EWO. Obie strony zobowiązywały się do podjęcia efektywnej współpracy na polu militarnym, a zwłaszcza w zakresie szkolenia, doktryny taktycznej, pracy sztabowej, logistyki i standaryzacji uzbrojenia. Obie strony zapowiadały w nim ustalenie procedury uzgadniania poglądów w kwestiach interesujących obie strony, ze szczególnym uwzględ-

²⁹ TNA, C (53) 111, k. 28–30.

³⁰ Jako pierwsi traktat o EWO ratyfikowali Holendrzy 23 lipca 1953 r.; Belgowie 26 listopada tegoż roku, a Luksemburczycy 7 kwietnia 1954 r.; nie uczyniły tego natomiast Włochy; J. Krasuski, *Podział Niemiec*, s. 124.

³¹ TNA, C (53) 186, k. 108–109.

nieniem rozmiarów brytyjskich sił zbrojnych przekazanych do dyspozycji SACEUR. Wielka Brytania zobowiązała się do nominowania swego specjalnego przedstawiciela w randze ministra do uczestniczenia w pracach Rady Ministrów EWO, ilekroć będą prowadzone dyskusje na temat współpracy między Wielką Brytanią a EWO. Po drugie rząd Wielkiej Brytanii mianuje swego przedstawiciela do Komisariatu EWO, by zapewnić ścisłe i trwałe więzy z tym organem. Będzie on uczestniczyć również w pracach wszelkich struktur, które zostaną powołane, by zapewnić ścisłą współpracę³².

Tymczasem wybory do Bundestagu przeprowadzone 6 września 1953 r. wyjaśniły sytuację w Niemczech. 20 października Konrad Adenauer sformował nowy rząd. W dniach 4–7 grudnia tegoż roku doszło do spotkania przywódców trzech mocarstw zachodnich na Bermudach. Po tym spotkaniu 17 grudnia Churchill przestrzegał Francję przed nieratyfikowaniem układów bońskich i paryskich. Wytworzyłoby to jego zdaniem niezwykle trudną sytuację. Jeszcze dobitniej ujmował tę kwestię, przemawiając tego dnia w Paryżu, sekretarz stanu John Foster Dulles, który oświadczył wręcz: „Gdyby Europejska Wspólnota obronna nie miała być zrealizowana, gdyby Francja i Niemcy miały pozostać podzielone i stać się znów potencjalnymi wrogami, to trzeba by bardzo wątpić, czy kontynentalna Europa mogłaby stać się regionem bezpieczeństwa. Doprowadziłyby to z konieczności do niezmiernie trudnej rewizji polityki amerykańskiej”³³.

Dnia 27 stycznia 1954 r. doszło do rozmowy głównego prywatnego sekretarza brytyjskiego ministra spraw zagranicznych C.A.E. Shuckburgh’a z zastępcą dyrektora Dyrekcji do spraw Politycznych i Ekonomicznych Quai d’Orsay Rolandem Jacquinem de Margerie. Francuz bez ogródek oznajmił swemu interlokutorowi, że Zgromadzeniu Narodowemu nie uda się uzyskać większości w celu ratyfikacji traktatu o EWO. Zaznaczył przy tym, że obecny rząd zamierza trzymać się traktatu w obecnej formie i nie chce wprowadzenia w nim żadnych zmian. Zarazem jednak wielu wybitnych polityków (między innymi były premier Antoine Pinay, Lapie, były deputowany gaullistowski gen. de Montsabert) uważało, że należałoby go przedłożyć zgromadzeniu w formie łatwiejszej do zaakceptowania. Brytyjczyk obawiał się chęci zubożenia treści traktatu. De Margerie utrzymywał, że sensownym wyjściem byłoby odroczenie wprowadzenia go w życie zwłaszcza tych jego części, które prowadziły do wchłonięcia armii francuskiej przez struktury EWO. Innymi słowy należałoby opracować taki harmonogram, który pozwoliłby przyjąć Zgromadzeniu Narodowemu szerszą koncepcję EWO, bez konieczności niezwłocznego wcielania w życie rozwiązań budzących niepokój sporej części deputowanych. De Margerie utrzymywał, że należałoby tak postąpić, by po pierwsze uniknąć renegotjacji traktatu; po drugie nie należy podważać limitów remilitaryzacji Niemiec przyjętych już w traktacie o EWO. Shuckburgh nie podzielał tego stanowiska. Jego zdaniem

³² TNA, C (54) 93, k. 174–175.

³³ J. Krasuski, *Podział Niemiec*, s. 121, 128–129.

bezczelowa byłaby próba zdejmowania ze Zgromadzenia Narodowego odpowiedzialności za podjęcie czytelnych decyzji z tej sprawie³⁴.

Kwestia przyszłości Niemiec, a pośrednio również EWO, stała się przedmiotem konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, która obradowała w Berlinie od 25 stycznia do 18 lutego 1954 r. W pierwszej fazie tego spotkania doszło do starcia między min. Wiaczesławem Mołotowem i sekretarzem stanu Dullesem. Już na wstępie Rosjanin oponował przeciwko przyjęciu RFN w skład EWO, bowiem stanowić ona będzie ugrupowanie militarne. W tym kontekście wzywał do refleksji nad konsekwencjami odrodzenia niemieckiego militarizmu. Przestrzegał przed powołaniem do życia Armii Europejskiej, podkreślając, że w tym ugrupowaniu jednostki niemieckie – dowodzone przez hitlerowskich generałów – byłyby najsilniejsze. Mogłoby to – jego zdaniem – skłonić inne państwa do formowania sojuszy obronnych. Nie omieszczał zarazem podkreślić, iż taki stan rzeczy musi budzić zaniepokojenie, zwłaszcza w ZSRR i Francji. Wykazywał zrozumienie dla francuskich oponentów zachodnioeuropejskich struktur militarnych. Możliwości odprężenia upatrywał w zwołaniu konferencji reprezentantów pięciu mocarstw z udziałem ChRL. W wystąpieniu z 26 stycznia Dulles zarzucił Mołotowowi, że ten odwołuje ducha zemsty i nienawiści. Nie należy popełniać błędów, które charakteryzowały traktat wersalski. Polemizował z argumentem, że EWO pobudza militarizm niemiecki. Jego zdaniem służy ona jego okiełznaniu. Zarzucił swemu przedmówcy, że ten przeszkadza francusko-niemieckiemu pojednaniu, przekreślając tym samym wcielenie w życie wizji europejskich mężów stanu. Stanowczo określił możliwość prowadzenia jakichkolwiek negocjacji z udziałem ChRL³⁵.

Dnia 29 stycznia min. Eden przedłożył brytyjski plan rozwiązania kwestii niemieckiej. Sekwencja poczynań winna jego zdaniem wyglądać następująco: wolne ogólnoniemieckie wybory, zwołanie zgromadzenia narodowego, uchwalenie przez nie konstytucji, a następnie utworzenie rządu, wreszcie zawarcie traktatu pokoju. Warunkiem dodatkowym było żądanie, by wybory nadzorowali reprezentanci czterech mocarstw, a decyzje na forum rzeczowej komisji podejmowano by większością głosów.

Po raz kolejny Mołotow wystąpił 1 lutego. Wezwał on do opracowania projektu traktatu pokoju przez cztery mocarstwa, z udziałem rządów NRD i RFN. Tegoż dnia przemawiał również min. Georges Bidault. Najważniejszym motywem jego wystąpienia było stwierdzenie, że zobowiązaniami międzynarodowymi RFN nie zostaną rzecz jasna automatycznie objęte zjednoczone Niemcy, których przyszły rząd winien oczywiście zachować swobodę manewru. Jego zdaniem niewłaściwe byłoby przyjmowanie *a priori* założenia, że Niemcy opowiedzą się po stronie Zachodu.

³⁴ TNA, C (54) 31, k. 107.

³⁵ FRUS, Doc. No. 355, s., 811–817, Doc. No. 360, s. 827–832; J. Krasuski, *Podział Niemiec*, s. 136–141,

Mołotow, 4 lutego, skrytykował koncepcję min. Edena, utrzymując, że w ten sposób wybory zostałyby przeprowadzone przez władze okupacyjne, nie władze niemieckie. W swej kontrpropozycji zakładał, że: 1) parlamenty NRD i RFN powołują do życia ogólnoniemiecki rząd tymczasowy; 2) zasadniczym celem działania tego rządu stałoby się przygotowanie, a następnie przeprowadzenie ogólnoniemieckich wyborów; 3) ogólnoniemiecki rząd tymczasowy a) reprezentowały Niemcy również w trakcie zawierania traktatu pokoju; b) niedopuszczałby, by Niemcy stały się członkiem ugrupowania skierowanego przeciw jednemu z państw biorących udział w niedawnej wojnie z Niemcami; c) rozwijanie wszechstronnych stosunków między NRD i RFN. Postulaty Mołotowa poddał krytyce Bidault. Jego zdaniem prowadziłoby to do utrwalenia podziału Niemiec na półwiecze, faktyczne uniemożliwienie Stanom Zjednoczonym współkształtowania sytuacji w Europie, a wreszcie upadek NATO. W analogicznym tonie wypowiadali się Eden i Dulles. W tym stanie rzeczy konferencję zamknięto 18 lutego 1954 r. bez powzięcia jakichkolwiek decyzji³⁶.

W memorandum przedłożonym gabinetowi 8 marca 1954 r. FO stwierdzało, że przebieg konferencji berlińskiej wskazuje, iż plany dotyczące wzmocnienia obrony Zachodu należy kontynuować, a kluczową kwestią winno być rychłe powołanie do życia EWO, to jest ratyfikacja podpisanego już traktatu. Rządy Wielkiej Brytanii i USA nalegały w tej materii na Francję. Zdaniem dyplomacji brytyjskiej następnym krokiem – po otrzymaniu zapewnień Paryża, że traktat powołujący do życia EWO zostanie ratyfikowany – byłoby szybkie ustalenie relacji między tą organizacją a mocarstwami anglosaskimi. Amerykanie proponowali Brytyjczykom, że złożą w tej sprawie oświadczenie. Nie zawierało ono żadnych nowych zobowiązań ze strony USA, ale zakładało kontynuację poparcia Waszyngtonu dla NATO i EWO. Na tym etapie rozmów kluczową kwestią stało się francuskie żądanie, by pozostawić w Europie na dłużej wystarczające siły amerykańskie i brytyjskie. Innymi słowy mające powstać jednostki niemieckie nie stałyby się substytutem stacjonujących obecnie na kontynencie oddziałów anglosaskich. Ten postulat francuski leżał u podłoża żądania Francji, by siły brytyjskie i amerykańskie z jednej strony, a europejskie z drugiej pozostawały w arytmetycznie określonej proporcji. Na to wszakże nie chcieli się zgodzić ani Brytyjczycy, ani Amerykanie. Co więcej FO zapowiadało w tym kontekście rosnącą presję brytyjskiej opinii publicznej na redukcję ciężaru zamorskich wydatków obronnych. Zakładano, że w dającej się przewidzieć przyszłości, w świetle powstania nowych rodzajów broni oraz formowania sił niemieckich, argumenty militarne przeciw redukcjom na kontynencie nie będą już miały tej wagi co niegdyś.

Oceniano, iż stacjonujące wiosną 1954 r. na kontynencie siły brytyjskie będą wystarczające do obrony Zachodu, ale każda ich znacząca redukcja miałaby dla NATO katastrofalne skutki. Ówczesne brytyjskie zaangażowanie wojskowe

³⁶ FRUS, Doc. No. 414, s. 945–948, Doc. No. 415, s. 948–950; K. Łastawski, *Polityka zagraniczna*, s. 179–180.

oceniano mianem nieuniknionego. Opowiadano się za tym tak długo, jak długo utrzymują się międzynarodowe napięcia. Można byłoby dać Francuzom zapewnienie, że w ciągu kilku najbliższych nadchodzących lat Wielka Brytania utrzyma swe zaangażowanie na kontynencie. Przypomniano, że Francuzi nie polegają wyłącznie na brytyjskich siłach stacjonujących na kontynencie. Zakładają jednak zarazem, że w przyszłości uda się stworzyć fizyczne więzy między siłami brytyjskimi a siłami EWO. W projekcie oświadczenia w tej sprawie, które miały wspólnie złożyć wszystkie zainteresowane strony bardziej podkreślano integrację w sferze obrony powietrznej niż lądowej. W tym punkcie min. Eden skłonny był podkreślić również lądowe zaangażowanie Wielkiej Brytanii w kwestię wspólnej obrony kontynentu. Postulował, by w Izbie Gmin przedłożono do ratyfikacji porozumienie o współpracy pomiędzy Zjednoczonym Królestwem a EWO. Strona brytyjska oznajmiła równocześnie o wyznaczeniu dywizji pancernej do służby na kontynencie i poinformowanie SACEUR, że można by ją przekazać pod względem operacyjnym, gdy tylko poczynione zostaną stosowne przygotowania³⁷.

Kolejnym krokiem sugerowanym przez Francuzów było przeobrażenie sformowanych przy Armii Brytyjskiej Oddziałów Wartowniczych (German Service Organisation) w jednostkę EWO. Brytyjczycy chętnie przystali na tę propozycję i byli gotowi do dyskusji o szczegółowych rozwiązaniach zarówno z rządem Niemiec, jak i z rządami innych potencjalnych członków EWO. Następnym punktem, na którym zależało Francuzom, było zobowiązanie, że NATO nie zostanie rozwiązane w okresie istnienia EWO. Propozycję tę postanowiono przedłożyć Radzie Atlantycznej.

W trakcie wspomnianego wyżej spotkania na Bermudach min. Bidault mówił również, że Francja jest wielkim mocarstwem. Strona brytyjska wątpiła, by Francuzi domagali się w tej kwestii jakichkolwiek dalszych zapewnień, ale jeżeli tak, to należałoby:

a) zapewnić Francję, że Wielka Brytania nie zamierza występować z jakimikolwiek propozycjami uszczuplania roli Paryża w NATO Standing Group;

b) zaoferować powtórzenie – tym razem publicznie – zapewnienia złożonego Bidault'owi niejawnie w lutym 1953 r., że francuskie wejście do EWO nie położy kresu lojalnej współpracy Zjednoczonego Królestwa z Francją, w tym także bieżącym konsultacjom dwustronnym w odniesieniu do niektórych problemów międzynarodowych;

c) zaoferować Francji stworzenia nowych mechanizmów regularnych konsultacji, na przykład między zastępcami ministrów spraw zagranicznych³⁸.

Anglosasi – wyraźnie obawiając się możliwości nieratyfikowania traktatu o powołaniu do życia EWO – nie zasypiali gruszek w popiele. 24 czerwca 1954 r. doszło do dwu znamiennych spotkań. W Waszyngtonie ambasador RFN w USA

³⁷ TNA, C (54) 93, k. 171–172.

³⁸ TNA, C (54) 93, k. 172–173.

Heine Kreler zwracał uwagę sekretarza stanu Dullesa na przemówienie kanclerza Adenauera z 20 tegoż miesiąca, w którym ten ostatni wyraził niemieckie zniecierpliwienie zbyt długim oczekiwaniem na odzyskanie suwerenności. Podkreślił, że nieratyfikowanie traktatu o EWO nie może blokować tej kwestii. Amerykański rozmówca ambasadora zapewnił go, że administracja Eisenhowera podziela ów pogląd. 24 czerwca sekretarz stanu FO Kirkpatrick w trakcie rozmowy z ambasadorem RFN Hansem Schlange-Schöningem oświadczył, iż RFN odzyska w najbliższym okresie suwerenność, nie bacząc na to, czy traktat o EWO zostanie przez Francję ratyfikowany, czy też nie³⁹.

Preludium do tego były trwające od 25 do 28 czerwca 1954 r. waszyngtońskie narady prezydenta Eisenhowera i sekretarza stanu Dullesa z premierem Churchillem i min. Edenem. Obaj przywódcy stwierdzili wówczas, iż:

1) nieratyfikowanie przed wakacyjną przerwą przez Francuskie Zgromadzenie Narodowe traktatu o EWO stworzyłoby dla Niemiec sytuację niezmiernie trudną i osłabiłoby pozycję kanclerza;

2) w takim wypadku należałoby – kierując się potrzebą należytego ułożenia stosunków RFN z Zachodem – podjąć stosowne kroki, przewidywane przez zawarte już porozumienia, przywracające Republice suwerenność;

3) takie przywrócenie suwerenności winno w jak najmniejszym stopniu kolidować z przyszłą ratyfikacją przez Francję porozumień o EWO;

4) gdyby francuskie Zgromadzenie Narodowe odroczyło swe obrady bez podjęcia decyzji rządu Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa muszą, zarówno na gruncie publicznym, jak i prywatnym, nadal w pełni popierać koncepcję EWO. Winni nadto przeciwdziałać publicznej dyskusji na temat możliwych alternatyw;

5) działania przewidywane w punkcie 2. wymagałyby stosownych działań na forach parlamentów potencjalnych uczestników EWO. Zgodę poszczególnych parlamentów należałoby uzyskać przed wakacyjną przerwą. Rządy Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa winny nalegać na rząd Francji, by wyjaśnił, w jaki sposób zamierza przeprowadzić w Zgromadzeniu Narodowym wprowadzenie w życie zapisów mówiących o suwerenności Republiki Federalnej, nawet w sytuacji równoczesnego nieratyfikowania traktatu o EWO;

6) równocześnie z tą akcją należałoby, przynajmniej gdy mowa o Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Republice Federalnej, wprowadzić poprawki mówiące o tym, że Niemcy zaniechają wszelkich jednostronnych działań prowadzących do odbudowy ich armii;

7) gdyby Francuzi odmówili uczestnictwa w nakreślony wyżej sposób winno im się oznajmić, iż rządy Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa zdecydowanie postanawiają wprowadzić w życie postanowienia porozumień;

9) amerykańscy i brytyjscy rzeczoznawcy spotkają się w Londynie w celu przedyskutowania prawnych, proceduralnych aspektów wcielenia w życie zarysowanego wyżej programu;

³⁹ J. Krasuski, *Podział Niemiec*, s. 129–130.

10) w wypadku gdyby francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło traktat o EWO przed wakacjami winien być wcielony w życie wyżej zarysowany program. Będzie wówczas niezbędne, by rządy Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa, wspólnie z partnerami z NATO, pilnie skonsultować się w sprawie alternatywnego postępowania w kwestii niemieckiego wkładu w obronę Zachodu⁴⁰.

Prace powołanej na spotkaniu w Waszyngtonie grupy studiów zakończyły się 11 lipca 1954 r. We wstępie sprawozdanie z jej prac autorzy zastrzegli się, że proponowane przez nią rozwiązania mają jedynie hipotetyczny charakter, gdyby Francuzi odmówili jednak ratyfikacji traktatu o EWO. W takim wypadku sugerowano następujące działania. Po pierwsze przygotowanie krótkich protokołów, które podpisałyby trzy okupacyjne mocarstwa i Niemcy stanowiące: a) układ o suwerenności wchodzi w życie przez powołaniem do życia EWO, b) zapobieganie remilitaryzacji RFN przed utworzeniem EWO lub znalezieniem alternatywnego rozwiązania, c) zapewni w okresie przejściowym dalsze wsparcie w ponoszeniu kosztów utrzymywania brytyjskich sił okupacyjnych w Niemczech.

Zarazem zakładano, że być może Francuzi nie zechcą zgodzić się na tego rodzaju postępowanie. Wtedy przewidziano rozwiązanie awaryjne o administracyjnym charakterze. Dawało ono – zdaniem autorów planu – prawie taki sam rezultat. Jego zaletą było to, że nie wymagało parlamentarnej aprobaty. Stronami stosownych, zarysowanych wyżej porozumień, byłyby WKS oraz rząd RFN. Pojawiła się wreszcie trzecia, najmniej pożądana możliwość. W sytuacji, gdyby Francuzi oponowali także przeciw drugiemu z powyższych rozwiązań, należałoby drugie z nich zmodyfikować w ten sposób, by po stronie WKS decyzje podejmować większością głosów, a nie jak do tej pory jednomyślnie⁴¹. Reasumując, prace rzecznej grupy studiów Jerzy Krasuski ocenia, iż „W ten sposób ostrzeżenie wobec Francji złagodzone milczeniem w sprawie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich”⁴².

Ostatecznie 30 sierpnia 1954 r. francuskie Zgromadzenie Narodowe przekreśliło wniosek o dyskusję nad ratyfikacją traktatu o EWO. Najostrzej sprzeciwiali się radykałowie. Ich reprezentant Édouard Herriot podkreślał fakt nieuczestniczenia Wielkiej Brytanii w EWO, brak uregulowań w kwestii Zagłębia Saary, wskazywał na groźbę porozumienia się – na szkodę Zachodu – suwerennej RFN z ZSRR. Podkreślił w tym kontekście, że ścisłe związki z Moskwą są niejako historyczną misją Paryża. Lansował także opinię, że projektowanej armii europejskiej nie ożywiałyby duch narodowy, co w konsekwencji pozabawiałby ją wszelkich walorów bojowych⁴³.

⁴⁰ TNA, C (54) 226, k. 96–97.

⁴¹ TNA, C (54) 231, k. 108–109.

⁴² J. Krasuski, *Podział Niemiec*, s. 130.

⁴³ Tamże, s. 149.

W tym stanie rzeczy 1 września 1954 r. min. Eden informował ambasadora Wielkiej Brytanii w Bonn o alternatywnym rozwiązaniu. Punktem wyjścia jego wystąpienia stało się powtórzenie tezy, że dla Zachodu istotne znaczenie ma zarówno trwałe powiązanie z nim RFN, jak i włączenie Bonn w plany obronne. W drugiej z tych kwestii należało jego zdaniem dążyć do powiązania Niemiec ze strukturami NATO. Decyzje w obu tych sprawach powinno się podejmować stosunkowo szybko, by uniknąć możliwości neutralizacji RFN, co mogłoby być rezultatem porozumienia sowiecko-niemieckiego. W kwestii obronności rysowały się następujące możliwości: a) wejście RFN do NATO, co zapewniłoby odbudowę armii niemieckiej, b) stworzenie luźnej, ponadnarodowej organizacji o charakterze defensywnym, w której partycypacja Wielkiej Brytanii byłaby możliwa. Podkreślił w tym kontekście, iż doświadczenia minionych trzech lat jednoznacznie przemawiają za pierwszym rozwiązaniem. Zapewnienie skutecznej obrony o wiele łatwiej osiągnąć z wyzyskaniem już istniejących instytucji, a Londyn zdecydował się działać w tym kierunku. Nie oznaczało to wszakże odmowy strony brytyjskiej przychylnego rozważenia innych propozycji, które dałoby się zastosować w praktyce. Nie zamierzał jednak prezentować żadnych własnych rozwiązań w tej mierze⁴⁴.

Na tej płaszczyźnie roztrząsano również kwestię postrzegania obu rozwiązań przez ZSRR, zwłaszcza w kontekście eksponowanej geopolitycznej pozycji RFN. Nad Tamizą głoszone tezę, że w praktyce dla Rosjan nie ma wielkiego znaczenia to, czy RFN wstąpi do NATO, czy też stanie się członkiem EWO. Nastawano wszakże, by przed opowiedzeniem się za pierwszą z tych opcji poznać oficjalne stanowisko Adenauera, a zwłaszcza otrzymać odpowiedź na pytanie: czy zaaprobuje ją zachodnioniemiecki parlament. Zdaniem Edena należało pamiętać o tym, że odrzucenie przez Francję traktatu o EWO było zapewne postrzegane przez kanclerza jako istotne niepowodzenie, który osobście przywiązuje ogromne znaczenie do francusko-niemieckiej współpracy we wszystkich dziedzinach. Współpraca ta była bowiem – zdaniem Adenauera – remedium na odrodzenie się niemieckiego nacjonalizmu. Skłaniało to Edena do konkluzji, że z tych względów kanclerz może nie być entuzjastą wejścia do NATO. Należałoby wobec tego postępować ostrożnie, by nie spotkać się odmową.

Zarazem jednak Eden przypuszczał, że Adenauer oczekuje rychłych konsultacji prowadzących do wejścia w życie układu o suwerenności Niemiec. Zarazem zdawał sobie sprawę z tego, że dość szerokie kręgi niemieckiej opinii publicznej postrzegają ów dokument jako niesatysfakcjonujący, bowiem nakłada on na wykonywanie suwerenności przez RFN pewne ograniczenia. Nie należałoby jednak przywiązywać do tego zbyt dużej wagi i przystąpić do realizacji planu przewidzianego w ustalenia anglo-amerykańskiej grupy studiów. Tym bardziej że uporanie się z kwestią włączenia Niemiec w system obrony Zachodu może okazać się nawet trudniejszym zagadnieniem. Sugerował, by w tej materii

⁴⁴ TNA, C (54) 280, k. 86–87.

Brytyjczycy i Amerykanie niezależnie sondowali zachowania Adenauera, dając mu jednak zgodnie do zrozumienia, że rychła perspektywa remilitaryzacji EFN bez jakichkolwiek ograniczeń jest nierealna.

Polecał ambasadorowi, by w przyjazny sposób starał się przekonać kanclerza, że – jak się był wyraził – jego przyjaciele za granicą są zdeterminowani znaleźć w krótkim okresie akceptowane przez wszystkich rozwiązanie kwestii powiązania Niemiec z Zachodem. Sugerował także, by dyplomata uświadamiał Adenauerowi konieczność pozyskania dla tego celu opinii publicznej, przynajmniej w niektórych z zainteresowanych krajów. Raz jeszcze podkreślał, że w tej sytuacji pierwszym celem Londynu jest poznanie stanowiska kanclerza w sprawie wejścia RFN do NATO. Upoważnił również ambasadora do poinformowania strony niemieckiej o wstępnych konsultacjach przeprowadzonych z premierem Francji Pierrem Mendès-France'em oraz do podkreślenia, że poznanie stanowiska Bonn jest niezbędne przed dalszą wymianą poglądów z Francją lub innymi sojusznikami na temat alternatywy wobec EWO⁴⁵.

Ostrożne stanowisko min. Edena było tym bardziej zrozumiałe, że z Paryża nachodziły niepokojące wieści. 24 września 1954 r. Richard Austin Butler konferował z sekretarzem stanu Dullesem. Ten ostatni, sugerując się doniesieniami asystenta sekretarza stanu USA do spraw organizacji międzynarodowych Roberta D. Murphy'ego przebywającego podówczas w Paryżu. Wynikało z nich, że Mendès-France niechętnie zapatruje się na wstąpienie RFN do NATO, byłoby to bowiem nie do zaakceptowania przez francuską opinię publiczną. Dodawał, że celem francuskiego premiera jest nowa wersja EWO z Wielką Brytanią jako członkiem. Z rozmów z Alphandem wynikało, że Mendès-France stawia na upadek Adenauera i dojście do władzy w Niemczech rządu socjalistycznego, co zapoczątkuje zbliżenie tego kraju z ZSRR. Zarazem jednak oznajmiono Murphy'emu, że nie należy dopuścić do fiaska projektowanej konferencji w sprawie Niemiec w Londynie. Wobec tego eksperci winni w ciągu miesiąca wypracować nowe rozwiązanie. Na zakończenie rozmowy Dulles oznajmił Butlerowi, że w pełni popiera wysiłki czynione przez rząd brytyjski w celu znalezienia satysfakcjonującego rozwiązania problemu Niemiec⁴⁶.

Jesienią 1945 r. inicjatywę przejął Londyn. Min. Eden sugerował włączenie do Unii Zachodniej RFN i Włoch z jednoczesnym wstąpieniem RFN do NATO. W rezultacie od 28 września do 3 października tegoż roku w Londynie doszło do spotkania ministrów spraw zagranicznych sześciu niedoszłych członków EWO oraz Stanów Zjednoczonych, Kanady i Wielkiej Brytanii. Trzy mocarstwa okupacyjne złożyły deklarację o możliwie jak najszybszym zakończeniu okupacji, zastrzegły sobie wszakże pewne uprawnienia w kontekście stosunków międzynarodowych. Zaproszono RFN i Włochy do Unii Zachodniej, co prowadzić miało do przeobrażenia jej w Unię Zachodnioeuropejską. Siły RFN w Unii byłyby analogiczne jak w EWO. Maksymalną liczebność kontyngentów,

⁴⁵ TNA, C (54) 280, k. 88–89.

⁴⁶ TNA, C (54) 300, k. 145–146.

które członkowie Unii Zachodnioeuropejskiej mieli przekazać NATO zamierzano ustalić w odrębnym układzie. Zwiększenie każdego z kontyngentów wymagałoby zgodnej decyzji wszystkich członków Unii Zachodnioeuropejskiej. Kanclerz Adenauer zobowiązał się, że RFN nie będzie wytwarzała broni ABC, a także niektórych innych rodzajów uzbrojenia, a kontrolować ów stan rzeczy będzie odpowiednie ciało Unii Zachodnioeuropejskiej⁴⁷.

Między 19 a 23 października 1954 r. doszło do kilku spotkań w Paryżu, w trakcie których powzięto szereg postanowień. Najważniejsze z nich sprowadzały się do:

- 1) zobowiązania do uregulowania w trakcie bilateralnych rozmów francusko-niemieckiego statusu obszaru Saary⁴⁸;

- 2) przyjęcia – na zebraniu reprezentantów trzech mocarstw okupacyjnych – protokołu w sprawie odzyskania przez RFN suwerenności, w tym o ustaniu reżimu okupacyjnego. Traktaty bońskie z 26 maja 1952 r. (traktat o suwerenności oraz cztery układy dodatkowe) miały podlegać modyfikacji, u której źródła leżało odrzucenie przez Francję traktatu o EWO. Zniesiono Statut Okupacyjny oraz Wysoką Komisję Sojuszniczą, a RFN zyskała niemalże pełną suwerenność. Zaaprobowano układ dodatkowy normujący kwestie związane ze stacjonowaniem obcych wojsk na terenie RFN;

- 3) podpisania – na konferencji dziewięciu krajów – protokołu o zmianie i uzupełnieniu Paktu Brukselskiego z 17 marca 1948 r. Oznaczało to formalne przeobrażenie Unii Zachodniej w Unię Zachodnioeuropejską i zarazem przyjęcie do grona państw członkowskich RFN i Włoch;

- 4) zaproszeniu – w trakcie spotkania 15 krajów NATO – RFN do pełnego członkostwa w tej organizacji.

W odróżnieniu od układów bońskich i paryskich z roku 1952 porozumienia paryskie z 23 października 1954 r. zostały szybko ratyfikowane. Francuskie Zgromadzenie Narodowe przeprowadziło to w dniach 27 i 30 grudnia tegoż roku, a RFN 26 i 27 lutego 1955 r. W rezultacie układy paryskie – po ratyfikowaniu ich przez wszystkie strony – weszły w życie 5 maja tegoż roku. RFN stała się członkiem NATO i w tej formie miała brać współudział o obronie Zachodu⁴⁹.

W ten sposób ostatecznie powiązano odrodzoną po II wojnie światowej RFN z Zachodem. Wymagało to przełamania wielu różnorodnych oporów, zwłaszcza po stronie francuskiej, ale także niemieckiej. Niebagatelną rolę odegrała w tym procesie dyplomacja brytyjska. W Londynie, w sposób jednoznaczny, od samego początku tego procesu konsekwentnie głoszono tezę, że dla zapewnienia Europie Zachodniej, w tym Wielkiej Brytanii, nieodzowna jest odbudowa – w tej czy w innej formie – niemieckich sił zbrojnych. W pierwszej fazie konsekwentnie

⁴⁷ J. Krasuski, *Podział Niemiec*, s. 152–153; K. Łastawski, *Polityka zagraniczna*, s. 180–181.

⁴⁸ W. Bokajło, *Koncepcja Europy*, s. 144.

⁴⁹ J. Krasuski, *Podział Niemiec*, s. 153–154, 159–161; K. Łastawski, *Polityka zagraniczna*, s. 181–182.

odmawiano udziału Zjednoczonego Królestwa w strukturach armii europejskiej, w drugiej nastawano na włączenie RFN do struktur NATO. Charakterystyczne w tych paroletnich staraniach jest to, że po pierwsze trwałe powiązanie Bonn z Zachodem uznano za jeden z fundamentalnych celów brytyjskiej polityki zagranicznej, w tym kontekście obawiano się bowiem, że Niemcy poszukają zbliżenia z ZSRR. Po drugie poszukiwano, zwłaszcza gdy koncepcja EWO legła w gruzach, rozwiązania, które nie zagroziłoby francusko-niemieckiemu pojednaniu, słusznie upatrując w tym fundament wszelkich szerszych zachodnioeuropejskich koncepcji politycznych. Ostatecznie te ambitne cele zostały przez polityków i dyplomację brytyjską w pełni zrealizowane.

MICHAŁ SZLECHT
Poznań

ALCIDE DE GASPERI O ROLI NIEMIEC W POWOJENNEJ EUROPIE (1948–1953)

Czynnikiem fundamentalnym dla zrozumienia polityki zagranicznej powojennych Włoch była sytuacja, w jakiej państwo to znajdowało się pod koniec II wojny światowej i od której musiało rozpocząć mozolne dzieło rekonstrukcji. Okres rządów dyktatorskich, który wprowadził Italię na pola bitew, zakończył się klęską militarną, która nie tylko doprowadziła do końca faszyzmu, ale również uderzyła w prestiż tradycji narodowych, dyskredytując zupełnie wszelkie aspiracje hegemoniczne, proklamowane jeszcze kilka lat wcześniej. Po wojnie Włochy musiały skoncentrować swoje siły na odzyskaniu zaufania społeczności międzynarodowej oraz odnalezieniu swojego miejsca w nowych, zupełnie zmienionych, realiach politycznych Europy.

Po podpisaniu traktatu pokojowego w 1947 r., opuszczając definitywnie pozycje zdystansowania i polityki wewnętrznej, Włochy weszły w nową fazę odbudowy swej polityki zagranicznej. Było to możliwe głównie za sprawą zmian w polityce wewnętrznej, dzięki którym, po kryzysie ministerialnym trzeciego rządu De Gasperiego w maju 1947 r., nastąpił koniec tak zwanej koalicji antyfaszystowskiej. Od tej chwili, zarówno komuniści, jak i socjaliści, zostali wyłączeni z funkcji rządzenia państwem, co dało Chrześcijańskiej Demokracji (Democrazia Cristiana – DC) wolną rękę w kreowaniu polityki zagranicznej według zasady „integracji Włoch z Zachodem”¹.

W tym kontekście dojrzewała powoli również włoska polityka wobec Niemiec, skutkując zarysem zasad, które stały się podstawą późniejszych stosunków pomiędzy CDU/CSU a DC. Jeszcze przed powstaniem Republiki Federalnej Niemiec, we włoskim środowisku rządowym z Alcidem De Gasperim na czele (od końca 1945), dyskutowano nad rozwiązaniem kwestii niemieckiej, dochodząc do wniosku, że musi być ona rozpatrywana na tle problemu powojennej reorganizacji Europy². Rozumiano doskonale podobieństwa pomiędzy

¹ R. Gaja, *L'Italia nel mondo bipolare, per una storia della politica estera italiana (1943–1991)*, Bologna 1995, s. 119.

² M. Guiotto, *La tradizione europeista dei partiti cristiano-democratici: CDU/CSU e DC negli anni Cinquanta*, w: *Italia e Germania 1945–2000. La costruzione dell'Europa*, red. G. E. Rusconi, H. Woller, Bologna 2005, s. 157.

powojennymi Włochami i Niemcami, które – jak wówczas wierzone – faworyzowały uformowanie się wspólnej koncepcji polityki zagranicznej obu państw odnośnie do środowiska europejskiego i atlantyckiego wobec podstawowych problemów integracyjnych, ekonomicznych i bezpieczeństwa³. Tezą stale powtarzaną przez Palazzo Chigi⁴ była niemożliwość wskrzeszenia Europy bez równoczesnego wskrzeszenia Niemiec: „Niemcy są koniecznością dla Europy. Europa to konieczność dla Włoch”⁵.

Takie rozumowanie było jeszcze wówczas w Italii rzadkością i mogło być podzielane jedynie przez taką osobę jak De Gasperi oraz przez jego najbliższych współpracowników, na których miał on bezpośredni wpływ. Wynikało to ze specyficznego rozumienia pojęcia państwa oraz jego miejsca w Europie.

Począwszy od swych narodzin w 1881 r., aż do roku 1918, a zatem przez większą część swego życia, De Gasperi był obywatelem Monarchii Habsburgów, czując się przy tym, jako mieszkaniec Trydentu, Włochem. Owa swoista podwójna tożsamość De Gasperiego przyczyniła się do wczesnego rozróżnienia pojęć narodu i państwa, tworząc koncepcję, którą w realiach powojennej Europy będzie się on starał urzeczywistnić. Polegała ona na postrzeganiu państwa abstrahującego od jakiejkolwiek tożsamości narodowej, a opierała się na przeświadczeniu, iż wiele różnych narodów, posiadających jednakże wspólne korzenie lingwistyczno-kulturowe, jest w stanie istnieć w obrębie jednego bytu politycznego⁶.

W tym kontekście rodziła się wizja powojennej Europy De Gasperiego. Europy, w której, jak już wspomniano wyżej, Niemcy miały odgrywać pierwszoplanową rolę. Dla Italii z kolei, ich obecność na arenie międzynarodowej była koniecznością ekonomiczną i polityczną. Ta pierwsza była dla kraju cierpiącego na niedostatek surowców podstawą przyszłego rozwoju, druga z kolei pozwalała na wyjście z politycznej izolacji. Niemcy „militarnie kontrolowane, lecz ekonomicznie zrehabilitowane”, wraz ze swym potencjałem przemysłowym oraz siłą nabywczą, były potrzebne do zachowania równowagi ekonomicznej kontynentu⁷. We włoskiej wizji, Europa i Niemcy, były zatem ściśle z sobą połączone i obie zarazem niezbędne w procesie rekonstrukcji Włoch, które liczyły w szczególności na szybkie wznowienie wymiany handlowej z Niemcami. Potwierdzają to słowa De Gasperiego skierowane w kwietniu 1947 r. do Trumana: „Panie prezydencie, mój rząd robi wszystko, by uzdrowić stan finansów publicznych, zwiększyć produkcję, utrzymać porządek [...], jest jednak jasne, że nasze siły nie wystarczą. Dopóki Italia nie będzie mogła znów liczyć na turystykę, emigrację, szlaki morskie i na wznowienie eksportu do Niemiec, dopóty wyrównanie bilansu handlowego będzie nieosiągalne”⁸.

³ Tamże.

⁴ Palazzo Chigi od 1916 r. był siedzibą Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a od 1961 jest oficjalną siedzibą rządu włoskiego.

⁵ M. Guiotto, *La tradizione europeista*.

⁶ Tamże, s. 181.

⁷ Tamże, s. 157.

⁸ De Gasperi scrive. Corrispondenza con capi di stato, cardinali, uomini politici, giornalisti, diplomatici, t. II, red. M.R. De Gasperi, Brescia 1974, s. 93.

Szczególne podkreślenie roli Niemiec zarówno dla europejskiej równowagi sił, jak i dla włoskiej ekonomii było po części wynikiem kontynuacji myśli działającej w dwudziestoleciu międzywojennym Partii Ludowej (Partito Popolare Italiano), odnoszącej się do problemu ciężko ukaranych postanowieniami konferencji paryskiej 1919 r. Niemiec. Stojący na jej czele ksiądz Don Sturzo zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że Niemcy nie będą w stanie zapłacić reparacji wojennych nałożonych przez konferencję wersalską, która *de facto* doprowadziła ich nad skraj przepaści.

Według ludowców, byłoby poważnym błędem narzucić Niemcom warunki, które uniemożliwiłyby im odbudowę gospodarki. Włochy, pisał Rufo Ruffo della Scaletta, doradca do spraw polityki zagranicznej PPI, mają życiowy interes w doprowadzeniu życia ekonomicznego Niemiec do normalności⁹. Mając w pamięci tragiczne konsekwencje rozwiązań wprowadzonych w życie w pierwszych latach dwudziestolecia międzywojennego, po II wojnie światowej włoscy chadecy doskonale zdawali sobie sprawę z potrzeby uwzględnienia Niemiec w nowym kontekście międzynarodowym, nie tylko z punktu widzenia ekonomicznego, ale również i politycznego. Italia uważała się więc za promotorkę oraz była gwarancją tego procesu. Podkreślał to sam De Gasperi podczas przemówienia parlamentarnego w 1948 r., przedstawiając swój punkt widzenia na pakt brukselski, poza którym znalazły się zarówno Włochy, jak i Niemcy: „Powiedziałem już wcześniej, że charakter paktu, który skierowany jest przeciwko agresywnej polityce Niemiec, nie jest naszym celem. Nasza pozycja historyczno-geograficzna czyni z nas raczej mediatora, dzięki któremu Europa może pozyskać również i Niemcy, i to w formie demokratycznej”¹⁰.

Według Palazzo Chigi, uwzględnienie Niemiec w kontekście międzynarodowym mogłoby rozwiązać także fundamentalny dla losów Europy problem rywalizacji francusko-niemieckiej. Aby do tego doszło na trwałe, Republika Federalna musiałaby partycypować „w możliwie jak największej liczbie organizacji międzynarodowych i ponadnarodowych [...] Zacieśniając związki zarówno ekonomiczne, jak i polityczne, nie tylko z tym czy tamtym krajem dwustronnie, lecz także z większą liczbą zunifikowanych organicznie krajów”.

Jak pisał minister spraw zagranicznych Włoch Carlo Sforza, pozwolić na to mógł projekt Unii europejskiej, której podstawę stanowić miało przedsięwzięcie trójstronne, oparte na równowadze sił pomiędzy Rzymem, Paryżem i Bonn oraz w porozumieniu z Wielką Brytanią¹¹.

Jak widać, wraz z końcem 1947 r. Italia określiła swoją rolę twórcy i promotora integracji europejskiej, w której Niemcy uważane były za komponent podstawowy. Akcja wprowadzenia Niemiec z powrotem na polityczne salony, składała się z kilku kroków, odnoszących się bezpośrednio do konkretnych problemów i projektów związanych z ponownym układaniem stosunków mię-

⁹ G. De Rosa, *Rufo Ruffo della Scaletta e Luigi Sturzo*, Roma 1961, s. 144.

¹⁰ A. De Gasperi, *Discorsi parlamentari*, t. I, Roma 1985, s. 515.

¹¹ C. Sforza, *Cinque anni al Palazzo Chigi*, Firenze 1952, s. 459.

dzynarodowych w Europie. Warunkiem jej powodzenia jednakże było przedstawienie Włochom oraz reszcie kontynentu, wyleczonej z choroby autorytarnej, a przede wszystkim rozliczonych z przeszłością „nowych Niemiec”¹².

Owa swoistego rodzaju akcja propagandowa była możliwa dzięki współpracy włoskich i niemieckich chadeków, nawiązanej na przełomie 1947 i 1948 r. To właśnie dzięki nieoficjalnym kontaktom personalnym pomiędzy CSU/CDU a DC doszło do zbliżenia pomiędzy osobistościami świata polityki obu krajów, co z czasem przełożyło się także na dobre stosunki pomiędzy dwoma narodami¹³.

Horror zbrodni popełnionych przez SS oraz Wehrmacht przyczynił się do ukształtowania opinii publicznej, według której cały niemiecki naród odpowiedzialny był za występki nazistów. Owe odczucia były poważną przeszkodą na drodze do normalizacji stosunków z Niemcami. Idea tak zwanego *hard peace*, wzmocniona przez rewanżyzm, groziły klęską wszelkim próbom odnowienia i ustabilizowania stosunków pomiędzy krajami europejskimi. DC postanowiła zatem przeciwdziałać rozpowszechnianiu i utrwalaniu się podobnych przeświadczeń. Zainspirowani przemówieniem papieża z lutego 1946 r., potępiającego ideę kolektywnej winy¹⁴, zaczęli poruszać na łamach katolickiej i partyjnej prasy problem rehabilitacji Niemiec. „Il popolo” oraz „Democrazia” krytykowały zbyt rygorystyczne warunki pokoju narzucone Niemcom, współczując im pogłębiającej się ruiny gospodarczej okupowanego kraju¹⁵. Wraz z upływającym czasem rosła w publikowanych artykułach solidarność z Niemcami, objawiająca się w przeświadczeniu, iż tak zwane „niemieckie niebezpieczeństwo” jest już przezwyciężone. Czas najwyższy więc na integrację Niemiec z Europą. W obliczu pogłębiającego się konfliktu na linii Wschód-Zachód to wręcz konieczność, bez której bezpieczeństwo kontynentu było zagrożone. „Nowe Niemcy” były zatem warunkiem *sine qua non* harmonijnej rekonstrukcji Europy, pozwalającym na zaistnienie długotrwałego pokoju¹⁶.

Powolna zmiana nastawienia społeczeństw, a także i samych polityków do problemu niemieckiego oraz wybory parlamentarne z dnia 18 kwietnia 1948 r.,

¹² T. Di Maio, *Alcide De Gasperi e Konrad Adenauer. Tra superamento del passato e processo di integrazione europea (1945–1954)*, Torino 2004, s. 143–161.

¹³ Najpierw doszło do nawiązania kontaktów pomiędzy bawarską CSU a DC, dopiero później współpraca ta rozciągnęła się także na ogólnoniemiecką CDU. Początkowo politycy spotykali się w tak zwanym kręgu genewskim i Nouelles Equipes Internationales, następnie odbywały się nieoficjalne wzajemne wizyty przedstawicieli partii chadeckich. Por. T. Di Maio, *Alcide De Gasperi*, 191–194.

¹⁴ Pius XII, 20 lutego 1946 roku zwrócił się do świata z następującymi słowami: „Jest błędem twierdzić, że można by uważać winnym lub odpowiedzialnym człowieka tylko dlatego, że jest członkiem jakiejś społeczności, bez poczynienia wysiłku rozważenia pojedynczych przypadków lub też ustalenia czy zainteresowany rzeczywiście jest winien swoich czynów [...] Tylko Bóg w swej mądrości może połączyć przeznaczenie winnych i niewinnych”. Por. T. Di Maio, *Alcide De Gasperi*, s. 137.

¹⁵ Tamże, s. 143–161.

¹⁶ Tamże, s. 156.

dające partii De Gasperiego absolutną większość w parlamencie¹⁷, rozpoczęły okres wzmożonej aktywności politycznej Włoch w ich polityce niemieckiej.

De Gasperi powierzył tekę ministra spraw zagranicznych mężowi stanu, księciu Carlowi Sforza¹⁸, by mieć pewność, że polityka zagraniczna znajdować się będzie w najlepszych rękach. Jej główne cele, opracowane pod koniec 1947 r., oparte były na przeświadczeniu, iż w nowych realiach międzynarodowych, zdeterminowanych początkiem zimnej wojny, możliwość autonomicznej akcji państwa narodowego należała już do przeszłości. Włoski premier zrozumiał, że przed państwami europejskimi stoi wybór pomiędzy dwoma blokami i nie miał wątpliwości co do opowiedzenia się za bliższym Włochom, pod względem ideologicznym, kulturowym i polityczno-ekonomicznym, blokiem zachodnim. Ponadto zdawał sobie sprawę z tego, iż wybór ten pozostawia Italii margines odgrywania samodzielnej roli wewnątrz bloku zachodniego. Realizowana ona by była poprzez politykę zdecydowanego poparcia dla procesu integracji europejskiej, która jednocześnie przyczyniłaby się do wyprowadzenia Włoch z izolacji i skonsolidowała kontynent pod względem ekonomicznym, politycznym oraz wojskowym, w swej funkcji antysowieckiej¹⁹.

Chęć rządu włoskiego do partycypacji w procesie jednoczenia Europy oraz jego pozytywny stosunek do obecności w nim Niemiec zostały oficjalnie ogłoszone w lipcu 1948 r. przez Carlo Sforzę podczas przemówienia na uniwersytecie w Peruggi: „Ważne, by wszyscy wiedzieli, iż jedynym sposobem na uratowanie świata przed trzecią wojną światową jest oddanie się idei unii nowej Europy, otwartej dla wszystkich, [...] w tym również dla Niemiec”. Formułując życzenie „demokratycznego uzdrowienia” Niemców, Sforza sugerował podjęcie następujących kroków: „Nie ma innego wyjścia, jak zaoferowanie Niemcom jako równym wśród równych i wolnym wśród wolnych miejsca przy stole szerokiej federacji ekonomicznej i politycznej Europy Zachodniej”²⁰.

Minister spraw zagranicznych przeprowadził ponadto krytykę częściowych i ograniczonych podmiotowo unii, odnosząc się w szczególności do paktu

¹⁷ Wagę tych wyborów dla przyszłości Włoch podkreśla ich frekwencja, wynosząca 92,3%. W porównaniu z wyborami z roku 1946 Chrześcijańska Demokracja uzyskała prawie 5 mln głosów więcej, osiągając 48,5% poparcia. Tak wysokie poparcie legitymizowało w pełni politykę zagraniczną De Gasperiego, dając mu możliwość realizowania swej wizji integracji Europy wraz z Niemcami. Por. G. Mammarella, *L'Italia Contemporanea 1943–1998*, Bologna 2000, s. 129–136.

¹⁸ Carlo Sforza był potomkiem bocznej linii władców średniowiecznego Mediolanu. Po ukończeniu studiów prawniczych, w 1896 r. rozpoczął swoją bogatą karierę dyplomatyczną. Reprezentował Włochy m.in. we Francji, Hiszpanii, Egipcie czy Chinach. Po I wojnie światowej otrzymał pierwsze stanowisko rządowe, zostając podsekretarzem włoskiego MSZ, by w 1920 r. stanąć na jego czele. Jako zdecydowany przeciwnik faszyzmu, został zmuszony w 1927 r. do udania się na polityczną emigrację. Do Włoch wrócił w 1945 r., by stanąć na czele parlamentu prowizorycznego, a w 1947 Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Szerzej o postaci Carlo Sforzy w: L. Zeno, *Carlo Sforza: Ritratto di un grande diplomatico*, Firenze 1999.

¹⁹ T. Di Maio, *Alcide De Gasperi*, s. 334.

²⁰ C. Sforza, *Cinque anni*, s. 483–496.

brukselskiego, który izolował Niemcy, a do którego Italia nie przystąpiła²¹. Jednocześnie, by nie znaleźć się poza ważnymi projektami intergacyjnymi, postanowiono uczynić pierwszy krok na drodze do realizacji własnej wizji przyszłej Europy. Była to idea „od planu Marshalla do federacji europejskiej”²², która miała nadać funkcję polityczną Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej. Obecność Niemiec została określona przez Sforzę warunkiem podstawowym do narodzin wspólnej Europy oraz do zaistnienia pokoju i stabilności²³.

Podstawą europejskiego projektu Włoch, opracowanego przez De Gasperiego, była potrzeba partycypacji w nim całkowicie równouprawnionych Niemiec. To właśnie anachroniczność skierowanego oficjalnie przeciwko ich potencjalnej agresji paktu brukselskiego, były powodem nie przystąpienia do niego Włoch. Paolo Emilio Taviani, wówczas podsekretarz partii oraz bliski współpracownik De Gasperiego, stwierdził po latach: „De Gasperi nie przystąpił do paktu, ponieważ nie było w nim Niemiec. Co oni chcieli robić bez Niemiec??”²⁴. Dodał on przy tym, iż strach przed Niemcami nie miałby racji bytu jedynie w ramach Unii Europejskiej, w której Niemcy nie mogliby już więcej łudzić się snem o swej supremacji²⁵.

Integracja Niemiec wymagała jednakże przewyciężenia historycznej niechęci i nieufności pomiędzy Francją a Niemcami. W tym celu De Gasperi zaangażował się w delikatną kuluarową misję mediatora pomiędzy obydwoma państwami²⁶. Z niezwykłą dyskrecją i rozważą starał się doprowadzić do pogodzenia zwaśnionych stron w celu rozpoczęcia przynoszącej korzyści współpracy. Jego interwencje okazały się szczególnie skuteczne w rozwiązywaniu problemu Zagłębia Saary oraz podczas spotkań międzynarodowych bez udziału Niemiec, na których wspierał ich sprawę²⁷.

Fundamentalną rolę, jaką dla przyszłego procesu unifikacyjnego Europy odgrywały – według De Gasperiego – Niemcy, poświadczają jego zabiegi o włączenie RFN w istniejące bądź dopiero powstające struktury.

Już podczas prac nad utworzeniem Rady Europy premier Włoch postulował takie jej zorganizowanie, by w przyszłości akcesja nowych członków nie była zbyt skomplikowanym przedsięwzięciem. Wtórował mu Sforza, który w przemówieniu wygłoszonym w parlamencie włoskim 14 lipca 1949 r. podkreślał wagę nowej instytucji, zaznaczając, iż: „Kiedy będziemy w Strasburgu, a przy stole dla członków założycieli Zgromadzenia Społeczności Europejskiej będzie przygotowanych dziesięć miejsc, pokażemy siłę i wiarę, jeśli uświadomimy sobie, iż dokładnie między nami znajdować się będzie, na razie wolne, jedenaste miejsce. Wybraliśmy Strasburg, by powiedzieć dużemu narodowi, bez którego

²¹ *Manuale della politica estera italiana*, red. L.V. Ferraris, Roma-Bari 1996, s. 33.

²² C. Sforza, *Cinque anni*, s. 53, 69, 80.

²³ P. Pastorelli, *La politica estera italiana del dopoguerra*, Bologna 1987, s. 123–143.

²⁴ T. Di Maio, *Alcide De Gasperi*, s. 338.

²⁵ Tamże.

²⁶ Adstans, *Alcide De Gasperi nella politica estera italiana, 1944–1953*, Milano 1953, s. 126–136.

²⁷ Tamże, s. 339.

nigdy nie będzie pokoju w Europie, [...] siadźcie między nami i wzmocnijcie pokój w Europie”²⁸.

Słowa Sforzy nie były pustą deklaracją. Już w październiku 1949 r. w Szwajcarii spotkali się senator Celeste Bastianetti, przewodniczący Komisji Finansów Unii Międzyparlamentarnej i członek Rady Europy i Franz Elsen, dyrektor Bayersicher Staatsbank. Podczas prywatnej rozmowy, senator Bastianetti zaproponował interlokutorowi przygotowanie relacji zawierającej uwagi odnośnie do projektu przyjęcia wspólnej monety europejskiej, opracowywanego wówczas na łonie Rady Europy. Senator zamierzał przedłożyć ową relację komisji finansów, mając jednocześnie nadzieję na przyspieszenie w sposób pośredni włączenie niemieckich ekspertów w jej prace, jeszcze przed oficjalnym wejściem RFN do samej rady. Bastianetti był bowiem przekonany, że przezwyciężenie ekonomicznego i politycznego chaosu, w jakim znajdowała się Europa, byłoby możliwe tylko dzięki natychmiastowemu wejściu Niemiec w szereg Rady Europy²⁹. Poświęcił się zatem sprawie włączenia Niemiec do Rady Europy, co w marcu 1950 r. skutkowało ich oficjalnym zaproszeniem do prac w tej instytucji.

Gdy podstawy do współpracy ekonomicznej i politycznej pomiędzy krajami zachodnioeuropejskimi, włączając w to również i RFN, zostały stworzone, kontynent musiał stawić czoła problemowi, który wówczas najbardziej elektryzował środowiska polityczne jednoczących się państw.

Remilitaryzacja Niemiec i ich partycypacja w Europejskiej Wspólnocie Obronnej uważane były przez De Gasperiego za życiowy interes Italii³⁰. Podobnie jak w przypadku kwestii ekonomicznych, włoscy chadecy twierdzili, że bezpieczeństwo Europy, a zarazem Włoch, nie mogło być zagwarantowane bez udziału aktywnej współpracy Niemiec na polu militarnym. Nie oznaczało to co prawda zgody na autonomiczną remilitaryzację RFN, ale na jej integrację z Zachodem, nie dopuszczając tym samym do ewentualnego powrotu pruskich tendencji hegemonicznych. Idea ta pozwalała również na zrównoważenie ekspansji sowieckiej, na którą Włochy, posiadające silną partię komunistyczną zorientowaną na Moskwę, były szczególnie uczulone³¹.

Rząd włoski miał bezpośredni interes w poparciu remilitaryzacji Niemiec zaproponowanej przez Amerykanów Radzie Atlantycznej we wrześniu 1950 r. Było to wynikiem coraz większych wysiłków skierowanych na wzmocnienie zachodnich struktur obronnych w związku z zagrożeniem, jaki niósł z sobą konflikt w Korei. Według De Gasperiego i Sforzy, Italia potrzebowała gwarancji obrony wschodnich granic. Jeśli remilitaryzacja Niemiec była ceną za ich otrzymanie, Włochy były gotowe ją zapłacić: „Demokratyczne Włochy są dalekie od postrzegania z satysfakcją odrodzenia militarnego Niemiec. Są również dalekie

²⁸ Address given by Carlo Sforza (Rome 14 and 21 July 1949), Archives historiques du Conseil de l'Europe – Historical archives of the Council of Europe, Strasbourg. M.C. Sforza “Dossier général”, 29939. http://www.ena.lu/address_given_carlo_sforza_rome_14_21_july_1949-2-14561

²⁹ T. Di Maio, *Alcide De Gasperi*, s. 183–185.

³⁰ Tamże, s. 341.

³¹ M. Guiotto, *La tradizione europeista*, s. 169.

od idei ścisłej włosko-niemieckiej współpracy, której charakter mógłby wywoływać bolesne wspomnienia naznaczone krwią II wojny światowej, ale Niemcy zremilitaryzowane pod kontrolą i wewnątrz struktur atlantyckich stanowiłyby pożyteczny i potrzebny wkład we wspólną obronę, nie wywołując przesadnych obaw o powrót tendencji militarystycznych”³².

Plan Plevena zaprezentowany przez rząd francuski w październiku 1950 r., będący podstawą do przyszłej konferencji mającej za cel organizację Europejskiej Wspólnoty Obronnej, został przyjęty z dużą rezerwą przez stronę włoską. Było to spowodowane jego charakterem, który przewidywał utworzenie zintegrowanej armii, nie dopuszczając tym samym do bezpośredniego przystąpienia RFN do Paktu Północnoatlantyckiego i w konsekwencji formację niemieckich narodowych sił zbrojnych. Dalekowzroczny De Gasperi poparł jednakże ów plan, widząc w nim ukryty potencjał integrujący. Przystąpił niemalże natychmiast do przekształcania projektu pierwotnego dotyczącego EWO w projekt, który miał być podstawą do przyszłej europejskiej wspólnoty politycznej, w ramach której Niemcy wraz z całym swym potencjałem, odgrywałyby kluczową rolę³³.

Rozmowy dotyczące EWO nie były łatwe. Ostateczne porozumienie wymagało bowiem kompromisu pomiędzy francuskimi postulatami ograniczenia roli RFN w nowej strukturze a roszczeniami Niemiec, polegającymi na przyznaniu im całkowitej w niej równości. Podczas długich i kontrowersyjnych negocjacji paryskich (luty 1951 – maj 1952) Italia i Niemcy były całkowicie zgodne w swych propozycjach oraz podejmowanych decyzjach³⁴. Adenauer, wraz ze swoim otoczeniem, zdecydowanie poparł formułę ponadnarodowości armii europejskiej, bliskiej nie tylko zasadzie *Gleichberechtigung*, ale również idei unii politycznej³⁵. Identyčną postawę zaprezentował De Gasperi, który był zwolennikiem wzbogacenia EWO o organ o charakterze parlamentarnym, mający zadanie określenia kształtu konstytucji federalnej³⁶. Na podstawie powyższej propozycji, przy poparciu kanclerza Niemiec, zrehabilitowany został art. 38 traktatu EWO, który przewidywał powzięcie kroków w celu opracowania konstytucji europejskiej³⁷.

Czas prac nad EWO był okresem, w którym Italia nawiązała szczególnie bliską współpracę z Niemcami. Potwierdzają to nie tylko zupełna zgodność co do najważniejszych zagadnień integrującej się Europy, ale również częstotliwość oraz ranga spotkań pomiędzy przedstawicielami dwóch krajów³⁸.

³² C. Sforza, *Cinque anni*, s. 286–287.

³³ M. Guiotto, *La tradizione europeista*, s. 173.

³⁴ Rekonstrukcja zawitych negocjacji dotyczących EWO znajduje się w: D. Preda, *Storia di una speranza. La battaglia per la CED e la Federazione europea*, Milano 1990.

³⁵ M. Guiotto, *La tradizione europeista*, s. 172.

³⁶ P. Pastorelli, *La politica*, s. 145–208.

³⁷ Adstans, *Alcide De Gasperi*, s. 201–204.

³⁸ Ten swojego rodzaju *special relationship* potwierdza m.in. fakt, iż pierwszą swoją oficjalną wizytę zagraniczną odbył Adenauer właśnie do Włoch w lecie 1951 r. Podczas rewizyty De Gasperiego z kolei, naród niemiecki uhonorował polityka włoskiego Nagrodą Karola Wielkiego, przyznawaną za wysiłki w unifikacji kontynentu europejskiego. Por. T. Di Maio, *Alcide De Gasperi*, s. 347–369.

Wraz z osłabieniem pozycji wewnętrznej włoskich chadeków, spowodowanej gorszymi wynikami wyborów parlamentarnych 1953 r.³⁹ i w konsekwencji stopniowym spadkiem wpływu de Gasperiego na politykę zagraniczną, dobiegła końca faza, w której Włochy odgrywały szczególną rolę w procesie ponownego włączenia Niemiec w społeczność międzynarodową. Owo przedsięwzięcie, sukcesywnie realizowane przez premiera Italii, wynikało początkowo jedynie z partykularnych interesów narodowych, przejawiających się w chęci wyjścia z powojennej izolacji międzynarodowej oraz odbudowy ekonomicznej kraju. Wraz z upływającym czasem jednak, rola powojennych Niemiec była postrzegana przez De Gasperiego jako kluczowa nie tylko dla samych Włoch, ale również i dla całej integrującej się Europy. Jego wizja przyszłej Unii Europejskiej zawierała w sobie Niemcy, jako jeden z jej podstawowych elementów. Realizował ją stopniowo, według możliwości ówczesnych realiów politycznych. Zaszczepiając początkowo wśród innych państw europejskich ideę dialogu z pragnącymi rehabilitacji „nowymi Niemcami”, podążał sukcesywnie drogą ponownego ich włączania w europejskie struktury ekonomiczne, wojskowe i polityczne. De Gasperi był człowiekiem, który widział i antycypował polityczną przyszłość Niemiec, realizowaną następnie przez Adenauera⁴⁰.

Rolę premiera Włoch jako „ojca fundatora zjednoczonej Europy”, zwolennika integracji Republiki Federalnej na zasadzie całkowitego równouprawnienia z innymi zachodnioeuropejskimi narodami podkreślił sam Adenauer, który w swych wspomnieniach napisał: „Nigdy nie zapomniałem, że zaraz po narodzinach Republiki Federalnej, rząd włoski z Alcide de Gasperim na czele, opowiedział się za ponownym włączeniem Niemiec do społeczności państw europejskich”⁴¹.

³⁹ Chadeacy w wyborach z czerwca 1953 r. mieli nadzieję na przekroczenie 50% poparcia, co według rozwiązań uchwalonej przez nich wcześniej ustawy nazywanej *legge truffa* (ustawa oszustwo), miało dać im premię w postaci dodatkowych miejsc w sejmie i senacie Republiki Włoskiej. DC wraz z koalicjantami w wyborach do sejmu uzyskała 49,85% (zabrakło 57 000 głosów), co było uznane wręcz za wyborczą klęskę. W wyniku owego niepowodzenia, pozycja De Gasperiego w partii znacznie osłabła, co uniemożliwiło mu objęcie stanowiska premiera Włoch dziewiąty raz z rzędu. Por. G. Mammarella, *L'Italia*, s. 181–189.

⁴⁰ M. Guiotto, *La tradizione europeista*, s. 187.

⁴¹ K. Adenauer, *Erinnerungen, 1955–1959*, t. III, Stuttgart 1989, s. 259.

STANY ZJEDNOCZONE WOBEC ZJEDNOCZENIA NIEMIEC (1953–1959)

W amerykańskiej kampanii prezydenckiej z 1952 r. dominowały akcenty związane z polityką zagraniczną. Republikański kandydat – generał Dwight David Eisenhower podkreślał wówczas swoje zainteresowanie sprawami bezpieczeństwa w Europie. Wśród celów strategicznych wyróżnionych dla tego obszaru znalazł się także jeden, mówiący o konieczności wypierania wpływów komunistycznych¹. Było to trudne i ambitne zadanie, biorąc pod uwagę kilkuletni okres utrwalania wpływów politycznych pomiędzy demokracjami a światem komunistycznym. Eisenhower był pod tym względem pełen optymizmu². Wraz z przyszłym sekretarzem stanu – Johnem Fosterem Dullem przy wsparciu doradców zasilających późniejszy Department Stanu opracował plan działania mający ułatwić „wyzwalanie Europy” przedstawiony w rezolucji NSC 162/2 z 1953 r. Rezolucja ta wyznaczyła zasady polityki niemieckiej administracji Eisenhowera. Znalazł się w niej zapis dotyczący realizacji dwóch celów politycznych: wyzwolenia i zjednoczenia demokratycznych Niemiec, przy jednoczesnym „odsuwaniu” wpływów sowieckich z tego obszaru³.

W dążeniu do uzyskania w Europie zamierzonego celu, jakim było niewątpliwie wyzwolenie komunistycznej strefy wpływów i pozyskanie nowych sojuszników, należało poczynić odpowiednie polityczne kroki⁴. Do takich miała

¹ B. Kovrig, *The Myth of Liberation*, New York 1987, s. 120–121.

² W jednym z pierwszych przemówień w 1953 r. Eisenhower zwrócił się do młodzieży z państw satelickich ZSRS w słowach: „Chcę ich zapewnić, że nie zapomnieliśmy o nich. Wiem, że wielu spośród nich walczyło dzielnie w podziemiu przeciwko nazistowskiej tyranii, a potem starali się wznosić demokratyczny rząd po wojnie. Tak długo jak żyje w młodzieży duch wolności, przyszłość wydaje się obiecująca”. Cyt. za: *New York Times*, January 1, 1953, s. 1.

³ „Zjednoczone i demokratyczne Niemcy, pozostające w sojuszu ze światem demokratycznym reprezentują wielki krok na drodze do wypierania żelaznej kurtyny i rozszerzania podstaw trwałego pokoju w Europie”. Cyt. za: *Foreign Relations of the United States 1952–1954*, vol. VII, Washington 1986, s. 515 [dalej: FRUS].

⁴ „Naruszyć stosunki pomiędzy Sowietami i ich satelitami, zminimalizować wsparcie płynące ze strony państw satelickich dla ZSRS i zastosować politykę odstraszenia wobec niektórych części sowieckiego imperium, aby odwrócić jego uwagę i skierować energię na sprawy pochodzące spoza sowieckiego bloku”. Cyt. za: FRUS, 1952–1954, vol. II, Washington 1983, s. 577–597.

należać m.in. deklaracja ze strony rządu USA na temat „wyzwolenia państw komunistycznych spod dominacji sowieckiej”; stworzenie zaplecza politycznego przyszłych rządów, składającego się z emigrantów czy uchodźców politycznych; pomocy w ucieczce dla tych, którzy byli prześladowani lub chcieli poprzeć dzieło wyzwolenia; działalność wolnych mediów promujących demokratyczny program ewolucji państwa, takich jak „Radio Wolna Europa” czy „Głos Ameryki”; wsparcie polityczne i ekonomiczne poszczególnych programów wyzwolenia czy zerwanie kontaktów dyplomatycznych z państwami satelickimi. Kolejny raz wypowiedziano się wówczas przeciwko otwartym rewoltom. Sugerowano, iż przy pomocy rządu USA można było osiągnąć tzw. efekt Tity, czyli niezależność ustrojową i ekonomiczną na wzór Jugosławii. W tym celu należało popierać zmiany ewolucyjne i jak stwierdził sekretarz stanu – „uzbroić się w cierpliwość”⁵.

Sekretarz stanu Dulles obawiał się neutralizacji obszaru Niemiec, gdyż uważał, iż nie obędzie się bez nacisków ze strony ZSRS. Zagrożone byłyby, zarówno życie polityczne, ekonomia, jak i demokracja zachodniej części państwa⁶. Pełna integracja Europy Zachodniej stanowiła – w mniemaniu polityka – istotny cel strategiczny, ponieważ nie była niczym innym jak budową drugiej obok Stanów Zjednoczonych siły ekonomicznej i militarnej, pomocnej w walce z mocarstwem komunistycznym na Wschodzie⁷.

Pierwsze działania Departamentu Stanu skupiły się wokół prac nad rezolucją mającą w sposób formalny i ekonomiczny wesprzeć „zniewolone narody”. Poszukiwano rozwiązania, które stanowiłoby kompromis pomiędzy przejętymi od administracji Trumana wytycznymi polityki zagranicznej USA a założeniami doktryny „wyzwolenia”. Prezydent, obawiający się otwartych konfliktów, podobnych do wojny w Korei, domagał się rozwiązań kompromisowych⁸. Deklaracje pisane w duchu *peaceful coexistence*, badały nastroje wśród nowych władz na Kremlu, a także wyznaczały nowatorski kierunek rozwoju polityki zagranicznej USA, okrywając milczeniem dotychczasową dyskusję na temat wyzwolenia *captive people*⁹.

⁵ „Możemy być pewni, że za dwa, pięć, lub dziesięć lat istotne części dzisiejszego zniewolonego świata w pokojowy sposób odzyskają narodową niepodległość”. Cyt. za: J.F. Dulles, *The Policy of Blodness*, Life 32, May 19, 1952, s. 157.

⁶ D. Felken, *Dulles und Deutschland 1953–1959*, Bonn 1996, s. 406.

⁷ Poparcie swe wielokrotnie deklarował prezydent w listach do Adenauera, K. Adenauer, *Errinerungen, 1945–1953*, Stuttgart 1965, s. 257.

⁸ *Letter dated March 2, 1953, box 122*, w: The Papers of John Foster Dulles. University Publications of America, Princeton 2003, [dalej: J.F.D.P., Princeton]. Przygotowana przez Dullesa „Captive Peoples Resolution”, napotkała na duży opór w Kongresie. Informacja o śmierci Stalina jedynie potwierdziła wśród kongresmanów przekonanie, że takie rozwiązanie polityczne nie było konieczne i dlatego prace nad nim zawieszono 10 marca 1953 r.

⁹ Przygotowując oświadczenie z 16 kwietnia 1953 r., Eisenhower współpracował z grupą *psychological warfare advisers*. Dulles nie został włączony do tego grona. E.J. Hughes, *The Ordeal of Power*, New York 1963, s. 109.

Po to, by skonfrontować powyższe plany ze stroną niemiecką Dulles spotkał się w tym czasie z przywódcą państwa zachodnioniemieckiego Konradem Adenauerem, podczas wizyty kanclerza w Waszyngtonie dnia 9 kwietnia 1953 r.¹⁰ Wspólny komunikat wydany z okazji zakończenia pobytu kanclerza nawoływał do wolnych wyborów w NRD i potwierdzał współpracę amerykańsko-niemiecką w dziedzinie stworzenia skutecznego systemu obronnego na obszarze RFN¹¹. Już wówczas okazało się, że stanowiska polityków w sprawie zjednoczenia Niemiec są zbieżne¹². W zasadzie było to pierwsze spotkanie niemieckiego przywódcy z przedstawicielami nowej administracji amerykańskiej. Powzięte wówczas deklaracje zmierzały do określenia roli USA jako państwa pracującego na rzecz zjednoczenia Niemiec na zasadach określonych również przez Niemców zachodnich. Tymczasem istniejąca korespondencja, zapisy rozmów i spotkań wskazują na działania koncentrujące się wokół utrwalenia istniejącego podziału poprzez pełną integrację RFN ze strukturami świata zachodniego.

W czasie, kiedy administracja Eisenhowera pracowała nad powołaniem EWO, a państwa europejskie wspólnie rozważały koncepcje integracji politycznej i ekonomicznej, ekipa rządząca w NRD zmierzyła się z powstaniem przeciwko swej władzy. Dnia 17 czerwca 1953 r. wybuchło powstanie robotników we wschodnim Berlinie¹³. Następnego dnia zamieszki ogarnęły cały obszar NRD.

Władze amerykańskie zareagowały na berlińskie powstanie w sposób umiarkowany¹⁴. Większość urzędników Departamentu Stanu, na czele z Dullesem, rewidowała na forum Senatu założenia doktryny „wyzwalania” w obliczu rozwijającego się kryzysu. Eisenhower był zdania, iż nie należy przywiązywać zbyt dużej wagi do powstania o takim charakterze i zasięgu. Oficjalne i militarne poparcie dla berlińczyków mogło znacznie zmienić *status quo*, a tego najbardziej obawiał się prezydent. Przesunięcia w istniejącym układzie sił były zdaniem polityka najbardziej niebezpieczne. Z relacji Jamesa Conanta – Wysokiego Komisarza ds. Niemiec, reprezentującego Stany Zjednoczone – wynikało, że choć w dniu wybuchu powstania przebywał w Waszyngtonie, gdzie składał sprawozdanie z realizacji budżetu urzędu Wysokiego Komisarza, nie uzyskał żadnych wiążących instrukcji w sprawie rewolty¹⁵. Dnia 20 czerwca

¹⁰ K. Adenauer, *Errinerungen*, s. 442–444.

¹¹ *Documents on Germany, 1944–1959*, New York 1967, s. 107–110.

¹² W. Hanrieder, *German, America, Europe. Forty Years of German Foreign Policy*, London 1989, s. 165.

¹³ A. Bering, *Der 17. Juni 1953*, Bonn 1958; S. Brant, *The East German Rising*, London 1955; E. Davidson, *The Death and Life of Germany*, New York 1959.

¹⁴ R. Drummond, G. Coblenz, *Duel at the Brink. John Foster Dulles' Command of American Power*, New York 1960, s. 78–81.

¹⁵ M.S. Fish, *After Stalin's Death: The Anglo-American Debate Over a New Cold War*, *Diplomatic History*, vol. 10, 1986, no. 4, s. 340–341.

1953 r. powrócił do Berlina po to, aby wykonać „kilka gestów” i tym samym potwierdzić wątpliwe zaangażowanie amerykańskich władz w konflikt¹⁶.

Zdaniem Departamentu Stanu wydarzenia w NRD wynikały ze słabości systemu komunistycznego. Dulles zdecydowanie sprzeciwił się akcjom mającym na celu niesienie pomocy powstańcom berlińskim. Sekretarz stanu zdawał sobie sprawę z faktu, że takie państwa, jak NRD nie mogły liczyć na poparcie zbrojne USA czy mocarstw europejskich. Nie rozważał możliwości „wyzwalania” krajów komunistycznych przy pomocy armii. Główne zadanie, jakie leżało w interesie Departamentu Stanu, koncentrowało się wokół wsparcia politycznego i tworzenia zaplecza dla opozycji mogącej przejąć władzę w dogodnym czasie.

Dnia 3 sierpnia 1953 r. Senat USA przyjął pod wpływem wydarzeń w Berlinie, rezolucję popierającą „heroiczny opór we wszystkich krajach Europy Wschodniej”¹⁷. Potwierdzono konieczność finansowania wolnych rozgłośni radiowych i wsparcia ekonomicznego dla tych narodów, które zdecydują się przeciwstawić supremacji sowieckiej. Eisenhower przyznał, że należy rozważnie i umiejętnie wspierać ruchy niepodległościowe na terenie sowieckiej strefy wpływów. Powstania separatystów nie mogły przerodzić się w konflikt, który miałby zagrozić wojną totalną. Rewizja założeń doktryny „wyzwalania” zawocowała wnioskami dotyczącymi pozycji i znaczenia propagandy w dyplomacji amerykańskiej. Nie należało lekceważyć tego sposobu walki politycznej, gdyż była to broń rywali, za pomocą której odnosili oni sukcesy¹⁸. Propaganda miała stać się w rękach zachodnich przywódców narzędziem równie skutecznym, jak negocjacje polityczne.

Powstanie w NRD przyczyniło się do tego, że politycy amerykańscy wypowiadali się w kwestii wyzwalania „zniewolonych narodów” z większą jak dotąd ostrożnością¹⁹. Podczas przemówienia na forum ONZ 17 września 1953 r. sekretarz stanu zaznaczył: „[...] nie leży w interesie pokoju, ani też nie wynika z celów zapisanych w Karcie, możliwość pozbawienia wiary i tradycji tych narodów, które kiedyś ją posiadały [...]. Nasze wyznania nie są wezwaniem do rozszerzania rewolucji i nie podburzają do przemocy [...]. Jesteśmy przekonani, że zmiany dokonane siłą niszczą to, co miało być celem. Pokładamy nadzieje we

¹⁶ J. Conant napisał jedynie oficjalną skargę w sprawie zamknięcia przez dowództwo sowieckie wszystkich punktów przejść granicznych pomiędzy Berlinem Wschodnim i Zachodnim. Pozostali wysocy komisarze nie podjęli żadnych działań. Zdaniem Conanta wynikało to z potrzeby ochrony własnych interesów, na wypadek gdyby doszło do wystąpień antyamerykańskich, antyfrancuskich czy antybrytyjskich w przyszłości. J. Conant, *My Several Lives*, New York 1970, s. 601.

¹⁷ U.S. Congress, House, Committee on Foreign Affairs, *Hearings on House Joint Resolution 200: Joining with the President of the United States in a Declaration regarding the Subjugation of Free Peoples by the Soviet Union*, 83rd Cong., 1st session, Congress, Senate, Concurrent Resolution 36, 83rd Cong., 1st sess., August 3, 1953, Washington 1953, s. 3–22.

¹⁸ B. Kovrig, *The Myth of Liberation. East-Central Europe in U.S. Diplomacy and Politics since 1941*, Londyn 1973, s. 137.

¹⁹ Tamże, s. 145.

wszystkich możliwościach pokojowych rozstrzygnąć”²⁰. Stanowisko to akceptował Eisenhower, podpisując komunikat końcowy konferencji „Little Bermuda”, gdzie w towarzystwie premierów Winstona Churchilla i Pierra Laniela debatował nad możliwością podjęcia pokojowych rozmów z władzami sowieckimi²¹. Z większą niż prezydent rezerwą wypowiedziała się w sprawie doktryny „wyzwalania”, Narodowa Rada Bezpieczeństwa (NSC) w raporcie z 11 grudnia 1953 r.²²

Duże zaniepokojenie wywołały u Adenauera informacje o spotkaniu „na szczycie”, na temat przyszłości Niemiec, zaproponowanego przez W. Churchilla wiosną 1953 r. Kanclerz zwrócił się w liście do Eisenhowera z prośbą o rozważenie możliwości spotkania ministrów spraw zagranicznych, w którym mogliby uczestniczyć również przedstawiciele państw niemieckich²³. Niemiecki polityk był zaniepokojony perspektywą, podobnego do konferencji powojennych, spotkania szefów rządów, na którym mogłyby zapaść decyzje niekorzystne dla RFN. Dulles, tak jak Adenauer, podważał konieczność negocjacji proponowanych przez Brytyjczyków. Kurczowo trzymał się koncepcji wprowadzenia w życie traktatów o EWO i nie przywiązywał większej uwagi do innych inicjatyw. Ponadto kanclerza niepokoiły doniesienia z Departamentu Stanu, określające zjednoczenie jako sposób na załagodzenie napięć w relacjach międzynarodowych.

Departament Stanu zgadzał się wstępnie ze stanowiskiem Adenauera, który wykluczał konieczność negocjacji nad przyszłością Niemiec w połowie 1953 r. Zakładano, że konstruktywne rozwiązania mogły zostać podjęte na forum międzynarodowym po uchwaleniu przez państwa EWWiS traktatów o EWO, ponieważ strona zachodnia wystąpiłaby wówczas z pozycji siły²⁴.

²⁰ Cyt. za: *Documents on American Foreign Relations*, 1953, New York 1962, s. 40.

²¹ „Nie możemy zaakceptować i usankcjonować obecnego podziału Europy. Pokładamy nadzieję w postępowaniu zgodnym z duchem pokoju i w ramach dostępnych środków, tak aby kraje Europy Wschodniej mogły odgrywać swoją rolę wolnych narodów w wolnej Europie”. *Documents on American Foreign Relations*, 1953, s. 217.

²² „Zamierzona polityka poszukiwania prób wyzwolenia ludności z państw satelickich przy użyciu sił militarnych, oznacza prawdopodobnie wojnę ze Związkiem Sowieckim, co byłoby nie do przyjęcia dla amerykańskiej opinii publicznej i zostanie zdecydowanie odrzucone przez cały świat, w związku z tym nie należy traktować jej poważnie” (cyt. za: NSC 174 A Report To The National Security Council, s. 23, December 11, 1953). Rewizja założeń doktryny „Liberation” doprowadziła do jej częściowej modyfikacji, w zakresie konieczności planowania sytuacji kryzysowych. Modyfikacje te przyniosły zmiany „wizerunku” doktryny, a także jej nazwy. Od grudnia 1953 r., omawiając zagadnienia związane z kwestią „wyzwalania”, politycy amerykańscy, a wraz z nimi media, zaczęli stosować termin *roll-back*. Nazwa sugerowała odmienne od poprzedniego podejście dyplomacji amerykańskiej do metod opisanego wcześniej uwalniania państw satelickich.

²³ FRUS 1952–1954, vol. VII, s. 460–461. Do listu dołączono memorandum zawierające oficjalne stanowisko zachodnioniemieckie w sprawie zjednoczenia państwa. Stanowisko to zawierało w ośmiu punktach ogólne zasady, na jakich powinno dojść do połączenia państw niemieckich. Najważniejsze zasady stanowiły, że: zjednoczenie powinno nastąpić na drodze wolnych, równych, tajnych i powszechnych wyborów, rząd należało wyłonić w sposób demokratyczny z większości parlamentarnej, ponadto rząd zjednoczonego państwa nie powinien podlegać żadnej kontroli z zagranicy.

²⁴ FRUS, 1952–1954, vol. VII, s. 464–465.

Po zakończeniu spotkania szefów rządów państw zachodnich w lipcu 1953 r., prezydent Eisenhower przesłał Adenauerowi wnioski, jakie zostały wówczas sformułowane. Prezydent przyznał, że choć wiele powiedziano na temat zjednoczenia Niemiec w wolnych wyborach, była to dość nierealna propozycja. Biorąc pod uwagę politykę i metody działania władz sowieckich względem wydarzeń z 17 czerwca 1953, oczywiste było, iż ZSRS nie przystanie na dowolną neutralizację czy oddanie NRD. Zdaniem Eisenhowera, najlepszym rozwiązaniem w sprawie przyszłości Niemiec, było włączenie RFN do wspólnoty EWO i postępująca integracja ze strukturami zachodnimi w celu wzmocnienia państwa, a następnie zjednoczenie na warunkach zaproponowanych przez Zachód²⁵. Z tym stanowiskiem w pełni zgadzał się Dulles. Inicjatywa EWO była dla niego wówczas priorytetem w zakresie polityki niemieckiej.

W dyrektywie NSC 160/1 z 1953 r. wyrażono amerykańskie stanowisko w sprawie przyszłości zjednoczenia Niemiec. Polityka niemiecka Departamentu Stanu ściśle wypełniała założenia zawarte w dyrektywie. Koncentrowały się one wokół dwóch zasadniczych wątków. Pierwszy traktował zjednoczenie jako „ewentualność”, której nie należy forsować za każdą cenę. Natomiast połączone, wolne i demokratyczne państwo, powinno posiadać swobodę wyboru sojuszników i być zorientowane na Zachód. Drugi wątek zwracał uwagę na sytuację międzynarodową, która wykluczała unifikację na zasadach proponowanych przez sojusz państw zachodnich²⁶. Dyrektywa odrzucała możliwość neutralizacji obszaru Niemiec, jako zbyt ryzykowną. Te wytyczne korespondowały z ogólnymi zasadami polityki rządu bońskiego, dlatego relacje amerykańsko-zachodnio-niemieckie postrzegano w latach rządów administracji Eisenhowera, jako właściwie współgrający sojusz mocarstw.

Jesienią 1953 r. odbywała się w RFN kampania wyborcza, której wyniki potwierdziły poparcie społeczne dla rządów CDU/CSU²⁷. Departament Stanu monitorował przebieg kampanii i analizował koncepcje polityczne prezentowane przez opozycję. Adenauer, jako rzecznik poprawnych relacji amerykańsko-niemieckich i orędownik wprowadzenia w życie traktatów o EWO, mógł liczyć na polityczne poparcie Dullesa. Jednakże sekretarz stanu rozważał wówczas również możliwość współpracy z opozycją polityczną reprezentowaną przez Waltera Ollenhauera. SPD przeciwna remilitaryzacji RFN przejawiała poglądy zbieżne ze stanowiskiem sowieckim. W sprawie zjednoczenia opowiadała się za neutralizacją państwa. Pozycja ta zupełnie różna od polityki amerykańskiej, wyznaczała ryzykowną alternatywę dla współpracy z Adenauerem²⁸. Dulles stwierdził wówczas, że przegrana koalicji CDU/CSU byłaby dla Niemiec „prawdziwą katastrofą”²⁹.

²⁵ Tamże, s. 491–494.

²⁶ Tekst dyrektywy NSC 160/1 we FRUS, 1952–1954, vol. VII, s. 511–520.

²⁷ FRUS, 1952–1954, vol. VII, s. 499.

²⁸ FRUS, 1952–1954, vol. VII, s. 534–537.

²⁹ Dulles Press Conference statement, September 14, 1953, Department of State Bulletin, no 29, s. 353.

Poszukiwanie przez państwa zachodnie pokojowych rozwiązań w sprawie niemieckiej, przez przywódców zachodnich było u progu 1954 r. widocznym i istotnym działaniem. Nieufność i zachowawczość cechowała zarówno wschodnich, jak i zachodnich dyplomatów. W styczniu 1954 r. przedstawiciele NRD zaproponowali spotkanie, podczas którego głównym tematem miała stać się sprawa przyszłości Niemiec. Przywódcy zachodni przystali na propozycję i w ciągu kilku tygodni przygotowano cele i tematy spotkania ministrów spraw zagranicznych w Berlinie³⁰.

Konferencja w Berlinie trwała od 25 stycznia do 18 lutego 1954 r. i była pierwszym od 1949 r. spotkaniem ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego w sprawie Niemiec. J.F. Dulles, otwierając obrady, powiedział: „Jestem przekonany, że wolne i zjednoczone Niemcy są niezbędnym warunkiem trwałego pokoju w Europie – leży to w interesie wszystkich czterech mocarstw okupacyjnych”³¹.

Mocarstwa zachodnie wspólnie odrzuciły postulaty wschodnioniemieckie. W trakcie trwania konferencji berlińskiej strona sowiecka przedstawiła za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych W. Mołotowa kilka odrębnych szczegółowych propozycji w kwestii rozstrzygnięcia przyszłości Niemiec, które częściowo były zbieżne z planami brytyjskimi. Jednakże w komunikacie końcowym spotkania napisano: „Czterej ministrowie dokonali wszechstronnej wymiany poglądów w kwestii niemieckiej i w kwestiach dotyczących bezpieczeństwa Europy, jak również w sprawie przyszłości Austrii, ale nie zdołali osiągnąć porozumienia co do tych zagadnień”³². Było to ostatnie wspólne spotkanie ministrów państw okupujących Niemcy i ostatnia w tym okresie debata międzynarodowa poprzedzająca włączenie RFN do NATO.

Debata nad ratyfikacją układów EWO odsunęła w 1954 r. na plan dalszy temat zjednoczenia Niemiec. Adenauer, podobnie jak Dulles, był głęboko rozczarowany odrzuceniem przez parlament francuski traktatów EWO³³. Choć poparcie dla utworzenia armii niemieckiej wynikało z rozbieżnych pobudek politycznych, obydwaj mężowie stanu liczyli na jej powstanie. Rozbieżności pojawiły się, kiedy Adenauer przystał we wrześniu 1954 r. na propozycję brytyjskie, włączenia armii niemieckiej do NATO³⁴. Dulles wahał się, zniechęcony bezowocnymi negocjacjami nad EWO. Ostatecznie uczestniczył w obradach konferencji londyńskiej i paryskiej, ponieważ remilitaryzacja RFN leżała w interesie Stanów Zjednoczonych. Decyzja przyjęcia RFN do sojuszu NATO przekreśliła koncepcję zjednoczenia państw niemieckich poprzez neutralizację³⁵.

³⁰ *Zbiór Dokumentów*, red. J. Makowski, R. 1954, nr 2, s. 281–435 [dalej: *Zbiór Dokumentów*].

³¹ FRUS 1952–1954, vol. V, Washington 1983, s. 1126; *Konferencja berlińska 21 I–18 II 1954 r. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1954.

³² *Zbiór Dokumentów*, R. 1954, nr 2, s. 435.

³³ K. Adenauer, *Wspomnienia*, Warszawa 2000, s. 165–169,

³⁴ Początkowo Adenauer podobnie jak Dulles sprzeciwiał się spotkaniu dziewięciu mocarstw w Londynie, lecz Eden osobiście przekonał go do tego. FRUS 1952–1954, vol. V, s. 1155.

³⁵ Pozycja Dullesa podczas spotkania w Londynie i Paryżu koncentrowała się wokół stwierdzenia, iż neutralizacja była złem koniecznym.

Sekretarz stanu uczestniczył podczas prac końcowych nad redakcją dokumentu zamykającego obrady w Londynie. Występował wówczas w interesie RFN, kreśląc zapis pierwszego artykułu układów londyńskich³⁶.

Prace nad traktatami paryskimi i londyńskimi we wrześniu i październiku 1954 r. zakończyły debatę nad kwestią remilitaryzacji RFN i przygotowały grunt pod włączenie tego państwa do struktur zachodnioeuropejskich. Wywołało to serię inicjatyw dyplomatycznych ze strony ZSRS, które spotkały się z niewielkim zainteresowaniem wśród państw zachodnich. W lutym 1955 r. Bundestag w trakcie kilku debat przegłosował układy paryskie. Weszły one w życie po podpisaniu przez prezydenta Heussa 5 maja 1955 r.³⁷

Przed zbliżającą się genewską konferencją na szczycie Dulles naciskał na prezydenta, aby nie traktował sprawy zjednoczenia Niemiec „dwuznacznie” lub „podrzędnie”. Przeciwstawiał się łączeniu kwestii zjednoczenia Niemiec z problemem bezpieczeństwa w Europie³⁸. Był również przeciwny propozycjom brytyjskim zapisanym w tzw. drugim planie Edena, w którym przewidywano odmienne od amerykańskich rozwiązania w negocjacjach ministrów³⁹. Eisenhower choć był znacznie bardziej otwarty na propozycje europejskich sojuszników, odrzucił te rozwiązania. Odpowiedź dyplomacji amerykańskiej na tzw. drugi plan Edena była zdecydowanie odmowna. Sprzeciw wynikał głównie z chęci obrony koncepcji „prymatu zjednoczenia” nad neutralizacją Niemiec. Zjednoczenie rozumiano zaś głównie jako konsolidację dwóch wolnych i demokratycznych obszarów politycznych, uczestniczących w zachodnim systemie sojuszy⁴⁰. Choć spotkanie w Genewie nie zakończyło się podpisaniem wiążących decyzji co do przyszłości państw niemieckich, w ogólnej ocenie Departamentu Stanu było zadowalające. Uznano, że Rosjanie z obawy przed postępującą militaryzacją Europy Zachodniej zgodzą się na zjednoczenie Niemiec, na warunkach zaproponowanych przez Zachód⁴¹.

Zdaniem prezydenta Eisenhowera dyplomaci amerykańscy powinni lansować zasadę, iż zjednoczenie Niemiec musi nastąpić w krótkim czasie. Ta kwestia

³⁶ Zapis ten stwierdzał: „Republika Federalna Niemiec powinna posiadać... pełnię władzy niezależnego państwa w zakresie wewnętrznych i zewnętrznych stosunków państwowych”. Cyt. za: H.J. Grabbe, *Adenauer and Dulles*, w: J.F. Dulles *a Reprisal*, red. R. Immerman, New Jersey 1990, s. 120.

³⁷ P. Matera, R. Matera, *Stany Zjednoczone i Europa. Stosunki polityczne i gospodarcze 1776–2004*, Warszawa 2007, s. 203–208.

³⁸ D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 310–311.

³⁹ Plan kładł nacisk na rozbicie, skuteczną – zdaniem dyplomatów brytyjskich – drogę neutralizacji i zjednoczenia Niemiec. Zjednoczenie to miało przebiegać poprzez wyznaczenie stref zdemilitaryzowanych, określających linię pomiędzy wschodnią i zachodnią strefą wpływów. Taki rezultat pozostawiał państwom niemieckim dotychczasowy ustrój, więc formalnie potwierdzał podział, lecz umożliwiał także komunikację czy wymianę gospodarczą i redukował element zagrożenia, wynikający z unormowanej sytuacji obszaru.

⁴⁰ K. Gelles, *Zarys stosunków amerykańsko-niemieckich w latach 1945–2005*, Niemcoznawstwo 2006, nr 14, s. 37 – 59.

⁴¹ FRUS 1955–1957, vol. V, s. 534.

miała stać się głównym tematem zbliżającej się konferencji ministrów spraw zagranicznych zaplanowanej na 27 października – 16 listopada 1955 r. w Genewie⁴². Powstała agenda wyznaczająca tematy do negocjacji na przyszłe spotkanie zawierała następujące cele spotkania: 1) zjednoczenie Niemiec; 2) bezpieczeństwo w Europie; 3) rozbrojenie; 4) rozwój kontaktów pomiędzy Wschodem i Zachodem⁴³.

W liście z 9 sierpnia Adenauer poinformował Dullesa, iż chciałby przed rozpoczęciem konferencji spotkać się z przywódcami sowieckimi i dlatego wybiera się z wizytą do Moskwy⁴⁴. Adenauer, uzasadniając swą decyzję, zwrócił uwagę na konieczność rozpoznania celów dyplomacji sowieckiej w przeddzień sesji ministrów w Genewie. Podróż kanclerza do Moskwy miała także głębsze podłoże. Po spotkaniu szefów rządów w lipcu rozważał on możliwość podjęcia negocjacji z Moskwą jako głównym partnerem w procesie zjednoczenia państwa. Taka postawa wynikała z chęci wzmocnienia RFN na arenie międzynarodowej i wzmocnienia poparcia dla tego państwa ze strony zachodnich sojuszników⁴⁵. Departament Stanu zapewniał, że w pełni akceptowano postawę Adenauera. Zdaniem sekretarza stanu impas w kwestii zjednoczenia, choć wynikający z wrogiej polityki Rosjan zależał również od „[...] współpracy z Brytyjczykami i Francuzami, którzy nade wszystko, życzyli sobie utrzymania w Europie *status quo*”⁴⁶.

Podczas wizyty w Moskwie w dniach 9–13 września 1955, Adenauer prezentował lojalne wobec Zachodu stanowisko w sprawie zjednoczenia. Nie spodziewał się bynajmniej, że w przerwie pomiędzy obradami „zwycięskich mocarstw” mogło dojść do ustalenia decyzji wiążących dla RFN. Duże znaczenie miała ranga podróży i próba nawiązania poprawnych stosunków z ZSRS. „Głównym przykazaniem moich negocjacji w Moskwie była absolutna wierność traktatom zawartym z krajami Zachodu. Nasz trwały związek z Zachodem musiał pozostać nienaruszony”⁴⁷. Najważniejszym postanowieniem podjętym przez rząd boński w Moskwie było nawiązanie stosunków dyplomatycznych z ZSRS, w zamian za uwolnienie niemieckich jeńców wojennych⁴⁸.

W trakcie trwania rozmów w Moskwie Amerykanie pozostawali w stałym kontakcie z delegacją zachodnioniemiecką przez ambasadora Ch. Bohlena. Ostatniego dnia obrad Eisenhower zapewnił w specjalnej depeszy, iż w pełni

⁴² FRUS, 1955–1957, vol. V, s. 397–403. Dnia 21 lipca Dulles przedstawił oficjalny tekst dyrektywy dotyczący procesu zjednoczenia Niemiec: „Niemcy powinny być zjednoczone po przez wolne wybory, dostosowane w zakresie wypełniania obowiązków wobec swoich obywateli i bezpieczeństwa Europy, wówczas wypełnią się zobowiązania i odpowiedzialność spoczywająca na czterech mocarstwach okupujących” (cyt. za: FRUS 1955–1957, vol. V, s. 436).

⁴³ FRUS 1955–1957, vol. V, s. 389.

⁴⁴ R. Łoś, *Wschodnia polityka kanclerza Konrada Adenauera*, Łódź 2003, s. 231–261.

⁴⁵ D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 315.

⁴⁶ Dulles do Eisenhowera, August 10, 1955, J.F.D.P., Princeton, box 3.

⁴⁷ Cyt. za: K. Adenauer, *Wspomnienia*, s. 175.

⁴⁸ Tamże, s. 218.

popiera działania kanclerza⁴⁹. Dulles komentował przebieg negocjacji następująco: „[...] nie stanie się nic, co zakłóci relacje amerykańsko-zachodnioniemieckie”⁵⁰. Ambasador Bohlen donosił o „wielkim zwycięstwie” propagandy sowieckiej. Dulles ze spokojem komentował wyniki podróży Adenauera. Zgadzał się z kanclerzem, że Rosjanie spotkanie próbowali wykorzystać głównie do nawiązania kontaktów handlowych z RFN. Różnica zdań istniejąca wówczas pomiędzy politykami wiązała się z oceną perspektyw zbliżającej się konferencji ministrów spraw zagranicznych. Adenauer był przekonany, że nie było szans na podjęcie wiążących decyzji w sprawie przyszłości Niemiec: „[...] nie ma mowy o normalizacji, reprezentowanej przez poprawne relacje dyplomatyczne, tak długo, jak długo ZSRS będzie wspierać reżim NRD”⁵¹. Dulles twierdził zaś, że dyplomaci sowieccy skłoni byli do ustępstw i musieli wręcz przystać na warunki zachodnich sojuszników.

Dnia 22 września 1955 r. kanclerz Adenauer wypowiedział się na forum Bundestagu na temat przyszłości relacji pomiędzy państwami niemieckimi. Stwierdził, że „rząd federalny będzie uważał podjęcie stosunków dyplomatycznych z NRD przez państwa trzecie za akt nieprzyjazny”. Stwierdzenie to legło u podstaw doktryny zwanej od nazwiska sekretarza stanu w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych – Waltera Hallsteina – „doktryną Hallsteina”⁵².

Kanclerz RFN Adenauer obawiał się konsekwencji uznania przez ZSRS rządu NRD poprzez zawarcie separatystycznego układu i podobnych reakcji wśród państw nienależących do wschodniej strefy wpływów⁵³. Stanowisko niemieckiego kanclerza nie wzbudziło dyskusji w Departamencie Stanu. Można nawet stwierdzić, że mocarstwa zachodnie sprowokowały wypowiedź Adenauera z 22 września 1955 r.⁵⁴ Dulles od początku sprawowania urzędu sekretarza stanu realizował wspólnie z dyplomatami zachodnioeuropejskimi stanowisko negacji pozycji politycznej NRD. Postawa ta dominowała podczas spotkań na forum ministrów spraw zagranicznych i podsuwała argumenty polityczne i statutowe do sformułowania tego stanowiska. Z biegiem lat utrwalało się tzw. konstytucyjną teorię uznania, opierającą się na zapisach konstytucyjnych RFN, potwierdzających prawo tego państwa do reprezentowania wolnego i demokratycznego narodu niemieckiego⁵⁵. Dulles ograniczył ocenę wystąpienia Ade-

⁴⁹ FRUS 1955–1957, vol. V, s. 544, K. Adenauer, *Wspomnienia*, s. 214.

⁵⁰ Tamże, s. 559.

⁵¹ Tamże, s. 570.

⁵² W. Hanrieder, *German, America, Europe. Forty Years of German Foreign Policy*, London 1989, s. 165–207.

⁵³ B. Wiewióra, *Zagadnienie uznania NRD a doktryna Hallsteina*, *Przegląd Zachodni*, R. XVI, t. III, nr 5–6, s. 28.

⁵⁴ Tamże, s. 27. S. Sulowski, *Mechanizm podejmowania decyzji w polityce zagranicznej RFN. Normalizacja stosunków Republiki Federalnej Niemiec z Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach 1969–1974*, Warszawa 1981.

⁵⁵ K. Ruchniewicz, *Przypadek Jugosławii. Pierwsze zastosowanie tzw. doktryny Hallsteina i jej wpływ na stosunki polsko-niemieckie w połowie lat pięćdziesiątych*, *Zeszyty Niemcoznawcze* 2001, z. 1, s. 93–121.

nauera do krótkich uwag na temat potencjalnych konsekwencji zastosowania doktryny w praktyce politycznej. Stwierdzał z całą mocą, iż RFN mogła liczyć w tym przypadku na bezwarunkowe poparcie dyplomacji amerykańskiej⁵⁶.

Dulles nie widział możliwości zmian sytuacji politycznej w Niemczech, ponieważ jako amerykański gwarant niezależności RFN, popierał „doktrynę Hallsteina”. Brak uznania dla NRD wykluczał realizację zjednoczenia Niemiec przy wykorzystaniu dialogu z tym państwem czy z ZSRS. Od momentu objęcia władzy w Departamencie Stanu kwestionował możliwość podjęcia rozmów z Rosjanami, ponieważ jak sądził, ich wynik działał zawsze wyłącznie na korzyść ZSRS. Brak uznania dla dominacji sowieckiej na obszarze Europy Środkowej i Wschodniej był konieczny z punktu widzenia mocarstw zachodnich i stanowił jedyne skuteczne rozwiązanie w tej sytuacji. W drugim etapie kryzysu widać niewielką zmianę w taktyce, jaką stosował sekretarz wobec dyplomacji sowieckiej. Używał argumentów propagandowych typowych dla dyplomacji sowieckiej, aby realizować własne cele polityczne. Jako znawca prawa międzynarodowego wypowiedział się w kwestii statusu Berlina jednoznacznie, popierając prawo mocarstw zachodnich do samostanowienia na tym obszarze. Jako decydent mocarstwa światowego zapewnił o poparci dla zagrożonych berlińczyków.

Przygotowaniom do spotkania ministrów spraw zagranicznych poświęcił Dulles wiele uwagi, efektem tego było opracowanie planu działania wobec dyplomacji sowieckiej. Sekretarz stanu był zdania, że sukces mogła przynieść jedynie stanowczość i wspólne działanie w kwestii szybkiego zjednoczenia Niemiec. Przewidywał, że było to możliwe w ciągu dwóch-trzech lat⁵⁷. Na spotkaniach z senatorami zapewniał, że duże znaczenie odgrywała atmosfera wokół tematu unifikacji. Należało w związku z tym dołożyć starań, aby przekazywać opinii publicznej szczegółowe doniesienia o tym procesie, kładąc nacisk na fakt, że ciągle postępuje i zmierza ku pomyślnemu zakończeniu⁵⁸. Tego optymizmu nie podzielał Adenauer, co miało w najbliższej przyszłości zaważyć na relacjach amerykańsko-niemieckich⁵⁹.

Najistotniejszym zadaniem stojącym przed dyplomacją amerykańską – w obliczu zbliżającego się spotkania w Genewie – było sporządzenie scenariusza przebiegu zjednoczenia. Trudna do zaakceptowania dla władz sowieckich była potencjalna konieczność wycofania wpływów z terenów NRD⁶⁰. Tego domagały

⁵⁶ W. Hanrieder, *German, America*, s. 322–324; E. Cziomer, Z. Pietraś, *Teoria i praktyka decydowania w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych i RFN*, Kraków 1986.

⁵⁷ D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 314.

⁵⁸ John Foster Dulles, *News Conference*, July 26, 1955, J.F.D.P., Berlin, reel 3.

⁵⁹ Adenauer opuścił „szczyt w Genewie” przekonany o tym, że główną rolę w procesie zjednoczenia odegrają Rosjanie. W związku z tym zamierzał podjąć dyplomatyczne rozmowy z władzami sowieckimi w kwestii współpracy RFN i NRD. K. Adenauer, *Erinnerungen*, s. 474–478.

⁶⁰ W czasie oddzielającym spotkanie szefów rządów z lipca 1955 r. od spotkania ministrów spraw zagranicznych, dyplomacja sowiecka zainicjowała działania zachęcające mocarstwa europejskie do podjęcia wiążących decyzji w sprawie rozbrojenia. Dnia 4 sierpnia 1955 N. Bułganin ogłosił redukcję sił zbrojnych na terenie ZSRS i państw satelickich. Miało to zdaniem Rosjan, stanowić gest przyjaźni w obliczu zbliżającej się wizyty kanclerza Adenauera w Moskwie.

się Stany Zjednoczone i mocarstwa europejskie rozważające możliwość unifikacji Niemiec. W interesie Zachodu leżało wypracowanie takiego rozwiązania, które nie narażało strony sowieckiej na zarzuty o uległość wobec „państw zachodnich”⁶¹.

W dniach od 19 do 23 września 1955 obradowała w Nowym Jorku grupa robocza mająca ustalić wspólne stanowisko państw zachodnich przed spotkaniem ministrów spraw zagranicznych w Genewie. Do spotkania zaproszono także stronę zachodnoniemiecką⁶². Wyniki narady zostały uzupełnione o dodatkowe wnioski podjęte na podobnym zgromadzeniu w Paryżu (10–21 października) i przedstawione w dokumencie końcowym dnia 24 października 1955 r.⁶³ Plan miał wiele nieścisłości i nie spełniał w ostateczności wymagań postawionych mu przez autorów. Pozycja amerykańska opierała się na zapisie 14 artykułu Układu o Europejskim Bezpieczeństwie z 29 sierpnia 1955 r.⁶⁴ Połączenie sprawy zjednoczenia Niemiec z tematem bezpieczeństwa w Europie miało, w przekonaniu Dullesa, uchronić przed trwałymi obawami o „rewanżyzm” ze strony tego państwa. ZSRS miałyby dobrowolnie przystać na to rozwiązanie, ponieważ w interesie supermocarstwa było ustalenie stabilnego systemu bezpieczeństwa na kontynencie, nawet za cenę NRD⁶⁵. Wnioski te były pozbawione realizmu politycznego. Amerykanie nie brali pod uwagę, że władze sowieckie nie zgodzą się na dobrowolne włączenie NRD do istniejącego sojuszu NATO czy Unii Zachodnioeuropejskiej, nawet za cenę ograniczenia zbrojeń na tym obszarze⁶⁶.

Pozostałe części planu zawierały: klauzulę przestrzegania pokojowych metod współpracy i wyrzeczenia się agresji, a także dyrektywę dotyczącą ograniczenia zbrojeń w strefie zdemilitaryzowanej i kontroli uzbrojenia na obszarze granicznym⁶⁷. Na postawie tego projektu wyłaniała się koncepcja zjednoczenia Niemiec oparta na założeniu, iż mocarstwa miałyby czuwać nad stworzeniem silnej strefy nazwanej *Treaty area* (obszarem traktatowym), odgraniczającej połączone i demokratyczne państwo niemieckie⁶⁸. Do zadań kontrolnych zaliczono również badanie poziomu demokratyzacji i „pokojowej współpracy” Niemców w relacjach międzynarodowych. Przyszłość, jaką planowano dla podzielonego państwa, niewiele odbiegała od warunków stworzonych w latach 1945–1949, z tą różnicą, iż przestałby formalnie istnieć podział na cztery sektory. Widoczną

⁶¹ FRUS 1955–1957, vol. V, s. 547–550.

⁶² D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 326.

⁶³ FRUS 1955–1957, vol. V, s. 588.

⁶⁴ D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 326.

⁶⁵ Opinię tę Dulles argumentował słowami: „Efektywne środki ograniczenia zbrojeń, włączając uzbrojenie Niemiec i Zachodniej Europy zabezpieczając tym samym integrację zbrojeń składającą się z różnych państw kontynentu, po to by żadne spośród nich nie mogło działać agresywnie realizując swoje cele narodowe”. (Cyt. za: *U.S. Views With Respect To A European Security Treaty*, August 29, 1955, J.F.D.P., Berlin, reel. 4).

⁶⁶ J.L. Gaddis, *The Unexpected John Foster Dulles*, w: *John Foster Dulles and the Diplomacy of the Cold War*, H. Immerman, New Jersey 1990, s. 122.

⁶⁷ FRUS 1955–1957, vol. V., s. 527.

⁶⁸ *Draft European Security Treaty*, August 29, 1955, J.F.D.P., Berlin, reel 4.

zmianą byłoby także pozbawienie ZSRS bezpośredniego wpływu na życie polityczne i gospodarcze NRD, na co władze sowieckie nie zamierzały przystać⁶⁹.

Brytyjczycy krytycznie ocenili projekt amerykański. Uznali, że ograniczenia militarne RFN, jakie zakładał plan, były „zbyt skromną zapłatą za przesunięcie NRD do zachodniej strefy wpływów”. Natomiast Francuzi oczekiwali integracji przeprowadzanej etapami. Częściowo zgadzali się z założeniami planu, modyfikując je poprzez konieczność powolnej realizacji gwarancji bezpieczeństwa.

W trakcie przygotowań do konferencji dyskutowano nad zaproponowanym wcześniej drugim planem Edena. Stanowisko brytyjskie w sprawie prymatu bezpieczeństwa w Europie nad innymi tematami pozostawało niezmiennie od lat. W sytuacji gdy głównym zagadnieniem dyskutowanym (dzięki dyplomacji amerykańskiej) podczas przygotowań stało się pytanie o przyszłość podzielonych Niemiec, politycy brytyjscy postanowili zaadaptować swą inicjatywę polityczną do potrzeb chwili. Zwracano wówczas uwagę, że drugi plan Edena również zakładał konieczność stworzenia stref zdemilitaryzowanych i kontrolowanych przez siły sojusznicze. Zjednoczenie Niemiec miałoby w myśl tej koncepcji przebiegać etapami (jak oczekiwali Francuzi), a pierwszy z nich wiązałby się ze stworzeniem na tym obszarze zdemilitaryzowanej granicy. W dalszych etapach przewidywano całkowitą neutralizację państwa, jak również innych „newralgicznych” obszarów w Europie. Takie rozwiązanie było zdaniem strony brytyjskiej do przyjęcia przez władze sowieckie.

Spotkanie ministrów spraw zagranicznych trwało z przerwą (5–7 listopada) od 27 października do 16 listopada 1955 r. Do Genewy przybyli: J.F. Dulles, W. Mołotow, A. Pinay i H. Macmillan, wraz z delegacjami poszczególnych państw. Debata nad bezpieczeństwem europejskim i *Deutschlandfrage* trwała w dniach od 27 października do 9 listopada i została wznowiona 5 listopada w związku z zakończeniem obrad. Jako pierwszy przemawiał minister spraw zagranicznych Francji A. Pinay, który przedstawił stanowisko państw zachodnich, reprezentowane przez wytyczne Departamentu Stanu, z niewielkimi poprawkami pochodzącymi z „Drugiego Planu Edena”⁷⁰. Następnego dnia strona sowiecka zaprezentowała projekt przygotowany na potrzeby konferencji, który był powtórzeniem propozycji ZSRS z obrad konferencji berlińskiej ze stycznia 1954 r. W ocenie Amerykanów kontrpropozycja, jaką przedstawił N. Bułganin, była lekceważeniem oświadczenia końcowego „konferencji na szczycie” z 23 lipca 1955 r.⁷¹ Powtórzenie żądań sprzed roku stawiało wyniki obrad szefów rządów pod znakiem zapytania.

⁶⁹ Dulles wielokrotnie powtarzał, że projekt zjednoczenia Niemiec z 29 sierpnia 1955 r. wyrósł z przekonania o konieczności włączenia tego państwa do struktur zachodnich. „Traktat Europejski sankcjonował wyłącznie przyszłe zjednoczenie Niemiec i włączenie tego państwa do NATO i WE. Ten dokument powstał na podstawie powyższych warunków” (cyt. za: FRUS 1955–1957, vol. V, s. 562).

⁷⁰ FRUS 1955–1957, vol. V, s. 635.

⁷¹ Tamże, s. 650.

Włączenie NRD w strefę wpływów NATO i UZE było – zdaniem W. Mołotowa – równoznaczne z przygotowaniem do kolejnej wojny światowej. Rosjanie nie dostrzegali żadnej realnej możliwości zjednoczenia Niemiec na zasadach przedstawionych przez państwa zachodnie. Na podstawie przebiegu obrad można stwierdzić, że strona sowiecka chętniej debatowała nad rozwiązaniem pochodzącym z „drugiego planu Edena”, odwołując się tym samym do spotkania szefów rządów z lipca 1955 r. Stosownie więc zauważono, iż problem bezpieczeństwa europejskiego rozpatrywany jako proces długofalowy był Rosjanom znacznie bliższy od kłopotliwego *Deutschlandfrage*. Amerykanie nie dostrzegli jednak, że przygotowanie strony brytyjskiej do negocjacji w Genewie zostało oparte na właściwych przewidywaniach, w przeciwieństwie do założeń Departamentu Stanu⁷². Różnica stanowisk sojusznicznych mocarstw wynikała również z faktu, że państwa zachodnie nie uznawały NRD i występowały głównie w obronie i interesie RFN, w związku z tym nie rozważano w tym czasie innego modelu zjednoczenia, jak tylko połączenie państw na zasadach demokratycznych, oddając ster rządów w ręce silnej koalicji chadeckiej⁷³.

Ostateczne stanowisko zachodnie zakładało konieczność przeprowadzenia wolnych wyborów w obydwu państwach niemieckich i późniejsze ich etapowe zjednoczenie. Unifikację miało wesprzeć wielostronne porozumienie rozbrojeniowe, w którym cztery mocarstwa, a także Niemcy, Polska i Czechosłowacja miałyby się wyrzec używania przemocy. Plan zakładał potwierdzenie niezależności i deklarację o ograniczeniu zbrojeń na obszarze strefy zdemilitaryzowanej (100-150 mil wokół wschodniej granicy Niemiec wschodnich). Państwa europejskie miałyby podpisać wspólnie traktat o zbiorowym bezpieczeństwie i wycofać jednostki zagraniczne ze swoich obszarów, włącznie z siłami NATO⁷⁴. Aby nawiązać właściwy kontakt z dyplomacją sowiecką, mocarstwa zachodnie przedstawiły dokument zawierający siedem zagadnień w formie pytań dotyczących planu Edena i skierowały go do szefa delegacji sowieckiej W. Mołotowa.

Spotkanie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw pozbawiło światową opinię publiczną wszelkich złudzeń co do zmian w napiętych relacjach Wschód-Zachód. Dulles początkowo z optymizmem wypowiadał się na temat negocjacji w sprawach międzynarodowego bezpieczeństwa, to jednak podsumowując listopadowe rozmowy, musiał przyznać, że okazały się polityczną porażką.

Dulles musiał się zgodzić z opinią, iż spotkanie ministrów w Genewie zakończyło się fiaskiem i przywróciło ochłodzenie w stosunkach międzynarodowych na najbliższe lata⁷⁵. Tymczasem integracja ekonomiczna i militarna RFN z państwami Europy Zachodniej postępowała bez względu na wyniki rozmów

⁷² *Dokumente zur Deutschlandpolitik*, III. Reihe, Bd. 1, 1955, s. 546.

⁷³ G. Mann, *Niemieckie dzieje w XIX i XX w.*, Olsztyn 2007, s. 550–558.

⁷⁴ B. Kovrig, *The Myth*, s. 163.

⁷⁵ H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1994, s. 622–637.

na najwyższym szczeblu w sprawie przyszłości tego państwa. Z kwestią finansowania rozwoju politycznego, ekonomicznego i militarnego Niemiec Zachodnich nierozzerwalnie wiązał się problem tworzenia regionalnego systemu bezpieczeństwa. System ów wynikający z zasad polityki amerykańskiej dla tego obszaru, zapisanych w dyrektywie NSC 162/2, koncentrował się wokół przesunięcia odpowiedzialności politycznej i finansowej za obronę tej strefy na państwa europejskie, głównie RFN. Proces tworzenia europejskiego systemu bezpieczeństwa trwał nieprzerwanie od początku sprawowania rządów przez administrację Eisenhowera. Towarzyszyły mu podobne inicjatywy na innych kontynentach i postępujące *disengagement* – „odangażowanie” sił i nakładów amerykańskich⁷⁶.

Dla sprawy przyszłości Niemiec *disengagement* było jedynie „transparentem propagandowym”, w którym zainteresowane kręgi polityczne mogły wyczytać, poparcie administracji Eisenhowera dla oddania *Deutschlandfrage* w ręce niemieckie. W tym celu przedstawiano kwestię przyszłości Niemiec jako sprawę regionalną, niewymagającą rozstrzygnięć na najwyższym szczeblu, wbrew temu, co na ten temat dotychczas pisano i mówiono⁷⁷.

Odrzucając możliwość neutralizacji obszaru RFN, Departament Stanu podejmował wątek demilitaryzacji w połączeniu z kwestią przyszłości Niemiec⁷⁸. W dobie skutecznie postępującej integracji europejskiej ważniejszym z punktu widzenia polityki niemieckiej realizowanej przez Departament Stanu było ograniczenie rozprzestrzeniania potencjału nuklearnego ZSRS. W związku z badaniami nad próbą wyniesienia w przestrzeń kosmiczną sztucznego satelity istniała obawa, że państwo sowieckie zdobędzie przewagę strategiczną co do możliwości szybkiego przenoszenia broni masowego rażenia. Z tej przyczyny próbowano znaleźć rozwiązanie mogące stworzyć skuteczny system obrony na terenie Europy. I choć większość polityków głośno wypowiadała się na temat konieczności rozbrojenia lub choćby ograniczenia zbrojeń, działania, jakie podejmowano, zdawały się przeczyć tym dążeniom.

Wraz z przyjęciem RFN do NATO, Stany Zjednoczone zobowiązały się wesprzeć powstającą armię zachodnioniemiecką, która miała stanowić ważne ogniwo systemu bezpieczeństwa europejskiego. Po zatwierdzeniu przez Bundestag układu o wzajemnej pomocy z 30 czerwca, do Bonn przybyła grupa oficerów amerykańskich mających nadzorować remilitaryzację RFN. W tym

⁷⁶ W polityce amerykańskiej „odangażowanie” oznaczało ograniczenie nakładów finansowych i wpływów politycznych na rzecz wzmocnienia regionalnych systemów bezpieczeństwa. Po spotkaniach genewskich z 1955 r. Departament Stanu skupił się na planowaniu rozwoju polityki międzynarodowej odpowiadającej wymogom czasu, uwzględniając min. założenia *disengagement*. Do tych wymogów zaliczano głównie: wsparcie polityczne i ekonomiczne dla integracji europejskiej, umocnienie sojuszu NATO, przeciwdziałanie rozszerzeniu wpływów sowieckich i obrona politycznego *status quo*. Departament Stanu kierował się w tym czasie wyraźnymi sugestiami prezydenta, by czynić oszczędności wszędzie tam, gdzie było to możliwe. S.E. Ambrose, *Eisenhower. Żołnierz i prezydent*, Warszawa 1993, s. 539.

⁷⁷ D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 421.

⁷⁸ H. Kissinger, *Force and Diplomacy in the Nuclear Age*, Foreign Affairs 1956, no. 34, s. 349–366.

czasie napłynęły również pierwsze dostawy broni. W czasie, kiedy podejmowano próby negocjacji w sprawie demilitaryzacji kontynentu europejskiego, powstanie armii zachodnio-niemieckiej stało się faktem.

Rozmowy na temat rozbrojenia zawieszono po spotkaniu ministrów spraw zagranicznych w Genewie w listopadzie 1955 r. Podjęcie dialogu utrudniały wydarzenia za żelazną kurtyną⁷⁹. W marcu 1956 r. dzięki współpracy ONZ wznowiono w Londynie dyskusję na temat rozbrojenia. Podczas obrad 19 marca przedstawiono stanowisko negocjacyjne strony zachodniej, w którym postawiono swoje *iunctim*. Przyszłość zjednoczenia Niemiec miała od tego czasu zależeć ściśle od ustaleń w kwestii rozbrojenia w Europie⁸⁰. Ze stanowiskiem tym zgadzał się zarówno prezydent USA, jak i Adenauer⁸¹. Dla Amerykanów ustalenie liczby redukowanych jednostek wojskowych było sprawą o tyle ważną, iż wyznaczało wysokość pomocy amerykańskiej w Europie. RFN jako jeden z najsilniejszych partnerów w sojuszu wojskowym na terenie Europy, rozwijał zaplecze do obrony konwencjonalnej i w sposób wyraźny odciążał Stany Zjednoczone. Zjednoczenie Niemiec, pociągające za sobą choćby częściową remilitaryzację, stawiało pod znakiem zapytania przyszłość współpracy wojskowej rządu Adenauera i Eisenhowera⁸².

Na podstawie referatu, przedstawionego przez sekretarza stanu na konferencji państw NATO 4 maja 1956 r. można wysnuć wniosek, iż Departament Stanu pragnął podjąć dyskusję na temat współpracy Stanów Zjednoczonych z pozostałymi państwami sojuszu⁸³. W sytuacji gdy uczestnicy Paktu Północnoatlantyckiego, z powodu partykularnych interesów, narażali układ na zagrożenie, należało zdaniem Amerykanów skierować rozwój przymierza na tory współpracy ekonomicznej⁸⁴.

W dniu 13 lipca 1956 r. Szef Połączonych Szefów Sztabów gen. Radford oficjalnie ogłosił plan redukcji armii konwencjonalnej – stąd określenie planu

⁷⁹ Tajny referat N. Chruszczowa wywołał falę zmian politycznych w Polsce i na Węgrzech. Tymczasem sojusz państw zachodnich przeżywał impas związany z kryzysem sueskim. W tym czasie w Stanach Zjednoczonych odbywały się wybory prezydenckie, które po raz drugi wygrał D.D. Eisenhower. Podczas kampanii wyborczej podjęto temat *disengagement*, zwrócono wówczas jedynie uwagę na konieczność negocjacji z ZSRS na temat wstrzymania testów broni jądrowej. (R.A. Divine, *Blowing on the Wind. Nuclear Test Ban Debate 1954–1960*, New York 1978).

⁸⁰ B. Bechhoefer, *Postwar Negotiations for Arms Control*, Washington 1961, s. 315–325.

⁸¹ D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 426.

⁸² W. Bokajło, *Koncepcja Europy Konrada Adenauera i jej realizacja w praktyce politycznej w latach 1945–1954*, Wrocław 1995.

⁸³ FRUS 1955–1957, vol. IV, s. 51–84.

⁸⁴ Prezydencką koncepcję rozbrojenia reprezentowały dwie osoby: Dulles i Harold Stassen – specjalny doradca prezydenta ds. rozbrojenia. Obydwaj politycy przedstawiali odmienne stanowiska w kwestii demilitaryzacji i „odangażowania” sił amerykańskich z terenów Europy. Dulles traktował wszelkie dyskusje w tej sprawie z wielką obawą, w przeciwieństwie do Stassena – nazywanego „sekreterzem pokoju”. Konflikt pomiędzy mężami stanu nie miał większego wpływu na stanowisko amerykańskie w negocjacjach nad rozbrojeniem, a zakończył się w 1958 r. dymisją Stassena. W.Jr. Brandy, *Cold Warriors. Eisenhower's Generation and American Foreign Policy*, New York 1988, s. 138–162; D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 430–437.

Radforda⁸⁵. Chęć wykorzystania i odpowiedniej kontroli broni niekonwencjonalnej leżała głównie w interesie supermocarstw, mniej w kręgu zainteresowań sojuszników europejskich. Na tym gruncie doszło do konfliktu pomiędzy rządem Adenauera a dyplomacją amerykańską. Kanclerz RFN stanowczo sprzeciwiał się redukcji nowo powstałej armii lądowej, liczącej w połowie 1956 r. 12 dywizji, na rzecz stworzenia silnej „tarczy atomowej”, na wschodniej granicy państwa. Jego zdaniem wielce niebezpieczne było dla obydwu państw niemieckich uczynienie z ich terytorium poligonów dla tego rodzaju broni⁸⁶.

W lipcu 1956 r. trwała ożywiona korespondencja pomiędzy Dullesem i Adenauerem w sprawie redukcji wojsk konwencjonalnych na obszarze RFN. Sekretarz stanu przekonywał, iż nowa strategia obronna proponowana przez Stany Zjednoczone miała za zadanie wzmocnić sojusz państw NATO i nie wynikała z izolacjonizmu czy recesji w państwie. Dulles wielokrotnie prosił prezydenta o wsparcie podczas rozmów z politykami zachodnimi, zwłaszcza z Adenauerem. Według wojskowych z Departamentu Obrony, sekretarz stanu stał się wówczas największym orędownikiem wzmocnienia Europy⁸⁷. Obawiał się, że jeśli Stany Zjednoczone wycofają wojska lądowe – tak jak zakładano to w planie Radforda – to stracą kontrolę nad RFN.

Odpowiedzią rządu Adenauera na propozycję redukcji armii konwencjonalnej w sojuszu NATO miała być redukcja okresu służby wojskowej dla żołnierzy niemieckich z 18 do 12 miesięcy. Administracja Eisenhowera w odpowiedzi zwołała sesję Rady NATO do Paryża na 28 września 1956 r. Eisenhower obawiał się, że decyzja kanclerza pociągnie za sobą podobne reakcje w innych państwach NATO. Na konferencjach prasowych zarówno prezydent, jak i Dulles zapewniali, że wykorzystanie nowoczesnej broni i technologii wojskowych sprzyjało wszystkim tym państwom, które cierpiały w wyniku rosnących kosztów zbrojeń⁸⁸. Choć dyskusja na temat rozwoju broni niekonwencjonalnej nie spotkała się z zainteresowaniem ze strony państw sojuszniczych, Departament Obrony nie zarzucił dyskusji nad planem Radforda. Ponadto w trakcie trwania debaty rząd boński stopniowo zdawał się przychylić do propozycji uzbrojenia sił zachodnioniemieckich w broń nuklearną. Stanowisko niemieckie było w tym przypadku bardzo istotne. Przekonanie rządu bońskiego o konieczności posiadania arsenału nuklearnego stało się najważniejszym zadaniem dyplomatów amerykańskich na przełomie 1956 i 1957 r. Kanclerz obawiał się ataku ze strony ZSRS i zabiegał o podtrzymanie współpracy woj-

⁸⁵ Plan redukcji zbrojeń i wydatków wynikał zapewne z decyzji płynących z Białego Domu, lecz w związku z tym, że został przedstawiony przez generała, zyskał nazwę pochodzącą od jego nazwiska. Plan Radforda był głównie pochodną poglądów prezydenta, co do stałej konieczności obniżenia kosztów zbrojeń i zakładał stopniową redukcję konwencjonalnych sił zbrojnych do 1960 r. Autor kontrowersyjnej koncepcji naraził się na ostrą krytykę w kraju i za granicą.

⁸⁶ H. Speier, *Soviet Atomic Blackmail and the North Atlantic Alliance*, w: *Force and Folly. Essays on Foreign Affairs and the History of Ideas*, Cambridge 1969, s. 70–86.

⁸⁷ D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 371.

⁸⁸ Departament of State Bulletin, October 7, 1956, s. 7–12.

skowej ze Stanami Zjednoczonymi i sojuszem NATO. Po wielokrotnych rozmowach z przedstawicielami Departamentu Stanu zmienił swe stanowisko i przyznał, że broń nuklearna dodatkowo wzmocni RFN⁸⁹. Zmiana ta wynikała z obawy o pozycję polityczną RFN, w obliczu kryzysu sueskiego i planów politycznych na Wschodzie⁹⁰. Dyplomacja amerykańska od początku 1956 r. odrzucała koncepcję neutralizacji obszaru Niemiec, o której mówiono kilka miesięcy wcześniej, na spotkaniu w Genewie w listopadzie 1955 r.⁹¹

W roku 1957 Stany Zjednoczone mogły bez przeszkód realizować plan uzbrojenia sojuszników NATO, głównie zaś RFN w broń nuklearną⁹². Od stycznia 1957 r. działały w Waszyngtonie specjalne placówki odbioru broni dla RFN. Do końca miesiąca przekazano 70% broni zarezerwowanej dla armii zachodnioniemieckiej. W lutym zapadły decyzje w sprawie poprawki do ustawy McMahon, dotyczącej ochrony tajemnicy produkcji broni atomowej. Zdecydowano wtedy, że broń nuklearna wejdzie w skład uzbrojenia RFN. W marcu podczas konferencji prasowej Adenauer wyraził pełne poparcie dla uzbrojenia Bundeswehry w broń masowego rażenia.

Poparcie zachodnioniemieckie dla planów rozwoju uzbrojenia niekonwencjonalnego na terytorium RFN miało również uzasadnienie polityczne. W wyniku kryzysu sueskiego z 1956 r. doszło do oziębienia relacji w ramach sojuszu NATO. Dla administracji Eisenhowera był to odpowiedni moment dla zastąpienia sił brytyjskich bronią atomową, obsługiwaną przez dodatkowe oddziały niemieckie⁹³. Zachodni politycy mieli okazję omówić stanowisko brytyjskie podczas konferencji na Bermudach 21–24 marca 1957⁹⁴. Premier Macmillan potwierdził decyzję w sprawie ograniczenia liczby wojsk brytyjskich w Niemczech i otworzył tym samym drogę do sojuszu nuklearnego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i RFN.

Podczas sesji Rady NATO w Bonn w dniach 2–3 maja 1957 r. zebrani oświadczyli: „[...] siły Paktu nie mogą zrezygnować z posiadania nowoczesnej broni, potrzebnej do obrony”. Doktryna „zmasowanego ataku” zyskała w połowie 1957 r. zaplecze do działania i poparcie wśród państw NATO. Dla Niemiec oznaczało to kontynuację procesu remilitaryzacji. We wspólnym oświadczeniu zebrani w Waszyngtonie Eisenhower i Adenauer stwierdzili 28 maja, iż „[...] sojusz atlantycki musi dysponować wszelkimi dostępnymi środkami dla

⁸⁹ Dulles to Adenauer, *The Papers of John Foster Dulles and of Christian A. Herter 1953–1961*. The White House Correspondence and Memoranda Series, John Fitzgerald Kennedy Institute, reel. 13 [dalej: J.F.D.P., Berlin].

⁹⁰ D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 376–381.

⁹¹ „[...] Ustanowienie strefy zdemilitaryzowanej wzdłuż żelaznej kurtyny nie leży w polityce Stanów Zjednoczonych”. Cyt. za: *John Foster Dulles News Conference, May 14, 1957*, J.F.D. P. Berlin, reel 13.

⁹² H. Kissinger, *Nuclear Weapons and Foreign Policy*, New York 1957.

⁹³ K. Adenauer, *Errinerungen, 1955–1959*, Stuttgart 1967, s. 293.

⁹⁴ T.J. Botti, *The Long Wait. The Forging of the Anglo- American Nuclear Alliance, 1945–1958*, New York 1987, s. 168–171.

odparcia każdego ewentualnego ataku”⁹⁵. Po tej wizycie Departament Stanu potwierdził stanowisko w sprawie *iunctim* zjednoczenia Niemiec⁹⁶.

Debata nad „odangażowaniem” napotkała w październiku 1957 r. na bardzo poważne wyzwanie w postaci udanej próby wyniesienia na orbitę sztucznego satelity przez ekipę sowiecką. „Odangażowanie”, o jakim chętnie pisano i dyskutowano w Stanach Zjednoczonych w latach 1956–1958, rozumiane jako rezygnacja supermocarstwa w sprawowaniu przewodniej roli w systemie politycznym i militarnym Europy zostało odebrane przez dyplomację sowiecką jako gest w kierunku dialogu rozbrojeniowego.

Nowe spojrzenie na kwestię *disengagement* rzucił w odpowiedzi na sowieckie propozycje rozbrojeniowe George Kennan w listopadzie 1957 r. W cyklu wykładów i wystąpień publicznych przedstawił konieczność wycofania wojsk amerykańskich i brytyjskich głównie z obszaru RFN po to, aby zachęcić stronę sowiecką do podobnej akcji na terenie swojej strefy. Europa powinna pozostać, zdaniem Kennana pozbawiona broni nuklearnej i armii konwencjonalnych na rzecz jednostek paramilitarnych⁹⁷. Takie stanowisko było nie do przyjęcia dla architektów systemu bezpieczeństwa opartego na doktrynie *massive retaliation*. Ostry sprzeciw wyraził rząd boński, jak również strona brytyjska, odrzucając tym samym możliwość dyskusji nad tą propozycją.

Oferta Kennana została potraktowana jako głos opozycji w ogólnościatowej debacie nad tematem rozbrojenia⁹⁸. Dulles skrytykował projekt Kennana na forum Senatu w słowach: „Myślę, że twierdzenie pana Kennana jakoby zjednoczenie Niemiec było możliwe, kiedy państwo to stanie się neutralne, jest całkowicie błędne. Myślę też, że Rosjanie są równie przerażeni jak my [!] pomysłem tzw. neutralizacji Niemiec. Niemcy są zbyt potężne, aby mogły być neutralne; są zbyt pełne życia i dynamiki. Neutralne Niemcy w centrum Europy mogłyby bez wątpienia odgrywać znaczącą rolę zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie, kierując je przeciwko sobie, co mogłoby mieć fatalny wpływ na pozostałe państwa. [...] Jestem zadowolony z tego, że Rosjanie oficjalnie przyznali, że nie zgodzą się na zjednoczenie do czasu, aż nie będą mieli pewności, że zjednoczone państwo będzie im całkowicie podległe”⁹⁹. Dyskusja nad *disengagement* ustała na początku 1958 r. Na sesji Rady NATO w lutym 1958 r. prezydent Eisenhower stwierdził: „Jeśli rozpoczniemy rozmowę na temat *dis-*

⁹⁵ L. Moczulski, Z. Szumowski, J. Wadowski, *Remilitaryzacja Niemieckiej Republiki Federalnej*, Warszawa 1965, s. 95.

⁹⁶ „Zjednoczenie Niemiec powinno nastąpić we właściwym czasie i powinno być poprzedzone traktatem rozbrojeniowym, w którym koniecznie należy założyć potencjalne rozwiązania w kwestii unifikacji” (*Adenauer and Dulles, May 30 1957*), J.F.D.P., Berlin, reel 13.

⁹⁷ D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 455; H. Macmillan, *Riding the Storm, 1955–1959*, London 1971.

⁹⁸ D. Acheson, *The Illusion of Disengagement*, Foreign Affairs 1958, no. 36, s. 371–382.

⁹⁹ John Foster Dulles, „Briefing On the World Situation”, January 9, 1958, *Executive Sessions Of the Senate Foreign Committee*, vol. X, Eighty-Fifth Congress, Second Session, 1958, Washington 1980, s. 14.

engagement, to podejmimy dysputę nad kompletną destrukcją NATO i cofniemy się wstecz do miejsca, z którego wyszliśmy kilka lat wcześniej”¹⁰⁰.

Amerykanie zajmowali także dwuznaczne stanowisko wobec zachodnioniemieckich propozycji zjednoczeniowych¹⁰¹. W roku 1958 propozycję dotyczącą przyszłości Niemiec przedstawił przewodniczący Komisji Bundestagu do spraw ogólnioniemieckich Herbert Wehrner (SPD). Udzielił, 25 lutego 1958 r., wywiadu dziennikowi „Süddeutsche Zeitung”, w którym scharakteryzował czteroetapowy plan zjednoczenia państwa poprzez gospodarcze zbliżenie RFN i NRD¹⁰². Propozycja ta została przekreślona przez stronę amerykańską jako zbyt pro-sowiecka¹⁰³. Zagadnienia, jakie poruszała, były najbardziej istotne dla polityki sowieckiej względem NRD czy Berlina Zachodniego, ponieważ reforma walutowa i gwałtowny wzrost gospodarczy na obszarze Niemiec Zachodnich utrudniał życie w strefie wschodniej¹⁰⁴.

Tymczasem w sprawie przyszłości Niemiec postanowili się wypowiedzieć najbardziej zainteresowani tym tematem – parlamentarzyści. Rezolucja Bundestagu z 25 marca 1958 r. została ogłoszona po zakończeniu debaty trwającej od 20 marca tego roku. W sprawie bezpieczeństwa Europy parlamentarzyści wypowiedzieli się za dotychczasowym utrzymaniem ścisłego sojuszu z NATO i co za tym idzie, za wypełnianiem zobowiązań sojuszniczych względem partnerów. Z tego wynikała również konieczność wyposażenia armii niemieckiej w nowoczesną broń, także tę masowego rażenia. Punkt czwarty rezolucji dotyczył kwestii zjednoczenia: „Bundestag wyrażał ponownie swe przekonanie, że podstawę zjednoczenia Niemiec stanowią wolne wybory”¹⁰⁵. Odrzucono zdecydowanie: a) możliwość zawarcia traktatu pokojowego z dwoma pań-

¹⁰⁰ Cyt. za: D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 460–461.

¹⁰¹ J.F. Dulles, *Challenge and Response In United States Policy*, Foreign Affairs 1957, no 36, s. 25–43.

¹⁰² Plan Wehrnera w sprawie zjednoczenia Niemiec, *Die Welt* 1958, nr 14. Plan ten przewidywał stworzenie jednolitego systemu rozrachunku różnych walut istniejących na obszarze obydwu państw niemieckich, utworzenie wspólnego funduszu inwestycyjnego, zjednoczenie Berlina i w końcowym etapie zjednoczenie Niemiec. Plan zawierał jedynie prawno-ekonomiczne wątki zjednoczenia, pomijał zaś najważniejszy aspekt polityczny. Idea propozycji Wehrnera współpracowała z sowiecką koncepcją rozwiązania kwestii niemieckiej, w której główny nacisk kładziono na konieczność ujednolicenia waluty i zjednoczenia Berlina

¹⁰³ W odpowiedzi na propozycję niemieckie Dulles przedstawił 26 lutego 1958 na forum The House Foreign Affairs Committee oświadczenie, w którym negatywnie ocenił sytuację międzynarodową i politykę sowiecką, uniemożliwiającą podjęcie skutecznych rozwiązań w sprawie Niemiec. J.F. Dulles, *Statement Before The House Foreign Affairs Committee In Support Of The Mutual Security Program*, February 26, 1958, J.F.D.P., Box 128.

¹⁰⁴ Inną propozycję w sprawie przyszłości Niemiec przedstawiło zachodnioniemieckie Ministerstwo Obrony. Na początku marca 1958 r. minister obrony RFN Franz J. Strauss ogłosił na łamach Politisch-Soziale Korrespondenz artykuł, w którym zaproponował utworzenie w Europie Środkowej strefy ograniczonych zbrojeń, pozbawionej zarazem broni jądrowej. Projekt F. Straussa w sprawie utworzenia strefy ograniczonych zbrojeń w Europie Środkowej, *Die Welt* 1958, nr 45.

¹⁰⁵ Rezolucja Bundestagu, *Die Welt* 1958, nr 73.

stwami niemieckimi; b) rokowania z władzami obecnego reżimu strefy radzieckiej; c) zawarcie konfederacji z tym reżimem; d) zjednoczenie Niemiec w powiązaniu z europejskim systemem bezpieczeństwa.

W połowie 1958 r. głównym tematem rozmów dyplomatów państw zachodnich była kwestia bezpieczeństwa w Europie. W sprawie przyszłości Niemiec ustalono, iż w interesie mocarstw zachodnich, a także postępującej integracji kontynentu leżało utrzymanie niezależności RFN i wsparcie dla rządu Adenauera. Podczas spotkania grupy roboczej państw NATO 16–17 lipca 1958, Dulles jako przedstawiciel strony amerykańskiej nakreślił tzw. główną linię działania w sprawie *Deutschlandfrage*. Potwierdził konieczność forsowania modelu zjednoczenia prowadzonego drogą przemian demokratycznych i samostanowienia narodu niemieckiego. Przyznał również, że wątek rozbrojenia nierozzerwalnie wiązał się z przyszłością Niemiec i dlatego nie mógł zostać pozytywnie rozstrzygnięty. Brak odpowiednich warunków międzynarodowych ograniczał podjęcie decyzji w obydwu istotnych kwestiach¹⁰⁶.

Dyskusje nad sprawami rozbrojenia i „sprawą Niemiec” zawieszono do września 1958 r., kiedy to rząd RFN przekazał rządowi Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych jednobrzmiące noty wraz z krótkim memorandum na temat propozycji zjednoczenia Niemiec¹⁰⁷. Uchwała ta upoważniała rząd RFN do wystąpienia z wnioskiem utworzenia przez cztery mocarstwa specjalnej komisji w celu opracowania sposobów przywrócenia jedności Niemiec¹⁰⁸. Reakcja mocarstw na propozycję niemiecką była bardzo ostrożna. Świat zachodni zdawał się znużony brakiem „możliwych do realizacji rozwiązań” w sprawie *Deutschlandfrage*¹⁰⁹.

Istotą problemu zjednoczenia Niemiec była w latach 1953–1959 kwestia amerykańskich nakładów finansowych związanych z procesem integracji europejskiej i bezpieczeństwem na tym obszarze¹¹⁰. Konstruuąc założenia budżetowe, Eisenhower brał pod uwagę przede wszystkim konieczność obniżenia

¹⁰⁶ Memorandum „Fall-Back Position on European Security at a Summit Meeting”, June 17, 1958, J.F.D.P., Berlin, reel 15. „Wówczas okazało się, że nie ma żadnego postępu na gruncie bezpieczeństwa w Europie, gdyż pozostawaliśmy nieustępliwi w kwestii zjednoczenia”.

¹⁰⁷ Propozycja ta wynikała z rezolucji Bundestagu z dnia 2 lipca 1958 r. *Dokumente zur Deutschlandpolitik 3. Reihe*, Bd. 4: 1. Januar bis 9. November 1958, s. 1321.

¹⁰⁸ Dokument pochodził z 9 września 1958 r., Zbiór Dokumentów, r. 1958, nr 7–9, s. 1276–1278.

¹⁰⁹ J.L. Gaddis, *The Unexpected John Foster Dulles*, s. 47–77.

¹¹⁰ W dokumencie zatytułowanym: „Annual Budget Message to the Congress: Fiscal Year”, publikowanym corocznie przed pierwszą prezydencką konferencją prasową, Eisenhower prezentował w latach 1953–1961 plany finansowe swego rządu. W zestawieniach, jakie udostępniano wówczas prasie, znajdowały się porównania z minionymi latami i prognozy wydatkowania na przyszłość. Na podstawie tych materiałów można dziś ustalić wysokość wydatków amerykańskich na bezpieczeństwo – także dla Europy. Kwestia ta była niezmiernie ważna, ponieważ na podstawie przyjętych planów budżetu Departamentu Obrony, realizowano założenia odpowiedniej polityki regionalnej.

kosztów zbrojeń. To kryterium wielokrotnie wpływało na podjęcie odpowiednich decyzji politycznych¹¹¹.

Podczas pierwszej kadencji w latach 1953–1956 wydatki na cele militarne w Europie (uzbrojenie, wyszkolenie, badania nad nowymi typami broni, broń masowego rażenia, jej magazynowanie i kontrola, jednostki stacjonujące w państwach NATO, dowództwo Połączonego Komitetu Szefów Sztabów) osiągnęły najwyższą sumę w 1954 r., a wiązały się głównie z dozbrajaniem armii niemieckiej¹¹². W roku 1954 wydano na tzw. *Mutual Security Program* 4 mld 882 mln dol. Uzupełnieniem do tego programu był projekt zawierający wsparcie „nie-militarne”: dla obrony cywilnej, współpracy technicznej, uchodźców i pomocy dla międzynarodowych agencji ochrony praw człowieka w wysokości 1,241 mld dol. Dla porównania całość wydatków sektora spraw zagranicznych i finansów wyniosła w 1954 r. 1,720 mld¹¹³.

W roku 1955 obniżono finansowanie *Mutual Security Program* o 952 mln dol, a w 1956 o kolejne 200 mln dol. W tym czasie powróciły do kraju zdemobilizowane jednostki amerykańskie z obszaru Europy Zachodniej, natomiast armia sojuszu NATO została uzupełniona oddziałami Bundeswehry, wyszkolonymi i wyposażonymi dzięki pożyczce, udzielonej rządowi bońskiemu w 1955 r. Wsparcie cywilne wyniosło w tym roku 1,075 mln dol. i było niższe od poprzedniego o 166 mln dol. Dla porównania budżet Departamentu Stanu za ten rok wyniósł 18 mln dol.¹¹⁴ W uzasadnieniu konieczności poniesienia tego rodzaju kosztów prezydent zapewniał Kongres, że osobiście dbał o to, aby finansowano najpotrzebniejsze inwestycje. Do takich celów zaliczył wówczas: uzupełnienie wyposażenia i wyszkolenia rezerw wojskowych NATO do 180 dywizji 551 jednostek bojowych i 278 dywizjonów powietrznych w 1956 r. Eisenhower czynił te wyjaśnienia na prośbę Połączonego Komitetu Szefów Sztabów, bezpośrednio odpowiedzialnego za koordynację rozwoju armii sojuszu. Wyjaśniał, że państwa europejskie nie potrafiły zagwarantować sobie własnej obrony, aczkolwiek wymagało tego bezpieczeństwo w tym regionie¹¹⁵.

Podczas drugiej kadencji prezydent zarzucił ostre cięcia w budżecie wojskowym, zwłaszcza w przypadku rozwoju broni atomowej. Na ten stan rzeczy wpłynęły bez wątpienia: postępująca militaryzacja RFN i „szok Sputnikowy”, który wywołał dyskusję na temat „luki raketowej”. W roku 1957 całkowita suma wydatków na program bezpieczeństwa zamknęła się w kwo-

¹¹¹ E.W. Halley, *Era Trumana–Eisenhowera*, w: *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, red. K. Michałek, t. V, Warszawa 1991, s. 33–65.

¹¹² E. May, *American Forces in the Federal Republic: Past, Current and Future*, w: *The Federal Republic of Germany and the United States: Changing Political, Sociological and Economic Relations*, red. J. Cooney, New York 1984, s. 159.

¹¹³ Annual Budget Message to the Congress: Fiscal Year 1956, January 17, 1955, Public Papers of the Presidents of the United States, Dwight David Eisenhower, Washington 1974, s. 127 [dalej: P.P.U.S.P.].

¹¹⁴ Annual Budget Message, Fiscal Year 1956, January 17, 1955, P.P.U.S.P., s. 127.

¹¹⁵ Tamże, s. 126.

cie 2,352 mln dol.¹¹⁶ Stan ten zbliżony był do budżetu z 1955 r., lecz w ciągu kolejnych lat zniżył się do poziomu 1,846 mln dol. w 1959 r. Prezydent tłumaczył tę zmianę reorganizacją uzbrojenia, podobną do tej z 1955 r., czyli w pierwszym nowym roku budżetowym po wojnie koreańskiej¹¹⁷.

Kwestia amerykańskich nakładów finansowych na bezpieczeństwo w Europie stanowiła ważny z niemieckiego punktu widzenia problem, choć wydatki na obronę kraju były 16 razy wyższe od kwoty przeznaczanej na ogół programów wojskowych dla Europy Zachodniej, stanowiły istotną część budżetu państwa. Działalność pracowników Departamentu Stanu w latach 1953–1959 zmierzała do zmiany proporcji w ponoszeniu kosztów finansowania bezpieczeństwa w tym regionie. Popieranie integracji europejskiej, inicjatywy EWO czy włączenia RFN do NATO było również konsekwentną realizacją tego celu. Eisenhower podobnie jak Departament Stanu był przekonany, że Stany Zjednoczone nie mogły ponosić większości wydatków związanych z obroną starego kontynentu. Rząd Adenauera był w tym przypadku oddanym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych.

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden wątek związany z relacjami amerykańsko-zachodnio-niemieckimi w latach 50. XX w. – osobista współpraca kanclerza Adenauera i sekretarza stanu Dullesa. W opinii polityków amerykańskich działalność Adenauera w sprawie zjednoczenia Niemiec odpowiadała wytycznym postawionym przed polityką niemiecką prowadzoną przez Departament Stanu. Kanclerz RFN, realizujący dyplomację umacniania politycznego, ekonomicznego i militarnego Niemiec Zachodnich, opierając się na sojuszu państw zachodnich, mógł liczyć na pełne poparcie USA. Adenauerowska koncepcja unifikacji demokratycznej części państwa „z pozycji siły” nawiązywała do wizji potężnych Niemiec – sojusznika Stanów Zjednoczonych. Adenauer nie odrzucał idei zjednoczenia, lecz zdawał sobie sprawę z konsekwencji politycznych przeprowadzenia unifikacji na zasadach zaproponowanych przez ZSRS, a uznanych przez pozostałe mocarstwa. Zgodność celów politycznych wpłynęła na stabilne i poprawne relacje pomiędzy politykami, stąd też sekretarz stanu wspierał bardziej dążenia kanclerza związane ze wzmocnieniem RFN niż zjednoczeniem Niemiec¹¹⁸.

Brak skutecznych rozwiązań w sprawie przyszłości Niemiec zmusił dyplomację sowiecką do poszukiwania rozstrzygnięć połowicznych. Debata nad statusem Berlina Zachodniego została wywołana między innymi po to, aby zakończyć kłopotliwy proceder masowych ucieczek z terytorium NRD¹¹⁹. Nikita Chruszczow zdecydował się podnieść ponownie kwestię traktatu z Niemcami i w nocy skierowanej do państw zachodnich z 27 listopada 1958 przedstawił

¹¹⁶ Annual Budget Message, Fiscal Year 1959, January 13, 1958, P.P.U.S.P., s. 28.

¹¹⁷ J. Joffe, *Squaring many circles: West German Security Policy between Deterrence, Détente and Alliance, American Forces in the Federal Republic*, w: *American Policy and the Reconstruction of West Germany 1945–1955*, red. J.M. Diefendorf, A. Frohn, H. Rupieper, Cambridge 1993, s. 178–179.

¹¹⁸ K. Adenauer, *Wspomnienia*, s. 221–227.

¹¹⁹ R. Miedwiediew, *Chruszczow. Biografia polityczna*, Warszawa 1992, s. 112.

półroczne ultimatum dotyczące wspólnego rozwiązania tej kwestii. Dyskusję w Niemczech wywołał fragment wypowiedzi sekretarza stanu wiążący się z przedstawionym na konferencji prasowej projektem, rzekomo dyskutowanym w szerszym gronie przy udziale delegatów niemieckich na temat warunkowego uznania funkcjonariuszy strefy radzieckiej Niemiec, na granicy strefowej, czy rokowań w kwestii statusu Berlina z delegatami sowieckimi¹²⁰. W rzeczywistości Dulles wspominał o tym na marginesie po to, aby podkreślić chęć do udziału w międzynarodowym dialogu w sprawie *Deutschlandfrage*, na szczęblu ministrów spraw zagranicznych. Jednakże dla strony niemieckiej jakiegokolwiek informacje dotyczące możliwości bądź propozycji zmian w sytuacji politycznej podzielonego państwa stanowiły poważny problem i z dużą nieufnością odnoszono się do tego typu wypowiedzi w prasie, a także do tych, którzy wygłaszali podobne propozycje.

Z punktu widzenia kanclerza Adenauera manipulacje wokół kwestii rewizji statusu Berlina były dla władz RFN bardzo niebezpieczne. „Gdybyśmy utracili Berlin – pisał w swych pamiętnikach szef rządu zachodnioniemieckiego – moja pozycja polityczna byłaby nie do utrzymania. W Bonn rządy przejęliby socjaliści, których pierwszym krokiem będzie nawiązanie kontaktów z Moskwą i to będzie koniec Europy”¹²¹.

Następnego dnia po opublikowaniu noty, tj. 28 listopada 1958 r. Departament Stanu wydał oświadczenie, w którym krótko ustosunkował się do propozycji zmiany statusu Berlina Zachodniego. W oświadczeniu tym potwierdzono prawo Stanów Zjednoczonych, a także pozostałych państw zachodnich, do kontroli Berlina Zachodniego. Zaznaczono również, że dyplomacja amerykańska nie podejmie żadnych działań, które zmierzałyby do podpisania dodatkowych uzgodnień w kwestii statusu Berlina ze stroną sowiecką, bez uprzednich konsultacji z państwami sojusznicznymi. Ponadto na prośbę sekretarza stanu wiceprezydent Richard Nixon przesłał do burmistrza Berlina Zachodniego Willy Brandta list zapewniający o „niezmiennym poparciu Stanów Zjednoczonych dla Berlina”¹²².

Ostatnim akordem przed zbliżającym się spotkaniem ministrów spraw zagranicznych w Genewie było oświadczenie sekretarza stanu w sprawie nowych propozycji zjednoczenia Niemiec ogłoszone podczas konferencji prasowej 13 stycznia 1959 r. Strona amerykańska po raz pierwszy przyznała, że zjednoczenie Niemiec stanowiło najbardziej naturalną metodę rozwiązania kwestii niemieckiej¹²³. Dulles zaznaczył jednak, że była to jedna z wielu metod, nad

¹²⁰ Dokumentacja Prasowa, 30 listopada, 1958, Warszawa 1959, s. 814.

¹²¹ K. Adenauer, *Erinnerungen*, s. 473–474.

¹²² Cyt. za: *Reakcja mocarstw zachodnich na noty radzieckie w sprawie Berlina Zachodniego*, New York Times 1958, nr 36846, s. 1.

¹²³ D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 495. R.H. Immerman, *John Foster Dulles and the Diplomacy of the Cold War*, New Jersey 1992. Stanowisko to potwierdził również prezydent w „Informacji na temat rocznego budżetu państwa dla Kongresu na rok finansowy 1960” ze stycznia 1959 r.

którymi należało się ponownie zastanowić, podobnie jak propozycja stworzenia konfederacji państw niemieckich¹²⁴. Sekretarz stanu sugerował, że ciężar debaty nad przyszłością Niemiec powinien zostać przesunięty na samych Niemców, ponieważ jako naród i siła polityczna dojrzeli do tego, aby samodzielnie stanowić o swoim losie¹²⁵. Ta zmiana stanowiska wynikała zapewne z chęci przeniesienia części odpowiedzialności na państwa europejskie za postępujący wyścig zbrojeń i napięcia związane z kryzysem. Jednakże skrajnie negatywne reakcje niemieckie na oświadczenie Departamentu Stanu sprawiły, że Dulles wycofał się z wcześniejszych propozycji i starał się do nich nie powracać¹²⁶. Nie znaczy to jednak, że zmieniono taktykę względem kryzysu. Amerykanie rozumieli położenie Adenauera i nie zamierzali przysparzać mu kłopotów¹²⁷. Termin zakończenia ultimatum zbiegł się w czasie ze zmianą na stanowisku sekretarza stanu. Nowy szef Departamentu Stanu – Christian Herter rzetelnie wypełniał polecenia prezydenta Eisenhowera co do kierunków polityki zagranicznej państwa i poczynił wszelkie przygotowania do wizyty Chruszczowa w USA zaplanowanej na wrzesień 1959 r. Do końca prezydentury Eisenhowera nie doszło do żadnych istotnych zmian w sprawie przyszłości Berlina czy zjednoczenia Niemiec. Nowe horyzonty polityczne miała wyznaczyć kolejna administracja, kierowana przez skłonnego do większego dialogu z Sowietami J.F. Kennedy'ego.

Podsumowując działania amerykańskie wobec zjednoczenia Niemiec w latach 50. XX w. można zacytować słowa sekretarza stanu: „Wmanewrowaliśmy Sowietów w pozycję, w której nie mieli argumentów opowiadających się za utrzymaniem podziału Niemiec, lecz nie odnieśliśmy sukcesu, gdyż dyskusja zeszła na tory rozważań czysto ideologicznych. Istnieje wśród decydentów sowieckich olbrzymi i nienaturalny podział, dotyczący bardziej reguł działania komunizmu niż poszczególnych aspektów polityki zagranicznej. Różnica ta jest dowodem słabości systemu, który reprezentują i jak sądzę nadzieją na pokonanie naszych przeciwników w nadchodzących miesiącach. Skomplikowana polityka sowiecka może, dzięki sprawie niemieckiej, zostać zdyskredytowana w oczach całego świata. W ostateczności słabość i chwiejność systemu komunistycznego przyniesie Niemcom zjednoczenie”¹²⁸.

¹²⁴ Press and Radio News Conference, January 13, 1959, J.F.D.P., Berlin, Reel 13.

¹²⁵ Konferencja prasowa Dullesa, 13 stycznia 1959 r., Department of State Bulletin, t. XL, nr 1023, s. 161.

¹²⁶ Na podstawie dokumentów zebranych w *Dokumente zur Deutschlandpolitik* można przyjąć, że nagle zmiana stanowiska amerykańskiego w sprawie przyszłości Niemiec, wynikająca w mniemaniu polityków zachodnioniemieckich z wizyty ministra Mikojana w USA, wywołała negatywne opinie pod adresem Dullesa i całego Departamentu Stanu. *Dokumente zur Deutschlandpolitik*, IV. Reihe, Band 1.1., s. 618–657.

¹²⁷ D. Felken, *Dulles und Deutschland*, s. 492–493.

¹²⁸ Cyt. za: FRUS 1955–1957, vol. V, s. 680.

ADAM BARABASZ
Poznań

KWESTIA NIEMIECKA W PARYSKIEJ „KULTURZE” W LATACH 1947-1955

Pierwszy numer „Kultury” został wydany w 1947 r., a miejscem wydania był Rzym. Dotyczył on tematyki politycznej, społecznej, kulturalnej. W późniejszym okresie działalność publicystyczną przeniesiono do Francji, a stałym miejscem ekspresji literackiej autorów pozostał do zamknięcia czasopisma Maisson-Laffite.

Od początku działalności publicystycznej, a więc od 1947 r., pisarze, eseiści oraz inne osoby związane ze środowiskiem paryskiej „Kultury”, starali się zaszczerpić wśród Polaków nadzieję na odmianę ich losu w pojałtańskiej Europie. Przecistawiali się dominacji Związku Radzieckiego w Europie Wschodniej i postulowali wyzwolenie krajów satelickich spod wpływów ZSRR. W początkowym okresie nadzieje niepodległościowe wiązali z polityką krajów zachodnich, a w szczególności Stanów Zjednoczonych. Z czasem zainteresowali się również ideami zjednoczenia Europy, które pojawiły się po 1945 r. Ważne miejsce w publicystyce środowiska Maisson-Laffite zajęło również zagadnienie przyszłości Niemiec, które szczególnego znaczenia nabrało po zakończonej II wojnie światowej oraz warunkach zimnowojennej rywalizacji pomiędzy USA a ZSRR. Trzeba jednak zaznaczyć, że w politycznym dyskursie na łamach „Kultury” dominowały problemy wschodnie¹.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że kwestia niemiecka rozpatrywana była w różnych kontekstach, m.in. w obliczu zmieniającego się układu geopolitycznego Europy i świata, propozycji zjednoczenia Europy, a także sugestii stworzenia wokół Niemiec pasa neutralnego lub całkowitego ich zjednoczenia. Interesujące jest to, że postulat połączenia obu państw niemieckich poprzedzała najczęściej propozycja włączenia Niemiec do jednoczącej się Europy. Nie bez znaczenia dla formułowania stanowiska „Kultury” wobec problemu niemieckiego była również postawa społeczeństwa polskiego znajdującego się na emigracji oraz pozostającego w kraju.

¹ Jeśli w ogóle możemy mówić o programie niemieckim „Kultury”, to ustępował on lan-sowanej przez Jerzego Giedroycia wizji ULB – Ukraina, Litwa, Białoruś, a więc oparcia bezpieczeństwa Polski o sąsiadujące kraje wschodnie. Ścisłą współpracę przewidywano po rozpadzie ZSRR. Por. I. Hofman, *Sąsiedztwo Polski i Niemiec w publicystyce Juliusza Mieroszewskiego*, Przegląd Zachodni, Poznań 2006, nr 1, s. 177.

1. ZJEDNOCZENIE NIEMIEC

Po upadku hitlerowskich Niemiec i zakończeniu II wojny światowej legł w gruzach sojusz amerykańsko-zachodnio-europejski ze Związkiem Radzieckim. Polem konfliktu między mocarstwami były nie tylko zagadnienia ustrojowe czy ideologiczne wynikające m.in. z różnych modeli gospodarczych i ustrojów politycznych państw, ale również inna wizja geopolityczna Europy i związana z tym kwestia najbardziej kontrowersyjna dla Europy po II wojnie światowej podziału i jedności Niemiec.

W warunkach zimnowojennej rywalizacji USA obrały kurs na odbudowę ekonomiczną i militarną Niemiec, chcąc zabezpieczyć w ten sposób Europę przed ekspansją komunizmu. Już w 1946 r. zapowiedział to w Stuttgarcie amerykański sekretarz stanu James Byrnes, postulując włączenie Niemiec w poczet demokracji zachodnioeuropejskich. 1 stycznia 1947 r. doszło do połączenia amerykańskiej i brytyjskiej strefy okupacyjnej i utworzenia Biznii, a po dołączeniu do niej, w styczniu 1948 r. strefy francuskiej – wbrew protestom ZSRR obszar ten przekształcono w Trizonię².

Kiedy 5 czerwca 1948 r. USA ogłosiły plan Marshalla, pomocy dla gospodarki krajów europejskich po zniszczeniach wojennych, który wydatnie przyczynił się do odbudowy Niemiec zachodnich, stało się jasne, że interesy mocarstw, a szczególnie USA i ZSRR w Europie są rozbieżne. W tym samym roku władze okupacyjne wprowadziły do obiegu markę niemiecką, co z kolei doprowadziło do wybuchu pierwszego kryzysu berlińskiego – apogeum wczesnej fazy zimnej wojny³.

W kontekście zagadnienia niemieckiego, szczególnie ważnym tematem – dzielącym polską emigrację – był problem powojennej przyszłości Niemiec, a zwłaszcza uznania nowych granic Polski na wschodzie i zachodzie kraju. Kiedy środowisko londyńskie, uznając siebie za jedyne obrońcę „kresów wschodnich”, stało na stanowisku rewizji tej granicy, uznając z kolei granicę zachodnią za rekompensatę strat poniesionych przez Polskę w II wojnie światowej⁴, „Kultura”, z Juliuszem Mieroszewskim na czele opowiadała się za reunifikowanymi Niemcami w zjednoczonej Europie, zrzekając się ostatecznie powrotu do Polski Wilna i Lwowa⁵.

² B. Koszel, *Wpływ zimnej wojny na procesy integracyjne w Europie*, w: *Zimna wojna (1946–1989) i jej konsekwencje dla ładu międzynarodowego*, red. B. Koszel, S. Wojciechowski, Poznań 2007, s. 138.

³ W. Malendowski, *Zimna wojna. Sprzeczności, konflikty i punkty kulminacyjne radziecko-amerykańskiej rywalizacji*, Poznań 1994, s. 21.

⁴ J. Lencznarowicz, *Jałta. W kręgu mitów założycielskich polskiej emigracji politycznej 1944–1956*, Kraków 2009.

⁵ Problem powojennej granicy polsko-niemieckiej w szczególności interesował Juliusza Mieroszewskiego. Jeszcze przed wojną mieszkał on w Berlinie, był korespondentem „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, a w czasie wojny jego nazwisko znajdowało się na liście wrogów III Rzeszy. W przeciwieństwie do Jerzego Giedroycia dobrze znał język niemiecki, a z uwagi na przenikliwość

W numerze dziewiątym „Kultury”, z 1951 r. pojawił się swego rodzaju manifest wygłoszony przez Józefa Czapskiego podczas Kongresu Kultury w Berlinie, który przez wielu publicystów traktowany był jak wykładnia koncepcji „Kultury” wobec problemu niemieckiego. Wobec różnych propozycji myśli niemieckiej przełomu lat pięćdziesiątych, oscylujących wokół federalizmu europejskiego pozbawionego zabarwień nacjonalistycznych, a rewizjonizmu podsycanego marzeniami nacjonalistycznymi wspieranego radziecką propagandą, propozycje publicystów „Kultury” stanowiły „złoty środek” między tymi dwoma propozycjami.

Podczas spotkania w Berlinie Józef Czapski ubolewał nad brakiem jedności politycznej Europejczyków, ich obojętnością i płochliwością wobec podziału Europy na dwie zantagonizowane części. Sugerował, że w przyszłości taka postawa może się na Europejczykach zemścić: „kiedy nasze kraje już będą definitywne zlikwidowane kolej przyjdzie na kraje leżące na zachód od żelaznej kurtyny”⁶. Podkreślał, że w Europie należy powołać do życia federację wolnych narodów i zbudować ją nie na starych rewizjonizmach i nacjonalizmach, ale w wyniku kompromisu.

Zdaniem publicysty „Kultury”, Europejczycy swoje działanie powinni oprzeć na kilku przesłankach:

- zrezygnowania ze stosowanego jeszcze w czasach nazizmu wykorzystania przymusowego ludzi z miejsc, w których tkwią jeszcze od pokoleń, gdzie są groby ich przodków, opierającego się na fałszywej tezie, że nie możemy żyć wspólnie i wspólnie kochać tej samej ziemi;
- przełamania bariery psychologicznej i wyzwolenia się z nieufności i podejrzeń, że pod hasłem zjednoczenia nie kryje się imperializm (na przestrzeni dziejów takie podejrzania możemy odnaleźć w kontaktach polsko-ukraińskich i polsko-litewskich oraz niemiecko-polskich i rosyjsko-polskich)⁷;
- rozwiązywania spraw spornych nie na drodze ambicji historycznych poszczególnych narodów, ale według zasad sprawiedliwości i dobra całości europejskiej oraz ekonomicznej i społecznej równowagi pomiędzy poszczególnymi członkami federacji;
- dopuszczenia do dyskusji nad kształtem federacji wolnych, suwerennych republik radzieckich, aby zadecydowały o możliwości włączenia się do związku⁸.

W podobnym tonie wypowiedział się Bogdan Konaszewicz, na łamach cyklu *Listy z Wyspy* w połowie 1951 r. Sugerował, aby dyskusję na temat granicy

ocen działań państw zachodnich wobec kwestii niemieckiej przez Redaktora Naczelnego „Kultury” nazywany był „Polakiem zachodnim”. Zob. szerzej I. Hofman, *Sąsiedztwo Polski i Niemiec*, s. 178; J. Giedroyc, „*Polak zachodni*”. O listach Juliusza Mieroszewskiego, *Polityka* 1999, nr 47, s. 66. Wśród innych autorów „Kultury” zainteresowanych stosunkami polsko-niemieckimi w omawianym okresie należy wymienić m.in. Wacława Zbyszewskiego, Jerzego Stempowskiego (Paweł Hostowiec), Jerzego Prądkyńskiego, Stefana Kozłowskiego, Bohdana Konaszewicza.

⁶ J. Czapski, *W Berlinie o zjednoczonej Europie*, *Kultura* 1951, nr 9, s. 111.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 113.

polsko-niemieckiej odłożyć na jakiś czas i nie drażnić propagandy komunistycznej, która odbudowę Niemiec ściśle wiązała z podporządkowaniem ich wobec USA. We wzajemnych relacjach polsko-niemieckich postulował wyzbycie się długiej tradycji walk i sporów: „Nawzajem się wytepić nie możemy, żaden z sąsiadujących narodów wyprowadzić się nie chce i nie może, więc skazani jesteśmy na współzycie”⁹. Jego zdaniem fundamentem korzystnej współpracy między narodami może być właściwe odczytanie intencji i zachowań obu stron. My musimy dużo zapomnieć, a Niemcy uznać naszą dobrą wolę. „Powtarzamy często słowa Ewangelii, ale rzadko staramy się ją stosować na poziomie jednostkowym, a co dopiero narodowym”¹⁰.

We wrześniu 1953 r. odbyły się drugie już w RFN wybory parlamentarne. Na łamach „Kultury” szeroko komentował je znawca problematyki niemieckiej Paweł Hostowiec¹¹. Zauważył, że opinia krajów zachodnioeuropejskich zwycięstwo chadeków i Adenauera w wyborach przyjęła z dużym zadowoleniem. Wśród najważniejszych powodów aprobaty wyniku wyborów wymienił: „wyraźną niechęć wyborców do neo-nazich, klęskę neutralistów, ukształtowany dogodny grunt pod stworzenie trwałego rządu upoważnionego przez społeczeństwo do ponownego uzbrojenia Niemiec”¹². W dalszej części artykułu podkreślił, że dozbrojenie nie obudziło na razie wśród Niemców dawnych marzeń o hegemonii, a jedynie utwierdziło ich w przekonaniu, że wizja zjednoczenia Niemiec oddala się w odległą i niejasną przyszłość.

Sąsiedztwo polsko-niemieckie było istotnym zagadnieniem, wokół którego koncentrowała się uwaga Juliusza Mieroszewskiego. „Londyńczyk” stał się orędownikiem pojednania polsko-niemieckiego, odrzucenia zastanych stereotypów, zaakceptowania na arenie międzynarodowej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie oraz zjednoczenia Niemiec. W miarę rozwoju inicjatyw integracyjnych postulował dozbrojenie Niemiec jako gwarancji stabilności bezpieczeństwa europejskiego. Remilitaryzacja Niemiec była zdaniem Mieroszewskiego trwalszą gwarancją bezpieczeństwa niż stacjonowanie w Europie dywizji amerykańskich.

W artykule zatytułowanym *Niemcy* z kwietnia 1954 r. zasugerował, że błędne koło niemieckie polega na tym, że „obrona wolności Europy potrzebuje Niemców, lecz Niemcom boją się dać do rąk broń ci, którzy w uzbrojeniu Niemców widzą zagrożenie wolności”¹³. W dalszej części artykułu przestrzegał też przed budowaniem nowej kurtyny wokół Niemiec, zalecając partnerstwo w rozmowach na temat ich przyszłości. Tym samym odrzucał wszelkie argu-

⁹ B. Konaszewicz, *Listy z Niemiec*, Kultura 1951, nr 5, s. 117.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Pod tym pseudonimem ukrywał się Jerzy Stempowski. W artykule autor często używa pseudonimów, którymi posługiwali się publicyści „Kultury”.

¹² P. Hostowiec, *Istotne i nieistotne aspekty wyborów niemieckich*, Kultura 1953, nr 11, s. 41.

¹³ J. Mieroszewski, Kultura 1954, nr 4, s. 72; por. J. Prądzyński, „Listy z Niemiec – Czy nieodwołalnie z zachodem?”, Kultura 1952, nr 2–3, s. 127–131.

menty wspierające tezę, że temat w interesie Polski i całej Europy leży osłabienie Niemiec.

We wrześniu 1954 r. Mieroszewski przewidywał zmianę kursu polityki niemieckiej wobec jej granic wschodnich. W obliczu wysuwanych propozycji neutralizacji, dozbrojenia oraz zjednoczenia Niemiec wskazywał na liczne paradoksy kryjące się za korzystnym z punktu widzenia Polski rozwiązaniem kwestii niemieckiej. Zakładał, że powstanie Niemiec zjednoczonych i zneutralizowanych, a więc uczynienie z nich tzw. Szwajcarii, może pociągnąć za sobą wycofanie Amerykanów z Europy. Taki scenariusz przewidywał, że Niemcy szybko padłyby łupem ZSRR, co pogrzebałoby na długi czas szanse Polski na wyzwolenie się spod wpływów ZSRR i ułożenie korzystnych relacji z Niemcami.

Z drugiej strony, problem dozbrojenia Niemiec „Londyńczyk” wiązał z możliwością utraty przez Polskę Ziemi Odzyskanych. Sugerował, że taką politykę wydaje się prowadzić, wspierany przez Anglosasów, kanclerz Niemiec Konrad Adenauer, głośno mówiąc o „otwartości” granic na Odrze i Nysie: „Kanclerz realistycznie ocenia, że pełne włączenie Niemiec w system zachodni da jego polityce coraz silniejsze poparcie Stanów Zjednoczonych. Niemcy uzbrojone, Niemcy pełnoprawny członek NATO, Niemcy filar amerykańskiego systemu na kontynencie europejskim – będą posiadały silną kartę przetargową zarówno w stosunku do Rosji jak i kogokolwiek innego (a więc i Polski)... dr Adenauer wnioskuje logicznie”¹⁴.

W październiku 1954 r. podpisano układy paryskie, na mocy których zniesiono status okupacyjny Berlina, częściowo zremilitaryzowano Niemcy zachodnie, podjęto też decyzję o włączeniu RFN do NATO i przyłączono je do Unii Zachodnioeuropejskiej (przekształconej z powstałej w 1947 r. Unii Zachodniej).

Po raz kolejny Mieroszewski – beznamietnie rozpoznając sytuację – próbował odpowiedzieć na pytanie, czy dozbrojenie Niemiec idzie zgodnie z polskimi interesami? Czy powinniśmy być jego zwolennikami, czy przeciwnikami? „Londyńczyk” na łamach artykułu sugerował, że wraz ze wzrostem siły Niemiec będą rosły ich ambicje zjednoczeniowe. Ponadto aspiracje niemieckie uzależniał od postawy Kremla, który uznawał problem niemiecki za trwały element sowieckiej gry o Europę¹⁵. Ostudzał zapędy sceptyków, którzy wizję zjednoczenia i remilitaryzacji wiązali z odbudową ich imperializmu. Sugerował jednak, że wraz ze wzrostem potęgi niemieckiej będzie rosła cena pokoju, za który sowicie będzie płacić Zachód i Rosja.

W dalszej części interesującego wywodu publicysta „Kultury” zakładał, że Polska jako kraj pozbawiony suwerenności nie ma zbyt dużego wyboru i uznał, że w interesie Polski leży dozbrojenie Niemiec. Przewidywał, że z biegiem czasu Niemcy zachodnie będą chciały połączyć się ze wschodnimi, a to wiązało się z przesunięciem się żelaznej kurtyny: „Polska myśl polityczna jest zakrzepła

¹⁴ J. Mieroszewski, *Przegląd niemiecki*, Kultura 1954, nr 9, s. 7.

¹⁵ J. Mieroszewski, *Niemieckie zbrojenia a polskie interesy*, Kultura 1954, nr 12, s. 73.

w tradycyjnym historycyzmie. Za ideał polskiej koniunktury przeciętny Polak uważa klisze z 1918 r.: Niemcy pobite, Rosja pogrążona w chaosie. Tego rodzaju układ może się już nigdy nie powtórzyć w historii świata [...] Każda inicjatywa polityczna zmierzająca do zepchnięcia »żelaznej kurtyny« choćby na granicę Odry lub Nysy leży w naszym interesie, gdyż Polska zyskałaby wówczas bezpośrednią granicę z zachodem. Osobiście sędzę, że wyzwolenie jednego kraju spowodowałaby taki wstrząs, iż system satelicki Europy wschodniej na dłuższą metę nie byłby do utrzymania»¹⁶.

Tymi słowami Mieroszewski replikował również londyńskiemu środowisku emigracyjnemu, które przy każdej sposobności podnosiło argumenty przemawiające za bezwzględny utrzymaniem i obroną Ziemi Odzyskanych. „Londyńczyk” nie był przeciwny utrzymaniu tych ziem, ale pierwszeństwo oddawał pełnemu wyzwoleniu Polski spod sowieckiej okupacji, zjednoczeniu Niemiec, a dyskusję na ten temat granic sugerował odłożyć na przyszłość.

2. REWIZJONIZM NIEMIECKI

W pierwszych latach istnienia paryskiego miesięcznika pojawiły się w nim artykuły, w których publicyści wyrażali obawy przed niemieckim rewizjonizmem i imperializmem.

Jan Ulatowski w połowie 1948 r. w artykule *Intelligenckie herezje polityczne*, nie tylko skrytykował lansowane przez Amerykanów hasło „Jeden Świat”, ale zauważył również, że coraz częściej pojawiające się propozycje zjednoczenia Europy mają słaby punkt i jest nim właśnie zagrożenie niemieckie. Zdaniem publicysty problem niemiecki rozpatrywany z perspektywy jednoczącej się Europy ujawnia aporię, gdyż zakłada, że „Niemcy mogą być nawrócone na europejskość, która nie byłaby synonimem niemieckiego imperium”¹⁷. Ulatowski dodał od razu, że te koncepcje muszą być zgodne przede wszystkim z amerykańską wizją geopolityczną Europy¹⁸.

Wacław Zbyszewski w artykule *Wojna 1939–1945 była tylko drobnym epizodem* dokonał przeglądu demograficznego społeczeństw na świecie i zauważył, że kraje, które rozpętały II wojnę światową: Niemcy i Japonia nie ucierpiały ludnościowo tak jak Polska, Czechosłowacja, Węgry czy Rumunia. Nadto, przyrost ludności w tych krajach w latach 1946–1947 wyraźnie wskazywał tendencję wzrostową. Zdaniem Zbyszewskiego „nad kontynentem europejskim zawisła chmura ołowiana”¹⁹.

¹⁶ Tamże, s. 77.

¹⁷ J. Ulatowski, *Intelligenckie herezje polityczne*, Kultura 1948, nr 5, s. 33–34.

¹⁸ O amerykańskiej wizji geopolitycznej Europy szerzej dyskutują: A. Janta, *Czy imperializm?*, Kultura 1948, nr 7, s. 147–150. Zob. także, *Diplomaticus, Legenda o imperializmie amerykańskim*, Kultura 1948, nr 9–10, s. 186–193.

¹⁹ W. Zbyszewski, *Wojna 1939–1945 – była tylko drobnym epizodem*, Kultura 1948, nr 5, s. 143.

W numerze 9–10 „Kultury”, z 1948 r. Piotr Niemira scharakteryzował powojenne życie polityczne Niemiec. Podkreślił niemieckie przywiązanie do organizacji jako takiej i jej supremacji nad myślą i świadomą ich wolą polityczną oraz znaczenie ruchów o charakterze światopoglądowym. Dostrzegł, że na powojennej scenie politycznej Niemiec zaistnieli liberałowie, którzy są tylko dobrze maskującą się partią narodową: „[...] liberałowie, którzy z nazwy tylko lecz nie z istoty swej są liberałami, przeżarci są przez złe raczej niż dobrze maskowany nacjonalizm, a z postępem mają niewiele wspólnego. Liberałowie wydają się być typowym tworem koniunkturalnym, nietrwałym. Udzielili oni przejściowej gościny masom wyborczym zorientowanym najbardziej na prawo, a nie mogącym w warunkach kontrolowanego przez okupantów życia politycznego ujawnić swojego oblicza”²⁰.

O zmianę postaw Polaków wobec kwestii niemieckiej zaapelował w liście na temat spraw niemieckich w 1951 r. Paweł Hostowiec. Wyraźnie zaakcentował brak spójnej wizji paryskiego i londyńskiego środowiska dla porozumienia polsko-niemieckiego. Jego zdaniem środowisko londyńskie – dopuszczając w dyskusji rewizję granicy na Odrze i Nysie, przy jednoczesnym zwrocie Polsce Wilna i Lwowa – zongluje ważnymi dla Polski sprawami. Korespondent „Kultury”, postulował konsensus wobec zagadnienia niemieckiego. Twierdził, że Polacy i Niemcy muszą się poznać na nowo i na nowo odnaleźć. Wierzył w większą trwałość życia umysłowego Niemców, aniżeli obyczajów i instytucji politycznych, w czym upatrywał szansę na wzajemne zbliznienie ran w stosunkach polsko-niemieckich²¹.

Rosnące znaczenie Niemiec zachodnich skłaniało publicystów „Kultury” do pogłębionych, często niepokojących względem kwestii niemieckiej refleksji. Tym bardziej że dyskusja nad odrodzeniem armii niemieckiej w Europie, po propozycji wysuniętej przez premiera Francji Rene Plevena – utworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej – nabierała tempa i ujawniała coraz więcej sprzeczności w łonie państw europejskich.

Bogdan Konaszewicz w numerze 10 z 1951 r. w cyklu *Listy z Niemiec* zauważył, że poczynszy od 1951 r. krystalizuje się ośrodek naczelnego dowództwa w RFN i powoli tworzona jest narodowa armia niemiecka. Podkreślił, że na ten moment jest to mniej liczebna i gorzej wyposażona armia od wojsk NRD, ale w przyszłości będzie dowodzona przez wybitnych generałów i to ona będzie decydowała o polityce wschodniej Niemiec, w tym ich stosunku do Polski. Publicysta „Kultury” mówił też, że w składzie naczelnego dowództwa wojsk niemieckich mieli się znaleźć Hans Speidel i Adolf Heusinger, generałowie wywodzący się z rodzin inteligenckich.

Zdaniem Konaszewicza, istotnym osiągnięciem formułujących się w tym czasie zachodnioniemieckich sił zbrojnych było również zajęcie przez RFN kluczowego stanowiska w dostarczaniu do USA informacji o sytuacji politycznej

²⁰ P. Niemira, *Struktura niemieckiego życia politycznego*, Kultura 1978, nr 9–10, s. 185.

²¹ P. Hostowiec, *List w sprawach niemieckich*, Kultura 1951, nr 2, s. 13.

i gospodarczej krajów leżących za żelazną kurtyną. W dalszej części artykułu publicysta „Kultury” dostrzegł również dużą liczbę ośrodków zajmujących się sprawami wschodnimi oraz intelektualistów badających sytuację u wschodnich sąsiadów i dochodził do niepokojących wniosków. „Jakim celom służą te instytucje? [...] Nie o urzędowe programy idzie ... Interesujące są kulisy i ewentualne dodatkowe, nieoficjalne zadania. Instytucje będą szukać najdogodniejszych form współzycia kulturalnego i gospodarczego Niemiec z ich sąsiadami wschodnimi i południowo-wschodnimi, pokuszają się o wynajdowanie jakichś skuteczniejszych recept na odwojowanie poniesionych w ostatnim półwieczu strat i może dowojowanie jeszcze dodatkowych zysków... Trudno się zorientować w jakiej mierze przypływ rewizjonizmu jest tylko chwytem wewnętrzno-propagandowym, a w jakim stopniu wykładnikiem zbiorowej woli, podniecanej względnie pomyślną koniunkturą polityczną”²².

Receptę na storpedowanie rewizjonistycznych zapędów Niemiec zachodnich podał w numerze 11 z 1951 r. „Londyńczyk” w artykule *O międzynarodową brygadę europejską*. Mieroszewski postulował utworzenie w Europie Wschodniej sfederalizowanej brygady, która byłaby dowodem, że jednym z celów polityki zachodu jest wyzwolenie Europy Środkowej i Wschodniej. Nawiązał w ten sposób do ciągle postulowanej przez środowisko Maisson-Laffite tezy, aby zjednoczenie Europy niezależnie od tego, czy chodziło o ekonomiczne, militarne czy polityczne scalenie starego kontynentu, dotyczyło jej dwóch części. „Wydaje się, że obecnie byłby odpowiedni moment do wystąpienia pod adresem Amerykanów z taką inicjatywą. Waszyngton musi zdawać sobie sprawę, że uzbrojenie Niemców – bez względu na organizacyjną formę tej operacji – wywrze olbrzymi wpływ na pion polityczny narodów za »żelazną kurtyną«. Odbudowa armii niemieckiej i potencjalna możliwość użycia jej na wschodzie Europy może skupić wokół Stalina nie tylko naród rosyjski, ale i te narody, które niedawno poniosły straszliwe ofiary z rąk hitlerowskich najeźdźców. Systematyczne wybielanie Niemców, brak jakiejkolwiek reakcji na ich odradzający się rewizjonizm – w żadnym wypadku nie są polityką, która by działała uspokajająco na nastroje panujące za »żelazną kurtyną« [...] Istnienie brygady byłoby ostrzeżeniem dla Niemców. Politycy niemieccy musieliby się z tym liczyć, że w momencie wyzwolenia Niemcy nie zaznają na wschodzie zniszczonego no-mans-landu lecz zorganizowany blok narodów środkowo-wschodniej Europy”²³.

Podobne obawy wobec zagadnienia niemieckiego zdradzał Juliusz Mieroszewski w artykule *O reformę zakonu polskości* w 1952 r. Uzasadniał, że jeśli Polska nie sfederalizuje się z krajami europejskimi padnie łupem Rosji lub Niemiec: „[...] Nie trzeba było być jasnowidzem, by przewidywać, że z chwilą powrotu Niemiec na scenę międzynarodową – sytuacja nasza jako inicjatorów

²² B. Konaszewicz, Listy z Niemiec, *Kultura* 1951, nr 10, s. 94–95. Zob. tenże, *Niemcy obserwują Europę wschodnią*, *Kultura* 1952, nr 12, s. 54–56.

²³ J. Mieroszewski, *O międzynarodową brygadę europejską*, *Kultura* 1951, nr 11, s. 80–81.

związku federacyjnego się pogorszy. Dziś nasi ewentualni partnerzy rozmawiają z Niemcami. My zaś z uwagi na problem Ziem Odzyskanych zaczynamy stanowić polityczne tabu, dla tych wszystkich którym zależy na dobrych stosunkach z przyszłymi Niemcami. I w tym punkcie wracamy do Europy, która jest niestety niemiecką kwadraturą koła. Niemcy są najliczniejszym i najcentralniej położonym narodem Europy i byłoby nonsensem nie doceniać ich roli. Jeśli narody europejskie, a wśród nich Polacy – nie zrewidują swoich przedpotopowych poglądów i nie zdobędą się na jedyny słuszny i nowoczesny punkt widzenia: Europa przede wszystkim, przewidywać należy całkowitą katastrofę. Europa niesfederalizowana będzie albo rosyjska, albo niemiecka. Jeżeli Amerykanie wycofają się z kontynentu – przyjdą Rosjanie. Jeżeli Stany Zjednoczone trwać będą przy zamiarach obrony Europy – to w razie załamania się planów federacyjnych i przy słabości krajów zachodnioeuropejskich jedyną realną siłą może zostać armia niemiecka”²⁴.

W kolejnym numerze „Kultury” (z 1952 r.) Jerzy Prądyński pisał, że warunkiem koniecznym do storpedowania ich rewizjonizmu i imperializmu jest jak najszybsze włączenie ich do NATO. Powoływał się na rozmowę z zaprzyjaźnioną osobą z Niemiec, która na pytanie: Czy Niemcy mają dziś ochotę wojować?, odpowiadała: „Wie Pan my jesteśmy narodem zdyscyplinowanym i jak przyjdzie rozkaz będziemy maszerować”. Prądyński zwrócił w ten sposób uwagę na trudną sytuację zaistniałą w Europie: „Europa zachodnia musi uprawiać dyplomatyczny taniec oparty na dwóch podstawowych motywach: zjednoczone Niemcy – w bliżej nieokreślonej przyszłości oraz jak najszybsze włączenie ich do Sojuszu Północnoatlantyckiego”²⁵.

Ten sam autor, w kolejnym numerze w cyklu *List z Niemiec*, zwrócił uwagę, że pod koniec 1952 r., kiedy w europejskich parlamentach narodowych trwała dyskusja nad utworzeniem EWO, w narodzie niemieckim nie było widać wyraźnego entuzjazmu. Taki stan apatii wynikał jego zdaniem z oddalającej się perspektywy zjednoczenia Niemiec. W środowisku politycznym Niemiec zachodnich zderzały się bowiem dwie koncepcje: wejścia do Europejskiej Wspólnoty Obronnej i ich dozbrojenia oraz neutralizacji.

W dalszej części artykułu Prądyński z niepokojem podkreślił, że w obliczu niepewnej nadziei na odbudowę ich potęgi, Niemcy coraz częściej z nostalgią kierują wzrok na Europę Wschodnią. „Pierzcha nadzieja na zjednoczenie i wiąże się z tym bolesne przeżycia. Tym bardziej więc poszukuje się uczuciowej rekompensaty i znajduje się ją m. in., w rozbudowie marzeń o powrocie na wschód. Sięgają one daleko, coraz dalej poza Odrę i Nysę, [...] Rokowania z Francuzami w sprawie Saary nie upoważniają do wielkich nadziei, więc i tutaj uczuciowa ekspansja na wschód daje upust marzycielstwu”²⁶.

²⁴ J. Mieroszewski, *O reformę zakonu polskości*, Kultura 1952, nr 4, s. 10.

²⁵ J. Prądyński, *List z Niemiec*, Kultura 1952, nr 6, s. 109.

²⁶ J. Prądyński, *List z Niemiec*, Kultura 1952, nr 10, s. 106–107.

W pierwszym numerze z 1953 r. berliński korespondent „Kultury”, w artykule *Niemcy leżą między Francją a Polską*, postulował zmianę nastawienia niemieckich elit politycznych wobec Polaków – ich prawdziwego wschodniego sąsiada. Podkreślił, że elity te powinny być świadome bliskości niebezpieczeństwa radzieckiego przy jednoczesnym założeniu, że oddalić je można dzięki odpowiedniej postawie wobec Polski. „Polska z kolei skoncentrowałaby się na walce z imperializmem radzieckim, nie oglądając się na zagrożenie ze strony Niemiec”²⁷.

W dziesiątym numerze „Kultury” z 1953 r. w artykule *Wybory w Niemczech* pojawiła się ocena wrześniowych wyborów parlamentarnych, które odbyły się w Republice Federalnej Niemiec.

Publicysta „Kultury” Józef Marlewski podkreślił wyraźne zwycięstwo Konrada Adenauera i jego partii – Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Zaznaczył, że triumf oraz olbrzymie zaufanie, którym się cieszył dr Adenauer zawdzięczał poparciu Stanów Zjednoczonych, które obiecały wspierać kanclerza i jego politykę zjednoczenia Niemiec oraz możliwego przeprowadzenia zmian geopolitycznych na korzyść Niemiec: „głosujcie na Adenauera gdyż ma on nasze zaufanie, a jego program polityczny da wam zjednoczenie i naprawienie krzywdy podziału Niemiec”²⁸. Marlewski obawiał się, że te obietnice stanowią zapowiedź niemieckich roszczeń terytorialnych wobec stanu rzeczy ustalonego układami poczdamskimi.

3. EKSPANSJA KOMUNIZMU W NIEMCZECH

W grudniu 1947 r. w Londynie, interesy mocarstw zwycięskich w II wojnie światowej były coraz bardziej rozbieżne. W dużej mierze spowodowane to było widocznymi różnicami odnośnie do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, utworzenia rządu ogólnoniemieckiego, funkcjonowania gospodarki niemieckiej, uzyskania reparacji wojennych. Zauważyli to publicyści „Kultury”, którzy przyszłość Niemiec pacyfistycznych i nieimperialnych uzależniali głównie od rozgrywki pomiędzy ZSRR i USA, ich stosunku do podziału lub jedności Niemiec, proponowanego przez nich ustroju politycznego oraz postulowanych zmian gospodarczych.

Związkowi Radzieckiemu do 1948 r. zależało na zachowaniu jedności niemieckiej z dwóch zasadniczych powodów: uzyskaniu określonych gwarancji bezpieczeństwa dzięki współpracy z mocarstwami zachodnimi oraz zabezpieczeniu własnych interesów gospodarczych poprzez pobieranie reparacji nie tylko ze wschodniej strefy okupacyjnej, ale także z zachodnich, głównie z Zagłębia Ruhry²⁹.

²⁷ J. Prądzyński, *Między Francją a Polską*, Kultura 1953, nr 1, s. 73.

²⁸ J. Marlewski, *Wybory w Niemczech*, Kultura 1953, nr 10, s. 96.

²⁹ E. Cziomer, *Zimna wojna a kwestia podziału i jedności Niemiec*, w: *Zimna wojna*, red. B. Koszel, S. Wojciechowski, s. 89–90.

W miarę eskalacji konfliktu zimnowojennego oraz widocznego braku poparcia mocarstw zachodnich, a w szczególności USA dla koncepcji neutralizacji Niemiec, Związkowi Radzieckiemu coraz bardziej zależało na rozbiciu ich jednności, które gwarantowało ich osłabienie i dawało możliwość wyznaczenia dla okupowanej przez ZSRR części Niemiec drogi do socjalizmu. Wobec systematycznego wzmacniania gospodarczego Niemiec zachodnich przez USA i planowanego ich dozbrajania, Związek Radziecki postawił na włączenie Niemiec Wschodnich do systemu państw satelickich. Zauważalne było to we wszystkich przejawach życia politycznego, gospodarczego, społecznego NRD, a potwierdzały to rezolucje podjęte podczas zjazdu SPD w 1953 r.³⁰

Publicyści „Kultury” zdawali sobie sprawę, że każde radzieckie posunięcie na terenie Niemiec wschodnich musi być rozpatrywane poprzez pryzmat szkodliwości lub przydatności dla tzw. kwestii ogólnoniemieckiej. W związku z tym już w pierwszych numerach czasopisma z 1948 r. zauważyli ścisły związek pomiędzy kierunkami polityki zagranicznej ZSRR a zagadnieniem niemieckim.

Publicysta „Kultury” ukrywający się pod pseudonimem Gamma zauważył to w stopniowej unifikacji terytoriów zależnych, w tym części Niemiec, które dla ZSRR stanowiły miały rezerwę przemysłu, zaopatrzenia oraz rezerwuaru ludzkiego. Według publicysty „Kultury”, strategia rosyjska była dobrze rozpoznawana i konsekwentnie realizowana już od 1918 r. W tym czasie Włodzimierz Lenin wysunął tezę, że „technika niemiecka skoordynowana z rezerwuarem ludzkim Rosji musi zapewnić światowy triumf komunizmu”³¹.

W numerze szóstym z 1949 r., Paweł Hostowiec w artykule *Niemcy zimą 1948/49*, ocenił najważniejsze wydarzenia mogące mieć wpływ na rozwiązanie problemu niemieckiego (zakończenie blokady Berlina, względne odprężenie w stosunkach ZSRR–USA na terenie Niemiec, opracowanie w Bonn konstytucji dla Niemiec zachodnich, konferencja czterech w Paryżu) i zasugerował, że w obecnej fazie zimnowojennej rywalizacji pomiędzy Wschodem a Zachodem, w walce o powojenny kształt Niemiec zdecydowanie zwycięża Związek Radziecki: „Dopóki władcy Kremla posiadają w swym ręku 25 milionów zakładników niemieckich ich możność wywierania nacisku na Niemcy Zachodnie pozostaje niezmieniona [...] Im większa będzie samodzielność rządu Niemiec zachodnich, tym większa będzie jego samotność i bezsilność wobec nacisku sowieckiego”³². W konkluzji artykułu autor zarysował pesymistyczny scenariusz dla Niemiec, w którym w Europie będą rosnąć wpływy sowieckie, a Niemcy zostaną pozostawione własnemu losowi.

Wiodącym problemem pojawiającym się na łamach pierwszych numerów paryskiego czasopisma była rosnąca rola ZSRR i stale poszerzający się krąg wpływów komunistycznych w Europie. Europa Środkowa i Wschodnia, w tym

³⁰ O nowym kursie polityki sowieckiej wobec NRD i jego skutkach pisze szerzej Witold Kostrzyński w artykule *Niemcy Wschodnie*. Zob. tenże, *Kultura* 1953, nr 10, s. 97–109.

³¹ Gamma, *Preliminaria III wojny światowej*, *Kultura* 1948, nr 4, s. 25.

³² P. Hostowiec, *Niemcy zimą 1948/49*, *Kultura* 1949, nr 6, s. 73–74.

Polska, znalazły się w sowieckiej strefie wpływów i nic nie wskazywało, że w najbliższej przyszłości sytuacja może się zmienić. W związku z tym środowisko publicystów związanych z „Kulturą” przestrzegało przed eksportem rewolucji do zachodnich krajów Europy, w tym Niemiec. W środowisku Maisson-Laffite panowała Burnhamowska opinia, że perspektywa sąsiedowania od wschodu z komunistycznym Związkiem Radzieckim, a od zachodu ze zjednoczonymi pod kuratelą radziecką Niemcami, prędzej czy później oznaczać będzie dla Polski katastrofę. Argumenty wysuwane przez paryską „Kulturę” wydawały się racjonalnie uargumentowane.

Jesienią 1949 r. na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej utworzono Niemiecką Republikę Demokratyczną. Rozpoczęto również uzbrajanie oddziałów niemieckiej „policji”, które zasilić miała grupa niemieckich jeńców wojennych z Friedrichem von Paulusem na czele. Mieli oni przybyć z radzieckich obozów jenieckich i byli już od dłuższego czasu indoktrynowani przez propagandę komunistyczną³³.

Na łamach „Kultury” szeroko komentowano fragmenty książki Jamesa Burnhama *Walka o świat* (Waszyngton 1947). Znany socjolog sugerował, że francuska obawa o odbudowę imperializmu niemieckiego i ich ekspansja militarna na cały świat jest myśleniem wyprzedzającym co najmniej dwie generacje. Zdaniem Burnhama o wiele bardziej należy bać się powstania – i to w ciągu dwóch lat – zjednoczonych, komunistycznych Niemiec w Europie Zachodniej. Zdecydowana większość publicystów „Kultury” potwierdzała jego obawy. Dlatego oswobodzenie Niemiec wschodnich, a następnie włączenie całych Niemiec do struktur jednoczącej się Europy uznawano za sytuację optymalną z punktu widzenia polskiego interesu narodowego.

Na zupełnie inną, bo podporządkowaną wizji radzieckiej, perspektywę ułożenia stosunków polsko-niemieckich zwrócił uwagę publicysta ukrywający się pod pseudonimem Z.W. W artykule *Frontem do Niemiec* zauważył, że po rozpoczęciu zimnej wojny celem polityki sowieckiej było wciągnięcie całego niemieckiego narodu w orbitę wpływów ZSRR i nastawienia go przeciwko demokracjom zachodnim. Podkreślił, że Sowietci chcieli w ten sposób wdrożyć w życie *pax sovietica* i dokonać eksportu rewolucji na całą Europę. Ich zdaniem ta wizja determinowała postawę polskich władz ludowych. Reżim stalinowski miałby się stawać w ten sposób się coraz bardziej proniemiecki. „Reżim twierdzi, że wojnę wywołali imperialiści zachodnioeuropejscy, a w wojnie najbardziej uciemiężony został naród radziecki i niemiecki”. Zmienił się obraz wroga – „zbrodniarzy wojennych należy szukać na zachodzie. W Niemczech wschodnich mieszkają sami przyjaciele narodu radzieckiego polskiego”³⁴.

Publicysta „Kultury” zauważył, że takie wytyczne dał Józef Stalin nowo wybranemu prezydentowi NRD – Wilhelmowi Pieckowi (11 października 1949). Kilka tygodni później podobne instrukcje przekazywane były przez Kreml za

³³ [Bez autora], *Sytuacja międzynarodowa widziana z Paryża*, *Kultura* 1950, nr 1, s. 107–119.

³⁴ Z.W., *Frontem do Niemiec*, *Kultura* 1950, nr 9, s. 95.

pośrednictwem Bolesława Bieruta polskim towarzyszom, podczas III plenum KC PZPR („Zadania partii w walce o czujność rewolucyjną” 11–13 listopada 1949). W artykule *Frontem do Niemiec* zauważono również, że odpowiedzialność narodu niemieckiego była zřęcznie ukrywana i uzależniona od problemu klasowego i przynależności partyjnej.

Zdaniem korespondenta „Kultury”, od momentu nawiązania przyjaznych stosunków pomiędzy Polską a NRD, czego efektem było podpisanie umów handlowych zwiększających bilans obrotów bieżących o 60%, rozpoczęła się nagonka wspierana przez propagandę komunistyczną. Manifestowano m.in. ku czci Juliusza Marchlewskiego, kultywowano lipcowe dni przyjaźni polsko-wschodnio-niemieckiej oraz przeprowadzano agresywną krytykę rządu emigracyjnego w Londynie. Podkreślono, że rozwijająca się pod okupacją sowiecką przyjaźń polsko-niemiecka może mieć trwałe podstawy. „Więzień stukający przez ścianę do nieznanego towarzysza niedoli robi to z zaufaniem, jakie między ludźmi wolnymi wymaga więcej czasu i namysłu”³⁵. W dalszej części artykułu zasugerowano, że społeczeństwo polskie jest zamknięte w gettcie myślowym i sterowane przez komunistyczny aparat, a słowa wypowiedane przez Warszawę są tak naprawdę hasłami moskiewskimi³⁶.

W artykule niezwykle krytycznie odniesiono się również do postawy polskich kół emigracyjnych skupionych w Londynie, którym zarzucono, że nie mają spójnej wizji wobec kwestii niemieckiej. „Polskie ugrupowania emigracyjne tak zaciętrzewiły się w nienawiści i walce ze sobą, że zupełnie zgubiły się w numeracji swoich wrogów”³⁷. Ubolewano również, że w prasie nie pojawiają się artykuły poświęcone Niemcom, ich sytuacji gospodarczej, o niemieckich ruchach społecznych, współczesnej literaturze niemieckiej. Natomiast obraz kultywowany w Polsce ludowej i wynikający z tego entuzjazm do podpisanej umowy granicznej na Odrze i Nysie oraz i Ziemi Odzyskanych przedstawiał zafałszowany obraz i sytuację kraju, który nie jest już Polską ale jednym z organizmów wcielonych do ZSRR, służył jedynie jako przykrywka dla imperializmu sowieckiego.

Wiosną 1952 r., w Niemczech zachodnich dojrzewała sprawa podpisania układu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej. Tymczasem w kontaktach dyplomatycznych pomiędzy ZSRR a USA, Wielką Brytanią i Francją trwała interesująca wymiana not, w których mocarstwa spierały się m.in. o zakres suwerenności przyszłych Niemiec, prawo zawierania sojuszków, kształt granic itp. Celem not radzieckich było przeszkodzenie ratyfikacji przez Bundestag układu o EWO. Celem USA i mocarstw europejskich – pomimo rysujących się w 1951 r. sprzeczności na tle konfliktu koreańskiego – dozbrajanie RFN.

³⁵ P. Hostowiec, *List w sprawach niemieckich*, Kultura 1951, nr 2, s. 13.

³⁶ O podsycanym radziecką propagandą czasopiśmiennictwie w Niemieckiej Republice Demokratycznej pisze szerzej Eduard Roditi. Por. tenże, *Czasopisma kulturalne w Niemczech*, Kultura 1950, nr 9, s. 110–112. Zob. także W. Kostrzyński, *Wschodnie Niemcy o Polsce*, Kultura 1951, nr 11, s. 138–143.

³⁷ Z.W., *Frontem do Niemiec*, s. 95.

Na początku października 1952 r. w Związku Radzieckim opublikowano książkę Józefa Stalina *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*. „Przywódca ZSRR wobec rosnącego znaczenia RFN zapowiedział odrodzenie potęgi Niemiec i ich konflikt z mocarstwami zachodnimi. Postawił tezę, że współcześnie większe sprzeczności występują w łonie państw kapitalistycznych aniżeli pomiędzy państwami kapitalistycznymi a socjalistycznymi. Obwinił je za pogłębianie się ogólnego kryzysu światowego i rozpad rynku światowego”³⁸. Zasugerował, że utratę wielkich rynków zbytu radzieckich i chińskich mocarstwa zachodnie „starają się załatać »planem Marshalla«, wojną w Korei, wyścigiem zbrojeń, militaryzacją przemysłu. Przypomina to tonącego, który brzytwy się chwyta”³⁹. Co ciekawe, na łamach książki Stalin nie wspomniął ani jednym słowem o stworzonej z inicjatywy ZSRR Niemieckiej Republice Demokratycznej. Było to sprzeczne z intencjami Ławrientija Berii, który był zwolennikiem likwidacji Niemiec wschodnich⁴⁰.

Zgromadzenie Narodowe Francji 30 sierpnia 1954 r. odrzuciło projekt utworzenia Armii Europejskiej. Wobec fiaska planu Plevena, amerykańska polityka wobec Niemiec uległa przewartościowaniu. Postulowano m.in. jak najszybsze przyznanie suwerenności RFN i stworzenie zachodnioniemieckiej armii.

Dnia 23 października 1954 r. podpisano układy paryskie, które weszły w życie 5 maja następnego roku. Wśród najważniejszych postanowień układów należy zaliczyć: rozszerzenie paktu brukselskiego (17 marca 1948) o RFN i Włochy, utworzenie Unii Zachodnioeuropejskiej oraz zaproszenie Niemiec zachodnich do Sojuszu Północnoatlantyckiego.

W listopadzie 1954 r., w artykule *Niemieckie zbrojenia a polskie interesy*, „Londyńczyk”, nawiązał do wypowiedzi Władysława Mołotowa podczas obchodów 5. rocznicy istnienia Niemiec ludowych. Publicysta „Kultury” zaznaczył zmianę kursu polityki radzieckiej nastawioną na propagowanie idei neutralizacji w Europie. Koncepcja ta związana była z ogólniejszym zagadnieniem redukcji zbrojeń i zakładała zmianę kursu wobec nierozstrzygniętej od II końca wojny światowej kwestii niemieckiej. Związek Radziecki miał nadzieję, że neutralizm przyczyni się m.in. do wycofania Amerykanów z Europy. „W ten sposób bitwa o Europę byłaby wygrana bez wystrzału”⁴¹.

4. NIEMCY W INTEGROUJĄCEJ SIĘ EUROPIE

Za kamienie milowe procesu zjednoczenia starego kontynentu uznaje się dwa przemówienia Winstona Churchilla w Fulton i Zurychu z 1946 r. W pierwszym z nich były premier brytyjski po raz pierwszy posłużył się terminem

³⁸ J.W. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1952, s. 35.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ J. Krasuski, *Historia polityczna Europy zachodniej 1945–2002*, Poznań 2003, s. 135.

⁴¹ J. Mieroszewski, *Niemieckie zbrojenia a polskie interesy*, Kultura 1954, nr 12, s. 74.

„żelazna kurtyna”, sugerując wyraźny podział Europy na dwie zantagonizowane części, w drugim postulował zjednoczenie Europy.

Wobec rosnącego zagrożenia ze strony komunizmu, właśnie w procesie integracji europejskiej wynędniało wojną społeczeństwo starego kontynentu widziało możliwość zapobieżenia ekspansji ZSRR i tym samym zagwarantowania w Europie pokoju i bezpieczeństwa.

Pod pewnymi warunkami, w nowych okolicznościach problem niemiecki miał zostać rozwiązany właśnie przez proces jednoczenia się Europy. „Zjednoczone Niemcy w zjednoczonej Europie” było hasłem lansowanym w środowisku „Kultury”, głównie przez Juliusza Mieroszewskiego w latach 50. i 60. W propozycjach zjednoczenia kontynentu europejskiego paryskie środowisko upatrywało szansę nie tylko na rozwiązanie problemu bezpieczeństwa Polski, ale również rozwiązania problemu niemieckiego. Choć w tym okresie polska emigracja postrzegała integrację europejską dość specyficznie, eksponując przede wszystkim dążenie do uniezależnienia się od Związku Radzieckiego, eksplozja tej tendencji po II wojnie światowej pozwalała mieć nadzieję na odzyskanie przez Polskę państwowości właśnie w zjednoczonej Europie i ułożenia korzystnych relacji z zachodnim sąsiadem. W związku z tym na łamach „Kultury” systematycznie podejmowano polemikę na temat kształtu i ustroju jednoczącej się Europy. Coraz częściej dyskutowano również na temat zjednoczenia Europy Środkowej i Wschodniej w ramach federacji lub konfederacji.

W lutym 1952 r. we Frankfurcie nad Menem obradował po raz piąty Kongres Socjalistyczny na rzecz utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. Podczas spotkania ścierały się poglądy na temat stworzenia w Europie armii przy udziale wojsk niemieckich. Belgijski mąż stanu Paul-Henry Spaak wygłosił przemówienie, w którym prosił delegatów o sformułowanie konkretnych dyrektyw i sprecyzowania stanowisk odnośnie do kwestii niemieckiej. Jego zdaniem od zakończenia II wojny światowej deklaracji słyszał już wiele, ale żadna nie uregulowała kwestii niemieckiej. Próbuąc nakreślić wizję Niemiec nieagresywnych, wypowiedział się następująco: „Niemcy razem z Rosją – to straszne, podczas gdy neutralne Niemcy pod ochroną czterech mocarstw – to wojna, Niemcy obdarowane suwerennością w dawnym stylu – to niebezpieczeństwo Lebensraumów, paniki okrążeniowej itp. Wreszcie jedyne co pozostaje to Niemcy w Europie”⁴². Wypowiedź Spaaka podczas targów frankfurckich doskonale ilustruje nastawienie Europejczyków do kwestii niemieckiej po zakończonej wojnie, a także w pewnym sensie ukazuje bezsilność wobec wysuwanych przez siedem lat pomysłów dla skutecznego rozwiązania problemu niemieckiego.

Zapoczątkowana w 1945 r. dyskusja dotycząca właściwego dla Niemiec ustroju politycznego i gospodarczego, który wyeliminowałby ich postawy rewizjonistyczne i imperialne wydawała się nie mieć końca. Tym bardziej że odmienne interesy w batalii o kształt Niemiec zgłaszały najbardziej wpływowe mocarstwa zwycięskie w II wojnie światowej.

⁴² J. Prądyński, *Targi frankfurckie*, *Kultura* 1952, nr 4, s. 108.

Poważny głos w dyskusji na temat włączenia Niemiec do jednoczącej się Europy zabrali również publicyści „Kultury”. Od momentu eksplozji ruchów integracyjnych w środowisku Maisson-Laffite pojawiły się teksty postulujące przemianę mentalnościową Europejczyków, w tym Niemców i Polaków. Publicyści „Kultury” postulowali wyzbycie się postaw nacjonalistycznych, ksenofobicznych, a dojrzewanie narodów europejskich do współpracy ponadnarodowej.

W związku z powyższym przytaczano wypowiedzi znanych politologów socjologów i polityków. Wśród najważniejszych należy wymienić: Raymonda Arona, Jamesa Burnhama, Alfreda Fabre-Luce. Odnosili się oni do spraw o pierwszorzędny znaczeniu dla losów Europy i świata. Ich głosy wywoływały bardzo pożądany wówczas ferment intelektualny⁴³. Opinie te korespondowały również z wizją świata proponowaną w tamtym czasie na łamach „Kultury”⁴⁴.

Na łamach paryskiego miesięcznika komentowano m.in. propozycję stworzenia w Europie trzeciej siły w świecie, którą opisywał Alfred Fabre-Luce w artykule *Jak mogłaby powstać Europa*. Francuski polityk i mąż stanu, w ponadnarodowym związku znajdował receptę na rozwiązanie kwestii niemieckiej po wojnie, a przeciwników włączenia Niemiec do Wspólnoty, obawiających się odbudowy ich imperializmu nazywał defetystami: „nie myślę, by jakikolwiek Francuz, godny tego imienia, mógł uznawać jako zasadę fakt, iż rodacy jego są mniej inteligentni, mniej pracowici, mniej zdecydowani od Niemców”⁴⁵.

W 1949 r. w Brukseli odbyła się konferencja Ruchu Europejskiego. W inauguracyjnej mowie Winston Churchill zwrócił się do Europejczyków następującymi słowami: „Europa jest podzielona i jej podział stanowi właśnie największe niebezpieczeństwo”⁴⁶.

Spotkanie obserwował były ambasador RP w Londynie Edward Raczyński, który zamieścił na łamach „Kultury” obszerne sprawozdanie. Podkreślił, że proces integracji europejskiej może wydatnie przyczynić się do rozwiązania problemu niemieckiego. Zauważył, że podczas konferencji uchwalono zaproszenie Niemców do współpracy w „jednocie europejskiej”⁴⁷, co zagwarantować miało storpedowanie ich zapędów imperialnych i wyzbycie się postaw rewizjonistycznych i agresywnych.

Decyzję o włączeniu Niemiec do Wspólnoty Europejskiej nieco odmiennie interpretował na początku lat 50. Juliusz Mieroszewski. W znanym cyklu *Listy z Wyspy* pisał, że „najbardziej typowe dziecię wieku chaotycznej powojennej ery” przez słowo Deutschland rozumie nie tyle stworzoną Republikę Federalną, ile całe Niemcy w granicach z 1937 r. „Czy państwa zachodnie, które same

⁴³ I. Hofman, *Zjednoczona Europa w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Lublin 2001, s. 12.

⁴⁴ Por. R. Aron, *Wielka schizma*, Kultura 1949, nr 15; A. Fabre-Luce, *Jak mogłaby powstać Europa*, tłum. J. Ursyn, Kultura 1949, nr 7, s. 81; J. Burnham, *Walka o świat*, Kultura 1950, nr 1, 1950.

⁴⁵ A. Fabre-Luce, *Jak mogłaby*, s. 81.

⁴⁶ Odezwa do Europejczyków przyjęta na zakończenie Kongresu Europejskiego w Hadze (maj 1948), *Wspólnota Europejska*, red. B. Grodzicki, J. Pomian, Londyn 1982, s. 32.

⁴⁷ Sformułowanie Edwarda Raczyńskiego. Por. E. Raczyński, *Konferencja brukselska*, Kultura 1949, nr 1, s. 48–53.

znajdują się w fazie redukcji własnej suwerenności mogą wyposażać Niemcy w prawdziwą suwerenność?”⁴⁸ – pytał Mieroszewski. W tym okresie autor nie potrafił podać stosownej recepty na rozwiązanie problemu niemieckiego. Sugerował, że najpierw musi powstać zjednoczona Europa, do której Niemcy mają być później włączone.

W innym artykule paryskiego miesięcznika Juliusz Mieroszewski powiązał problem niemiecki z polityką amerykańską w Europie. Zasugerował, że wysuwa się on nie tylko jako jedno z głównych zagadnień polityki radzieckiej, ale również amerykańskiej: „zagadnienie uzbrojenia Niemiec zachodnich, kontrolowanych przez obecność wojsk amerykańskich, angielskich, francuskich na terenach na zachód od Elby, jest amerykańską próbą rozwiązania tej politycznej kwadratury koła, jakim jest szybkie przygotowanie Europy zachodniej do możliwości obrony przed napastnikiem od wschodu”⁴⁹.

Ten „Polak zachodni” potwierdził tym samym amerykańską aprobatę dla stale pogłębiającego się procesu scalania starego kontynentu. Zdaniem Mieroszewskiego – podobnie jak i większości publicystów z Maisson-Laffite, Stany Zjednoczone zamierzały z terytorium Republiki Federalnej Niemiec uczynić bastion zabezpieczający Europę przed komunizmem⁵⁰. W dalszej części artykułu podkreślił, że w trudnej sytuacji są koła francuskie, które z jednej strony chciałyby Niemiec dozbrojonych jako zapory przed Rosją, z drugiej strony Niemiec rozbrojonych jako gwarancji francuskiego bezpieczeństwa⁵¹.

W atmosferze trwającego konfliktu w Korei, Juliusz Mieroszewski wypowiedział się na temat powstania w Europie systemu obronnego – odnosząc się tym samym do wysuniętego przez Renei Plevena planu utworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej i ponadnarodowego Ministerstwa Obrony.

W cyklu *Listy z Wyspy* w numerze pierwszym i piątym „Kultury” z 1951 r., argumentował słabość systemu północnoatlantyckiego i systemu europejskiego. Jego zdaniem, z taką armią komitetów nie można było prowadzić wojny ani zimnej, ani gorącej. Korespondent „Kultury” zwrócił również uwagę na wspólne i zarazem rozbieżne cele polityki obronnej Europy, sugerując, że z jednej strony istnieje polityka obronna europejska, a z drugiej atlantycka współbrzmiąca z europejską, a także atlantycka odrębna. Wśród głównych płaszczyzn sporu dzielących Europejczyków wymienił kwestię udziału wojsk niemieckich w siłach europejskich⁵².

⁴⁸ J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy*, Kultura 1950, nr 6, s. 105.

⁴⁹ [Bez autora], *Sytuacja międzynarodowa widziana oczami Paryża*, Kultura 1950, nr 1, s. 116–117. Zob. także [Bez autora], *Sytuacja międzynarodowa widziana oczami Paryża*, Kultura 1950, nr 2–3, s. 139–151.

⁵⁰ Zob. także Gamma, *Sytuacja międzynarodowa z perspektywy paryskiej*, Kultura 1949, nr 15, s. 91–100.

⁵¹ *Sytuacja*, 1950, nr 1, s. 118.

⁵² Zob. szerzej J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy*, Kultura 1951, nr 1 i 6. O wymuszonych zagrożeniem komunizmu próbach rehabilitacji armii niemieckiej mającej stanowić trzon euro-

Zaznaczył, że w tamtym czasie wyraźnie za włączeniem Niemiec do europejskich sił obronnych opowiadali się tylko Amerykanie. Swoją opinię sprowadzał Mieroszewski do smutnej konkluzji, że z jednej strony mamy do czynienia z dwoma systemami obrony Europy, z drugiej dochodzi do takiej sytuacji, że wprawdzie Europa ma dwa plany, nie ma jednak żadnej armii. Zauważył też, że poważną przeszkodą na drodze do powołania EWO może być postulat scedowania suwerenności przez jej członków na rzecz wspólnego Ministerstwa Obrony⁵³.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że szczególnie koła francuskie eksponowały obawę przed odrodzeniem się imperializmu niemieckiego i akcentowały ją na gruncie wysuwanych w tym czasie projektów zjednoczeniowych: Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, wspomnianej Europejskiej Wspólnoty Obronnej, a następnie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Te obawy doprowadziły do odrzucenia przez Zgromadzenie Narodowe Francji projektu EWO w 1954 r.⁵⁴

Konsekwencje wejścia w życie planu Schumana, postulującego powołanie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, scharakteryzował Łukasz Małecki w artykule *Żelazna kurtyna i europejska równowaga gospodarcza*. Analizując opublikowane w 1949 r. dokumenty poświęcone gospodarczym zagadnieniom Europy, tj. memoriał ekonomiczny opracowany przez Harolda Macmillana, sprawozdania Ruchu Europejskiego oraz coroczny raport formułowany przez Europejską Komisję Gospodarczą ONZ, autor wykazał bezsensowność podziału Europy na Łabie. Z nadzieją podkreślił, że „schumanowski plan z konieczności zaktualizuje sprawy wschodnioeuropejskie i *ad oculos* wykaże, że obecny podział Europy przy pomocy żelaznej kurtyny utrzymany być nie może, że jest zbyt sztuczny i bezsensowny, aby mógł być długo tolerowany”⁵⁵.

Publicysta „Kultury” pytał, co zrobić z niemiecką produkcją np. ciężkiego przemysłu metalurgicznego i przemysłów pokrewnych, kiedy po 1946 r. ich produkcja stale wzrastała i osiągała przedwojenny stan. Argumentował dalej, że w wyniku powstania żelaznej kurtyny ich eksport do Europy Środkowo-Wschodniej jest niemożliwe. Sugerował również, że próby dotarcia do innych rynków zostaną storpedowane przez kraje Beneluksu i Francji. Autor wykazał w ten sposób bezsensowność wdrożenia planu Schumana i objęcie jego postanowieniami szczególnie w zakresie realizacji idei wolnego handlu tylko jednej części Europy.

W podobnym tonie na łamach cyklu *Listy z Niemiec* wypowiadał się Jerzy Prądyński, inny publicysta „Kultury” zajmujący się zagadnieniem ułożenia

pejskich sił zbrojnych pisze szerzej Paweł Hostowiec, *Hitler i jego szef sztabu*, Kultura 1949, nr 7, s. 121–130.

⁵³ Włączenie Niemiec do jednoczącej się ekonomicznie i militarnie Europy za najskuteczniejszy sposób storpedowania ich roszczeń terytorialnych uznał także Aleksander Kawałkowski na łamach obszernego artykułu. Zob. szerzej *Kapitulacja czy wyzwolenie?*, Kultura 1951, nr 6, s. 3–31.

⁵⁴ K. Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, Toruń 2008, s. 151; por. J. Prądyński, *Listy z Niemiec* 1953, nr 2–3, s. 192–195.

⁵⁵ Ł. Małecki, *Żelazna kurtyna i europejska równowaga gospodarcza*, Kultura 1950, nr 7, s. 130.

relacji polsko-niemieckich. W artykule poświęconym sprawom niemieckim zwrócił uwagę na francuską propozycję stworzenia sił zbrojnych w Europie z udziałem Niemiec. Jego zdaniem inicjatywa wysunięta w 1950 r. przez René Plevana, utworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej w ramach jednoczącej się Europy była racjonalnie uzasadniona tylko w przypadku zabezpieczenia Europy przed agresją sowiecką. „Mówienie o tworzeniu jedności zachodnioeuropejskiej, uzbrojeniu Niemiec, europejskiej wspólnoty obronnej jest specyficzną odpowiedzią na specyficzne zagrożenie – na obecność Armii Czerwonej na Łabie – jednak same w sobie nie stanowią żadnej koncepcji dla przyszłości Europy”⁵⁶.

W Bonn 26 maja 1952 r. podpisano tzw. układ ogólny regulujący stosunki trzech mocarstw z Republiką Federalną Niemiec. Jego postanowienia dotyczyły m.in. zakończenia reżimu okupacyjnego z chwilą wejścia w życie powyższego układu (na mocy którego RFN będzie miała pełnię władzy suwerennego państwa w sprawach dotyczących jej polityki wewnętrznej i zewnętrznej), zachowania przez mocarstwa odpowiedzialności za Niemcy i Berlin jako całości, odłożenia sprawy ostatecznego ustalenia granic Niemiec, poparcia dla zjednoczenia Niemiec, włączonych do wspólnoty europejskiej⁵⁷. Układ zasadniczy wszedł w życie w czerwcu 1955 r.

Lata 1954–1955 sprzyjały rozwojowi RFN. W marcu 1955 r. w zachodnio-niemieckim Bundestagu odbyło się głosowanie, a 5 maja 1955 r. włączono RFN do NATO. Podczas marcowej debaty przyjęto cztery umowy międzynarodowe: (O przywrócenie suwerenności: 327 głosów za, 151 przeciw; O stacjonowaniu obcych wojsk w Republice Związkowej: 323 za, 150 przeciw; Ustawę o przystąpieniu do Unii Zachodnioeuropejskiej: 315 głosów za, 153 przeciw; Umowę w sprawie Saary: 264 za, 204 przeciw)⁵⁸.

To doniosłe wydarzenie rozpoczęło nowy etap w powojennej historii Niemiec. Republika Federalna Niemiec występowała na arenie międzynarodowej jako suwerenny podmiot, a nie państwo posiadające status kraju okupowanego. Po raz pierwszy po wojnie stała się też krajem realizującym autonomiczną politykę wewnętrzną. Swoboda realizowania nieskrępowanej polityki zagranicznej stawiała w nowym świetle uregulowanie stosunków z sąsiadami oraz z Polską.

Zauważył to Stefan Kozłowski, kolejny publicysta „Kultury” zajmujący się kwestią niemiecką. Oceniał, że obustronne zrozumienie dążeń i celów sąsiadów przybliży ich do wzajemnego zrozumienia, bo: „Tylko we wspólnym działaniu wszystkie te narody mogą być prawdziwie wolne i bezpieczne. To jest podstawa, z której powinna wychodzić niemiecka polityka wschodnia”⁵⁹.

Podkreślił, że wprawdzie tzw. myślenie wspólnotowe nie jest mocno zakorzenione w mentalności niemieckiej, to coraz więcej osób w Niemczech

⁵⁶ J. Prądzyński, *Listy z Niemiec*, *Kultura* 1952, nr 5, s. 92.

⁵⁷ E. Cziomer, *Zimna wojna*, s. 95.

⁵⁸ S. Kozłowski, *Umowy paryskie*, *Kultura* 1955, nr 4, s. 120.

⁵⁹ Tamże, s. 121.

dostrzega korzyści z tej postawy. Potwierdzeniem tego miały być powstałe w RFN nie tylko instytuty wschodnie (rosyjskie, ukraińskie), m.in. w Bawarii, ale również publikacje prasowe pojawiające się w Monachium, poświęcone także sprawom polskim, takie jak „Der Europäische Osten”.

Przez cały okres zimnowojennej rywalizacji trwał wyścig zbrojeń pomiędzy USA i ZSRR, w którym najgroźniejszą siłą w użyciu miała być broń masowego rażenia. W obliczu zagrożenia wojną atomową na świecie, w latach 50. coraz głośniej mówiono o zabezpieczeniu kontynentu poprzez stworzenie stref bezatomowych lub całkowitej neutralizacji konkretnych regionów świata lub Europy. Nieobojętni wobec tych propozycji pozostawali publicyści „Kultury”. W objęciu Europy statusem neutralności widzieli skuteczny sposób m.in. na rozwiązanie problemu niemieckiego.

Wielokrotnie przytaczany Juliusz Mieroszewski w artykule *Europa zneutralizowana* rozważał objęcie statusem neutralności całej Europy – podzielonej żelazną kurtyną – w tym Niemiec. Wyliczył, jakie korzyści z tej propozycji mogą wynieść Stany Zjednoczone oraz Związek Radziecki i cała Europa. „Neutralizacja Europy rozpatrywana z punktu widzenia polityki sowieckiej przyniosłaby pozytywne rozwiązanie dwóch kardynalnych zagadnień, a mianowicie spacyfikowanie i zneutralizowanie całych Niemiec oraz ewakuację wojsk amerykańskich z kontynentu [...] Imperium satelickie jest rozbudowywane jako przeciwwaga Niemiec. Niemiec uzbrojonych i sprzymierzonych z państwami Sojuszu Północnoatlantyckiego. Z chwilą jednak gdyby Niemcy zostały zneutralizowane i wraz z całą Europą poddane ścisłej międzynarodowej kontroli – polityczna przydatność satelitów wybitnie by zmalała⁶⁰. Zdaniem Mieroszewskiego stworzenie strefy zneutralizowanej przyczyniłoby się do wycofania ZSRR z Europy Środkowo-Wschodniej oraz oddaliłoby groźbę restauracji imperializmu niemieckiego. Europa nie byłaby ani rosyjska, ani amerykańska, ani niemiecka.

W październikowym numerze z 1955 r. Juliusz Mieroszewski wobec ciągle rosnącego znaczenia Niemiec, którego egzemplifikacją było wspomniane włączenie ich do Unii Zachodnioeuropejskiej i NATO, po raz kolejny postulował zacieśnienie wzajemnych relacji polsko-niemieckich celem obrony przed Rosją. W artykule *Metamorfozy polsko-niemieckie* pisał następująco: „Tylko pełne porozumienie polsko-niemieckie przywróci równowagę polityczną i gospodarczą w tej części kontynentu i uniemożliwi Rosji wygranie dwóch największych narodów środkowo-wschodnio-europejskich jednego przeciwko drugiemu”⁶¹. Przekonywał tym samym, aby elity intelektualne w Niemczech przewartościowały pokutujące w świadomości naszego zachodniego sąsiada przeświadczenie, że los wschodniej Europy, w tym Polski jest funkcją stosunków niemiecko-rosyjskich. Starał się zarysować współczesny program wschodni Republiki

⁶⁰ J. Mieroszewski, *Europa zneutralizowana*, *Kultura* 1955, nr 5, s. 108–109. Por. H. Ripka, *Konferencja czterech, a Europa wschodnia*, *Kultura* 1955, nr 6, s. 81–89.

⁶¹ J. Mieroszewski, *Metamorfozy polsko-niemieckie*, *Kultura* 1955, nr 10, s. 130.

Związkowej i wyraźnie zasugerował, że powrót Ziem Odzyskanych do Niemiec jest niemożliwy. Jak przyznał, był przeciwnikiem oderwania tych ziem od Niemiec, ale decyzja zapadła ponad naszymi głowami. „Teoria, która głosiła, że za ruiny Warszawy i piekło Oświęcimia – Niemcy winny zapłacić kawałkiem ziemi nie trafiała mi nigdy do przekonania”⁶². W obliczu nowych okoliczności namawiał Niemców do partnerstwa, gdyż jego zdaniem nigdy już nie staną się hegemonem. Wymieniał dwa istotne powody, dla których Niemcy powinni szukać porozumienia z Polakami: „po pierwsze ponieważ porozumienie polsko-niemieckie stanowi podstawowe »A« każdego nie sowieckiego układu wschodnioeuropejskiego, po drugie, cena polska za porozumienie będzie niższa od rosyjskiej”⁶³.

W latach 1947–1955 środowisko paryskiej „Kultury” starało się zrzucić jarzmo trudnej przeszłości i zastanych stereotypów. W politycznej debacie próbowało wyciągnąć wnioski dotyczące relacji polsko-niemieckich, które mogłyby mieć znaczenie w przyszłości. Starano się zrozumieć postawy narodu niemieckiego, jego bezdusznego posłuszeństwa dla każdej władzy, biernego, bezmyślnego podporządkowania się każdemu rozkazowi, a z drugiej strony zauważano i doceniano solidność, pracowitość Niemców oraz ich posłuszeństwo dla prawa. Środowisko „Kultury” postulowało rozładowanie olbrzymiego potencjału nieufności i w zdecydowanej większości przychylnie odnosiło się do sugestii Winstona Churchilla, aby zastosować wobec Niemiec „błogosławiony akt przebaczenia”. Oczekiowano jednak, że Niemcy docenią to i odpowiednio zinterpretują dobrą wolę narodu polskiego.

W środowisku Maisson-Laffite panowała opinia, że żadna organizacja Europy nie jest możliwa bez rozwiązania kwestii niemieckiej. W związku z tym „Kultura” wspierała tezę o konieczności zjednoczenia kontynentu (części wschodniej i zachodniej oraz likwidacji i zlikwidowaniu w ten sposób żelaznej kurtyny). Uważano, że jeśli Europa się nie sfederalizuje, to padnie łupem ZSRR. Opowiadało się za ponownym wprowadzeniem do Europy zjednoczonych Niemiec. W innym przypadku kreślono pesymistyczny scenariusz, w którym Niemcy zależne byłyby od ZSRR, a wtedy Polska musiałaby graniczyć z dwoma państwami komunistycznymi. Opowiadało się również za wyzwoleniem Ukrainy, Litwy i innych europejskich republik radzieckich spod panowania radzieckiego. Z drugiej strony oczekiwano normalizacji stosunków pomiędzy Polską a Rosją – odkomunizowaną i zeuropeizowaną.

Choć początkowo – podobnie jak większość publicystów europejskich – środowisko paryskiej „Kultury” obawiało się odrodzenia potęgi Niemiec, to w miarę pogłębienia zimnowojennej rywalizacji preferowało ich dozbrojenie, gdyż gwarantowało to większą stabilizację, aniżeli utrzymanie bezpieczeństwa w Europie za pomocą dywizji amerykańskich.

⁶² Tamże, s. 132. Zależność pomiędzy utrzymaniem granicy na Odrze i Nysie, a oddaniem Kresów Wschodnich ciekawie komentuje P. Hostowiec, *List w sprawach niemieckich*, Kultura 1951, nr 2–3, s. 10–13.

⁶³ J. Mieroszewski, *Metamorfozy*, s. 133.

W połowie lat 50., w okresie odwilży w stosunkach pomiędzy USA a ZSRR, „Kultura” wspierała tezę o utworzeniu pasa neutralnego w Europie. Po włączeniu RFN do NATO Juliusz Mieroszewski, na łamach majowego numeru „Kultury” z 1955 r., zastanawiał się nad skutkami włączenia Niemiec dla ZSSR, USA i Polski. Pisał następująco: „Idealem, z punktu widzenia sowieckiego, byłyby Niemcy satelicko-sojusznicze. Jeżeli jednak ów ideał nie jest do osiągnięcia – najlepszym z pozostałych możliwych rozwiązań jest neutralizacja całych Niemiec. Odbudowane, uzbrojone Niemcy w sojuszu z Ameryką stanowią widmo, które spędza sen z powiek rezydentów Kremla. Sojusz zbrojny niemiecko-amerykański z punktu widzenia polityki sowieckiej jest najgorszą z możliwych kombinacji, której należy uniknąć niemal za każdą cenę. Innymi słowy neutralizacja Europy rozpatrywana z punktu widzenia polityki sowieckiej, przyniosłaby pozytywne rozwiązanie dwóch kardynalnych zagadnień a mianowicie »spacyfikowanie« i zneutralizowanie całych Niemiec oraz ewakuację wojsk amerykańskich z kontynentu”⁶⁴.

Z propozycją Mieroszewskiego polemizowali też inni publicyści „Kultury”, Jerzy Prądyński i Stefan Kozłowski⁶⁵, którzy sugerowali docenienie Niemiec na szachownicy europejskiej i dzięki temu „wyzbycie się obaw powrotu do niechlubnej tradycji Drang nach Osten”⁶⁶.

*

W latach 1947–1955 stanowisko paryskiej „Kultury”, wobec kwestii niemieckiej ewoluowało. Od samego początku zagadnienie przyszłości Niemiec traktowano jako sprawę trudną. Sytuację komplikowało odmienne stanowisko środowisk emigracyjnych: londyńskiego i paryskiego wobec sprawy niemieckiej. Istotne miejsce w rozwiązaniu problemu niemieckiego zajmowała integracja europejska, od powodzenia procesu integracji europejskiej uzależniano w dużej mierze jego rozwiązanie. W późnych latach 50. w obliczu wyścigu zbrojeń między supermocarstwami w środowisku paryskim wygrała koncepcja stworzenia pasa neutralnego obejmującego Niemcy i Polskę.

⁶⁴ J. Mieroszewski, *Europa zneutralizowana?*, Kultura 1955, nr 5, s. 108.

⁶⁵ Zob. szerzej *Po dziesięciu latach*, Kultura 1955, nr 6, s. 106–110.

⁶⁶ I. Hofman, *Sąsiedztwo*, s. 183.

ANDRZEJ SKRZYPEK
Warszawa

MIĘDZYNARODOWE I WEWNĘTRZNE UWARUNKOWANIA POROZUMIEŃ POLSKA LUDOWA – REPUBLIKA FEDERALNA NIEMIEC W LATACH 1970 i 1976

Inspiracją niniejszego wystąpienia była refleksja nad fenomenem, że dwukrotne porozumienie Polski Ludowej z Republiką Federalną Niemiec, dwukrotnie, bo zarówno w grudniu 1970 r., jak i w czerwcu 1976 r. wywołało w samej Polsce niepokoje społeczne. Zalicza się je do pięciu najpoważniejszych kryzysów w dziejach PRL. Obwiniani o doprowadzenie do tych kryzysów, Gomułka i Gierek, mówili o prowokacji, ale te wyjaśnienia uznano za nieudolne tłumaczenie się, bo oczywiście, gdyby sytuacja społeczno-gospodarcza była pomyslna, do robotniczych wystąpień nie miało prawa dojść. Nie może ulegać wątpliwości, że przesłanki robotniczych protestów narastały w obydwu przypadkach od pewnego czasu. Pretekstem obydwu były podwyżki cen żywności.

Pytanie, jakie wypada postawić, brzmi zatem, czy zbieżność czasowa obydwu zjawisk była efektem przypadku, czy też istniały jakieś siły, którym owo polsko-niemieckie pojednanie nie odpowiadało. Dokonałem przeto przeglądu relacji międzynarodowych, sądząc, że po części mogą pomóc w odpowiedzi na to pytanie.

Stan stosunków polsko-niemieckich w latach 60. określało pokłosie II wojny światowej. Ta nie została skwitowana zwyczajowo traktatem pokojowym, który mógłby zatwierdzić wytyczone przez zwycięzców granice. Taką zaś była zachodnia granica Polski oparta na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Ponadto na terytorium III Rzeszy restaurowano, na skutek przemiany z sojuszników w przeciwników światowych supermocarstw, dwa państwa: bezpośrednio graniczącą z Polską od zachodu Niemiecką Republikę Demokratyczną, buforowe państwo, którego byt gwarantowało stacjonujące tam kilkanaście dywizji armii radzieckiej oraz Republikę Federalną, po latach regionalną potęgę uczestniczącą w atlantyckich i europejskich strukturach integracyjnych, uważającą się za spadkobiercę państwa niemieckiego. Ta kwestionowała rozgraniczenie obszaru niemieckiego i polskiego, uznając je za tymczasowe. Podział Niemiec odzwierciedlał anormalny podział Europy. Po dwudziestu z górą latami, nikt ani we wschodniej, ani w zachodniej Europie nawet nie myślał o rozwiązywaniu tegoż

sporu siłą. W praktyce chodziło o znalezienie dyplomatycznej drogi do osiągnięcia takiej jedności Europy, na jaką pozwalało istnienie dwóch przeciwnych polityczno-wojskowych ugrupowań.

Szczerliwym pomysłem okazała się propozycja zwołania paneuropejskiej konferencji, by usunąć konfliktogenne kwestie, oficjalnie zgłoszona podczas obrad Doradczego Komitetu Politycznego Państw Układu Warszawskiego w Budapeszcie 17 marca 1969 r. jako priorytet polityki wspólnoty socjalistycznej. Proklamacja ta stała się ważną dyrektywą dla polskiej dyplomacji, jak wskazywały wcześniejsze zabiegi, nader pożądaną¹. Zarazem Związek Radziecki wystąpił z projektem układu o zakazie umieszczania broni jądrowej na dnie mórz i oceanów², co miało tworzyć klimat sprzyjający ewentualnemu porozumieniu. Spodziewane odprężenie zamierzały zdyskontować dwa silne państwa europejskie: Francja i Republika Federalna Niemiec, którym ciążyła dominacja amerykańska. Obydwa miały bogatą tradycję współpracy z Rosją, z której odnosiły wymierne korzyści. Rada NATO odpowiedziała pozytywnie na budapeszteńskie wezwanie³.

Rząd zachowujący neutralność Finlandii, ale też i specjalne relacje z ZSRR, zachęcany przez Wschód i Zachód zadeklarował 5 maja 1969 r. gotowość technicznej pomocy w zorganizowaniu takowej, co rozwiązywało wstępnie szereg kwestii proceduralnych i organizacyjnych. Dla Polski zamierzona konferencja europejska stwarzała szereg szans⁴, ale też i niebezpieczeństw. Gomułka obawiał się, że Kreml wobec zagrożenia chińskiego nad Ussuri może chcieć się porozumieć z RFN kosztem Polski. Dlatego też postanowił zaktywizować swą politykę w kwestii niemieckiej, początkowo nie wiedząc, w jaki sposób⁵. Możliwość radziecko-niemieckiego pojednania, które jak uczyła historia, często odbywało się kosztem Polski, próbował sparować propozycją zbliżenia i wspieraniem podmiotowości państwowej NRD. Jego wizyta w Berlinie u Waltera Ulbricha 10 kwietnia zakończyła się fiaskiem. Przywódca wschodnioniemieckich komunistów trzymał dystans, oświadczając, iż integracja gospodarki NRD i Polski nie jest możliwa. Gomułka osłupiał, gdy wyszło, że to on jest bardziej

¹ Notatka Jędrzychowskiego z 4 kwietnia 1969 r. w: W. Jarząbek, *Polska wobec Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie: plany i rzeczywistość 1964–1975*, Warszawa 2008, dok. 2, s. 183–187. Do książki Wandy Jarząbek dołączono kilkanaście dokumentów, które cytuję.

² W wyniku przeprowadzonych rokowań odpowiedni układ został podpisany w Moskwie, Londynie i Waszyngtonie 11 lutego 1971 r.

³ Nawiązując do tego, brytyjski Foreign Office zalecił 28 kwietnia placówkom stopniowe wznowianie kontaktów z państwami Układu Warszawskiego. J. Tebinka, *Nadzieje i rozczarowania*, Warszawa 2005, s. 344.

⁴ J. Kukułka, *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, Warszawa 2002, s. 593.

⁵ Notatka Winiewicz z 27 marca 1969 r., w: *Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec*, t. 1: 1945–1970, wybór i opracowanie dokumentów M. Tomala. Warszawa 2005, dok. 101, s. 297–303. Warto wspomnieć, że w tym czasie dyrektorem departamentu Europy Zachodniej został płk Henryk Sokolak, przez poprzednią dekadę szef wywiadu MSW, żyty z komunistami niemieckimi, ale mający też swoje kontakty w RFN. Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza*, Warszawa 2009, s. 71 i 181.

zainteresowany w międzynarodowym uznaniu NRD niż kierownictwo tego państwa. Może nawet nie było to takie dziwne, bo dla Polski istnienie podzielonych Niemiec stanowiło gwarancję bezpieczeństwa, gdy dla komunistów niemieckich celem było zjednoczenie.

Polska, jako państwo zależne, swoje działania na forum międzynarodowym musiała uzgadniać z ZSRR⁶. Sondaż dyplomatyczny przyniósł zaskakujący rezultat. Minister spraw zagranicznych Andrej Gromyko pozwolił Polsce na własne działania w obrębie projektu konferencji paneuropejskiej. Pozwalało to dyplomacji polskiej żywić nadzieję, że doprowadzi do konferencji, promując własne interesy, a nie tylko oglądać się na koncepcje promowane z Kremla⁷.

Gomułka zdyskontował dwuznaczne wskazówki Gromyki, wykorzystując wiec wyborczy 17 maja 1969 r., podczas którego, nawiązując do przygotowań do owej paneuropejskiej konferencji, złożył RFN propozycję układu o uznaniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Wydaje się, że przekroczył tym samym granice radzieckiej wizji europejskiego odprężenia. O ile bowiem Rosjanie chcieli widzieć Niemcy w europejskiej wspólnocie pod warunkiem, że zaprzysięgną chęć dotrzymania pokojowego ładu, o tyle Polacy pod warunkiem, że wyrzekną się myśli o zmianie ustalonej w 1945 r. granicy. Tu kryła się największa rozbieżność celów Warszawy i Moskwy. Dla Bonn atrakcyjna mogła być rezygnacja Warszawy z wysuwanego zawsze wcześniej przez nią warunku negocjacji – uznania NRD. Dlatego inicjatywę polską życzliwie skwitował po drugiej zainteresowanej stronie minister spraw zagranicznych Willy Brandt. Reagując na deklarację Gomułka, Brandt sygnalizował alternatywnie gotowość podpisania z Polską deklaracji o wyrzeczeniu się siły. Nie satysfakcjonowało to Gomułka z uwagi na unik w sprawie granicy. Istotniejsze było wszakże polecenie Brandta, by przedstawiciel handlowy RFN w Warszawie Heinrich Böx zorientował się, o co Gomułce chodzi. Temu zaś szło o rozpoczęcie dialogu.

Przygotowując grunt, dyplomacja polska tłumaczyła aliantom z czasu ostatniej wojny – Francuzom i Anglikom swą aktywność obawą przed porozumieniem ZSRR–RFN⁸. Nie uzyskała wsparcia. Laburzyści, którzy będąc w opozycji, napomykali o potrzebie uznania granicy na Odrze i Nysie, od kiedy doszli do władzy, nabrali wody w usta. Dyplomacja brytyjska wyraźnie się dystansowała, pozostawiając tę sprawę własnemu biegowi⁹, francuska, osierocona przez de Gaulle'a, przyjęła pozycję obserwatora.

I tak od wiosny 1969 r. przyszło dyplomacji polskiej rozgrywać równocześnie dwie sprawy, skądinąd powiązane ze sobą: porozumienia z Niemcami

⁶ Pilna notatka z 4 kwietnia 1969 r. W. Jarząbek, *Polska*, dok. 2, s. 183–187. Do Moskwy pojechali Adam Kruczkowski i Marian Dobrosielski, których 28 kwietnia przyjął w MID wice-minister Leonid Ilczow.

⁷ Tamże, s. 44–45.

⁸ M. Nurek, *Ambasada brytyjska w Warszawie o Polsce w ostatnich latach rządów Władysława Gomułka*, w: *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, Poznań 2002, s. 226.

⁹ J. Tebinka, *Próby normalizacji stosunków polsko-brytyjskich w 1969 roku*, Wrocławskie Studia z Polityki Zagranicznej 2001, nr 1, s. 161.

i konferencji europejskiej. Zakładano, że Związek Radziecki będzie konferencją zainteresowany, bo konferencja, ewentualnie tylko jej idea miała być instrumentem porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi, wekslem gwarancyjnym wobec nieobliczalności Chin oraz sposobem na utrzymanie jedności krajów socjalistycznych. Ale na ówczesne relacje z sąsiadami wskazuje epizod obchodów jubileuszu 25-lecia PRL. Zaproszono na nie przywódców ZSRR i NRD. Ulbricht, demonstrując swą niechęć, zaproszenie odrzucił. Przybyli natomiast Rosjanie. Leonid Breżniew, lubiący celebry, wystąpił w Sejmie 21 lipca, wspominając tradycje polskich rewolucjonistów, wyzwolenie od faszyzmu i podnosząc zasługi socjalizmu¹⁰.

Wizja ogólnoeuropejskiej konferencji dopingowana przez rozmowy rozbrojeniowe od jesieni 1969 r. zaprzętała głowy dyplomatów w coraz to większym stopniu. Chociaż w MSZ i MID głoszono to samo, to niuanse wskazywały na spore różnice. Polacy chcieli narady, na której poruszone zostanie wiele spraw, ważnych nie tylko dla dużych, ale i dla mniejszych państw, narady, która ostatecznie potwierdzi konsekwencje II wojny światowej, zwłaszcza te terytorialne, potwierdzi podział Niemiec, stanie się czymś zamiast niedoszłej konferencji pokojowej. Rosjanie zaś chcieliby widzieć jej rezultaty w zawarciu swoistego, międzyblokowego traktatu o nieagresji, czyli kolejnej wersji paktu Układ Warszawski – NATO. Instrukcje MSZ¹¹ nakazywały zaczynanie każdej rozmowy od sprawy bezpieczeństwa, a następnie takie jej prowadzenie, by interesy polskie nie zostały zmarginalizowane przez natłok rozmaitych interesujących pomysłów lansowanych przez Zachód, jak wymiana kulturalna, osobowa, rozbrojenie. Nie byliśmy tym wszystkim sprawom przeciwni, ale dopiero po powszechnym uznaniu nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie.

Postwojenna doba w Europie wyraźnie odeszła do historii, gdy jesienią 1969 r., w efekcie pierwszego zwycięstwa wyborczego socjaldemokratów (SPD) kancle rzem RFN został Willy Brandt. W tym momencie jego koncepcje *Ostpolitik* nabrały cech wytycznych polityki państwa. Zamiary te odpowiadały Moskwie. Aby nakłonić Polaków do przyjęcia radzieckiej koncepcji konferencji, przyjechał we wrześniu do Warszawy wiceminister Władimir Siemionow. Instruował, że należy doprowadzić do układu o niestosowaniu siły w Europie, bez prowadzenia dyskusji o granicach. Jego partner, wiceminister Zygfryd Wolniak wysłuchał, pokiwał głową i obiecał, że wszystko przekaze kierownictwu¹². W MSZ uznano, że Kreml – godząc się na koncepcję Brandta – będzie forsował zbliżenie z RFN. Powodowało to rozbieżności pomiędzy Warszawą a Moskwą na tle sprawy polityki wobec RFN, bo Rosjanie nie życzyli sobie zbyt dużego odprężenia w relacjach polsko-niemieckich¹³. Gomułkę również trapiła niepew-

¹⁰ Przemówienie Breżniewa 21 lipca 1969 r. *Polska Ludowa – Związek Radziecki 1944–1974. Zbiór dokumentów i materiałów*, Warszawa 1975, dok. 199, s. 460–466.

¹¹ W. Jarząbek, *Polska*, s. 48.

¹² Tamże, s. 54 i n. Notatka z rozmowy Wolniaka z Siemionowem 26 września 1969, tamże, dok. 5, s. 200–205.

¹³ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969–1971*, Warszawa 2001, s. 126.

ność, w jakim stopniu Brandt ma przyzwolenie Zachodu w sferze polityki wschodniej¹⁴.

Gomułka miał się w tym lepiej zorientować, przebywając w pierwszych dniach października w Moskwie na czele delegacji partyjno-rządowej. Breżniew skłaniał się, aby problem stosunków z RFN przedyskutować na spotkaniu przywódców państw socjalistycznych¹⁵. Gomułka oceniał stanowisko radzieckie jako dążenie do zamrożenia istniejącego stanu relacji Polski z Zachodem, ograniczającego jej możliwości manewru¹⁶. Zasadnicza różnica między polską a radziecką koncepcją konferencji tkwiła w tym, że Warszawa pragnęła, by miała ona wymiar ogólny, ramowy, dotykając wielu zagadnień, wciągając wszystkie europejskie państwa. Moskwa zaś chciała nadać jej charakter międzyblokowy, czyli upraszczając, kreować kolejną wersję paktu Układ Warszawski – NATO¹⁷. Rozchodziły się też opinie Warszawy i Berlina, który wspierał linię Kremla¹⁸.

Narada, o której zwołanie upominał się Breżniew, odbywała się w Moskwie, w dniach 3–4 grudnia 1969 r. Zastępowała na miano kolejnego spotkania DKP. Wymieniono opinie o rządzie Brandta. Gomułka czuł, iż Breżniew i Ulbricht starają się marginalizować polskie zabiegi. Zaatakował przeto ostro Ulbrichta, zarzucając mu intencję storpedowania rozmów Polska – RFN poprzez głoszenie tezy, że granica na Odrze i Nysie nie jest granicą polsko-niemiecką, a jedynie granicą pomiędzy Polską a NRD. Gdyby inne państwa przyjęły taką tezę, dalsze rozmowy pomiędzy Warszawą a Bonn o uznanie linii Odry i Nysy jako granicy polsko-niemieckiej byłyby pozbawione sensu¹⁹. Breżniew w słowie końcowym, uciekając się do ogólników, mówił, że co prawda inicjatywa Brandta dotycząca spraw bezpieczeństwa jest cenna i chociaż zmierza do realizacji celów burżuazji, to nie powinno się jej odrzucać²⁰, ale bacznie śledzić, czy nie ma ona na celu poróżnienia państw socjalistycznych. Ze sformułowania tego wynikało ogólne zalecenie przyhamowania tempa rokowań z władzami w Bonn.

Rosjanie uważali, że tempo winny dyktować relacje z Amerykanami, a zwłaszcza rokowania dotyczące ograniczenia zbrojeń, prowadzone na prze-

¹⁴ Notatka z 27 listopada 1969 r. o konsultacjach z Węgrami 18.11.69 Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych [cyt. dalej: AMSZ] D.IV 22/76 w-6.

¹⁵ Protokół z rozmów 1–3 październik a 1969, w: *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PRL – ZSRR, 1956–1970*, Londyn 1998 [cyt. dalej: TDBP] 56–70, dok. 41, s.602.

¹⁶ M. Rakowski, *Dzienniki*, s. 121. *Komunikat o spotkaniu 4 października 1969 r. Stosunki polsko-radzieckie w latach 1945–1972, Dokumenty i materiały*, red. E. Basiński, T. Walichnowski, Warszawa 1974, dok. 243, s. 591–594.

¹⁷ Protokół z rozmów polsko-radzieckich w Moskwie 1–3 październik 1969, TDBP 1956–1970, dok. 41, s. 593–608.

¹⁸ Świadczyły o tym rozmowy Wolniaka z sekretarzem KC SED Hermannem Axenem 23 października 1969 r. W. Jarząbek, *Polska*, s. 62.

¹⁹ Protokół ze spotkania delegacji PZPR z delegacją SED 2 grudnia 1969 r. *Polityka i dyplomacja*, t. 1 dok. 58, s. 170–179.

²⁰ W kręgu Gomułki interpretowano to, jako „zielone światło” dla rozmów polsko-niemieckich (RFN). Henderson do FO 11 grudnia 1969 r. Public Rekord Office, Foreign and Colonial Office 28 718 [cyt. dalej: PRO FCO].

mian w Helsinkach i w Wiedniu od listopada 1969 r. Atmosferę odprężenia wzmocniały wieści zza Atlantyku. Najpierw Rada NATO wypowiedziała się 9 grudnia przeciwko szybkiemu zwołaniu konferencji europejskiej, co ucieszyło Warszawę ciągle liczącą, że na kanwie tej zwłoki będzie mogła uzyskać szereg korzyści, chociażby w relacjach z RFN²¹.

Brandt skorzystał też z tej atmosfery, by forsować rokowania z ZSRR, odsunął sprawę konferencji europejskiej na dalszy plan. Gromyko podjął to wezwanie, zmuszając władze NRD do bezpośrednich rozmów z rządem RFN²². Kierownictwo NRD wystąpiło zatem z własnym projektem układu niemiecko-niemieckiego, w którym po swojemu interpretowało określenie granicy na Odrze i Nysie, w dodatku uznało jej tymczasowość²³. Zwalczając to podejście, Polacy odwołali się do Gromyki, który zaręczał im, że chce uznania granic²⁴. Za nader ważną Gomułka uznał informację o oświadczeniu specjalnego negocjatora Brandta – Egona Bahra, że rząd RFN zgadza się na wstąpienie obu państw niemieckich do ONZ. Toż to uznanie NRD wykrzyknął, a uczestnicząc w rozmowie minister Stefan Jędrzychowski wręczył projekt układu Polska – RFN²⁵.

Po zapewnieniach Gromyki, dyplomacja polska przystąpiła do kontrakcji w Berlinie. Ambasador Tadeusz Gede oprotestował podczas rozmowy z ministrem Ottonem Winzerem sformułowania zawarte w enerdowskich projektach dokumentów²⁶. Występując przeciwko powyższym zamiarom, dyplomacja nasza zabiegała jednocześnie o przyjęcie NRD do ONZ, by umocnić jej międzynarodową podmiotowość.

W miesiąc później, w początkach kwietnia, podczas spotkania przywódców w Budapeszcie, Breżniew powiadomił Gomułkę, że osiągnięto porozumienie. Bonn zgodziło się na układ o rezygnacji z użycia siły oraz uznanie istniejących granic, w tym na Odrze i Nysie oraz pomiędzy RFN a NRD²⁷. Breżniew uważał przeto, iż kraje socjalistyczne nie powinny realizować swoich narodowych interesów, kosztem interesów międzynarodowego socjalizmu, co oznaczało, że mają wspierać ZSRR. Dyplomaci radziecy tworzyli aurę nieustannej troski o polskie interesy²⁸, choć Polacy temu nie do końca dowierzali.

Dyplomacja polska starała się asekurować zarówno własne rokowania z Bonn, jak i ideę konferencji europejskiej intensywnymi kontaktami ze średnimi

²¹ Notatka Winiewicza z 20 stycznia 1970 r., w: W. Jarząbek, *Polska*, dok. 6, s. 206–209.

²² Ich przejawem było spotkanie premierów Willy Stopha i Willy Brandta w Erfurcie 19 marca 1970 r.

²³ Notatka MSZ z 15 stycznia 1970. *Polityka i dyplomacja*, t. 1, dok. 63, s. 196–198, Pismo Gede do Jędrzychowskiego z 28 stycznia 1970 r., tamże, dok. 65, s. 200–202.

²⁴ Protokół z rozmowy Gomułki z Gromyką z 27 lutego 1970 r. TDBP 56–70, dok. 42, s. 608–626. W rozmowie brali udział Cyrankiewicz, Kliszko, Jędrzychowski, Winiewicz; Aristow i członek kolegium MSZ Walentyn Falin.

²⁵ Protokół rozmowy Gomułki z Gromyką 27 lutego 1970 r. TDBP 56–70, dok. 42, s. 620–622.

²⁶ Raport Gedego z 5 marca 1970 r., *Polityka i dyplomacja*, t. 1, dok. 66, s. 203–204, Depesza Gedego z 16 marca, tamże, dok. 68, s. 206.

²⁷ M. Rakowski, *Dzienniki*, s. 195.

²⁸ J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985, s. 643.

państwami europejskimi. Zapraszano, kogo tylko się dało i skwapliwie wyjeżdżano, aby podtrzymywać nić kontaktów personalnych. Prowadzono rozmowy i nawiązywano kontakty różnej rangi z partnerami z Belgii, Włoch, Szwecji, Holandii, Luksemburga, Turcji, Hiszpanii, Norwegii, Danii i Jugosławii. W maju 1970 r. złożyli w Warszawie kilkudniowe wizyty gen Karlo Leinonen, naczelny dowódca wojsk Finlandii²⁹ i S. Andersson, minister obrony Szwecji. Pozyskano Olofa Palme, by wykorzystując koneksje socjaldemokratyczne, namawiał Brandta do uznania granicy na Odrze i Nysie³⁰. Zarazem można zauważyć, zapewne pod wpływem instrukcji płynących z Wydziału Zagranicznego KC PZPR tendencję naszej dyplomacji nawiązywania kontaktów z partiami socjaldemokratycznymi Zachodniej Europy kosztem tamtejszych partii komunistycznych, którym z Moskwy zarzucano rewizjonizm lub sekciarstwo i dogmatyzm³¹.

Najważniejszym partnerem Polski z grona państw zachodnich była Francja, z którą stosunki pozwalały nawet na prowadzenie dyplomatycznych konsultacji. Były one zbudowane na platformie francusko-polskiej rezerwy do odbudowujących swą potęgę Niemiec³². Dlatego też Paryż wypowiadał się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Co prawda Francuzi głównie orientowali się na ZSRR, zazdrośnie bacząc, by relacje Moskwa – Bonn nie były lepsze niż Moskwa – Paryż, ale też starali się nie dać zdystansować Auswärtiges Amt w ofercie dla państw socjalistycznych³³. Deklarowali poparcie dla *status quo* w kwestii niemieckiej, ale też nie zamierzali wysuwać się przed wspólny szereg czterech mocarstw w tej kwestii, ani też czynić czegoś, co w Bonn mogłoby być krytycznie ocenione.

Zamierzał to wykorzystać Jędrzychowski, składając wizytę w Paryżu na początku maja 1970 r. Pobyt nad Sekwaną służyć miał wymianie poglądów odnośnie do problemu niemieckiego, konferencji paneuropejskiej, rozbrojenia³⁴. Francuscy politycy niechętni stawianiu jakiegokolwiek kropki nad „i” wykręcali się, twierdząc, że w przyszłej umowie polsko-niemieckiej ważniejszy jest aspekt polityczny, a nie prawny, czyli – dogadajcie się, a my to zaakceptujemy³⁵. Z dużą rezerwą minister Maurice Schuman przyjął pomysł, aby obydwa państwa niemieckie zostały przyjęte do ONZ. Francuzi nad ogólne bezpieczeństwo przedkładali kontynuację kontroli Niemiec przez zwycięskie mocarstwa.

Po wizycie we Francji Jędrzychowski zameldował się 25 maja u Gromyki, który starał się mu wyperswadować, że rozmaite podpowiedzi płynące z Quai

²⁹ Por. AMSZ D.IV, 27/76.

³⁰ Por. AMSZ D.IV, 27/76 w. 5. Notatka Jędrzychowskiego rozmowy z Anderssonem 29 maja 1970 r.

³¹ Por. AMSZ D.IV, z. 28/77 w. 7.

³² Instrukcja MSZ z 6 listopada 1969 r. AMSZ D.IV, z. 22/76, w. 14.

³³ D. Jarosz, M. Pasztor, *Stosunki polsko-francuskie 1944–1980*, Warszawa 2008, s. 275.

³⁴ Notatka Departamentu IV do rozmów z Francją z 27 kwietnia 1970 r. AMSZ D.IV, z. 27/76 w. 3.

³⁵ D. Jarosz, M. Pasztor, *Stosunki*, s. 276.

d'Orsay, jak formułować postanowienia przyszłego polsko-niemieckiego traktatu, wcale nie muszą być dla Polski najszcześniejsze³⁶.

Lawinę zmian uruchomili Aleksiej Kosygin i Willy Brandt, podpisując układ o podstawach stosunków ZSRR – RFN 12 sierpnia 1970 r. Strony zobowiązywały się do pokojowego rozstrzygania sporów, stwierdzały, że pokój w Europie może być utrzymany w przypadku, gdy nikt nie naruszy istniejących granic, a integralność terytorialna wszystkich państw w Europie będzie szanowana. Zaistniała interakcja pomiędzy *Ostpolitik* Brandta a *zapadniczym* Breżniewa stała się jednym z najważniejszych czynników owego czasu³⁷.

Breżniew, aby zrelacjonować treść układu, przedstawić związane z nim oczekiwania i charakter zobowiązań, zwołał 20 sierpnia posiedzenie Doradczego Komitetu Politycznego. Zreferował przedmiotową umowę, akcentując sprawę nienaruszalności granic i poinformował, że częścią porozumienia jest poufna „deklaracja o intencjach stron”³⁸. Rząd Brandta zobowiązał się w niej do efektywnych rokowań z NRD, Polską i Czechosłowacją, a także działań na rzecz zwołania konferencji europejskiej. Następnie wypowiadali się szefowie innych partii. Wypowiedź Gomułki³⁹ była *suaviter In re, foriter In tono*. Przyklaskiwał Breżniewowi, powątpiewał w potrzebę traktatu pokojowego z Niemcami, obawiając się, iż rokowania nad nim mogły doprowadzić do podjęcia na nowo sprawy granic. Krytyka Rumunów za pośpiech w nawiązaniu stosunków dyplomatycznych posłużyła mu jako argument za koniecznością zachowania jedności przez kraje socjalistyczne w stosunkach z Bonn. Politykom NRD zarzucił, że z jednej strony pragną współpracować gospodarczo z RFN, z drugiej intrygują przeciwko Brandtowi, bez którego żadnych porozumień by nie było. Przepełniały go wątpliwości co do szczerości premiera NRD Willy'ego Stopha, którego we wrześniu 1970 r. gościł w Łańsku, czy rzeczywiście popiera myśl stworzenia trójkąta ekonomicznego Polska – NRD – Czechosłowacja. Wiele oznak wskazywało, że było to poparcie wyłącznie werbalne.

Traktat ZSRR–RFN przesądził, iż teraz albo nigdy może dojść do zawarcia umowy politycznej Polska–RFN. Gomułka liczył optymistycznie, że w ciągu miesiąca może nastąpić jej parafowanie, ale jeszcze przez ponad dwa miesiące wymieniano wstępne dezyderaty. Auswärtiges Amt kładło nacisk na sprawę przesiedleń. Kunktatorstwo to przełamał list premiera Cyrankiewicza do kanclerza Brandta wysłany 17 października 1970 r., przedstawiający polski pogląd na polityczny zakres umowy i oczekiwania co do finalnego etapu negocjacji. Sprzeciwialiśmy się przede wszystkim zamierzeniu Bonn wysłaniu do trzech mocarstw zachodnich noty jednostronnie interpretującej układ Polska–NRF⁴⁰.

³⁶ Tamże, s. 279.

³⁷ G. Lincoln i in., *Eroding Empire. Western Relations with Eastern Europe*, Washington 1987, s. 45.

³⁸ Wystąpienie Breżniewa 20 sierpnia 1970 r. AAN PZPR XI-A, 106, k. 87–92.

³⁹ Wystąpienie Gomułki, tamże, k. 121–126. Ekipę polską tworzyli Gomułka, Cyrankiewicz, Jędrzychowski, Winiewicz. Ciekawe, że podczas tego pobytu w Moskwie Gomułce obiecywano zwiększenie dostaw zboża. M. Rakowski, *Dzienniki*, s. 238.

⁴⁰ List Cyrankiewicza z 17 października 1970 r., *Polityka i dyplomacja*, t. 1, dok. 120, s. 378–380.

Brandt odpowiedział pojednawczo po dziesięciu dniach. Umożliwił tym bezpośrednie spotkanie ministrów – Jędrzychowskiego i Scheela 3 listopada 1970 r. Od tej chwili rozmowy przebiegały wartko. Kontrowersje budziła sprawa wspomnianej interpretacyjnej noty oraz możliwość opaczego odczytania układu w duchu tymczasowego uznania granic zachodnich Polski do czasu zawarcia traktatu pokojowego zwyczajowo kończącego wojnę. Dyplomaci polscy uporczywie utrzymywali, że układ ma przynieść uznanie granicy na wieczność, a sprawy natury humanitarnej mogą zostać rozwiązane w konsekwencji zawarcia rzeczowej umowy. Osiągnęli sukces, bo Scheel odstąpił od pomysłu układu o wyrzeczeniu się siły na rzecz polskiego projektu traktatu o normalizacji. Dalsza dyskusja ogniskowała się wokół trzech zagadnień.

Postępy w rokowaniach polsko-niemieckich były stale konsultowane z MID. Nasze możliwości ograniczała okoliczność, że sprzeciw Moskwy pociągnąłby za sobą niechybnie rezerwę ze strony pozostałych mocarstw odpowiedzialnych za Niemcy. Gromyko powściągliwie oceniał polski projekt redakcji artykułu I, stawiając za przykład odpowiedni zapis w układzie ZSRR-RFN⁴¹. Doradzał wszakże szybkie porozumienie się, by nie komplikować sytuacji wewnętrznej Brandtowi, bez którego nic się nie uda załatwić. Podzielając tę opinię, Cyrankiewicz spotkał się z Scheelem 9 listopada⁴².

Odtąd spierano się o sformułowania. Niemcy odnośnie do polskiej granicy zachodniej forsowali zapis pomijający powołanie się na uchwały Konferencji Poczdamskiej, usiłowali usunąć z formuły dotyczącej granicy słowo „ustalony”. Gdy konsensus był bliski, zapytali, kiedy Polska nawiąże stosunki dyplomatyczne z Republiką Federalną i jak zamierza przedstawić w prasie fakt podpisania Układu. Jędrzychowski odparł, iż Polska jest skłonna nawiązać je rychło po ratyfikacji, oczywiście jeżeli oba państwa niemieckie unormują wzajemne relacje. Zgodził się, by RFN wysłała noty do trzech zachodnich mocarstw, informując je o zawarciu, tylko w swoim imieniu, układu z Polską, oraz o tym, iż ten nie narusza odpowiedzialności i praw czterech mocarstw w znanych układach i porozumieniach.

W dniu 17 listopada, a więc na dzień przed parafovaniem układu, wice-minister Józef Winiewicz zgłosił się do Gromyki. Przekazał mu uzgodniony tekst Układu o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków między PRL a RFN i projekt noty do trzech mocarstw. Poinformował nadto, iż strona polska wyszła naprzeciw rządowi Brandta w sprawach humanitarnych. Gromyko podziękował za przekazane mu informacje, ale nie omieszczał zaznaczyć, iż jest zadowolony z uwzględnienia przez stronę polską uwag radzieckich. Na drugi dzień, 18 listopada umowę parafovano, umawiając się na przyjazd pełnomocników RFN do Warszawy 6 grudnia celem podpisania traktatu.

Z tą chwilą aktualizacji uległa kwestia miejsca NRD w rzeczywistości tworzonej porozumieniem z Polską, a także sprawa, kiedy stosowny układ

⁴¹ Depesza Ptasieńskiego z 6 listopada 1970 r., tamże, dok. 122, s. 383–385.

⁴² Notatka z 9 listopada, tamże dok. 123, s. 385–390.

podpisze Czechosłowacja. Gomułka podjął ją w rozmowie z Breżniewem przebywającym w Budapeszcie z okazji zjazdu Węgierskiej Partii Pracujących. Nie wszyscy byli obecni. Obrażony Ulbricht dyplomatycznie zachorował. Pozował na porzuconego i zdradzonego. Gomułka nalegał na Breżniewa, aby przymusić Ulbrichta do zawarcia układu z Bonn, a potrzebny ku temu czas zdobyć, przewlekając moment ratyfikacji traktatu z RFN. Podzielał pogląd Breżniewa, że mając na uwadze interesy Brandta należy wykonać gesty wzmacniające jego prestiż w społeczeństwie niemieckim. Po tej wymianie zdań Breżniew uznał za zasadne zwołanie DKP, aby w przeddzień podpisania układu polsko-niemieckiego zademonstrować jedność państw socjalistycznych⁴³. Aby nie pozwolić Ulbrichtowi na dalsze uniki, postanowił, że odbędzie się ono w Berlinie.

I tak się stało. Kierownictwo NRD zaczęło się teraz obawiać izolacji, w którą samo się wpędziło wcześniejszą postawą. W swoim wystąpieniu Gomułka⁴⁴ identyfikował się ze stanowiskiem radzieckim, bronił taktyki dyplomacji polskiej i dowodził, że czas, który pozostanie do ratyfikacji układów radziecko- i polsko-niemieckiego, Berlin i Praga⁴⁵ mogą i powinny wykorzystać do wynegocjowania własnych porozumień. Dowodził, że Bonn potwierdziło już uznanie państwowości NRD i że władze RFN należy w tym wspierać. Zarazem skrytykował politykę Stanów Zjednoczonych, które, jego zdaniem, starały się zapobiec wschodnim układom Republiki Federalnej. Informował, że zaprosił do Warszawy przedstawicieli dwóch państw, z którymi Polska mogła mieć wspólne interesy w sprawie niemieckiej – premiera Francji i ministra spraw zagranicznych Austrii. Sukces Gomułki potwierdziła rezolucja spotkania. W okolicznościowej deklaracji przywódcy krajów wspólnoty socjalistycznej podtrzymali dotychczasową formułę KBWE, a nawet wzbogacili ją stwierdzeniem: „cały rozwój w Europie świadczy o tym, że bez udziału NRD nie jest możliwe zapewnienie w tym rejonie trwałego pokoju”. Uzupełnienie to oznaczało wprowadzenie do formuły bezpieczeństwa pomyślnych rezultatów rokowań Polska-RFN⁴⁶.

Wielki dzień dla Gomułki, datę podpisania traktatu polsko-niemieckiego o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków ustalono na 7 grudnia 1970 r. w Pałacu Namiestnikowskim (dziś Prezydenckim) przy Krakowskim Przedmieściu. Sygnowali go Cyrankiewicz i Jędrzychowski z jednej, a Brandt i Scheel z drugiej strony⁴⁷. W ten sposób zawarto układ o wielkiej doniosłości politycznej i historycznej, podpisany przez ludzi, którzy kiedyś walczyli z hitleryzmem, a teraz chcieli polsko-niemieckiego pojednania. Pomyślna materializacja owych dążeń wystawiała jak najlepsze świadectwo dyplomacji polskiej. Sukces ten był też osobistym sukcesem Gomułki, jego uporu i decyzji, jakie w tej

⁴³ *Rozmowa Gomułki z Breżniewem w Budapeszcie 23 list 1970*, TDBP 56–70, dok. 45, s. 653–655.

⁴⁴ M. Tomala, *Patrzę na Niemcy*, Warszawa 1997, s. 271.

⁴⁵ Kierownictwo czzechosłowackie, jak przyznał w swym wystąpieniu Husak, jeszcze do tego czasu nic nie wynegocjowało, bowiem po roku 1968 ciągle znajdowało się na cenzurowanym.

⁴⁶ Organizacja Układu Warszawskiego, dok. 46, s. 171–174. Notatka Jędynaka z 8 marca 1971 r. AMSZ D.IV Z., z. 28/77, w. 2.

⁴⁷ Tekst układu: *Polityka i dyplomacja*, t. 1, dok. 129 s. 399–401.

sprawie osobiście podejmował, zwłaszcza by przełamać obiekcję polityki radzieckiej i introwertywność enerdowskiej. Mocarstwa zachodnie jakkolwiek zgodnie oświadczyły, że z zadowoleniem przyjmują układ Polska-RFN do wiadomości, to zapisanego w nim rozgraniczenia jednoznacznie do końca nie uznały, pozostawiając sobie furtkę do podniesienia tej kwestii w ewentualnym traktacie czterech mocarstw ze (zjednoczonymi) Niemcami.

W kilka dni po zawarciu przez Polskę w dniu 7 grudnia 1970 r. układu o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków z Republiką Federalną Niemiec, w dramatycznych okolicznościach spowodowanych siłą rozprawą z protestującymi przeciw podwyżce cen żywności robotnikami, doszło do zmiany na najwyższych szczeblach władzy. Gomułkę usunięto ze stanowiska I sekretarza KC PZPR, premier Cyrankiewicz przeniesiony został na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa. Odeszli ludzie czuli, a może nawet przeczuleni na punkcie niebezpieczeństwa niemieckiego. Jakkolwiek podpisanie układu, z uwagi na konieczność jego ratyfikacji, pozostawało jedynie ważnym posunięciem w kierunku jego zawarcia, to sam fakt podpisania na tyle, na ile można ufać umowom międzypaństwowym, przewartościował międzynarodowe położenie Polski. Uzyskiwała większy zakres swobody w polityce międzynarodowej. Na czele partii stanął Edward Gierek, a premierem został Piotr Jaroszewicz. Początkowo Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie zostało dotknięte tymi zmianami⁴⁸.

Gierek z Jaroszewiczem pośpieszyli do Moskwy już 5 stycznia 1971 r.⁴⁹ Nowy polski przywódca sprawił na Breżniewie i jego otoczeniu doskonałe wrażenie⁵⁰. Szef PZPR zaprzysięgał, że miejsce polskiej polityki zagranicznej jest w ramach globalnej polityki ZSRR, tworząc wrażenie, jakby odcinał się od postawy poprzednika⁵¹. Stosunek Gierka do Breżniewa w 1971 r. i stosunek Gomułki do Chruszczowa w 1956 r. nie były w żadnym stopniu porównywalne – postawę Gomułki określić można by jako bojową, Gierka, jako uległą. Rosjanie wszakże skłonni byli pozwolić Gierkowi w relacjach międzynarodowych na więcej. Jakoby podczas tego spotkania z Polakami, Kosygin miał namawiać ich do rozpatrzenia możliwości otwarcia się na Zachód. Zarazem dyplomacja radziecka przestrzegała Gierka przed podtrzymywaniem atmosfery euforii, jaka zapanowała w relacjach Polska-RFN po wizycie Brandta w Warszawie⁵². Dlatego też Biuro Polityczne PZPR postanowiło poczekać z ratyfikacją traktatu z RFN do czasu, kiedy układ radziecko-niemiecki wejdzie w życie⁵³. Nie przeczyło to atmosferze odprężenia w relacjach Wschód-Zachód, bez którego

⁴⁸ Trzeba odnotować awans Józefa Czyrka na stanowisko wiceministra oraz przejście z MSW do MSZ Jana Bisztygi na stanowisko Dyrektora Departamentu Studiów i Planowania.

⁴⁹ Janusz Rolicki, *Edward Gierek, Replika. Wywiad rzeka, prawda do końca*, Warszawa 1990, s. 89 wspomina, że powitanie było bardzo uroczyste, a stosunek Breżniewa, kordialny.

⁵⁰ Protokół rozmowy Gierka z Breżniewem 5 stycznia 1971 r. TDBP 70, dok. 13, s. 126–136, tu s. 127.

⁵¹ P. Kostikow, *Widziane z Kremla*, Warszawa 1992, s. 151.

⁵² M. Rakowski, *Dzienniki*, s. 364.

⁵³ Protokół nr 25 z posiedzenia BP PZPR 6 stycznia 1971 r. *Polityka i dyplomacja*, t. 2, s. 227.

„otwarcie polskiego okna na świat” nie byłoby możliwe. Ale też dni piastowania przez Ulbrichta stanowisk szefa partii okazały się ograniczone – w kilka miesięcy później zastąpił go Erich Honecker.

Nowa ekipa postarała się szybko uwiarygodnić u socjalistycznych partnerów. Gdy I sekretarz i premier peregrynowali do Moskwy, minister spraw zagranicznych przekonywał enerdoców. Jędrychowski eksponował poparcie udzielane przez Polskę NRD w zabiegach o międzynarodowe uznanie i wejście do organizacji międzynarodowych, zapoznawał z planem działania w odniesieniu do Republiki Federalnej. Gospodarze deklarowali chęć rozwijania współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, łudzili koprodukcją (wraz z CSRS) auta osobowego, ale też podnosili jako sporną kwestię przebieg granicy morskiej w rejonie Świnoujścia i blokowali dostęp komunikacyjny do Berlina Zachodniego. Gdy w cztery dni później Gierek i Jaroszewicz przybyli do Berlina, musieli na wstępie tłumaczyć się, dlaczego Polska tak się ociąga w budowie socjalizmu i obiecywać zmianę polityki na zgodną z dogmatami.

Nowym zwyczajem zapoczątkowanym latem 1971 r. stały się coroczne spotkania krymskie. Breżniew zapraszał na nie przywódców partii komunistycznych z krajów wspólnoty, oferując spędzenie kilku-kilkunastodniowego wypoczynku nad Morzem Czarnym. Jedni korzystali z tego skwapliwiej, inni zjawiali się tylko na czas rozmów, ale wszyscy widzieli się ze wszystkimi. Latem 1971 r. przybyli wszyscy, co Breżniew wykorzystał dla ogólnego spotkania; poinformował z satysfakcją, iż prezydent Richard Nixon dał słowo, że po dojeździe mocarstw do porozumienia w sprawie Berlina, poprze on ideę konferencji europejskiej. Z instrukcji Breżniewa wynikało, że Gierek powinien doprowadzić do ratyfikacji układów z RFN⁵⁴.

Przestrzeń utworzona dzięki układowi o normalizacji z RFN wymagała wypełnienia. Gierkowcy chcieli przede wszystkim zwiększenia współpracy w sferze gospodarki, ich partnerzy podnosili sprawę łączenia rodzin. W świetle wstępnych, po części kurtuazyjnych wizyt polityków niemieckich nad Wisłą, przed MSZ zarysowała się potrzeba wypracowania kompleksowego programu dalszego działania. W swym memoriale datowanym 8 lipca 1971 r. resort przedstawił założenia polityki wobec RFN. Brzmiały one defensywnie. Politykę polską widziano w ścisłym związku z polityką Układu Warszawskiego, czyli podporządkowaną taktyce radzieckiej. Zamierzano przeciwdziałać wzrostowi potęgi Niemiec Zachodnich i zabiegom ich polityków o zjednoczenie, kooperując ze wszystkimi potencjalnie myślącymi podobnie państwami, a więc Francją, Wielką Brytanią, etc. oraz popierać niemieckich komunistów. Sprawę łączenia rodzin zamierzano traktować jako kartę przetargową. Koncepcję tę trudno ocenić jako wizjonerską. Powyższe tezy już jako ostateczne znalazły się w instrukcji MSZ Założenia normalizacji z NRF⁵⁵ datowanej na 20 września.

⁵⁴ SPD miała z tym spore kłopoty z uwagi na zastrzeżenia opozycji.

⁵⁵ Założenia normalizacji z RFN. Załącznik do pisma MSZ z 20 września 1971 r., *Polityka i dyplomacja*, t. 2, dok. 77, s. 236–239.

Zalecano instrumentalnie wykorzystać sprawę łączenia rodzin i wykazywać sprzeczność działalności rewizjonistycznej z duchem traktatu. Rozwojowi stosunków z NRF miało towarzyszyć symetrycznie rozwijanie współpracy z NRD. Przewidywano zgłoszenie roszczeń odszkodowawczych ze wszystkich możliwych tytułów. Założenia polityki w stosunku do RFN stały się częścią ogólnego, nowego programu polityki zagranicznej, który został przedyskutowany i przyjęty przez Biuro Polityczne PZPR⁵⁶. Gierek przedstawił go publicznie podczas Krajowej Konferencji Partyjnej 9 września 1971 r. – „Na bazie pokojowego współistnienia gotowi jesteśmy polepszyć nasze stosunki ze wszystkimi krajami kapitalistycznymi”. Zdefiniował tym zadania dyplomacji⁵⁷.

We wrześniu 1971 r. przywódcy NRD przebywali z rewizytą w Polsce (w dniach 18–20). Atmosfera we wzajemnych stosunkach uległa zmianie w następstwie zmian na szczytach władzy w NRD. Już wcześniej, antycypując porozumienie czterech mocarstw w sprawie Berlina, podpisano (16 lipca) Układ Komunikacyjny, który umożliwił polskim towarom dostęp do Berlina Zachodniego, o co zabiegaliśmy od lat. Zapewniano się wzajemnie o wspieraniu socjalistycznej integracji. Polacy wiązali z nią znaczne nadzieje, gdyż politycy niemieccy mieli alternatywne zamierzenia rozwijania dwustronnej współpracy z ZSRR, a jeszcze bardziej z Republiką Federalną⁵⁸.

Nominacja Stefana Olszowskiego na stanowisko ministra spraw zagranicznych kontrastowała z napływem do resortu ludzi identyfikowanych z wywiadem i powiązanych ze strukturami MSW. Awanse te inspirował ambitny Franciszek Szlachcic, skłonny do działań w obszarze polityki zagranicznej. Na fali tych personalnych przetarasowań centralę MSZ opuścili dyplomaci zaangażowani w wynegocjowanie traktatu z 7 grudnia 1970 r.: wiceminister Winiewicz (na emeryturę) i Dobrowolski wysłany do peryferyjnej Grecji. Zaskoczyło to niemile zaufanych Brandta. Do tego Olszowski zarzucił Wehnera pretensjami, że stosunki wzajemne nie rozwijają się tak, jak powinny⁵⁹.

Fundamentalnym problemem odniesienia nie tylko dla Polski, ale całej Wspólnoty Socjalistycznej było to, jak ułożyć się stosunki radziecko-niemieckie.

⁵⁶ E. Gierek, *Smak życia. Pamiętniki*, Warszawa 1993, s. 130.

⁵⁷ Zbiór Dokumentów, 1971, nr 9, s. 958. W tym miejscu trzeba zaznaczyć rozdzźwięki, jakie pojawiły się pomiędzy radzieckim pionem polityki zagranicznej (Gromyko) a pionem ideologiczno-propagandowym (Susłow). W zaleceniach dla prasy ograniczano ilość informacji i marginalizowano znaczenie zbliżenia pomiędzy ZSRR i USA, a w konsekwencji analogicznie pomiędzy Polską a ZSRR. Por. Depesza Nowaka do MSZ z 7 stycznia 1972, Polskie Dokumenty Dyplomatyczne [cyt. dalej: PDD] 1972, Warszawa 2005, dok. 4, s. 8, Depesza MSZ do Nowaka z 8 stycznia, tamże, dok. 6, s. 13–14.

⁵⁸ M. Tomala, *Dyplomacja polska wobec problemu niemieckiego 1945–1990*, Gdynia 2007, s. 101. Spektakularnym sukcesem było nakłonienie władz NRD do postawienia w Berlinie Pomnika Żołnierza Polskiego i Niemieckiego Antyfaszysty odsłoniętego 14 maja 1972 r.

⁵⁹ Notatka o wizycie Wehnera z Polsce 5–10 luty 1972. *Polityka i dyplomacja*, t. 2, dok. 80, s. 244–248.

Moskwa, zawierając 12 sierpnia 1970 r. układ z Bonn, sygnalizowała zamiar kooperacji z Niemcami, której skutki, mając na uwadze historyczne doświadczenia, można było wyobrażać sobie rozmaicie. Z kolei Brandt, promując tzw. układy wschodnie (z ZSRR, Polską, NRD i Czechosłowacją), odbudowywał pozycję Niemiec z Europy, wypełniał próżnię, jaką stworzyła implozja klęski III Rzeszy. Ale w tej grze uczestniczył także trzeci partner, Stany Zjednoczone, niezamierzający zrezygnować ze swoich aktywów. Tempo wydarzeń dyktowała po części sprawa ratyfikacji traktatów przez Bundestag układów z ZSRR i Polską, co do których chadecka opozycja miała wiele obiekcji. Na szczęście dla nas te opory przełamywali politycy państw mających dobre relacje z RFN, oczekując od niej ratyfikacji wspomnianych umów, aby kreować nową rzeczywistość, łączącą się z ideą paneuropejskiej konferencji.

Myśląc o zapewnieniu sobie bezpieczeństwa w przyszłości, w której musiano zakładać wzrost znaczenia Niemiec, polityka Polski szła utartym torem: z jednej strony szukając sposobu wzmocnienia sojuszu z ZSRR⁶⁰, z drugiej wiążąc nadzieje z odwiecznym rywalem Niemiec – Francją.

Gdy w MSZ zastanawiano się nad polepszeniem relacji z Francją, nad Renem dojrzewiała sprawa ratyfikacji traktatu z Polską. Koalicja SPD-FDP nie miała łatwego zadania, w dodatku ponaglana terminem zapowiedzianej wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych w Moskwie. Chcąc przełamać opór opozycji, myślała nad złożeniem w Bundestagu rezolucji informującej, że układy są tylko opisem stanu faktycznego, określają *modus vivendi*, nie są układami granicznymi i nie zamykają perspektywy rozwiązania niemieckiego problemu narodowego, czyli zjednoczenia. Dyplomacja polska nerwowo przygotowywała się do przeciwdziałania. Do Moskwy pojechali Olszowski i Frelek, gdzie ich uspokojono, obiecując wywrzeć odpowiedni nacisk na Bonn. Ostatecznie 17 maja Bundestag przyjął kontrowersyjną z polskiego punktu widzenia rezolucję, a 26 maja ratyfikował traktat. Polacy ocenili rezolucję jako wewnętrzny dokument NRF, który nie może mieć żadnych skutków prawnych dla nich.

Ratyfikacje przez RFN traktatów z ZSRR i Polską urealniały zwołanie konferencji poświęconej sprawom bezpieczeństwa i współpracy. Antycypowane i rzeczywiste efekty wizyty Richarda Nixona w ZSRR aktywizowały – jak wspomniano – politykę niemiecką i europejską. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu z 7 grudnia 1970 r. wymagała od dyplomacji polskiej zaprzestania oglądania się na kunktatorstwo NRD i Czechosłowacji, a podjęcia wymaganych tą umową działań. Formalnie rozpoczęła je wizyta Olszowskiego w Bonn w dniach 13–14 września 1972 r. Polski minister stosowną notą potwierdził nawiązanie stosunków dyplomatycznych na szczeblu ambasad.

⁶⁰ Ekipa Gierka-Jaroszewicza odnowiła i zaktywizowała stosunki bilateralne z państwami socjalistycznymi, zacieśniała współpracę z ZSRR i poparła ideę przyspieszenia procesu integracji obozu socjalistycznego. Ubocznym efektem było wprowadzenie w życie 1 lutego 1972 r. porozumienie z NRD w sprawie otwarcia granicy dla ruchu turystycznego pomiędzy Polską i NRD. Podobną umowę podpisano z Czechosłowacją.

Jakkolwiek zgodnie z instrukcją wynikającą z krymskich uzgodnień, Olszowski przyjechał, by wesprzeć politykę Brandta i promować normalizację, to jego rozmowa z Kanclerzem skupiła się na zupełnie czymś innym⁶¹. Gdy Brandt podniósł sprawę niewykonywania przez Polskę zobowiązań w zakresie łączenia rodzin, Olszowski replikował żądaniem odszkodowań. Postulat ten zrodził się na gruncie korzyści, których uzyskanie obiecywało sobie Biuro Polityczne KC PZPR. Widziano je już nie tylko we współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, ale w uzyskaniu odszkodowań dla Polski⁶². W Warszawie gromadzono dokumentację strat i szkód wojennych Polski powstałych w okresie II wojny światowej, by mieć podstawy do roszczeń odszkodowawczych PRL wobec NRF⁶³. Z dużą dozą prawdopodobieństwa inspiratora tych poglądów można dostrzec w aktywności Franciszka Szlachcica, który zamierzał wykreować się na partyjno-państwowego przywódcę, obsadzając swoimi ludźmi wywodzącymi się z kadr MSW rozmaite stanowiska nie tylko w resorcie spraw zagranicznych. Mający słabszą pozycję Olszowski dyplomatycznie podsunął Brandtowi myśl powierzenia sprawy odszkodowań specjalnej komisji.

Układ o podstawach stosunków (tzw. układ zasadniczy) między NRD i RFN podpisany został 21 grudnia 1972 r. Tym samym został spełniony ważny z naszego punktu widzenia postulat: uznanie podmiotowości NRD. Ta zmiana czynnika zewnętrznego musiała się odbić na relacjach Polska-RFN i rzeczywiście zaowocowała przyjazdem do Warszawy w lutym 1973 r. dyrektora Departamentu Politycznego Auswärtiges Amt B. von Stodena⁶⁴. Celem były konsultacje, a jego rozmówcą Czyrek. Na zarzut, że strona polska wstrzymuje wyjazdy osób ubiegających się, gospodarze podnieśli kwestię odszkodowań za okres okupacji i wojny. Stoden replikował teżą o wzajemnym rachunku krzywd.

W MSZ przyjęto założenie, iż normalizacja bez rozwiązania sprawy odszkodowań nie będzie normalizacją. W wewnętrznej instrukcji z 23 lutego 1973 r.⁶⁵ uznano, że najlepszym wyjściem będzie działanie zmierzające do utrwalenia podziału Niemiec. Wzorowano się tu na polityce Kremla. Dla lepszej skuteczności postulowano zaktywizowanie stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, krajami skandynawskimi, a zwłaszcza z Francją, jakoby zainteresowaną w utrwalaniu podziału Niemiec. Władzom NRF zamierzano zarzucić dwoistą interpretację układu normalizacyjnego oraz uciekanie się do metod dywersji ideologicznej. Jako cel wyznaczono uzyskanie z tytułu odszkodowań sumy rzędu 5 mld marek. Rokowania w sprawie wyjazdów z Polski osób w ramach akcji łączenia rodzin tworzyły, wedle autorów instrukcji, szansę dla uzyskania owych sum, które zamierzano przeznaczyć na rozwój gospodarki.

⁶¹ Notatka Olszowskiego z 15 września 1972 r. *Polityka i dyplomacja*, t. 2, dok. 97, s. 280–283.

⁶² M. Tomala, *Dyplomacja polska wobec problemu niemieckiego 1945–1990*, Gdynia 2007, s. 88.

⁶³ Powołana 6 maja 1970 Komisja do Opracowania Problemu Odszkodowań Niemieckich, została w grudniu 1972 przekształcona w Komisję do spraw odszkodowań Niemieckich. Zob. zespół akt w IPN.

⁶⁴ *Polityka i dyplomacja*, t. 2, dok. 101, s. 294–298.

⁶⁵ M. Tomala, *Dyplomacja polska*, s. 89.

Owe 5 miliardów marek można określić jako kwotę nader umiarkowaną w porównaniu z żądaniami, jakie miał stawiać Szlachcic, spotykając się z rekomendacji Biura Politycznego z Egonem Bahrem i domagając się 20 mld. Atutem miało być *iunctim* pomiędzy akcją łączenia rodzin a gigantycznym kredytem dla Polski. Bahr określił sumę jednego miliarda marek za wystarczającą⁶⁶. Kurs konfrontacyjny wynikał ze względów wewnętrznych: władze postanowiły kontynuować rządzenie przy użyciu straszaka o wrogu zewnętrznym.

Na forum publicznym występowano bardziej pojednawczo. Gierek, uczestnicząc w wojewódzkiej konferencji PZPR w Poznaniu, w dniu 22 marca 1973 r. powiedział: „W żywotnych interesach obu krajów i całej Europy leży ukształtowanie między Polską i NRF stosunków trwałego pokojowego współzycia. Zawarcie układu w 1970 roku i nawiązanie stosunków dyplomatycznych stworzyło po temu niezbędne podstawy, lecz tylko podstawy, gdyż nie zlikwidowało krzywd wyrządzonych narodowi polskiemu przez zbrodniczy hitleryzm, rachunku strat, które długo jeszcze odczuwać będzie nasze społeczeństwo. Są to sprawy wielkiej wagi z politycznego i moralnego punktu widzenia”⁶⁷. W opracowaniu z 13 czerwca dotyczącym odszkodowań, sumując rozmaite tytuły, z których Polakom mogły należeć się odszkodowania, doliczono się kwoty 11,6 mld marek. Wyobrażano sobie, że część odszkodowań zostałaby przekazana w gotówce i podzielona przez polskie władze⁶⁸, część w niskoprocentowym lub nieoprocentowanym kredytem inwestycyjnym. Po takim uregulowaniu Polska byłaby skłonna złożyć oświadczenie, że nie będzie w przyszłości wysuwać dalszych roszczeń cywilnoprawnych w stosunku do Republiki Federalnej.

Dokument ten dyrektor Henryk Sokolak, osobiście sceptyczny do skuteczności tejże taktyki, wręczył 14 czerwca przedstawicielowi Urzędu Kanclerskiego RFN Carl-Werner Sanne. Poniekąd MSZ był pod presją Komisji Planowania Rady Ministrów, która nalegała, aby zażądać od RFN kredytu w wysokości 10 mld DM przy okresie spłaty przez 20 lat i oprocentowaniu maksymalnie 2%. Dialog „normalizacyjny” sprowadzał się do sprawy odszkodowań, która przez następne trzy lata wytyczała kierunek dyskusji we wzajemnych kontaktach. Motyw był prozaiczny: ekipa Gierka potrzebowała pilnie dewiz. Bilans handlowy wykazywał narastanie ujemnego salda w obrotach z RFN. W roku 1972 wynosiło już 1,4 mld marek, a rok później wzrosło do 2,2 mld. Polska wpadła w tzw. pętlę zadłużeniową wobec NRF. Stosunki polsko-niemieckie znalazły się w impasie.

Dyplomacja polska wobec RFN, jak stwierdza Mieczysław Tomala, zdecydowała się na kurs konfrontacyjny, licząc się nawet z kilkuletnim zaostrzeniem stosunków. Postulowano odwołanie ambasadora Piątkowskiego, a nowy kandydat winien być o dużej twardości i jednocześnie elastyczności⁶⁹. Wydawało

⁶⁶ Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza*, s. 280.

⁶⁷ *Warszawa – Bonn 1945–1991. Stosunki polsko-niemieckie: analiza i dokumenty*, red. H.-A. Jacobsen, M. Tomala, Warszawa 1992, s. 175.

⁶⁸ Problem dotyczył tego, w jakiej walucie i od kogo mają otrzymać odszkodowania osoby poszkodowane.

⁶⁹ AMSZ z. 47/77, w. 12 „Koncepcja dalszego rozgrywania stosunków PRL–NRF”.

się, że Polska może się cenić: problem niemiecki został na jakiś czas załatwiony, relacje z Francją i innymi państwami rozwijały się pomyślnie, Związek Radziecki – myśląc o porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi – dawał nam na tym polu więcej swobody.

W jakimś stopniu były to pozory, bo w Moskwie ścierały się racje zwolenników i przeciwników osiągnięcia porozumienia z Zachodem. Przełom przyniosło plenium KC KPZR w kwietniu 1973 r. poświęcone polityce zagranicznej, istotne dla radzieckiej strategii odprężenia, a w skutek struktury uzależnienia, i dla Polski. Zaaprobowano na nim zamiar stworzenia europejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa i współpracy oraz zasadę nienaruszalności granic. Przeciwnicy strategii odprężenia w Komitecie Centralnym KPZR przegrali. Szalę przeważały przestrogi Breżniewa przed zagrożeniem chińskim w średnio-okresowej perspektywie. Aby jej przeciwdziałać, należało jego zdaniem postawić na zbliżenie do Stanów Zjednoczonych i rozwój kontaktów z RFN⁷⁰. Linia Breżniewa triumfowała, a jej przeciwnicy, jak Szelest, zostali z Biura Politycznego usunięci⁷¹. To jego miejsce zajął minister Gromyko, którego rola tym samym wzrosła. Polepszenie stosunków z Zachodem miało służyć intensyfikacji wymiany handlowej wzmacniającej państwo.

Informację o efektach plenium wiceminister Rodionow przekazał rychło dyplomatom państw socjalistycznych. Agitował za budową europejskiego systemu bezpieczeństwa i współpracy, dowodził, że koniunkturę tworzą zabiegi korporacji zachodnich o lepsze warunki dostępu swoich firm do rynków socjalistycznych. Wystąpienie wiceministra Bisztygi, który postulował, aby w dokumencie końcowym nawiązano do zawartych już wcześniej układów bilateralnych, jak układ Polska–RFN, czy też aby kraje zachodnie w sposób bardziej konkretny czuły się odpowiedzialne za bezpieczeństwo, zostało przyjęte chłodno.

Rzeczne plenium otworzyło Breżniewowi drogę do Bonn i Waszyngtonu. W maju pojechał do RFN, a w czerwcu 1973 r. rewizytował Nixona w Stanach Zjednoczonych. Zaczęto rozwijać kontakty handlowe. W pięcioleciu 1971–1976 obroty wzrosły 11 razy⁷².

Gierek w swojej polityce gospodarczej starał się naśladować Breżniewa. Bliską kolaborację z Breżniewem uważał za polską rację stanu, wiążąc z nim swoje plany z otwarciem się na Zachód. Sytuację tę po swojemu starał się rozegrać. Namówił Breżniewa, aby jadąc do Bonn, zatrzymał się w Warszawie. Społeczeństwu polskiemu, zawsze nieufnemu wobec zbliżenia rosyjsko-niemieckiego, starano się wmówić, że oto dyplomacja radziecka konsultuje swoje poczynania wobec RFN, że Warszawa wraz z Moskwą tworzą jakiś wspólny

⁷⁰ M. Rakowski, *Dzienniki*, s. 131–132, 145, 161.

⁷¹ Interesujące, że właśnie w okresie kwietniowego plenium KC KPZR, gdy to partyjne gremium, idąc za głosem Breżniewa, decydowało się na otwarcie na Zachód, Andropow, przesunięty ze stanowiska sekretarza KC na szefa KGB, wzmacniał kontrolę swego resortu nad Polską. A. Skrzypek, *Mechanizmy klientelizmu. Stosunki polsko-radzieckie 1965–1989*, Pułtusk 2008, s. 146 i n.

⁷² J. Kukułka, *Historia współczesnych*, s. 205.

front⁷³. Miało to zagłuszyć pojawiające się obawy przed ewentualną zgodą polityki radzieckiej na zjednoczenie Niemiec. Nasiliły się one zwłaszcza po dymisji Ulbrichta, interpretowanej, jako wynik nacisku radzieckiego kierownictwa, które chciało uwolnić się od nadmiernych zobowiązań wobec NRD⁷⁴.

W cieniu dążeń do wielkiego europejskiego pojednania Polska rozgrywała swoje rachunki z RFN. Chciano wykorzystać starania Niemców, by zmyć z siebie odium II wojny światowej, Niemcy pragnęły w dłuższej perspektywie doprowadzić do pojednania niemiecko-polskiego na wzór niemiecko-francuskiego. Sprawa ta miała być osią rozmów podczas wizyty Scheela w Warszawie. Szykując się do tego spotkania, kierownictwo MSZ zastanawiało się, co zrobić, gdyż zaistniały impas ujawnił bezradność dotychczasowej dyplomacji, spekulującej na tezie, że za zgodę na wyjazd dążących do przesiedlenia się za Ren, RFN zapłaci każdą cenę⁷⁵. Świadomość, że rząd Brandta, odrzucając postulaty odszkodowawcze, nie zamierza przyjąć pakietu gospodarczego w takiej postaci, w jakiej wyobrażała go sobie ekipa Gierka, skłaniał do zastanowienia się nad innymi rozwiązaniami.

Gierek, Jaroszewicz i Olszowski, przyjmując Scheela w Warszawie w dniach 18–20 października 1973 r., mówili głównie o oczekiwanym przez Polskę kredycie. Gdy Gierek przekonał się, iż kwota 3 mld DM kredytu finansowego jest nie do zrealizowania, powiedział „my nie stawiamy sprawy tak, że albo wszystko, albo nic”. Olszowski w bezpośredniej rozmowie był gotów zadowolić się przyjęciem przez Polskę już tylko kwoty 1 mld marek kredytu, łącząc ją z zezwoleniem wyjazdu dla 30 tysięcy osób w 1974 r., Scheel zaliczył 50 tysięcy. Olszowski zaaprobował to, ale za 1,5 mld marek. Porozumienia nie osiągnięto. Z rozmów tych strona polska wyciągnęła wniosek, iż dotychczasowa taktyka o uzyskanie kredytu i odszkodowań nie jest skuteczna. Przedstawicielom dyplomatycznym polecono, aby nagłośnili stanowisko niemieckie ignorujące zadośćuczynienie setkom tysięcy polskich ofiar hitlerizmu.

W niespełna dwa miesiące później, 6 grudnia Olszowski wybrał się do Bonn. Jego misja wskazywała, że Polska znajduje się pod rosnącą presją potrzeb finansowych. Atmosfera stworzona przez gospodarzy była miła, co nie znaczy, że odstąpili od postulatu uzyskania zgody na wyjazdy rządu 50 tysięcy osób rocznie. Ostrzegali, że poparcie dla rządu SPD maleje. Olszowski zrozumiał, że ewentualny kredyt zależy od zgody na wyjazdy, ale to już nie leżało w jego możliwościach. Nic więcej nie załatwił też wiceminister Czyrek, który w styczniu 1974 r. poleciał do Bonn. Postanowiono zatem rozgłosić polskie pretensje. W wydawnictwie Instytutu Zachodniego pojawił się artykuł, który uzasadniał roszczenia odszkodowawcze Polski wobec RFN wynikające zarówno z prawa

⁷³ Jak on wyglądał rzeczywiście świadczy zdanie rzucone przez wiceministra spraw zagranicznych E. Kuczę: „Rosjanie nawet nie są ciekawi, czego my [od Niemców] żądamy”. M. Rakowski, *Dzienniki*, s.124.

⁷⁴ Josef Joffe, w: *Eroding empire*, s. 139.

⁷⁵ *Polityka i dyplomacja*, t. 2, dok. 108, s. 310–316.

międzynarodowego, jak i moralnego obowiązku naprawienia krzywd i cierpień narodu polskiego.

Pogarszały się także relacje z drugim państwem niemieckim. Otwarcie granicy z NRD przyniosło wiele korzyści Polsce, a zwłaszcza Polakom, którzy gremialnie udawali się za Odrę na zakupy (w 1973 r. w liczbie 6,7 mln). Pojawiła się fala dowcipów kompromitujących Polaków⁷⁶. Na kwestie polityczne ciekawe światło rzucił komunikat wydany po wizycie polskiej delegacji partyjno-rządowej w NRD. Nie odwoływano się w nim do obowiązującego traktatu z 1967 r., wykreślono formułkę o dwóch państwach niemieckich, a o umieszczenie wzmianki o integracji gospodarczej przyszło dyplomacji polskiej uporczywie zabiegać. Z uwagi na turystykę zakupową niechęć Niemców do Polaków wyraźnie wzrosła.

W dniach 17–19 grudnia 1973 r. Gierek był przyjęty przez Breżniewa w Moskwie. Gospodarz miał zwrócić swemu gościowi uwagę na nielojalność jednego z członków Biura Politycznego PZPR Franciszka Szlachcica, powiadając, że ów zabiega w Moskwie o to, aby stanąć na czele PZPR⁷⁷. Od tego momentu gwiazda towarzysza Franciszka Szlachcica zaczęła przygasać⁷⁸, chociaż jeszcze przez pół roku sprawował funkcje sekretarza KC. Z zachwianiem się pozycji Szlachcica wiąże się, być może nie tylko czasowo, sprawa impasu, w jakim znalazły się relacje Polska–RFN⁷⁹ w skutek sabotowania przez Polskę ustaleń podjętych podczas wizyt Scheela w Warszawie i Olszowskiego w Bonn w grudniu⁸⁰. Krzyżowało to plany Gierka, który dążył do wizyty nad Renem, licząc, że otrzyma wtedy owe kredyty. Podczas posiedzenia Biuro Polityczne PZPR 26 lutego 1974 r. padały głosy starające się wyjazd Gierka storpedować⁸¹. Podejrzewano, że mogły one być inspirowane przez Kreml, który nie życzył sobie zbytnej aktywności Polski na arenie międzynarodowej⁸².

Zobowiązawszy się już wcześniej do bezpośredniego realizowania działań dyplomatycznych, Biuro Polityczne PZPR ustaliło własną uchwałą warunki, na jakich może zostać zawarte porozumienie z RFN. Co najmniej ich współautorem był kierownik wydziału zagranicznego Ryszard Frelek, gdyż wysłano go do Bonn, by 11 kwietnia 1974 r. przedstawił je Brandtowi. Warunków było pięć. Po pierwsze, strona polska informowała, iż udzieliła 52 tysięcy zezwoleń na wyjazd, a w perspektywie kolejnych pięciu latach skłonna jest wydać zezwolenia do 80 tysięcy takich zezwoleń. Pośrednio kwestionowano tym stwierdzeniem

⁷⁶ Np. dlaczego na Alexanderplatz (centralny plac w Berlinie) nie ma trawnika? Bo Polacy przekształciliby go w pastwisko dla swoich krów! Władze NRD, konstatując ogolanie swojego rynku, początkowo zadowolili się dopłatą do kursu marki, co dla Polaków przejawiało się w postaci wprowadzenia „książeczek walutowych”.

⁷⁷ J. Rolicki, *Edward Gierek*, s. 261.

⁷⁸ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1972–1975*, Warszawa 2002, s. 180, 186–187.

⁷⁹ Szlachcic odpowiadał za kształtowanie obrazu RFN w prasie. Tamże, s. 193, 231.

⁸⁰ Tamże, s. 231.

⁸¹ Tamże, s. 177; W. Tejchma, *Kulisy*, s. 17.

⁸² M. Rakowski, *Dzienniki*, s. 210.

istnienie co najmniej ćwierć milionowej grupy chętnych. Po drugie, domagano się odszkodowania dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Roszczenia obliczano na 600 mln marek. Po trzecie, z tytułu ryczałtowego uregulowania spraw rent i innych świadczeń socjalnych żądano kwoty 700 mln marek. Po czwarte, strona polska domagała się wsparcia współpracy gospodarczej kredytem, docelowo w wysokości 10 mld marek. Frelek sygnalizował możliwość porozumieniu się co do wstępnej raty w wysokości 1 mld. Po piąte, prosił o przyjęcie I sekretarza KC PZPR w RFN. Frelek uważał, że szybkie i kompleksowe rozwiązanie powyższych problemów pozwoliłoby przełamać powstały impas. Gdyby tak się stało, Polska mogłaby zawrzeć z Niemcami długoletni układ o współpracy naukowo-technicznej, o współpracy w dziedzinie kultury i inne, a Gierek złożyć wizytę nad Renem już w listopadzie trwającego roku. Abstrahując od pełnego kurtuazji przyjęcia Frelka przez Brandta, odpowiedź, jaką przywiózł do Warszawy dyrektor ministerialny Auswärtiges Amt Gunter van Well 23 kwietnia była negatywna. Dalszym rozmowom chwilowo na przeszkodzie stanęła rezygnacja Brandta z funkcji kanclerza 7 maja 1974 r. Nastąpił roczny impas.

Kolejny kanclerz Helmut Schmidt sygnalizował Gierkowi zainteresowanie wyprowadzeniem stosunków niemiecko-polskich z impasu, ale wyjaśniał, że bez uregulowania spraw spornych wizyta I sekretarza w RFN nie wchodzi w grę. Dalsza wymiana korespondencji pomiędzy obydwoma politykami, jak i kontakty na niższym szczeblu nowych elementów nie wniosła. Taktyka określona w rezolucji Biura Politycznego z 8 marca sukcesu niestety nie przyniosła.

Ożywczy impuls przyszedł z Moskwy: by nie psuć obrazu helsińskiej zgody dyplomacja polska musiała rozwiązać w ostatniej fazie KBWE sprawę łączenia rodzin. Pod tym określeniem kryła się sprawa emigracji obywateli polskich do RFN, do czego nie chciała dopuścić część rządzącej nad Wisłą ekipy. MSZ w marcu 1975 r. buńczucznie uznał, że piętnując rząd RFN i dowodząc, że niewywiązywanie się przez niego z układu o normalizacji pozostaje sprzeczne z ideą konferencji, należy zmusić go do porozumienia na podstawie polskich propozycji i to jeszcze przed zakończeniem Konferencji KBWE. Z zamiaru tego nie wyszło zbyt wiele, gdyż potencjalni sprzymierzeńcy Polski, jak Francja, wcale nie zamierzali wywierać presji na RFN, uważając, że zaistniała sytuacja właśnie im przynosi korzyści, bo Warszawa musi orientować się na Paryż, a nie na Bonn. Ostatecznie dyplomacja nasza wywalczyła kompromis w helsińskich komisjach pozostawiający zgodę na wyjazd w kompetencji organów wewnętrznych. Pozwoliło to wpisać do dokumentów końcowych formuły deklaratywne⁸³.

Praca dyplomatów dobiegła końca, gdy 21 lipca 1975 r. paraflowano Akt Końcowy⁸⁴. Główny nasz negocjator Dobrosielski za sukces Polski uznał nad-

⁸³ W. Jarząbek, *Polska*, s. 146.

⁸⁴ Liczył on pięć rozdziałów: 1) Zagadnienia dotyczące bezpieczeństwa w Europie, jego częścią była Deklaracja zasad rządzących wzajemnymi stosunkami między Państwami uczestniczącymi; 2) Współpraca w dziedzinie gospodarki, nauki i techniki oraz środowiska naturalnego; 3) Sprawy dotyczące bezpieczeństwa i współpracy w rejonie Morza Śródziemnego; 4) Współpraca w dziedzinie humanitarnej i innych dziedzinach; 5) Dalsze kroki po konferencji.

rzędną zasadą nienaruszalności granic i integralności terytorialnej nad zasadą wyrzeczenia się siły. Wprawdzie sukces był tylko częściowy, bo w Akcie Kończącym pojawił się zapis o możliwości pokojowego modyfikowania granic zgodnie z prawem i na drodze porozumienia. Otwierał on furtkę do pokojowego zjednoczenia Niemiec, do czego dyplomacja polska nie chciała dopuścić.

Równoczesny przyjazd przywódców politycznych do Helsinek, by podpisali Akt Kończący, czynił możliwe osobiste spotkania i rozmowy. Gierk skorzystał z tej okazji i spotkał się z kanclerzem RFN Helmuthem Schmidtem. Pod presją ogólnoeuropejskiej zgody sfinalizowali porozumienie negocjowane od trzech lat. Kanclerz zapowiedział udzielenie Polsce niskooprocentowanego kredytu finansowego w wysokości 1 mld marek oraz uregulowania rozliczenia w zakresie zaopatrzenia emerytalnego i odszkodowań dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych w kwocie 1,3 mld marek. Uzgodniono ożywienie akcji łączenia rodzin i umożliwienie emigracji osobom narodowości niemieckiej, łącznie 125 tysięcy. Zapowiadając cykliczne wypłacanie świadczeń, strona niemiecka uzyskała współzależność między kwotami wyjazdowymi a ratami finansowymi. Przyjęto też wieloletni program rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej. W ten sposób najtrudniejsze zadanie dla dyplomacji pierwszego pięciolecia rządów Gierka zostało załatwione na kanwie spraw ogólniejszych.

Podpisanie Aktu Kończącego KBWE zrodziło idylliczne przekonanie, że kłopoty doby zimnej wojny Europa ma za sobą. Dyplomacja polska wykorzystywała skwapliwie tę atmosferę, a ekipie Gierka mogło się wydawać, iż będzie beneficjentem tej polityki, utrzymując dobre stosunki zarówno ze Wschodem, jak i z Zachodem. Byliśmy zainteresowani w tym, aby taki stan trwał jak najdłużej⁸⁵, aby utrzymało się pohelsińskiego *status quo*, czyli zachowanie doskonałych relacji z Francją i utrzymanie osiągniętego poziomu w stosunkach z Republiką Federalną Niemiec, Stanami Zjednoczonymi i państwami skandynawskimi. Porozumienie osiągnięte w Helsinkach spowodowało, że problem niemiecki w Europie, widziany jako spuścizna II wojny światowej, wszedł w nową fazę. Utrwalił się podział Niemiec na dwa państwa, których suwerenności nikt nie chciał kwestionować, nawet jeżeli była ona ograniczona jak w przypadku NRD.

Moskwa miała zresztą swoje plany ułożenia stosunków z Niemcami w posthelsińskiej atmosferze. ZSRR odnowił 7 października 1975 r. układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej z NRD. Chociaż w układzie tym pominięto kwestię zjednoczenia Niemiec, to jednak Polacy obawiali się, że zwiększy on rolę NRD w „obozie socjalistycznym”, jako pomostu do gospodarki EWG⁸⁶.

⁸⁵ Nasuwa się tu skojarzenie ze słynnym pytaniem Piłsudskiego z kwietnia 1934 r. po zawarciu traktatów o nieagresji z ZSRR i Niemcami – „siedzimy na dwóch stołkach, trzeba się zastanowić, z którego najpierw spadniemy”.

⁸⁶ Porozumienie poczdamskie zakładało, że Niemcy będą stanowić całość gospodarczą, co pozwalało traktować niemiecko-niemiecką wymianę towarów jako handel wewnętrzny, a nie międzynarodowy.

Dlatego też w polskich dyplomatycznych działaniach wobec państw socjalistycznych na czoło wysuwały się stosunki z NRD. Jej kierownictwo zaproponowało w listopadzie 1975 r. opracowanie nowego układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Pomimo tej inicjatywy, Berlin nie kwapił się zbyt z jej sfinalizowaniem. Politycy NRD, sprzedając nam w politycznych rozmowach czarny obraz RFN, nie przeszkadzali sobie, że mało on pasuje do niemiecko-niemieckich relacji, w których rozkwitała nie utrudniana granicznymi barierami wymiana towarów⁸⁷. Zabiegaliśmy o zachowanie niekonwencjonalnych kontaktów, jak swobodna wymiana turystyczna będąca namiastką wolnego podróżowania za granicę czy praca dla Polaków po drugiej stronie Odry, ale bez specjalnej wzajemności ze strony energowców.

Punktem odniesienia dla Polski w relacjach z RFN były ustalenia podjęte podczas helsińskiego spotkania Gierka – Schmidt. Realizując ramowe uzgodnienia, H.D. Genscher przyjechał 9 października do Warszawy, by podpisać opracowane już teksty umów. Zgotowano mu przyjęcie, którego ceremoniał miał uwypuklić znaczenie, jakie Polska przywiązuje do relacji z Republiką Federalną, a także podkreślić hierarchiczną rolę poszczególnych polityków w tej sferze. Jak wynika z notatki MSZ, najważniejsze było to, co Niemcowi powiedział Gierek, potem to, co powiedział Jaroszewicz, a potem to, co powiedział Olszowski. Rozmowa z Jabłońskim miała kurtuazyjny charakter. Gierek widział przyszłość w kontekście helsińskiego odprężenia, Jaroszewicz pośpiesznie chciał realizować niemieckie obietnice inwestowania w Polsce, a Olszowski miał czuwać nad organizacyjnymi kwestiami realizacji porozumień. Łącznie podpisano pięć umów o ubezpieczeniach emerytalno-rentowych i wypadkowych oraz ryczałtu rentowego w zamian za przyznanie Ślązakom, Mazurom i Warmiakom prawa emigracji do RFN. Najważniejszym było przyznanie Polsce kredytu finansowego, który na jakiś czas oddalał od niej groźbę bankructwa. Porozumienie to zakreślało perspektywy w stosunkach między obydwojma sąsiadami. Polacy zapewnili sobie wieloletnią współpracę gospodarczą, przemysłową i techniczną oraz terminarz wizyt i konsultacji⁸⁸, starając się brać przykład z relacji z polsko-francuskich.

Oceniając porozumienie, MSZ głosiło, że w Helsinkach Gierek odniósł sukces analogiczny do tego, jaki stał się udziałem Gomułki w grudniu 1970 r., a co ważniejsze zawarte porozumienia wpisywały się w proces helsiński, będąc jego częścią⁸⁹. Ocen tych nie podzielała „Trybuna Ludu”, która starała się pomniejszyć znaczenie porozumienia⁹⁰. Nad Renem porozumienie Gierka

⁸⁷ NRD korzystała ze specjalnych uprawnień w handlu z RFN, będąc w Polsce złośliwie określana jako nieformalny członek EWG.

⁸⁸ Notatka MSZ z 3 października 1975 r. [oczywisty błąd wydawcy dokumentu], *Polityka i dyplomacja*, t. 2, dok. 151, s. 419–425, Notatka z rozmowy Olszowskiego z Genscherem z 10 października, tamże, dok. 152, s. 426–429, Notatka z rozmowy Gierka z Genscherem z 10 października, tamże, dok. 153, s. 430.

⁸⁹ Ocena ogólna MSZ PRL z 22 sierpnia 1975, tamże, dok. 150, s. 416–418.

⁹⁰ Notatka J. Czapli z 20 sierpnia 1975, tamże, dok. 149, s. 414.

– Schmidt miało wielu krytyków, a prasa chadecka określała je złośliwie „ludzie za pieniądze”⁹¹; we Francji i we Włoszech obawiano się, że inwestycje niemieckie w Polsce wzrosną kosztem tych państw. Zdaniem Moskwy, proces zbliżenia pomiędzy Polską a RFN posuwał się zbyt szybko. Zakulisowo próbowano storpedować ratyfikację rzeszonego układu, co rozwiaćoby nadzieje na miliardowy kredyt, ale Bundesrat, zdominowany przez socjaldemokratów, ratyfikował umowę *sponte sua*.

Otwierało to Gierkowi drogę do Bonn, do czego dążył od kilku lat. Ziszczenie tego zamiaru wymagało działań na dwóch kierunkach – w samej Republice Federalnej i na forum państw socjalistycznych. Tu Gierek, rozmawiając w kuluarach IX Zjazdu SED z Susłowem, Honeckerem i Husakiem, przełamał, a w każdym razie zneutralizował sprzeciw sąsiadów. Poleciał przeto Olszowskiemu, aby przygotował mu wizytę nad Renem. Olszowski pojechał w początku kwietnia do Bonn z listą problemów, które miały zostać podniesione, poruszone, i o ile możliwe załatwione. Wyczuwając intencje niemieckie, zabiegał o rozszerzenie współpracy gospodarczej i uzyskanie gwarancji kredytowych Hermesa na budowę zakładu gazyfikacji węgla. Niemcy ze swej strony mamili go zapewnieniami, że mogą dopomóc w nawiązaniu kontaktów EWG – RWPG, a w ogóle stawiali na tak natarczywie poszukiwaną przez Polaków współpracę gospodarczą⁹². Powtórnie Olszowski był w RFN w dniach 19–20 maja.

Po tym nastąpił etap konsultacji z Moskwą. Jaroszewicz omawiał przygotowywaną wizytę Gierka z Kosyginem 27 maja. Dzień później Olszowski przyjechał do Moskwy, aby sprawę omówić z Gromyką. Zachowała się instrukcja do tej rozmowy⁹³. Polski minister miał zacząć od podziękowań. Następnie miał powiedzieć, iż Gierek przywiązuje wagę do koordynacji poczynań krajów socjalistycznych wobec RFN, co dyplomacja polska czyni nieprzerwanie od 1970 roku. Wytoczywszy argument, iż Polska realizuje właściwie dyrektywy wypracowane przez całą wspólnotę, Olszowski miał wyjaśnić, iż rzeszona wizyta Gierka była rozważana od trzech lat, co skutkuje narastaniem wagi, jaką strony przywiązują do jej odbycia. Wyrzuciwszy to z siebie, Olszowski miał zademonstrować pryncypialność, grzmiąc, iż nie przyjmujemy niemieckich tez o pojednaniu, przebaczeniu i przyjaznych stosunkach, ale twardo mówimy o tym, że normalizacja relacji Polska–RFN jest składową częścią procesu odprężenia. Angażując się w nie, Polska wspiera radziecko-amerykańskie rozmowy rozbrojeniowe. Meritum polsko-niemieckich relacji sprowadzające się do przypomnienia układu z 7 grudnia 1970 r., dążeniu do normalizacji i wspieranie rozmów rozbrojeniowych miało być zawarte w okolicznościowym oświadczeniu. Olszowski informował też, że Gierek zamierza wytknąć nieprzestrzeganie dotychczasowych ustaleń przejawiające się w postulatach rewizjonistycznych, obywatelstwie dla urodzonych na ziemiach byłej Rzeszy wedle granic

⁹¹ Notatka informacyjna MSZ z 20 sierpnia 1975, tamże, dok. 148, s. 413.

⁹² Piątkowski do MSZ 20 marca 1976 r. AMSZ D.IV 31/82, w. 5. Notatka z 10 kwietnia 1976 r., tamże.

⁹³ Tezy na spotkanie Olszowskiego z Gromyko 28 maja 1976 r., tamże.

z 1937 roku, postawie ziomkostw oraz tolerowaniu Radia Wolna Europa. Gospodarczym celem wizyty ma być wciągnięcie kapitału i technologii niemieckiej do gazyfikacji polskiego węgla. W sferze kultury wizyta przynieść ma stworzenie mechanizmu ułatwiającego kontakty młodych pokoleń.

Z zapisu spotkania sporządzonego przez Olszowskiego wynika, że Gromyko wysłuchawszy go, przytaknął w sprawie intencji, mając na uwadze, że socjaldemokratyczny rząd Schmidta tonuje amerykańską ekspansywność, ale doradzał, by Gierek zajął pryncypialne stanowisko w rozmowach. Powinien wykazać Niemcom, że nie w pełni realizują podjęte zobowiązania, zwłaszcza w sprawie Berlina Zachodniego, powinien promować inicjatywy radzieckie, powściągliwie zachować się w kwestii migracji. Ponieważ Gromyko podejrzewał Gierka o skrywanie swoich zamierzeń, to naciskał na Olszowskiego, aby przewlekał on podpisanie umowy kulturalnej Polska – RFN, a w każdym razie nie godził się na utworzenie Instytutu Kultury RFN w Warszawie⁹⁴.

Po tej rozmowie z Gromyką, Olszowski jeszcze raz pojechał do Bonn, tym razem, by w dniach 2–4 czerwca wziąć udział w posiedzeniu Międzyrządowej Komisji Mieszanej. Dzień wcześniej dyrektor generalny w Auswärtiges Amt van Welle konferował w Warszawie z wiceministrem Czyrkiem.

Polacy asekurowali się także rozmowami z Francją. W lutym do Paryża jeździł Olszowski⁹⁵, w maju Jaroszewicz. Rozmowy wskazywały, że niezależnie od niedawnej wizyty Giscarda d’Estaing w Moskwie, Francja zwraca się ku polityce atlantyckiej. Na Quai d’Orsay nasiliła się tendencja do traktowania Polski jako młodszego partnera ZSRR. Jaroszewicz, w rozmowie z prezydentem d’Estaing, chwalał normalizację stosunków Polski z RFN mniemał, że współpraca francusko-polska może pozwolić rządowi w Bonn na słabsze liczenie się ze stanowiskiem USA. Dodawał, że taki właśnie cel przyświeca zapowiadanej wizycie Gierka w Bonn. Warunki miało tworzyć odczuwalne odprężenie militarne. Zacieśniając stosunki z Francją, dyplomacja polska próbowała przy jej pomocy rozgrywać kartę niemiecką, realizując jednocześnie główne cele swej polityki zagranicznej. Chęci te przerastały jednakże możliwości.

Po tej dyplomatycznej mitrędze wyjazd Gierka do Republiki Federalnej mógł wreszcie dojść do skutku. W dokumentacji polskiej cele wizyty to – utrzymanie RFN w trendzie odprężeniowym, włączenie w proces helsiński, demonstrowanie chęci budowy pokojowej przyszłości, korzystne stosunki gospodarcze⁹⁶. Nie były to nowe postulaty w świetle uzgodnień z okresu sierpień – październik poprzedniego roku. Natomiast Niemcy szli krok dalej, myśląc o przyciągnięciu gospodarki polskiej do standardów Zachodu. Proponowali konferencję Północ-Południe, nawiązanie relacji EWG-RWPG, uchylili się natomiast od wymówienia gościnności redakcji Radia Wolna Europa. Gierek

⁹⁴ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002, s. 61, 69. Notatka Olszowskiego z 31 maja 1976 r. PDD 1976, dok. 200.

⁹⁵ Informacja o wizycie Olszowskiego we Francji z 23 lutego 1976 r. AAN PZPR V/135, k. 265–279.

⁹⁶ Notatka z 14 czerwca 1976 r. Informacja o wizycie Gierka w RFN. Brudnopis na BP tamże.

podpisał „wspólne oświadczenie” potwierdzające układ z 1970 roku oraz porozumienie osiągnięte w Helsinkach, umowę o współpracy kulturalnej, ale odrzucił propozycję otwarcia ośrodków kultury w obydwu państwach⁹⁷. Niemcy zabiegali o zwiększenie ilości i przyśpieszenie wydawania paszportów osobom, które chciały emigrować do RFN⁹⁸.

Wizyta Gierka w Republice Federalnej była odpowiednio nagłaśniana i w RFN, i w Polsce. Z instrukcji Olszowskiego dla ambasadorów wynikało, że komentując ją, powinni uderzać w tony „propagandy sukcesu”⁹⁹. Optymizmu było rzeczywiście wiele, ale cele, jakie po tejże wizycie postawiła sobie dyplomacja polska były rozbieżne. Chciano jednocześnie rozwijać relacje z Republiką Federalną, utrwalać podział Niemiec, wzmacniać suwerenność NRD i współdziałać na tych polach z ZSRR¹⁰⁰.

Rychło okazało się, że na zachwyty nie ma czasu. Optymistyczna ocena Olszowskiego sukcesów Gierka w RFN przedstawiona z trybuny sejmowej 24 czerwca poprzedzała referat Jaroszewicza oznajmiający zmianę cen. Decyzja w sprawie podwyżki cen wywołała podobne reperkusje, jak analogiczny zamysł w grudniu 1970 roku – doszło do robotniczych protestów, tym razem najbardziej gwałtownych w Radomiu. Czy zbliżony scenariusz wydarzeń bazował na analogicznych przesłankach, pozostaje błyskotliwą, aczkolwiek trudną do weryfikacji hipotezą. Wiadomo, że Breżniew, któremu Gierek swoją wizytą nad Renem pokrzyżował plany odwiedzenia Republiki Federalnej¹⁰¹ udzielił I sekretarzowi PZPR reprimendy już 29 czerwca 1976 r. Ta jednak nie dotyczyła relacji polsko-niemieckich, ale sytuacji gospodarczej w Polsce i była pozbawiona puenty¹⁰². Reasumując – w owym czasie zasięg zbliżenia Polski do Republiki Federalnej Niemiec mógł mieć taki zasięg, na jaki pozwalał Związek Radziecki.

⁹⁷ Szyfrogram z 16 czerwca 1976 r. AMSZ D.IV, 31/82, w. 5.

⁹⁸ Jaroszek (ONZ) do MSZ 15 lipca 1976. AMSZ D.IV 31/82, w. 5.

⁹⁹ „Akcentujcie: wizyta stanowiła wydarzenie o wielkiej wadze dla stosunków dwustronnych i stosunków między Wschodem i Zachodem”. Szyfrogram 5403 z 14 czerwca 1976. *Polityka i dyplomacja*, dok. 162, s. 454.

¹⁰⁰ Opracowanie MSZ PRL. *Polityka i dyplomacja...*, dok. 154, s. 432. Z krytyki wewnętrznej dokumentu wynika, że nie mógł on powstać w styczniu 1976 r., ale najwcześniej na początku drugiej połowy tegoż roku.

¹⁰¹ Zapis rozmowy Gierka ze Schmidtem 11 czerwca 1976 r. *Polityka i dyplomacja*, dok. 159, s. 445.

¹⁰² P. Kostikow, *Widziane z*, s. 204.

MARTA RUDNICKA
Łódź

SPRAWA CZŁONKOSTWA RFN I NRD W ORGANIZACJACH MIĘDZYNARODOWYCH W CZASIE PRAC NAD UKŁADEM ZASADNICZYM (1972 R.)

Zarówno Republika Federalna Niemiec, jak i Niemiecka Republika Demokratyczna nie były do roku 1973 członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych, jednakże ich położenie względem tej organizacji było całkowicie odmienne. RFN, poczynając od 1950 r., uzyskiwała członkostwo we wszystkich wyspecjalizowanych organizacjach ONZ, miała również status stałego obserwatora przy tej organizacji. Przez wielu obserwatorów była wręcz uważana za najaktywniejszego nieczłonka ONZ. Główną przyczyną tej aktywności, ograniczającej się często do kwestii finansowania, było zablokowanie dostępu do nich Niemieckiej Republice Demokratycznej¹. Przyznawane sobie wyłączne prawo do reprezentowania interesów narodu niemieckiego na arenie międzynarodowej, wyrażone najdobitniej przez tzw. doktrynę Hallsteina, stanowiło kanon polityki rządu w Bonn.

Odmowa uznania NRD przez RFN stanowiła jedną z przyczyn braku członkostwa obu tych państw w ONZ. Niektórzy historycy mówią wręcz o świadomej rezygnacji RFN z tego członkostwa². Z drugiej strony należy pamiętać, że w Radzie Bezpieczeństwa ONZ zablokowana zostałaaby, z powodu *veta* mocarstw zachodnich bądź ZSRR, każda próba jednostronnego wystąpienia przez RFN czy NRD o członkostwo do ONZ. Istotną przeszkodę mogły stanowić również zapisy Karty Narodów Zjednoczonych (art. 53 i 107), odnoszące się do krajów wrogich w czasie drugiej wojny światowej³.

¹ G. Windscheid, *Die Mitgliedschaft der Bundesrepublik Deutschland in den Vereinten Nationen seit 1973*, Freiburg 1982, s. 64–69.

² S. Frhr. v. Braun, *Die Vereinten Nationen und das Deutschland-Problem in den sechziger Jahren*, w: *Die Vereinten Nationen und deutsche UN-Politik – aus persönlicher Sicht. Deutsche UN-Botschafter berichten*, hrsg. Deutsche Gesellschaft für die Vereinten Nationen e.V., Bonn 1991, s. 9; K. Köster, *Bundesrepublik Deutschland und Vereinte Nationen 1949 bis 1963*, Frankfurt am Main 2000, s. 112–116.

³ B. Zündorf, *Die Ostverträge. Die Verträge von Moskau, Warschau, Prag, das Berlin-Abkommen und die Verträge mit der DDR*, München 1979, s. 327; W. Pflüger, *Die Deutschland- und Berlinfrage und die Feindstaatenartikel der UN-Charta*, w: *Deutschland und die Vereinten Nationen. Symposium*

Pierwsze oznaki zmiany polityki rządu w Bonn wobec NRD pojawiły się w okresie sprawowania władzy przez tzw. Wielką Koalicję (CDU/CSU/SPD). Zdecydowany przełom stanowiło jednak objęcie w 1969 r. rządów przez koalicję socjalliberalną (SPD/FDP) z Willym Brandtem na czele. W *exposé* z 28 października 1969 r. kanclerz wspominał między innymi o zamiarze prowadzenia aktywniejszej współpracy z ONZ. Oświadczył również, że stanowisko jego rządu względem międzynarodowego położenia NRD zależy w dużym stopniu od niej samej⁴. Chodziło mu o połączenie ustępstw NRD w kwestii niemieckiej z ewentualnym zaprzestaniem przez RFN dyskryminowania i blokowania tej pierwszej na arenie międzynarodowej. Istota nowej koncepcji polityki niemieckiej zawarta została w tzw. doktrynie Scheela. Mówiła ona, że póki nie zostanie zawarty układ o normalizacji wzajemnych stosunków, póty nie może być mowy o zgodzie na członkostwo w ONZ. Warto pamiętać, iż z punktu widzenia rządu w Bonn, układ z NRD stanowił ostatni element układanki i poprzedzony być miał porozumieniami ze Związkiem Radzieckim i Polską oraz uregulowaniem kwestii berlińskiej. Wspomniane stanowisko RFN potwierdziła, m.in. w czasie spotkania przywódców obu państw niemieckich w Kassel⁵, jak również w czasie rozmów ze Związkiem Radzieckim⁶.

NRD w swoich wypowiedziach odrzucała koncepcję RFN i domagała się natychmiastowego zaprzestania jej dyskryminowania. W praktyce władze w Berlinie Wschodnim musiały ją tolerować, bowiem rząd w Bonn – mając poparcie trzech mocarstw zachodnich – skutecznie blokował próby nawiązania przez NRD oficjalnych kontaktów, zarówno z ONZ, jak i jej wyspecjalizowanymi organizacjami czy państwami trzecimi. Przykładem może być odrzucony wniosek NRD o członkostwo w ONZ z 1966 r., jak również bezskuteczne próby aplikowania przez to państwo do organizacji wyspecjalizowanych NZ (np. WHO, UPU, UNESCO)⁷.

Od 1971 r. sprawa uzyskania równoprawnego członkostwa w ONZ stała się priorytetem polityki zagranicznej NRD. Świadczą o tym wypowiedzi I sekretarza KC SED Ericha Honeckera w Moskwie czy na forum partii. W swych

2.–3. Oktober 1979, hrsg. v. G. Zieger, Köln i in. 1981, s. 73–91; K. Köster, *Bundesrepublik Deutschland*, s. 25–28; U. Kuchenbuch, *Deutschland und die Vereinten Nationen – die Entwicklung Deutschlands vom hegemonialen Aggressor zum verantwortungsvollen Mitglied in der internationalen Staatengemeinschaft*, Göttingen 2004, s. 179–181.

⁴ Tekst *exposé*: „Bulletin” Presse und Informationsamt der Bundesregierung, nr 132 z 29.10. 1969, s. 1121–1128.

⁵ Drugie spotkanie szefów rządów dwóch państw niemieckich Willi Stopha i Willy Brandta odbyło się 21 maja 1970 r. w Kassel. Brandt przedstawił 20-punktowy katalog propozycji uregulowania wzajemnych stosunków, w którym punkt 20 odnosił się do sprawy członkostwa obu państw w ONZ.

⁶ B. Zündorf, *Die Ostverträge*, s. 46–47 (dot. art. 7 tzw. Bahr-Papier).

⁷ *Deutschland und die UNO. Charte der VN, Status des Internationalen Gerichtshof und andere Dokumente*, hrsg. v. I. von Münch, Berlin-NY 1973, s. 154–167; G. Windscheid, *Die Mitgliedschaft*, s. 61 i n.; W. Bruns, *Die UNO-Politik der DDR*, Stuttgart 1978, s. 28–30; Y. Ying-Feng, *Der Alleinvertretungsanspruch der geteilten Länder. Deutschland, Korea und China im politischen Vergleich*, Frankfurt am Main 1997, s. 63–64.

wypowiedziach dawał on pierwszeństwo staraniom o członkostwo w ONZ przed nawiązaniem stosunków z państwami trzecimi⁸. Na przeszkodzie stała jednak RFN i jej *iunctim*.

Przystępując do negocjacji nad układem o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków (tzw. Układ Zasadniczy), obie strony podpisały już wcześniej układ tranzytowy i komunikacyjny. Obecne rozmowy miały dotyczyć szerszego spektrum problemów, w tym dotyczyć kwestii stosunków międzynarodowych. Każda ze stron miała wyznaczone cele, także w kontekście kwestii członkostwa w ONZ i innych organizacjach międzynarodowych.

NRD dążyła do osiągnięcia w jak najkrótszym czasie pełnego i równoprawnego członkostwa w ONZ. Oznaczało to dla niej prawnomiędzynarodowe uznanie oraz osiągnięcie bezspornej podmiotowości w prawie międzynarodowym. Celami pośrednimi na tej drodze było uzyskanie statusu obserwatora przy ONZ (a więc zrównanie się statusem z RFN), jak również uzyskanie członkostwa w organizacjach wyspecjalizowanych ONZ. Co ciekawe, rozpoczynając rozmowy nad Układem Zasadniczym, rząd NRD zaprzeczał istnieniu jakiegokolwiek związku między tym układem a członkostwem w ONZ. Podkreślano, iż w świetle Karty Narodów Zjednoczonych nie można stawiać warunków wstępnych przy zgłaszaniu akcesu do tej organizacji. Z drugiej strony, władze w Berlinie wschodnim zamierzały jednak uzależnić podjęcie rozmów nad Układem Zasadniczym od natychmiastowego złożenia wniosków o członkostwo w ONZ.

RFN za cel postawiła sobie niedopuszczenie do przedwczesnego uzyskania przez NRD członkostwa w ONZ. Po podpisaniu tzw. układów wschodnich, a następnie układu w sprawie Berlina z 3 września 1971 r., pozostała do uregulowania ostatnia kwestia, czyli układ z NRD. Dopiero po zawarciu tegoż możliwe było, zdaniem rządu w Bonn, podjęcie działań w kierunku uzyskania przez oba państwa niemieckie członkostwa w ONZ. RFN chodziło także o odpowiednie przygotowanie członkostwa obu państw w ONZ. Chodziło o to, aby nie było ono postrzegane jako ostateczne uregulowanie tzw. kwestii niemieckiej. W opinii bońskiego rządu, przystąpienie RFN i NRD winno nastąpić na podstawie szczególnej regulacji. Wspomnianą szczególność miał podkreślać sam Układ Zasadniczy, a także oświadczenie mocarstw o nienaruszalności ich praw i odpowiedzialności względem Berlina i Niemiec jako całości, już po uzyskaniu przez RFN i NRD członkostwa w ONZ. W powyższym kontekście politycy w Bonn dążyli do synchronizacji działań z trzema mocarstwami zachodnimi i uzyskania ich pełnego poparcia dla swoich działań. Istotnym celem RFN było również zabezpieczenie kwestii Berlina Zachodniego. Chodziło o włączenie go do członkostwa w ONZ, rozciągnięcia nań Karty Narodów Zjednoczonych, przy równoczesnym podkreśleniu praw RFN do reprezentowania interesów Berlina Zachodniego na forum tej organizacji.

⁸ H. Wentker, *Außenpolitik in engen Grenzen. Die DDR im internationalen System 1949–1989*, München 2007, s. 355.

Duży wpływ na prowadzone rozmowy miały czynniki zewnętrzne. Istniała presja ze strony innych państw, aby w możliwie krótkim czasie doprowadzić do pozytywnych rezultatów. Należy pamiętać, że rozmowy nad Układem Zasadniczym były jednym z elementów procesu zbliżenia na linii Wschód-Zachód. Porozumienie na odcinku niemieckim było konieczne, by proces mógł być kontynuowany. W pierwszej kolejności chodziło o dojście do skutku planowanej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE). Jednocześnie wiele państw niecierpliwiło się, gdyż chciało nawiązać stosunki dyplomatyczne z NRD i widzieć oba państwa niemieckie w ONZ. Wpływ na przebieg i tempo rozmów miały również zaplanowane na 19 listopada 1972 r. wybory parlamentarne w RFN. Przedstawienie wymiernych efektów nowej polityki rządu zwiększało szanse SPD i FDP na dalsze sprawowanie władzy i kontynuowanie polityki odprężenia w stosunkach z NRD.

Pierwsze rozmowy na temat układu o podstawach normalizacji stosunków między Republiką Federalną Niemiec i Niemiecką Republiką Demokratyczną rozpoczęły się 15 czerwca 1972 r. Początkowo miały charakter ogólnej wymiany poglądów i dopiero w połowie sierpnia 1972 r. przeszły we właściwe negocjacje. Negocjacje zakończyły się parafovaniem porozumienia 8 listopada 1972 r., a następnie jego podpisaniem 21 grudnia 1972 r.

W samym Układzie Zasadniczym nie ma wzmianki o przystąpieniu obu państw niemieckich do ONZ czy też innej organizacji międzynarodowej. Odzwierciedleniem problematyki, którą tu poruszam, jest artykuł 4. Układu Zasadniczego⁹. Mówił on, że żadne z państw nie może reprezentować drugiego ani występować w jego imieniu na arenie międzynarodowej. Zapis nie wzbudzał kontrowersji w czasie rozmów, a ostatecznie sformułowany został w czasie drugiej rundy właściwych negocjacji (30/31 sierpnia 1972 r.)¹⁰.

Fakt, iż w samym Układzie Zasadniczym problem ONZ czy też innych organizacji międzynarodowych nie znalazł bezpośredniego odzwierciedlenia nie oznaczał, że w toku negocjacji RFN-NRD nie został gruntownie omówiony. Właśnie wtedy ustalone zostały kroki, które w toku realizacji w roku następnym doprowadziły do członkostwa obu państw niemieckich w ONZ.

Tematyka międzynarodowa, w tym sprawa ONZ, omawiana była już od pierwszego dnia rozmów. Cały okres negocjacji, tj. od 15 czerwca do 6 listopada 1972 r. podzielić można – w odniesieniu do sprawy członkostwa w ONZ – na dwa podokresy. W pierwszej fazie, w czerwcu 1972 r., problem dyskutowany był w czasie oficjalnych spotkań obu delegacji. W drugiej fazie, czyli od początku sierpnia, pojawiał się zdecydowanie częściej w prywatnych rozmowach przewodniczących obu delegacji. Negocjacje ze strony RFN prowadził sekretarz stanu Egon Bahr, natomiast NRD reprezentował sekretarz stanu Michael Kohl.

⁹ Tekst niemiecki: *Texte zur Deutschlandpolitik*, Bd. 11, 2. Juni 1972 – 22. Dezember 1972, Bonn 1973 [dalej: TzD], s. 269; Tekst polski art. 4: Zbiór Dokumentów PISM 1972, nr 12, s. 2101.

¹⁰ *Dokumente zur Deutschlandpolitik*, Reihe VI, Bd. 2 [dalej: DzD], Teilband 2, *Die Bahr-Kohl-Gespräche 1970–1973*, München 2004 [dalej: Bd. 2/CD], dok. 304, s. 7; dok. 311, s. 4; dok. 317A, s. 4; dok. 323, s. 30; dok. 328, s. 3 i 10; dok. 337, s. 1–2; dok. 338A, s. 1; dok. 340, s. 1; dok. 345, s. 9.

Na tym etapie nastąpiła wyraźna zmiana taktyki i tonu prowadzenia rozmów przez NRD, w postaci odstąpienia przez to państwo od żądań wstępnych.

W pierwszym okresie, obejmującym trzy rundy rokowań¹¹, strony przedstawiły swe stanowiska, w tym w sprawie członkostwa w ONZ. NRD zażądała m.in. bezzwłocznego zaprzestania dyskryminowania jej na arenie międzynarodowej oraz podjęcia kroków celem jak najszybszego uzyskania przez oba państwa równoprawnego członkostwa w ONZ. Z punktu widzenia władz w Berlinie wschodnim były to warunki konieczne do podjęcia właściwych negocjacji nad Układem Zasadniczym¹². Ponadto przedstawiciel NRD sprzeciwił się stawianiu jakichkolwiek warunków wstępnych do podjęcia działań w kierunku członkostwa NZ. Zaprzeczył tym samym istnieniu jakiegokolwiek *iunctim* między Układem Zasadniczym czy bilateralnymi stosunkami NRD i RFN a równoprawnym przystąpieniem obu tych państw do ONZ¹³.

Przedstawiciel RFN Egon Bahr kontrował, że najpierw musi być podpisany układ o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków, a dopiero potem możliwe będzie staranie się o członkostwo w ONZ. Stosowny artykuł w tej sprawie mógł znaleźć się, zdaniem rządu RFN, w Układzie Zasadniczym¹⁴. Za niezbędną ponadto uważano zgodę mocarstw, mających wszak szczególnie prawa względem obu państw niemieckich. Egon Bahr wspominał przy tym, że mocarstwa zachodnie chcą podjąć w tej sprawie rozmowy ze Związkiem Radzieckim. Reasumując, podkreślano, że tylko Układ Zasadniczy oraz oświadczenie czterech mocarstw dawały gwarancję zgody Bundestagu na równoczesne członkostwo w ONZ. Również zaprzestanie dyskryminacji NRD w innych organizacjach międzynarodowych możliwe było – zdaniem Bonn – dopiero po paraflowaniu Układu Zasadniczego¹⁵.

Rozmowy przeprowadzone w czerwcu 1972 r. nie wróżyły szybkiego porozumienia. W lipcu nastąpiła przerwa związana z urlopami i dopiero na początku sierpnia wrócono do negocjacji. NRD zmieniła już wtedy ton swoich wypowiedzi, a przede wszystkim odstąpiła od stawiania żądań jako warunku dla podjęcia właściwych negocjacji. Zmiana taktyki NRD wynikała z nieosiągnięcia przez to państwo wymiernych korzyści w rozmowach z sekretarzem generalnym ONZ¹⁶ oraz z lipcowych konsultacji ze Związkiem Radzieckim. Władze w Moskwie udzieliły wówczas poparcia dla koncepcji odwróconego

¹¹ 15 czerwca, 21/22 czerwca i 28 czerwca 1972 r.

¹² DzD, Bd. 2/CD, dok. 294B, s. 6 i 8; dok. 295, s. 1; dok. 297, s. 2; dok. 305, s. 1; dok. 306, s. 5; dok. 307, s. 14; dok. 311, s. 1; dok. 313, s. 1; dok. 315, s. 2; dok. 316, s. 1; dok. 317, s. 1.

¹³ DzD, Bd. 2/CD, dok. 294, s. 20; dok. 300, s. 2; dok. 311, s. 6.

¹⁴ DzD, Bd. 2/CD, dok. 294, s. 11; dok. 297, s. 3; dok. 300, s. 4.

¹⁵ DzD, Bd. 2/CD, dok. 294, s. 12–14; dok. 297, s. 3–4; dok. 300, s. 5; dok. 303, s. 11; dok. 304, s. 1; dok. 306, s. 7; dok. 309, s. 6; dok. 311, s. 23–24; dok. 313, s. 2; dok. 315, s. 56; dok. 316, s. 3–4; dok. 317, s. 5.

¹⁶ *Akten zur Auswärtigen Politik der Bundesrepublik Deutschland, 1972*, hrsg. v. H.-P. Schwarz [dalej: AAPD], Bd. 2, 1. Juni bis 30. September 1972, München 2003 [dalej: Bd. 2], dok. 212, s. 969–972; DzD, Teilband 1, 1. Januar 1971 bis 31. Dezember 1972, München 2004 [dalej: Bd. 2/1], dok. 156, s. 550–556; H. Wentker, *Außenpolitik*, s. 356.

iunctim, przedstawionej im 21 lipca 1972 r. przez ministra spraw zagranicznych NRD Otto Winzera (chodziło o uzależnienie prowadzenia dalszych rozmów nad Układem Zasadniczym od natychmiastowego przystąpienia obu państw do ONZ), postawiły jednak warunek, że takie *iunctim* nie może doprowadzić do zerwania dwustronnych rozmów¹⁷. W praktyce oznaczało to sugestię zmiany taktyki negocjacyjnej. Minister spraw zagranicznych ZSRR Andrej Gromyko wskazał, iż w czasie prowadzonych rozmów należy argumentować, że niektóre kwestie dwustronnych stosunków RFN i NRD łatwiej będzie ustalić po przyjęciu obu państw do ONZ. Karta tej organizacji zawierała wszak zapisy odnoszące się do kwestii suwerenności czy nieingerowania w sprawy wewnętrzne drugiego państwa¹⁸.

W zasugerowanym przez ZSRR kierunku poszły działania NRD. Podczas prywatnej rozmowy po letniej przerwie Michael Kohl zwrócił uwagę swojemu koledze z RFN na korzyści, jakie przyniosłoby wcześniejsze członkostwo obu państw w ONZ. Wspomniany argument wysuwano również w czasie kolejnych spotkań. Znalazł się on też w piśmie sekretarza generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa do Willy'ego Brandta. Tym samym Związek Radziecki czynnie poparł zaproponowaną linię działania. Odpowiedź RFN była jednak negatywna. Jej przedstawiciel utrzymywał, że do przeprowadzenia członkostwa w ONZ potrzebna jest zgoda Bundestagu, a ten udzieli jej tylko wtedy, gdy zostanie mu przedłożony Układ Zasadniczy i oświadczenie czterech mocarstw¹⁹.

W czasie kolejnej rundy rozmów, tj. 30/31 sierpnia 1972 r., Michael Kohl podjął temat statusu obserwatora NRD w ONZ. Stwierdził, że zgoda RFN w tej sprawie byłaby w interesie prowadzonych rozmów i spotkałaby się z międzynarodową akceptacją. W powyższym kontekście odwołał się do nieformalnie pozytywnego stanowiska sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima²⁰. Odnosnie do formalnej przeszkody otrzymania przez NRD statusu obserwatora, mianowicie brak członkostwa w którejkolwiek z organizacji wyspecjalizowanych ONZ, wskazał, że jest to argument nadużywany i mało przekonujący. Wspomniana zależność nie wynikała ze statutu ONZ²¹, pozostawała więc – jego zdaniem – w gestii sekretarza generalnego²². Reprezentant NRD dodawał ponadto, że zaprezentowana argumentacja mogłaby pomóc jego rządowi w we-

¹⁷ DzD, Bd. 2/1, dok. 159, s. 563–565; dok. 160, s. 572; dok. 161, s. 573; dok. 163, s. 580.

¹⁸ DzD, Bd. 2/1, dok. 160, s. 571; dok. 161, s. 573.

¹⁹ A. Baring, in Zusammenarbeit mit M. Görtemaker, *Machtwechsel. Die Ära Brandt-Scheel*, Berlin 1982, s. 478–479; DzD, Bd. 2/1, dok. 162, s. 577; Bd. 2/CD, dok. 321, s. 4–5; dok. 324, s. 3–4; dok. 328, s. 15.

²⁰ DzD, Bd. 2/CD, dok. 339, s. 2; dok. 341, s. 10.

²¹ S. Frhr. v. Braun, *Die Vereinten*, s. 7–8; K. Köster, *Bundesrepublik Deutschland*, s. 39–46.

²² Tę przeszkodę wskazał już na początku lipca 1972 r. sekretarz generalny ONZ w czasie swojej rozmowy z Otto Winzerem – AAPD, Bd. 2, dok. 212, s. 970; DzD, Bd. 2/1, dok. 156, s. 556. W notatce przedstawiciela NRD sporządzonej po rozmowie z Bahrem znajduje się informacja, że Kohl jako przykład wyłącznych kompetencji sekretarza generalnego w tej sprawie podał wydarzenia z 1950 r. W październiku tego roku RFN miała otrzymać status obserwatora, a dopiero w listopadzie przystąpiła do swojej pierwszej wyspecjalizowanej organizacji (FAO). Faktycznie

wewnętrznej debacie, toczącej się w NRD na temat zasadności prowadzonej polityki i rozmów z Bonn²³.

W czasie wspomnianej rozmowy Egon Bahr nie zajął stanowiska. Po naleganiach Kohla, że jest to sprawa pilna i nie można jej odkładać do kolejnej tury rozmów, oświadczył, że może się do tej sprawy odnieść podczas spotkania z I sekretarzem KC SED Erichem Honeckerem²⁴.

Do spotkania w Berlinie wschodnim doszło 7 września 1972 r. Po konsultacjach wewnętrznych Bahr podjął próbę odwiedzenia NRD od planowanych działań. Zwrócił uwagę, że postawienie teraz wspomnianego wniosku doprowadziłoby do sytuacji konfliktowej i niekorzystnie wpłynęłoby na prowadzone rozmowy. Stwierdził, że w obecnym momencie nie ma zgody mocarstw zachodnich na status obserwatora dla NRD. Zapewnił przy tym, że wraz z podpisaniem Układu Zasadniczego rząd RFN podejmie kroki wspierające starania władz w Berlinie wschodnim.

W powyższym stanie rzeczy władze NRD wycofały się chwilowo z planowanych działań, nie rezygnując *nota bene* z nieoficjalnych zabiegów dyplomatycznych. Taka postawa zadowalała z kolei Bonn²⁵. Egon Bahr w czasie kolejnej rundy rozmów potwierdził Kohlowi stanowisko rządu RFN. Dodał, że – według jego wiedzy – przedstawiciel Stanów Zjednoczonych potwierdził analogiczne stanowisko swego kraju²⁶.

W połowie września 1972 r. rozwiązany został problem, w jakiej formie uwzględnić sprawę członkostwa w ONZ w ramach Układu Zasadniczego. Na pierwszym spotkaniu w czerwcu 1972 r. Egon Bahr oświadczył, że jego rząd jest gotowy umieścić w Układzie Zasadniczym artykuł poruszający problem starań obu państw o członkostwo w ONZ. W odpowiedzi 28 czerwca Kohl stwierdził, że nie widzi związku między regulacją bilateralnych stosunków a przystąpieniem obu państw do ONZ. Wezwał, by bez dalszej zwłoki podjąć dwustronne działania²⁷.

Dopiero w połowie września NRD zaproponowała własne rozwiązanie omawianej kwestii. 13 września Michael Kohl przekazał projekt jednobrzmiących listów, odnoszących się do starań o członkostwo RFN i NRD w ONZ. Miały one zostać wymienione przy parafovaniu Układu Zasadniczego. W odpowiedzi RFN potwierdziła wolę akceptacji zaproponowanego rozwiązania.

RFN status obserwatora otrzymała dopiero w 1952 r. Rok wcześniej powołany został wprowadzić obserwator *ad hoc* na obrady Zgromadzeniu Ogólnemu, ale to i tak rok później niż wskazywał Kohl. Bahr nie odniósł się do tej nieścisłości, ani nie umieścił żadnej informacji na ten temat w swojej notatce po tym spotkaniu – K. Köster, *Bundesrepublik Deutschland*, s. 41–42; DzD, Bd. 2/CD, dok. 336, s. 6; dok. 341, s. 10.

²³ AAPD, Bd. 2, dok. 253, s. 1173; DzD, Bd. 2/CD, dok. 336, s. 6; dok. 339, s. 2.

²⁴ DzD, Bd. 2/CD, dok. 336, s. 6; dok. 341, s. 11 i 18.

²⁵ K. Seidel, *Berlin-Bonner Balance. 20 Jahre deutsch-deutsche Beziehungen. Erinnerungen und Erkenntnisse eines Beteiligten*, Berlin 2002, s. 150; AAPD, Bd. 2, dok. 263, s. 1216 i 1225, dok. 264, s. 1228; DzD, Bd. 2/1, dok. 169, s. 603–604.

²⁶ DzD, Bd. 2/CD, dok. 349, s. 7–8.

²⁷ DzD, Bd. 2/CD, dok. 294, s. 11; dok. 297, s. 3; dok. 311, s. 6; dok. 314, s. 4; dok. 315, s. 17–19.

Równocześnie przedłożono własne propozycje co do treści listów oraz zgłoszono dwie uwagi. Po pierwsze, chodziło o to, by nie wywołać listami wrażenia, że wnioskowanie o członkostwo w ONZ następuje w ramach Układu Zasadniczego (sprawa wewnętrznej regulacji prawnej w RFN). Po drugie, RFN chciałyby mieć pewność, że NRD podejmie kroki w kierunku uzyskania członkostwa w tej organizacji we wspólnie ustalonym terminie²⁸.

Uzgodnienia co do ostatecznej treści listów przyjęto w okresie 26–28 września 1972 r., w ramach kolejnej rundy rozmów. Sprawą zajmowali się w szczególności przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych NRD Karl Seidel oraz reprezentant Urzędu Kanclerskiego RFN Carl-Werner Sanne. Oba jednobrzmiące listy zawierały informację, że dane państwo przyjmuje do wiadomości, iż druga strona podejmie konieczne, ale zgodne z jej wewnętrznym ustawodawstwem, kroki celem doprowadzenia do uzyskania członkostwa w ONZ. Oba państwa miały poinformować się o momencie złożenia wniosku. Zgłoszone 14 września przez RFN uwagi zostały umieszczone w oświadczeniu do protokołu²⁹. Na początku listopada ustalono, że listy zostaną podpisane, wymienione i podane do publicznej wiadomości przy parafovaniu Układu Zasadniczego, co też zostało uczynione.

W czasie jednej z ostatnich rund rozmów nad Układem Zasadniczym Michael Kohl zwrócił się w prywatnej rozmowie do Egon Bahr z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie członkostwa NRD w Organizacji do spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO). NRD pragnęła złożyć odnośny wniosek jeszcze w trakcie trwającej do 18 listopada 1972 r. sesji³⁰. Byłoby to jej pierwsze członkostwo w ramach systemu ONZ, dające podstawy zarówno do starań o status obserwatora przy ONZ, jak i prawo do udziału w konferencjach i aplikowania do innych organizacji³¹. By plan się powiódł, NRD musiałaby jednak złożyć wniosek najpóźniej 9 listopada³². W powyższym stanie rzeczy aplikacja nastąpiłaby wprawdzie po parafovaniu Układu Zasadniczego, jednak w dniu zaplanowanego ogłoszenia przez cztery mocarstwa wspólnego oświadczenia. W oczywisty sposób konieczne było uzgodnienie całej sprawy z RFN.

W piśmie przekazanym 7 listopada 1972 r. rząd RFN stwierdził, że poparłby wniosek o przyjęcie NRD do UNESCO, jednak dopiero po 20 listopada, czyli po wyborach parlamentarnych, zaplanowanych na 19 listopada. Jeśli sprawa miałaby być rozpatrywana wcześniej, to RFN deklarowała jedynie wstrzymanie się od głosu. W podobny sposób postąpiliby również przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich. Równocześnie rząd w Bonn wskazał na możliwość podjęcia starań (również przez cztery mocarstwa) o przedłużenie posiedzenia UNESCO. Niewskazane byłoby przy tym podawanie faktycznej przyczyny³³.

²⁸ DzD, Bd. 2/CD, dok. 348A, s. 10–12; dok. 351, s. 10, dok. 351C i 352C.

²⁹ TzD, Bd. 11, s. 285–297.

³⁰ K. Seidel, *Berlin-Bonner Balance*, s. 161; AAPD, Bd. 3, 1. Oktober bis 31. Dezember 1972, München 2003 [dalej: Bd. 3], dok. 361, s. 1665; DzD, Bd. 2/CD, dok. 406, s. 1.

³¹ Na podstawie konwencji wiedeńskiej o stosunkach dyplomatycznych z 18 kwietnia 1961 r.

³² AAPD, Bd. 3, dok. 369, s. 1691; DzD, Bd. 2/CD, dok. 424, s. 1.

³³ AAPD, Bd. 3, dok. 369, s. 1690–1691; DzD, Bd. 2/CD, dok. 421F, s. 1.

Propozycje RFN uznane zostały w Berlinie wschodnim za korzystne, tym bardziej że dawały one możliwość uzyskania poparcia RFN i trzech mocarstw w przegłosowaniu wniosku o członkostwo w UNESCO. W tym celu podjęty został szereg działań³⁴, które ostatecznie doprowadziły do przedłużenia sesji.

Podczas spotkania Egona Bahra z Karlem Seidlem, 10 listopada 1972 r., ustalono ostatnie szczegóły. Dla RFN najkorzystniejszym momentem złożenia przez NRD wniosku było piątkowe popołudnie (17 listopada 1972 r. po 15). Dawało to gwarancję, że żadna informacja na wspomniany temat nie ukaże się w sobotniej prasie, a więc nie wpłynie na przebieg wyborów. Obaj politycy zgodzili się również, by delegaci obu stron nawiązali w Paryżu – gdzie obradowało UNESCO – współpracę, celem bezproblemowego przeprowadzenia akcesu NRD do tej organizacji³⁵.

Wybory parlamentarne w RFN miały duże znaczenie dla rozmów nad Układem Zasadniczym, w tym na sprawę członkostwa obu państw w organizacjach międzynarodowych. Moment parafowania układu czy sprawa wstąpienia NRD do UNESCO tezę tę potwierdzają. Sam Egon Bahr w odpowiedzi na wątpliwości ministra spraw zagranicznych Waltera Scheela, czy przed podpisaniem Układu Zasadniczego można zgadzać się na członkostwo NRD w UNESCO, stwierdził, że świat w dzień po wyborach będzie już zupełnie inny³⁶.

Zgodnie z ustaleniami, 17 listopada 1972 r. NRD złożyła wniosek – datowany na 20 listopada³⁷ – o przyjęcie do UNESCO. Dnia 21 tegoż miesiąca została przez aklamację przyjęta do tej organizacji jako jej 131 członek³⁸. Już następnego dnia przedstawiciel NRD w Genewie, poseł Siegfried Zachmann, wręczył tutejszemu dyrektorowi ONZ swoje pełnomocnictwo i został stałym obserwatorem³⁹. 23 listopada 1972 r. złożono wniosek o dopuszczenie misji obserwacyjnej NRD w Nowym Jorku. Został on pozytywnie rozpatrzony przez sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima. 4 grudnia 1972 r. ambasador Horst Grunert został akredytowany jako obserwator NRD przy ONZ w Nowym Jorku⁴⁰. W ten sposób NRD osiągnęła swój kolejny z pośrednich celów na drodze do ONZ – zrównała swój status na płaszczyźnie międzynarodowej z RFN.

³⁴ NRD zwróciła się w tej sprawie do ZSRR; RFN omówiła sprawę z mocarstwami zachodnimi i uzyskała ich poparcie; Egon Bahr rozmawiał z Valentinem Falinem; przedstawiciel RFN przy UNESCO Jens Petersem rozmawiał 9 listopada z dyrektorem generalnym UNESCO René Maheu – AAPD, Bd. 3, dok. 369, s. 1691; DzD, Bd. 2/CD, dok. 422, s. 3; dok. 423, s. 1–2; dok. 424, s. 3.

³⁵ E. Bahr, *Zu meiner Zeit*, München 1996, s. 423; K. Seidel, *Berlin-Bonner Balance*, s. 164; AAPD, Bd. 3, dok. 369, s. 1692; DzD, Bd. 2/CD, dok. 424, s. 3.

³⁶ AAPD, Bd. 3, dok. 369, s. 1692; DzD, Bd. 2/CD, dok. 424, s. 3. Wątpliwości co do tego kroku wyrażali również inni przedstawiciele RFN – AAPD, Bd. 3, dok. 363, s. 1671–1672.

³⁷ *Dokumente zur Außenpolitik der Deutschen Demokratischen Republik 1972*, Bd. XX, Hbd. 2, Berlin 1975, s. 1108–1109.

³⁸ W. Kilian, *Die Hallstein-Doktrin. Der diplomatische Krieg zwischen der BRD und der DDR 1955–1973. Aus den Akten der beiden deutschen Außenministerien*, Berlin 2001, s. 355–356.

³⁹ *Dokumente zur Außenpolitik*, s. 1062–1063. S. Zachmann był posłem i kierownikiem punktu łącznościowego NRD z ECE w Genewie.

⁴⁰ *Dokumente zur Außenpolitik*, s. 1064; W. Kilian, *Die Hallstein-Doktrin*, s. 356.

Paralelnie do negocjacji niemiecko-niemieckich trwała dyskusja na temat nienaruszalności praw mocarstw w sytuacji przystąpienia obu państw niemieckich do ONZ. Toczyła się ona przede wszystkim między czterema mocarstwami, wraz z równoczesnymi konsultacjami RFN z zachodnimi mocarstwami oraz NRD ze Związkiem Radzieckim. Wspomniana debata miała niewielkie przełożenie na rozmowy niemiecko-niemieckie. Wprawdzie od pierwszych spotkań Egon Bahr wskazywał, że takie oświadczenie czterech mocarstw jest konieczne i że musi powstać przed zakończeniem prac nad Układem Zasadniczym, jednak NRD nie podejmowała tego tematu. Wręcz przeciwnie, zdecydowanie sprzeciwiała się mieszaniu bilateralnych negocjacji z działaniami czterech mocarstw. Oświadczenie czterech mocarstw to sprawa tych czterech mocarstw – oświadczył w czasie jednej z rozmów Michael Kohl. Mimo takiego stanowiska NRD zaakceptowała bez zastrzeżeń ustalenia mocarstw⁴¹.

Różnica w postawie obu państw niemieckich wobec stanowiska czterech mocarstw wynikała ze znaczenia, jakie przykładały one do tego dokumentu. Dla RFN było ważne, by przez przystąpienie obu państw niemieckich do ONZ nie zostały naruszone prawa mocarstw w odniesieniu do Berlina i Niemiec jako całości. Prawa te pełniły według niej funkcję klamry. Podkreślenie ich nienaruszalności poprzez wspólne oświadczenie mocarstw miało pokazać, że kwestia niemiecka pozostaje nadal otwarta. Oświadczenie stanowiło więc kolejny element *modus vivendi*⁴². Żeby jednak mogło taką rolę pełnić, musiało spełniać kilka warunków. Chodziło m.in. o to, by miało formę komunikatu, potwierdzającego nienaruszalność praw mocarstw w odniesieniu do Berlina i Niemiec jako całości, także po przystąpieniu obu państw niemieckich do ONZ. Użyte przy tym sformułowania nie mogły wywoływać wrażenia, że ustanowione zostały nowe prawa czy że mocarstwa – na bazie swych praw – dopuszczają oba państwa do ONZ, czyli następuje swego rodzaju zaprzeczenie ich suwerenności. Były to pewne niuanse, którym jednak wiele miejsca poświęciła RFN w czasie rozmów z przedstawicielami mocarstw zachodnich⁴³.

Stanowisko NRD było w powyższej kwestii zupełnie odmienne. Nie widziała ona potrzeby wspominania o jakichkolwiek prawach mocarstw w związku z członkostwem w ONZ czy też w samym Układzie Zasadniczym. Stała na stanowisku swojej pełnej suwerenności⁴⁴.

Pierwsze ustalenia strony zachodniej co do potrzeby potwierdzenia praw mocarstw w odniesieniu do członkostwa RFN i NRD w ONZ poczynione zostały już w maju 1972 r., a więc jeszcze przed rozpoczęciem rozmów niemiecko-niemieckich nad Układem Zasadniczym. Przyjęte wtedy założenia miały odzwierciedlenie w rozmowach i działaniach w następnych miesiącach. Jednym z ważniejszych elementów było stwierdzenie, że rozmowy na płaszczyźnie

⁴¹ DzD, Bd. 2/CD, dok. 349, s. 3–4; dok. 408, s. 6.

⁴² W. Gehlhoff, *Der Weg der Bundesrepublik Deutschland in die Vereinten Nationen*, w: *Die Vereinten*, s. 28; AAPD, Bd. 2, dok. 213, s. 974; dok. 217, s. 991; DzD, Bd. 2/1, dok. 150, s. 537.

⁴³ AAPD, Bd. 2, dok. 217, s. 986–990; dok. 245, s. 1136–1137.

⁴⁴ Y. Ying-Feng, *Der Alleinvertretungsanspruch*, s. 47–48.

niemieckiej i czterech mocarstw winny się toczyć paralelnie. O tej zasadzie wielokrotnie potem przypominano, dodając, że w razie braku porozumienia na jednej z płaszczyzn, na drugiej wstrzymane zostaną rozmowy⁴⁵.

Mocarstwa zachodnie 3 czerwca 1972 r. zwróciły się w tej sprawie do Związku Radzieckiego. Pretekstem było spotkanie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, związane z podpisaniem aktu końcowego układu w sprawie Berlina. Przedstawiciele Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych przekazali *Aide-mémoire*. Zwracali w nim uwagę na możliwość, po uregulowaniu już kwestii Berlina, podjęcia sprawy członkostwa obu państw niemieckich w ONZ. Miała to być długa droga, wymagająca potwierdzenia (w formie pisemnej), że odpowiedzialność i prawa czterech mocarstw względem Berlina i Niemiec jako całości pozostaną nienaruszone, także po uzyskaniu przez RFN i NRD członkostwa w Organizacji Narodów Zjednoczonych⁴⁶.

Reakcja ministra spraw zagranicznych ZSRR Andreja Gromyki na propozycję podjęcia kontaktów w tej sprawie była ostrożna i wstrzemięźliwa. W opinii radzieckiego dyplomaty należało poczekać na rozwój sytuacji, tym bardziej że rozmowy niemiecko-niemieckie nad Układem Zasadniczym miały się dopiero rozpocząć⁴⁷. W późniejszych wypowiedziach przedstawiciele ZSRR albo negowali potrzebę potwierdzenia praw czterech mocarstw ze względu na przystąpienie NRD i RFN do ONZ, albo wyrażali gotowość do omówienia tego problemu pod warunkiem, że podjęte działania nie naruszają suwerenności NRD i RFN⁴⁸.

Brak jednoznacznej reakcji Związku Radzieckiego zmusił mocarstwa zachodnie do podjęcia kolejnych kroków. Po oficjalnej prośbie ze strony RFN⁴⁹, ambasadorzy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zwrócili się do swojego radzieckiego kolegi, Michaila Jefremowa, z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie przedstawionej na początku czerwca 1972 r. Reakcja ambasadora ZSRR była pozytywna, mimo iż nie otrzymał on w tej sprawie wytycznych z Moskwy⁵⁰.

⁴⁵ AAPD, Bd. 2, dok. 169, s. 699; dok. 213, s. 976; Bd. 3, dok. 353, s. 1622; DzD, Bd. 2/1, dok. 150, s. 537.

⁴⁶ AAPD, Bd. 2, dok. 161, s. 676. Alexander F. Douglas-Home (Wielka Brytania), William P. Rogers (Stany Zjednoczone), Maurice Schumann (Francja), Andrej Gromyko (Związek Radziecki).

⁴⁷ AAPD, Bd. 2, dok. 161, s. 676; dok. 169, s. 699–701 (zachodnia ocena reakcji A. Gromyko).

⁴⁸ AAPD, Bd. 2, dok. 161, s. 676; dok. 217, s. 987–988.

⁴⁹ Już w maju 1972 r. ustalono, że podjęcie przez mocarstwa zachodnie rozmów z ZSRR poprzedzone zostanie oficjalnym pismem RFN. Miało ono zawierać prośbę o określenie warunków przystąpienia obu państw niemieckich do ONZ, tak by nienaruszone pozostały prawa mocarstw. Sekretarz stanu RFN Paul Frank przekazał takie pismo przedstawicielom trzech mocarstw w dniu 11 sierpnia 1972 r. W ten sposób RFN zainicjowała podjęcie kroków względem Związku Radzieckiego – AAPD, Bd. 1, 1. *Januar bis 31. Mai 1972*, München 2003 [dalej: Bd. 1], dok. 134, s. 564; Bd. 2, dok. 227, s. 1030.

⁵⁰ AAPD, Bd. 2, dok. 213, s. 976; dok. 241, s. 1117. Nicholas Henderson (Wielka Brytania), Martin J. Hillebrand (Stany Zjednoczone).

Sprawa stała się wręcz nagłą, gdy negocjacje prowadzone przez Michaela Kohla i Egona Bahra nabrały wyraźnych kształtów. Wtedy też, 19 października 1972 r., ambasadorzy trzech mocarstw zachodnich w Moskwie złożyli oddzielne *demarche*, proponując podjęcie rozmów na temat wspólnego oświadczenia w dniu 23 października 1972 r. w Berlinie⁵¹. Zgodnie z tą propozycją doszło wówczas do pierwszego spotkania przedstawicieli czterech stron.

Warto odnieść się do jeszcze jednego wydarzenia z października 1972 r., mającego znaczący wpływ na problem oświadczenia. Doszło wtedy do nieformalnych kontaktów między stroną amerykańską i radziecką. W ich wyniku, według strony radzieckiej, ustalono wspólne stanowisko w sprawie. W czasie czterostronnych rozmów rzekome porozumienie nie znalazło jednak swego odzwierciedlenia⁵².

Związek Radziecki zaproponował, by rozmowy prowadzone były nie w Berlinie, ale w Bonn, zaś strona radziecka byłaby w nich reprezentowana przez ambasadora ZSRR w RFN, Valentina Falina. Obie propozycje wywołały zdecydowany sprzeciw zarówno RFN, jak i mocarstw zachodnich. Odnosnie do miejsca rozmów uważano, że wybór Bonn sugerowałby, iż prawa mocarstw odnoszą się tylko do RFN, nie zaś do Berlina i Niemiec jako całości. Wyrażenie zgody na prowadzenie rozmów przez ambasadorów mocarstw zachodnich z Valentinem Falinem wywołałoby podobne wrażenie. W opinii rządu w Bonn, właściwym partnerem w rozmowach był ambasador ZSRR w Berlinie, Michaił Jefremow.

Strona zachodnia rozpatrywała kilka możliwości odrzucenia sugestii Związku Radzieckiego⁵³, ostatecznie jednak nie trzeba było z nich korzystać, bo wszystko odbyło się zgodnie z dotychczasową praktyką.

Rozmowy czterech ambasadorów toczyły się od 23 października do 4 listopada 1972 r. W sumie odbyło się osiem spotkań, których efektem było uzgodnione oświadczenie oraz procedura (tzw. *Szenario*) działań związanych z przystąpieniem RFN i NRD do ONZ. W tekście stwierdzono, że rządy Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, reprezentowane przez ambasadorów, obradujących w budynku byłej Międzysojusznicej Rady Kontroli, poprą wnioski o członkostwo w ONZ, kiedy takowe zostaną przez RFN i NRD złożone. Jednocześnie z powyższym, nienaruszone pozostaną

⁵¹ AAPD, Bd. 3, dok. 339, s. 1559–1560. Jacob D. Beam (Stany Zjednoczone), John E. Killick (Wielka Brytania), Roger Seydoux de Clausonne (Francja).

⁵² Strony miały zgodzić się na sformułowanie, że przez przyjęcie obu państw niemieckich do ONZ kwestia czterostronnych praw i odpowiedzialności nie zostanie naruszona. W czasie oficjalnych rozmów propozycja radziecka nie uzyskała poparcia ze strony USA i przy zdecydowanych sprzeciwie Francji została odrzucona – A. Wilkens, *Der unstete Nachbar: Frankreich, die deutsche Ostpolitik und die Berliner Vier-Mächte-Verhandlungen 1969–1974*, München 1990, s. 169–170; J.A. Kwizinski, *Vor dem Sturm. Erinnerungen eines Diplomaten*, Berlin 1993, s. 251–253; D. Rotenberg, *Berliner Demokratie zwischen Existenzsicherung und Machtwechsel. Die Transformation der Berlin-Problematik 1971 bis 1981*, Berlin 1995, s. 74–75; AAPD, Bd. 3, dok. 321, s. 1492.

⁵³ AAPD, Bd. 3, dok. 312, s. 1447; dok. 321, s. 1491–1495; dok. 327, s. 1518–1524; DzD, Bd. 2/1, dok. 163, s. 579.

ich prawa i odpowiedzialność i związane z tym czterostronne porozumienia, decyzje i praktyki.

Tekst był kompromisem, gdyż wbrew pierwotnym przypuszczeniom czterem mocarstwom nie było łatwo dojść do porozumienia. Przede wszystkim państwom zachodnim nie udało się wprowadzić do tekstu sformułowania o prawach i odpowiedzialności czterech mocarstw względem Berlina i Niemiec jako całości, a także o mającej nastąpić w przyszłości regulacji pokojowej w odniesieniu do Niemiec. Tekst komunikatu nie zawierał również odwołania ani do Układu Zasadniczego (aby w ten sposób podkreślić związek między tym układem a członkostwem w ONZ), ani do układu w sprawie Berlina z 3 września 1971 r. (by w ten sposób zaznaczyć sprawę reprezentowania Berlina Zachodniego na forum ONZ przez RFN). Ponadto, usunięty został zwrot o organizacjach międzynarodowych (organizacjach wyspecjalizowanych ONZ)⁵⁴.

Z drugiej strony, udało się wprowadzić zapis o prowadzeniu rozmów w budynku Międzysojuszniczej Rady Kontroli przez ambasadorów, przez co podkreślano zarówno miejsce rozmów, czyli Berlin, jak i równe kompetencje i rangę rozmówców. Informacja, że mocarstwa poparą wnioski o członkostwo wtedy, gdy te zostaną postawione, była równoznaczna ze stwierdzeniem suwerenności państw niemieckich odnośnie do członkostwa w ONZ. Pewne sukcesy odniesiono też w kwestii użycia pojedynczych słów: *are in agreement*, *support* – choć tu sukces był względny, gdyż i tak teksty opublikowane w RFN i NRD różniły się od siebie⁵⁵.

Z kolei Związek Radziecki zrezygnował z zapisu o kwestii praw i odpowiedzialności na rzecz po prostu praw i odpowiedzialności⁵⁶. Mimo początkowego sprzeciwu zaakceptował również równoległe rozmowy o treści oświadczenia i procedurach związanych z jej ogłoszeniem i przeprowadzeniem członkostwa RFN i NRD w ONZ⁵⁷.

Uzgodnione *Szenario* zakładało, że po parafovaniu Układu Zasadniczego, RFN i NRD podpiszą i wymienią listy w sprawie starania się o członkostwo w ONZ. Dobę później cztery mocarstwa ogłosią w swoich stolicach uzgodnione

⁵⁴ Mocarstwom zachodnim zależało między innymi na tym, by po przystąpieniu NRD do ICAO (Międzynarodowa Organizacja Lotnictwa Cywilnego) nienaruszone pozostały ich prawa odnośnie do korytarza powietrznego do i z Berlina. Dyskusja na ten temat: AAPD, Bd. 3, dok. 363, s. 1670–1671; DzD, Bd. 2/1, dok. 200, s. 685; dok. 202, s. 688; dok. 206, s. 695–696.

⁵⁵ DzD, Bd. 2/1, dok. 206, s. 697. Tekst RFN: „Bulletin” Presse und Informationsamt der Bundesregierung, nr 157 z 11.11.1972 r., s. 1884. Tekst NRD: „Neues Deutschland” Ogran des Zentralkomitees der Sozialistischen Einheitspartei Deutschlands, nr 312 z 10.11.1972 r., s. 1.

⁵⁶ Według ZSRR nie ma czterostronnej odpowiedzialności za Niemcy, tak jak nie istnieją już Niemcy. Przyjęcie NRD i RFN do ONZ ostatecznie zamyka tę sprawę. Mocarstwa zachodnie reprezentują jednak odmienne stanowisko i stąd kwestia praw i odpowiedzialności istnieje i ona właśnie nie może zostać naruszona przez członkostwo obu państw niemieckich w ONZ – J.A. Kwizinski, *Vor dem Sturm*, s. 251.

⁵⁷ AAPD, Bd. 3, dok. 363, s. 1669; DzD, Bd. 2/1, dok. 198, s. 679–680; dok. 200, s. 684–685; dok. 203, s. 690; dok. 206, s. 695.

oświadczenie. Następnie mocarstwa zachodnie przekazały je formalnie RFN, a Związek Radziecki NRD. W dalszej kolejności oba państwa niemieckie miały potwierdzić przyjęcie i akceptację tego oświadczenia, zaś czterostronne oświadczenie i potwierdzenia przyjęć zostaną przekazane do wiadomości innym członkom ONZ. Szczególną wagę do *Szenario* przykładła strona zachodnia, uważając je za nierozzerwalnie związane z samym oświadczeniem i wymagające równoległego omawiania. Związek Radziecki stał z kolei na stanowisku, że należy najpierw ustalić treść oświadczenia, a potem zająć się procedurą. W tej kwestii górę wzięło jednak stanowisko mocarstw zachodnich. Te ostatnie największą wagę przykładają do potwierdzenia przez RFN i NRD przyjęcia i akceptacji oświadczenia czterech mocarstw⁵⁸. Działania ZSRR zmierzały za to do uniknięcia jakichkolwiek związków między oświadczeniem i Układem Zasadniczym. Chodziło o to, aby informacja o artykule 9. Układu Zasadniczego przekazana została przez RFN i NRD niezależnie od procedur, związanych z oświadczeniem odnoszącym się do ONZ⁵⁹.

Sprawą nieomawianą ostatecznie przez cztery mocarstwa, choć będącą w ich kompetencjach, była kwestia stosunku Berlina Zachodniego do Organizacji Narodów Zjednoczonych po przystąpieniu do niej RFN. W mniejszym stopniu problem dotyczył innych organizacji międzynarodowych, gdyż RFN od dawna była ich członkiem i każdorazowo wyjaśniała sprawę reprezentowania Berlina. Przystępując do tych organizacji, zaznaczała w specjalnej klauzuli czy oświadczeniu, że na ich forum reprezentuje Berlin Zachodni. Zawsze wskazywano, że nie narusza to praw mocarstw, szczególnie w odniesieniu do kwestii bezpieczeństwa i statusu miasta⁶⁰.

Również w przypadku członkostwa w ONZ uważano w Bonn, że konieczne jest wyraźne potwierdzenia faktu reprezentowania Berlina Zachodniego przez RFN. W tym przypadku dochodziła również kwestia rozciągnięcia Karty Narodów Zjednoczonych na tę część miasta. Wspomniany problem został poruszony w rozmowach z przedstawicielami trzech mocarstw zachodnich już w maju 1972 r. Dyplomaci z Bonn wskazywali, że fakt włączenia Berlina Zachodniego do ONZ należy podkreślić w dwojaki sposób. Po pierwsze, umieszczając stosowny zapis w ustawie ratyfikującej przystąpienie do ONZ, a po drugie – wydając specjalne oświadczenie w tej sprawie, uwzględniające prawa

⁵⁸ Problem ten był przedmiotem nie tylko czterostronnych rozmów ale również konsultacji RFN z mocarstwami zachodnimi – AAPD, Bd. 2, dok. 236, s. 1089; dok. 264, s. 1229–1230; dok. 291, s. 1368; Bd. 3, dok. 353, s. 1620; DzD, Bd. 2/1, dok. 190, s. 651; dok. 199, s. 681.

⁵⁹ DzD, Bd. 2/1, dok. 199, s. 681–682; W art. 9 Układu Zasadniczego państwa niemieckie potwierdziły, że zawarty układ nie narusza wcześniejszych porozumień, w tym dotyczących ich dwustronnych i wielostronnych układów i porozumień – TzD, Bd. 11, s. 270. Tekst polski: „Zbiór Dokumentów PISM”, 1972, nr 12, s. 2102.

⁶⁰ RFN nie reprezentowała Berlina Zachodniego na forum ICAO, gdyż kwestia lotnictwa, a szczególnie sprawa korytarza powietrznego do i z Berlina dotyczyły się bezpieczeństwa Berlina Zachodniego, a więc leżała w kompetencji mocarstw – AAPD, 1972, Bd. 3, dok. 385, s. 1756.

moocarstw. Stanowisko sojuszników RFN w tej sprawie było jednak sceptyczne i ustalono jedynie, że sprawa wymaga dokładniejszego zbadania⁶¹.

Pretekstem dla RFN do ponownego podjęcia tematu było rozpoczęcie rozmów ambasadorów czterech moocarstw na temat wspólnego oświadczenia. 26 października 1972 r., w czasie konsultacji z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, Egon Bahr zwrócił uwagę, że jego kraj życzyłby sobie wyraźnego stwierdzenia, że Berlin Zachodni na forum ONZ będzie reprezentowany przez RFN. Wyłączone miały być kwestie odnoszące się do statusu i bezpieczeństwa miasta, które leżały w kompetencji moocarstw. Przedstawiciele moocarstw zachodnich zajęli się w pierwszej kolejności kwestią, czy w ogóle, a jeśli tak, to kiedy i w jakiej formie, podjąć na ten temat rozmowy ze Związkiem Radzieckim. Szczególnie wątpliwości miał tu przedstawiciel Francji, ambasador Jean Sauvagnargues. Stwierdził on, że sprawa reprezentowania Berlina Zachodniego przez RFN została już wyjaśniona w układzie w sprawie Berlina z 3 września 1971 r. i nie widzi potrzeby jej ponownego potwierdzania. Zasadnicze wątpliwości wyraził wobec samej koncepcji rozciągnięcia Karty Narodów Zjednoczonych poprzez RFN na Berlin Zachodni. Podkreślił przy tym szczególność praw moocarstw na tym obszarze, które niejako miałyby pierwszeństwo przed zapisami Karty Narodów Zjednoczonych. Temat został tymczasowo wyczerpany, przy czym Egon Bahr podtrzymał stanowisko i życzenia RFN w tej kwestii⁶².

Sprawa reprezentowania Berlina Zachodniego nie była ostatecznie omawiana ze Związkiem Radzieckim. Za próbę przemycenia tej kwestii można uznać jednak starania moocarstw zachodnich, by w oświadczeniu wyraźnie odnieść się do układu w sprawie Berlina z 3 września 1971 r. Taką formę załatwienia problemu akceptowała też RFN⁶³. Starania te nie przyniosły jednak efektu. Ostatecznie użyte zostało ogólne sformułowanie o nienaruszalności czterostronnych układów. W trakcie dyskusji rozpatrywano kwestię zwrotu o układach z okresu wojny i powojennych. W powyższej sprawie przedstawiciel Związku Radzieckiego ustnie potwierdził, że układ z 3 września 1971 r. zalicza się do układów powojennych⁶⁴.

Na przełomie listopada i grudnia 1972 r. Republika Federalna Niemiec poinformowała przedstawicieli trzech moocarstw o swych planach. Przekazując wniosek o członkostwo w ONZ, zamierzała poinformować jej sekretarza generalnego, iż od dnia, gdy Karta Narodów Zjednoczonych zacznie obowiązywać w RFN, będzie ona obejmowała swym zasięgiem również Berlin Zachodni (przy zachowaniu praw moocarstw, w tym kwestii statusu i bezpieczeństwa miasta). Ponadto w ustawie ratyfikacyjnej umieszczony zostanie zapis o objęciu przez nią również „Landu Berlin”⁶⁵.

⁶¹ AAPD, Bd. 1, dok. 134, s. 565.

⁶² AAPD, Bd. 3, dok. 347, s. 1598.

⁶³ AAPD, Bd. 3, dok. 347, s. 1598.

⁶⁴ DzD, Bd. 2/1, dok. 198, s. 678.

⁶⁵ AAPD, Bd. 3, dok. 389, s. 1755.

W trakcie dalszych rozmów sprawa reprezentowania Berlina Zachodniego na forum ONZ przez RFN nie wzbudziła większych kontrowersji. Zdaniem przedstawicieli mocarstw zachodnich, wynikała ona z układu w sprawie Berlina z 3 września 1971 r.⁶⁶ Problem polegał na tym, iż sama RFN uważała takie postawienie sprawy za niewystarczające. Dotychczasowa praktyka, oparta na piśmie Sojuszniczej Komendatury z 21 maja 1952 r. zakładała, że RFN – przystępując do organizacji międzynarodowej opartej na multilateralnym układzie – musi w dokumencie przystępującym lub w specjalnym oświadczeniu wyjaśnić, że porozumienie to obejmuje również Berlin Zachodni. Jeśli coś takiego nie nastąpi, to przyjmuje się, że układ w powyższej kwestii nie obowiązuje⁶⁷. Ostatecznie, mocarstwa zaakceptowały to stanowisko.

Dużo większe kontrowersje wzbudziła sprawa rozciągnięcia Karty Narodów Zjednoczonych przez RFN na Berlin Zachodni. O ile przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych wykazali zrozumienie i akceptację dla takiego kroku, przedstawiciel Francji zdecydowanie mu się sprzeciwił. Jean Sauvagnargues stwierdził, że nie widzi konieczności, by Kartę Narodów Zjednoczonych rozciągać na Berlin Zachodni, tym bardziej że nie jest to niezbędne dla reprezentowania Berlina Zachodniego przez RFN. Taki krok podkreślałby odmienne traktowanie obu części miasta na arenie międzynarodowej. Nie można było bowiem oczekiwać, że NRD wyraźnie wspomni, że to poprzez nią Karta Narodów Zjednoczonych rozciągnięta zostaje na Berlin Wschodni. Dyplomata francuski nawiązał też do wcześniej podnoszonego argumentu o pierwszeństwie praw czterech mocarstw nad zapisami Karty w stosunku do Berlina. W razie jakiegoś konfliktu to prawa mocarstw byłyby ważniejsze, a więc rozciągnięcie Karty Narodów Zjednoczonych na Berlin Zachodni miało relatywną wartość⁶⁸.

RFN reprezentowała odmienne stanowisko, uważając, że rozciągnięcie zasad Karty Narodów Zjednoczonych jest ważne, choćby ze względu na jej zapisy odnoszące się do praw człowieka czy prawa do samostanowienia. Istotne było również podkreślenie jedności prawnej między RFN i Berlinem Zachodniego. Ponadto zdaniem Bonn tylko rozciągnięcie Karty dawało bezsporne podstawy do reprezentowania Berlina Zachodniego w ONZ. Zarzut podwójnego traktowania obu części miasta został odparty argumentem, że będzie to powszechna sytuacja w organizacjach międzynarodowych po przystąpieniu do nich NRD, która zawsze przemilczy sprawę Berlina Wschodniego⁶⁹.

W czasie kolejnych spotkań starano się znaleźć formułę kompromisową. RFN mogła tu liczyć na wsparcie ze strony Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Osamotnionemu przedstawicielowi Francji trudniej było utrzymać stanowisko. Najistotniejszym elementem przyjętego kompromisu było pominiecie informacji, za pośrednictwem kogo Karta Narodów Zjednoczonych

⁶⁶ Załącznik IVA 2c tego układu.

⁶⁷ *Dokumente zur Berlin-Frage 1944–1966*, München 1967, dok. 138, s. 175–177. Przykład ICAO.

⁶⁸ AAPD, Bd. 3, dok. 389 i 394, s. 1755–1756 i 1769.

⁶⁹ AAPD, Bd. 3, dok. 389, s. 1756–1757.

zostaje rozciągnięta na Berlin Zachodni. Użyto formuły zaproponowanej przez Brytyjczyków, że RFN przejmie prawa i obowiązki wynikające ze stosowania Karty Narodów Zjednoczonych w Berlinie Zachodnim, wyłączając kwestie bezpieczeństwa i statusu⁷⁰. Ustalono ponadto, że list ministra spraw zagranicznych RFN do sekretarza generalnego ONZ zostanie poprzedzony pismem Sojuszniczej Komendantury do burmistrza Berlina Zachodniego. Mocarstwa zachodnie stwierdzą w nim, powołując się na zapisy układu z 3 września 1971 r., że nie mają zastrzeżeń wobec przejęcia przez RFN praw i obowiązków wynikających z Karty Narodów Zjednoczonych w odniesieniu do Berlina Zachodniego. Równocześnie deklarowano akceptację faktu reprezentowania przez RFN interesów zachodnich sektorów Berlina w ONZ i podległych jej organizacjach⁷¹.

W czasie rozmów 18 grudnia 1972 r. ustalono również brzmienie tzw. klauzuli berlińskiej w ustawie ratyfikującej przystąpienie RFN do ONZ. Mimo początkowego sprzeciwu Francji użyto sformułowania „Land Berlin”. Klauzula zawierała informację, że przyjęta ustawa obowiązuje w landzie Berlin, o ile ten ją zaakceptuje, przy czym prawa i odpowiedzialność mocarstw odnoszące się do statusu i bezpieczeństwa miasta pozostają nienaruszone⁷².

Podjęte przez RFN zabiegi natrafiły na sprzeciw Związku Radzieckiego i NRD. Moskwa wystosowała 21 grudnia 1972 r. notę protestacyjną. Wezwała rząd Stanów Zjednoczonych do podjęcia stosownych kroków w tej sprawie. Główne zarzuty skierowane zostały przeciw użyciu sformułowania „Land Berlin” oraz rozciągnięciu Karty Narodów Zjednoczonych. W podobnym tonie i przy użyciu tych samych argumentów przedstawiciel ZSRR Valentin Falin złożył 22 grudnia 1972 r. protest w Bonn. Dyskusję kontynuowano w 1973 r. NRD i ZSRR wielokrotnie podważały później prawo reprezentowania Berlina Zachodniego na forum ONZ przez Republikę Federalną Niemiec⁷³.

Rok 1973 przyniósł realizację zaplanowanych działań. Po burzliwej debacie Bundestag większością 337 przeciwko 130 głosom poparł przystąpienie RFN do ONZ. Umożliwiło to złożenie 12 czerwca przez przedstawiciela NRD wniosku o członkostwo w ONZ. Stały obserwator RFN przy ONZ złożył odnośny wniosek wraz z notą berlińską dzień później. 22 czerwca sprawę rozpatrywała Rada Bezpieczeństwa ONZ. Wnioski omawiane były oddzielnie, natomiast w formie jednej rezolucji Rada pozytywnie zaopiniowała sprawę Zgromadzeniu Ogólnemu. To ostatnie 18 września 1973 r., przez aklamację, przyjęło NRD i RFN w poczet swoich członków⁷⁴.

⁷⁰ AAPD, Bd. 3, dok. 398, s. 1785.

⁷¹ AAPD, Bd. 3, dok. 394 i 411, s. 1770 i 1842–1843; teksty ostateczne: *Dokumente zur Berlin-Frage 1967–1986*, hrsg. v. H.H. Mahnke, München 1987, dok. 261 i 263, s. 407 i 408.

⁷² *Dokumente zur Berlin-Frage 1967–1986*, dok. 262, s. 407.

⁷³ *Dokumente zur Berlin-Frage 1967–1986*, dok. 192, s. 352–353; dok. 193, s. 353; dok. 260, s. 406; B. Zündorf, *Die Ostverträge*, s. 162–163 i 294–295; W. Bruns, *Die Uneinigen in den Vereinten Nationen. Bundesrepublik Deutschland und DDR in der UNO*, Köln 1980, s. 103–104; W. Gehlhoff, *Der Weg*, s. 27–28; AAPD, Bd. 3, dok. 424, s. 1886–1889.

⁷⁴ W. Kilian, *Die Hallstein-Doktrin*, s. 537

Na zakończenie dwie kwestie wymagające wyjaśnienia. Wspomniany przeze mnie na początku problem związany z art. 53 i 107 Karty Narodów Zjednoczonych nie był praktycznie w ogóle poruszany w omawianych przeze mnie rozmowach. Nie znalazł również bezpośredniego odzwierciedlenia w jakiegokolwiek formie pisemnej, w związku ze staraniami obu państw niemieckich o członkostwo w ONZ. Rząd RFN stał na stanowisku, że istniejące porozumienia z mocarstwami zachodnimi gwarantują, iż nie odwołają się one do tych zapisów. Podobnie działał układ moskiewski, w którym – zdaniem Bonn – ZSRR wyrzekł się możliwości odwołania do tych zapisów. Oczywiście Związek Radziecki nie interpretował w ten sposób tego porozumienia. Rząd RFN nie widział potrzeby odwoływania się do wspomnianych artykułów, bowiem nie uczyniło tego żadne z innych państw „wrogich”, przystępujące do ONZ. Zapisy istnieją, ale są przestarzałe (*obsolent*). Z kolei NRD, akceptująca – podobnie jak ZSRR – istnienie tych artykułów i odnosząca je do RFN, zrezygnowała z wniosku o odniesienie się do nich w formie pisemnej. We wspomnianej kwestii postąpiła inaczej, niż to było w jej memorandum z 1966 roku⁷⁵.

W czasie rozmów nad Układem Zasadniczym podjęty został temat członkostwa NRD w Powszechnym Związku Pocztownym (UPU) i Międzynarodowym Związku Telekomunikacyjnym (ITU). W tej sprawie doszło do wymiany listów między Egonem Bahrem a Michaeliem Kohlem przy parafovaniu Układu Zasadniczego. Ustalono, że wraz z podjęciem przez oba państwa rozmów nad układami szczegółowymi dotyczącymi wymienionych obszarów, NRD podejmie kroki celem uzyskania członkostwa w tych organizacjach⁷⁶. Kwestia ta nie stanowiła problemu w rozmowach, tym bardziej że sprawa członkostwa NRD w wyspecjalizowanych organizacjach ONZ wyjaśniła się na innej płaszczyźnie.

Podsumowując całą problematykę, można stwierdzić, że uzgodnienia poczynione w czasie prac nad układem o podstawach normalizacji stosunków między RFN i NRD miały bezpośredni wpływ na uzyskanie przez te dwa państwa członkostwa w ONZ. Wydarzenia roku 1973 były konsekwencją podjętych wtedy ustaleń. Wielopoziomowość rozmów umożliwiła uniknięcie wielu komplikacji. Oczywiście nie wszystko dało się przewidzieć, ale grunt został przygotowany. W konsekwencji po raz pierwszy do ONZ przystąpiły obie części podzielonego państwa.

Analizując cele postawione przez oba państwa niemieckie przed podjęciem rozmów w czerwcu 1972 r. nasuwa się wniosek, że zasadniczo najważniejsze z nich zostały osiągnięte. NRD w pierwszej kolejności zrealizowała swoje cele pośrednie, a więc uzyskała status obserwatora oraz członkostwo w organizacjach wyspecjalizowanych ONZ. Jeszcze w listopadzie 1972 r. wzięła udział w swojej pierwszej konferencji międzynarodowej jako pełnoprawny jej uczestnik. W ten sposób zrównała się ze statusem RFN, jaki ta ostatnia posiadała na

⁷⁵ *Deutschland und die UNO*, s. 155–165 B. Zündorf, *Die Ostverträge*, s. 37 i 290–291; W. Gehlhoff, *Der Weg*, s. 28; U. Kuchenbuch, *Deutschland*, s. 181.

⁷⁶ TzD, Bd. 11, s. 274–275; *Dokumente zur Außenpolitik*, s. 897–898; B. Zündorf, *Die Ostverträge*, s. 295–296.

forum ONZ. Umacnianie pozycji w ramach systemu ONZ następowało jednak stopniowo. Procedury aplikacyjne musiały pewien czas potrwać, w innych zaś przypadkach NRD musiała czekać na zebranie się zgromadzeń przedstawicielskich tych organizacji. Droga do ONZ też nie stała od razu otworem, choć udało się zlikwidować wiele przeszkód. Należało poczekać na decyzję Bundestagu w RFN i dopiero wtedy można było złożyć wniosek. NRD postawiła przy tym *iunctim*, że ratyfikuje Układ Zasadniczy dopiero, gdy sprawa członkostwa w ONZ będzie pewna⁷⁷. We wrześniu 1973 r. główny cel został jednakże osiągnięty, czego konsekwencją – według NRD – było jej prawnomiędzynarodowe uznanie. Oznaczało to zwieńczenie starań, poprzedzone już wcześniej nawiązaniem bilateralnych stosunków z wieloma państwami. Mimo że NRD do końca zaprzeczała istnieniu związku między Układem Zasadniczym a członkostwem w ONZ, osiągnęła na tym polu tylko połowiczny sukces. Z jednej strony udało jej się uniknąć powiązania obu tych rzeczy w formie pisemnej, bowiem w dokumentach towarzyszących przystąpieniu do tej organizacji nie ma ani słowa o Układzie Zasadniczym. Jednakże zależności i związek czasowy tych wydarzeń były niezaprzeczalne. Powiązanie to podkreśliła sama NRD, stawiając swoje *iunctim*.

Odnosnie do realizacji celów przez RFN, to do sukcesów należy zaliczyć utrzymanie przez nią do końca ustalonego porządku działań. Najpierw został zawarty Układ Zasadniczy, a dopiero potem oba państwa niemieckie uzyskały członkostwo w ONZ. Pewnym ustępstwem było zaprzestanie dyskryminowania i blokowania NRD na arenie międzynarodowej, w tym w systemie ONZ, już po parafovaniu Układu Zasadniczego. Było to jednak potrzebne, choćby ze względu na konieczność pokazania dobrej woli i szczerości intencji. Blokowanie czegoś, co i tak – biorąc pod uwagę podjęte ustalenia – było nieuniknione, nie mogło przynieść korzyści. Zasadnicze pytanie dotyczy jednak, czy RFN udało się tak przygotować członkostwo obu państw w ONZ, by kwestia niemiecka pozostała otwarta.

Podkreśleniu szczególności stosunków obu państw miały służyć zapisy Układu Zasadniczego, oświadczenie czterech mocarstw, jedna rezolucja odnosząca się do przyjęcia obu państw do ONZ, a także wystąpienia czołowych polityków RFN. Oświadczenie, mimo że część założeń co do użycia sformułowań nie zostało zrealizowanych, spełniało swoją podstawową funkcję, tj. potwierdzało nienaruszalność praw mocarstw. Według NRD i Związku Radzieckiego, oświadczenie jedynie potwierdziło stan faktyczny, nie naruszając w żaden sposób suwerenności NRD i nie stwierdzając, że kwestia niemiecka jest nadal otwarta. Dla obu wspomnianych państw członkostwo NRD i RFN w ONZ zamykało sprawę, a państwo wschodnioniemieckie osiągało prawnomiędzynarodowe uznanie⁷⁸.

⁷⁷ K. Seidel, *Berlin-Bonner Balance*, s. 166; H. Wentker, *Außenpolitik*, s. 343.

⁷⁸ V.N. Belezki, *Die Politik der Sowjetunion in den deutschen Angelegenheiten in der Nachkriegszeit 1945–1976*, Berlin 1977, s. 366.

Z kolei sukcesem RFN i mocarstw zachodnich był fakt, że Rada Bezpieczeństwa wydała jedną rezolucję we wspomnianej sprawie, a Zgromadzenie Ogólne przez aklamację przyjęło oba państwa razem. Nie udało się natomiast przeforsować, by złożony został jeden wspólny wniosek⁷⁹.

Stanowisko RFN będzie prezentowane nadal, w formie wystąpień czołowych polityków tego kraju. W swoich przemówieniach, m.in. na forum ONZ, minister spraw zagranicznych Walter Scheel i kanclerz Willy Brandt wskazywali, że członkostwo obu państw niemieckich w tej organizacji nie oznacza uznania przez nich NRD w sensie prawnomiędzynarodowym ani rezygnacji z dążenia do jedność⁸⁰. Skuteczność wspomnianych kroków była jednak względna. Oba państwa niemieckie odmiennie interpretowały kwestię, czy przystąpienie do ONZ jest tożsame z uzyskaniem uznania prawnomiędzynarodowego. Jest tutaj kilka teorii, a każda z nich ma swoich zwolenników i przeciwników⁸¹. Faktem jest, że wiele państw uznało przyjęcie NRD do ONZ jako akt uznania tego państwa przez RFN. Konsekwencją powyższego stanowiska były nawiązywane przez nie stosunki dyplomatyczne z NRD. Do 1978 r. państwo wschodnioniemieckie nawiąże w ten sposób stosunki ze 123 państwami.

⁷⁹ Y. Ying-Feng, *Der Alleinvertretungsanspruch*, s. 67.

⁸⁰ Die Bundesrepublik Deutschland. Mitglied der Vereinten Nationen. Eine Dokumentation, Sankt Augustin 1981, s. 28; U. Kuchenbuch, *Deutschland*, s. 182–187.

⁸¹ D. Blumenwitz, *Die deutsche Frage in den Vereinten Nationen seit dem Beitritt von Bundesrepublik Deutschland und DDR*, w: *Deutschland und*, s. 35–39; Y. Ying-Feng, *Der Alleinvertretungsanspruch*, s. 69–71.

BOGDAN KOSZEL
Poznań

ROLA REPUBLIKI FEDERALNEJ NIEMIEC W PROCESIE INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ W LATACH 1950–1989

I

Szczególne rolę dla genezy procesów integracyjnych na kontynencie europejskim po II wojnie światowej odegrała tzw. kwestia niemiecka. Elity polityczne Europy Zachodniej czuły się moralnie odpowiedzialne za narodowy socjalizm i wybuch zawieruchy wojennej, która doprowadziła do niespotykanych dotąd zniszczeń i strat w ludziach. Z wielką determinacją parły do integracji, gdyż uważały, że będzie to najlepsze antidotum na militarizm i ekspansjonizm państw europejskich. Zimna wojna była jednym z katalizatorów tych wielkich przeobrażeń, które – w obliczu komunistycznego zagrożenia – wymuszały integrację i współpracę państw zachodnioeuropejskich.

Po II wojnie światowej klucze do wszystkich projektów integracyjnych na dobrą sprawę spoczywały w Paryżu, gdzie kierowano się dość specyficznymi założeniami. Jakkolwiek Robert Schuman, premier i późniejszy minister spraw zagranicznych, człowiek pogranicza dwóch kultur francuskiej i niemieckiej, eksponował wartości moralne, na których powstać miała zjednoczona Europa i jak mało kto rozumiał, jakie nieszczęścia przynieść może wybujały nacjonalizm, to na gruncie francuskim wraz z bardziej pragmatycznym Jeanem Monnetem był on raczej odosobniony¹. W koncepcjach francuskich nie było szerszej wizji nowej organizacji kontynentu europejskiego, przemawiał raczej interes doraźny i rachuby na głębokie i trwałe osłabienie Niemiec. Francja, która w ciągu niespełna stulecia, trzykrotnie była zaatakowana przez Niemcy (1870, 1914, 1940) podejmowała różne wysiłki, które zapobiec miały odrodzeniu się niemieckiego militarizmu i nacjonalizmu. Tuż po II wojnie światowej wspierała polskie postulaty zmierzające do likwidacji Prus Wschodnich, przyłączenia Gdańska do Polski i ustanowienia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Na zachodzie IV Republika odzyskała Alzację i Lotaryngię, oderwała od Rzeszy stare zagłębie przemysłowe Saary ze stolicą w Saarbrücken i domagała się umiędzynarodowienia serca przemysłowego Niemiec – Zagłębia Ruhry. W swojej

¹ Por. *Federalizm. Teorie i koncepcje*, red. W. Bokajło, Wrocław 1998; B. Rosamond, *Theories of European Integration*, London 2000.

strefie okupacyjnej w Niemczech (Wirtembergia-Hohenzollern) twardą ręką egzekwowała zapisy traktatu poczdamskiego².

Jednakże IV Republika, po niepowodzeniach związanych z umiędzynarodowieniem Zagłębia Ruhry i przyłączeniem Saary do Francji, szybko zorientowała się, że niezależnie od jej intencji, dzięki naciskom USA (zimna wojna), Niemcy Zachodnie i tak zostaną odbudowane pod względem gospodarczym i co gorsze – ponownie uzbrojone. Stąd też wzięła się francuska wola do pojednania z Niemcami, by we współpracy z nimi, w sposób pokojowy, kontrolować rozwój ekonomiczny RFN (poprzez wspólnoty gospodarcze) i ich remilitaryzację (poprzez nieudane rozwiązania w postaci Europejskiej Wspólnoty Obronnej i później Unii Zachodnioeuropejskiej)³.

Nową koniunkturę polityczną na kontynencie znakomicie wyczuwał Konrad Adenauer, przywódca zachodnioniemieckiej CDU i późniejszy pierwszy kanclerz RFN. Rozumiał on dobrze, że odzyskanie suwerenności przynajmniej w strefach zachodnich i zniesienie statusu okupacyjnego tych terenów możliwe będzie tylko w warunkach ścisłej współpracy z mocarstwami zachodnimi, a zwłaszcza z Francją. Każda więc inicjatywa – a integracja nadawała się szczególnie do tego celu – która przybliżała Niemców do odrodzenia państwowości była przez niego akceptowana i wspierana⁴.

Pragmatyzm tego antyprusko nastawionego Nadreńczyka, a przede wszystkim umiejętność realnej oceny sytuacji międzynarodowej, głęboka religijność i zdecydowany antykomunizm stały się podstawą *Westbindung* – adenauerowskiej koncepcji powiązania z Zachodem. Poglądy Adenauera oznaczały zerwanie z myśleniem w kategoriach państwa narodowego, lokując Niemcy Zachodnie w systemie powiązań pomiędzy państwami Europy Zachodniej. Tylko i wyłącznie w integracji z Zachodem, Niemcy miały otrzymać wcześniej czy później swobodę działania w sprawach zewnętrznych, stając się z czasem podmiotem polityki międzynarodowej. Upatrując przede wszystkim korzyści, wynikające z międzynarodowej konstelacji, nakazywał obywatelom zachodnioniemieckim cierpliwość. Dla Adenauera było nie do pomyślenia, by niezrehabilitowany „przestępca” występował w roli „kaznodziei”. Najpierw należało zrobić na aliantach jak najlepsze wrażenie, ponieważ RFN miała ograniczoną suwerenność i była całkowicie zdana na łaskę mocarstw zachodnich.

Adenauer miał świadomość, że dokonując reorientacji w zachodnioniemieckiej polityce zagranicznej i wiążąc ją z Zachodem na długie lata, zamyka prawo do powrotu do stron ojczystych Niemcom przymusowo wysiedlonym

² H. Zimmermann, *Deutschland–Frankreich–Polen: ihre Beziehungen zueinander nach 1945*, Saarbrücken 1986.

³ C.S. Christensen, *Zur Wiederaufrüstung Westdeutschlands 1950–1955. Politische Intentionen und Konzeptionen der Bundesrepublik Deutschland und Frankreichs im Remilitarisierungsprozess*, Regensburg 2002. I. Kolboom, *Französische Deutschlandpolitik und der Weg zum Bonner Grundgesetz 1945–1949*, Politische Studien 1989, Sonderheft 1, s. 171–190.

⁴ K. Gotto, H. Maier, R. Morsey, H.-P. Schwarz, *Konrad Adenauer. Seine Deutschland- und Aussenpolitik 1945–1963*, München 1975, s. 117–118.

z Pomorza, Śląska czy Prus Wschodnich. W znikomym stopniu do takiego rozwiązania udało mu się przekonać wpływowy wówczas wielomilionowy elektorat „wypędzonych” i zapewnić sobie jego poparcie w wyborach do Bundestagu w 1949, 1953 i 1957 r.

Jego konkurent do kanclerskiego fotela przywódca niemieckiej socjaldemokracji Kurt Schumacher reprezentował inną opcję obecności Niemiec w strukturach zachodnich. Ten, urodzony koło Bydgoszczy, mało przystępny pruski protestant opowiadał się za integracją socjalistycznych niepodległych państw Europy, ale dopiero na drugim planie. Priorytetem było zjednoczenie Niemiec i odzyskanie tego, co zostało utracone na wschodzie. Ustrój wewnętrzny oraz polityka zagraniczna Niemiec miały zostać oparte na zasadach socjaldemokratycznych – w jego przekonaniu oznaczało to nawiązanie do tradycji zachodnioeuropejskiej, utożsamianej z zasadami państwa prawa, szerokim katalogiem praw i wolności jednostki, suwerennością państwa narodowego oraz mechanizmami demokracji parlamentarnej. Zasadniczym błędem K. Schumachera było nieuwzględnianie zachodzących w zimnowojennym świecie zmian i bezkompromisowe prezentowanie własnego socjalistycznego punktu widzenia. Dogmatyzm ideologiczny i antyamerykańskość K. Schumachera zdecydowały o tym, że nie udało mu się zdobyć szerokiego poparcia własnych koncepcji politycznych, w tym także koncepcji oparcia niemieckiej polityki na zachodnioeuropejskich socjaldemokratycznych wzorcach. Ewentualnemu poparciu udzielonemu przywódcy socjaldemokratów przez mocarstwa zachodnie, zwłaszcza przez rządzącą Wielką Brytanię Labour Party i Francję, przeszkodziła dumna i szorstka postawa prezentowana przez niego wobec władz okupacyjnych⁵.

Niewielka przewaga, zdobyta przez chrześcijańskich demokratów w pierwszych wyborach do Bundestagu w sierpniu 1949 r. (142 mandaty CDU, 136 – SPD), wystarczyła, że to prozachodnia opcja K. Adenauera stała się fundamentem polityki zagranicznej Republiki Federalnej Niemiec. Z pewnością pewnym utrudnieniem w prognozowaniu założeń polityki zagranicznej był brak możliwości wpisania jej do pierwszych dokumentów programowych CDU/CSU. Ze względu na powojenny status RFN zarówno Program z Ahlen z 1 lutego 1947 r., jak i Wytoczne düsseldorfskie z 15 lipca 1949 r. nie zawierały nawet symbolicznego zapisu dotyczącego kierunków polityki zagranicznej programowanej przez chrześcijańskich demokratów.

Poprawność polityczna zachodnioniemieckiej chadecji w stosunku do aliantów miała przynieść długofalowe korzyści. Wobec braku urzędu ministerstwa spraw zagranicznych w pierwszym rządzie K. Adenauera, co związane było ze statusem okupacyjnym, ster polityki zagranicznej RFN znalazł się w gestii kanclerza federalnego, na którym ciążył obowiązek konsultowania wszelkich podejmowanych decyzji z aliantami. Z perspektywy czasu trudno dzisiaj sobie

⁵ Ch. Hacke, *Die Aussenpolitik der Bundesrepublik Deutschland. Weltmacht wieder Willen?*, Berlin 1997, s. 45–46.

wyobrazić, by niemiecką polityką zagraniczną kierował wówczas ktokolwiek inny.

K. Adenauer, gracz polityczny wielkiej miary, człowiek kierujący się w działaniu etyką odpowiedzialności a nie etyką przekonań, nadawał się do tego idealnie. Pragmatyczny i przywiązujący dużą wagę do zachowania odpowiednich form, Adenauer swoją osobą uosabiał to, co dla wielu Niemców po 1945 r. było bardzo ważne – obywatelską samoświadomość⁶.

Dnia 15 września 1949 r. zachodnioniemiecki Parlament Związkowy powołał na stanowisko szefa rządu K. Adenauera, który natychmiast przystąpił do działania. W pierwszym oświadczeniu rządowym, złożonym 20 września 1949 r., kanclerz federalny stwierdził w Bundestagu, że dążyć będzie do jak najszybszej rewizji Statutu Okupacyjnego (*Besatzungsstatut*) w celu rozszerzenia kompetencji władz Republiki Federalnej Niemiec, jak również do wstrzymania demontażu urządzeń przemysłowych na cele reparacyjne⁷. Statut Okupacyjny, sporządzony został jeszcze 8 kwietnia 1949, a więc przed pierwszymi wyborami do Bundestagu w warunkach niepewności aliantów co do wyników głosowania. Zgodnie z jego zapisami, głównym zadaniem Wysokiej Komisji Sojuszniczej miało być sprawowanie kontroli nad rozbrojeniem i demilitaryzacją Niemiec, dekartelizacją przemysłu, spłatą reparacji wojennych oraz bezpieczeństwem wojsk okupacyjnych. Pozostałe regulacje Statutu Okupacyjnego odnosiły się do zachowania Ustawy Zasadniczej Republiki Federalnej Niemiec, egzekwowania wyroków wydanych przez sądy mocarstw okupacyjnych na hitlerowskich przestępców na hitlerowskich przestępców wojennych, nadzorowania handlu zagranicznego i obrotu dewizowego Niemiec Zachodnich oraz reprezentowania Republiki Federalnej Niemiec w stosunkach z zagranicą, w tym również w Międzynarodowym Zarządzie Zagłębia Ruhry, powołanym do życia 28 kwietnia 1949 r. przez Francję, Wielką Brytanię, Belgię, Holandię, Stany Zjednoczone i Luksemburg.

Postanowienie o rewizji Statutu Okupacyjnego zapadło 10 listopada 1949 r. podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich w Paryżu. W przedłożonym aliantom specjalnym memoriale K. Adenauer zaapelował o jak najszybsze wydanie przez mocarstwa zachodnie deklaracji o zakończeniu stanu wojny z Niemcami oraz o wstrzymanie demontażu urządzeń przemysłowych na cele reparacyjne. W zamian za ustępstwa poczynione przez władze okupacyjne rząd Republiki Federalnej Niemiec zobowiązywał się uznać Międzynarodowy Statut Zagłębia Ruhry, podjąć ścisłą współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa Wojskowego – organem wywiadowczo-kontrolnym Wysokiej Komisji Sojuszniczej, zgodzić się na zwiększony udział obcego kapitału w przemyśle ciężkim Niemiec Zachodnich oraz wyraził gotowość do uczestniczenia

⁶ M. Andrzejewski, *Od Bismarcka do Schrödera. Portrety niemieckich kanclerzy*, Gdańsk 2003, s. 291.

⁷ J. Krasuski, *Historia RFN*, Warszawa 1987, s. 153.

w procesie integracji gospodarczej obejmującym Francję, Włochy, Belgię, Holandię i Luksemburg.

Na wzgórzu Petersberg koło Bonn, 22 listopada 1949, trzech wysocy komisarze mocarstw zachodnich oraz kanclerz K. Adenauer podpisali protokół w sprawie rewizji Statutu Okupacyjnego. Protokół petersberski przedstawiono jako wyraz integracji Niemiec w zachodnioeuropejskim świecie; mocarstwa zachodnie zgodziły się przyjąć Republikę Federalną Niemiec do Rady Europy i stopniowo dopuścić do konsularnych i handlowych stosunków z zagranicą.

Porozumienie zawarte przez rząd CDU/CSU-FDP-Deutsche Partei (DP) z aliantami stało się źródłem burzliwej debaty w Bundestagu. W nocy z 24 na 25 listopada 1949 r. opozycja socjaldemokratyczna przeprowadziła frontalny atak na chadecko-liberalny rząd kanclerza K. Adenauera. Deputowany z ramienia SPD Adolf Arndt określił postępowanie kanclerza związkowego „dyktatorskim zamachem” (*autoritärer Handstreich*), a czyniąc aluzję do osławionej Ustawy o pełnomocnictwach dla Adolfa Hitlera z 24 marca 1933 r., stwierdził, że przywódca chadecji posługuje się Statutem Okupacyjnym „niczym ustawą o pełnomocnictwach bez pełnomocnictwa” (*Ermächtigungsgesetz ohne Ermächtigung*), natomiast K. Schumacher, posunął się do osobistej obrazy K. Adenauera, określając go mianem „kanclerza aliantów” (*Bundeskanzler der Alliierten*)⁸.

Piętnując politykę Konrada Adenauera, socjaldemokraci nie potrafili jednak sformułować alternatywnych rozwiązań. Adenauerowska koncepcja „Wolność przed jednością” (*Freiheit vor Einheit*), gotowość do przyjęcia integracyjnych rozwiązań była jedyną i najlepszą drogą do przywrócenia ograniczonej niemieckiej państwowości.

Kanclerz Niemiec Zachodnich bez wahania przyjął plan Schumana z 9 maja 1950 r., będący orędziem i propozycją dla rządów RFN, Włoch i krajów Beneluksu, aby stworzyć pierwszą strukturę integracyjną. Był on logicznym rozwiązaniem, które miało na celu związać Francję i odbudowujące się Niemcy Zachodnie w kluczowych wówczas przemysłach – stalowym i węglowym. W opinii R. Schumana i odpowiedzialnego za stronę ekonomiczną całego przedsięwzięcia J. Monneta współpraca w tych newralgicznych sektorach raz na zawsze wyeliminować miała ryzyko wojny. Uroczyste podpisanie traktatu ustanawiającego Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (EWWiS) nastąpiło 18 kwietnia 1951 r. w Paryżu. Proces ratyfikacyjny toczył się sprawnie i traktat wszedł w życie 25 lipca 1952 r.⁹ Wkrótce potem organy Wspólnoty, skoncentrowane w Luksemburgu, rozpoczęły swoją działalność. W sferze ekonomii układ paryski łączył gospodarkę francuską siecią powiązań z zachodnioniemiecką (mariaż niemieckiego węgla z Zagłębia Ruhry z francuską rudą żelaza, obficie występującą w Lotaryngii) i ustanawiał trwałe podstawy do odbudowy przemysłu obronnego. Usunięcie cel, które były zburzeniem dla odbudowującej się gospodarki za-

⁸ K. Adenauer, *Erinnerungen 1945–1953*, Stuttgart 1965, s. 284 – 294.

⁹ Treść traktatu zob. *Dokumenty Wspólnot Europejskich*, red. A. Przyborowska-Klimczak, E. Skrzydło-Tefelska, Lublin 1994, s. 175–220.

chodniej po II wojnie światowej na produkty stalowe i węgiel umożliwiał szybszy wzrost produkcji stali i swobodny handel jej produktami. Była ona potrzebna na odbudowę zniszczonej infrastruktury (mosty, prześła kolejowe, fabryki itp.), ale i niezbędna do budowy czołgów, samolotów i okrętów. Wzmocniona została obronność Europy Zachodniej i zmalało bezpośrednie zagrożenie komunistyczne. Nieprzypadkowo prosperity dla EWWiS zaczęła się na przełomie 1952/1953, ponieważ tocząca się jeszcze wojna w Korei powodowała olbrzymie zapotrzebowanie na stal i jej produkty¹⁰.

II

Po podpisaniu Statutu Okupacyjnego między zachodnioniemieckimi socjaldemokratami i chadekami pojawiło się nowe ognisko konfliktów. Niemal równocześnie z podpisaniem protokołu petersberskiego, potwierdzającego demilitaryzację Republiki Federalnej Niemiec, w Waszyngtonie, Londynie i Bonn zaczęto zastanawiać się nad jej remilitaryzacją¹¹. 23 września 1949 r. rządy USA i Kanady ogłosiły, że przed kilkoma tygodniami Związek Radziecki dokonał eksplozji atomowej, neutralizując przewagę USA w tej dziedzinie militarnej, a zachowując dodatkowo swoją przewagę co do liczebności armii¹². Odpowiedzialne za bezpieczeństwo zewnętrzne Republiki Federalnej Niemiec mocarstwa zachodnie stanęły przed koniecznością rewizji zapisów protokołu petersberskiego, utrzymującego przewidziany w Statucie Okupacyjnym stan demilitaryzacji zachodnich Niemiec oraz zobowiązującego je do przedsięwzięcia wszelkich dostępnych środków dla zapobieżenia ponownego utworzenia jakiegokolwiek rodzaju niemieckich sił zbrojnych.

Niepokój władz okupacyjnych na ziemiach zachodnioniemieckich budziły również napływające z sowieckiej strefy okupacyjnej informacje o utworzeniu jesienią 1948 r. wschodnioniemieckich oddziałów paramilitarnych określonych mianem Skoszarowanej Policji Ludowej (*Verkasernierte Volkspolizei*).

Sprawa remilitaryzacji Republiki Federalnej Niemiec nabrała tempa w momencie wybuchu na Dalekim Wschodzie wojny koreańskiej 25 czerwca 1950 r. W zaistniałej napiętej sytuacji międzynarodowej dla RFN wytworzyła się możliwość militarnej oraz politycznej emancypacji w osnowie integracji zachodnioeuropejskiej¹³.

Ożywiona dyskusja na temat możliwości uzbrojenia Republiki Federalnej Niemiec, która wywiązała się jeszcze w listopadzie 1949 r. na łamach prasy

¹⁰ B. Koszel, *Wpływ zimnej wojny na procesy integracyjne w Europie po II wojnie światowej, w: Zimna wojna (1946–1989) i jej konsekwencje dla ładu międzynarodowego*, red. B. Koszel, S. Wojciechowski, Poznań 2007, s. 127–156.

¹¹ J.J. Węc, *CDU/CSU wobec polityki niemieckiej Republiki Federalnej Niemiec 1949–1969*, Kraków 2000, s. 101.

¹² J. Krasuski, *Europa Zachodnia po II wojnie światowej. Dzieje polityczne*, Poznań 1990, s. 195.

¹³ J. Foschepoth, *Westintegration statt Wiedervereinigung: Adenauers Deutschlandpolitik 1945–1955*, w: *Adenauer und die Deutsche Frage*, red. J. Foschepoth, Göttingen 1990, s. 37.

zachodnioeuropejskiej, ujawniła rozbieżności istniejące między Francją z jednej strony a Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią z drugiej. Francuski minister informacji Pierre-Henri Teitgen, oświadczając, iż „świat musi dokładnie zrozumieć, że Francja nie może pozostać partnerem takiego systemu bezpieczeństwa, który zgadza się na niemieckie zbrojenia”, stawiał *veto* wobec remilitaryzacji Niemiec bądź włączenia ich do Paktu Atlantycznego¹⁴. Na zdecydowaną podstawę rządu francuskiego zareagował amerykański gubernator w zachodnich Niemczech gen. Lucius G. Clay, który 20 listopada 1949 r. wysunął koncepcję powołania do życia armii europejskiej mieszanej narodowościowo, z udziałem kontyngentu zachodnioniemieckiego. Pomysł amerykańskich władz okupacyjnych wprowadził francuskie elity polityczne w niemałe zakłopotanie.

Po początkowym milczeniu, głos w dyskusji nad remilitaryzacją Niemiec zabrał K. Adenauer. W propozycji gen. L.G. Claya dostrzegł szansę realizacji co najmniej dwóch ważnych przedsięwzięć. Kryć się za tym mogła możliwość poszerzenia obszaru niemieckiej suwerenności i skierowanie na nowe polityczno-wojskowe tory integracji europejskiej, a akceptując to rozwiązanie, K. Adenauer stałby się nie tylko niekwestionowanym przywódcą nowego państwa zachodnioniemieckiego, ale także jednym z „ojców założycieli zjednoczonej Europy”. 3 grudnia 1949 r. w wywiadzie udzielonym Johnowi P. Leacocowski, korespondentowi amerykańskiej gazety „Cleveland Plan Dealer”, przywódca CDU odrzucił możliwość remilitaryzacji Republiki Federalnej Niemiec i powołanie nowego Wehrmachtu, aczkolwiek za godną rozważenia uznał propozycję niemieckiego wkładu w obronę europejskiego kontyngentu rozumianego jako zachodnioniemiecki kontyngent wojskowy wewnątrz europejskiej armii pod naczelnym dowództwem europejskim. Podczas spotkania delegatów CDU 9 grudnia 1949 r. w Königswinter kanclerz dawał jasno do zrozumienia, że alianci sami muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie niebezpieczeństwo jest większe: zagrożenie ze strony sowieckiej Rosji, czy to pochodzące od niemieckiego kontyngentu w ramach armii europejskiej¹⁵.

Argumentacja przedstawiana przez Konrada Adenauera trafiała do anglosaskich władz okupacyjnych. W przypadku ataku na terytorium Republiki Federalnej Niemiec przez podporządkowaną władzom radzieckim Skoszarowaną Policję Ludową, dysponującą bronią pancerną, odparcie agresji bezpośrednio przez siły alianckie groziłoby wybuchem konfliktu światowego. Zachodnioniemiecki kanclerz odrzucał przy tym jednoznacznie możliwość agresji Związku Radzieckiego na Republikę Federalną Niemiec, gdyż jego zdaniem Józef Stalin snuł plany włączenia zachodnich Niemiec w orbitę wpływów radzieckich bez jakichkolwiek zniszczeń, osłabiających gospodarczy potencjał tego państwa. Oficjalnie agresorem miał być „reżim wschodnioniemiecki” i Skoszarowana Policja Ludowa, nie zaś Związek Radziecki. W ten sposób doszłoby

¹⁴ K. Adenauer, *Erinnerungen 1945–1953*, s. 486.

¹⁵ P. Koch, *Konrad Adenauer. Eine politische Biographie*, Hamburg 1985, s. 262.

do podporządkowania Niemiec zachodnich Związkowi Radzieckiemu przy uniknięciu jednocześnie konfliktu nuklearnego z USA.

Przedstawiona celowo w czarnych barwach wizja przyszłości Niemiec Zachodnich wystawionych na wschodnioniemiecką agresję przekonała Amerykanów i Brytyjczyków, którzy mieli zaufanie do „kanclerza aliantów”. 29 lipca 1950 r. Wysoki Komisarz Stanów Zjednoczonych John McCloy stwierdził, iż w sytuacji ataku na terytorium Republiki Federalnej Niemiec bardzo trudno byłoby odmówić Niemcom prawa do obrony własnej ojczyzny. Koncepcję remilitaryzacji Republiki Bońskiej i zwiększenia zakresu suwerenności tego państwa w stosunkach międzynarodowych forsował regularnie przewodniczący opozycyjnej brytyjskiej Partii Konserwatywnej Winston Churchill, czyniąc to zarówno w Izbie Gmin (28 marca 1950), jak i na forum Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy w Strasburgu (11 sierpnia 1950 r.). Efektem zabiegów anglosaskich mocarstw okupacyjnych oraz mistrzowskiego kunsztu dyplomacji politycznej K. Adenauera było wyrażenie zgody przez obradujących od 12 do 16 września 1950 r. w Nowym Jorku ministrów spraw zagranicznych na powołanie do życia mającej paramilitarny charakter Federalnej Służby Granicznej (*Bundesgrenzschutz*). Jakkolwiek podczas nowojorskiej konferencji nie zajęto jednoznacznego stanowiska w kwestii remilitaryzacji Republiki Federalnej Niemiec, to rozwiązanie tego zagadnienia nastąpić miało w najbliższym czasie.

Inicjatywę w tej dziedzinie przejęli Francuzi, którym do tej pory nie mieściło się w głowach, by w pięć lat po zakończeniu wojny, Niemcy z powrotem otrzymali oręż do ręki. W miarę upływu czasu, rząd francuski zaczął jednak zdawać sobie sprawę z nieskuteczności taktyki negocjowania możliwości remilitaryzacji państwa zachodnioniemieckiego oraz z nieuchronności stopniowego odzyskiwania suwerenności przez RFN. Nie mogąc na dalszą metę zapobiec remilitaryzacji, postanowiono nadać jej formę stosunkowo najmniej niekorzystną dla Francji i doprowadzić do włączenia zachodnioniemieckiego wojska do Armii Europejskiej. Wypracowanie kompromisowego stanowiska okazało się materią niezwykle skomplikowaną, ponieważ każde z mocarstw okupacyjnych wykluczało istnienie całkowicie autonomicznej armii niemieckiej, nikt nie wspominał również o wcześniejszym przyjęciu Republiki Federalnej Niemiec do powołanego do życia 4 kwietnia 1949 r. Paktu Północnoatlantyckiego. W alianckich kręgach decyzyjnych nie dopuszczano myśli o wyrażeniu zgody na działalność głównego dowództwa, sztabu generalnego czy wojskowej administracji zachodnioniemieckich sił zbrojnych. Aksjomatem niemieckiej polityki mocarstw zachodnich był w dalszym ciągu zakaz produkcji zbrojeniowej w RFN.

Mocno ograniczone pole manewru, pozostające do negocjacji aliancko-niemieckich w kwestii remilitaryzacji Niemiec zachodnich, zostało wykorzystane przez francuskiego premiera René Plevena, który 24 października 1950 r. przedłożył Zgromadzeniu Narodowemu plan budowy europejskich sił zbrojnych – Europejskiej Wspólnoty Obrończej (EWO). Projekt ten nie nawiązywał do konwencjonalnych sił koalicyjnych jakie podczas I i II wojny światowej utworzyli

alianci zachodni, nie był również przeniesieniem na grunt wyłącznie europejski rozwiązań NATO. Plan Plevena przewidywał „Armię wspólnej Europy pod jednolitą polityczną i militarną władzą”, której obsada oraz wyposażenie powinny zostać w daleko idącym stopniu zespolone¹⁶. Dla realizacji tego zadania należało zdaniem R. Plevena grupować z kontyngentów wojskowych państw członkowskich jak najmniejsze oddziały wielkości kompanii, w razie doraźnej potrzeby batalionu, w skrajnym przypadku pułku czy dywizji.

Tak sformowaną Armię Europejską dowodziłby mianowany przez rządy państw członkowskich i ponoszący odpowiedzialność przed Zgromadzeniem Parlamenarnym europejski minister obrony. Warunkiem *sine qua non* realizacji planu Plevena było wcześniejsze przystąpienie Republiki Federalnej Niemiec do planu Schumana i projektowanej przezeń Europejskiej Wspólnoty Węgła i Stali.

Plan Plevena został przyjęty w Bonn z pewną rezerwą. Europejskie zabarwienie projektu zostało pozytywnie odnotowane przez K. Adenauera, a militarna płaszczyzna zachodnioeuropejskiej integracji interesowała go nie mniej niż jej gospodarczy wymiar. Źródłem sceptycyzmu chadeckiego-liberalnego rządu była obawa przed wyłączeniem USA i Wielkiej Brytanii (na własne życzenie) z projektowanego porozumienia i oddalenie hipotetycznego wówczas członkostwa RFN w NATO. Jako że w istniejącej sytuacji perspektywy na członkostwo były nikłe, wygłaszając 24 grudnia 1950 r. bożonarodzeniowe orędzie kanclerz podkreślił, iż „naturalnym prawem, tak jednostki jak i narodów, jest zabezpieczenie i zachowanie własnej egzystencji. Byłoby dalece nieodpowiedzialne, gdyby niemiecki rząd federalny nie bronił tego prawa i nie byłby zarazem gotowy przystąpić do Wspólnoty wraz z innymi miłującymi pokój narodami”¹⁷.

Utożsamiając przystąpienie RFN do EWO z kolejnym krokiem w kierunku pogłębienia integracji europejskiej, K. Adenauer zręcznie wytrącał broń przeciwnikom remilitaryzacji we własnym państwie. Krytyczni byli tradycyjnie socjaldemokraci i przedstawiciele kościoła ewangelickiego. Głosów sprzeciwu wobec polityki prointegracyjnej K. Adenauera nie było natomiast wśród katolickiego elektoratu CDU, odnoszącego się z entuzjazmem do idei integracji zachodnioeuropejskiej. Od wybuchu wojny koreańskiej poparcia poglądom kanclerza federalnego na politykę obronną udzielili hierarchowie Kościoła katolickiego z kardynałem Josephem Fringsem na czele.

W dniach 20–22 października 1950 r. w Goslar doszło do zjednoczenia chadecji w jedną organizację na szczeblu federalnym, a czołowi przedstawiciele Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego, uznając, że *Europapolitik* K. Adenauera prowadzi do realizacji najistotniejszego celu, jakim jest ponowna jedność Niemiec, udzielili przewodniczącemu CDU zdecydowanego poparcia.

¹⁶ A. Baring, *Aussenpolitik in Adenauers Kanzlerdemokratie*, München 1969, s. 92.

¹⁷ K. Bauer, *Deutsche Verteidigungspolitik 1945 – 1963. Dokumente und Kommentare*, Boppard am Rhein 1964, s. 13.

Sprawa remilitaryzacji Niemiec zachodnich toczyła się dwutorowo. 15 lutego 1951 r. w Bundestagu odbyło się głosowanie dotyczące powołania do życia Federalnej Straży Granicznej (*Bundesgrenzschutz*) liczącej 10 000 funkcjonariuszy. Ten pierwszy akt prawny ustawowo zmierzający do remilitaryzacji poparła również opozycyjna SPD¹⁸.

Tego samego dnia w Paryżu francuski minister spraw zagranicznych R. Schuman otworzył w imieniu rządu Francji konferencję na temat projektu układu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, w której udział wzięli przedstawiciele Francji, Republiki Federalnej Niemiec, Włoch, Belgii, Luksemburga, a uczestnictwo w niej zapowiedział również przedstawiciel Holandii. Niespełna miesiąc później, bowiem 5 marca 1951 r. w podparyskim Pałacu Róż rozpoczęły się obrady wicepremierów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Ich przebieg potwierdził różnice poglądów istniejące między mocarstwami zachodnimi i ZSRR w polityce niemieckiej¹⁹. Wobec całkowitego braku zainteresowania Stanów Zjednoczonych prowadzeniem negocjacji z przedstawicielami Związku Radzieckiego, którego polityczne intencje w kwestii niemieckiej próbowali sondować dyplomaci brytyjscy i francuscy, 22 czerwca 1951 r. rokowania paryskie zostały zerwane bez osiągnięcia porozumienia w kwestii porządku obrad konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Zupełnie w innym duchu toczyły się negocjacje w sprawie utworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Brak francuskiej zgody na niemieckie postulaty dotyczące tworzenia jednostek wielkości dywizji oraz wprowadzenia zasady równouprawnienia przy obsadzaniu przez Niemców stanowisk w sztabach i dowództwach projektowanej wspólnoty wojskowej uniemożliwił szybką finalizację rozmów, aczkolwiek stanowiska mocarstw zachodnich oraz Republiki Federalnej Niemiec stawały się coraz bardziej zbieżne. Aby zachęcić aliantów zachodnich do przyjęcia stanowiska strony zachodnioniemieckiej, K. Adenauer przekazał 6 marca 1951 r. Wysokiej Komisji dwa listy. W pierwszym potwierdził, że Republika Federalna Niemiec przejmuje odpowiedzialność za przedwojenne długi Rzeszy Niemieckiej, w drugim zgłosił gotowość do współpracy z sojusznikami w sprawie dystrybucji surowców, produktów i usług na cele wspólnej obrony. Uzyskał za to częściową rewizję Statutu Okupacyjnego: zgodę na utworzenie zachodnioniemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych i nawiązanie stosunków dyplomatycznych z obcymi państwami²⁰. Organizacja wewnętrzna zachodnioniemieckiego kontyngentu oraz współudziału Niemców Zachodnich w dowodzeniu zintegrowanymi siłami Zachodu pozostawała sprawą otwartą. 15 marca 1951 r. K. Adenauer siebie wyznaczył na stanowisko ministra spraw zagranicznych Republiki Federalnej, uważając, że to on najlepiej będzie reprezentować jej interesy²¹.

¹⁸ A Baring, *Im Anfang war Adenauer. Die Entstehung der Kanzlerdemokratie*, München 1982, s. 139.

¹⁹ J.J. Węc, *CDU/CSU wobec polityki*, s. 135.

²⁰ W. Bokajło, *Koncepcja Europy Konrada Adenauera i jej realizacja w praktyce politycznej w latach 1945–1954*, Wrocław 1995, s. 119.

²¹ P. Koch, *Konrad Adenauer*, s. 268–273.

Pierwsza połowa 1951 r. z uwagi na wydarzenia na Dalekim Wschodzie, nie przyniosła przełomu w kwestii remilitaryzacji Niemiec oraz postępu w budowie Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Rosnące w szybkim tempie koszty prowadzenia wojny w Korei, konieczność redefinicji amerykańskiej doktryny o decydującej roli strategicznej wojny powietrznej oraz złamanie amerykańskiego monopolu atomowego skłoniły Amerykanów do nadania projektowi Europejskiej Wspólnoty Obronnej nowych impulsów. Toczące się od stycznia 1951 r. rokowania petersberskie pełnomocnika rządu Republiki Federalnej Niemiec do spraw obrony Theodora Blanka z przedstawicielami Wysokiej Komisji Sojuszniczej zaowocowały ustaleniem wielkości zachodnoniemieckiej armii, której siły lądowe miały liczyć 250 000 żołnierzy z powszechnego i obowiązkowego poboru, zorganizowanych w dywizje oraz 40 000 żołnierzy w wojska lotnictwa taktycznego oraz sił morskich. Miały one zostać zintegrowane w ramach Europejskiej Wspólnoty Obronnej, a co za tym idzie podlegać Głównodowodzącemu NATO.

Przedstawiciele Wysokiej Komisji Sojuszniczej 9 lipca 1951 r. przekazali kanclerzowi związkowemu Republiki Federalnej Niemiec deklarację o zakończeniu stanu wojny z Niemcami, natomiast 24 lipca 1951 r. w trakcie kolejnego spotkania w ramach konferencji paryskiej w sprawie planu Plevena zatwierdzono raport z Petersbergu. Wstępną decyzję o włączeniu Niemiec Zachodnich do Europejskiej Wspólnoty Obronnej podjęto w Waszyngtonie podczas obradującej od 10 do 14 września 1951 r. konferencji ministrów spraw zagranicznych. Ponadto Dean Acheson, Robert Schuman oraz Herbert Morrison zapowiedzieli zniesienie Stautu Okupacyjnego (*Besatzungsstatut*) i zastąpienie go Układem Generalnym (*Generalvertrag*), regulującym wzajemne stosunki między Republiką Federalną Niemiec a mocarstwami zachodnimi.

Już 22 listopada 1951 r. na Quai d'Orsay K. Adenauer oraz szefowie dyplomacji Stanów Zjednoczonych – Dean Acheson, Wielkiej Brytanii – Anthony Eden oraz Francji – Robert Schuman parałowali podstawę (*Dachvertrag*) dla Układu Generalnego, zwanego też Układem o Niemczech (*Generalvertrag, Deutschlandvertrag*). Sygnatariusze uzgodnili zarazem, że Układ Generalny zostanie podpisany przed Traktatem ustanawiającym Europejską Wspólnotę Obronną, aby obie umowy międzynarodowe równocześnie weszły w życie.

W sali Bundesratu w Bonn 26 maja 1952 r. przedstawiciele USA, Francji i Wielkiej Brytanii wspólnie Adenauerem podpisali Układ Generalny o stosunkach między Republiką Federalną Niemiec a trzema mocarstwami zachodnimi. Do dokumentu zastępującego Statut Okupacyjny dołączono cztery dodatkowe umowy: o prawach i obowiązkach obcych sił zbrojnych i ich członków stacjonujących na terenie Republiki Federalnej Niemiec, o wkładzie finansowym Republiki Federalnej Niemiec w obronę Zachodu, o uregulowaniu problemów wynikających z wojny i okupacji oraz o traktowaniu podatkowym sił zbrojnych i ich członków. *Generalvertrag*, warunkujący uzyskanie przez Republikę Bońską niemal pełnej suwerenności po przystąpieniu do Europejskiej Wspólnoty Obronnej, pozostawiał pewne prawa zastrzeżone dla aliantów (*Vorbehaltsrechte*), które

dotyczyły sprawowania ochrony stacjonujących w Republice Federalnej Niemiec sił zbrojnych państw sojuszniczych, wprowadzenia stanu wojennego oraz ochrony Niemiec jako całości. Układ Generalny likwidował Wojskowy Urząd Bezpieczeństwa, a wysokich komisarzy mieli zastąpić ambasadorzy mocarstw zachodnich. Największe ograniczenie suwerenności RFN było związane z prawem przystępowania tego państwa do porozumień międzynarodowych. Zawarcie umów międzynarodowych wymagało bowiem zgody wszystkich państw – sygnatariuszy *Deutschlandvertrag*.

Następnego dnia w paryskiej Sali Zegarów Quai d'Orsay R. Schuman, D. Acheson, A. Eden oraz K. Adenauer wraz z ministrami spraw zagranicznych Belgii Paulem van Zeelandem, Luksemburga Josephem Bechem, Holandii Dirkem Stikkerem i Włoch Alcidem de Gasperim podpisali Traktatu ustanawiający Europejską Wspólnotę Obronną (*Vertrag über Europäische Verteidigungsgemeinschaft*). Przewidywał on utworzenie niezależnego od rządów Komisariatu, złożonego z dziewięciu członków, z których tylko dwóch mogło być tej samej narodowości, Rady, w której liczba głosów przysługujących danemu państwu była proporcjonalna do jej wkładu finansowego i militarnego, Trybunału mającego rozstrzygać potencjalne konflikty pomiędzy członkami EWO oraz instancji kontrolnej – Zgromadzenia Parlamentarnego²². Do Traktatu ustanawiającego EWO dołączono siedemnaście dodatkowych układów, protokołów i oświadczeń, z których najbardziej istotne dla Konrada Adenauera związane było ze zobowiązaniem Wielkiej Brytanii do przyścia z pomocą Europejskiej Wspólnoty Obronnej bądź poszczególnemu jej członkowi, gdyby stał się on ofiarą agresji w Europie. W grupie siedemnastu układów uzupełniających Traktat ustanawiający EWO nie znalazł się tajny protokół dodatkowy z 27 maja 1952 r., określający rozmiary zachodnioniemieckiego kontyngentu wojskowego: 500 000 żołnierzy podzielonych na 42 dywizje liczące od 13 000 do 15 000 ludzi oraz 1350 samolotów w wojskach powietrznych. W opinii Konrada Adenauera Układ o Europejskiej Wspólnotie Obronnej był najważniejszy, bowiem kształtował ona na nowo przyszłość, zwracając Niemcom te wolności, które zostały odebrane im w okresie okupacyjnym i stwarzając Niemcom status partnerski w ramach EWO²³.

Opromieniony największym sukcesem w polityce zagranicznej kanclerz federalny miał świadomość, iż podczas procesu ratyfikacyjnego *Deutschlandvertrag* i Traktatu ustanawiającego EWO czeka go w Bundestagu i Bundesracie prawdziwa batalia z silną socjaldemokratyczną opozycją. Jeszcze przed podpisaniem układów bońskich i paryskich, 16 maja 1952 r. w Federalny Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe odrzucił prośbę 144 posłów reprezentujących SPD, Bayernische Partei i Zentrum Partei, którzy domagali się zbadania zgodności powyższych układów z Ustawą Zasadniczą Republiki Federalnej Niemiec z 23 maja 1949 r. oraz zbadania, czy kanclerz miał prawo do ich parafowania.

²² W. Bokajło, *Koncepcja Europy Konrada Adenauera i jej realizacja*, s. 155.

²³ K. Adenauer, *Erinnerungen 1945–1953*, s. 538–539.

W zachodnioniemieckim Parlamencie Związkowym 9 i 10 lipca 1952 r. odbyło się pierwsze czytanie Traktatu Generalnego oraz Traktatu o EWO. „Poprzez przystąpienie do EWO, która ze swej strony jest powiązana z Paktem Atlantyckim, poprzez finalizację paktu obronnego z Wielką Brytanią oraz zapewnienie bezpieczeństwa ze strony Stanów Zjednoczonych nasze państwo otrzymuje możliwie największe bezpieczeństwo. Wszystkie powyższe związki – podkreślam to po raz wtóry – mają czysto defensywny charakter. Ich defensywny charakter został nie tylko kategorycznie wyrażony w statutach, przepisach i artykułach; jest on zapewniony charakterem wewnętrznej struktury całego systemu. Zachodnioeuropejski system obrony może i będzie – jest to moje przekonanie – zapewniać Europie i nam pokój i wolność. [...] Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania z całą swą mocą popierają nasze pragnienia. Poprzez przyjęcie traktatów służymy sprawie wolności, stworzeniu Nowej Europy, ponownemu zjednoczeniu Niemiec, pokojowi i wolności na świecie” – przekonywał z trybuny parlamentarnej szef rządu²⁴. Merytoryczna argumentacja kanclerza federalnego nie trafiła do socjaldemokratów, deputowanych Partii Bawarskiej, a nawet do części koalicjantów z FDP, wobec czego rządowy wniosek o wyznaczenie na 26 i 27 listopada 1952 r. terminu drugiego i trzeciego czytania traktatów bońskich i paryskich został odrzucony.

Determinacja polityków Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej oraz Unii Chrześcijańsko-Społecznej doprowadziły do wyznaczenia kolejnego czytania traktatów na 3 i 5 grudnia 1952 r. Podczas drugiego czytania Układu o Niemczech oraz Układu o EWO Konrad Adenauer za pomocą nacechowanej emocjami retoryki, zdołał doprowadzić do trzeciego czytania, odłożonego jednak z uwagi na wniosek skierowany przez rząd CDU/CSU-FDP-DP do Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z zapytaniem o stwierdzenie, czy do ratyfikacji potrzebna jest zwykła większość głosów i czy nie jest wymagana zmiana Ustawy Zasadniczej z 23 maja 1949 r.²⁵ 7 marca 1953 r. Federalny Trybunał Konstytucyjny udzielił odpowiedzi na wniosek chadecko-liberalnego rządu, stwierdzając, że do uchwalenia diskutowanych umów międzynarodowych wystarczy zwykła większość głosów.

Ratyfikacja przez Bundestag Traktatu o Niemczech oraz Traktatu ustanawiającego Europejską Wspólnotę Obronną nastąpiła 19 marca 1953 r. Za układami głosowało odpowiednio 226 i 224 posłów CDU/CSU, FDP oraz DP, natomiast przeciw było 164 i 165 deputowanych z ramienia SPD, Zentrum Partei i Bayern Partei oraz KPD.

Końcowy wynik debaty ratyfikacyjnej, zgodny z oczekiwaniami Konrada Adenauera, nie gwarantował jednakże pełnego sukcesu idei Europejskiej Wspólnoty Obronnej w Republice Federalnej Niemiec, bowiem zgodę na układy musiała zostać wyrażona również przez drugie ciało o kompetencjach ustawo-

²⁴ K. Bauer, *Deutsche Verteidigungspolitik 1945–1963*, s. 96–97.

²⁵ Tamże, s. 99.

dawczych, Bundesrat²⁶. O ile w Bundestagu koalicja rządowa CDU/CSU-FDP-DP dysponowała niewielką większością głosów, o tyle w Bundesracie po cztery rządy krajowe reprezentowali zarówno chadecy (Bawaria, Nadrenia-Palatynat, Nadrenia Północna-Westfalia, Szlezwik-Holsztyn), jak i socjaldemokraci (Brema, Dolna Saksonia, Hamburg, Hesja). Języckiem u wagi stała się Badenia-Wirtembergia, rządzona przez koalicję SPD i FDP. Problem rozwiązał K. Adenauer, przekonując oponentów, iż układy o suwerenności Republiki Federalnej Niemiec i Europejskiej Wspólnoty Obronnej nie wymagają wyrażenia – jako dotyczące wyłącznej kompetencji władz federalnych – zgody Rady Federalnej. Polityczny fortel Konrada Adenauera sprawił, iż 15 maja 1953 r. Rada Federalna ratyfikowała tylko dodatkowe akty w postaci układu bońskiego z 26 maja 1952 r., zmienionego protokołem z 26 lipca 1952 r. o traktowaniu podatkowym sił zbrojnych i ich członków oraz układ paryski z 27 maja 1952 r. o sytuacji prawnej europejskich sił zbrojnych oraz ustroju podatkowym i celnym EWO, wobec pozostałych natomiast stwierdziła, że nie zostały przedłożone jej do ratyfikacji, lecz nie wyraża w stosunku do nich sprzeciwu.

Wejście w życie Traktatu ustanawiającego EWO nie zależało jedynie od pozytywnego zakończenia ścieżki legislacyjnego w Republice Federalnej Niemiec, ponieważ proces ratyfikacyjny trwał w każdym z państw – sygnatariuszy układu. Państwa Beneluksu oraz entuzjastycznie nastawione do integracji europejskiej Włochy, zdawały się gotowe do realizacji projektu Małej Europy, opartej na strukturach EWWiS i EWO. Inaczej przedstawiała się sytuacja we Francji, paradoksalnie pomysłodawczyni wojskowej integracji Europy Zachodniej z udziałem Republiki Federalnej Niemiec. Po zmianie na stanowisku ministra spraw zagranicznych IV Republiki Francuskiej, w wyniku której 7 stycznia 1953 r. proniemiecko i proeuropejsko ukierunkowanego R. Schumana zastąpił nacjonalista Georges Bidault, wizja zjednoczonej militarnie i politycznie Europy zaczęła się niebezpiecznie oddalać. Szermujący hasłami Wielkiej Francji, potęgi kolonialnej i europejskiego imperium francuscy nacjonaliści zdobywali coraz większy wpływ na podejmowane w Zgromadzeniu Narodowym decyzje. Spowodowany poniesioną 7 maja 1954 r. pod Dien Bien Phu klęską w wojnie indochińskiej upadek rządu Josepha Laniel 12 czerwca 1954 r. sprawił, iż po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej w rządzie IV Republiki Francuskiej zabrakło najzagorzalszych zwolenników federacyjnej jedności Europy – francuskich chadeków.

Zgromadzenie Narodowe 30 sierpnia 1954 r. 319 głosami przeciwko i 264 za podjęło decyzję o odrzuceniu projektu dyskusji nad ratyfikacją układu o utworzeniu Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Dla Konrada Adenauera była to „tragedia”, „straszny cios”, „najbardziej gorzkie rozczarowanie”, „najmniejszy dzień całej kariery politycznej”²⁷. „To coś więcej niż tylko odrzucenie traktatu. To po-

²⁶ K.L. Sommer, *Wiederbewaffnung oder Wiedervereinigung? Adenauer und die Diskussion um die EVG im Bundesrat*, w: *Adenauer und die Deutsche Frage*, hrsg. v. J. Foscith, Göttingen 1990, s. 146–168.

²⁷ H. Köhler, *Adenauer. Eine politische Biographie*, Frankfurt am Main 1990, s. 822.

rażka wielkiej myśli. Wymierzony w Europę cios. Czarny dzień. Czyżby Europejczycy byli zmuszeni do zwinięcia flagi?" – twierdził kanclerz²⁸.

Mimo ogromnego rozczarowania z powodu „zdrady sierpniowej”, jak decyzję Zgromadzenia Narodowego określono w prasie zachodnioniemieckiej, 1 września 1954 r. rząd federalny wydał oświadczenie zawierające cztery wytyczne polityki zagranicznej Republiki Bońskiej. Były nimi: kontynuacja polityki integracji europejskiej oraz powrót do idei europejskiej integracji militarnej, pełna suwerenność Republiki Federalnej Niemiec, przystąpienie do NATO, uchylenie traktatów o utrzymywaniu obcych wojsk na terytorium Niemiec zachodnich. Na stanowisko reprezentowane przez rząd Konrada Adenauera pozytywnie zareagowali brytyjski minister spraw zagranicznych A. Eden oraz amerykański sekretarz stanu John Foster Dulles, zwołując na 28 września 1954 r. do Londynu konferencję ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii, Kanady, Włoch, Belgii, Holandii, Republiki Federalnej Niemiec i Luksemburga.

Rezultatem zakończonej 3 października 1954 r. konferencji londyńskiej było podpisanie 23 października w Paryżu trzynastu układów i dwunastu załączników, na mocy których przewidywano zakończenie reżimu okupacyjnego w RFN oraz znoszono Statut Okupacyjny, dokonywano rewizji Paktu Brukselskiego z 17 marca 1948 r. i w miejsce ustanowionej przezeń Unii Zachodniej powoływano do życia Unię Zachodnioeuropejską, której członkami miały stać się Republika Federalna Niemiec oraz Włochy. Obradująca jednocześnie w tym samym czasie konferencja Rady Atlantycznej NATO, przyjmując do wiadomości fakt zawarcia układów z Republiką Federalną Niemiec, podjęła decyzję o włączeniu Niemiec zachodnich do politycznych i wojskowych struktur Paktu Północnoatlantyckiego.

Gdy 30 grudnia 1954 r. francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło 287 głosami przeciwko 160 głosów układy paryskie z 23 października 1954 r. „powrót Niemiec do Europy” stał się niemal faktem. 26 i 27 lutego 1955 r. Bundestag przyjął 324 głosami przeciwko 251 Protokół o zakończeniu reżimu okupacyjnego, natomiast Układ o przystąpieniu Republiki Federalnej Niemiec do paktu brukselskiego i Paktu Północnoatlantyckiego 314 głosami przeciwko 157. Za ratyfikacją głosowało CDU/CSU, DP, część FDP i większość BHE (*Bund der Heimatvertriebenen und Entrechteten*). 5 maja 1955 r., z chwilą złożenia dokumentów ratyfikacyjnych przez wszystkich sygnatariuszy układy paryskie weszły w życie. Frakcja parlamentarna CDU/CSU przyjęła ten fakt owacją na stojąco²⁹.

Dokładnie jednej dekady potrzebował K. Adenauer, by przywrócić Niemcom suwerenność i znaczenie w Europie. Udało mu się przekonać zachodnich sojuszników, że fundamenty RFN budowane są na mocnych demokratycznych podstawach, społeczeństwu udaje się przezwyciężać narodowosocjalistyczną przeszłość, a zwrotnice polityki zagranicznej przedstawione są trwale na inte-

²⁸ K. Adenauer, *Erinnerungen 1953–1955*, Stuttgart 1965, s. 289.

²⁹ J.J. Węc, *CDU/CSU*, s. 195.

grację zachodniej części kontynentu. Jego bezsporną zasługą było przeniesienie punktu ciężkości niemieckich interesów z Europy Środkowej i Wschodniej na zachód i ściśle związanie się z opcją transatlantycką. Wymagało to zerwania z tradycyjnym nurtem polityki niemieckiej i przekonania rodaków, iż kwestię zjednoczenia Niemiec należy odłożyć na dalszy plan i skoncentrować się na budowie – jak wówczas mawiano – „małej Europy”. Cena, jaką przyszło zapłacić kanclerzowi federalnemu za wolność Niemiec i jedność Europy, była duża, gdyż oznaczała długotrwały podział Niemiec.

III

Sprawnie funkcjonująca EWWiS postawiła pytanie o dalsze etapy rozwoju procesu integracji europejskiej. Niemcy opowiadały się za koncepcją państw Beneluksu, reprezentowaną przez ministra spraw zagranicznych Holandii Johanna Beyena i wybitnego socjalisty belgijskiego Paula-Henri Spaaka, by zaniechać integracji sektorowej i zakładając nowe wspólnoty przyspieszyć proces ekonomicznego jednoczenia się Europy Zachodniej. Po uzgodnieniach, które zapadły na konferencji szefów sześciu państw w Messynie we Włoszech w czerwcu 1955 r. w niespełna rok później, 21 kwietnia 1956 r. przyjęty został tzw. raport Spaaka, postulujący powołanie do życia dwóch nowych wspólnot. Konsekwencją tych działań było podpisanie 25 marca 1957 r. traktatów rzymskich, które ustanawiały Europejską Wspólnotę Gospodarczą i Europejską Wspólnotę Energii Atomowej (EURATOM).

Traktat o EWG, którego głównym zadaniem było zniesienie ceł na towary przemysłowe, a w przyszłości wprowadzenie swobody przepływu osób, usług i kapitału i uruchomienie kilku wspólnych polityk (handlowej, rolnej, transportowej i częściowo społecznej) w pełni odpowiadał Republice Federalnej. Pod względem gospodarczym była ona najlepiej przygotowana do realizacji Wspólnego Rynku, uchodziła też za najsilniejszego partnera. Przed podpisaniem traktatów rzymskich była ona najludniejsza w zachodniej części kontynentu, na nią też przypadało 33,7% całego eksportu późniejszej „szóstki” i 24,8% importu. Przyrost produktu narodowego brutto w latach 1950–1955 wynosił prawie 60%, a udział RFN w produkcji światowej zbliżył się do 15%. Funkcjonowanie EWG pokazało, że to RFN wyniosła z jego utworzenia największe korzyści dzięki rozszerzeniu rynku zbytu dla swej olbrzymiej produkcji przemysłowej³⁰.

Dzięki traktatowi o EWG RFN uzyskała również inne korzyści. W zamian za zgodę na stowarzyszenie 18 frankofońskich państw Afryki Północnej i Madagaskaru otrzymała od Francji i pozostałych członków EWG zgodę, by wymiana gospodarcza pomiędzy dwoma państwami odbywała się na zasadzie handlu wewnątrzniemieckiego, bez żadnych ceł i ograniczeń. NRD w ten sposób

³⁰ J. Rutkowski, *Wpływ Republiki Federalnej Niemiec na stabilizację koniunktur w krajach EWG*, Przegląd Zachodni 1987, nr 1, s. 25–38; W. Grabska, *NRF w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej*, Warszawa 1960.

otrzymywała znaczne przywileje gospodarcze, a RFN mogła żywić nadzieję, że w wypadku zjednoczenia Niemiec, poziom rozwoju obu gospodarek nie będzie zbyt drastyczny, by zakłócić ten proces.

Pierwszym przewodniczącym Komisji EWG, a po traktacie fuzyjnym z 1965 r. przewodniczącym Komisji Wspólnot Europejskich został zachodnioniemiecki profesor prawa Walter Hallstein, bardziej znany jako twórca antykomunistycznej doktryny (doktryna Hallsteina) aniżeli światły Europejczyk. Nie można jednak zapominać, że to dzięki jego staraniom doszło do podpisania umów stowarzyszeniowych EWG z Grecją (1961) i Turcją (1963). Konsekwentnie też opowiadał się on za przystąpieniem Wielkiej Brytanii do EWG, której to akcesję w latach 60. dwukrotnie zablokowała Francja³¹.

Jakkolwiek dla następcy Adenauera, kanclerza Ludwiga Erharda wielkiego formatu liberała, EWG kojarzyła się z biurokratyczną strukturą, odgraniczającą od współpracy pozostałe państwa europejskie, to jednak konsekwentnie parł on do wzmocnienia tempa integracji i jej rozszerzenia na inne państwa i obszary. W latach 60. i 70. XX wieku gospodarka RFN nakręcała procesy rozwojowe w EWG. Zgodziła się na uruchomienie Wspólnej Polityki Rolnej i Polityki Regionalnej, mając świadomość, że nie odniesie z tego tytułu żadnych większych korzyści. Ten wysiłek opłacił się. RFN – finansując w olbrzymim stopniu rozwój Wspólnot i jej polityk stopniowo – zyskiwała szacunek i uznanie swoich partnerów z EWG, stając się w potocznym rozumieniu „lokomotywą integracji” lub też gotowym do ponoszenia ofiar finansowych „płatnikiem netto” do budżetu Wspólnot³².

IV

Wzrastająca rola Niemiec Zachodnich we Wspólnotach Europejskich nie byłaby możliwa bez porozumienia i pojednania z Francją. Niemcy Zachodnie, a zwłaszcza kanclerz K. Adenauer, kierując się dążeniami do przewyciężenia narodowosocjalistycznej przeszłości i odzyskania przynajmniej części dawnej świetności, respektowały palmę pierwszeństwa Francji w strukturach EWG i zgadzały się na wyznaczoną im przez Paryż drugoplanową rolę. Z kolei we Francji kurs na pojednanie z Niemcami znalazł swoje odzwierciedlenie w regulacji na korzyść Niemiec Zachodnich kwestii Saary. 23 października 1955 r. mieszkańcy tego regionu w referendum pod auspicjami Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE) odrzucili proponowany przez Francuzów status europejski. Przy frekwencji 97,5%, aż 67,7% było przeciwnych oderwaniu Saary od RFN. Była to prestiżowa klęska Francji i zwycięstwo wyważonej strategii i taktyki K. Adenauera. 1 stycznia 1957 r. Saara stała się krajem związkowym RFN³³.

³¹ Zob. W. Loth, *Walter Hallstein – der vergessene Europäer*, Bonn 1995.

³² J. Fiszer, *Polityka integracyjna RFN przed i po zjednoczeniu Niemiec*, w: *Rola Niemiec w procesie integracji Polski z Europą*, red. J. Holzer, J. Fiszer, Warszawa 2001, s. 71–115. Por. J. Skibiński, *Gospodarcza integracja Europy Zachodniej w polityce RFN*, Warszawa 1980.

³³ E. Cziomer, *Historia Niemiec współczesnych, 1945–2005*, Warszawa 2006, s. 188.

Poważny zwrot w polityce francuskiej wobec Niemiec Zachodnich przyniósł powrót generała Charlesa de Gaulle'a do władzy w 1958 r. Francja po przegranej wojnie w Indochinach (1954), nieudanej interwencji podczas kryzysu sueskiego (1956), borykająca się z ruchem narodowowyzwoleńczym w Algierii okazywała większą skłonność do współpracy z Niemcami.

Priorytetowym celem de Gaulle'a było przywrócenie wielkości Francji, a w RFN, upatrywał on partnera i sprzymierzeńca w realizacji koncepcji tzw. Europy europejskiej, niezależnej od USA, ale ściśle z nimi współpracującej. Po wielu spotkaniach gen. de Gaulle'a z kanclerzem K. Adenauerm w latach 1958–1962 pomiędzy obu politykami wytworzyła się przyjaźń³⁴.

Francja od czasu powstania trzech Wspólnot widziała w tych organizacjach przede wszystkim wygodne narzędzie do *tenir le rang* i odgrywania roli mocarstwowej w świecie. Niemcy uznawane były za słabszego partnera, który nieustannie powinien okazywać wdzięczność za gotowość okazaną przez Francję do pojednania. Stosunki francusko-niemieckie opierały się na dokuczliwym *equilibre des disequilibres*. Przewaga gospodarcza Niemiec kompensowana była polityczną przewagą Francji i na odwrót. Jednakże w samej Wspólnocie wiele spraw ułożonych było pod francuskie dyktando, od Wspólnej Polityki Rolnej po system pracy brukselskiej administracji, od znaczenia języka francuskiego w instytucjach europejskich po późniejszą unię walutową i politykę obronną.

Już na przełomie lat 50. i 60. XX wieku okazało się, że Francja stopniowo przegrywa rywalizację ekonomiczną z RFN o prymat we Wspólnocie Europejskiej. Pomimo niewątpliwych osiągnięć na polu gospodarczym (np. olbrzymie inwestycje w Lotaryngii, wprowadzenie nowego franka), na zdolności Francji do konkurencji z Niemcami ważyły i ważą do dnia dzisiejszego olbrzymie wydatki budżetowe, które V Republika ponosi na rzecz finansowania autonomicznych sił nuklearnego odstraszania (*force de frappe*) oraz wspierania swoich wpływów, a także kultury i języka francuskiego w byłych franko-fońskich koloniach i departamentach zamorskich.

Stosunki bilateralne i zasady współżycia francusko-niemieckiego reguluje tzw. traktat elizejski z 22 stycznia 1963 r. podpisany w następstwie procesu pojednania zainicjowanego przez kanclerza K. Adenauera i prezydenta Ch. de Gaulle'a. Do dnia dzisiejszego pozostaje on punktem odniesienia do kierunków integracji bilateralnej obu państw. Warto wspomnieć, iż narzucał on regularne, dwa razy w roku spotkania szefów państw i rządów, raz na trzy miesiące ministrów spraw zagranicznych, ministrów obrony, ministrów oświaty (ze strony niemieckiej specjalny pełnomocnik), raz na dwa miesiące Francuski Wysoki Komisarz ds. Młodzieży i Sportu spotykać się miał z ministrem federalnym ds. rodziny i młodzieży. Poszerzona miała być formuła współpracy już istniejącej Francusko-Niemieckiej Komisji Kulturalnej i Stałego Wspólnego

³⁴ H. Köhler, *Adenauer: eine politische Biographie*, Frankfurt am Main 1994. Zob. te wątki również we wspomnieniach gen. de Gaulle'a za okres 1958–1963. Ch. de Gaulle, *Lettres, notes et carnets*, t. 8–9, Paris 1985–1986.

Komitetu Sztabów Głównych. Traktat powoływał specjalną komisję międzyministerialną dla „badania problemów współpracy”. Przewodniczyć jej mieli wysocy funkcjonariusze ministerstwa spraw zagranicznych, a w jej skład wchodzić przedstawiciele wszystkich zainteresowanych resortów. Zadaniem komisji było przedstawianie raportów na temat aktualnego stanu współpracy francusko-niemieckiej i propozycji rozszerzania programów kooperacji na inne dziedziny.

W kwestiach dotyczących polityki zagranicznej traktat wyznaczał dokładnie obszary wzajemnych konsultacji: Wspólnoty Europejskie, europejska współpraca polityczna, stosunki Wschód-Zachód, NATO, ONZ, UZE i OECD. W ramach współpracy w EWG koncentrowano się na wybranych dziedzinach: polityka rolna i leśna, polityka energetyczna, komunikacja i transport, rozwój przemysłu, polityka ekspertowo-kredytowa. Niezwykle rozbudowany był program kooperacji wojskowej. Obejmował on wspólne ćwiczenia i szkolenia, współpracę akademii i instytutów badawczych oraz produkcję zbrojeniową³⁵.

Oba rządy zapowiedziały intensyfikację programu wymiany młodzieży, co urzeczywistnione zostało w lipcu 1963 r. z chwilą powołania do życia Biura Wymiany Młodzieży Francuskiej i Niemieckiej, tzw. *Jugendwerku*. Wybiegając w przyszłość, można powiedzieć, że inicjatywa ta w pełni zdała egzamin. Część tej młodzieży, która na wypoczynku w obu krajach w latach 60. i 70. uczyła się szacunku dla partnera i wychowania w duchu tolerancji dzisiaj piastuje ważne stanowiska w aparacie państwowym i administracji samorządowej obu krajów.

W latach 1963–1969 w relacjach na linii Paryż–Bonn nastąpił regres. Po rezygnacji K. Adenauera w 1963 r. i objęciu urzędu kanclerza przez Ludwiga Erharda przewagę w polityce RFN osiągnęła orientacja atlantycka, dążąca do zacieśnienia sojuszu z USA i rozluźnienia powiązań z V Republiką. Krytycznie przyjęto w Bonn decyzje Francji z 1966 r. o wycofaniu się ze zintegrowanej struktury NATO. Niepokój wzbudziła aktywizacja kontaktów Francji z państwami komunistycznymi, np. podkreślanie przez gen. de Gaulle’a podczas jego wizyty w Polsce w 1967 r. ostatecznego charakteru polskiej granicy na Odrze i Nysie³⁶. Wzrastał też spór o role i kompetencje EWG. Generał de Gaulle opowiadał się za luźną konfederacją państw członkowskich i był przeciwny przyjmowaniu Wielkiej Brytanii do tego ugrupowania. RFN domagała się poszerzania EWG o nowych członków i wspólnoty całkowicie zintegrowanej, której instytucjom ponadnarodowym przyznane były większe uprawnienia³⁷.

Po 1968 r., po odejściu gen. de Gaulle’a od aktywnej polityki, jego następca Georges Pompidou wyraził zgodę na poszerzenie Wspólnoty Europejskiej o Wielką Brytanię, Danię i Irlandię, o co zabiegała Republika Federalna. Poparł też wysiłki nowego rządu socjaldemokratyczno-liberalnego rządu Willy Brandta (1969–1974) idące w kierunku normalizacji stosunków z krajami bloku wschodniego.

³⁵ *Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Französischen Republik über die deutsch-französische Zusammenarbeit vom 22. Januar 1963*, <http://www.auswaertiges-amt.de/www/de/infoservice/download/pdf/dokumente/6-1n.pdf>.

³⁶ J. Krasuski, *Historia RFN*, Warszawa 1987, s. 486.

³⁷ Zob. J. Stefanowicz, *Polityka europejska V Republiki*, Warszawa 1994.

V

W latach 70. tempo integracji europejskiej uległo osłabieniu, lecz w większym stopniu złożyły się na to okoliczności zewnętrzne i sytuacja międzynarodowa, aniżeli problemy wewnętrzne w samej EWG. W 1971 r. doszło do zawieszenia przez prezydenta USA Richarda Nixona wymienialności dolara na złoto, co spowodowało olbrzymie perturbacje na rynkach walutowych świata i zapoczątkowało recesję gospodarczą (stagflację). W dwa lata później wybuchła kolejna wojna izraelsko-arabska (*Jom Kippur*), która wywindowała ceny ropy naftowej na niebotyczne szczyty. W drugiej połowie dekady nastąpił odwrót od odprężenia w stosunkach pomiędzy supermocarstwami i wzmożenie wyścigu zbrojeń. Spowodowało to olbrzymie napięcia w budżetach państw EWG i podziały polityczne.

Żyjąca z eksportu i posiadająca olbrzymie rezerwy walutowe Republika Federalna stosunkowo mało podatna była na zewnętrzne wstrząsy. Co więcej, doszło do gwałtownej aprecjacji kursu marki (w 1949 r. 1 USD wyceniano na 4 DM, w 1974 r. już tylko na 2 DM), ale i gwałtownej deprecjacji kursu franka francuskiego i lira włoskiego, co podkopywało politykę spójności ekonomicznej EWG. W konflikcie izraelsko-arabskim Francja jednoznacznie opowiedziała się po stronie państw arabskich, Republika Federalna wsparła natomiast Izrael i Stany Zjednoczone. Na tle polityki obronnej pojawiły się niesnaski pomiędzy Bonn i Paryżem, pogorszyły się także relacje włosko-zachodnio-niemieckie. Nieporozumienia pomiędzy Francją i RFN skutecznie łagodziły stosunki osobiste pomiędzy prezydentem Valérym Giscardem d'Estaing i kanclerzem Helmutem Schmidtem jakkolwiek nie przekładało się to współdziałanie obu państw we Wspólnocie Europejskiej. W drugiej połowie lat 70. osią sporów francusko-zachodnio-niemieckich pozostawała Wspólna Polityka Rolna (CAP). Na forum EWG często dochodziło do starć pomiędzy obu krajami z powodu forsowania przez Francję wysokich cen na produkty rolne, stanowiące podstawę jej eksportu i wobec niskiego poziomu cen na artykuły przemysłu maszynowego, chemicznego i samochodowego będących dźwignią eksportu zachodnoniemieckiego. Niemcy opowiadały się konsekwentnie za federacją jako docelowym modelem integracji europejskiej, Francja dość wyraźnie hamowała pogłębianie współpracy w ramach Wspólnot, obawiając się utraty narodowej suwerenności. Dodatkowo miała za złe RFN tolerowanie ofensywy neonazizmu i tzw. *Hitlerwelle* w 1977 r. oraz obwiniała ją o brak skuteczności w zwalczaniu terrorystycznej lewackiej organizacji – Frakcji Czerwonej Armii.

Aktywna polityka wschodnia rządu RFN w latach 70. budziła w EWG, a w szczególności we Francji obawy, że może to doprowadzić do rozluźnienia powiązań RFN z obozem państw zachodnich i zwrócenia polityki niemieckiej w koleiny tradycyjnej geopolityki. Próby włączenia tzw. kwestii niemieckiej do rokowań międzynarodowych po podpisaniu Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) w Helsinkach w 1975 r. wywołały we Francji silne protesty. Szeroki niemiecki ruch pokojowy, aktywny zwłaszcza po tzw. podwójnej uchwale NATO z grudnia 1979 r. zrodził we Francji niepokój,

że Niemcy podążą w kierunku neutralności. Naczelnym zadaniem polityki francuskiej pozostawało utrzymanie RFN w ramach sojuszu zachodniego i popieranie istniejącego podziału Niemiec³⁸.

Celem Wspólnoty rozpisany na lata 80. stało się urzeczywistnienie idei jednolitego rynku wewnętrznego, gdzie zapewniony byłby swobodny przepływ ludzi, towarów, usług i kapitału, powrót do bliskiej współpracy politycznej i przygotowanie gruntu do utworzenia Unii Europejskiej. Zadania te zrealizować miał nowy traktat – Jednolity Akt Europejski (JAE), w którego przygotowanie już w 1981 r. olbrzymi wkład wnieśli minister spraw zagranicznych RFN Hans-Dietrich Genscher i minister spraw zagranicznych Włoch Emilio Colombo. W 1983 r. w Stuttgarcie podpisano Uroczystą Deklarację o Unii Europejskiej, w której państwa członkowskie EWG zobowiązywały się do ustanowienia w przyszłości Unii Europejskiej.

Okres przyspieszonego rozwoju integracji europejskiej w początkach lat 80. XX wieku nieprzypadkowo wiązał się ze zmianą rządów w Niemczech Zachodnich. Kryzys pomiędzy SPD i FDP doprowadził we wrześniu 1982 r. do rozpadu koalicji i powstania rządu chadecko-liberalnego z kanclerzem Helmutem Kohlem na czele. Wybory parlamentarne z 6 marca 1983 r. sankcjonowały zaistniałą sytuację.

Od samego początku charakterystyczne dla rządów Kohla–Genschera było konsekwentne propagowanie idei zjednoczonej, sfederowanej Europy. Opowiadano się za integracją europejską jako warunkiem przełamania niemieckiego i europejskiego podziału³⁹. Podpisany w dniach 17 i 28 lutego 1986 r. i wprowadzony w życie 1 lipca 1987 r. JAE dobrze odpowiadał niemieckiej koncepcji dalszej integracji europejskiej. Proponował on bowiem oryginalne i daleko idące rozwiązania ponadnarodowe, posunął integrację europejską w kierunku systemu politycznego, oddalając ją od mechanizmów czysto traktatowych, międzyrządowych. Integralną częścią traktatu stał się zapis co prawda od początku nieprzestrzegany powołujący do życia Wspólną Politykę Zagraniczną państw członkowskich WE. JAE wprowadził głosowanie kwalifikowaną większością do Rady Ministrów w sprawach Wspólnego Rynku rozszerzył kompetencje Komisji Europejskiej i wprowadził modus „współpracy” Parlamentu z Radą Ministrów i Komisją Europejską (mógł on uczestniczyć w procesie legislacyjnym, ale w razie jego sprzeciwu przeforsowanie projektu aktu prawnego wymagało jednomyślności w Radzie Ministrów). Rada Europejska, a konkretnie jej skład i terminy spotkań zostały prawnie umocowane w JAE. Powołano do życia Sąd I Instancji i zdefiniowano politykę regionalną. Jednakże głównym celem i zadaniem traktatu było utworzenie do końca 1992 r. Jednolitego Rynku Europejskiego⁴⁰.

³⁸ S. Cohen, *La politique exterieure de Valery Giscard d'Estaing*, Paris 1985, s. 52. Szerzej zob. B. Koszel, *Antagonizmy i współpraca. RFN i jej zachodnioeuropejscy partnerzy 1969–1982*, Poznań 1985, s. 8–33.

³⁹ A. Zięba, *Deutschlandpolitik rządów Konrada Adenauera i Helmuta Kohla*, Toruń 2004, s. 71.

⁴⁰ Tekst traktatu zob. <http://www.futurum.gov.pl/dokumenty/SEActpl1.htm>; Z. Wysokińska, J. Witkowska, *Integracja europejska. Rozwój rynków*, Warszawa–Łódź 2002, s. 28; L. Ciamaga i inni, *Unia Europejska. Podręcznik akademicki*, Warszawa 1998, s. 108 i n.

Po wejściu w życie JAE Republika Federalna kładła duży nacisk na urzeczywistnienie unii walutowej, gdyż jak słusznie sądzono, było to niezbędną koniecznością do sprawnego funkcjonowania rynku wewnętrznego. Choć debata na ten temat rozpoczęła się dużo wcześniej, to w lutym 1988 r. światło dzienne ujrzało „Memorandum w sprawie utworzenia europejskiego obszaru walutowego i Europejskiego Banku Centralnego” przedstawione przez ministra H.-D. Genschera. Zaproponował on powołanie gremium wybitnych fachowców z dziedziny ekonomii i finansów (5–7 osób), które przygotować miały opinie na temat rozwoju europejskiego obszaru walutowego. Chodziło głównie o ustanowienie autonomii dla przyszłego europejskiego banku centralnego, jego strukturę i ściśle oddzielenie funkcji emitenta waluty od finansowania budżetów publicznych. Zdaniem zachodnioniemieckiego ministra nie można było dopuścić do finansowania przez bank europejski narodowych albo wspólnotowych deficytów budżetowych. Kluczowym zadaniem banku miało być utrzymanie stabilności wspólnotowego pieniądza⁴¹.

W wyniku ustaleń przyjętych podczas spotkania kanclerza Kohla z prezydentem Françoisem Mitterrandem w Hanowerze w czerwcu 1988 r., ówczesny przewodniczący Komisji Europejskiej Jacques Delors otrzymał zadanie opracowania szczegółowego planu dochodzenia do unii walutowej. Raport Delorsa przedłożony 17 kwietnia 1989 r. i zatwierdzony później przez Radę Europejską zakładał trójstopniowe wprowadzanie unii walutowej od 1 lipca 1990 r. do połowy roku 2002. W tym okresie nastąpić miała harmonizacja polityki pieniężnej państw tworzących unię walutową, liberalizacja rynków finansowych, ustanowienie sieci europejskich banków centralnych, wprowadzenie nowej waluty do obiegu międzybankowego i następnie powszechnego⁴².

*

Inicjatywa wprowadzenia unii walutowo-gospodarczej była ostatnim działaniem „starej” Republiki Federalnej na rzecz pogłębienia integracji europejskiej. Upadek muru berlińskiego 9 listopada 1989 r. zapoczątkował proces zjednoczenia Niemiec i przewyższanie podziału Europy. Silne były obawy zwłaszcza we Francji i Wielkiej Brytanii przed reunifikacją obu państw niemieckich, gdyż obawiano się, że Niemcy po osiągnięciu swojego nadrzędnego celu zapisanego w Ustawie Zasadniczej, stracą zainteresowanie dla integracji europejskiej i będą realizować własne ambicje w Europie. Kanclerz H. Kohl w 10-punktowym planie zjednoczenia Niemiec z 28 listopada 1989 r. próbował rozwiązać te obawy, wskazując na Wspólnotę Europejską jako główny punkt odniesienia dla

⁴¹ P. Kalka, *Rola RFN w rozwoju integracji ekonomicznej we Wspólnotach Europejskich*, Poznań 2005, s. 121–122.

⁴² L. Oręziak, *Unia walutowa i gospodarcza pod koniec XX wieku?*, *Sprawy Międzynarodowe* 1992, nr 4–6, s. 53–64.

polityki niemieckiej⁴³. Kanclerz jednoczących się Niemiec mógł mieć powody do satysfakcji. Na szczycie Rady Europejskiej w grudniu 1989 r. w Strasburgu wszystkie państwa członkowskie EWG z życzliwością odniosły się do perspektywy reunifikacji obu państw niemieckich i wsparły ten proces, co stanowiło urzeczywistnienie marzeń K. Adenauera. Nadal jednak obawiano się renacjonalizacji polityki zjednoczonych Niemiec, zmniejszenia ich zapału do budowy unii europejskiej i nade wszystko kosztów procesu reunifikacyjnego. Dzięki ustaleniom Rady Europejskiej z 28 kwietnia 1990 r. z Dublina przyjęto takie rozwiązanie, aby połączenie się RFN i NRD tożsame było z integracją państwa wschodnioniemieckiego z EWG. Miało to się odbyć na warunkach nadzwyczajnych, bez zawierania układu stowarzyszeniowego i dłuższych okresów przejściowych. Przyjmuje się formalnie, że integracja obszaru byłej NRD ze Wspólnotami Europejskimi nastąpiła do 1996 r., ale nie obyło się bez okresów przejściowych, zwłaszcza w dziedzinie ochrony środowiska, energetyki czy komunikacji⁴⁴. Niemcy wdzięczne za zgodę na zjednoczenie podczas historycznego spotkania Rady Europejskiej w Maastricht w dniach 9–10 grudnia 1991 r. zdecydowały się na ołtarzu unii walutowej i jedności europejskiej poświęcić swój największy skarb – markę zachodnioniemiecką, co miało być najlepszym dowodem ich przywiązania do idei integracji europejskiej.

⁴³ H. Kohl, *Ich wollte Deutschlandseinheit*, dargestellt von K. Diekmann, R.-G. Reuth, Berlin 1996, s. 157–169. Zob. także: Z. Mazur, *Plan Kohla*, Przegląd Zachodni, nr 3, Poznań 1990, s. 77–89.

⁴⁴ Szerzej: W. Wilczyński, *Trudy reintegracji gospodarczej*, w: *Zjednoczenie Niemiec. Studia politologiczno-ekonomiczno-prawne*, red. L. Janicki, B. Koszel, W. Wilczyński, Poznań 1996, s. 189–214; P. Kalka, *Proces restrukturyzacji i modernizacji gospodarki wschodnioniemieckiej*, w: tamże, s. 215–244. O początkach zob. Z.W. Puślecki, *Proces ekonomicznego jednoczenia się Niemiec*, Poznań 1990.

JADWIGA KIWERSKA
Łódź

RFN-USA: OD WROGA I LOJALNEGO SOJUSZNIKA DO TRUDNEGO PARTNERA

Relacje amerykańsko-niemieckie to temat zasługujący na szczególną uwagę, choćby dlatego, że stanowiły one ważny element zaangażowania Stanów Zjednoczonych w Europie przez ostatnie ponad 60 lat. Nie ma też przesady w stwierdzeniu, że Republikę Federalną Niemiec od momentu jej powstania w 1949 r. łączyły z Ameryką wyjątkowe stosunki. Wynikało to z faktu, że Niemcy Zachodnie wiele zawdzięczały wsparciu i poręczeniu Waszyngtonu, poczynając od pomocy w procesie demokratyzacji i odbudowy gospodarczej kraju, pokonanego i podzielonego po II wojnie światowej, aż po gwarancję bezpieczeństwa oferowaną przez cały okres zimnej wojny.

Po zakończeniu zimnowojennej rywalizacji i po zjednoczeniu Niemiec w 1990 r. we wzajemnych stosunkach pojawiły się nowe elementy. Był to efekt zarówno innej sytuacji międzynarodowej – zniknięcia zagrożenia komunistycznego, jak i skutek odzyskania przez Niemcy pełnej suwerenności oraz rosnących aspiracji zjednoczonego państwa niemieckiego. Z czasem na linii Waszyngton – Berlin pojawiły się wcześniej nie obserwowane groźne zjawiska i zagrożenia, prowadzące nawet do „zatrucia” wzajemnych stosunków. I choć przezwy- ciężono wstrząsy, to jednak relacje amerykańsko-niemieckie weszły w inną fazę.

1. STRATEGIA „PODWÓJNEGO POWSTRZYMYWANIA”

Fakt podziału Niemiec, będący odzwierciedleniem podziału Europy, oraz problem ponownego ich zjednoczenia stanowiły w okresie powojennym punkt kluczowy stosunków między niemieckimi kanclerzami, od Konrada Adenauera po Helmuta Kohla, a prezydentami Stanów Zjednoczonych, od Harry’ego Trumana po George’a H.W. Busha. Niemcy Zachodnie we wszystkich fazach swej polityki określały i traktowały problem niemiecki jako zagadnienie otwarte. Zaś dla kolejnych administracji amerykańskich RFN stanowiła element ogólnej strategii wobec Europy – strategii „podwójnego powstrzymywania”: trzymania w szachu Związku Radzieckiego przez stawianie mu tamy oraz trzymanie w szachu RFN za pomocą integracyjnych struktur sojuszniczych. Amerykanie zainspirowali powstanie NATO jako formę ochrony przed ewentualną eks-

pansją radziecką, ale włączenie RFN do Sojuszu pojmowali także jako ochronę przed nowym zagrożeniem niemieckim.

W połowie lat 50. amerykańska polityka „podwójnego powstrzymywania”, zarówno wobec Związku Radzieckiego, jak i wobec RFN, okazała się owocna. ZSRR pozostał w tych granicach politycznych i geograficznych stref wpływów, które uzyskał w wyniku II wojny światowej. Zaś RFN była zintegrowana z zachodnim systemem sojuszy, a na jej terytorium stacjonowały wojska amerykańskie. Przyjęła demokratyczny i wolnorynkowy kierunek rozwoju. Dzięki amerykańskiej pomocy w ramach planu Marshalla, a także własnej determinacji Niemcy Zachodnie osiągnęły imponujący potencjał gospodarczy. Natomiast część wschodnia – Niemiecka Republika Demokratyczna – przynależała do bloku radzieckiego i zintegrowana była ze wschodnim systemem sojuszy. Obojętny model radziecki powodował, że kraj ten pozostawał daleko w tyle za RFN. Wszystko to umacniało podział Niemiec i tym samym podział Europy.

Żadne z supermocarstw nie chciało stawiać tego podziału pod znakiem zapytania, gdyż zakłóciłoby to europejską i globalną równowagę sił. Wprawdzie obie strony uznały za wskazane – przynajmniej werbalnie – popierać niemieckie dążenia do zjednoczenia, jednak ani Waszyngton, ani Moskwa nie życzyły sobie zjednoczonych Niemiec. Bowiem uzyskałyby one możliwość swobodniejszego kształtowania swej polityki zagranicznej, a to z pewnością zagrażałoby istnjącemu porządkowi rzeczy. A zatem istnienie podzielonych i w zamyśle osłabionych Niemiec po II wojnie światowej – pomijając inne aspekty – było ceną za spokój Europy, swoistą gwarancją, że historia już się nie powtórzy. Sytuacja taka trwała do początku lat 60. Także administracja Johna F. Kennedy’ego wykazywała – zdaniem Bonn – mało zdecydowania wobec jedności Niemiec. Najwyraźniej prezydent USA dążył do porozumienia ze Związkiem Radzieckim w Europie, nawet kosztem interesów niemieckich. W ten sposób wielu obywateli RFN odebrało reakcję Stanów Zjednoczonych na wzniesiony w ciągu jednej sierpniowej nocy 1961 r. mur berliński. A zawołanie Kennedy’ego: „Ich bin ein Berliner” w czerwcu 1963 r. miało głównie spektakularny charakter, choć zostało tak entuzjastycznie przyjęte przez mieszkańców Berlina Zachodniego.

Polityka Lyndona B. Johnsona dawała także powody do niepokoju. Waszyngton był wówczas zajęty głównie Wietnamem, a także wypracowaniem wspólnie z Moskwą systemu kontroli zbrojeń. W tym okresie – silniej niż dotychczas – dał o sobie znać globalizm amerykańskiej polityki zagranicznej, w której Europa stanowiła tylko jeden z filarów – niewątpliwie ważny, ale nie wyłączny. Pod względem politycznym i emocjonalnym RFN była dla administracji Johnsona odległym sojusznikiem. Dlatego możliwość usankcjonowania podziału Europy i Niemiec stała się troską rządu Kurta Georga Kiesingera, podobnie jak była prawdziwą zmurą Konrada Adenauera i Ludwiga Erharda.

W latach 70. zmienił się zarówno globalny, jak i regionalny układ sił, dzięki czemu dla stosunków amerykańsko-niemieckich powstały nie tylko nowe możliwości, lecz również zarysowały się przed nimi pewne problemy. Rząd Willy’ego Brandta – Waltera Schella, powstały na jesieni 1969 r., zdawał sobie sprawę

z tego, że warunkiem zbliżenia RFN z Europą Wschodnią i koordynacji zachodnioniemieckiej polityki zagranicznej z wysiłkami odprężeniowymi Stanów Zjednoczonych oraz pozostałych mocarstw zachodnich jest formalne uznanie przez Bonn europejskiego *status quo*.

Podobne działania zalecał już w 1965 r. Zbigniew Brzeziński. W swojej pracy *Alternative to Partition* uznawał dotychczasową taktykę RFN, prowadzoną w dwóch kierunkach – ponownego zjednoczenia Niemiec i rewizji granic, za błędną. Dążenia rewizjonistyczne oburzały Europę Wschodnią i potęgowały obawy przed niemieckim zagrożeniem, w efekcie uniemożliwiało to zjednoczenie. Tylko dzięki rozproszeniu tych obaw Bonn będzie w stanie przekonać państwa wschodnioeuropejskie, że „zjednoczenie Niemiec otwiera im drogę do Zachodu i tworzy zaczątki trwałego zbliżenia między obu częściami Europy”¹.

Gabinet Brandta był gotów takie działania – sugerowane wcześniej przez Brzezińskiego – podjąć. Wykładnia nowej polityki RFN w kwestii niemieckiej brzmiała więc następująco: ponieważ odprężenie stanowi podstawę wszelkiego postępu w kwestii niemieckiej, przeto jesteśmy gotowi do jednostronnych ustępstw dla stworzenia właśnie tych przesłanek i zgadzamy się na to, że rozwiązanie problemu niemieckiego dokona się w późniejszym czasie.

Dostosowanie się dyplomacji zachodnioniemieckiej do polityki odprężeniowej Stanów Zjednoczonych nie było łatwe. Mimo że bońska polityka wschodnia – *Ostpolitik* – nie odgrywała pierwszoplanowej roli, a przyłączyła się jedynie do dynamicznych inicjatyw innych państw zachodnich, to pierwsze reakcje Waszyngtonu uświadomiły politykom bońskim, że ich własne działania powinny być bardziej wyważone. Tak jak w przeszłości powściągliwość RFN wobec porozumień Wschód–Zachód wywoływała krytykę Stanów Zjednoczonych, tak teraz entuzjazm wobec odprężenia budził ich obawy. Strona amerykańska podejrzewała, że Bonn w celu zwiększenia szans zjednoczenia narodowego przez *Ostpolitik* osłabi swoje powiązania z Zachodem.

Obawy związane z dalekosiężnymi skutkami polityki wschodniej wyrażał Henry Kissinger: „[...] wydaje się, że nowa polityka wschodnia Brandta, która dla wielu zdaje się jakby polityką postępu w kwestii odprężenia, w rękach człowieka mniej skrupulatnego mogłaby się przeobrazić w nową formę klasycznego nacjonalizmu niemieckiego. Od Bismarcka po Rapallo istotą nacjonalistycznej niemieckiej polityki zagranicznej było swobodne manewrowanie między Wschodem a Zachodem [...]. Powinno się pamiętać, że w latach pięćdziesiątych wielu Niemców, [...] fascynujących się Wschodem albo zafascynowanych wizją Niemiec jako »pomostu« między Wschodem a Zachodem, występowało przeciwko takiemu wcieleniu Bonn w struktury Zachodu, które na zawsze utwierdzi podział Niemiec i ograniczy odnowienie aktywnej roli Niemiec na Wschodzie. Ten rodzaj dyskusji o podstawowej pozycji Niemiec może przybrać bardziej

¹ Z. Brzeziński, *Alternative to Partition. For a Broader Conception of America's Role In Europe*, New York–Toronto–London 1965, s. 91.

zdecydowane kształty [...], rodząc podejrzenia wśród zachodnich sojuszników Niemiec co do ich wiarygodności jako partnera”².

Jednak mimo tych ostro sformułowanych obaw koalicja SPD-FDP uzyskała niezbędne poparcie ze strony amerykańskiej dla przeprowadzenia swego kursu. RFN odniosła zapewne największe korzyści z procesu odprężenia i realizacji swej polityki wschodniej. Przynajmniej częściowo spełniły się jej oczekiwania odnoszące się do ułatwień w kontaktach między obu państwami niemieckimi. Ponadto RFN udało się zwiększyć swój prestiż międzynarodowy i wpływy dyplomatyczne.

Ze stopniowym pogarszaniem się stosunków na linii Bonn-Waszyngton mieliśmy do czynienia w okresie rządów kanclerza Helmuta Schmidta, który w 1974 r. zastąpił Brandta. Spowodowane to było pojawieniem się nowych elementów w stosunkach międzynarodowych. Z jednej strony nastąpiło obniżenie prestiżu Ameryki wskutek wojny wietnamskiej i afery Watergate. Można było mówić o nadwerężeniu wiarygodności Stanów Zjednoczonych, a nawet osłabieniu dominacji USA na płaszczyźnie politycznej, ekonomicznej i militarnej. Z drugiej strony pod koniec lat 70. świat miał do czynienia ze wzrostem agresywnych tendencji w polityce radzieckiej. Angola, Jemen Południowy, Etiopia, ale przede wszystkim Afganistan doświadczyły militarnego ekspansjonizmu Związku Radzieckiego.

Nowa sytuacja na arenie międzynarodowej spowodowała zmianę podejścia Stanów Zjednoczonych do Europy, Niemiec i NATO. Amerykanom chodziło głównie o przejęcie części obciążeń finansowych i wojskowych przez europejskich sojuszników. Oczekiwania te kierowane były głównie pod adresem RFN, a dotyczyły zwłaszcza zobowiązań militarnych. Ponadto Amerykanie uważali, że w obliczu radzieckiego ekspansjonizmu i związanej z tym rezygnacji z polityki odprężenia to przede wszystkim Bonn winno zredukować swoje doskonale prosperujące stosunki handlowe z Moskwą.

Takie oczekiwania wywoływały frustracje po obu stronach Atlantyku – coraz wyraźniej rysowały się różnice w rozumieniu polityki odprężenia między Ameryką a Europą. Zwłaszcza między Waszyngtonem a Bonn, tym bardziej że rząd SPD-FDP traktował lansowaną przez prezydenta Jamesa E. Cartera politykę praw człowieka jako wpływającą negatywnie na powodzenie polityki wschodniej RFN. A kanclerz Schmidt próbował kontynuować Brandtowską *Ostpolitik* w formule „zmiany przez zbliżenie”, jak również intensyfikować stosunki handlowe z Moskwą i innymi państwami Układu Warszawskiego. Jednak te działania określano w Białym Domu jako „akcje na własną rękę” i dlatego spotykały się one z krytyczną oceną. Kanclerz Niemiec bezskutecznie starał się przekonać amerykańskiego sojusznika, że „partnerstwo w bezpieczeństwie” ze Wschodem należy zaakceptować jako integralną część bońskiej polityki zagranicznej. W sumie jednak, w myśl głoszonej przez Brzezińskiego

² Cyt. za: M. Mathiopoulos, *US – Präsidentschaft und die deutsche Frage in der Kanzlerschaft von Adenauer bis Kohl, Aussenpolitik* 1988. nr 4.

opinii, że „[...] odprężenie musi być zdeklarowanym punktem wyjścia kroków służących zakończeniu podziału Europy i Niemiec”, wobec ochłodzenia w stosunkach Wschód – Zachód nastąpiło relatywne zamrożenie także *Ostpolitik*.

Wraz z chadecko-liberalnym zwrotem między Renem a Łabą w 1982 r. i realizacją przez rząd nowej koalicji podwójnej decyzji NATO z grudnia 1979 r. o instalowaniu w Europie amerykańskich rakiet i pocisków średniego zasięgu wydawało się, że nastąpi rozproszenie antagonizmów narosłych w epoce Cartera – Schmidta. Tym bardziej że relacje osobiste między Helmutem Kohlem a Ronaldem Reaganem układały się bardzo dobrze. Jednak za tym „harmonijnym partnerstwem” na szczeblu rządowym kryły się nowe czynniki, kształtujące od połowy lat 80. oblicze Europy, stosunków Wschód-Zachód, a przede wszystkim kulturę polityczną Republiki Federalnej Niemiec.

Powstanie ruchu pacyfistycznego i alternatywnego, protestującego przeciwko stacjonowaniu amerykańskich rakiet średniego zasięgu w Niemczech Zachodnich oraz odradzanie się niemieckiej tożsamości to nowe elementy, które wpływały na oblicze polityczne RFN. Ożywienie problemu niemieckiej tożsamości, a tym samym rozważań o przeszłości wywołała dyskusja na temat tego, czy masowe ludobójstwo hitlerowskie można zrelatywizować przez porównania historyczne, na przykład ze stalinizmem.

Także zagadnienie podziału i możliwości ponownego zjednoczenia Niemiec powróciło z nową siłą do publicznego dyskursu – pojawiło się w opracowaniach naukowych, publicystyce, a zwłaszcza w życiu politycznym. Powszechne były rozważania na temat szans zjednoczenia aż po nadzieję, że odbudowa jednej państwowości niemieckiej stanowi konieczność. Na temat przyszłego zjednoczenia Niemiec dyskutowali Zieloni, socjaldemokraci i liberałowie, a przede wszystkim partie chadeckie. W CDU pojawiły się głosy, które za główny cel polityki niemieckiej uważały ponowne zjednoczenie Niemiec, jeszcze przed osiągnięciem jedności Europy. Niektórzy politycy byli nawet gotowi zgodzić się na „neutralność Niemiec jako cenę za zjednoczenie”.

Reakcje Amerykanów na nowo wyzwoloną tożsamość niemiecką i ożywienie kwestii zjednoczenia Niemiec były różne. Najwcześniej pojawiło się znane już zaniepokojenie o wierność RFN dla sojuszu zachodniego oraz irytacja wywołana pacyfistycznymi i antyamerykańskimi nastrojami w społeczeństwie zachodnioniemieckim. Przykładem może być komentarz konserwatywnego publicysty amerykańskiego Williama Safire’a, zamieszczony na łamach „The New York Times”: „W 40 lat po wojnie, w dwa pokolenia po podzieleniu III Rzeszy przez zwycięskich aliantów, przywódcy niemieccy ze Wschodu i Zachodu zaczynają wywierać presję, by znów zjednoczyć swój kraj. Oczywiście, nikt nie zechce tego przyznać... Za 10 lat dowiemy się o tajnych rokowaniach, toczących się w tych latach między Niemcami, którzy przedłożyli swoją ojczyznę nad ideologię”³.

³ W. Safire, w: The New York Times z 14 IX 1984.

Były też głębsze oceny nowych trendów w Bonn. Na ich charakter wpływały czynniki emocjonalne, istotne zwłaszcza wśród Amerykanów żydowskiego pochodzenia. To oni uważali, że wszelkie próby wypracowania własnej historii po to, aby odnaleźć swe miejsce w świecie, będzie obciążone skazą, jeśli tylko wywołają najmniejsze wrażenie, że Niemcy chcą zrzucić z siebie odpowiedzialność. Niemcy muszą w dalszym ciągu ponosić „wielką odpowiedzialność historyczną za Holocaust” – pisał w 1986 r. Arthur Burns, ówczesny ambasador Stanów Zjednoczonych w Bonn⁴. Dlatego też Niemcy – zdaniem amerykańskich obserwatorów bońskiej sceny politycznej – winni skoncentrować się na tworzeniu „europejskiego ładu pokojowego”. Poszukiwanie tożsamości przez Niemców nie może więc ograniczać się do nowego formowania świadomości historycznej, do refleksji nad skutkami podziału dla Niemców w obu krajach, do wyłącznych prób zjednoczenia, lecz musi zawierać zorientowaną w przyszłość wolę porozumienia z sąsiadami co do miejsca Niemiec w Europie.

Myśl taką w połowie lat 80. sformułował Brzeziński w swoim słynnym artykule „The Future of Yalta”, gdzie wyraźnie podkreślał znaczenie rozwiązania problemu niemieckiego dla budowy europejskiego ładu w nowej, przewyższającej podział formie: „Bez przewyciężenia podziału Niemiec w sposób niestwarzający powodów do jakiegokolwiek zagrożenia nie będzie prawdziwej Europy. Utrzymująca się dominacja rosyjska w Polsce umożliwia geopolitycznie rosyjską kontrolę nad Niemcami Wschodnimi. Dlatego stosunki między Związkiem Radzieckim z jednej strony a Niemcami i Polską z drugiej strony trzeba pokojowo przeobrażać, jeśli kiedykolwiek ma powstać większa Europa”⁵.

Brzeziński, podobnie jak wielu innych amerykańskich obserwatorów i polityków, widział kwestię niemiecką najczęściej jako element stosunków Wschód–Zachód. Wynikało to z ogólnych założeń amerykańskiej polityki zagranicznej. Waszyngton do problemów świata i Europy podchodził zwłaszcza od początku lat 80. globalnie, w przeciwieństwie do taktyki sojuszników europejskich, szczególnie Niemiec. Zrozumiałe było zatem coraz wyraźniejsze europeizowanie przez Stany Zjednoczone problemu niemieckiego. Zwrócił na to uwagę już w kwietniu 1986 r. John Kornblum, były zastępca ambasadora USA przy NATO: „problem niemiecki jest dla rządu amerykańskiego bez wątpienia nadal otwarty, ma jednak znacznie szerszy aspekt europejski. Jest to sprawa, która nie tylko pojawia się w Ustawie Zasadniczej. Równocześnie stanowi ona otwartą ranę na organizmie Europy – bolesną i nie do zaakceptowania. Ten otwarty problem niemiecki [...] jest zastępowany symbolicznie przez mur berliński, który to mur nie tylko rozcina Berlin i Republikę Federalną, lecz całą Europę”.

Amerykanie zatem mieli już wówczas wizję Europy, w której swoboda poruszania się i prawo do samostanowienia byłyby rzeczywistością. Tak należy też interpretować wyrażone przez prezydenta Reagana pragnienie zakończenia

⁴ A. Burns, w: *Die Zeit* z 15 XI 1986.

⁵ Z. Brzeziński, *The Future of Yalta*, *Foreign Affairs*, Winter 1984/1985, nr 2, s. 279–302.

sztucznego podziału Europy. Przemawiając do młodzieży zachodnioniemieckiej w maju 1985 r., Reagan apelował: „Możecie stworzyć nową Europę, demokratyczną Europę. Europę jednoczącą Wschód i Zachód, Europę, która cała będzie wolna”. Tym hasłem amerykański prezydent podporządkował sprawę zjednoczenia Niemiec: „Kwestia zjednoczenia Niemiec jest związana z demokracją [...]. A demokracja będzie dopiero wówczas całkowita, a Europa zjednoczona, gdy wszyscy Niemcy i wszyscy Europejczycy będą wolni. Jeśli jednak nawet jedności narodowej nie można osiągnąć natychmiast, to wy, młodzież Niemiec, będąca przyszłością tego kraju, możecie dowieść potęgi ideałów demokratycznych, angażując się w sprawę wolności, tu w Europie i poza nią”.

Zjednoczenie Niemiec miało więc być wypadkową i efektem ogólnokontynentalnych przemian, przez które Reagan, podobnie jak większość przywódców Zachodu, rozumiała zbliżenie się państw wschodnioeuropejskich do zasad liberalno-demokratycznych. W tym procesie szczególna rola winna przypaść Niemcom. Amerykański prezydent nie zdefiniował jednak tej roli, podobnie jak nie określił bliżej charakteru owego procesu zbliżenia. Była to zatem bardziej próba wykorzystania spotkania dla pozyskania sympatii i poparcia młodzieży zachodnioniemieckiej niż prezentacja amerykańskiego stanowiska.

Zbliżony charakter miał apel Reagana rzucony podczas uroczystości obchodów 750-lecia Berlina. W czerwcu 1987 r. prezydent USA, występując pod Bramą Brandenburską w Berlinie Zachodnim, wezwał przywódcę Związku Radzieckiego do zburzenia muru berlińskiego: *Mr. Gorbaczow, open this gate... Mr. Gorbaczow, tear down this wall*. Sprowadzając ten apel do zjednoczenia Europy, prezydent Reagan argumentował, że przewyciężenie podziału musi być związane z żądaniami pod adresem Wschodu – z żądaniami realizacji praw człowieka i ograniczenia zbrojeń, a więc wynikającymi z globalnych założeń amerykańskiej polityki zagranicznej.

Jakkolwiek wówczas myśli te wydawały się jeszcze mało realne, to jednak hasło „zburzenia muru” i przewyciężenia podziału Europy padło w nowej sytuacji międzynarodowej – zmieniającej się atmosferze w stosunkach Wschód – Zachód. Owa zmiana spowodowana była m.in. nowymi tendencjami w radzieckiej polityce zagranicznej, zwłaszcza po marcu 1985 r., gdy to stanowisko sekretarza generalnego KPZR objął Michaił Gorbaczow. Chcąc zademonstrować nowe podejście do świata, Gorbaczow rzucił hasło budowy „wspólnego europejskiego domu”. Zatem amerykańskie wezwanie pod Bramą Brandenburską było sprytną odpowiedzią na inicjatywę radzieckiego przywódcy. „Wiem, co to strach przed wojną i cierpienie z powodu podziału, będące udziałem tego kontynentu i ręczę za starania mego kraju, by zlikwidować to brzemień” – deklarował w czerwcu 1987 r. amerykański prezydent. „My na Zachodzie jesteśmy gotowi pracować razem ze Wschodem nad prawdziwym zbliżeniem – znieść bariery dzielące ludzi, stworzyć bardziej bezpieczny i wolny świat”.

W budowie tego nowego, lepszego świata szczególnie aktywne okazały się Niemcy Zachodnie, dostrzegające w tym nadzieję na zrealizowanie swych politycznych celów. Radykalna zmiana atmosfery politycznej w Europie umoż-

liwiła Bonn dalsze zbliżenie z NRD, a także ze Związkiem Radzieckim, bez którego poparcia nie można było myśleć o ponownym zjednoczeniu Niemiec. W RFN pojawiły się opinie postulujące „równy dystans”, wyznaczający miejsce i rolę Bonn w stosunkach Wschód – Zachód. Mówiono o bardziej zdecydowanej *Ostpolitik*, której celem byłoby nie tylko wytworzenie normalnych więzi ze Wschodem, lecz także zaanektowanie „pangermańskiej strefy wpływów” w Europie Środkowej – jeszcze niezbyt jasno określonej. Wiele działań Bonn wskazywało, że RFN buduje własne mosty na Wschodzie, mając na myśli nie tylko gospodarcze, ale także polityczne zyski.

To z kolei potęgowało obawy w Waszyngtonie. Padały głosy przestrzegające przed groźbą neutralizacji Niemiec Zachodnich, rozluźnienia ich więzi z sojuszem zachodnim. Amerykańscy politycy i eksperci stawiali w debacie publicznej pytania, które dowodziły, że w ich opinii Związek Radziecki traktuje „niemiecką kartę” jako swego rodzaju atut. Czy wprowadzenie RFN do Gorbaczowskiego „wspólnego domu europejskiego” nie zostanie przez Bonn ocenione wyżej niż jego związek z Zachodem? Co będzie, gdy Gorbaczow zaproponuje transakcję, której wynikiem miałyby być neutralne, zjednoczone Niemcy?

Dla wielu obserwatorów niemieckiej sceny politycznej logiczną konsekwencją tych obaw byłaby potrzeba natychmiastowego zjednoczenia Niemiec. Taką ofensywę w kwestii niemieckiej proponował rządowi Stanów Zjednoczonych konserwatywny publicysta amerykański Christopher Laye. Uważał bowiem za błąd strategiczny pozostawienie Gorbaczowowi inicjatywy w zakresie przedstawiania Europie i Niemcom propozycji zmierzających do przezwyciężenia podziału Europy i podziału Niemiec.

Nie brakowało jednak i głosów zupełnie innych, wychodzących z założenia, że problem niemiecki zamknęły układy wschodnie w ramach *Ostpolitik*, a USA powinny nadal trwać przy czterostronnych zobowiązaniach wobec Berlina. Cytowany już J. Kornblum wypowiedział, być może bulwersującą wówczas dla strony niemieckiej, opinię, że „gdybym był Niemcem nie stawiałbym bezwarunkowo na pierwszym miejscu kwestii jedności narodowej, lecz próbował umocnić przywiązanie do sprawdzonych wartości demokratycznych”. Amerykanie nie odmawiali jednak Niemcom Zachodnim ważnej roli w procesie jednoczenia Europy. Uznawali w całej pełni fakt, że jest to kraj o kluczowym znaczeniu na kontynencie. Dzięki sile gospodarczej i stabilności struktur politycznych przysługuje RFN ważna rola w tym procesie. Jednak – po pierwsze musi tu nastąpić pogodzenie niemieckich interesów narodowych z interesem europejskich sąsiadów Republiki Federalnej oraz jej identyfikacja z Europą. Po drugie – istotnym elementem w procesie integracji jest współdziałanie Niemiec Zachodnich ze Stanami Zjednoczonymi.

Formułę tej współpracy jasno zarysował Richard Burt, swego czasu amerykański ambasador w Republice Federalnej Niemiec, używając określenia „dojrzałe partnerstwo”. Miał je tworzyć układ, w którym prawa i obowiązki są rozłożone równomiernie na obie strony, gdzie występuje zróżnicowanie interesów, ale nie ich sprzeczność. Amerykanie muszą więc wykazać gotowość

do dzielenia się władzą i odpowiedzialnością, a także zaakcentować uznanie dla niemieckiego punktu widzenia i niemieckich interesów narodowych, jakkolwiek wówczas jeszcze Niemcy starali się unikać odwołań do własnego interesu. Co zaś tyczy się Republiki Federalnej – to kwestia realizacji ich celów narodowych nie powinna przesłaniać interesów szerszych. Rola RFN w świecie, w NATO, w Europie nie powinna stać w sprzeczności z jej aspiracjami narodowymi – zjednoczeniowymi. Tylko w ten sposób będzie można „reagować dynamicznie i twórczo na wyzwanie, które stawiają przed nami przemiany zachodzące w dzisiejszej Europie” – kończył swe rozważania R. Burt⁶.

Jeszcze na początku 1989 r. trudno było jednoznacznie przesądzić przyszłość kwestii niemieckiej. Amerykański publicysta Michael Meyer w opublikowanym na wiosnę 1989 r. artykule pod znamienym tytułem *A Scar that Will Last* („Blizna, która pozostanie”) sformułował tezę, że aktywna polityka wschodnia prowadzona przez Bonn to nie próby separowania się od zachodnich sojuszników, ale „dążenie do normalności”. A jednym z normalnych aspektów dzisiejszego świata są przecież podzielone Niemcy. Wprawdzie RFN nigdy nie akceptowała ostatecznego podziału, teraz jednak przypuszczalnie [...] zaczyna go akceptować⁷.

Na czym opierał swą tezę amerykański publicysta? „Dziś tylko najbardziej romantyczni obywatele Niemiec Zachodnich marzą o przywróceniu jedności. Większość coraz wyraźniej myśli o sobie wyłącznie jako o obywatelach Niemiec Zachodnich”. Przyczyn tego faktu Meyer doszukiwał się głównie w kondycji gospodarczej RFN, a potwierdzenia w fali emigracji z NRD i innych krajów Europy Wschodniej. Mieszkańcy kraju nad Renem – zdaniem amerykańskiego publicysty – kalkulowali następująco: „Co by było, gdyby nie istniał mur, drżąc na myśl o hordach, które mogłyby zalać ich kraj”. Celem RFN powinno być utrzymanie stabilizacji politycznej i gospodarczej w NRD, w nadziei, że mnóstwo drobnych powiązań pewnego dnia przekształci się w „ententę dyplomatyczną”. Wychodząc z takiego założenia, Meyer konkludował: „kwestia niemiecka jest martwa i fakt ten powinni uznać również nasi przyjaciele w Bonn”.

2. „PARTNERSTWO W PRZYWÓDZTWIE”

Wobec takich opinii nie dziwi fakt, że runięcie muru berlińskiego 9 listopada 1989 r. i następujące po sobie lawinowo wydarzenia zaskoczyły większość amerykańskich polityków i ekspertów. Okazało się, że Amerykanie, podobnie zresztą jak Europejczycy, nie byli przygotowani na tak wielkie przyspieszenie procesu zjednoczeniowego. Waszyngton znalazł się zresztą w dość kłopotliwej sytuacji. Ponieważ jednak od blisko czterdziestu lat przynajmniej werbalnie i taktycznie popierał ideę zjednoczenia Niemiec, nie mógł teraz stwarzać wrażenia, że pragnie zahamować ten proces. Przestrzegał przed takim działaniem

⁶ R. Burt, *Deutschland und Amerika. Partner für eine Welt im Wandel*, Herford 1988, s. 275.

⁷ M. Meyer, *A Scar that Will Last*, Newsweek z 6 III 1989.

Kissinger: „To pewne, że Zachód nie ma żadnego powodu, by w sprawie zjednoczenia wyprzedzać pragnienia samych Niemców. Jednak [...] dla demokracji zachodnich – niezależnie od wszystkich ich potajemnych pragnień czy wszystkich ich teoretycznych racji prawnych – byłoby rzeczą skrajnie niebezpieczną próbować utrzymać podział Niemiec wbrew pragnieniom niemieckiego społeczeństwa”⁸.

Z drugiej jednak strony powodów do niepokoju Waszyngton miał wiele. Główny problem polegał na tym, że zjednoczone Niemcy mogły stać się na kontynencie europejskim hegemonem. RFN posiadała gospodarkę najsilniejszą w Europie, zaś Niemcy Wschodnie – mimo że działały w absurdalnych warunkach ekonomii marksistowskiej – to jednak w perspektywie mogły wzmocnić ogólny potencjał nowych Niemiec. „Jeśli oba te kraje połączymy, to otrzymamy w rezultacie państwo, które będzie mocarstwem dominującym w tej części świata, z czego zdaje sobie sprawę cała Europa” – przewidywał na łamach pisma „Time” publicysta Charles Krauthammer⁹. Czy takie Niemcy nie stanowiłyby zagrożenia? Czy godziłyby się na powojenne granice? Czy nie miałyby aspiracji nuklearnych? Amerykanie zakładali, że RFN jest państwem zachodnim. W istocie jednak Niemcy uważały się za kraj środkowoeuropejski. Jak się zatem określa po zjednoczeniu, z kim zwiążą się sojuszem? Jaki wyraz postanowią dać swej sile? Oto pytania leżące u podstaw niepokoju administracji George’a H.W. Busha na jesieni 1989 r.

Było też rzeczą mało prawdopodobną, aby prezydent Bush senior nie docenił okazji, jakiej nie miał nikt od czasów powojennych. Rzadko zdarzało się, aby tyle elementów na arenie międzynarodowej przybrało postać tak płynną jak właśnie jesienią 1989 r. Udział w procesie jednoczenia Niemiec, a przynajmniej uznanie za decydujący argument Kissingera, że byłoby błędem stanąć w poprzek narodowych dążeń Niemców, stanowiło zatem szansę kształtowania nowego porządku w Europie.

Wprawdzie upadek muru berlińskiego, mimo że stał się tematem nr 1 w amerykańskich mediach, to jednak nie wywołał zdecydowanej reakcji Białego Domu. Bush podczas spotkania z dziennikarzami zachował dużą wstrzemięźliwość w ocenie wydarzeń w Niemczech. Jednak gdy 28 listopada 1989 r. kanclerz Kohl ogłosił 10-punktowy plan zjednoczeniowy, Amerykanie stwierdzili, że cały proces odbudowy jednej państwowości niemieckiej może okazać się zbyt gwałtowny i groźny dla sytuacji w Europie. Dlatego administracja Busha zdecydowała się aktywnie oddziaływać na jego przebieg.

Już 4 grudnia 1989 r., podczas posiedzenia Rady NATO prezydent Bush przedstawił warunki, wyznaczające proces jednoczenia Niemiec. Powtórzył je kanclerzowi Kohlowi w lutym 1990 r., gdy ten składał wizytę w Stanach Zjednoczonych. Ich istota polegała na tym, że miały godzić narodowe interesy Niemców z uwarunkowanymi historycznie obawami innych państw europej-

⁸ H. Kissinger, *Living with the Inevitable*, Newsweek z 4 XII 1989, s. 22–25.

⁹ Time z 25 IX 1989.

skich, a także USA. Dlatego Amerykanie uważali, że zasada samostanowienia musi zostać bezwarunkowo utrzymana niezależnie od ewentualnych rezultatów politycznych; ponowne zjednoczenie Niemiec musi nastąpić w ramach NATO i Wspólnoty Europejskiej oraz przy uwzględnieniu praw i odpowiedzialności czterech mocarstw; Niemcy muszą jednoznacznie i ostatecznie poprzeć postanowienia KBWE w sprawie granic¹⁰.

Departament Stanu określił też charakter uczestnictwa USA w procesie zjednoczeniowym. Uważano, że dyskusja na temat zewnętrznych aspektów zjednoczenia powinna się odbywać przy udziale dwóch państw niemieckich oraz czterech mocarstw. Sugerowana formuła (wkrótce nazwana „2+4”) miała na celu uporządkowanie procesu zjednoczeniowego, a także poddanie go kontroli międzynarodowej. Do swej koncepcji Amerykanom udało się przekonać zarówno oba państwa niemieckie, jak i pozostałe państwa z grupy wielkiej czwórki. Co więcej, Waszyngton uznał też racje Polski, która domagała się, aby w fazach rozmów „2+4”, dotyczących kwestii przyszłych granic zjednoczonego państwa niemieckiego uczestniczył także przedstawiciel Warszawy. Zresztą w kwestii nienaruszalności granic w Europie administracja Busha zachowała godną odnotowania konsekwentną postawę. Poparto żądania Polski uzyskania od Niemiec trwałego i ostatecznego potwierdzenia granicy polsko-niemieckiej.

To, co szczególnie absorbowало uwagę strony amerykańskiej, dotyczyło jednak statusu militarnego zjednoczonych Niemiec. O rozstrzygnięcie tego problemu, wiążącego się też nierozdzielnie ze sprawą stacjonowania obcych wojsk na terytorium Niemiec, rozegrała się największa batalia, jaka towarzyszyła procesowi odbudowy jednej państwowości niemieckiej. Wiele różnorodnych czynników przemawiało za tym, aby we własnym interesie oraz w interesie bezpieczeństwa europejskiego zjednoczone Niemcy pozostały w NATO. Chodziło o to, że Sojusz Atlantycki zapewniał najlepszy mechanizm kontrolowania i hamowania ewentualnych ambicji militarnych państwa niemieckiego. Jego siła oparta była również na potencjale niemieckim.

Z amerykańskiego punktu widzenia pozostanie zjednoczonych Niemiec w NATO oznaczałoby nie tylko wzmocnienie samego Paktu, ale także dalszą wojskową obecność Amerykanów na kontynencie europejskim. Eksperci w USA zgodnie twierdzili, że nowych Niemiec nie można pozostawić ani samych, ani izolowanych, ani choćby tylko neutralnych. Waszyngton nie może też wymeldować się z obszaru między Renem a Łabą, czy też wręcz z Europy. Jako paralelę historyczną przywoływano okres po I wojnie światowej, gdy to pozostawiono zdemilitaryzowane Niemcy w środku Europy. W praktyce zostały też zneutralizowane. Mimo to Hitler mniej lub bardziej jawnie je uzbroił i świat pamięta, czym to się skończyło¹¹. Z tych względów sprawa utrzymania członkostwa Niemiec w NATO stała się elementem dominującym w amerykańskiej

¹⁰ K. Kaiser, *Deutschlands Vereinigung. Die internationale Aspekte. Mit den wichtigen Dokumenten*, Bergisch Gladbach 1991, s. 178.

¹¹ International Herald Tribune z 27 II 1990.

dyskusji na temat nie tylko zjednoczenia, ale również przyszłości Europy i jej systemu bezpieczeństwa.

O status militarny Niemiec trzeba też było stoczyć trudną walkę na arenie międzynarodowej. Wprawdzie większość państw europejskich, w tym Polska, zgadzała się co do zasadności utrzymania Niemiec w Sojuszu. Jedynie Francja wahała się początkowo między dwiema opcjami: demilitaryzacją zjednoczonych Niemiec a pozostawieniem ich w NATO. Ale na początku 1990 r. Paryż przyznał, że neutralizacja zjednoczonych Niemiec byłaby aktem groźnym dla stabilizacji Europy. Także kanclerz Kohl – choć w jego 10-punktowym planie zjednoczenia nie było mowy o przynależności do sojuszy wojskowo-politycznych – to już w grudniu 1989 r. wyraźnie zadeklarował wolę utrzymania członkostwa w NATO.

Więszym problemem natomiast było stanowisko Związku Radzieckiego. Trzeba bowiem zaznaczyć, że Gorbaczow z największym trudem i dopiero na przełomie stycznia i lutego 1990 r. uznał prawo Niemców do decydowania o swym losie oraz nieuchronność procesu zjednoczenia. Przekroczył w ten sposób granicę możliwych i wyobrażalnych wówczas ustępstw. Poza tą granicą zdawała się sprawa utrzymania zjednoczonych Niemiec w NATO. „Nie zgodzimy się na członkostwo zjednoczonych Niemiec w NATO. To jest całkowicie wykluczone” – twierdził jeszcze w marcu 1990 r. Gorbaczow¹². Moskwa nie bez podstaw obawiała się dalszego osłabienia – po rozszerzeniu granic Sojuszu – swej roli i pozycji na kontynencie europejskim. Dlatego politycy radzieccy formułowali własne koncepcje rozwiązania kwestii statusu wojskowego zintegrowanych Niemiec, w których dominowała idea neutralizacji Niemiec lub zgola fantastyczny pomysł ich przynależności zarówno do NATO, jak i Układu Warszawskiego.

Łamanie oporu Moskwy następowało stopniowo i w procesie tym niebagatelną rolę odegrały właśnie Stany Zjednoczone, proponując np. przesunięcie akcentów w Pakcie Północnoatlantyckim, tak by stał się on instytucją bardziej polityczną, a mniej wojskową. Deklarowano także wycofanie większości sił lądowych USA z Niemiec w zamian za zdecydowaną redukcję radzieckich wojsk oraz narzucenie Niemcom określonych ograniczeń wojskowych. I jakkolwiek decydujące znaczenie miała deklaracja Bonn o finansowym wsparciu Związku Radzieckiego w wysokości 5 mld marek, to jednak roli Waszyngtonu w utrzymaniu członkostwa zjednoczonych Niemiec w Sojuszu trudno nie docenić.

Trzeba też z całą mocą podkreślić, że w zabiegach o zjednoczenie Niemiec to Waszyngton był głównym zachodnim poplecznikiem Bonn. Wspierał silniej niż Francja czy Wielka Brytania działania Kohla. I choć w całym procesie odbudowy jednej państwowości niemieckiej decydująca była wola i determinacja kanclerza,

¹² Wywiad dla telewizji niemieckiej, cyt. w: H. Teltschik, 329 dni. *Zjednoczenie Niemiec w zapykach doradcy kanclerza*, Warszawa 1992, s. 139.

który nie tylko narzucił tempo, ale też określił kierunek i formułę zjednoczenia, to administracja Busha zadbała o to, aby przebieg tego procesu nie zakłócił sytuacji w Europie, nie niósł zagrożeń dla bliższych i dalszych sąsiadów nowych Niemiec, *last but not least* – nie podważył pozycji i roli Ameryki na kontynencie.

Formuła zjednoczenia, w której nowe Niemcy przejęły sojusznicze powiązania dawnej Republiki Federalnej Niemiec, a u władzy pozostały elity ukształtowane w warunkach zachodnioniemieckich, przywiązane do wartości świata Zachodu wydawała się gwarantować rozsądną politykę zagraniczną. Byłaby to kontynuacja Adenauerowskiej strategii utrzymywania ścisłych powiązań z demokracjami zachodnimi, w tym przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi. Z drugiej jednak strony trudno było nie dostrzec nowych elementów wpływających na politykę zagraniczną zjednoczonych Niemiec, które wreszcie stały się suwerenne i „normalne”, czyli pozbawione kurateli państw trzecich. Mogły teraz prowadzić, tak jak inne kraje demokratyczne, „normalną” działalność zagraniczną. Należało się zatem spodziewać zwiększonej aktywności Niemiec na arenie międzynarodowej, śmielszego artykułowania w strategii zewnętrznej własnych interesów i potrzeb. Czy będzie to miało wpływ na relacje amerykańsko-niemieckie? Pytanie to wydawało się na początku lat dziewięćdziesiątych całkowicie zasadne.

Początkowo można było odnieść wrażenie, że mamy do czynienia głównie z kontynuacją dyplomacji zachodnioniemieckiej, szczególnie w odniesieniu do amerykańskiego sojusznika. Utrzymująca się przy władzy w zjednoczonych Niemczech koalicja CDU/CSU-FDP uważała bliskie stosunki z USA za „kotwicę niemieckiej polityki zagranicznej”¹³. Argumentację na rzecz utrzymania tak zażytych stosunków z Ameryką przedstawił szef niemieckiej dyplomacji Klaus Kinkel podczas pobytu w Waszyngtonie: „Wzajemnie się potrzebujemy, podobnie jak w przeszłości. Mamy nie tylko wspólne interesy, nasze wspólne interesy i powiązania przeważają nad różnicami. Niemcy i USA budują rdzeń NATO. Podobnie jak razem z Francją stanowimy motor zjednoczenia Europy, tak chcemy być wraz z USA motorem do osiągnięcia celów euroatlantyckich”. W innym wystąpieniu niemiecki minister spraw zagranicznych opowiadał się za „atlantycką Europą, która pozostaje świadoma swoich historycznych powiązań ze Stanami Zjednoczonymi”¹⁴.

Poza frazeologiczną otoczką, charakterystyczną dla kurtuazyjnych gestów polityków, krył się głębszy sens niemieckiego rozumienia relacji z USA. Z jednej strony Bonn popierało plan obecności 150 tysięcy żołnierzy amerykańskich w Niemczech, nie unikano też dyskusji na temat politycznych przyczyn utrzymania Amerykanów w Europie. Z drugiej zaś, po 1989 r. politycy i komentatorzy niemieccy inaczej widzieli rolę USA w Europie. Raczej opowiadali się za funkcją wspierającą, a nie dominacją, jak było przez ostatnie cztery dziesię-

¹³ Zob. wystąpienie Kohla 6 II 1993, w: Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung [dalej: Bulletin] 10 II 1993, s. 103.

¹⁴ Bulletin 3 III 1993, s. 143.

ciolecia. Przychylali się też skwapliwie do opinii głośno wyrażanej za oceanem, że Stany Zjednoczone nie chcą, ani też nie są w stanie być niczym Atlas dźwigający na swych barkach cały świat, że nie mogą ponosić głównego ciężaru finansowej i wojskowej odpowiedzialności w ramach NATO. Wobec wielu różnych wyzwań i problemów zarówno przywództwo, jak i ciężary muszą być dzielone. Jasno rysowała się zatem perspektywa, że wraz z postępem procesu integracyjnego w Europie, zwłaszcza w zakresie tworzenia wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, państwa europejskie będą musiały w większym stopniu liczyć na własne siły.

A zatem już na początku lat 90. w myśleniu niemieckich polityków wybijało się pragnienie wzmocnienia roli Europy Zachodniej w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi i w ramach NATO, a przy okazji podniesienie pozycji Niemiec w partnerstwie transatlantyckim przynajmniej o kilka szczebli wyżej. Choćby dla umocnienia zasady, że dobrze funkcjonujące stosunki amerykańsko-niemieckie są ważnym elementem Sojuszu Atlantyckiego.

Takie myślenie odpowiadało koncepcjom już wcześniej formułowanym w Waszyngtonie. Politycy amerykańscy wyraźnie stawiali na partnerstwo z Niemcami na arenie międzynarodowej: począwszy od działań na rzecz stabilizacji w Europie Środkowo-Wschodniej, jej transformacji politycznej i gospodarczej, poprzez stosunki z Rosją, po udział w akcjach zbrojnych na świecie. Co więcej, starali się też przekonać innych Europejczyków do zaakceptowania aktywnej roli zjednoczonych Niemiec na kontynencie. Jeszcze w maju 1989 r., w przededniu przemian na kontynencie europejskim prezydent Bush senior zaproponował nawet Niemcom „partnerstwo w przywództwie” (*partnership in leadership*)¹⁵. Wkrótce określenie to zagościło we wzajemnych relacjach. Amerykanom chodziło o to, aby Niemcy zdecydowały się odgrywać aktywniejszą rolę na arenie międzynarodowej, odpowiadającą ich nowej pozycji i randze. Jakkolwiek nie brakowało zrozumienia dla wewnętrznych obciążeń związanych z procesem „wchłaniania” byłej NRD oraz wynikających z historycznych oraz prawno-politycznych uwarunkowań niemieckiej polityki zagranicznej, to jednak podkreślano konieczność zaznaczenia przez Niemcy w bardziej wyrazisty sposób ich nowej pozycji w świecie.

Także prezydent William J. Clinton był zainteresowany włączeniem zjednoczonych Niemiec do współodpowiedzialności za porządek międzynarodowy. Takie przesłanie towarzyszyło amerykańskiemu prezydentowi podczas wizyty nad Renem w lipcu 1994 r. Wystosował wówczas apel o bardziej aktywną rolę Niemiec w sprawach światowych. Mówił też wiele o nowych, „specjalnych stosunkach” między Republiką Federalną a USA, co nawet stawiało pod znakiem zapytania tradycyjne *special relations* z Wielką Brytanią. Temu przekonaniu, że Niemcy będą teraz odgrywać bardziej wyrazistą rolę na arenie między-

¹⁵ Stało się to dokładnie 31 maja 1989 r., podczas pobytu Busha w RFN. Zob. K.L. Pruitt, *Die amerikanische Deutschlandpolitik in der Bush-Ära. Wandel einer historischen Partnerschaft*, München 1995, s. 68.

narodowej, nie towarzyszył jeszcze wówczas niepokój o to, czy w tej nowej sytuacji pozostaną one lojalnym i w pełni oddanym sojusznikiem Amerykanów. Zapewniał zresztą o tym Kohl, mówiąc w obecności amerykańskiego prezydenta: „My Niemcy wiemy, że nasze bezpieczeństwo i możliwości naszej polityki zagranicznej zależą od tego, czy będziemy niezawodnymi partnerami i czy nasi sojusznicy będą mieli do nas zaufania”¹⁶.

Nie ulegało jednak wątpliwości, że czasy, w których Stany Zjednoczone jako mandatariusz po prostu wykladały swoje stanowisko, a Niemcy je akceptowały, przeminęły. W nowych warunkach lojalność RFN wobec Ameryki nie musiała oznaczać bezwzględności posłuszeństwa. I tak, gdy w styczniu 1998 r. administracja Clintona zabiegała o poparcie sojuszników dla ewentualnej interwencji militarnej w Iraku, tylko Wielka Brytania zadeklarowała polityczną i wojskową pomoc dla Waszyngtonu. Niemcy ograniczyły się tylko do poparcia moralnego, ale nie zamierzały wspierać ani finansowo, ani tym bardziej militarnie działań amerykańskich.

Tymczasem we wrześniu 1998 r. wybory do Bundestagu wyłoniły w Republice Federalnej nową ekipę rządzącą. Objęcie władzy przez koalicję SPD-Zieloni początkowo nie skutkowało jakimś dramatycznym zwrotem w niemieckiej polityce wobec Stanów Zjednoczonych. I to pomimo że nowy szef dyplomacji Joschka Fischer z partii Zielonych swą aktywność polityczną rozpoczynał w latach 60. jako uczestnik rewolty młodzieżowej, prowadzonej m.in. pod antyamerykańskimi hasłami. Także socjaldemokratów pod wodzą kanclerza Gerharda Schrödera charakteryzował większy niż ekipę Kohla dystans wobec Waszyngtonu, NATO i militarnego zaangażowania Bundeswehry. Ale to właśnie koalicja czerwono-zielona nie tylko poparła zainicjowaną przez USA interwencję zbrojną NATO w Jugosławii na wiosnę 1999 r., ale także zdecydowała o udziale żołnierzy niemieckich w tych bezprecedensowych działaniach zbrojnych. Jeśli Schröder i Fischer zdecydowali się niemalże przekroczyć polityczny Rubikon, odrzucając radykalny pacyfizm i antyamerykanizm, choć oznaczało to narażenie się swoim wyborcom, a nawet członkom własnych partii, to przyszłość relacji amerykańsko-niemieckich wydawała się bezpieczna.

Jednak jeszcze za prezydentury Clintona strona niemiecka weszła z Waszyngtonem w spór o charakterze strategicznym. Wywołał go amerykański projekt budowy systemu obrony przeciwrakietowej, potocznie zwany tarczą antyrakietową. Plany amerykańskie wzbudziły zaniepokojenie i nieufność w Berlinie przede wszystkim dlatego, że prezydent USA nie podjął z Europą zasadniczej dyskusji o wykonalności i kosztach takiego systemu, o stratach i zyskach w sferze obronności oraz o politycznych i strategicznych skutkach jego rozmieszczenia. Jedynie informował, że bez względu na protesty Stany Zjednoczone będą nad tym systemem pracowały.

¹⁶ Cyt. w: The Wall Street Journal z 13 VII 1994.

Takie postawienie sprawy odebrano w Republice Federalnej jako wyraz amerykańskiej arogancji i braku szacunku wobec sojuszników. Niemców niepokoiło głównie to, że realizacja amerykańskiego projektu spowoduje nowy wyścig zbrojeń oraz będzie zagrażała stosunkom z Moskwą, osłabiając równocześnie pozycję Rosji w wymiarze globalnym. Czy warto – pytał na początku lutego 2001 r. szef niemieckiej dyplomacji – narażać stosunki z Rosją w obawie przed rakietami, których prawdopodobnie żadne z „państw bandyckich” jeszcze nie posiada?¹⁷ Z kolei kanclerz Schröder dodawał, że w NATO konieczna jest debata o tym, jakie skutki może mieć zrealizowanie tego projektu dla stosunków z Rosją. Domagał się też dialogu Europy i Ameryki z Rosją na temat bezpieczeństwa europejskiego¹⁸.

Kontrowersyjną kwestię tarczy antyrakietowej odziedziczył po swoim poprzedniku nowy prezydent Stanów Zjednoczonych. Nie ulega wątpliwości, że objęcie urzędu prezydenckiego przez George’a W. Busha juniora w styczniu 2001 r. zostało bez entuzjazmu przyjęte w Berlinie, podobnie zresztą jak w większości stolic Europy. Jako konserwatysta nowy prezydent nie wzbudzał zachwytu europejskiej opinii publicznej, a także niektórych przywódców politycznych, w tym Niemiec. Podczas gdy z Clintonem, uchodzącym za liberała w amerykańskim rozumieniu tego słowa, politycy „czerwono-zielonej” koalicji mogli jeszcze znaleźć wspólny język, a multilateralne podejście demokratycznej administracji do wielu zagadnień międzynarodowych odpowiadało Schröderowi i Fischerowi, to z Bushem sytuacja była daleko trudniejsza. Nie tylko zabrakło emocjonalnej więzi, ale pojawiła się zasadnicza dysharmonia w zakresie wartości, celów, metod i priorytetów.

W tej sytuacji reakcja kanclerza Niemiec na atak 11 września 2001 r., gdy to Schröder niemal natychmiast zadeklarował *uneingeschränkte Solidarität* z Ameryką, mogła nawet dziwić. Był to jednak odruch niemalże naturalny, wpisujący się w powszechny nurt współczucia i poparcia, jakie świat okazał Amerykanom po ataku terrorystycznym. Następnie kanclerz zgłosił gotowość swego kraju do udziału w akcji militarnej, której legitymizację stanowiło bezprecedensowe w dziejach NATO wprowadzenie w życie art. 5 traktatu waszyngtońskiego (a także mandat ONZ). Schröder był gotowy zaryzykować nawet upadek swego rządu, aby przeforsować w Bundestagu udział niemieckich żołnierzy w planowanej przez Amerykanów akcji militarnej w Afganistanie. Jednocześnie wyrażając wolę uczestnictwa w działaniach zbrojnych przeciwko talibom, nawet za cenę pójścia pod prąd społecznym nastrojom, rząd SPD-Zieloni kierował się nie tylko zobowiązaniami sojuszniczymi i lojalnością wobec USA, ale także odpowiedzialnością za bezpieczeństwo i sytuację międzynarodową oraz poczuciem politycznej rangi Niemiec – jesteśmy zobowiązani do działania nie tyle przez lojalność dla USA, ile ze względu na naszą obecną pozycję i rolę.

¹⁷ Munich Conference on European Security Policy, <http://www.defenselink.mil>.

¹⁸ Europa und die NATO, <http://www.zet.de/reden/200107>.

3. „ZATRUTE STOSUNKI”

Nowy rozdział w stosunkach amerykańsko-niemieckich rozpoczął się wraz z ogłoszeniem „doktryny Busha” w 2002 r. Zakładała ona możliwość prowadzenia wojny prewencyjnej, działań unilateralnych oraz wykorzystania siły militarnej jako ważnej opcji w polityce¹⁹. Berlin ostro krytykował zarówno taktykę amerykańską, jak i rozszerzenie zasięgu operacji antyterrorystycznej na Irak. Tak jak w czasach Kohla mówiono, że stosunki z Ameryką to filar niemieckiej polityki zagranicznej, tak teraz konkludowano: „Niemcy nie mogą zaakceptować sytuacji, gdy jeden kraj dyktuje, którą drogą, a inni muszą potakiwać”. Choć RFN solidaryzowała się z Waszyngtonem w walce z terroryzmem (pozostaje pytanie, ile było w tym czystej retoryki, a ile przekonania o rzeczywistym zagrożeniu terroryzmem – wszak dla Niemców 11 września 2001 r. nie był wstrząsem na miarę doświadczenia Ameryki), to jednak miała dobrze uzasadnione pretensje do amerykańskiego sojusznika – o unilateralizm, brak konsultacji, wyznaczanie fałszywych celów walki.

Występującemu już od dawna antyamerykanizmowi niemieckiej opinii publicznej towarzyszyła teraz narastająca krytyka niemieckiego rządu pod adresem USA. Kanclerz Schröder zdecydował się nawet zdyskontować w kampanii wyborczej do Bundestagu w 2002 r. niechęć większości Niemców do wojny z Irakiem, do prezydenta Busha i polityki amerykańskiej. Zagrał więc nie tylko na zastarzałych antyamerykańskich emocjach wyborców lewicowych, pacyfistów i nacjonalistów, ale też ogarniającej nowe grupy społeczne fali antyamerykanizmu. W takiej atmosferze doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego Condoleezza Rice nazwała stosunki między Waszyngtonem a Berlinem *poisoned relations*²⁰. Niewątpliwie był to jeden z najgorszych okresów w stosunkach USA-RFN.

Relacje te zostały poddane dalszym turbulencjom w momencie, gdy Berlin znalazł się na przełomie 2002 i 2003 r., obok Paryża i Moskwy, wśród architektów tzw. frontu odmowy, ostro sprzeciwiającego się amerykańskim planom wobec Iraku. Niemcy przyczyniły się też w lutym 2003 r. do największego w dziejach NATO kryzysu decyzyjnego, gdy to wraz z Francją i Belgią nie chciały przystać na prośbę USA i zgodzić się na zastosowanie art. 4 traktatu waszyngtońskiego wobec Turcji. Następnie w marcu 2003 r. RFN współuczestniczyła w skutecznym blokowaniu amerykańskiej rezolucji w sprawie Iraku na forum Rady Bezpieczeństwa NZ.

Trudno pominąć współodpowiedzialność Ameryki za narastający rozłam i to nie tylko między Waszyngtonem a Berlinem, ale też innymi stolicami europejskimi. Wszak realizowana przez administrację Busha strategia neokonserwatystów, łącząca – obok idealizmu i wizjonerstwa – szkodliwe elementy

¹⁹ O „doktrynie Busha” zob. I.H. Daalder, J.M. Lindsay, *The Bush Revolution: The Remaking of American Foreign Policy*, The Brookings Institution, May 2003.

²⁰ Cyt. za: R. Wolffe, H. Simonian, H. Williamson, *U.S. Condemns „Poisoned” Relations with Berlin*, Financial Times z 21 IX 2002.

unilateralizmu, hegemonii i dominacji siły, spotkała się z krytyką w świecie. Wprowadzała ona bowiem zamęt do obowiązujących dotychczas zasad działania międzynarodowego i kreowała z Ameryki symbol arogancji, pychy, a nawet zagrożenia. Naturalny opór wywoływała sytuacja, gdy to administracja Busha narzucała sojusznikom cel i metody działania w myśl logiki: to my decydujemy, kto jest zagrożeniem dla świata. W warunkach pozimnowojennych wydawało się to zasadą zaiste imperialną, dążeniem do dominacji w świecie, realizowaniem własnych interesów politycznych i ekonomicznych²¹.

Niemcy, podobnie jak większość europejskiej opinii publicznej, nie byli też w stanie zrozumieć psychologicznych uwarunkowań strategii i taktyki administracji Busha, która działała w atmosferze traumy po ataku na Amerykę. To właśnie utrata poczucia bezpieczeństwa przez Amerykanów, tak naprawdę po raz pierwszy w ich dziejach, determinowała politykę zagraniczną, której wyrazem była „doktryna Busha”. Tymczasem Niemcy (Europa) – nie negując zagrożenia terroryzmem – nie zamierzały zmieniać swoich preferencji w polityce zagranicznej, gdzie priorytetem pozostała integracja europejska, a nie zbrojna krucjata przeciwko terroryzmowi i wprowadzanie na siłę demokracji w odległych częściach świata. Z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć, że Niemcy okazały się bardziej przewidujące, lepiej oceniono sytuację i ewentualne konsekwencje akcji w Iraku.

Antyamerykańska postawa Berlina nie była też tylko sprzeciwem wobec użycia siły i odrzuceniem wojny, jako sposobu rozwiązywania kryzysu irackiego – czyli wolą odwołania się do zasady *Zivilmacht*, tak popularnej w RFN. Nie chodziło też wyłącznie o to, że odmawiając udziału w ewentualnej akcji zbrojnej przeciwko Bagdadowi, kanclerz Schröder postępował zgodnie z tym, co myślała większość Niemców (przyniosło mu to zresztą zwycięstwo wyborcze we wrześniu 2002 r.). Ta wyjątkowo konfrontacyjna wobec Stanów Zjednoczonych postawa była wyrazem swoistego buntu przeciwko ich przywództwu, odreagowaniem kompleksów i utajonych urazów wobec amerykańskiej siły i dominacji.

Co zatem spowodowało tę zasadniczą zmianę w polityce Niemiec wobec amerykańskiego sojusznika? Niewątpliwie była to konsekwencja zmiany, jaka dokonała się w myśleniu Niemiec o ich roli w świecie. Pod rządami Schrödera i Fischera, reprezentantów pokolenia wyrosłego w warunkach powojennej demokracji, nastąpiło zdyskontowanie faktu, że Niemcy są już krajem w pełni suwerennym i „normalnym”, a do tego największym oraz najsilniejszym w Europie. Z jednej strony oznaczało to, że w sytuacjach konfliktowych RFN może i musi współdziałać z innymi mocarstwami, nie powinna też unikać odpowiedzialności. Z drugiej zaś – płynące stąd poczucie siły i rangi rodziło wolę zachowań niezależnych, a nawet konfrontacyjnych. Niemcy zyskały świadomość prawa do działań w pełni suwerennych i niezależnych.

²¹ Zob. J. Kiwerska, *Neokonserwatywna polityka George’a W. Busha. Założenia, realizacja i skutki*, Zeszyty Instytutu Zachodniego 2005, nr 38, s.46–54.

To załamanie w stosunkach amerykańsko-niemieckich miało swoje konsekwencje i dla Waszyngtonu. Po pierwsze, osłabiało ważny element układu transatlantyckiego – określającego rolę i pozycję USA nie tylko w Europie, ale i w świecie. Świadomość, że prowadząc prawie w osamotnieniu jedną z najważniejszych w swej historii batalię, USA nie mogą liczyć na swego – do niedawna – bliskiego partnera, musiała być dla nich frustrująca. Po drugie, nie można też było pozostać obojętnym wobec faktu, że Niemcy odważyły się w tak jednoznaczny sposób zakwestionować amerykańskie przywództwo, czyniąc tym samym groźny dla Stanów Zjednoczonych precedens. To że dotychczasowy główny oponent Waszyngtonu w Europie – Paryż zyskał tak ważnego sojusznika, mogło mieć zgubne skutki dla pozycji amerykańskiej.

Potrzeba było jednak czasu, zmiany wzajemnego nastawienia i nowych okoliczności, aby nastąpiła poprawa w stosunkach amerykańsko-niemieckich. Z czasem obniżyła się temperatura polemik politycznych i pojawiły się gesty sugerujące wolę odbudowy relacji. Jednak prawdziwego przełomu nie było. Przeszkadzała temu wzajemna niechęć między Bushem a Schröderem oraz utrzymująca się różnica zdań co do celów, kierunku i stylu uprawiania polityki zagranicznej. Czyli różnice odnoszące się do spraw zasadniczych.

4. NOWE PARTNERSTWO

Sytuacja zmieniła się pod koniec 2005 r., gdy po zwycięskich wyborach parlamentarnych do władzy w Niemczech powróciła chadecja, a kanclerzem została jej szefowa Angela Merkel. Jakkolwiek dylematów polityki nie powinno się przesadnie personalizować, to jednak konflikt na linii Waszyngton-Berlin miał też swój osobisty aspekt. Dlatego dopóki w Berlinie urzędował Schröder, dopóty trudno było mówić o pełnej harmonii i zaufaniu we wzajemnych relacjach. Merkel już na starcie posiadała atuty, które pozwoliły przywrócić dobrą atmosferę w stosunkach amerykańsko-niemieckich. Chodziło o jej proamerykanizm, demonstrowany nawet wówczas, gdy rząd Schrödera przyjął konfrontacyjny wobec USA kurs.

Nowa szefowa niemieckiego rządu – w przeciwieństwie do Schrödera – w dobrych relacjach z amerykańskim supermocarstwem ponownie dostrzegła czynnik umocnienia pozycji Niemiec nie tylko w Europie, ale również w ujęciu globalnym. Antyamerykanizm przestał więc kształtować politykę zagraniczną RFN i to pomimo dominującego w społeczeństwie niemieckim sceptycyzmu czy wręcz niechęci wobec administracji Busha. Nowa kanclerz przywróciła też polityce niemieckiej paradygmat unikania wyboru między współpracą atlantycką a integracją europejską. Ameryka zaś odeszła od prób osłabiania pozycji Niemiec i rozgrywania państw europejskich. Nastąpiła więc intensyfikacja spotkań, powrócono do rozmów i wspólnego poszukiwania rozwiązań politycznych dla światowych problemów. Berlin uzyskał możliwość wpływania na amerykańską politykę zagraniczną, czego dowodem był mniej niechętny stosunek Busha do kwestii ograniczenia emisji gazów cieplarnianych, zaś Stany

Zjednoczone „odzyskały” niemieckiego sojusznika. W efekcie doszło do zdecydowanej poprawy stosunków na linii Waszyngton–Berlin.

Błędem byłoby jednak sądzić, że nastąpił powrót do stanu relacji amerykańsko-niemieckich sprzed kryzysu irackiego, gdy to Niemcy były niezwykle lojalnym i posłusznym sojusznikiem. Trudno ocenić, w jakim stopniu obie strony przemyślały to, co stało się kilka lat temu, wyciągając z tych przykrych doświadczeń konstruktywne wnioski. Jedno nie ulegało wątpliwości, że pomimo dobrej atmosfery we wzajemnych relacjach zyskały one nowy charakter i nowe akcenty, będące skutkiem wydarzeń z niedawnej przeszłości. Z jednej strony mieliśmy bowiem do czynienia z osłabioną pozycją Ameryki na arenie międzynarodowej, zniekształconym niepowodzeniami w Iraku i Afganistanie wizerunkiem supermocarstwa. Używając świadomie pewnej przesady, można powiedzieć, że USA, poszukując rozpaczliwie silnych sojuszników w Europie, liczyły znowu szczególnie na Niemcy.

Stawiało to kanclerz Merkel w wyjątkowo korzystnej sytuacji wobec USA. Silniej niż kiedykolwiek wcześniej Niemcy uświadomiły sobie także swoją mocną rolę na arenie międzynarodowej. Rodziło to potrzebę zachowań dyktowanych własnym interesem, ale też dawało większą odwagę podejmowania zobowiązań międzynarodowych. Aktywność polityczna i militarna RFN w różnych regionach świata (ponad 10 tysięcy żołnierzy Bundeswehry na kilku kontynentach, z tendencją do wzrostu) i w odniesieniu do różnych wyzwań współczesności stało się atutem, który siłą rzeczy zaczął wpływać na relacje niemiecko-amerykańskie. Czynił bowiem z Niemiec poważnego i niezwykle cennego partnera. Ale też partnera bez kompleksów, gotowego śmiało przedstawiać swój punkt widzenia, krytykować politykę amerykańską bez obaw o reakcję.

Ważne było przecież i to, że Berlin miał za sobą doświadczenie rozejścia się z Waszyngtonem i świadomość tego, że nie zawsze musi zgadzać się z amerykańskim partnerem oraz w pełni akceptować jego politykę. Merkel wyraźnie krytykowała w kontaktach z Bushem niektóre działania jego administracji, choćby odnosząc się do kontrowersyjnej kwestii przetrzymywania więźniów w Guantánamo lub problemów klimatycznych. Wraz z prezydentem Nicolasem Sarkozym w kwietniu 2008 r., podczas szczytu NATO w Bukareszcie, storpedowała plany Busha objęcia Ukrainy i Gruzji programem przygotowawczym do członkostwa w Sojuszu. Zachowanie pewnej niezależności wobec USA było zresztą konieczne w sytuacji, gdy antyamerykanizm był już stałym elementem niemieckiego życia publicznego, a Ameryka czasów Busha wywoływała w Niemczech i świecie więcej niechęci niż sympatii. Ale i ten element stracił nieco na znaczeniu, gdy prezydentem Stanów Zjednoczonych został Barack Obama. Niemiecka opinia publiczna niezwykle entuzjastycznie zareagowała na jego wybór w listopadzie 2008 r. Dla nikogo nie było jednak tajemnicą, że relacje między kanclerz Merkel a nowym gospodarzem Białego Domu nie należały do specjalnie bliskich i serdecznych. Od stycznia 2009 r., gdy Obama objął urząd prezydencki, liderzy Niemiec i Stanów Zjednoczonych widzieli się przy różnych

okazjach, dwa razy amerykański prezydent odwiedził Niemcy. Obserwatorzy komentowali, że tych dwoje dzielił pewien dystans i powściągliwość, zwłaszcza na tle sympatii łączącej Merkel z Bushem. Można było przypuszczać, że w jakimś stopniu był to efekt pamiętnej sytuacji z lipca 2008 r., gdy to kanclerz Merkel nie zgodziła się na wystąpienie pod Bramą Brandenburską ówczesnego kandydata demokratów na urząd prezydenta. Tłumaczono, że miejsce to jest zarezerwowane na wyjątkowe okazje.

Z drugiej jednak strony RFN dysponowała już tak poważnymi atrybutami, które nowy prezydent Stanów Zjednoczonych nie mógł zignorować i to bez względu na to, że w lipcu 2008 r. spotkał go w Berlinie afront. Wszak stawiał on na współpracę, dialog i zbliżenie. A poza tym wszystkim waga Niemiec jako uczestnika wojskowej misji NATO w Afganistanie rosła wraz z pogarszaniem się sytuacji w kraju pod Hindukuszem i oczekiwaniem Waszyngtonu, że jego europejscy sojusznicy zwiększą tam swoje kontyngenty. Nie należy się zatem dziwić sprawie, jaką zyskała wizyta kanclerz Merkel w Waszyngtonie na początku listopada 2009 r. Sam fakt, że jako zaledwie drugi w historii stosunków amerykańsko-niemieckich kanclerz RFN miała zaszczyt wystąpić przed połączonymi izbami Kongresu, był znamieny. Przed nią na Kapitolu wystąpił tylko Adenauer – ojciec powojennych, demokratycznych Niemiec Zachodnich.

Tym razem kanclerz reprezentowała już silne, zjednoczone Niemcy, które – w przeciwieństwie do tego, co było w przeszłości – nie stanowią ani zagrożenia, ani trudnego do zdefiniowania wyzwania, raczej są niezbywalnym elementem demokratycznego i pokojowo usposobionego ładu. Mogą silniej i skuteczniej niż kiedykolwiek wcześniej w powojennych dziejach współtworzyć obraz obecnego świata. Zaprezentowała się również jako lider zjednoczonej Europy, świadomej swych celów, odpowiedzialności i zadań i jako takiej zdolnej wpływać i kształtować sytuację w skali globalnej. I tę okoliczność, że Niemcy są silniejsze oraz bardziej wpływowe niż kiedykolwiek, Stany Zjednoczone muszą skonstatować, a następnie uwzględnić w swoich relacjach z Berlinem, który stał się partnerem ważnym, ale i trudniejszym niż były w przeszłości.

PROBLEM ZJEDNOCZENIA NIEMIEC W POLITYCE FRANCJI PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

1. NIEMCY PODZIELONE 1949–1989

Przyszłość Niemiec była głównym przedmiotem trosk przywódców Francji pod koniec II wojny światowej. 22 listopada 1944 r. generał de Gaulle, przemawiając w Zgromadzeniu Konsultatywnym, przestrzegał, iż los Niemiec jest dla Francji sprawą życia lub śmierci¹. Uważał, iż tylko słabe gospodarczo i podzielone Niemcy nie będą nigdy więcej w przyszłości zagrażać bezpieczeństwu Francji². Francuski rząd opowiadał się za zlikwidowaniem Rzeszy niemieckiej i utworzeniem w jej miejsce konfederacji słabych państw niemieckich. Domagał się oderwania od Niemiec Zagłębia Saary oraz umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry. Chciał też ustanowienia granicy wschodniej Niemiec na linii Odra–Nysa³.

Oslabienie Niemiec było priorytetem francuskiej polityki w pierwszych latach po wojnie. W myśl postanowień konferencji jałtańskiej Francja stała się czwartym mocarstwem okupacyjnym. Francuzi za główny cel okupacji uznali uzyskanie rekompensat za straty poniesione w wyniku wojny. Nie posiadali jednak jasnego i spójnego planu okupacji. Z jednej strony była to polityka nastawiona na zdobywanie łupów wojennych, z drugiej strony Paryż próbował doprowadzić do politycznej i kulturalnej reedukacji Niemców.

Generał de Gaulle do czasu swojej dymisji na początku 1946 r. przeciwstawiał się wszelkim działaniom, które mogły doprowadzić do jedności Niemiec. Po zakończeniu konferencji poczdamskiej, w której Francja nie wzięła udziału, rząd francuski skrytykował te punkty komunikatu poczdamskiego, które wspominały o możliwości utworzenia ogólnoniemieckiego rządu⁴. Francuzi wyrazili też sprzeciw wobec zamiaru utworzenia centralnej administracji niemieckiej i traktowaniu Niemiec jako gospodarczej całości. Zamiast tego

¹ Ch. de Gaulle, *Discours et messages*, t. 1. *Pendant la guerre 1940–1946*, Paris 1970, s. 483.

² P. Maillard, *De Gaulle et l'Allemagne. Le rêve inachevé*, Paris 1990, s. 86–101.

³ Ch. De Gaulle, *Mémoires de guerre*, t. III. *Le salut 1944–1946*, Paris 1959, s. 54–55.

⁴ Archives du Ministère des Affaires Etrangères (AMAE), Série: Y-Internationale, t. 126, s. 121, notatka dla de Gaulle'a z 2 sierpnia 1945 r. w sprawie decyzji konferencji poczdamskiej.

proponowali utworzenie federacji państw niemieckich. Odejście gen de Gaulle'a na początku 1946 r. nie doprowadziło do istotnej zmiany francuskiej polityki wobec Niemiec.

W drugiej połowie 1946 r. Amerykanie wraz z Brytyjczykami przystąpili do tworzenia państwa zachodnioniemieckiego. Rząd francuski początkowo nie popierał tej polityki, obawiając się, że doprowadzi do konfliktu z ZSRR. Jednakże wraz z rozwojem zimnej wojny w latach 1947–1948 Francuzi zmuszeni byli opowiedzieć się po stronie swoich zachodnich sojuszników. Dotyczyło to również współpracy w kwestii niemieckiej. Pod koniec 1947 r. Francuzi rozpoczęli rozmowy na temat utworzenia Trizonii⁵. 13 lutego 1948 r. w Zgromadzeniu Narodowym minister spraw zagranicznych Georges Bidault za jedyne możliwe rozwiązanie problemu niemieckiego uznał pokojową integrację Niemiec ze zjednoczoną Europą⁶. Przemówienie to otwierało nowy etap we francuskiej polityce wobec Niemiec.

W stolicy Wielkiej Brytanii, 23 lutego 1948 r., rozpoczęła się konferencja w sprawie przyszłości Niemiec bez udziału ZSRR. Rząd francuski początkowo próbował grać na zwłokę, by nie doprowadzić do zbyt szybkiego utworzenia państwa zachodnioniemieckiego. Francuzi zrozumieli jednak, iż ich zgoda nie jest Anglosasom do tego potrzebna.

W myśl układów londyńskich podpisanych 4 czerwca 1948 r. w trzech zachodnich strefach okupacyjnych miało być zwołane Zgromadzenie Konstytucyjne, które następnie miało wyłonić rząd zachodnioniemiecki. Francja mimo wielu zastrzeżeń ratyfikowała układy londyńskie. Otwierało to drogę do utworzenia państwa zachodnioniemieckiego. Proces ten przyspieszyła blokada Berlina wprowadzona przez Stalina w czerwcu 1948 r. 12 maja 1949 r. przedstawiciele trzech zachodnich mocarstw zebrani we Frankfurcie nad Menem zatwierdzili konstytucję zachodnich Niemiec. 21 września 1949 r. powstała Republika Federalna Niemiec. Państwo to miało pozostać pod ścisłą kontrolą trzech zachodnich mocarstw. 7 października w radzieckiej strefie okupacyjnej powstała z kolei Niemiecka Republika Demokratyczna.

Utworzenie dwóch państw niemieckich było porażką Francji⁷. Z chwilą powstania Republiki Federalnej Niemiec Francja musiała całkowicie zmienić swoją dotychczasową politykę niemiecką. W miejsce polityki okupacyjnej Francuzi zaproponowali pojednanie i współpracę w celu zjednoczenia Europy. Paryż chciał jednak zachować kontrolę nad potencjałem gospodarczym i militarnym RFN. Temu miał służyć plan Schumana, który doprowadził do powstania Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali oraz projekt Europejskiej Wspólnoty Obronnej, który został odrzucony przez francuskie Zgromadzenie Narodowe w roku 1954. W kolejnych latach Francja i RFN odegrały pierwszoplanową rolę w przygotowaniu traktatów rzymskich. Francuzi równocześnie zabiegali

⁵ FRUS, 1947, t. II, s. 756, telefon do sekretarza stanu z 8 grudnia 1947 r.

⁶ C. Buffet, *Mourir pour Berlin. La France et l'Allemagne 1945–1949*, Paris 1991, s. 78–79.

⁷ G.-H. Soutou, *L'alliance incertaine. Les rapports politico-stratégiques franco-allemands, 1954–1996*, Paris 1996, s. 9–10.

o wzmocnienie stosunków bilateralnych na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej, kulturalnej i militarnej. Początki tej współpracy sięgają lat 1954–1955, kiedy to ostatecznie zostały uregulowane wszystkie kwestie sporne między obu krajami, w tym przede wszystkim problem Saary.

Przed 1958 r. wszyscy francuscy przywódcy z większym lub mniejszym sceptycyzmem mówili o możliwości zjednoczenia Niemiec⁸. Zresztą w tym czasie problem ten sporadycznie pojawiał się we francuskich wypowiedziach. Uległo to zmianie wraz z powrotem do władzy gen. de Gaulle'a w roku 1958. Francuski przywódca stosunkowo szybko pogodził się z powstaniem Republiki Federalnej Niemiec. Nie widział w tym przeszkody dla porozumienia się z Niemcami, chociaż początkowo fakt ten uznał za próbę odbudowy Rzeszy⁹. Uważał, iż od porozumienia francusko-niemieckiego zależeć będzie los całej Europy¹⁰. Jednocześnie ubolewał, że rządy IV Republiki zrezygnowały z kontroli nad Niemcami bez jakichkolwiek korzyści dla interesów gospodarczych i bezpieczeństwa Francji¹¹. W roku 1954 de Gaulle stwierdził, iż Niemcy mają prawo do suwerenności i zjednoczenia w ramach określonych przez międzynarodowy statut¹².

Poglądy de Gaulle'a w sprawie Niemiec po roku 1958 zasadniczo różniły się od jego poglądów wyrażanych zaraz po wojnie¹³. W czasie słynnego spotkania z kanclerzem Adenauerem w Colombay we wrześniu 1958 roku francuski przywódca zapewnił, że Niemcy i Francję musi połączyć ścisła przyjaźń. Niemcy widział jako jedynego możliwego, wręcz upragnionego partnera Francji w Europie. Podczas tego spotkania de Gaulle opowiedział się również za zjednoczeniem Niemiec¹⁴.

Po roku 1958 francuski przywódca widział Niemcy jako jednego z gwarantów bezpieczeństwa wszystkich państw europejskich od Atlantyku po Ural¹⁵. Uważał jednak, że granice Niemiec powinny pozostać nienaruszone, szczególnie granica na Odrze i Nysie¹⁶. Był też zdania, że Niemcy nie powinny posiadać i produkować broni atomowej. W roku 1959 w czasie kryzysu berlińskiego stwierdził: „Zjednoczenie dwóch części w jedno Niemcy, które byłyby całkowicie wolne, wydaje nam się normalnym przeznaczeniem narodu nie-

⁸ G. Kiersch, *De Gaulle et l'identité allemande*, w: *De Gaulle en son siècle*, t. 5: *L'Europe*, Paris 1992, s. 311.

⁹ Tamże, s. 292.

¹⁰ Ch. de Gaulle, *Discours et messages*, t. II. *Dans l'attente 1946–1958*, Paris 1970, s. 349–350, konferencja prasowa z 16 marca 1950 r.

¹¹ Tamże, s. 586.

¹² Tamże, s. 625.

¹³ J. Bariéty, *De Gaulle, Adenauer et la genèse du traité de l'Elysée du 22 janvier 1963*, w: *De Gaulle en son siècle*, t. 5, s. 353.

¹⁴ Documents Diplomatiques Français (DDF), 1958, t. II, s. 341–345; zob. również P. Maillard, *De Gaulle et l'Allemagne*, s. 145–168; K. Adenauer, *Wspomnienia*, Warszawa 2000, s. 232–242; Ch. de Gaulle, *Mémoires d'espoir*, t. I. *Le renouveau 1958–1962*, Paris 1970, s. 184–190.

¹⁵ Tamże, s. 183.

¹⁶ Tamże.

mieckiego”¹⁷. Nie miał jednak złudzeń, że do zjednoczenia Niemiec może dojść tylko wówczas, gdy zmieni się system rządów w ZSRR. Był przekonany, że problem zjednoczenia Niemiec jest problemem europejskim i dlatego należało rozwiązać go w ramach europejskich, bez udziału Stanów Zjednoczonych. Jak pisze Edward A. Kołodziej, de Gaulle był jedynym przywódcą państw zachodnich, który widział w zjednoczeniu Niemiec środek do przewyciężenia podziału i słabości Europy¹⁸. Warunkiem zjednoczenia Niemiec miało być porozumienie europejskie. Mówił o tym de Gaulle w czasie konferencji prasowej w roku 1965¹⁹, a także rok później podczas wizyty byłego kanclerza Adenauera w Paryżu²⁰. Z kolei w rozmowie z amerykańskim sekretarzem stanu Deanem Ruskim w roku 1964 wymienił trzy możliwe drogi mogące doprowadzić do zjednoczenia Niemiec: naciski ze strony państw zachodnich na ZSRR, porozumienie radziecko-niemieckie oraz ewolucję Wschodu, która sprawi, że ZSRR wyrazi zgodę na zjednoczenie Niemiec pod pewnymi warunkami. To ostatnie rozwiązanie uważał za najbardziej możliwe i jednocześnie najbardziej pożądane. W rozmowie z Ruskim podkreślił też, że zjednoczenie Niemiec jest czymś logicznym, ludzkim i naturalnym²¹.

Wyrazem dążenia Francji w okresie rządów de Gaulle’a do ścisłej współpracy z Republiką Federalną Niemiec był traktat elizejski podpisany w roku 1963. Porozumienie to zostało jednak uzupełnione przez stronę niemiecką o preambułę, która w istotny sposób zmieniała jego wydźwięk²². Niemcy zachodni nie chcieli budować „Europy europejskiej” w porozumieniu z Francuzami wbrew woli Stanów Zjednoczonych. Mimo to sprawozdawca komisji spraw zagranicznych Louis Terrenoire, odnosząc się do treści preambuły w trakcie debaty ratyfikacyjnej w Zgromadzeniu Narodowym, podniósł, że zawarte w niej stwierdzenie o prawie Niemców do zjednoczenia, zgodne jest z celami francuskiej polityki²³.

Następca de Gaulle’a Georges Pompidou nie był zwolennikiem zjednoczenia Niemiec²⁴. W swoich oficjalnych wystąpieniach Pompidou wiele mówił o pojednaniu francusko-niemieckim, współpracy europejskiej, odprężeniu między Wschodem i Zachodem²⁵. Nie wspominał natomiast o możliwości zjedno-

¹⁷ Ch. de Gaulle, *Discours et messages*, t. III. *Avec le renouveau 1958–1962*, Paris 1970, s. 84–85.

¹⁸ E.A. Kołodziej, *De Gaulle, l’Allemagne et les superpuissances : l’unification allemande et la fin de la guerre froide*, w : *De Gaulle en son siècle*, t. 5, s. 380–381.

¹⁹ Ch. de Gaulle, *Discours et messages*, t. IV. *Pour l’effort 1962–1965*, Paris 1970, s. 338.

²⁰ P. Maillard, *De Gaulle*, s. 248.

²¹ B. Schoenborn, *La mésentente apprivoisée. De Gaulle et les Allemands, 1963–1969*, Paris 2007, s. 283.

²² Więcej na ten temat, zob. M. Mikołajczyk, *Traktat elizejski – nieudana próba zbudowania „Europy europejskiej”*, *Studia Historica Slavo-Germanica* 27 (2006–2007), s. 235–297.

²³ P. Jardin, A. Kimmel, *Les relations franco-allemandes depuis 1965* (zbiór dokumentów), Paris 2001, s. 77–78.

²⁴ E. Roussel, *Georges Pompidou, 1911–1974*, Paris 1994, s. 395.

²⁵ P. Cardin, A. Kimmel, *Les relations*, s. 175, wystąpienie wygłoszone 22 stycznia 1974 r. z okazji 10. rocznicy zawarcia traktatu elizejskiego.

czenia obu państw niemieckich. Istnienie RFN i NRD uważał za trwały i niezmienny element w Europie. Wpierał normalizację stosunków między obu państwami niemieckimi, gdyż widział w tym szansę na ich pełny udział w stosunkach międzynarodowych²⁶. Był tym samym zwolennikiem *Ostpolitik* kanclerza Brandta, gdyż w jego przekonaniu polityka ta potwierdzała i umacniała podział Niemiec²⁷.

Także w latach prezydentury Valéry'ego Giscarda d'Estaing problem zjednoczenia Niemiec był w zasadzie pomijany w oficjalnych wypowiedziach. Jeśli już o tym wspomniano, to bez entuzjazmu i wiary w możliwość zjednoczenia obu państw niemieckich. W roku 1979 francuski prezydent wyznał redakcji „Der Spiegel”, że nie wierzy w szybkie zjednoczenie dwóch państw niemieckich. Kilka miesięcy później w wywiadzie dla zachodnioniemieckiej telewizji, stwierdził: „Podział Niemiec jest konsekwencją wojny. Nie wydaje się, aby ta sytuacja uległa zmianie [...]. Trzeba czekać na ewolucję i nowe formy stosunków pod europejskim dachem”²⁸. W tym samym roku François Mitterrand w wywiadzie dla dziennika „Le Monde” powiedział, że biorąc pod uwagę równowagę europejską, bezpieczeństwo Francji oraz utrzymanie pokoju, zjednoczenie Niemiec nie jest ani pożądane, ani też możliwe²⁹. Nic więc dziwnego, że kiedy dwa lata później został prezydentem Francji, uważano go za przeciwnika zjednoczenia Niemiec.

Kiedy w roku 1981 Mitterrand obejmował rządy, we Francji dominowało przekonanie, że należy utrzymać RFN w zachodnim systemie sojuszy politycznych, militarnych i gospodarczych oraz że nie można dopuścić do odrodzenia Niemiec jako potęgi militarnej. Francja chciała utrzymać swoją przewagę nad Niemcami w Europie dzięki istnieniu dwóch państw niemieckich oraz posiadaniu broni nuklearnej, której pozbawiona była RFN³⁰. Francuzi w szczególności obawiali się siły gospodarki i waluty Republiki Federalnej Niemiec. Oceniając ówczesną postawę francuskich przywódców, J. Stefanowicz pisze: „Perspektywa zjednoczenia Niemiec powodowała u wszystkich polityków francuskich... rozdzielenie jaźni. Z jednej strony, akceptowali z przekonaniem zasadę samostanowienia i był to wspólny mianownik ideowy tak gaullistowskiej prawicy, jak socjalistycznej lewicy. Z drugiej, tysiącletnim jądrem francuskiej racji stanu było dążenie do równowagi, a jeśli się uda, to i przewagi nad teutońskim sąsiadem w kolejnych jego wcieleniach... Dlatego wszyscy mężowie stanu V Republiki – od de Gaulle’a poczynając, a na Mitterrandzie kończąc – pragnęli przekazać ów problem kwadratury koła przyszłym pokoleniom i nadziei tej trzymali się wręcz kurczowo do końca epoki”³¹.

²⁶ Tamże, s. 172, odpowiedź G. Pompidou na wystąpienie kanclerza Brandta z 4 lipca 1972 r.

²⁷ G.-H. Soutou, *L'alliance incertaine*, s. 318.

²⁸ Cyt. za: S. Parzymies, *Francja wobec jedności Niemiec*, Sprawy Międzynarodowe 1990, z. 7-8, s. 77.

²⁹ Le Monde, 1.06.1979 r.

³⁰ G.-H. Soutou, *L'alliance incertaine*, s. 372.

³¹ J. Stefanowicz, *Polityka europejska V Republiki*, Warszawa 1994, s. 19.

Polityka zagraniczna Mitterranda oparta był na kilku prostych zasadach odwołujących się do gaullistowskiej tradycji. Socjalistyczny prezydent mówił o potrzebie niezależności narodowej, dążył do zachowania równowagi między blokami militarnymi w świecie, opowiadał się za budową Europy, był zwolennikiem zasady samostanowienia narodów³². Priorytetem jego polityki zagranicznej była integracja europejska. Tuż przed wyborami prezydenckimi w roku 1981 powiedział, iż Francja powinna mieć dobre stosunki z Niemcami, ale równocześnie zastrzegł, że oś Paryż-Bonn nie może zastąpić zjednoczenia Europy³³.

Zdaniem Helmuta Kohla, w roku 1981 Mitterrand nie miał własnej koncepcji polityki wobec Niemiec, gdyż był pod wpływem swojego ministra spraw zagranicznych Rolanda Dumasa³⁴.

W październiku 1981 roku, wzorem de Gaulle'a i Giscarda, nowo wybrany prezydent Francji zaprosił kanclerza Helmuta Schmidta do swojej prywatnej posiadłości w Latché³⁵. Obaj przywódcy rozmawiali m.in. o zjednoczeniu Niemiec. Niemiecki kanclerz był zdania, iż nie dojdzie do tego za jego życia. Mitterrand był większym optymistą. Uważał, że stanie się to w następnym pokoleniu. Podkreślił przy tym, iż zjednoczenie Niemiec jest wpisane w Historię, gdyż odpowiada obiektywnej i subiektywnej rzeczywistości. Jednym z warunków zjednoczenia Niemiec jest jednak osłabienie radzieckiego imperium, co nastąpi za 15 lat.

W październiku 1982 r. Mitterrand spotkał się z nowym kanclerzem RFN Helmutem Kohlem. Wśród omawianych kwestii nie zabrakło także i tym razem tematu zjednoczenia Niemiec. Kohl, podobnie jak i jego poprzednik, uważał, że zjednoczenie Niemiec było odległą sprawą. Zakładał, iż trzeba wielu pokoleń, by Niemcy mogły ponownie się zjednoczyć. Mitterrand nie wykluczał, iż może to nastąpić jeszcze przed końcem wieku³⁶.

Podczas kolejnego szczytu francusko-niemieckiego w Rambouillet, 28 maja 1984 r., Mitterrand zaproponował Kohlowi wspólną inaugurację cmentarza poległych pod Verdun. Uroczystości odbyły się 22 września. Cały świat obiegło wówczas zdjęcie obu przywódców trzymających się za ręce. Niemiecki kanclerz był wyraźnie wzruszony tą chwilą³⁷. W roku 1985 podczas wizyty w Berlinie Zachodnim francuski prezydent mówił o tragedii podziału Niemiec i Europy. W tym czasie według sondaży 59% Francuzów uważało, że Niemcy powinny być zjednoczone³⁸. Poparcie dla zjednoczenia Niemiec deklarowali przywódcy wszystkich francuskich partii politycznych z wyjątkiem komunistów. Stanowi-

³² F. Mitterrand, *Réflexion sur la politique extérieure de la France*, Paris 1986, s. 7.

³³ H. Védérine, *Les mondes de François Mitterrand. A l'Elysée 1981-1995*, Paris 1996, s. 128.

³⁴ H. Kohl, *Pragnąłem jedności Niemiec*, Warszawa 1999, s. 117.

³⁵ P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, t. III. *Les défis 1988-1991*, Paris 1996 s. 199-200; także H. Védérine, *Les mondes*, s. 288-289.

³⁶ P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, s. 200.

³⁷ H. Kohl, *Pragnąłem jedności*, s. 116-117.

³⁸ Le Monde, 28.06.1985.

ska francuskiego prezydenta wobec kwestii niemieckiej nie było jednak w tym czasie pozbawione pewnej dwuznaczności. Można było odnieść wrażenie, że dąży do wzmocnienia międzynarodowego prestiżu NRD. Tak została odebrana wizyta francuskiego premiera Laurenta Fabiusa w NRD w roku 1985. Z podobną oceną spotkała się oficjalna wizyta przywódcy NRD Ericha Honeckera we Francji w roku 1988³⁹.

Francuscy przywódcy od momentu utworzenia dwóch państw niemieckich doskonale zdawali sobie sprawę, że klucze do zjednoczenia Niemiec ma Moskwa. Także i kanclerz Kohl był tego świadom. W czasie swojego pierwszego spotkania z Gorbaczowem, do którego doszło w Moskwie w październiku 1988 r., Helmut Kohl usłyszał, że istnienie dwóch państw niemieckich jest elementem rzeczywistości powstałej w wyniku II wojny światowej. Gorbaczow wyraził zrozumienie dla uczuć Niemców, ale dodał, że biegu historii zmienić się nie da. Zachęcał natomiast Kohla do zacieśniania współpracy z NRD w celu poprawy stosunków między Wschodem i Zachodem. Do kwestii zjednoczenia Kohl i Gorbaczow powrócili w czerwcu 1989 r. w czasie wizyty radzieckiego przywódcy w Bonn. Obaj przywódcy we wspólnej deklaracji uznali za priorytet przezwycięzenie podziału Europy⁴⁰.

Prezydent Francji był jednym z pierwszych przywódców, którzy dostrzegli możliwość zjednoczenia Niemiec. Rozwagał tę ewentualność już we wrześniu 1988 r.⁴¹ Wówczas uważał, że zjednoczenie Niemiec powinno przebiegać równocześnie z procesem integracji europejskiej. Na początku maja 1989 r. w czasie posiedzeniu rządu stwierdził, iż sprawa zjednoczenia Niemiec przestała być problemem abstrakcyjnym. Dążenie Niemców do zjednoczenia uznał za logiczne i normalne. Kilka tygodni później podczas szczytu NATO w Brukseli zapowiedział, iż jedność Niemiec powinna być wynikiem woli narodu niemieckiego. Mitterrand, w rozmowie z prezydentem George'em Bushem, zapewnił, iż jeśli Niemcy chcą zjednoczenia, to Francja nie będzie się temu przeciwstawiać. Przewidywał jednak, iż stanie się to nie wcześniej niż za 10 lat, po upadku imperium sowieckiego⁴².

W wywiadzie opublikowanym jednocześnie w kilku europejskich gazetach (*Le Nouvel Observateur*, *The Independent*, *Die Süddeutsche Zeitung*, *El Pais*) 27 lipca 1989 r. Mitterrand uznał aspiracje Niemców do zjednoczenia za legitymistyczne. Wywiad ten był nawiązaniem do wypowiedzi Gorbaczowa na temat wspólnego europejskiego domu. Francuski prezydent, rozważając możliwość zjednoczenia Niemiec, przedstawił warunki, jakie powinny zostać spełnione, by zjednoczenie to mogło się dokonać. Przede wszystkim miał to być proces pokojowy i demokratyczny. Uważał, że problem niemiecki winien być ure-

³⁹ Jak pisze Mitterrand, Honecker wywarł na nim korzystne wrażenie; *De l'Allemagne, de la France*, Paris 1996, s. 101–105.

⁴⁰ Tamże, s. 20–27.

⁴¹ T. Schabert, *Mitterrand et la réunification allemande. Une histoire secrète*, Paris 2005, s. 400.

⁴² H. Védrine, *Les mondes*, s. 427; P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, s. 200–201.

gulowany przy udziale zainteresowanych państw, w tym przede wszystkim czterech mocarstw. Zjednoczenie powinno być wolą obu państw niemieckich. Zjednoczone Niemcy powinny uznać granicę z Polską na Odrze i Nysie. Ponadto zjednoczone Niemcy miały pozostać członkiem NATO. Oczekiwał też, że proces zjednoczenia Niemiec będzie przebiegać równoległe z pogłębianiem integracji europejskiej, to znaczy budowaniem Unii Europejskiej.

2. KU ZJEDNOCZENIU

Na początku jesieni 1989 r. sytuacja w NRD stawała się coraz bardziej dramatyczna. Kraj pogrążał się w coraz większym chaosie. Ze stanowiska musiał ustąpić Erich Honecker, który jeszcze nie tak dawno zapewniał o trwałości państwa wschodnioniemieckiego. Tym samym perspektywa zjednoczenia Niemiec stawała się coraz bardziej realna. Francuski ambasador w Bonn Serge Boidevaix w raporcie z 10 października uspokajał jednak, że Niemcy zachodni nie mówią o zjednoczeniu. Słowo „zjednoczenie” było dla większości zachodnioniemieckich przywódców, także wysokiej rangi urzędników i dziennikarzy, słowem tabu. Mówili co najwyżej o długoletnim okresie współpracy między obu państwami niemieckimi. Tylko nieliczni wspominali o możliwości zjednoczenia⁴³.

Kilka tygodni przed upadkiem muru berlińskiego Mitterrand w rozmowie z ministrem Dumasem mówił o możliwości zbliżenia między obu państwami niemieckimi. Sądził, że jeszcze długo Związek Radziecki nie wyrazi zgody na zjednoczenie Niemiec. Mimo to uważał, że należy zacząć „na zimno” rozważać taką ewentualność⁴⁴. Od pewnego czasu pracował nad tym jego najbliższy doradca do spraw międzynarodowych Hubert Védrine.

Na początku listopada 1989 r. podczas wizyty w Bonn Mitterrand starał się przekonać Kohla, że problem niemiecki powinien zostać rozwiązany w ramach europejskich. Obaj przywódcy na zakończenie spotkania opowiedzieli się za przyspieszeniem procesu integracji europejskiej⁴⁵. Mitterrand zapytany na konferencji prasowej, czy obawia się zjednoczenia Niemiec, odparł, że nie, gdyż zjednoczenia Niemiec nie należy traktować w kategoriach obaw czy aprobaty. To, co naprawdę jest istotne, to wola i determinacja narodu. Francuski prezydent oczekiwał, że decyzje w tej sprawie zapadną na drodze pokojowej i demokratycznej przy udziale zainteresowanych mocarstw⁴⁶. Dziennik „Le Monde”, komentując wypowiedź prezydenta, napisał, iż była to jego pierwsza tak jasna wypowiedź na temat zjednoczenia Niemiec⁴⁷.

Dziwiątego listopada upadł mur berliński. Przebywający w tym czasie w Polsce kanclerz Kohl przerwał wizytę i wrócił do kraju, by wziąć udział

⁴³ T. Schabert, *Mitterrand*, s. 424–426.

⁴⁴ Tamże, s. 420.

⁴⁵ J. Lacouture, *Mitterrand. Une histoire de Français*, t. II. *Les vertiges du sommet*, Paris 1998, s. 365.

⁴⁶ F. Mitterrand, *De l'Allemagne*, s. 199–204.

⁴⁷ Le Monde, 5.11.1989.

w tym historycznym wydarzeniu⁴⁸. Następnego dnia odbył rozmowy telefoniczne z przywódcami trzech zachodnich mocarstw. Margaret Thatcher nie była zachwycona tym, co się wydarzyło. Zupełnie inaczej zareagował prezydent Bush. Jak podkreśla Kohl, czuło się w jego słowach wyraźną więź z Niemcami. Z kolei prezydent Francji życzył wszystkiego dobrego narodowi niemieckiemu, który przeżywał swój wielki moment historyczny. Zapewnił też zachodnio-niemieckiego kanclerza o swojej przyjaźni⁴⁹.

O upadku muru Mitterrand dowiedział się w Kopenhadze: „To szczęśliwe wydarzenie wyznacza postęp wolności w Europie. Prawdopodobnie ten wielki ruch będzie zaraźliwy [...]”⁵⁰. Przypomniał również, iż o zjednoczeniu powinna zdecydować wola narodu niemieckiego. Kiedy zaproponowano mu wyjazd do Berlina, by wraz z Kohlem przekroczył mur, Mitterrand jednak odmówił. Odparł, iż to, co się w Berlinie stało, jest sprawą samych Niemców⁵¹. Po latach żałował, że nie wykorzystał tej sposobności, by poprzez ten symboliczny gest wyrazić poparcie dla niemieckich dążeń do zjednoczenia⁵².

Francuska prasa z entuzjazmem pisała o upadku muru berlińskiego. Znacznie ostrożniejsi w swoich wypowiedziach byli natomiast francuscy politycy i analitycy. 11 listopada na łamach dziennika „Le Monde” politolog Daniel Vernet przestrzegał przed zjednoczeniem na gorąco, gdyż mogło to doprowadzić do destabilizacji w Europie. Takie zjednoczenie mogło również zagrozić procesowi zjednoczenia Europy. Były prezydent Giscard d’Estaing oraz przywódca opozycyjnej partii RPR Jacques Chirac wzywali do jak najszybszego spotkania europejskiej „dwunastki” w celu omówienia kwestii niemieckiej w kontekście zjednoczenia Europy. Większość francuskiego społeczeństwa nie podzielała jednak obaw swoich przywódców. Według sondażu opublikowanego przez dziennik „Le Figaro” w dniu 13 listopada, 62% Francuzów uważało, że dojdzie do zjednoczenia Niemiec, a 60% było zdania, że będzie to wydarzenie korzystne dla Francji. Aż 70% ankietowanych wyraziło opinię, że zjednoczenie Niemiec nie będzie stanowić przeszkody do dalszej integracji europejskiej.

Helmut Kohl, 28 listopada, przedstawił w Bundestagu swój 10-punktowy program zjednoczenia Niemiec⁵³. Paryż, podobnie jak Londyn oraz Moskwa, nie został uprzednio o tym powiadomiony. Jedynie prezydent Bush mógł zapoznać się z nim wcześniej. Mitterrand poczuł się tym dotknięty: „Nic mi nie powiedział! Nic! Nigdy tego nie zapomnę. Gorbaczow będzie wściekły... Nie muszę się przeciwstawiać. Sowietci zrobią to za mnie”. Słowa te zanotował jeden doradców prezydenta⁵⁴. W swoich publicznych wypowiedziach Mitterrand był jednak bardziej powściągliwy: „[...] jeśli Republika Federalna i NRD demo-

⁴⁸ H. Kohl, *Pragnąłem jedności*, s. 73–77.

⁴⁹ Tamże, s. 78–79.

⁵⁰ J. Attali, *Verbatim*, t. III, Paris 1995, s. 337.

⁵¹ J. Lacouture, *Mitterrand*, s. 369.

⁵² P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, s. 219–220.

⁵³ H. Kohl, *Pragnąłem jedności*, s. 91–124.

⁵⁴ J. Attali, *Verbatim*, s. 350.

kratycznie zdecydują, by [...] utworzyć konfederację, to nie widzę w tym nic niestosownego”.

Program Kohla przyjęty został przez francuskie elity polityczne z mieszanymi uczuciami. Reakcje w Zgromadzeniu Narodowym były ostrożne⁵⁵. Do planu zjednoczeniowego miał przekonać Francuzów zachodnioniemiecki minister spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher, który odbył w Paryżu serie rozmów z Rolandem Dumasem, spotkał się także z przewodniczącym Senatu Alainem Poherem oraz z samym prezydentem. Według relacji Genschera, w czasie tej rozmowy Mitterrand wyraził obawę, że plan zjednoczeniowy Kohla może cofnąć Europę do roku 1913⁵⁶.

Podczas posiedzenia Rady NATO, 4 grudnia, amerykański prezydent George Bush przedstawił w imieniu tej organizacji cztery warunki zjednoczenia Niemiec. Ustalono, że Niemcy mieli prawo do samostanowienia. Proces zjednoczenia powinien jednak uwzględnić zobowiązania Niemiec wobec NATO i procesu integracji europejskiej, a także prawa i odpowiedzialność czterech mocarstw. Zjednoczenie powinno następować pokojowo, stopniowo i etapami. I wreszcie w kwestii granic powinny zostać potwierdzone zasady Aktu Końcowego KBWE⁵⁷.

Dwa dni po posiedzeniu Rady NATO Mitterrand udał się do Kijowa na spotkanie z Gorbaczowem. W czasie rozmowy z radzieckim przywódcą francuski prezydent opowiedział się za zjednoczeniem Niemiec, ale w ramach europejskich oraz z poszanowaniem granic ustalonych po drugiej wojnie światowej⁵⁸. Gorbaczow obawiał się, że ewentualne zjednoczenie Niemiec może skomplikować rozwój wydarzeń w Europie oraz stosunki między obu państwami niemieckimi⁵⁹. Liczył się również z tym, że zjednoczenie Niemiec może doprowadzić do przewrotu wojskowego w ZSRR, w wyniku którego utraci władzę.

Podczas konferencji prasowej w Kijowie Mitterrand, mówiąc o zjednoczeniu Niemiec, podkreślił, że powinien to być proces demokratyczny i pokojowy, uwzględniający sytuację wewnętrzną obu państw niemieckich oraz wymogi równowagi europejskiej, a także interesy innych państw, doświadczenie minionej wojny i przede wszystkim istniejące granice. Za pilniejsze od zjednoczenia Niemiec uznał wzmocnienie europejskich struktur⁶⁰.

Spotkanie Mitterranda z Gorbaczowem zostało przez wielu komentatorów odebrane jako chęć opóźnienia wszelkimi możliwymi sposobami procesu zjednoczenia Niemiec. Dziennik „Le Monde” napisał, że po raz pierwszy zachodni przywódca tak wyraźnie zdystansował się od Bonn⁶¹. Sam Mitterrand zarzut ten

⁵⁵ S. Parzymies, *Przyjaźń z rozsądku. Francja i Niemcy w nowej Europie*, Warszawa 1994, s. 59–60.

⁵⁶ H. Kohl, *Pragnąłem jedności*, s. 109.

⁵⁷ T. Schabert, *Mitterrand*, s. 487–488.

⁵⁸ P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, s. 222–223.

⁵⁹ URSS. Bulletin édité par le Bureau Soviétique d'Information à Paris, 8 grudnia 1989 r.

⁶⁰ Libération, 7.12.1989; Le Monde, 8.12.1989.

⁶¹ Le Monde, 8.12.1989 r.

uważał za bezpodstawny⁶². Z kolei Gorbaczow, mówiąc o tej wizycie w wywiadzie udzielonym francuskiemu tygodnikowi „Le Nouvel Observateur”, który został opublikowany 18 maja 1995 r., stwierdził: „Była to wymiana opinii i nasz wspólny punkt wyjścia był taki, że zjednoczenie Niemiec powinno być zsynchronizowane z procesem organizacji bezpieczeństwa w Europie [...] François Mitterrand był całkowitym realistą [...]”.

W Zgromadzeniu Narodowym, 12 grudnia, szef francuskiej dyplomacji Roland Dumas podkreślił, że nikt nie może podawać w wątpliwość stanowiska Francji w sprawie jedności Niemiec. Nie wolno jednak przyspieszać kroku, gdyż może to narazić Europę na wielkie niebezpieczeństwo. Decyzję w tej sprawie należy wypracować z udziałem wszystkich państw europejskich. Nie można też zapominać, że nadal istnieją dwa państwa niemieckie, które mają międzynarodowe uznanie. Należy również wziąć pod uwagę kwestię granic⁶³.

Na francuskich Antylach, 16 grudnia, doszło do spotkania Mitterranda z Bushem. Amerykański prezydent wyraził zaniepokojenie przebiegiem wydarzeń w NRD. Bush zgodził się ze swoim francuskim rozmówcą, iż w kwestii zjednoczenia Niemiec należy działać ostrożnie. Obaj przywódcy uznali, że zjednoczenie Niemiec nie będzie możliwe bez zgody Gorbaczowa. Zgodni byli też co do tego, że zjednoczone Niemcy powinny pozostać w NATO. Po tym spotkaniu Mitterrand wracał do kraju uspokojony ostrożnością Amerykanów⁶⁴.

Jeszcze więcej kontrowersji niż wizyta w Kijowie wzbudziła decyzja Mitterranda o wyjeździe do NRD. AFP pisała, iż zachodni Niemcy podejrzewają Mitterranda o próbę zahamowania procesu zjednoczeniowego. W niemieckiej prasie porównywano francuskiego prezydenta do Metternicha, przypisywano mu zamiar zawarcia porozumienia z Moskwą przeciw Niemcom⁶⁵. Francuski prezydent zdawał sobie sprawę, iż jego obecność w NRD nie spodoba się przywódcom RFN⁶⁶. Hubert Védrine wręcz odradzał mu tę podróż⁶⁷. Szef zachodnioniemieckiej dyplomacji Genscher prosił Rolanda Dumasa, by Mitterrand podczas swojej wizyty w NRD publicznie wypowiedział się za zjednoczeniem Niemiec. Chciał też, by francuski prezydent spotkał się ze wschodnioniemiecką opozycją⁶⁸.

Mitterrand przebywał w NRD w dniach 20–22 grudnia. Z notatek jednego ze współpracowników Modrowa, których fragmenty zostały opublikowane 2 i 3 maja 1996 r. przez „Der Spiegel” i „Le Monde” wynika, iż w rozmowach z przed-

⁶² Le Monde, 18.12.1994; F. Mitterrand, *De l'Allemagne*, s. 93–96.

⁶³ Le Monde, 14.12.1989 r.

⁶⁴ J. Attali, *Verbatim*, t. III, s. 377.

⁶⁵ F. Mitterrand, *De l'Allemagne*, s. 106–107.

⁶⁶ O swoim zamiarze udania się do NRD Mitterrand powiadomił Kohla podczas europejskiego szczytu, który odbył się w dniach 8–9 grudnia; H. Kohl, *Pragnęłam jedności*, s. 118.

⁶⁷ W wywiadzie udzielonym 17 października 1992 r. Védrine przyznał, że był to jedyny błąd Mitterranda w kwestii zjednoczenia Niemiec; P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, s. 246.

⁶⁸ J. Lacouture, *Mitterrand*, s. 378.

stawicielami władz NRD Mitterrand z rezerwą odnosił się do perspektywy zjednoczenia Niemiec⁶⁹. W czasie wizyty zawarto porozumienia gospodarcze i kulturalne między obu krajami na lata 1990–1994. Francuski prezydent spotkał się m.in. z przewodniczącym Rady Państwa Manfredem Gerlachem. W toaście wygłoszonym w jego obecności nawiązał do upadku muru: „Ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej dokonała czynu o wielkim znaczeniu. To wydarzenie zrodziło radość i entuzjazm w całym świecie. Ale również wywołało niepokój, jak niepokoi wszystko to, co nagłe i niespodziewane. Nie jestem z tych, którzy obawiają się tworzyć historię. Przesłanie, jakie wam przynoszę, to przesłanie przyjaźni Francji dla narodu niemieckiego, dla całego narodu niemieckiego. To także wyraz ufności w dojrzałość wschodnich i zachodnich Niemców. To także przesłanie solidarności, ponieważ razem chcemy budować Europę pokojową, otwartą i wolną”⁷⁰.

Dnia 21 grudnia francuski prezydent spotkał się z przywódcami wschodnioniemieckiej opozycji w Lipsku. W spotkaniu tym uczestniczył m.in. słynny dyrygent Kurt Masur oraz pastor Friedrich Magirius. Przedstawiciele wschodnioniemieckiej opozycji z jednej strony odrzucali komunizm, z drugiej jednak z nieufnością i pewnymi obawami mówili o modelu społeczeństwa materialistycznego i konsumpcyjnego. Nie byli też zwolennikami zbyt szybkiego zjednoczenia Niemiec. Podobne poglądy wyrażali też założyciele Nowego Forum Bärbel Bohley i Jens Reich oraz przewodniczący konsystorza Kościoła ewangelickiego Manfred Stolpe, z którymi także spotkał się Mitterrand. W czasie tych rozmów francuski prezydent stwierdził, że podział Niemiec po roku 1945 był złem, które Niemcom wyrządzono⁷¹.

Na zakończenie wizyty w NRD podczas konferencji prasowej francuski prezydent przedstawił drogę do zjednoczenia Niemiec. W pierwszym etapie Niemcy z Zachodu i Niemcy ze Wschodu mieli wyłonić nowy parlament. Wybrana w ten sposób większość miała następnie utworzyć rząd. Zapewnił jednak, że od samych Niemców zależeć będzie, czy zechcą szybkiego zjednoczenia, czy też opowiedzą się za dochodzeniem do tego etapami. Po raz kolejny podkreślił, że nie zamierza hamować procesu zjednoczenia, ale ostrzegł jednocześnie, że zjednoczenie Niemiec nie może zdestabilizować Europy. Dlatego też zjednoczenie Niemiec powinno być zgodne z układem KBWE oraz powinno być wpisane w proces integracji europejskiej⁷².

⁶⁹ Autentyczność tych notatek potwierdzili najbliżsi współpracownicy Mitterranda Hubert Védrine i Jacques Attali; zob. P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, s. 249.

⁷⁰ F. Mitterrand, *De l'Allemagne*, s. 125.

⁷¹ Tamże, s. 121–126.

⁷² *Le Monde*, 24.12.1989 r.; zob. również F. Mitterrand, *De l'Allemagne*, s. 115. W tym czasie, jak píše S. Parzymies, „wyraźne było dążenie Francji, aby proces jednoczenia się Niemiec nie wyprzedził procesu jednoczenia się Europy oraz aby w tym procesie nie zostały naruszone zasady stosunków międzynarodowych obowiązujących na kontynencie europejskim”; *Przyjaźń z rozsądku*, s. 60.

Mitterrand w swoim orędziu noworocznym (31 grudnia 1989) zaproponował utworzenie konfederacji europejskiej, która miała powstać w dwóch etapach. W pierwszym etapie miałyby powstać zjednoczona Wspólnota zachodnia, w drugim konfederacja ogólnoeuropejska obejmująca wszystkie zainteresowane państwa, w tym państwa Europy Środkowo-Wschodniej po spełnieniu przez nie określonych warunków⁷³.

W pierwszych dniach 1990 r. Mitterrand przyjął Kohla w Latché⁷⁴. Obaj przywódcy omówili bieżące wydarzenia związane z procesem zjednoczeniowy. Kanclerz zapoznał francuskiego prezydenta ze swoim planem zjednoczenia Niemiec. Przewidywał, że proces zjednoczeniowy potrwa jeszcze 10 lat. Chciał w najbliższej przyszłości doprowadzić do zawarcia traktatu wspólnotowego między NRD i RFN, by położyć kres napływowi Niemców z NRD⁷⁵. Obaj przywódcy omawiali też sprawę zachodniej granicy Polski. Kohl zapewnił, iż jej nienaruszalność nie może podlegać dyskusji. Mitterrand zaproponował, by Kohl potwierdził to publicznie. W dalszej części rozmowy wyraził zaniepokojenie sytuacją w ZSRR. Prezydent był zdania, że kolejne kroki ku zjednoczeniu Niemiec skomplikują i tak już trudną sytuację Gorbaczowa. Chciał więc spowodować bieg wydarzeń, by nie sprowokować niezadowolenia Moskwy. Za najlepsze rozwiązanie uważał rozpoczęcie procesu zjednoczeniowego od wspólnoty traktatowej. Rosjanie mieliby wtedy więcej czasu, by oswoić się z myślą o zjednoczeniu obu państw niemieckich. Jednocześnie zapewnił, iż Francja zamierza respektować wolę 80 milionów Niemców, jeśli pragną oni jedności. „Nie można płynąć pod prąd historii” – podkreślił. I dodał, że byłoby rzeczą niesprawiedliwą i głupią próbować się temu przeciwstawić. „Gdybym był Niemcem, opowiedziałbym się za zjednoczeniem, to patriotyzm” – wyznał.

Dziewiątego lutego szef francuskiej dyplomacji Roland Dumas na łamach „Le Figaro” stwierdził, że Francja będzie czuwać nad tym, by zjednoczenie Niemiec dokonało się bez naruszenia bezpieczeństwa i stabilności Europy. Minister dodał też, że Francja przeciwna jest idei neutralności zjednoczonych Niemiec⁷⁶.

Dziesiątego lutego Kohl udał się do Moskwy. Efektem tej wizyty była zgoda Gorbaczowa na zorganizowanie konferencji „2+4”. Kilka dni później Kohl przybył do Paryża, aby – jak sam pisze – definitywnie przeciągnąć prezydenta Mitterranda na swoją stronę⁷⁷. Tymczasem według świadków, była to rozmowa pełna emocji⁷⁸. Niemiecki kanclerz z trudem krył poirytowanie, kiedy Mitterrand przypominał, że jako francuski prezydent nie może mówić jak niemiecki patriota. Mitterrand mówił m.in. o granicy z Polską. Uważał, że uznanie przez

⁷³ J. Anczewski, *Francuska idea konfederacji ogólnoeuropejskiej*, Sprawy Międzynarodowe 9 (1990), s. 31–42.

⁷⁴ H. Kohl, *Pragnąłem jedności*, s. 136–140; T. Schabert, *Mitterrand*, s. 507–510.

⁷⁵ P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, s. 256–258.

⁷⁶ Le Figaro, 9.02.1990 r.

⁷⁷ H. Kohl, *Pragnąłem jedności*, s. 176.

⁷⁸ Tamże, s. 177–178; H. Védreine, *Les mondes*, s. 435–437; J. Attali, *Verbatim*, s. 422–429.

Niemcy granicy na Odrze i Nysie nie powinno być co prawda warunkiem wstępnym zjednoczenia, ale sugerował, iż z politycznego punktu widzenia byłoby dobrze, gdyby Niemcy potwierdziły granicę jeszcze przed zjednoczeniem, zanim uczynią to prawnie po zjednoczeniu. Rozmowa obu przywódców dotyczyła też przyszłości Wspólnoty Europejskiej oraz obecności sił zbrojnych na terenie zjednoczonych Niemiec. Mitterrand obawiał się, że po pewnym czasie Niemcy mogą zażądać wycofania z terenu Niemiec żołnierzy trzech zachodnich mocarstw.

Z sondaży przeprowadzonych na przełomie lutego i marca 1990 r. wynikało, że 62% Francuzów nie obawiało się zjednoczenia Niemiec; 53% było zdania, że jest to problem samych Niemców (przeciwnego zdania było 41%), aż 64% Francuzów opowiadało się za pozostaniem zjednoczonych Niemiec w NATO⁷⁹.

Bundestag, 8 marca, przegłosował rezolucję w sprawie nienaruszalności granic. Następnego dnia do Paryża przybyła delegacja polska z prezydentem Wojciechem Jaruzelskim na czele, któremu towarzyszył premier Tadeusz Mazowiecki⁸⁰. W czasie spotkania z Mitterrandem Jaruzelski kładł szczególnie nacisk na kwestię granicy na Odrze i Nysie. Strona polska oczekiwała, że kwestia ta zostanie potraktowana priorytetowo na konferencji „2+4”. Mitterrand zapewnił o swoim poparciu dla polskich żądań. Podobnie jak Polacy, nie był w pełni zadowolony z jednostronnej deklaracji Bundestagu w sprawie granicy polsko-niemieckiej, gdyż była mało precyzyjna. W oświadczeniu dla prasy na temat granicy polsko-niemieckiej francuski prezydent powiedział: „Akt prawny musi być wynegocjowany jak najszybciej jeszcze przed zjednoczeniem. Powinni się tym zająć Niemcy i Polacy, a cztery wielkie mocarstwa powinny w tej kwestii wyrazić swoją opinię i udzielić gwarancji temu międzynarodowemu aktowi”⁸¹. Oświadczenie to wywołało irytację i rozczarowanie Kohla⁸². Prasa niemiecka po raz kolejny rozpisywała się na temat kryzysu w stosunkach francusko-niemieckich.

Osiemnastego marca odbyły się wybory w NRD, które przyniosły zdecydowane zwycięstwo „Sojuszowi na rzecz Niemiec”. Nazajutrz Mitterrand pogratulował Niemcom, dodał też, że jednoczenie się dwóch państw niemieckich po tych wyborach wkroczyło w decydującą fazę.

Do kolejnego spotkania Mitterranda z Kohlem doszło 25 kwietnia w Paryżu. Przebiegało ono w miłej atmosferze. „Tym razem zastałem innego Mitterranda, gorącego orędownika sprawy niemieckiej, który powitał mnie bardzo serdecznie” – wspomina Kohl. Zachodnioniemiecki kanclerz miał powody do zadowolenia. Udało mu się ostatecznie rozwiązać obawy francuskiego prezydenta w sprawie obecności sojusznicznych wojsk w zjednoczonych Niemczech. Powody do zadowolenia miał też Mitterrand. Obaj przywódcy zgodzili się, iż należy

⁷⁹ L'Express, 9.09.1990 r.

⁸⁰ F. Mitterrand, *De l'Allemagne*, s. 147–154.

⁸¹ Le Monde, 11–12.03.1990.

⁸² H. Teltschik, *329 dni – Zjednoczenie Niemiec w zapiskach doradcy kanclerza*, Warszawa 1992, s. 141.

przyspieszyć proces integracji europejskiej. Podczas konferencji prasowej francuski prezydent zapewnił, że nie czuje kompleksu wobec Niemiec i wyraził gotowość podjęcia lojalnego i przyjaznego współzawodnictwa z nimi⁸³.

Ostatnią przeszkodą na drodze do zjednoczenia Niemiec był sprzeciw Gorbaczowa wobec pozostania zjednoczonych Niemiec w NATO⁸⁴. Najbliżsi doradcy prezydenta Mitterranda do spraw strategicznych H. Védrine i wiceadmirał Jacques Lanxade byli zdania, że Moskwa w końcu zgodzi się, by zjednoczone Niemcy pozostały w NATO. Zakładali jednak, że wojska paktu nie będą mogły stacjonować na wschód od Łaby. Byli przekonani, że Moskwa w zamian za wyrażenie na to zgody zażąda rekompensaty finansowej⁸⁵. Tymczasem na pierwszym spotkaniu konferencji „2+4” ministrów spraw zagranicznych, do którego doszło w dniach 4-5 maja w Bonn, przewodniczący radzieckiej delegacji Eduard Szewardnadze zdecydowanie opowiedział się przeciwko przystąpieniu zjednoczonych Niemiec do NATO. 25 maja francuski prezydent udał się do Moskwy na spotkanie z Gorbaczowem. Jednym z tematów rozmów miała być obecność zjednoczonych Niemiec w NATO. Po zakończeniu wizyty w liście do Busha pisał: „Wrogość Michaiła Gorbaczowa wobec włączenia zjednoczonych Niemiec do NATO nie wydaje mi się ani udawana, ani też taktyczna. W kwestii tej jest on zdecydowany i zdeteminowany. Powiedziałem mu, że nie jest rzeczą rozsądną myśleć o innym rozwiązaniu niż udział zjednoczonych Niemiec w NATO i zwróciłem uwagę, iż jeśli chodzi o stronę zachodnią, to nie odmówi z pewnością odpowiednich gwarancji dla jego kraju”. Ten ostatni punkt, zdaniem Mitterranda, szczególnie zainteresował Gorbaczowa⁸⁶. Sprawa włączenia zjednoczonych Niemiec do NATO została ostatecznie uregulowana pod koniec maja w czasie wizyty Gorbaczowa w Waszyngtonie. W zamian za pomoc gospodarczą dla ZSRR, Gorbaczow zgodził się, by zjednoczone Niemcy pozostały w NATO.

Kolejne tygodnie rozmów „2+4” nie przyniosły poważniejszych problemów. Ostatnia runda rokowań „2+4” miała miejsce w Moskwie 12 września i doprowadziła do podpisania „Układu o ostatecznym uregulowaniu sprawy Niemiec”. Kilka dni później francuski prezydent przybył do monachijskiej rezydencji kanclerza Kohla. Podczas uroczystej kolacji w zaimprovizowanym przemówieniu, odnosząc się do bliskiego zjednoczenia Niemiec, roztaczał jednocześnie wizję zintegrowanej Europy, której Francja i Niemcy powinny pozostać głównym motorem napędowym⁸⁷.

W Nowym Jorku, 1 października, cztery mocarstwa podpisały oświadczenie o rzeczeniu się swoich praw i odpowiedzialności za Niemcy z dniem 3 października. Tym samym proces zjednoczenia Niemiec zakończył się sukcesem. Był to bezsprzecznie największe osiągnięcie w politycznej karierze kanclerza

⁸³ H. Kohl, *Pragnąłem jedności*, s. 210–211; S. Parzymies, *Przyjaźń z rozsądku*, s. 84–85.

⁸⁴ T. Schabert, *Mitterrand*, s. 515–520.

⁸⁵ P. Favier, M. Martin-Roland, *La décennie Mitterrand*, s. 281–284.

⁸⁶ Tamże, s. 288–289.

⁸⁷ H. Kohl, *Pragnąłem jedności*, s. 276–277.

Kohla. Ale i Francja mogła być zadowolona z ostatecznego wyniku negocjacji, chociaż jej rola w negocjacjach często bywa lekceważona⁸⁸. Dzięki zabiegom prezydenta Mitterranda udało się wpisać zjednoczenie Niemiec w proces integracji europejskiej, co było jego najważniejszym celem⁸⁹.

Francuski prezydent nie był przeciwnikiem zjednoczenia Niemiec, jak twierdzi wielu historyków po obu stronach Renu⁹⁰. Mitterrand uważał, iż jego intencje zostały niewłaściwie odczytane. W wywiadzie udzielonym telewizji ARD i ZDF 2 października 1990 r. uznał zjednoczenie Niemiec za rzecz normalną i naturalną, gdyż podział Niemiec był wynikiem wypadku historii⁹¹. Swoje stanowisko w tej kwestii przedstawił po latach w niedokończonym książce, którą prawie w całości poświęcił rozważaniom na temat Niemiec. W książce tej tak tłumaczy swój pogląd na zjednoczenie Niemiec: „Tak jak George Bush otwarcie i publicznie zaakceptowałem perspektywę jedności, którą Margaret Thatcher i Michaił Gorbaczow odrzucali. Tak jak Margaret Thatcher i Michaił Gorbaczow, po tym jak zrozumieli, że zjednoczenie było nieuniknione, chciałem, by wzięto pod uwagę wszystkie międzynarodowe aspekty. George Bush i Margaret Thatcher kładli nacisk na przyszłą rolę NATO i miejsce, jakie miałyby zająć w pakcie zjednoczone Niemcy, podczas gdy Michaił Gorbaczow i ja kładliśmy nacisk na przestrzeganie porozumień helsińskich”⁹².

Z perspektywy czasu zjednoczenie Niemiec nie wpłynęło w poważny sposób na stosunki francusko-niemieckie ani na proces integracji europejskiej. Oba państwa nadal pozostały liderami integracji europejskiej, umacniając też współpracę dwustronną. Spory, do których dochodziło i dochodzi między Paryżem i Bonn po roku 1990, nie różnią się w zasadniczy sposób od sporów sprzed zjednoczenia.

⁸⁸ W tygodniku „Die Zeit” z 7 września 1990 r. można przeczytać, że Francja w rozmowach „2+4” odegrała drugorzędną rolę. W RFN mówiło się o konferencji „1+2”, to znaczy pomiędzy RFN z jednej strony oraz Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim z drugiej; zob. S. Parzymies, *Przyjaźń z rozsądku*, s. 95.

⁸⁹ T. Schabert, *Mitterrand*, s. 8.

⁹⁰ M. Mikołajczyk, *François Mitterrand wobec kwestii zjednoczenia Niemiec*, *Studia Historica Slavo-Germanica* 24 (2001–2002), s. 151–192.

⁹¹ P. Jardin, A. Kimmel, *Les relations*, s. 372.

⁹² F. Mitterrand, *De l'Allemagne*, s. 51–52. G.-H. Soutou jest zdania, że w swojej książce Mitterrand stara się zminimalizować swoje obawy wobec zjednoczenia Niemiec; G.-H. Soutou, *L'alliance incertaine*, s. 398.

STANISŁAW ŻERKO
Poznań

ROSJA W POLITYCE REPUBLIKI FEDERALNEJ NIEMIEC W POZJEDNOCZENIOWYM DWUDZIESTOLECIU (1990–2010)

Strategicznym wyborem kolejnych rządów Republiki Federalnej Niemiec – i to od początków istnienia tego państwa – była i jest orientacja zachodnia oraz rezygnacja z podążania „szczególną niemiecką drogą” (*deutscher Sonderweg*). Kierownictwo zachodnioniemieckiej, a od 1990 r. niemieckiej polityki zagranicznej odrzucało nie tylko możliwość ponownego konfliktu z mocarstwami zachodnimi, ale nawet neutralność tego kraju „między Zachodem a Wschodem”. Bardzo wyraźnie było to widoczne u schyłku 1989 i w 1990 r., gdy ważyła się sprawa szybkiego zjednoczenia Niemiec. Jednym z warunków *sine qua non* było wówczas dla sterników niemieckiej polityki zagranicznej pozostanie w strukturach politycznych, wojskowych i gospodarczych świata zachodniego.

Konsekwencją tego przełomowego wyboru są dwa elementy, które dla niemieckiej polityki zagranicznej w okresie powojennym mają znaczenie fundamentalne i strategiczne. Są to opcja transatlantycka i integracja europejska. Znaczenie tych dwóch filarów niemieckiej polityki znalazło potwierdzenie także w zawartym jesienią 2009 r. przez chadeków i liberałów traktacie koalicyjnym (z podkreśleniem, iż „silny Sojusz Atlantycki i zdolna do działania Europa wzajemnie się uzupełniają”). Troska o bardzo dobre relacje z Rosją, pomimo frazeologii o „strategicznym partnerstwie” między Berlinem a Moskwą, do tej kategorii nie należy. Niezależnie jednak od tego kolejne rządy Republiki Federalnej w całym dwudziestoleciu po zjednoczeniu stały na stanowisku, że utrzymywanie możliwie najlepszych stosunków z Rosją leży w interesie zarówno Niemiec, jak i wspólnoty międzynarodowej.

1. HISTORYCZNY KONTEKST

Tymczasem relacje niemiecko-rosyjskie od czasu zjednoczenia Niemiec w 1990 r. były na ogół bardzo dobre. Stosunki te obserwowane są ze szczególnym zainteresowaniem m.in. ze względu na ich historyczny kontekst. Oba kraje walczyły ze sobą w obydwu wojnach światowych, panował między nimi przez długie lata stan napięcia, były niekiedy mocno politycznie skonflik-

owane, lecz w okresach, gdy ze sobą blisko politycznie współdziałały, wpływ tej współpracy na trwałość ładu międzynarodowego bywał destrukcyjny. Szczególnie ponuro współpraca ta odcisnęła się na losach Polski (poczynając od drugiej połowy XVIII w. i współdziałania prusko-rosyjskiego podczas rozbiorów, na złowrogich porozumieniach z sierpnia i września 1939 r. kończąc), stąd też w Polsce właśnie obawy tego rodzaju artykułowane są chyba najwyraźniej.

Nie ma tu miejsca na omawianie zawikłości i złożoności relacji niemiecko-rosyjskich (niemiecko-radzieckich) w dalszej przeszłości. Trzeba jednak podkreślić, że stosunki te obrosły w mity, po które chętnie się sięga bez bliższego wnikania w szczegóły. Przykładowo, zapoczątkowany niby w 1922 r. osławiony „kurs Rapallo” właściwie nigdy nie był przez Niemcy w pełni realizowany na płaszczyźnie politycznej, gdy już wkrótce Gustav Stresemann przeforsował opcję szukania porozumienia z państwami zachodnimi (konferencja w Locarno). Istniały obszary technicznej współpracy między Reichswehrą i Armią Czerwoną, lecz współpraca ta nie miała praktycznego przełożenia na obszar polityki¹. Opcja politycznej ścisłej współpracy na linii Berlin–Moskwa, współpracy wymierzonej w państwa zachodnie i Polskę, praktycznie nie była realizowana aż do 1939 r. Nawet jednak osławiony pakt Ribbentrop–Mołotow (23 sierpnia 1939 r.) miał zupełnie inny charakter niż układ z Rapallo, a stosunki między Hitlerem a Stalinem w następnych dwóch latach, do ataku niemieckiego na ZSRR (22 czerwca 1941 r.), dalekie były od zaufania. Późniejsze cztery lata stały pod znakiem wojny na wyniszczenie i zbrodni wojennych. Swój wyłożony już w początkach lat dwudziestych projekt budowy niemieckiego imperium na gruzach Związku Radzieckiego Hitler realizował poprzez eksterminację nie tylko Żydów, ale także Słowian. Gdy zaś losy wojny odwróciły się, wraz z klęskami na froncie społeczeństwo niemieckie samo odczuło brutalność zwycięzców ze wschodu.

Trzeba też pamiętać, że aż do drugiej połowy lat 60. stosunki między RFN a Związkiem Radzieckim, nawiązane zresztą dopiero w 1955 r. (słynna wizyta kanclerza Konrada Adenauera w Moskwie) były nienajlepsze, znacznie bardziej chłodne niż między Kremlem a pozostałymi państwami zachodnimi. Związek Radziecki stanął na drodze do zjednoczenia Niemiec jako państwa demokracji parlamentarnej w stylu zachodnim, podtrzymywał komunistyczną dyktaturę we wschodniej części tego kraju (Niemiecka Republika Demokratyczna), a dwukrotnie zagroził w sposób bezpośredni Berlinowi Zachodniemu (tzw. pierwszy i drugi kryzys berliński).

Konieczność odejścia od dotychczasowych założeń torowała sobie drogę w okresie rządów Wielkiej Koalicji (a więc chadeków i socjaldemokratów) w latach 1966–1969. Zdecydowaną zmianę nie tylko atmosfery, lecz przede

¹ Kwestią sporną pozostaje, czy nawet na płaszczyźnie ściśle wojskowej współpraca ta dała stronie niemieckiej bardziej namacalne korzyści praktyczne, zob. w tej sprawie np. W. Erfurth, *Niemiecki Sztab Generalny 1918–1945*, przeł. K. Szarski, Warszawa 2007, s. 108.

wszystkim strategii w odniesieniu do ZSRR przyniosła dopiero tzw. nowa polityka wschodnia (*Neue Ostpolitik*) socjalliberalnej koalicji pod wodzą Willy'ego Brandta, która doszła do władzy w 1969 r. W roku następnym podpisany został traktat między Republiką Federalną i Związkiem Radzieckim, a stosunki na linii Bonn–Moskwa się polepszały. Już wkrótce pojawiły się na Zachodzie głosy, że oto rządowi w Bonn za bardzo zależy na tym, by stosunki te pozostały jak najlepsze. Były to obawy przesadne, gdyż nikt w Bonn nawet nie próbował wówczas myśleć o zmianie paradygmatu zachodnioniemieckiej polityki zagranicznej, w której tzw. zakotwiczenie w strukturach zachodnich (*Westbindung*, rozumiane jako sojusz w ramach NATO oraz członkostwo we Wspólnotach Europejskich) miały charakter fundamentalny. Atmosfera między Bonn a Moskwą pogorszyła się jednak po objęciu władzy we wrześniu 1982 r. przez nową koalicję z Helmutem Kohlem jako kanclerzem. I dopiero w drugiej połowie lat 80., w trzy lata po mianowaniu Michaiła Gorbaczowa sekretarzem generalnym KC KPZR, nastąpiła w tych stosunkach wyraźna poprawa. Na tyle znacząca, by stworzyć zupełnie nową atmosferę, kiedy to jesienią 1989 r. niespodziewanie dla chyba wszystkich stanęła na porządku dziennym kwestia zjednoczenia dwóch państw niemieckich.

Z czterech mocarstw, które w 1945 r. przyjęły na siebie odpowiedzialność za dalsze losy Niemiec, właściwie jedynie ZSRR mógł w 1990 r. na długie lata zablokować ponowne zjednoczenie tego kraju. Bez gorbaczowskiej *glasnosti* mało prawdopodobne byłoby w ogóle załamanie się w NRD reżimu Ericha Honeckera jesienią 1989 r. Dwie kolejne decyzje Gorbaczowa miały dla Niemców kolosalne znaczenie. Była to najpierw zgoda na samo zjednoczenie, a następnie, kilka miesięcy później, zgoda, by zjednoczone Niemcy pozostały pełnoprawnym członkiem NATO. Na terenie Niemiec Zachodnich mogły pozostać oddziały amerykańskie i innych sojuszników Republiki Federalnej, podczas gdy z Niemiec Wschodnich oddziały radzieckie miały się wycofać w stosunkowo krótkim czasie. Był to ogromny sukces rządu Helmuta Kohla; okupiony został wprawdzie sowitym zastrzykiem finansowym dla rozpadającej się gospodarki Związku Radzieckiego, lecz z perspektywy lat widać wyraźnie, że Niemcy zrobili w 1990 r. znakomity interes. Werner Weidenfeld w opasłej, solidnej monografii analizującej międzynarodowe aspekty zjednoczenia Niemiec podkreśla, że spośród wielkich mocarstw „najmniej powodów do zadowolenia miał Związek Radziecki”², gdy do zjednoczenia doszło. Niemiecka „klasa polityczna” była świadoma, jak wielkim sukcesem Republiki Federalnej była zgoda Kremla w 1990 r. Tak zwana kwestia niemiecka została oto w szczęśliwy dla samych Niemców sposób sfinalizowana dzięki postawie Michaiła Gorbaczowa. Polityka rządów w Bonn i później w Berlinie wobec Moskwy będzie w następnych latach pochodną trzeźwej kalkulacji, ale w polityce tej dostrzegalny był m. in. także

² W. Weidenfeld (mit P. M. Wagner und E. Bruck), *Außenpolitik für die deutsche Einheit. Die Entscheidungsjahre 1989/90*, Stuttgart 1998, s. 610. O roli ZSRR podczas wydarzeń prowadzących do zjednoczenia Niemiec osobna monografia: R. Biermann, *Zwischen Kreml und Kanzleramt. Wie Moskau mit der deutschen Einheit rang*, Paderborn u.a. 1997.

pewien „idealistyczny komponent”³. Obok wdzięczności za zgodę na zjednoczenie Niemiec istotną rolę odegrały tu też wspomnienia ogromu zbrodni, dokonanych przez Niemców na obywatelach Związku Radzieckiego podczas II wojny światowej.

2. PIERWSZE LATA PO ZJEDNOCZENIU NIEMIEC

Niedługo po zjednoczeniu obu państw niemieckich, 9 listopada 1990 r., został podpisany w Bonn między Republiką Federalną a ZSRR układ o dobrym sąsiedztwie, partnerstwie i współpracy (układ paraflowano 13 września, a więc jeszcze przed zjednoczeniem). Tego samego dnia złożono też podpisy pod dwustronnym układem, w którym na okres dwudziestu lat dość szczegółowo regulowano współpracę na płaszczyźnie gospodarczej, naukowej i technicznej. Podczas uroczystości podpisania układów Kohl i Gorbaczow podkreślali, że obie strony chcą przezwyciężyć bolesną przeszłość i otworzyć nowe perspektywy na przyszłość. Padały słowa „nowy początek”, „nowa jakość”, „nowe partnerstwo” we wzajemnych stosunkach⁴. Popularność Gorbaczowa w Niemczech sięgała wówczas zenitu, mówiono wręcz o „gorbimanii”.

Niespełna rok później, po nieudanym puczu w Moskwie (19–21 sierpnia 1991 r.), stało się jasne, że Michaiłowi Gorbaczowowi usuwa się we własnym kraju grunt pod nogami. Pod koniec grudnia Związek Radziecki przestał istnieć, a głównym partnerem Republiki Federalnej Niemiec na wschodzie stała się Federacja Rosyjska. Miejsce Michaiła Gorbaczowa jako głównego rozmówcy dwóch kolejnych kanclerzy, Kohla i od 1998 r. Gerharda Schrödera, zajął Borys Jelcyn. Również on, aczkolwiek w wyrażnie mniejszym stopniu niż Gorbaczow, cieszył się w Niemczech sympatią i życzliwością. Prezydent Rosji uchodził w Niemczech przez długi czas za zwolennika i gwaranta demokratycznych zmian oraz ekonomicznej transformacji swego kraju w kierunku gospodarki rynkowej. Z Jelcynem udało się wynegocjować, że żołnierze rosyjscy opuścili Niemcy Wschodnie na kilka miesięcy przed terminem (31 sierpnia 1994 r. odszedł ostatni transport). Osobiste stosunki rosyjskiego prezydenta z kanclerzem Kohlem były znakomite. Obaj przywódcy zwracali się do siebie po imieniu, a wspólne wizyty w saunie i przejażdżki łódką miały być zewnętrznym wyrazem serdecznej atmosfery panującej podczas spotkań. W 1994 r. między Kremlem a Urzędem Kanclerskim zainstalowano bezpośrednie połączenie telefoniczne. Zarówno po stronie niemieckiej, jak i rosyjskiej padały słowa mogące świadczyć, że relacje na linii Bonn/Berlin–Moskwa mają charakter szczególny. Goszczący w maju 1994 r. w Bonn Borys Jelcyn mówił: „Rosja i Niemcy są największymi narodami Europy. Ich stosunki mają decydujące znaczenie dla

³ F. Oldenburg, *Germany's Interest in Russian Stability*, Berichte des Bundesinstituts für ostwissenschaftliche Studien 1993, nr 33, s. 8 i n.

⁴ Z. Mazur, *Niemiecka polityka wobec ZSRR/Rosji*, w: *Rola nowych Niemiec na arenie międzynarodowej*, red. Z. Mazur, Poznań 1996, s. 248 i n. Tamże dokładna analiza układu.

losów całego kontynentu”. Także według Kohla stosunki niemiecko-rosyjskie miały „centralne znaczenie dla całej Europy”. Kanclerz zauważał: „Kiedy stosunki między Niemcami a Rosją są dobre, to dobre jest to dla całej Europy. Kiedy pojawiają się problemy, wówczas nadchodzą chmury nad całą Europę”⁵.

Mimo tej retoryki wypadnie jednak zauważyć, iż charakter stosunków niemiecko-rosyjskich wydawał się od połowy lat 90. nabierać cech normalności. Oba stronom zależało na utrzymaniu jak najlepszej atmosfery we wzajemnych relacjach, lecz dla Rosji „odcinek niemiecki” był ważniejszy niż dla Niemiec „rosyjski” aspekt w ich polityce zagranicznej. Podstawą niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Republiki Federalnej było przede wszystkim silne osadzenie w zachodnich – w wymiarze zarówno europejskim, jak i transatlantyckim – strukturach. Niemcy były jednym z państw, którym najbardziej zależało na wypracowaniu zasad, instrumentarium i mechanizmów tzw. wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa w sensie pogłębienia postanowień traktatu z Maastricht z 10 listopada 1991 r. W polityce niemieckiej Moskwa zajmowała nadal ważne miejsce, lecz z roku na rok znaczenie czynnika rosyjskiego dla Bonn i Berlina mimo wszystko zmniejszało się.

Dla niemieckich polityków i analityków było od początku jasne, że – jak zauważał jeden z czołowych tamtejszych politologów – Rosja „politycznie niestabilna, słaba gospodarczo, z niezadowolonym społeczeństwem”⁶ stanowi niezwykle poważne zagrożenie dla międzynarodowego otoczenia pod wieloma względami. To potencjalne zagrożenie musiałoby dotknąć także Republikę Federalną jako państwo m.in. ze względów ekonomicznych żywotnie zainteresowane stabilnością w stosunkach międzynarodowych. Nie mogło ulegać wątpliwości, że nawet bardzo poważnie osłabione państwo rosyjskie dysponuje dostatecznie dużym potencjałem, aby można było pozwolić na to, by służył on destrukcji ładu światowego. Co więcej, wstrząsana konfliktami Rosja stanowiłaby zapewne znacznie większy element ryzyka niż Rosja silna. Pamiętano, że Moskwa dysponowała wciąż wielkim potencjałem militarnym, obejmującym imponujący arsenał głowic atomowych. Jeszcze przed likwidacją Związku Radzieckiego w niemieckich kołach politycznych dominowały – jak zauważał polski analityk – „przede wszystkim obawy przed nieobliczalnymi konsekwencjami rozpadu ZSRR, który mimo wszystko nadal postrzegano jako strukturę stabilizującą stosunki w Europie, kontrolującą olbrzymi arsenał nuklearny i równoważącą ekspansję fundamentalizmu muzułmańskiego”⁷. Lęki te wzmożyły się, gdy ZSRR został pod koniec 1991 r. rozwiązany. W niemieckich analizach przemian w postradzieckiej Rosji dominowały utrzymane w mniej lub bardziej alarmistycznym tonie rozważania – jak się miało okazać, bezpodstawne – o możliwości znalezienia się rosyjskich głowic nuklearnych w rękach nieodpowiedzialnych, skrajnych polityków lub terrorystycznych grup, gotowych posłużyć

⁵ Cyt. za: J. Gowin, *Zjednoczenie Niemiec i rozpad ZSRR*, Przegląd Zachodni 2000, nr 1, s. 98.

⁶ W. Weidenfeld, *Krisenherd Russland*, Internationale Politik 1998, nr 10, s. 2.

⁷ Z. Mazur, *Niemiecka polityka wobec ZSRR/Rosji*, s. 256.

się tą bronią. Proradzieckie arsenały masowego rażenia pojawiały się we wszystkich scenariuszach, rysujących możliwe *worst cases*, a pochodzące jeszcze z lat osiemdziesiątych określenie Związku Radzieckiego przez byłego kanclerza Helmuta Schmidta mianem „Górnej Wolty z raketami” stało się w przypadku jelcynowskiej Rosji w ponury sposób aktualne⁸. Z obawą obserwowano coraz żywsze w Rosji tendencje radykalnie nacjonalistyczne, czego apogeum stał się wyniki wyborów do Dumy w grudniu 1993 r., gdy okazało się, że największą siłą w rosyjskim parlamencie będą tworzyć partie i ugrupowania skrajnie prawicowe, konserwatywne oraz komuniści, a więc nurty nastawione zdecydowanie antyzachodnio, antyliberalnie, antydemokratycznie, postulujące obranie wobec Zachodu znacznie bardziej twardego – jeśli nie nawet imperialnego – kursu⁹. W centrum uwagi znajdował się przez dłuższy czas Władimir Żyrinowski, nieodpowiedzialny przywódca skrajnie prawicowej Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji.

Głównym celem polityki niemieckiej – jak i generalnie polityki pozostałych państw zachodnich – wobec Rosji stało się zatem związanie tego kraju z Zachodem i dążenie, by proradziecka Rosja zaakceptowała system wartości wyznawanych na Zachodzie. Z tego też względu Niemcy oraz pozostałe kraje zachodnie od początku udzielały wsparcia wytyczonemu w pierwszym okresie po rozpadzie ZSRR programowi rosyjskich reform, zakładającemu podążanie w kierunku demokracji parlamentarnej i gospodarki wolnorynkowej. Niezależnie od wspomnianych wyżej historycznych uwarunkowań oraz szczególnych okoliczności, w jakich RFN przystępowała do ekonomicznego wspierania rządu w Moskwie (będących pochodną zgody Kremla na zjednoczenie państw niemieckich na warunkach zachodnich) wydawało się, że praktycznie nie ma sensownej alternatywy dla polityki wszechstronnej pomocy dla reformującego się państwa rosyjskiego.

Niemniej jednak zaczęły występować w stosunkach wzajemnych dość istotne obciążenia, gdyż od połowy lat dziewięćdziesiątych Rosja zaczęła coraz wyraźniej odchodzić od harmonijnej współpracy z Zachodem jako całością. Głęboki spór pojawił się w związku z kwestią poszerzenia NATO – zwłaszcza o Polskę. Rosja próbowała też torpedować politykę państw zachodnich na Bałkanach i w rejonie Zatoki Perskiej. Zjawiska te stały się bardzo wyraźne, gdy na czele rosyjskiej dyplomacji w styczniu 1996 r. stanął – w miejsce uchodzącego za zwolennika orientacji prozachodniej Andrieja Kozyriewa – Jewgienij Primakow. W nowej polityce zagranicznej Moskwy widziano dość powszechnie ambicje mocarstwowe, dostrzegalne były też motywy ekonomiczne. Niemcom udawał się jednak dość swoisty balans. Przykładowo, nie szczędzili zapewnień o tym, że rozumieją obawy Rosji, ale jednocześnie popierali Polskę i inne kraje

⁸ Cyt. za: F. Umbach, *Russland und NATO-Osterweiterung – Integration, Kooperation oder Isolation? Nationale/geopolitische Interessen versus mangelnde Ressourcen und fehlende Vergangenheitsbewältigung*, Osteuropa 2001, nr 4+5, s. 423.

⁹ H. Vogel, *Grossmacht um jeden Preis? Der neue Nationalismus und die Aussenpolitik Russlands*, w: *Der Schirinowski-Effekt. Wohin treibt Russland?*, red. W. Eichwede, Reinbek 1994, s. 171 i n.

w zabiegach o ich członkostwo w NATO. Niemcy starali się unikać otwartych polemik z kierownictwem rosyjskim (choć i one się zdarzały), by ograniczać szkody w stosunkach wzajemnych. Rosjanie z kolei głównie Amerykanów – których coraz wyraźniej postrzegali jako swych rywali – obarczali „winą” za rozszerzenie NATO¹⁰.

W ten sposób, o ile stosunki między Moskwą a Waszyngtonem dość konsekwentnie się pogarszały, to relacje na linii Berlin–Moskwa większego uszczerbku nie doznawały, chociaż w Niemczech postrzegano ewolucję polityki zagranicznej i wewnętrznej Rosji z coraz większym rozczarowaniem. Odnawiano, że jelicynowskie reformy nie przyniosły spodziewanych efektów, a autorytet rosyjskiego prezydenta doznaje coraz większego uszczerbku z winy samego Jelcyna. Doniesienia z Rosji stawały się coraz bardziej konsternujące dla zachodniej opinii publicznej. Przedmiotem ostrej krytyki stała się korupcja, towarzysząca rządowi Jelcyna. W specjalistycznym niemieckim periodyku „Osteuropa” obliczono, że w okresie 1992–1997 na podejrzane konta przetransferowano z Rosji około 50 mld dolarów, w tym część kredytów Międzynarodowego Funduszu Walutowego¹¹. Sytuację w Rosji w drugiej połowie lat 90. zaczęto w Niemczech określać mianem „jednego z najgłębszych i najbardziej dramatycznych kryzysów naszych czasów”¹². Źródłem obaw była tam – i jest nadal – nie tyle potencjalna siła Rosji, lecz przeciwnie, jej słabość. Lękano się „Rosji weimarskiej”¹³.

Polityka Niemiec wobec Rosji nie odbiegała od linii realizowanej przez inne państwa Europy Zachodniej i harmonizowała z ogólnym trendem Unii Europejskiej jako całości¹⁴. 1 grudnia 1997 r. został podpisany układ o partnerstwie i współpracy między Unią Europejską a Rosją. Powstała Rada Współpracy (na szczęblu ministerialnym), Komisje Współpracy (na szczęblu wyższych urzędników ministerstw), liczne podkomisje. UE otworzyła w Moskwie swe przedstawicielstwo, to samo uczyniła Rosja w Brukseli. W czerwcu 1999 r. na szczycie w Kolonii przywódcy państw członkowskich Unii zatwierdzili dokument pn. Wspólna Strategia Unii Europejskiej wobec Rosji, gdzie zobowiązywano państwa członkowskie do prowadzenia względem Rosji jednolitej polityki w duchu umacniania „strategicznego partnerstwa” z tym państwem zarówno w stosunkach dwustronnych, jak i przy wykorzystaniu instrumentów znajdujących się w dyspozycji Unii Europejskiej. Jednym z celów było eliminowanie rywa-

¹⁰ A. Rahr, *Neue Kooperationskonzepte sind gefragt. Statt „Maennerfreundschaft” ein Chefkoordinator*, Internationale Politik 1998, nr 10, s. 29.

¹¹ T. Wagensohn, *Die Dominanz der neuen Sachlichkeit. Russland und Deutschland – von Elcin zu Putin*, Osteuropa 2001, nr 4–5, s. 527.

¹² W. Weidenfeld, *Krisenherd Russland*, s. 1.

¹³ J. Joffe, *Ein Wunderwerk der Kontinuität. Parameter rot-grüner Aussenpolitik*, Blätter für deutsche und auswärtige Politik 1999, nr 11, s. 1334.

¹⁴ Syntetyczny zarys tej polityki zob. B. Koszel, *Polityka wschodnia Unii Europejskiej w latach 1991–2007*, w: *Europa Środkowo-Wschodnia w procesie integracji*, red. Z. Białobłocki, M. Leczyk, Kutno 2008, s. 117 i n.

lizacji między poszczególnymi państwami członkowskimi przy kształtowaniu ich bilateralnych relacji z Rosją. Najważniejszym zaś celem miało być jednak umacnianie demokracji i państwa prawa w Rosji, współpraca na rzecz umacniania stabilności i bezpieczeństwa w Europie, pogłębianie dialogu politycznego między Rosją a Unią. Czołową rolę w opracowaniu *Strategii* odegrała Republika Federalna¹⁵.

3. GERHARD SCHRÖDER I SZCZYTOWY OKRES ZBLIŻENIA W RELACJACH NIEMIECKO-ROSYJSKICH

Jako okres największego zbliżenia między Berlinem a Moskwą uchodzi słusznie okres kanclerstwa Gerharda Schrödera. Co jednak ciekawe, pierwsze lata rządów kierowanej przez Schrödera koalicji (która objęła władzę w 1998 r., na dwie niepełne kadencje, bo do 2005 r.) stanowiły okres pewnego ochłodzenia stosunków niemiecko-rosyjskich. Wspólne kąpiele parowe Kohla i Jelcyna stały się w niemieckich kołach rządowych przedmiotem kpin. O przyjacielskich stosunkach obu przywódców nie mogło być mowy nie tylko z powodu różnicy wieku. Podczas swej pierwszej podróży do Moskwy w listopadzie 1998 r. Schröder w odróżnieniu od Kohla spotkał się nie tylko z Jelcynem, lecz również z politykami opozycyjnymi różnych nurtów, od Aleksandra Liebiebia, poprzez Gienadija Ziuganowa, po Grigorija Jawlinskiego. Dawał też do zrozumienia, że możliwości niemieckiej pomocy finansowej dla Rosji się wyczerpują. Co więcej, w związku z wydarzeniami w Czeczenii w grudniu 1999 r. z ust kanclerza padły mocne słowa pod adresem Kremla, a minister spraw zagranicznych Joschka Fischer użył nawet sformułowania „akt barbarzyństwa”. Trzeba pamiętać, że pod koniec lat 90. znaczenie Rosji w polityce państw zachodnich wyraźnie się zmniejszyło: sprawa poszerzenia NATO oraz interwencja w Jugosławii w marcu 1999 r. wykazała, że w gruncie rzeczy Moskwa ma z jednej strony ograniczone pole manewru, a z drugiej strony – niewiele wskazuje, by Kreml zdecydował się na otwartą konfrontację z Zachodem. Bardzo ostrą rosyjską retorykę traktowano w Berlinie tak, jak na to zasługiwała – a mianowicie nie traktowano jej nazbyt serio¹⁶.

Nawet gdy miejsce Jelcyna zajął 31 grudnia 1999 r. Władimir Putin, nie odwróciło to na razie tego trendu. Komentarze pojawiające się w Niemczech były niejednoznaczne. „Proces przechodzenia w Rosji do demokracji zakończył się niepowodzeniem”, pisał jeden z autorów o przypominającym raczej introvizację sposobie przekazania władzy Putinowi przez Jelcyna¹⁷. Dla innych

¹⁵ Szerzej: S. Żerko, *Niemcy wobec Rosji na przełomie stuleci*, Przegląd Zachodni 2001, nr 3, s. 119–121.

¹⁶ Więcej: S. Żerko, *Miejsce Rosji w polityce zagranicznej Republiki Federalnej Niemiec*, w: *Zjednoczone Niemcy. Bilans przemian ekonomicznych, społecznych i politycznych (1990–2002)*, red. P. Kalka, J. Kiwerska, Poznań 2004, s. 383 i n.

¹⁷ S. Schwanitz, *Putins zwei Gesichter*, Blätter für deutsche und auswärtige Politik 2000, nr 2, s. 144.

jednak rządy Putina mogły oznaczać przede wszystkim możliwość gruntownego zmodernizowania państwa rosyjskiego¹⁸. Nawet tak sceptyczny wobec perspektyw przemian w Rosji analityk jak prof. Heinrich Vogel konstatował: „Lepszy Putin niż Ziuganow”¹⁹.

Jeden z czołowych rosyjskich niemcoznawców, Igor Maksimyczew, skarżył się na łamach „Süddeutsche Zeitung” w czerwcu 2000 r., że u Gerharda Schrödera polityka wobec Rosji znalazła się na drugim planie, toteż zagadnienia te przekazał całkowicie w ręce swego ministra spraw zagranicznych, a z kolei Joschka Fischer także nie doceniał roli Moskwy w stosunkach międzynarodowych²⁰. Rosjanie uskarżali się, że niemieccy politycy traktują Rosję z nie-spotykaną wcześniej szorstkością i z winy Berlina atmosfera we wzajemnych stosunkach się pogorszyła.

W rzeczywistości jednak strategiczne założenia niemieckiej *Russlandpolitik*, realizowane w poprzednich latach, nie zmieniły się. Wkrótce zresztą, gdy w czerwcu 2000 r. Putin złożył w RFN wizytę roboczą, zawiązała się między nim a Schröderem nić sympatii, która przekształciła się później w przyjaźń i obopólny podziw. Putin rozmawiał ze Schröderem po niemiecku, córki Putina chodziły w Moskwie do szkoły z niemieckim językiem wykładowym. Znów padły słowa o „nowym początku” we wzajemnych stosunkach. Podtytuł wydanej w Republice Federalnej biografii nowego prezydenta Rosji, autorstwa niemieckiego eksperta, brzmiał: „Niemiec” na Kremlu²¹. Podczas kolejnego spotkania na Kremlu Putin mówił, że następuje oto „jakościowa zmiana” w tych stosunkach. W styczniu 2001 r. Putinowie i Schröderowie spędzili w Moskwie wspólnie prawosławne Boże Narodzenie. Zdjęcia z przejażdżki saniami w parku Kołomenskoje obiegły cały świat.

Niedługo później Schröder przekonywał w Waszyngtonie prezydenta Busha, że – cytując ujawniony przez „Der Spiegel” dokument – „obecnie nie ma dla Putina żadnej rozsądnej alternatywy”. Niemiecki kanclerz dodawał, że Zachód powinien wspierać wysiłki Putina na rzecz umocnienia systemu gospodarki rynkowej w Rosji oraz, tu z pewnymi zastrzeżeniami, na rzecz umocnienia systemu demokratycznego. Tym bardziej że pozostawało wciąż kwestią otwartą, czy następca Borysa Jelcyna będzie w stanie przełamać opór „starych elit, uformowanych jeszcze w czasach radzieckich”²². Zresztą po zamachach terro-

¹⁸ O. Luchterhandt, „Starker Staat” Russland. Putins ehrgeiziges Programm, Internationale Politik 2000, nr 5, s. 7 i n.

¹⁹ Gazeta Wyborcza z 28 III 2000.

²⁰ „Für Schröder ist Moskau nicht mehr Chefsache”. Der Deutschland-Experte Igor Maximyschew vom Moskauer Europa-Institut sieht eine deutliche Verschlechterung der Beziehungen zu Russland, Süddeutsche Zeitung z 15 VI 2000.

²¹ A. Rahr, Wladimir Putin. Der „Deutsche” im Kreml, München 2000. Alexander Rahr jest politologiem z berlińskiego Deutsche Gesellschaft für Auswärtige Politik. Innym przykładem był artykuł znanego publicysty, Ch. Schmidt-Hauera, omawiający poglądy nowego rosyjskiego i zatytułowany żartobliwie Putin, der Deutsche, na łamach Die Zeit 2000, nr 24.

²² Według ujawnionej wiosną 2001 r. tajnej notatki z rozmowy Schröder-Bush, Der Spiegel 2001, nr 21, s. 24.

rystycznych z 11 września 2001 r. bardzo zacieśniły się również stosunki rosyjsko-amerykańskie (choć jak się miało okazać w związku z kryzysem irackim, tylko na pewien czas). W mocno nagłośnionym przez media wystąpieniu na forum Bundestagu 25 września 2001 r. przemawiający po niemiecku prezydent Putin ogłosił ostateczny „koniec zimnej wojny”, a podkreślając znaczenie „strategicznego partnerstwa” z Republiką Federalną uwypuklił jednocześnie znaczenie bliskiej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi oraz NATO jako całością²³. W maju 2002 r. komentator prawicowej „Frankfurter Allgemeine Zeitung” pisał: „zapiera dech szybkość, z jaką Ameryka zbliżyła się do Rosji, a rosyjski prezydent do Zachodu”²⁴. Podpisano wówczas dokument o stworzeniu Rady NATO–Rosja, a pod koniec czerwca tego roku ogłoszono decyzję o włączeniu prezydenta Rosji do grona przywódców najbardziej uprzemysłowionych państw świata (odtąd – Grupa G-8). Nie tylko w Niemczech oceniano, że zdając sobie sprawę ze stanu swego państwa i z konieczności zachodniego wsparcia w dziele modernizacji Rosji Putin, jako zimny analityk, wybiera opcję prozachodnią. Niepokojono się najwyżej tym, że Putin jest ze swymi koncepcjami izolowany w rosyjskich elitach władzy²⁵. Prozachodnią strategię Putina bowiem rosyjskie elity przyjmowały na ogół bez entuzjazmu, powściągliwie i sceptycznie²⁶.

Schröder i Putin lubili demonstrować zgodność w kwestiach politycznych oraz sielankę w stosunkach osobistych. Socjaldemokratyczny kanclerz powtarzał, że Republika Federalna uważa się za „rzecznika” (*Sachwalter*) Rosji w Unii Europejskiej i NATO²⁷. Putin rewanżował się m.in. podkreślaniem, że Niemcy są najważniejszym partnerem jego kraju w Europie i jednym z najważniejszych w świecie²⁸. W kwietniu 2001 r. z inicjatywy Schrödera i Putina powołano tzw. Dialog Petersburski, będący forum dyskusyjnych z udziałem polityków, naukowców, dziennikarzy, przedsiębiorców i in. (na przemian w obu krajach, w rocznym rytmie), poświęconych stanowi i perspektywom wzajemnych stosunków. „Dialog Peterbsurski” z reguły towarzyszy kolejnym szczytom z udziałem przywódców obu krajów²⁹.

Spora część niemieckich polityków nie miała większych złudzeń co do możliwości oddziaływania Zachodu np. w sprawie Czeczenii. Dostrzegali oni poza tym, że rosyjskie działania w tym rejonie nie może być odbierana jedynie

²³ W. Putin, *Vorboten einer einheitlichen und sicheren Welt*, Das Parlament 2001, nr 41–42, s. 18.

²⁴ K.F., *Im Kreml*, Frankfurter Allgemeine Zeitung z 25 V 2002.

²⁵ Np. J. Voswinkel, *Bodyguards der alten Ordnung. Russlands Eliten misstrauen dem Westkurs Präsidenten Putins*, Die Zeit z 16 V 2002. Więcej: S. Żerko, *Miejsce Rosji*, s. 389 i n.

²⁶ H. Vogel, *Russland und der Westen. Der Preis der Partnerschaft*, Internationale Politik 2002, nr 10, s. 47 i n.

²⁷ Np. Frankfurter Allgemeine Zeitung oraz Die Welt w wydaniach z 11 IV 2002.

²⁸ M. Quiring, *„Wir bitten niemanden um etwas“*. Russlands Präsident Putin halt Westkurs und nennt Deutschland den „wichtigsten Partner in Europa”, Die Welt z 8 IV 2002.

²⁹ Ch. Meier, *Deutsch-russische Beziehungen auf dem Prüfstand. Der Petersburger Dialog 2001–2003*, Stiftung Wissenschaft und Politik, „SWP-Studie” Berlin, Marz 2003, s. 10.

jako wyraz nawrotu Kremla do czysto imperialnej polityki³⁰. Szef niemieckiej dyplomacji potępiał postępowanie władz rosyjskich, ale jednocześnie otwarcie przyznał, że poza wyrażaniem „głębokiego zaniepokojenia” z powodu gwałcenia praw człowieka RFN i zasadniczo cały Zachód mają mocno ograniczone możliwości wpływania na Moskwę³¹. Joschka Fischer ostrzegał, że izolując Rosję z powodu Czeczenii, Zachód mógłby wpaść z deszczu pod rynnę³². Podobnie minister obrony Rudolf Scharping z jednej strony bardzo krytycznie oceniał postępowanie armii rosyjskiej na Kaukazie, podkreślając z drugiej strony, że Niemcy nie mogą rozpatrywać swych stosunków z Moskwą przede wszystkim na tle sprawy Czeczenii. Niemieccy komentatorzy zauważali, że federalny minister obrony w ten sposób jedynie wyraża stanowisko i linię NATO³³. Jednocześnie pojawiały się w Niemczech liczne wypowiedzi krytyczne wobec postępowania. Zwracano uwagę, że ostrożnie formułowane słowa nagany stały się domeną Joschki Fischera³⁴. Słów potępienia w związku z postępowaniem Rosjan w Czeczenii nie brakowało w niemieckich mediach, co nawet pociągnęło za sobą protesty rosyjskiej ambasady w Berlinie. W końcu wygaśnięcie ciężkich walk w Czeczenii pozwoliło na polepszenie atmosfery. Już w drugiej połowie 2002 r. można było skonstatować, że najlepsze stosunki łączą niemieckiego kanclerza „z prezydentem państwa, które nie należy ani do UE, ani do NATO: z Putinem”³⁵.

Tymczasem sytuację w trójkącie Berlin-Waszyngton-Moskwa niezwykle skomplikował kryzys iracki, zapoczątkowany już latem 2002 r. Doszło wówczas do kryzysu w stosunkach niemiecko-amerykańskich i osobiście między Schröderem a George’em Bushem, co na tle coraz bardziej zażytych relacji Schröder-Putin sprawiało wrażenie, że Niemcy wraz z Francją oraz Rosją tworzą jakąś trwalszą antyamerykańską konstelację³⁶. O czymś takim rzecz jasna na dłuższą metę nie mogło być mowy, znaczenie spotkań w trójkącie Schröder-Putin-Chirac (szczytów w tym trzyosobowym gronie odbyło się sześć – ostatni 3 lipca 2005 r. w Kaliningradzie) było przez media wyolbrzymiane, lecz odbudowa dobrych stosunków między Berlinem a Waszyngtonem stała się dziełem dopiero kanclerz Angeli Merkel. Warto jednak pamiętać, że strategiczną

³⁰ Na przykład przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Bundestagu, socjaldemokrata Hans-Ulrich Klose, mówił: „Mam wrażenie, że ta straszliwa wojna będzie prowadzona do samego końca, bo Rosja walczy w Czeczenii, aby zapobiec rozkładowi swoich terytoriów pogranicznych i aby całemu światu zademonstrować: jesteśmy silni i nie pozwolimy mieszać się w nasze sprawy”, *Gazeta Wyborcza* z 28 III 2000.

³¹ W wywiadzie dla *Die Zeit* z 23 III 2000.

³² *Spiegel Online* 21 I 2000.

³³ A. Sambuk, *Griff nach der eisernen Hand*, *Die Zeit* z 9 III 2000, s. 11, podobnie w komentarzu w: *Focus* 2000, nr 5, s. 271.

³⁴ W. Lose, *Wo Schroeder schweigt, wagt Fischer vorsichtige Kritik*, *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z 24 I 2002.

³⁵ M. Thumann, C. Stelzenmuller, *Mit Gewehr, aber ohne Kompass. Eine Bilanz von vier Jahren rot-grüner Aussenpolitik*, *Die Zeit* z 12 IX 2002.

³⁶ Szczegóły: S.F. Szabo, *Na rozstaju dróg. Kryzys w stosunkach niemiecko-amerykańskich*, tłum. z ang., Warszawa 2006.

podstawą niemieckiej polityki zagranicznej zawsze i niezmiennie pozostawał sojusz ze Stanami Zjednoczonymi, od którego także socjaldemokraci niemieccy nie mieli zamiaru odstępować mimo tąpnięcia w stosunkach niemiecko-amerykańskich.

Przy okazji należy zauważyć, że również krytykująca Schrödera za anty-amerykańską politykę chadecka opozycja stała podczas kampanii wyborczej 2002 r. na gruncie „kontynuacji” w stosunkach z Rosją. Ówczesny chadecki kandydat na fotel kanclerza Edmund Stoiber zapowiadał, że w razie zwycięstwa CDU/CSU nie będzie żadnych zmian w stosunkach niemiecko-rosyjskich. Z okazji swej wizyty w Rosji w lipcu 2002 r. Stoiber mówił, że „w Moskwie mamy prawdziwych przyjaciół”, a on, Stoiber, czuje się w tym mieście „jak w domu”³⁷. Pewna zmiana tonu w wypowiedziach chadeków pojawiła się podczas kampanii wyborczej 2005 r., gdy Angela Merkel zapowiadała, iż podchodzić będzie w sposób bardziej rzeczowy do stosunków z Rosją i bardziej będzie się upominać o poszanowanie praw człowieka. Zapowiadała też Angela Merkel, że w większym stopniu uwzględniac będzie wrażliwość Polaków. Gerhard Schröder był zresztą pod koniec swych rządów ostro krytykowany nawet przez sprzyjające socjaldemokratom tytuły prasowe (jak „Die Zeit”³⁸) za zbyt daleko posuniętą zażyłość z Putinem i za jego nieuzasadnione komplementy pod adresem rosyjskiego prezydenta – komplementy formułowane nawet wówczas, gdy stało się jasne, iż putinowski model demokracji nosi silne cechy autorytarne. Krytyka ta jednak nie szła w parze z wysunięciem jakichś alternatywnych koncepcji niemieckiej *Russlandpolitik*. Można było nawet odnieść wrażenie, że właśnie bardzo dobre relacje między Niemcami a Rosją, czego jednym z symboli stały się 9 maja 2005 r. moskiewskie uroczystości z okazji 60. rocznicy zwycięstwa nad hitlerowską Rzeszą³⁹, przyczyniły się do wzmocnienia międzynarodowej roli Republiki Federalnej.

Niemieckie media w czasach największej zażyłości między Schröderem a Putinem zarzucały kanclerzowi wielokrotnie, że przestał upominać się o prawa człowieka w Rosji i zaczął stronić od poruszania sprawy Czeczenii. Schröderowi zarzucano cynizm, lecz nie zamierzał on przyjąć punktu widzenia swych krytyków. Początkowo zareagował nawet z niechęcią na prośbę Aleksandra Kwaśniewskiego, by skłonić Putina do ustępstw w obliczu „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie⁴⁰. Renomowana „Die Zeit” cytowała słowa kanclerza

³⁷ G. Banas, *In Moskau wie zu Hause. Präsident Putins Empfang für Stoiber im Kreml*, Frankfurter Allgemeine Zeitung 11 VII 2002. Mimo to Putin dał do zrozumienia, że ze Schröderem łączy go przyjaźń i że to jemu właśnie życzy zwycięstwa w wyborach; S. Höll, „Ich habe heute mit Schroeder telefoniert”, Süddeutsche Zeitung z 11 VII 2002.

³⁸ M. Thumann, *Schleimspur im Schnee. Putin knebelt die Medien und der Kanzler schweigt*, Die Zeit z 31 I 2002; M. Thumann, *Anatomie einer Männerfreundschaft*, Die Zeit z 9 IX 2004; G. Hoffmann, *Die Unzertrennlichen*, Die Zeit z 16 XII 2004.

³⁹ Na uroczystościach tych kanclerz pokonanych w 1945 r. Niemiec był jednym z najbardziej honorowanych gości, w przeciwieństwie do prezydenta Polski – kraju, będącego podczas wojny członkiem antyhitlerowskiej koalicji najdłużej walczącym z Rzeszą.

⁴⁰ G. Hofmann, *Die Unzertrennlichen*, Die Zeit z 16 XII 2004.

wypowiedziane w wąskim gronie, gdy mówił, że nie dopuści do popsucia bardzo dobrych stosunków z Moskwą (*Ich lasse mir diese Erfolgsgeschichte nicht kaputt-machen!*)⁴¹. Trudno powiedzieć, czy była to naiwność, cynizm, czy realizm. Zresztą także inni niemieccy politycy nie mieli większych złudzeń, że możliwości oddziaływania Zachodu na Rosję w sprawie Czeczenii są mocno ograniczone. Ogólnie można stwierdzić, że stanowisko innych czołowych państw „starej” Unii Europejskiej wobec Rosji nie odbiegało wyraźnie od stanowiska rządu w Berlinie, a do niedawna można było powiedzieć to samo także o Stanach Zjednoczonych. Swoistym adwokatem Putina w Unii był zwłaszcza premier Silvio Berlusconi, wyrozumiałość wobec autorytarnych poczynań Kremla okazywał prezydent Jacques Chirac czy wielu polityków brytyjskich. Także George’a Busha oskarżano o ignorowanie łamania w Rosji zasad demokratycznych.

Niebagatelną rolę w kreowaniu polityki niemieckiej wobec Rosji odgrywały względy gospodarcze, a zwłaszcza finansowe i handlowe. Regres w niemiecko-rosyjskich stosunkach gospodarczych, jaki wystąpił pod koniec lat 90., był zjawiskiem przejściowym. Wzbogacona dzięki wzrostowi cen ropy naftowej Rosja zaczęła terminowo spłacać swe zobowiązania kredytowe wobec Niemiec. Dla Republiki Federalnej miało to niebagatelne znaczenie, gdyż była ona największym wierzycielem Rosji, winnej Niemcom około 40 mld dol. z tytułu kredytów zaciągniętych jeszcze w czasach radzieckich oraz około 17 mld dol. jako kredytów otrzymanych po 1992 r.⁴² Jeszcze wiosną 2001 r. kanclerz Schröder posunął się do groźby, że w razie gdyby Rosja zaprzestała spłaty należności z tytułu zadłużenia, to zostałaby odcięta od międzynarodowych rynków finansowych i pod znakiem zapytania stałoby jej członkostwo w grupie G-8⁴³. W tym samym 2001 r. Rosjanie rozpoczęli spłacać Niemcom odsetki, a w 2004 r. – sam kredyt⁴⁴. Dla Rosji Niemcy są handlowym partnerem nr 1 (na Niemcy przypada 10% obrotów rosyjskiego handlu zagranicznego); w 2005 r. obroty te wyniosły 47 mld euro, co oznaczało wzrost o 25% w porównaniu z rokiem poprzednim. Niemiecki eksport do Rosji także wzrósł, lecz w mniejszym stopniu, bo z 18 do 20 mld euro. Według danych za 2006 r., Rosja znalazła się dopiero na 9 pozycji wśród państw eksportujących towary do RFN (na kwotę 30 020,4 mln euro), a więc nawet za Belgią i Holandią (Polska znalazła się na pozycji 13, z kwotą 21 026 mln euro). W grupie państw importujących niemieckie towary Rosja uplasowała się na pozycji 12 (z kwotą 23 362,7 mln euro), za zajmującą pozycję 10 Polską (29 018,8 mln euro)⁴⁵.

⁴¹ M. Thumann, *Anatomie einer Männerfreundschaft*, Die Zeit z 9 IX 2004.

⁴² E. Cziomer, *Historia Niemiec współczesnych 1945–2005*, Warszawa 2006, s. 439.

⁴³ G. Schröder, *Deutsche Russlandpolitik – europäische Ostpolitik. Gegen Stereotype, für Partnerschaft und Offenheit – eine Positionsbestimmung*, Die Zeit z 5 IV 2000.

⁴⁴ E. Cziomer, *Historia Niemiec współczesnych*, s. 439.

⁴⁵ Dane za: <http://www.destatis.de/jetspeed/portal/cms/Sites/destatis/Internet/DE/Content/Sta-tistiken/Aussenhandel/Handelspartner/Tabellen/Content100/RangfolgeHandelspartner,property=file.pdf>

Zagadnienia gospodarcze łączą się zwykle ze stosunkami politycznymi, czego najgłośniejszym przykładem stał się w ostatnich latach niemiecko-rosyjski projekt budowy gazociągu na dnie Bałtyku (tzw. Nord Stream). Sektor energetyczny odgrywa zresztą w stosunkach między Berlinem a Moskwą coraz większą rolę. Przykładowo, o ile w 2004 r. dostawy rosyjskiego gazu ziemnego wyniosły 35% niemieckiego zużycia, to szacuje się, że w 2025 r. ponad połowa zużywanego w RFN gazu ziemnego pochodzić będzie ze źródeł rosyjskich. Niemcy odnoszą zresztą dodatkowo bardzo duże korzyści, gdyż już teraz Republika Federalna jest największym dystrybutorem rosyjskiego gazu dla całej Europy Zachodniej.

Sprawa gazociągu bałtyckiego, która wywołała ogromne poruszenie przede wszystkim w Polsce, stała się symbolem bardzo dobrych stosunków między Berlinem a Moskwą. Początkowo podpisanie umowy w tej sprawie miało nastąpić w Moskwie w połowie października 2005 r., lecz niespodziewanie uzgodniono, że podpisy zostaną złożone 8 września. Decyzję tę w prasie niemieckiej odczytywano jako przedwyborczy prezent Putina dla Schrödera⁴⁶. Formułowane w Polsce (m.in. przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego) oraz w krajach bałtyckich obawy, że oto Niemcy dogadują się z Rosjanami ponad głowami swych sąsiadów, przedstawiciele rządu federalnego określali jako nieuzasadnione. W rozmowie z „Frankfurter Allgemeine Zeitung” Klaus Mangold, pełnomocnik rządu RFN ds. inwestycji we wschodniej Europie, przekonywał, że kraje te tylko skorzystają na tym, że relacje niemiecko-rosyjskie będą dobre. Sam kanclerz zapewniał o swych czystych intencjach i podkreślał na łamach „Handelsblatt”, że w ten sposób tworzy podwaliny pod strategiczny sojusz całej Unii Europejskiej z Rosją. Pewne zastrzeżenia zgłaszano w CDU, ale także przedstawiciele tej partii nie kwestionowali ani samej koncepcji, ani ogólnych założeń realizowanej przez rządzącą czerwono-zieloną koalicję niemieckiej polityki wobec Rosji⁴⁷.

4. RUSSLANDPOLITIK WIELKIEJ KOALICJI

W komentarzach towarzyszącym wyborom we wrześniu 2005 r. na ogół podkreślano, że nawet gdyby władzę w Republice Federalnej przejęli chadecy samodzielnie, w polityce Berlina wobec Rosji nastąpiłaby najwyżej korekta, a o zwrocie nie może być mowy. Rzeczywistość potwierdziła te przewidywania, zwłaszcza że chadecy zmuszeni byli utworzyć rząd w koalicji z socjaldemokratami, a ministrem spraw zagranicznych został Frank-Walter Steinmeier, w dotychczasowym rządzie jeden z najbliższych współpracowników Schrödera (szef Urzędu Kanclerskiego) i tym samym współtwórca dotychczasowej polityki zagranicznej. Zgoda CDU na tę nominację oznaczała zgodę na kontynuowanie tej polityki. Najistotniejszymi zmianami była zdecydowana poprawa stosunków

⁴⁶ Qub, *Putin z rurą na wybory*, Gazeta Wyborcza z 29 VIII 2005.

⁴⁷ Za: B.T. Wieliński, *Kukulcze jajo dla CDU*, Gazeta Wyborcza z 8 IX 2005.

Berlina z Waszyngtonem, co było osobistą zasługą kanclerz Merkel. W polityce wobec Rosji spodziewano się najwyżej rozluźnienia dotychczasowych silnych związków, ale o porzuceniu dotychczasowej koncepcji „strategicznego partnerstwa” nie mogło być mowy. Przewidywania te wkrótce zaczęły się sprawdzać⁴⁸. W odniesieniu do *Russlandpolitik* Angela Merkel nie musiała zresztą nawiązywać do Schrödera⁴⁹; kontynuowała jedynie linię wytyczoną jeszcze przez Helmuta Kohla. Kanclerz Merkel szybko zresztą ogłosiła, że uważa za słuszne podpisanie porozumienia w sprawie budowy Gazociągu Północnego i broniła tego projektu przede wszystkim w rozmowach ze stroną polską. W obronę umowy w sprawie rurociągu zaangażowali się też nowi federalni ministrowie – i to nie tylko Steinmeier, lecz także gospodarki Michael Glos z CSU czy finansów Peer Steinbrück (SPD). Cytowany wyżej politolog Alexander Rahr, który w ostatnich latach stał się chyba najbardziej wpływowym w Niemczech znawcą problematyki rosyjskiej (uchodził wręcz za współarchitekta zbliżenia między Berlinem a Moskwą), przekonywał, że obawy polskie są nieuzasadnione⁵⁰.

Atmosfera podczas nadal często organizowanych niemiecko-rosyjskich rozmów na szczycie rzeczywiście nie była już tak familiarna jak w trakcie spotkań „Gerharda” z „Władimirem”, a pani Merkel w odróżnieniu od swego poprzednika nie szczędziła krytycznych uwag pod adresem rosyjskich władz. Niemniej przygotowując się do objęcia z początkiem stycznia 2007 r. na pół roku przewodnictwa w Unii Europejskiej, rząd niemiecki zamierzał odegrać czołową rolę w opracowaniu szeroko rozumianej polityki wschodniej Unii, co jednak zakończyło się niepowodzeniem. Źródeł tego należy dopatrywać się przede wszystkim w ewolucji postawy Kremla. Rosja pod rządami Putina, jeśli nawet nie zaczęła czuć się znów jednym z supermocarstw, to z pewnością odzyskała pewność siebie. Sukcesy rosyjskiej gospodarki (jednym z ich źródeł stał się wzrost światowych cen ropy naftowej i gazu), połączone z ustabilizowaniem wewnętrznej sceny politycznej (za cenę stopniowego odchodzenia od demokracji) szły w parze ze stopniowym usztywnianiem polityki zagranicznej Kremla. Znacząco pogorszyły się relacje na linii Moskwa–Waszyngton. Rosja zaostrzyła też kurs wobec swych niektórych sąsiadów, m.in. w stosunku do Polski. Nałożenie przez Moskwę embarga na import niektórych produktów żywnościowych z Polski (zwłaszcza mięsa) pociągnęło za sobą w listopadzie 2006 r. zablokowanie przez rząd w Warszawie negocjacji na nowy strategiczny układ o partnerstwie i współpracy między Unią Europejską a Rosją. Do nowych napięć doszło w stosunkach Rosji z Litwą oraz Estonią. Moskwa coraz chętniej zaczęła

⁴⁸ J. Ross, *Nun reisst euch mal zusammen, Jungs!* Die Zeit z 15 XII 2005.

⁴⁹ Trzeba dodać, że wkrótce po odejściu z fotelu kanclerza Schröder został prezesem rady nadzorczej North European Gas Pipeline Company, tj. spółki mającej budować Gazociąg Północny. Przyjęcie przez byłego kanclerza tej posady zostało w prasie niemieckiej dość jednoznacznie skrytykowane, np. M. Thumann, *Schröders lange Leitung*, Die Zeit z 15 XII 2005. Zob. G. Hofmann, *Tajemnica kanclerza Schroedera*, Gazeta Wyborcza z 7 VI 2006.

⁵⁰ W wywiadzie zatytułowanym *Nie bójcie się Rosji*, Gazeta Wyborcza z 15–16 X 2005.

sięgać po szantaż, ograniczając dostawy lub grożąc ograniczeniami gazu i ropy naftowej do niektórych swych sąsiadów. Wszystko to, wraz z nowymi doniesieniami o antydemokratycznych posunięciach Kremla w polityce wewnętrznej, spowodowało wyraźne pogorszenie się notowań putinowskiej Rosji na Zachodzie, w tym – w Republice Federalnej Niemiec. W ankiecie przeprowadzonej na przełomie kwietnia i maja 2007 r. na zlecenie tygodnika „Der Spiegel” na pytanie, czy Rosja rozwija się w kierunku demokracji na wzór zachodni jedynie 29% pytanym odpowiedziało twierdząco, podczas gdy dokładnie przeciwnego zdania było 65% ankietowanych⁵¹.

Ofensywne wystąpienie Putina w lutym 2007 r. podczas organizowanej dorocznie w Monachium konferencji, poświęconej sprawom bezpieczeństwa międzynarodowego, wywołało zdziwienie i krytykę także w Republice Federalnej. Rozczarowujący – i to zapewne dla obu stron – był zaś przede wszystkim szczyt Unia Europejska – Rosja w Samarze, w połowie maja 2007 r., z udziałem szefa Komisji Europejskiej Jose Barroso, kanclerz Merkel i prezydenta Putina. Z powodu polskiego weta nie doszło do rozpoczęcia rozmów w sprawie nowego strategicznego porozumienia o partnerstwie i współpracy między Unią a Rosją. Zachodni przywódcy opowiedzieli się w sporze między Warszawą a Moskwą ostatecznie za Polską. Podjęta przez Putina próba wbicia klina między Polskę a głównymi państwami „starej” Unii zakończyła się niepowodzeniem⁵².

Zwłaszcza Angela Merkel i towarzyszący jej minister Steinmeier byli zaskoczeni i zakłopotani agresywnością Putina. Merkel wspomniała o kolejnych posunięciach Kremla wymierzonych w opozycję, a atmosfera była ogólnie lodowata. Komentatorzy „Spiegla” zauważali, że strona niemiecka miała do czynienia z zupełnie innym Putinem niż ten, który we wrześniu 2001 r. mówił w gmachu Reichstagu o „duchu wolności i humanizmu”. Dziennikarze hamburskiego tygodnika zwracali jednak uwagę, że i kanclerz, i szczególnie jej minister spraw zagranicznych wykazywali tendencję do bagatelizowania tego, co się stało w Samarze. Politycy z szeregów SPD, np. szef socjaldemokratycznej frakcji w SPD Peter Struck czy czołowy poseł tej partii do Parlamentu Europejskiego Martin Schulz występowali za kontynuowaniem kursu wytyczonego w ostatnich latach przez poprzedniego kanclerza. Minister Steinmeier, wykazujący w porównaniu ze Schröderem większy dystans wobec osoby Putina, starał się zachować jak najwięcej z atmosfery panującej w stosunkach niemiecko-rosyjskich w latach poprzednich⁵³. Głosów krytycznych jednak pojawiało się coraz więcej. Przykładowo, specjalizujący się w kwestiach międzynarodowych młody działacz bawarskiej CSU Karl-Theodor zu Guttenberg (wschodząca gwiazda polityczna niemieckiej chadecji) oceniał, że realizowana przez berliński MSZ koncepcja polityki wobec Rosji jest błędna i opiera się na fałszywych prze-

⁵¹ Der Spiegel 2007, nr 21, s. 25.

⁵² A. Słojewska, W. Lorenz, *Unia stanęła murem za Polską*, Rzeczpospolita z 17–20 V 2007.

⁵³ R. Beste, K. von Hammerstein, R. Neukirch, M. Schepp, *Die neue Eiszeit*, Der Spiegel 2007, nr 21.

słankach⁵⁴. Niemniej jednak także wśród osobistości związanych z chadecją nie brakowało głosów opowiadających się za kontynuacją dotychczasowego kursu i nawet apelujących o powstrzymanie się z „pouczaniem” Rosji” – jak pisał były doradca Helmuta Kohla ds. polityki zagranicznej, wciąż wpływowy Horst Teltschick⁵⁵.

Steinmeier konsekwentnie realizował w swej polityce wobec Moskwy koncepcję zakładającą dążenie do „zmiany przez powiązanie” czy „zbliżenia przez powiązanie”, poniekąd nawiązującą do hasła „zmiana przez zbliżenie” zachodnoniemieckiej *Ostpolitik* lat 70. W koncepcję tę wpisywała się przedstawiona przez niego w maju 2008 r. na uniwersytecie w Jekaterynburgu oferta niemieckiej pomocy technologicznej w modernizowaniu Rosji (Partnerstwo w modernizacji/*Modernisierungspartnerschaft*). W zamian za tę pomoc firmy niemieckie mogłyby liczyć na jeszcze większe ułatwienia w dostępie do rosyjskiego rynku. Udostępnienie Rosjanom niemieckich technologii miałyby w dłuższej perspektywie przynieść korzyści także w postaci wydatnego zwiększenia wydobycia rosyjskiego gazu ziemnego w niektórych złożach, obecnie wciąż jeszcze niedostępnych ze względów technicznych.

Z drugiej strony Niemcy (w odróżnieniu od Francji czy Włoch) potraktowały dość zdawkowo inicjatywę prezydenta Dmitrija Miedwiediewa, który podczas swej pierwszej wizyty w Berlinie w początkach czerwca 2008 r. poddał krytyce NATO i zaproponował stworzenie nowej organizacji bezpieczeństwa, obejmującą cały obszar eurotransatlantycki „od Vancouver do Władywostoku”. Gdy zaś w sierpniu 2008 r. doszło na Kaukazie do niewypowiedzianej, rosyjsko-gruzińskiej „wojny pięciodniowej”, kryzys nastąpił także w stosunkach między Niemcami a Rosją. Na jaskrawe naruszenie przez Moskwę prawa międzynarodowego Berlin zareagował w sposób kategoryczny. Merkel nie odwołała zaplanowanego wcześniej spotkania z prezydentem Miedwiediewem (Soczi, 15 sierpnia), lecz rozmowy upłynęły w lodowatej atmosferze. Dwa dni po wizycie w Rosji Merkel przybyła do Tbilisi, gdzie m.in. oświadczyła: „Gruzja, jeśli zechce, będzie członkiem NATO”⁵⁶. Z kolei minister Steinmeier na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych NATO 19 sierpnia zaproponował zawieszenie zwoływania Rady NATO–Rosja do chwili wycofania oddziałów rosyjskich z terenów zajętych po wybuchu sierpniowych walk (decyzja ta znalazła się w komunikacie końcowym konferencji). Niemniej także wówczas Niemcy stały na stanowisku, iż izolowanie Rosji i ostra konfrontacja byłaby rozwiązaniem błędnym. Zresztą zaskakująco szybko doszło do poprawy stosunków między państwami zachodnimi a Rosją. Istotne znaczenie miała zarówno akcja mediacyjna prezydenta Francja Nicolasa Sarkozy’ego, jak i ujaw-

⁵⁴ K.-Th. zu Guttenberg, *Moskau handelt zynisch. Die sogenannte Neue Ostpolitik des Auswärtigen Amtes ist eine Chimaere*, *Der Spiegel* 2007, nr 21.

⁵⁵ H. Teltschick, *Russland braucht keine Belehrungen*, *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z 7 V 2008.

⁵⁶ Szczegóły oraz kalendarium wydarzeń: S. Żerko, *Niemcy wobec konfliktu w Gruzji (sierpień 2008 r.)*, *Biuletyn Instytutu Zachodniego*, nr 1, dostępny na www.iz.poznan.pl.

niane szczegóły, wskazujące na winę Gruzji w doprowadzeniu do wybuchu działań zbrojnych.

Formuła z Tbilisi o członkostwie Gruzji w NATO mogła brzmieć w sierpniu 2008 r. bardzo zdecydowanie, lecz – jak się wkrótce miało okazać – nie stanowiła odejścia od stanowiska przevorsowanego przez Niemcy i Francję podczas wcześniejszego o kilka miesięcy, bukareszteńskiego szczytu Paktu Północnoatlantyckiego (kwiecień 2008). Zapowiedziano wówczas, że Ukraina i Gruzja mogą zostać w przyszłości członkami Sojuszu, lecz sprzeciwiono się objęciu tych państw tzw. Planem Działań na rzecz Członkostwa (*Membership Action Plan, MAP*). Oznaczało to właściwie odsunięcie sprawy przyjęcia do NATO tych państw *ad calendas graecas*. Uzasadniano to nieprzygotowaniem Ukrainy i Gruzji oraz niepewnością co do ich polityki zagranicznej, zwłaszcza zaś powątpiewano w dobrą wolę przy kształtowaniu polityki wobec Rosji. Przypuszczenia, że może dojść do zasadniczego przewartościowania założeń dotychczasowej polityki wobec Rosji, nie potwierdziły się⁵⁷. Przeciwnie – okazało się, iż dobre relacje między Berlinem a Moskwą opierają się na silnych podstawach. Publicysta opiniotwórczej, lewicującej „Die Zeit” pisał wręcz (acz z niewątpliwą przesadą), że Merkel wręcz zintensyfikowała dotychczasową politykę porozumienia z Rosją⁵⁸.

Cały spłot czynników sprawił, że zadrażnienia w stosunkach między Unią Europejską jako całością i RFN w szczególności a Rosją szybko zostały przezwyciężone. Wspomniano już o wątpliwościach dotyczących kryzysu gruzińskiego. Podobnie kolejny „kryzys gazowy” między Rosją a Ukrainą w styczniu 2009 r. traktowano już raczej jako spór typowo handlowy. Zastanawiano się nawet, czy reakcją na ten spór nie powinno być przyspieszenie budowy Gazociągu Północnego⁵⁹. Niejednoznacznie oceniano w Niemczech i innych krajach Europy Zachodniej realizowany przez prezydenta George’a W. Busha i ostro krytykowany przez Rosję projekt budowy tarczy antyrakietowej, a zwłaszcza – rozmieszczenia jej elementów w Polsce i Czechach. Zresztą zwycięstwo Baracka Obamy w wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych oraz pierwsze deklaracje nowego amerykańskiego prezydenta, mówiącego o chęci otwarcia nowego rozdziału w stosunkach z Rosją, a zwłaszcza o współpracy w zakresie rozbrojenia nuklearnego, stało się czynnikiem niezwykle sprzyjającym utrzymaniu przez RFN możliwie najlepszych relacji z Moskwą. Ogłoszona 17 września 2009 r. decyzja Obamy w sprawie wycofania się z budowy elementów tarczy antyrakietowej w Europie Środkowej usunęła jedną ze spornych kwestii, do pewnego stopnia dzielących wcześniej Amerykanów i Niemców.

Zachowaniu kontynuacji sprzyjała również konieczność stawienia czoła skutkom międzynarodowego kryzysu gospodarczego, wymagająca spokoju

⁵⁷ Przykładowa opinia: S. Meister, *Niemiecki szpagat*, Nowa Europa Wschodnia 2009, nr 2, s. 50 i n.

⁵⁸ J. Lau, *Die Internationale*, Die Zeit z 24 IX 2009.

⁵⁹ E. Wyciszkievicz, *Wpływ rosyjsko-ukraińskiego sporu gazowego na budowę Gazociągu Północnego*, „Biuletyn” PISM nr 7/2009, dostępny na www.pism.pl.

w stosunkach międzynarodowych. Rosnące trudności gospodarcze w Niemczech sprawiały, że krajowi temu rosyjski rynek stał się szczególnie potrzebny. W tych okolicznościach rządowi Republiki Federalnej zależało na udziale rosyjskiego kapitału w ratowaniu zagrożonych niemieckich firm, takich jak zakłady Opla, stocznie Wadan w Rostocku i Wismarze czy monachijski producent chipów pamięci Qimonda. Sprawy te niemalże zdominowały dwa spotkania Merkel z Miedwiediewem latem 2009 r. (w lipcu i sierpniu)⁶⁰. Jak zauważył komentator „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, gdy niemiecka kanclerz dokładnie w rok po lodowatym spotkaniu w Soczi spotkała się z rosyjskim prezydentem w tym samym czarnomorskim kurorcie, po tamtej mroźnej atmosferze nie było już śladu⁶¹.

Pierwsza kadencja rządów Angeli Merkel dowiodła, że podstawową cechą polityki Berlina wobec Moskwy pozostał pragmatyzm. Mitem jest bowiem opinia o jakoby dość rozpowszechnionej w Niemczech fascynacji Rosją. Przeciwnie – badania opinii publicznej (np. *Transatlantic Trends*, *Pew Research Center*, *Institut für Demoskopie Allensbach*) są zgodne, że w społeczeństwie niemieckim (a dotyczy to również elit) przeważa negatywny obraz współczesnej Rosji oraz krytyczna ocena zarówno sytuacji w tym kraju, jak i niektórych kierunków rosyjskiej polityki zagranicznej. Co więcej, wyniki tych badań wskazywały, iż spośród narodów europejskich to właśnie Niemcy są najbardziej zaniepokojone słabością rosyjskiej demokracji. Jednym z głównych powodów zaniepokojenia były w latach 2007–2008 widoczne w polityce rosyjskiej agresywne tony wobec niektórych sąsiadów. Krytyczne podejście wobec Rosji cechowało też znaczną część niemieckich elit oraz klasy średniej, co wynikało z treści poświęconych temu mocarstwu artykułów na łamach prasy i periodyków niemieckich, listów do redakcji gazet oraz komentarzy na niemieckich portalach internetowych. Podobne oceny przynoszą wyniki ankiet prowadzonych w środowisku niemieckich polityków oraz politologów⁶².

5. MIEJSCE ROSJI W POLITYCE DRUGIEGO RZĄDU ANGELI MERKEL

W kampanii wyborczej poprzedzającej wybory do Bundestagu 27 września 2009 r. (po których, w związku z klęską socjaldemokratów, nowy rząd z Angelą Merkel na czele utworzyli chadecy w koalicji tym razem z liberałami) zagadnienia związane z polityką zagraniczną zeszły na daleki plan, a kształt polityki wobec Rosji – inaczej niż cztery lata wcześniej – w ogóle nie był

⁶⁰ Zob. m. in. wywiad z A. Merkel pt. „Wir wollen klare Verhältnisse”, *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z 21 VIII 2009. Kanclerz podkreślała, że kierujący wcześniej Gazpromem Miedwiediew jest politykiem bardzo kompetentnym w zakresie problematyki ekonomicznej.

⁶¹ G. Bannas, *In der Politik ist ein Jahr ganz viel Zeit*, *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z 15 VIII 2009.

⁶² Por. S.F. Szabo, *Can Berlin and Washington Agree on Russia?*, *The Washington Quarterly*, October 2009, s. 26–28; także J. Franzke, *Wertepolitik versus Realpolitik. Die Russlandpolitik der Regierung Merkel/Steinmeier*, *WeltTrends. Zeitschrift für internationale Politik* nr 67, Juli/August 2009, s. 91 i n.

przedmiotem debat. W tej ostatniej kwestii panował wręcz swego rodzaju konsensus. Nawet ci nieliczni spośród polityków CDU/CSU, którzy w poprzednich latach głośno występowali na rzecz odejścia od dotychczasowej *Russlandpolitik* – jak wspomniany Karl-Theodor zu Guttenberg z CSU (który tymczasem w lutym 2009 r. wszedł do rządu jako minister gospodarki) czy Eckart von Klaeden – zarzucili lub bardzo złagodzili swój wcześniejszy sceptycyzm wobec Moskwy⁶³. Zresztą sama Angela Merkel wbrew wyrażanym przez nią do 2005 r. zastrzeżeniom pokazała po objęciu steru rządów, że gotowa jest realizować strategię wytyczoną przez jej poprzedników: nie tylko Gerharda Schrödera, lecz także Helmuta Kohla, wspieranego w tej kwestii przez Hansa-Dietricha Genschera.

I właśnie doświadczenia poprzednich kilkunastu lat podpowiadały jesienią 2009 r. dość jednoznacznie, że – o ile Moskwa nie zradyzalizuje swej polityki wobec sąsiadów (co wydawało się jednak bardzo mało prawdopodobne) – o tyle niemiecka polityka wobec Rosji stanowić będzie prostą kontynuację dotychczasowej linii, a stosunki między tymi dwoma państwami pozostaną bardzo dobre. W realiach roku 2009 r. Angela Merkel nie miała powodów, by dokonywać na tym odcinku poważniejszych rewizji. W zawartej przez CDU, CSU i FDP partię umowie koalicyjnej zabrakło wprowadzenia używanej wcześniej dość często formuły o dążeniu do „strategicznego partnerstwa” z Rosją, znalazło się natomiast zdanie, iż przy kształtowaniu stosunków z Moskwą Niemcy będą „uwzględniać uzasadnione interesy (*die berechtigten Interessen*) naszych sąsiadów”⁶⁴, lecz posłużenie się tym terminem oznaczało jednocześnie, że na przykład niektóre polskie dezyderaty uznaje się w Berlinie za nieuzasadnione.

Opozycyjnej odtąd SPD trudno będzie kwestionować linię, realizowaną wcześniej właśnie przez polityków socjaldemokratycznych. Zmiana koalicjanta nie wpłynęła przy tym na ten kierunek. Przywódca FDP Guido Westerwelle, nowy minister spraw zagranicznych, chcący uchodzić za „ucznia” Genschera, podczas rosyjsko-gruzińskiej „wojny pięciodniowej” w sierpniu 2008 r. występował na rzecz kontynuowania dialogu z Rosją. Krytykował też plany rozmieszczenia elementów tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach. Do sztandarowych haseł liberałów należy wprowadzenie obrony praw człowieka, lecz z drugiej strony FDP jest partią o tradycyjnie silnych związkach z kołami gospodarczymi, które w Niemczech są niezwykle zainteresowane współpracą z Rosją. W umowie koalicyjnej chadecy i liberałowie zaakcentowali znaczenie praw człowieka w polityce zagranicznej i można było w związku z tym oczekiwać, że apele o przestrzeganie w Rosji w tej materii zachodnich standardów nadal będą należeć do stałego repertuaru przedstawicieli berlińskiego rządu.

⁶³ W „przedwyborczej” dyskusji przedstawicieli partii politycznych, opublikowanej przez „Internationale Politik” (September/Oktober 2009), Eckart von Klaeden – zastrzegając, że tradycyjnie dobre relacje niemiecko-rosyjskie nie powinny zacieśniać się kosztem interesów innych państw – mówił wyraźnie: „Chcemy ścisłych stosunków z Rosją, jak to tylko możliwe” (s. 87).

⁶⁴ Tekst traktatu koalicyjnego m. in. na oficjalnej stronie niemieckiej CDU: <http://www.cdu.de/doc/pdfc/091026-koalitionsvertrag-cducu-fdp.pdf>.

To samo można odnieść także do niedostatków demokracji w Rosji. Wypowiedzi te pozostaną nadal głównie w sferze retoryki. Jak się wydaje, wynika to z rosnącego przekonania, iż należy wyciągać wnioski z doświadczeń lat poprzednich i uwzględnić stanowisko zdecydowanej większości rosyjskiego społeczeństwa w tych sprawach.

Analiza rozwoju stosunków niemiecko-rosyjskich po sformowaniu nowego rządu Merkel potwierdziły te przypuszczenia. Nieobecna w umowie koalicyjnej formuła o „strategicznym partnerstwie” pojawiła się w ustach ministra Westerwelle już podczas jego pierwszej wizyty w Moskwie w listopadzie 2009 r., a przy kolejnych okazjach szef niemieckiej dyplomacji mówił nawet o potrzebie rozbudowania i pogłębienia tego partnerstwa.

*

Na kształt polityki zjednoczonych w 1990 r. Niemiec wobec Rosji rzutowało przekonanie, że nadrzędnym celem polityki zagranicznej RFN powinno być dążenie do stabilizowania stosunków międzynarodowych. Zgodnie z tymi założeniami ewentualny kurs konfrontacyjny wobec Moskwy oraz izolowanie Federacji Rosyjskiej nigdy nie był traktowany jako godna rozpatrzenia alternatywa mimo formułowanych krytycznych ocen zarówno sytuacji wewnętrznej, jak i pewnych niepokojących tendencji w rosyjskiej polityce zagranicznej. Co więcej, niemiecka strategia wobec Rosji w zasadzie harmonizowała z ogólną strategią Zachodu w odniesieniu do Moskwy. Elementem wspólnym było przekonanie, że rządzona kolejno przez Jelcyna, Putina i Miedwiediewa Rosja w gruncie rzeczy nie stanowi źródła zagrożenia dla ładu międzynarodowego oraz dla bezpieczeństwa Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego. Przeciwnie, uważano, że rola Rosji jako gracza na arenie międzynarodowej może być – dzięki wiązaniu tego mocarstwa z Zachodem – pozytywna w sensie stabilizującym.

Relacje między Republiką Federalną a Rosją miały charakter specjalny, głównie ze względów ekonomicznych. Żywej i intensywnej współpracy gospodarczej między tymi państwami sprzyjało położenie geograficzne i potencjał ekonomiczny zwłaszcza RFN, a także komplementarny wobec siebie charakter gospodarki niemieckiej i rosyjskiej. Opinie, że na przykład Europa stopniowo uzależnia się od rosyjskiego gazu, uważane są przez wielu niemieckich ekspertów za przesadne⁶⁵.

Jak się wydaje, dobre stosunki niemiecko-rosyjskie będą stanowiły w dającej się przewidzieć przyszłości jeden ze stałych elementów międzynarodowych stosunków politycznych i ekonomicznych.

⁶⁵ Tak na przykład R. Götz, *Russland als Energieversorger Europas und Deutschlands*, WeltTrends. Zeitschrift für internationale Politik, Mai/Juni 2009, nr 66, s. 33 i n. Autor podkreśla, że należy mówić raczej o współzależności, gdyż europejski rynek zbytu na gaz ma dla Rosji znaczenie fundamentalne.

